

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOŁU

STUDIA

Instytut
w Opolu



ŁĄSKIE

TOM X



WYDAWNICTWO „ŚLĄSK” KATOWICE 1966

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

SERIA: STUDIA ŚLĄSKIE

STUDIA ŚLĄSKIE

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

SERIA NOWA

TOM X

POD REDARCJĄ

KAZIMIERZA ORZECOWSKIEGO

JÓZEFA POPKIEWICZA i FRANCISZKA RYSZKI

Biblioteka
Instytutu Śląskiego
w Opolu



WYDAWNICTWO „ŚLĄSK” KATOWICE 1966

1232/II

Redaktor Włodzimierz Knobelsdorf
Redaktor techniczny Stefania Lejowa
Korektor Małgorzata Knopik

D 1165/66

Inst. śl.
Opole

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Nakład 1081 egz. Ark. wydawn. 33,0. Ark. druk. 33,5. Format B5. Papier drukowy sat. kl. IV. 70 × 100 70 g. Oddano do składania 31. 3. 1965 r. Druk ukończono 22. 1. 1966 r. Symbol 31181 Cena zł 40,—

Cieszyńska Drukarnia Wydawnicza, Cieszyn. Zam. druk. 586/K/65. F-020.

Praca zbiorowa: „Studia Śląskie” tom X

Ważniejsze błędy dostrzeżone w druku

Str.	Wiersze		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
5		13	Ładmirska	Ładomirska
137		16	wymaszerowywał	wmaszerowywał
143	11		nr 8	nr 87
230	9		Woyrscha z OKW i OKH nasuwa się przypuszcze- nie, iż zadania Ein- szega	Woyrscha poprzez Kra- ków do Tarnowa, ale nie uprzedzajmy faktów. szefa
234		13	Cranshau	Crankshau
254	19		Członkowie	Członkami
312		12	полове	половине
350		10	поллуили задачу ус- мурения	получили задачу усми- рения
352	.	2	принулительными	принудительными
355	5		эксплоативанный	эксплоатированный
355		12÷11	оконечних	окончения
356	10		unemploymenti	unemployment
362		19	mothor	mother
365	7			

SPIS TREŚCI

I. Artykuły	7
Franciszek Ryszk a: Polityka hitlerowska na Śląsku (1933—1945). Uwagi ogólne i postulaty badawcze	13
Kazimierz Orzechowski: Wpływ kantonalnego systemu werbunkowego na poddaństwo śląskich chłopów w drugiej połowie XVIII w.	31
Józef Popkiewicz: Śląsk w gospodarce III Rzeszy	49
Karol Jonca: Początki opolskiego gestapo na tle przemian ustroju III Rzeszy (1933—1936)	79
Tadeusz Ładogórski: Uwagi o źródłach zasięgu mowy polskiej na Dolnym Śląsku (1780—1840)	101
Władysław Dziewulski: Czytelnictwo prasy polskiej w powiecie opolskim w roku 1902 w świetle niemieckich danych urzędowych	115
Franciszek Połomski: Uwagi o działalności NSDAP na Śląsku Opolskim	127
Józef Kokot: Charakterystyka polsko-niemieckiej granicy narodowościowej na Śląsku w XIX i XX wieku	145
Stefan Gołachowski: Rola teorii Christallera w planowaniu hitlerowskim na Śląsku	167
Edmund Klein: Z walk o prawa ludu polskiego na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku	179
Wanda Roszkowska: Z tradycji Sobieskich na Śląsku. Opera włoska we Wrocławiu (1725—1734)	194
Jan Jończyk: Losy prawa pracy obowiązującego w górnośląskiej części województwa śląskiego (1918—1946)	211
Alfred Konieczny: W sprawie policyjnych grup operacyjnych Streckenbacha i von Woyrscha na Górnym Śląsku we wrześniu i październiku 1939 r.	225
Joanna Ładmirska: Z dziejów śląskiej emigracji do Ameryki Północnej	271
Herbert Szurgacz: Nadzór policyjny wobec polskich robotników przymusowych na Śląsku w latach 1939—1945	281
Ewa Kozłowska: Mieszkańcy Opolszczyzny na studiach ekonomicznych w Opolu	297
Gerard Bieniek: Likwidacja nielegalnej grupy antyfaszystowskiej w Zabrzu w 1937 r.	315
Norbert Słopecki: Sytuacja tkaczy kietrzańskich w świetle urzędowej korespondencji władz administracyjnych byłej rejencji opolskiej	327
II. Streszczenia obcojęzyczne	
Краткое изложение	341
Summary	359
Zusammenfassung	377



Profesor Dr Seweryn Wyślouch

SEWERYN WYSŁOUCH

Dziesiąty tom „Studiów Śląskich”, wydawnictwa ponownie podjętego przez Profesora Wysłoucha i przez Niego redagowanego, daje okazję do wyrażenia Mu głębokiej czci i wdzięczności przez Jego uczniów i współpracowników. Czyniąc zadość ideom, którym Seweryn Wysłouch poświęcił lata swego życia spędzone na Ziemiach Zachodnich, wszystkie publikowane tu rozprawy i przyczynki dotyczą dziejów Śląska. Nie dotyczą one jednak tylko czasów najnowszych, które zawsze w dziejach tej ziemi najbardziej interesowały Profesora. Rozwój naukowy niejednego z byłych uczniów odwiódł go dość daleko od czasów i problematyki, w których — pod czujnym okiem Profesora — stawiał swe pierwsze kroki badacza. Niemniej jednak tematyka zebranych tutaj prac dowodzi niezbicie, że wszyscy jej autorzy pozostali wierni ongiś wytkniętym im celom.

Profesor Seweryn Wysłouch urodził się w dniu 19 marca 1900 r. w Pirkowiczach w powiecie drohiczyńskim. Czas jego normalnego wykształcenia został przerwany przez zawieruchę pierwszej wojny światowej, w której końcowych fazach — jako młodzieniec sam jeszcze brał udział. Po złożeniu egzaminu dojrzałości w 1923 roku wstąpił na Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, który ukończył w 1927 roku. Już w czasie studiów zaproponowano mu stanowisko zastępcy młodszego asystenta, najpierw przy Katedrze Prawa Politycznego, następnie zaś przy Katedrze Historii Ustroju Polski, którą podówczas kierował prof. Stefan Ehrenkreutz. Ten ostatni fakt zdecydował o przyszłości Seweryna Wysłoucha. Poświęciwszy się pracy naukowej, w 1930 r. uzyskał doktorat, w 1937 r. zaś habilituje się w zakresie historii prawa litewskiego przy Katedrze Historii Prawa Polskiego. Wybuch drugiej wojny światowej przeszkodził mu w objęciu utwo-

rzanej właśnie wówczas Katedry Historii Prawa Litewskiego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Okres okupacji hitlerowskiej profesor Wysłouch przebył jako pracownik fizyczny. Natychmiast po wyzwoleniu Kujaw — gdzie wówczas przebywał — przystąpił do pracy w szkolnictwie i to w sposób ogromnie dla Niego charakterystyczny. Oto mianowicie nie czekając na odtworzenie zniszczonej przez okupanta sieci szkolnej sam zorganizował w 1945 r. szkołę powszechną we wsi Koziaty (gdzie wówczas przebywał), w której nauczał i którą kierował. Następnie, gdy w pobliskim miasteczku obok zorganizowano gimnazjum, objął w nim stanowisko nauczyciela historii.

W roku akademickim 1945/1946 został powołany na stanowisko profesora historii prawa polskiego na Uniwersytecie Łódzkim. W lipcu tego samego roku, odpowiadając na wezwanie Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, udał się na Ziemie Zachodnie, by w Uniwersytecie Wrocławskim objąć Katedrę Historii Prawa Polskiego. Katedrą tą, przemianowaną następnie na Katedrę Historii Państwa i Prawa Polskiego, Seweryn Wysłouch kieruje po dzień dzisiejszy.

Obdarzony naturą czynną i pełną ofiarności, od pierwszych chwil swego pobytu we Wrocławiu, brał nieprzerwanie udział w wielkim dziele odbudowy. Najpierw pole Jego działania było stosunkowo wąskie i ograniczone do Wydziału Prawno-Administracyjnego Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. Następnie jednak, po wyborze w 1947 r. na stanowisko prorektora tej ogromnej uczelni, z której później początek wzięły wszystkie inne szkoły wyższe Wrocławia, przyjął na swe barki trud odbudowy zniszczonych gmachów, zabezpieczenia bezcennych dzieł sztuki narażonych na nieuchronne — zdawało się — unicestwienie. Funkcje te sprawował aż do 1952 r. Czas następny poświęcił wyłącznie pracy naukowej, wychowaniu młodej kadry i organizowaniu badań nad dziejami Śląska.

Na szczególnie podkreślenie zasługują kolejne działalności naukowej profesora Seweryna Wysłoucha. Średniowiecznik z zamiłowań i lituanista, jedyny w przedwojennej Polsce docent prawa litewskiego, wiedziony nieomylnym instynktem badacza i społecznika wielkiej miary, narzucił sobie zmianę kierunków i zakresu badań. Z mediewisty przekształcił się w historyka czasów najnowszych i nowożytnych. Wychowanek wileńskiego Uniwersytetu i miłośnik lituanistyki, przeobraził się w śląskoznawcę i nieustraszonego organizatora badań naukowych na Ziemiach Zachodnich. Nie ulega wątpliwości, iż w tej właśnie dziedzinie leżą największe zasługi Profesora. Gdy tylko pozwoliły na to liczne obowiązki uniwersyteckie i czasochłonne kierowanie skupioną wokół Niego rzeszą młodzieży garnącej się do pracy naukowej, sam podjął

trud badawczy. Nie szedł tutaj za swymi dotychczasowymi przyzwyczajeniami ani zamiłowaniem. Zajął się dziedziną mało ponętą i wymagającą żmudnej pracy: dziejami ustroju agrarnego na Śląsku. Zainteresowanie Jego skupiło się przede wszystkim na wczesnym kapitalizmie, na pasjonujących przemianach wyrażonych koniec końców w narastającej koncentracji własności ziemskiej.

Ponieważ jednak brak było odpowiednich syntetyzujących opracowań, które by wychodziły z właściwych metodycznie założeń, Seweryn Wysłouch podjął najpierw konieczne prace wstępne. Ich wyrazem jest rozprawa pt. „Wieś górnośląska od połowy XVIII do połowy XIX wieku” opublikowana w 1952 r. W ślad za nią poszła dalsza rozprawa opublikowana w tym samym jeszcze roku, oparta na szerokim i trudnym do zgromadzenia materiale statystycznym, w której odzwierciedliły się już główne zainteresowania jej Autora: „Kapitalistyczna przebudowa rolnictwa śląskiego i jej skutki w latach 1850—1880”. Praca ta, dotycząca wczesnego kapitalizmu, narzuciła umysłowi badacza konieczność syntezy. Po czterech latach wyteżonej i benedyktyńskiej pracy ujrzała też ta synteza światło dzienne w postaci obszernej monografii „Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914”. Praca ta imponuje zebraniem w niej statystycznym materiałem i głębią teoretycznego spojrzenia. Jest też ona do dziś ostatnim słowem nauki w tej ważnej dziedzinie.

W następnych latach zainteresowania Profesora Wysłoucha skupiły się już na odmiennej problematyce. Zajął się on szczegółowo współczesną problematyką szkolnictwa wyższego, w szczególności miejscem Ziem Zachodnich i młodzieży rodzimej w rekrutacji na studia wyższe. Jednym z wielu wyrazów i rezultatów tej działalności Seweryna Wysłoucha są dwie opublikowane już rozprawy, mianowicie „Maturzyści z województwa opolskiego w akcji rekrutacyjnej na wyższe uczelnie we Wrocławiu w latach 1957/58 i 1958/59” oraz „Rekrutacja młodzieży Ziem Zachodnich na studia wyższe w latach 1957—1959 na przykładzie uczelni wrocławskich”.

Już w 1947 roku, jeszcze przed objęciem wysokich funkcji uniwersyteckich, włączył się czynnie w prace Instytutu Śląskiego, wówczas z siedzibą w Katowicach. Zabezpieczywszy i dokonawszy wstępnej oceny przebogatego archiwum byłej rejencji opolskiej w Opolu, spowodował przewiezienie go do Archiwum Wojewódzkiego we Wrocławiu i natychmiast rozpoczął szerokie prace badawcze na ich materiale oparte. Podstawą organizacyjną stała mu się tu zorganizowana przez niego w ramach Instytutu Śląskiego Sekcja Dokumentacji. O niepospolitym walorze tych prac świadczyć może fakt, iż ich rezultaty były trzonem historycznego działu Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, zorganizowanego latem 1949 roku pod Jego kierownictwem. Ich trwał-

szym jeszcze wynikiem są liczne prace naukowe, ogłaszane w kolejnych tomach „Studiów Śląskich”. Ukazywały się one w ramach „Przeglądu Zachodniego”, gdy w 1949 roku Instytut Śląski uległ fuzji z poznańskim Instytutem Zachodnim, jako jego Oddział Wrocławski. Przez cały czas istnienia tego Oddziału profesor Wysłouch był jego dyrektorem.

Działalność naukowo-badawcza samego Profesora i przezeń utworzonej i kierowanej grupy młodych pracowników miały prócz znaczenia naukowego również walor polityczny, w warunkach stale nasilającej się propagandy rewizjonistycznej w Niemczech Zachodnich. Seweryn Wysłouch wiedząc, że nad opracowaniami naukowymi — mimo ich całej obiektywności — wydawnictwa dokumentarne w języku oryginału dominują bezwzględnie siłą politycznego wyrazu, od początku swej działalności w Instytucie Śląskim dążył do przygotowania tego rodzaju publikacji. Żmudne poszukiwania i szeroko zakrojone prace przyniosły rezultat dopiero w 1950 roku, kiedy zaczęły ukazywać się „Materiały do dziejów Nowożytnych Ziemi Zachodnich”. Oparte na wspomnianym już archiwum rejencji opolskiej oraz na bogatych zasobach byłego Konsystorza Ewangelickiego we Wrocławiu stały się polityczną rewelacją na całym świecie, gdzie tylko istniało zainteresowanie polską ludnością Górnego Śląska.

Po likwidacji Wrocławskiego Oddziału Instytutu Zachodniego, profesor Wysłouch ograniczył swą pracę organizacyjną na polu nauki do ram kierowanej przez siebie uniwersyteckiej katedry i Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, którego — jako założyciel i kierownik Komisji Śląskiej — był aktywnym członkiem. Gdy w 1957 roku powstała możliwość ponownego zorganizowania Instytutu Śląskiego, tym razem z siedzibą w Opolu, profesor Wysłouch bez wahania oddał swój czas i siły nowo organizowanej placówce. Przez cały czas jej tworzenia i umacniania się w środowisku, tzn. do 1960 roku, przewodniczył Radzie Naukowej Instytutu, zorganizował w jego ramach Sekcję Dokumentacyjną, później zaś objął kierownictwo nowej Sekcji Historycznej. W Instytucie też reaktywował prowadzone ongiś przez siebie „Studia Śląskie”, nadając im nowy profil i najściślej zespalaając tematykę wydawnictwa z regionem.

Zasługi Profesora Wysłoucha nie ograniczają się jednak tylko do organizacji nauki. Nigdy bowiem nie przestał on pełnić swego właściwego zawodu nauczyciela. Lata Jego pracy na Śląsku to ciągłe poszukiwanie ludzi zdolnych, to wciąż ponawiane próby zachęcenia młodzieży do żmudnej pracy badacza. I mało kto może pochwalić się tutaj podobnie pięknymi osiągnięciami: dwóch z jego uczniów doszło do profesury i pełnią wysokie funkcje uniwersyteckie i w instytutach naukowych, pięciu dalszych to samodzielni pracownicy nauki, wśród nich i kierow-

nicy katedr, długa jest lista ludzi, którzy pod Jego opieką uzyskali stopnie doktorskie.

Ogromnie charakterystyczny jest urok, który Seweryn Wysłouch zawsze wywierał na młodzież. Młodzi ludzie zawsze do Niego garnęli się sami. Można tu dla przykładu i anegdoty przytoczyć zdarzenie sprzed szeregu już lat. Oto zainteresowany publikacjami Profesora pomocnik księgowego gminnej spółdzielni jednej z dalekich wsi górnośląskich, napisał wówczas do Niego, prosząc o kilka wyjaśnień — naiwnych zapewne, tak jak i ów młody człowiek, niemal bezpośrednio po maturze. Rzecz niespotykana: nawiązała się korespondencja między tymi ludźmi tak daleko stojącymi od siebie i tak mało na pozór ze sobą mającymi wspólnego. W jej wyniku Profesor skłonił młodego człowieka do studiów prawniczych, zachęcił do pracy badawczej. Dziś człowiek ten, już po doktoracie, jest wybijającym się pracownikiem Wydziału Prawa i autorem wielu cenionych rozpraw. Najbardziej jednak chyba imponujące jest oddanie Profesora Ziemiom Zachodnim i młodzieży rodzimej pochodzącej z tych ziem. Młodzieży tej i sprawie jej studiów w szkołach wyższych Seweryn Wysłouch poświęcił wiele wysiłku jako Prorektor Uniwersytetu i Politechniki i później Dziekan Wydziału Prawa. Prowadził w tej mierze samodzielne badania, publikował rozprawy i pracował na płaszczyźnie uniwersyteckiej oraz jako działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego i członek Prezydium Rady Naukowej TRZZ. Nic też dziwnego, że w chwili obecnej młodzież skupiona w Jego katedrze i wokół niej, to wyłącznie Górnoślązacy. Problematyka badawcza powiązana z ich rodzinnym regionem, opieka i nieograniczona życzliwość zawsze okazywana im przez Profesora była czynnikami, które o tym zadecydowały.

Redaktorzy

I. A R T Y K U Ł Y

FRANCISZEK RYSZKA

POLITYKA HITLEROWSKA NA ŚLĄSKU (1933—1945)

Uwagi ogólne i postulaty badawcze

I

W chwili objęcia władzy w Niemczech przez Hitlera obszar Śląska zamieszkiwało 4 684 769 osób ludności¹: niemieckiej, polskiej i żydowskiej. Obszar dwóch wielkich jednostek administracyjnych: prowincji dolno- i górnośląskiej wynosił 36 315,43 km². Na jednym kilometrze kwadratowym zamieszkiwało zatem 151,5 osób w rejencji wrocławskiej, 91,2 osób w rejencji legnickiej i 152,6 osób w rejencji opolskiej. Było to mniej więcej tyle, ile wynosiła przeciętna dla całej Rzeszy, czyli 140,3 osób.

Struktura zawodowo-społeczna dwóch prowincji² nie odbiegła też wiele od przeciętnej dla całego państwa. Na Dolnym Śląsku zatrudnionych było w rolnictwie i leśnictwie 24,9% ludności, w przemyśle i rzemiośle 35,5%, w handlu, komunikacji i transporcie 15,2%. Na Górnym Śląsku, czyli w rejencji opolskiej, z rolnictwa i leśnictwa utrzymywało się 25,7% osób, z przemysłu i rzemiosła 37,4%, handlu, transportu i komunikacji 13,0%. Odpowiednio przeciętne dla całej Rzeszy wynosiły: 21,0%, 38,8% i 16,9%. Jak widać, odchylenia od przeciętnej — niewielkie.

Ludność robotnicza stanowiła 44,6% mieszkańców Dolnego Śląska i 44,2% mieszkańców Śląska Górnego przy przeciętnej ogólnoniemieckiej 43%. I tu zatem stan niemal idealnie średni. Poniżej średniego był natomiast stan urbanizacji prowincji. Aż 44,5% ludności Dolnego Śląska oraz 43,1% ludności Śląska Górnego zamieszkiwało w gminach poniżej 2000 mieszkańców, czyli po prostu wiejskich. W skali państwa pruskiego wynosiło to przeciętnie 30%, w skali Rzeszy Niemieckiej nieco powyżej.

Odbiegające od przeciętnych były podziały wyznaniowe, bardzo z kolei zróżnicowane w dwóch administracyjnych prowincjach. Na Dolnym Śląsku ludność ewangelicka stanowiła 67%, katolicka 28,8% (przeciętnie

w Niemczech 62,6% i 32,4%), na Śląsku Górnym ewangelików było tylko 10,1% katolików natomiast 88%. Ludność żydowska stanowiła 0,8% ludności Dolnego Śląska i 0,6% ludności Śląska Górnego. Przy średniej dla całego państwa równej 0,9% wydawało się to niewiele. Zważywszy jednak, że prawie jedna trzecia wszystkich Żydów (32,4%) mieszkała w Berlinie — był to wskaźnik relatywnie wysoki, niższy jedynie od wskaźnika dla Nadrenii i Hesji.

Pozostaje sprawa najbardziej nas oczywiście interesująca: sprawa ludności polskiej. Bez najmniejszej przesady można stwierdzić, iż oficjalne statystyki niemieckie gruntownie zamazywały rzeczywisty stan rzeczy przez odpowiedni dobór kryteriów klasyfikacyjnych, abstrahując już od wszelkich presji względem ludności subiektywnie deklarującej swą polskość. Kryteria obiektywne nawet przed ustawą o obywatelstwie z 1935 r.³ — wykluczały pojęcie narodowości. Kryteria oparte o zasady zobowiązań międzynarodowych wyróżniały kategorię cudzoziemców. Wedle tych kryteriów liczba Polaków (na podstawie spisu ludności z 1933 r.) wynosiła 148 092 osoby w całej Rzeszy Niemieckiej. Oczywiście nikt tych liczb nie traktował poważnie, najmniej same władze niemieckie. Obszary Śląska Górnego, w szczególności prawobrzeżne (względem biegu Odry) powiaty rejencji opolskiej traktowane były ciągle jako „zagrożone pod względem narodowym” (*national gefährdet*), zaś administracja pruska w czasach weimarskich — podobnie jak w wilhelmińskiej Rzeszy — stawiała sobie zwalczanie polskości jako jedno z głównych zadań politycznych. Wracając jednak do liczb, wydaje się, że znacznie bardziej od oficjalnych statystyk były zbliżone do prawdy dane zgromadzone przez niemieckiego ekonomistę i demografa Heinza Rogmanna⁴ w przededniu wybuchu wojny przekazane w trybie informacji ściśle poufnej odnośnym władzom Trzeciej Rzeszy. Opierając się wyłącznie na kryteriach subiektywnych przynależności narodowej (udział w nabożeństwach polskich) Rogmann oszacował liczbę Polaków na około 500 000 osób. Zważmy jednak, że niemiecki badacz, nb. sam zażarty nacjonalista, stosował wyłącznie miary dość rozwiniętej świadomości narodowej, skoro jakakolwiek forma jej deklaracji narażała na prześladowanie. Polaków zaliczanych przez oficjalną opinię niemiecką do tzw. „warstwy pośredniej” (*Zwischenschicht*) mogło być drugie tyle. Stąd liczba ludności tzw. autochtonicznej oszacowana przez władze Polski Ludowej bezpośrednio po wyzwoleniu — sięgająca miliona osób⁵ — nie wydaje się ani trochę przesadzona.

Górny Śląsk, podobnie zresztą jak Śląsk Dolny, był krainą ostrych przedziałów i silnych napięć społecznych. Wszelako na Śląsku Górnym, ściślej na obszarze prawobrzeżnych powiatów od Odry konflikty klasowe przeplatały się z narodowościowymi. Na górze hierarchii społecznej byli w y ł ą c z n i e Niemcy, Polacy nie osiągalni nawet pozycji środ-

kowych; Polak pozostał robotnikiem i chłopem. Szczupła warstwa polskiej inteligencji zawodowej, wywodzącej się prawie wyłącznie z ludu, nie mogła stanowić samodzielnej siły społecznej. Nie korzystała z większego poparcia z zewnątrz i nie posiadała pewniejszej podstawy ideowej niż dość nieokreślony katolicyzm społeczny i przywiązanie do tradycji. Staczała boje — nieraz naprawdę heroiczne o utrzymanie organizacyjnego stanu posiadania polskości i o obronę praw wynikających z układów międzynarodowych. W sumie nie znaczyło to aż tak wiele. Wystarczało jednak, by narażać się na dotkliwe szyskany, zanim nie przyszło męczeństwo. Kiedy Hitler zaatakował Polskę, oni najpierw padli ofiarą okrutnej przemocy.

Problem mniejszości narodowych we wschodniej części Śląska, oceniając to wedle aktualnych wówczas poglądów niemieckich, ale także i kilka innych problemów, nie przysparzały ziemi śląskiej jako całości dobrej sławy w państwie niemieckim. Nazywano Śląsk „krajem w cieniu krzyża” (*Land unter dem Kreuz*), czyniąc aluzję do katolicyzmu Górnoślązaków, ale również i do symbolu gruźlicy (krzyż z podwójnym ramieniem), panoszącej się szczególnie silnie w tej prowincji. Mówiono o „płonącej granicy” (*die brennende Grenze*) przypominając „rozdarcie żywego organizmu” w wyniku „polskiej irredenty” i „francuskiej mściwości”, której kwintesencją był „dyktat wersalski”. Opinia lewicowa lub nawet postępowo-mieszczańska (w stylu „Weltbühne” Carla von Ossietzky) nie darzyła Śląska sympatią jako krainy arystokracji rodowej i arystokracji pieniądza: junkrów i „baronów węglowych” (*Schlottbarone*), owych Schaffgotschów i Cramerów, Richthoffenów i Donnersmarcków. Wyśmiewano tutejszy prowincjonalizm i tutejsze snobizmy. „Prawdziwy berlińczyk musi być z Wrocławia” (*ein richtiger Berliner muss aus Breslau sein*) mawiano w Berlinie w formie przytyku do „stołecznych” aspiracji wrocławskich prowincjuszy.

W tym ironicznym powiedzeniu tkwiło przecież racjonalne jądro. Otóż rzeczywiście dużo berlińskich Żydów pochodziło istotnie z Wrocławia. Oni zaś z kolei wyemigrowali ongiś z Wielkopolski pod naciskiem zacieklej konkurencji polskiego drobnomieszczaństwa.

Zostało ich wszakże we Wrocławiu jeszcze tyłu, by antysemitka propaganda hitlerowska znaleźć mogła żer. Tak jak na Śląsku Górnym głównym obiektem nienawiści był Polak, tak tutaj nienawiść wiązała się z programowym upersonifikowaniem zła. Wrogiem nr 1 był Żyd, dodajmy Żyd — komunista lub socjaldemokrata — oraz „Żyd plutokratyczny”, przemysłowiec, kupiec, właściciel domu towarowego.⁶

Niemniej hitlerowcy nie stanowili na Śląsku jakiegś szczególnej siły i zjawili się tu stosunkowo późno, później niż na północy i na południu państwa. W krótkim kompendium Schäfera⁷ brak informacji o śląskich organizacjach NSDAP w latach dwudziestych, z czego wnioskować

można, że nie liczyły się one w skali niemieckiej. Bardziej gruntowne studia archiwalne prostują nieco ten sąd. Niemniej teza o szczególnej liczebności hitlerowców na Śląsku, nb. teza wywiedziona z wyników wyborczych w latach trzydziestych (1930—1932) nie znajdzie chyba potwierdzenia. Szczególna aktywność grup SA na pograniczu Śląska wcale nie musiała iść w parze z zasięgiem liczebnym NSDAP i — co zatem idzie — z zakresem jej wpływów: wszcz i w głąb społeczeństwa, jakkolwiek Śląsk należał do okręgów NSDAP posiadających kadrę o najstarszym stażu (47,1% członków partii przed 1933 r.).

Układ sił politycznych na Śląsku w czasach republiki weimarskiej odpowiadał również konfiguracji państwa pruskiego, z tą różnicą, że główne siły polityczne były tu bardziej spolaryzowane i to nawet pod względem terytorialnym. Katolickie Centrum — w istocie prawie skrzydło koalicji weimarskiej w skali państwa pruskiego — dominowało na katolickim Śląsku Górnym, zbierając zresztą sporo głosów polskiej „*Zwischenschicht*”. Socjaldemokracja posiadała poważne wpływy na Dolnym Śląsku, szczególnie we Wrocławiu i w Zagłębiu Wałbrzyskim. Nie klientela wyborcza stanowiła jednak o sile partii. W centralistycznym systemie administracji pruskiej, w okresie kiedy kluczowe pozycje rządowe znajdowały się w ręku SPD (Braun, Severing, Grzesinski) — nie omieszkła ona obsadzać stanowisk administracji terenowej swymi ludźmi, starając się wypierać dawnych urzędników wilhelmińskich — głównie członków lub sympatyków DNVP. Podobnych zabiegów dokonywało również Centrum, któremu udało się obsadzić (w 1929 r.) najwyższe stanowisko administracji prowincjonalnej na Górnym Śląsku (Hans Lukaschek).

Natomiast w wyborach do Reichstagu i do parlamentu krajowego Prus SPD musiała ostro konkurować z Komunistyczną Partią Niemiec. Analiza wyników głosowania do obu parlamentów i do ciał samorządowych w okresie względnej stabilizacji (1924—1928) potwierdza tezę Ossipa Flechtheima, że zróżnicowania społeczno-zawodowe wewnątrz klasy robotniczej nie tłumaczą same przez się przewagi SPD nad KPD lub odwrotnie.⁸ Niemniej rozkład głosów w wyborach na obie partie w dwóch miastach o podobnej strukturze zawodowo-społecznej: w Zabrzu i w Wałbrzychu — wskazuje na pewne zjawisko, które nie może być uznane za przypadkowe. I tak w Zabrzu, gdzie ok. $\frac{1}{3}$ mieszkańców stanowili czynni zawodowo górnicy, tyle właśnie głosów padło na KPD. W Wałbrzychu górnicy stanowili tylko $\frac{1}{3}$ wszystkich zatrudnionych mieszkańców miasta, ale na KPD głosowało prawie sześć razy mniej niż na SPD. Czyżby KPD miała tak wielkie wpływy wśród proletariatu polskiego, jak twierdziła opinia skrajnej prawicy, stawiając niekiedy znak równania: komunista — Polak?

Odpowiedź będzie chyba pozytywna. Wpływy KPD były szczególnie

silne w górnośląskim okręgu przemysłowym tam, gdzie przeważał zdecydowanie żywioł polski. Komuniści nie mieli wprawdzie monopolu na głosy polskie, na co złożyło się wiele przyczyn, nie na ostatnim miejscu — pewien indyferentyzm w sprawie narodowej. Sprawy te czekają jeszcze na swego historyka, my bowiem nie chcemy cofać się zbytnio wstecz, starając się tylko zarysować w najgrubszych liniach samo tło, inaczej mówiąc sytuację w tej dzielnicy poprzedzającą hitlerowską „Machtübernahme”.

Obraz sytuacji nie byłby pełny, gdybyśmy nie przypomnieli zacofania gospodarczego dzielnicy, które pogłębiało się jeszcze w latach wielkiego kryzysu. O tych sprawach napisano stosunkowo dużo. Także w literaturze niemieckiej. Zachowały się wysoce miarodajne źródła pokazujące nieupiększony obraz gospodarki śląskiej. Źródła te w pewnej części wykorzystała już nauka polska, choćby w sposób dość fragmentaryczny.⁹ Nie będziemy przeto referować niekompetentnym piórem tego, co już zostało częściowo zreferowane.

Na czym więc bazować miał hitleryzm w tej dzielnicy peryferyjnej i przeciętnej, zepchniętej w peryferyjność i spychanej z przeciętności w dół w warunkach kapitalistycznego państwa niemieckiego? Organizacja NSDAP na Śląsku, ani na Górnym, ani na Dolnym nie była zbyt liczna i nie posiadała zbyt mocnego zaplecza w szerokich masach ludności. Była jednak dość spoista i dość dynamiczna, złożona w połowie prawie ze „starych bojowników” (*Altkämpfer*), którzy pierwsze przeszkolenie polityczne zdobyli w latach plebiscytu i powstań, w zwalczaniu polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego i w dziele kontrrewolucji. Bojówki hitlerowskie dość wcześnie dały znać o sobie i w sposób dramatyczny. Znany wydarzeniem była brutalna napaść na polskich artystów w Opolu, bawiących tam na gościnnych występach w 1929 roku, dokonana przez bojówkarzy SA. Na Śląsku, ściślej na Śląsku Górnym zdarzyła się najbardziej makabryczna zbrodnia. W sierpniu 1932 roku w podbytomskiej wsi Potempa grupa SA-manów zamordowała w okrutny sposób działacza KPD, Konrada Piecucha, uczestnika III śląskiego powstania, a więc osobę szczególnie znienawidzoną przez hitlerowców. Dwaj spośród grupy zabójców: Graupner i Wolnitza należeli do *Altkämpfer* NSDAP. Zbrodnia, dokonana w iście makabryczny sposób na oczach matki ofiary, wywołała w środowisku hitlerowców i ich sympatyków najbardziej ponury rezonans. Nie dość, że nikt w tym środowisku nie potępiał zbrodni — jakkolwiek Hitler zastrzegł się wielokrotnie przed aktami przemocy — ale odwrotnie, stało się to w opinii sfanatyzowanych szowinistów „*beatum scaelus*”, ponieważ zdaniem ich Piecuch podwójnie zasłużył na śmierć, jako komunista i jako Polak.

Zabójstwu Piecucha patronował dowódca śląskiej SA Edmund Heines — jedna z najbardziej obskurnych postaci hitlerowskiej *Vorbewegung*.

Notoryczny sutener — homoseksualista, intymny przyjaciel Ernesta Röhma i jego „towarzysz broni” z czasów walk *Freikorpsów* — był Heines prawdziwym *spiritus movens* hitlerowskiego terroru na Śląsku. Sekundowali mu dzielnie i inni przywódcy pierwszego okresu NSDAP: Wilhelm Pisarski — dowódca bytomskiej SA, Max Fillusch, Oskar Hauenstein, Friedrich Heiss, Ferdinand Glombiowski i inni. Polskie brzmienie nazwisk nie powinno nikogo dziwić. Rezultatem wynarodowienia w pierwszym lub drugim pokoleniu była bardzo często udratyzowana nienawiść do narodu przodków. Psychologia społeczna potrafi wytłumaczyć to zjawisko. Występowało ono na Śląsku może niezbyt często, ale z dużą intensywnością. Wybujały nacjonalizm, podjudzany przez tendencje rewizjonistyczne i odwetowe, przyczyniał się na tym terenie do dramatyzacji różnych objawów życia zbiorowego.

Na tych zjawiskach bazowały głównie śląskie organizacje NSDAP. Nie tylko zresztą na Górnym Śląsku, tym bardziej na samym pograniczu.

Śląsk jako całość proklamowany był „bastionem granicznym przeciw Słowiańszczyźnie”. W istocie oznaczało to uznanie Śląska za bazę wypadową na Wschód.

II

Wśród obiegowych pojęć najnowszej historii politycznej błąka się jeszcze pojęcie „przewrót hitlerowski”. Nic bardziej fałszywego, jeżeli „przewrót” będzie rozumiany jako synonim rewolucji lub przynajmniej gwałtownej zmiany rządu z zastosowaniem przemocy, wbrew obowiązującemu prawu. Pojęcie „przewrotu” wynika chyba po trosze z sugestii pozostawionych przez język polityczny samych hitlerowców. Nie darmo mówili oni o „narodowej rewolucji” (*nationale Revolution*), która miała obalić znienawidzony „system” weimarski.

W innym miejscu¹⁰ starałem się dokonać dokładnej analizy prawniczej hitlerowskiego przejęcia władzy, akcentując to przejęcie w miejsce używanego przez literaturę historyczną zachodnioniemiecką terminu: zdobycie władzy (*Machtübernahme* a nie *Machtergreifung*). Zdobycie władzy należy rozpatrywać jako akt zgodny z konstytucją, wprowadzie w warunkach określonych przez osławiony art. 48, ale bez zastrzeżeń co do naruszenia przepisów konstytucji. Prezydent Rzeszy powierzył Hitlerowi urząd kanclerski zgodnie ze swoimi uprawnieniami, tak jak powierzył go poprzednio Papenowi i Schleicherowi.

Na wszystkich szczeblach hierarchii państwowej zachowana została prawno-polityczna *continuitas*. Oczywiście także na szczeblu władz prowincjonalnych i rejencyjnych w Prusach, jakkolwiek przypomnieć na-

leży, że tzw. zamach stanu v. Papena z lipca 1932 roku, wprowadzający komisaryczne rządy w państwie pruskim, przekraczał uprawnienia egzekutywy państwowej Rzeszy (prezydenta, który firmował akt władzy kanclerskiej), przysługujące mu z mocy art. 48 konstytucji. Na tym jednak kończy się granica legalizmu. Wydarzenia, które nastąpiły bezpośrednio po przejęciu władzy, były mieszaniną terrorystycznych aktów władzy i aktów z zakresu trafnie nazwanej „legalności pozorów” (*Scheinlegalität*).

W ciągu lutego 1933 roku — od pierwszych dni aż do głośnej prowokacji z pożarem Reichstagu — narasta terror skierowany najpierw przeciw komunistom, później socjaldemokratom, Żydom, katolikom i innym przeciwnikom politycznym. Bojówki SA, SS i Stahlhelmu, awansowane przez Goeringa jako pruskiego premiera ministrów do roli policji pomocniczej, organizują na własną rękę obozy koncentracyjne, w których więzi się i torturuje aresztowanych bez wyroku sądowego. Terror pierwszych dni nie ominął i miast śląskich, co więcej — tutaj przybierał objawy szczególnie sadystyczne, nieznane w innych miastach niemieckich. Szef śląskiej SA, wspomniany już Edmund Heines, zorganizował we wrocławskiej dzielnicy Tarnogaj lokalny obóz koncentracyjny, w którym pomysłowość oprawców przewyższała wyrafinowanie osławionej berlińskiej katowni „Kolumbia-Haus”.

Jednym z pomysłów Heinesa było oprowadzanie więźniów po ulicach Wrocławia z zawieszonymi na piersiach i plecach tablicami, gdzie wypisano ich „przewinienia” względem nowej władzy. Ofiary lżono i bito. Taki los spotkał m. in. dawnych działaczy komunistycznych i socjaldemokratycznych — wśród tych ostatnich dawnego prezydenta policji we Wrocławiu.

Główna fala terroru przetoczyła się po pożarze Reichstagu i ogarnęła przede wszystkim komunistów, ich to bowiem obwiniono o rzekomy zamach na gmach parlamentu, który miał być sygnałem komunistycznej rewolucji. Terror nie załamał jednak lewicy. Wybory z 5 marca 1933 r., ostatnie wybory odbyte na podstawie dawnej ordynacji wyborczej z pluralistycznym systemem list wyborczych — tu właśnie na Śląsku zgromadziły wiele głosów opozycji.

W okręgu wyborczym nr 7, obejmującym obszar rejencji wrocławskiej,¹¹ niektóre obwody głosowały w większości przeciw NSDAP. I tak w jednym z obwodów pow. brzeskiego komuniści zdobyli 32%, czyli największą liczbę głosów, wspólnie zaś z SPD wyprzedzili listę NSDAP dwukrotnie. W okręgu nr 8 (rejencja legnicka) jedna z gmin pow. bolesławieckiego głosowała w 45% na listę SPD, inna — w pow. zgorzeleckim — w przeszło 50%. W okręgu nr 9, obejmującym rejencję opolską, Centrum zdystansowało w sumie listę NSDAP, zdobywając w niektórych obwodach przewagę absolutną. W obwodach o przewadze

ludności robotniczej — przeważnie zresztą polskiej — poważne sukcesy odnieśli także komuniści. Najwięcej głosów na listę komunistyczną padło relatywnie w pow. Opole i Strzelce Opolskie (najwięcej w gminie Wadowice 20,1% oraz Chróścina Opolska — 18,6%). W żadnym z obwodów rej. opolskiej hitlerowcy nie osiągnęli przeciętnej dla całego kraju (43,9% głosów), natomiast komuniści (przeciętnie 12,2% głosów) wielokrotnie przekroczyli przeciętne, podobnie jak SPD (przeciętna — 18,2%) nie mówiąc już o Centrum (przeciętnie 14,1%), które na Śląsku Górnym zdobyło trzykrotnie więcej głosów niż w skali całego państwa. Głównie jednak Centrum, a nie komuniści korzystali z głosów ludności polskiej. Cóż, działały tu dawne tradycje i pewne błędy w kierownictwie KPD, będące odbiciem błędów Komitetu Wykonawczego Kominternu... Przypomnijmy wreszcie, że machina terroru pracowała już na pełnych obrotach. W tych warunkach sukces NSDAP — wcale nie tak wyraźny na Śląsku — staje się zrozumiały.

Wybory z marca 1933 r. i następnie uchwalenie ustawy o pełnomocnictwach dla rządu Hitlera (23. III. 1933 r.) otwierają nowy okres w dziejach dzielnicy śląskiej. Ludność jej poddana zostaje wszechstronnemu procesowi „ujednolicenia” (*Gleichschaltung*): od likwidacji systemu wielopartyjnego na rzecz rządów monopartyjnych, poprzez likwidację systemu federalnego na rzecz unitarnego i totalitarnego państwa — aż do bezwzględnej instytucjonalizacji życia społecznego, poprzez rozliczne centralnie kierowane korporacje i organizacje afiliowane do NSDAP.

Najmniejsze stosunkowo znaczenie dla losów ludności śląskiej (w szczególności dla losów Polaków) miała likwidacja federalizmu. Cykl ustaw „ujednolicających” z lat 1933—1935 niewiele praktycznie zmienił strukturę administracyjną w Prusach, bowiem pozostały one organizmem kierującym i rządzącym w gruncie rzeczy na tych samych co dawniej zasadach. Ważniejsze było niewątpliwie zlikwidowanie uprawnień związków samorządowych wszystkich szczebli (tzn. głównie gminnych, powiatowych i prowincjonalnych, bowiem na szczeblu rejencji nie było organizacji samorządu terytorialnego) oraz rozszerzenie uprawnień monokratycznych organów administracji pruskiej: nadprezydenta prowincji i prezydenta rejencji.¹² Ustawa samorządowa z 30 stycznia 1935 r., która miała „umieścić zbiorowość przed losem jednostki, ustanowić korzyść zbiorowości ponad korzyścią indywidualną” i „postawić na czele takiej zbiorowości najlepszych z narodu” — była w istocie klasycznym przykładem „zasady wodzostwa” polegającej — jak wiadomo — na ustanowieniu zależności od góry do dołu i odpowiedzialności od dołu do góry. Organa takiego „samorządu” znalazły się wyłącznie w rękach NSDAP. Zwierzchnictwo nad całym samorządem sprawował minister spraw wewnętrznych. W tych warun-

kach musiało dojść do wyeliminowania Polaków z ostatnich, nielicznych zresztą pozycji w korporacjach publicznych.

Łatwo też sobie wyobrazić, że jedną z pierwszych reform były zmiany polityczno-personalne na kierowniczych stanowiskach administracji państwowej: nadprezydentów prowincji, prezydentów rejencji, prezydentów policji i landratów. „Nazyfikacja” całego korpusu urzędniczego nie była totalna¹³ i objęła przede wszystkim wyższe szczeble, ale na terenie „narodowo-zagrożonym” — za jaki uznano również w Trzeciej Rzeszy część Śląska na wschód od Odry — silniejsza była niż gdziekolwiek. W każdym razie dla centrowców i socjaldemokratów nie było miejsca w aparacie państwowym. Ustąpić też musieli z czasem z wyższych stanowisk członkowie i sympatycy DNVP (która zresztą przestała istnieć), jeżeli nie wstąpili do NSDAP. Zaraz po *Machtübernahme* usunięto nadprezydenta prowincji w Opolu Lukaschka (zastąpił go początkowo nadprezydent we Wrocławiu Brückner), prezydentów i wiceprezydentów rejencji oraz większość landratów. Tak ważne dla polityki narodowościowej stanowisko prezydenta rejencji w Opolu objął młody arywista hitlerowski dr Artur Schmidt. Odrębność prowincjonalna Górnego Śląska została też niebawem zlikwidowana; rejencję opolską przyłączono z powrotem do Wrocławia w ramach jednej prowincji śląskiej. Nadprezydentem prowincji śląskiej został zaufany „*Altkämpfer*” hitleryzmu Josef Wagner. W tym okresie (na przełomie 1934 i 1935 roku) stało się zasadą, że nadprezydentem prowincji w Prusach był równocześnie naczelnik okręgu partyjnego (Gauleiter) NSDAP. Gauleiter Wagner sprawował podwójną władzę na Śląsku aż do ostatniego okresu wojny, kiedy zastąpił go dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie propagandy Goebbelsa Karl Hanke, wrocławski Herostrates i kat ludności tego miasta.

Zmiany następowały stopniowo na wszystkich stanowiskach. Rzecz do zbadania — wysuwamy to jako ważny postulat badawczy dla historii — albowiem czynnik personalny w polityce odgrywa w systemie takim jak hitlerowski szczególnie ważną rolę. Nie wychodząc dalej z wnioskami niż aktualny stan wiedzy o tym zjawisku, na pewno jednak możemy poczynić jedną obserwację: dawny korpus urzędniczy na Śląsku, na ogół bardzo reakcyjny, programowo i uczuciowo antypolski — znał przynajmniej teren i reprezentował jakieś własne stanowisko wobec władz centralnych. Teraz pozostała absolutna wierność dla „wodza” i jego „drużyny”, zastępująca dawną wierność wobec państwa, czyli systemu prawnego obowiązującego w tym państwie. Skoro najwyższym prawem stała się wola Führera, zaś miejsce norm prawnych zajęły arbitralne decyzje władzy (*Massnahmen*), czynniki koniunktury politycznej określały sytuację ludzi poddanych decyzjom władzy. Dotyczyło to w szczególności Polaków, uznanych za element

o b c y, obcy zaś znaczyło w Trzeciej Rzeszy w r o g i. Analizując tę sprawę trzeba mieć na uwadze konstrukcję w r o g a o b i e k t y w n e g o, czy lepiej — zmitologizowanego, to znaczy takiego wroga, którego wrogość określała obiektywna przynależność do grupy wrogiej, choćby sam zachował bierność. O wrogości danej grupy mówiła doktryna i propaganda hitlerowska. Takim wrogiem byli Żydzi, marksieści, liberałowie, „politykujący kościół” (*die politisierende Kirche*), wszyscy obcy rasowo i „etnicznie”, jeśli uznani zostali za wrogów. Na Śląsku — w rejonie wielkich skupisk ludności polskiej — takim wrogiem byli przede wszystkim Polacy. Byli obcy i zachowywali obcość, nawet jeśli ich obywatelska lojalność nie była dotąd kwestionowana. Pamiętano dążenia narodowe dawne i obecne, które znalazły dramatyczny upust w dobie plebiscytu i powstań. Sam udział w powstaniu był dla hitlerowców najcięższym grzechem. „*Der polnische Aufständische*” było też najcięższą obelgą. Sam fakt, że w Trzeciej Rzeszy żyło jeszcze sporo dawnych powstańców, był w oczach hitlerowców ciężką obelgą wyrażoną niemieckiej *Volksgemeinschaft*.

Zwalczanie przeciwników Trzeciej Rzeszy zaliczonych do kategorii „wrogów obiektywnych” odbywało się dwoma torami: przez polityczny lub ściślej pozasądowy — później także sądowy — terror i przez propagandę. Oba środki stosowano wobec ludności polskiej, jak stosowano je względem komunistów i Żydów. Niemniej w zakresie środków policyjnych władze miały dość silnie skrępowane ręce, ze względu na zobowiązania międzynarodowe i stosunki polityczne z Polską, do czego jeszcze wrócimy. Otwarta droga pozostała natomiast dla propagandy i dla określnych metod zwalczania polskości, przy pomocy organizmów quasi-społecznych tzn. zinstytucjonalizowanych zrzeszeń nazistowskich, jakkolwiek należy zdać sobie sprawę, że propaganda antypolska padała na podatny grunt i rzeczywiście przynosiła pożądane dla władzy efekty.

Na Śląsku, tym „wschodnim bastionie Niemczyzny”, zgromadziło się szczególnie dużo organizacji nacjonalistycznych, spadkobierców osławionych *Vaterländische Verbände*, rozbudowanych jeszcze mocno w okresie powojennym. Zgodnie z generalną wytyczną NSDAP organizacje te zostały zunifikowane (*Gleichschaltung*), zaś ich niewiele od siebie odbiegające dążenia i programy — ujęte w jedno łóżysko. W ten sposób powstał „Bund Deutscher Osten”, organizacja afiliowana do NSDAP z centralą okręgową we Wrocławiu i oddziałami we wszystkich większych miastach Śląska. Zadania BDO były wielostronne. Ogólnie rzecz biorąc sprowadzały się do rozpoznania i propagandy. Propaganda miała przypominać, „krzywdę Wersalu” i wskazywać na „niebezpieczeństwo polskie”, — rozpoznanie było właściwie akcją inwigilacyjną w terenie. BDO śledziła różne objawy polskiego życia społecznego, inwigilowała poszczególne ośrodki i osoby, wśród

tw. „*Grosspolen*” (tzn. działaczy polskich), krótko mówiąc spełniała bezpłatnie funkcje policji — zgodnie z założeniami policji politycznej w Trzeciej Rzeszy, aby każdy obywatel stał się agentem policyjnym, by wszyscy szpiegowali się nawzajem.

Cóż czyniła natomiast sama policja? Organizacja jej na Śląsku nie różniła się strukturalnie od organizacji w innych prowincjach pruskich,¹⁴ jakkolwiek była tu bardziej rozbudowana. Tajna policja — czyli Gestapo, posiadała swoje oddziały we Wrocławiu i w Opolu (Staatspolizeistellen). Służba bezpieczeństwa SS (SD) posiadała oddział (odcinek) we Wrocławiu i pododdział w Raciborzu (SD-Unterabschnitt). Pozostały też dawne urzędy policyjne: prezydia policji we Wrocławiu i w Gliwicach (dla górnośląskiego okręgu policyjnego).

Tak jak gdzie indziej Gestapo tropiło i osadzało w obozach koncentracyjnych przeciwników reżimu. Najpierw oczywiście przeciwników faktycznych, tzn. w pierwszym rządzie komunistów, rzadziej socjaldemokratów, centrowców i osoby czynne politycznie w okresie weimarskim. Nie było ich mało. Rzecz jeszcze do zbadania, chociaż o rozmiarach stosowania aresztu ochronnego, czyli osadzania w obozach koncentracyjnych, mogą świadczyć liczne informacje ze źródeł policyjnych zachowane w archiwach dawnej rejencji opolskiej.

Te same archiwa zawierają ogromne materiały świadczące o skrupulatnej obserwacji polskiego ruchu narodowego lub tylko polskiego życia organizacyjnego. Owe tzw. „*Minderheitspolitische Lageberichte*”, opracowywane zbiorczo przez Stapo-Stelle w Opolu i przesyłane następnie do centrali przy Prinz-Albrecht-Strasse w Berlinie, stanowią materiał wyjątkowej zupełnie wagi dla historyka.¹⁵ Wykorzystane przez nasze piśmiennictwo zaledwie w skromnym stopniu wciąż stanowią kartę naukowo i politycznie nie odkrytą. Stąd następny postulat badawczy: trzeba się tym najpilniej zająć i być może dokonać częściowej publikacji tych źródeł. Nawiasem mówiąc znacznie mniej interesujące materiały, pochodzące od analogicznej władzy, ale z terenu przygranicznego na zachodzie (rejencji akwizgrańskiej), wydane zostały przed laty w NRF.¹⁶

„*Minderheitspolitische Lageberichte*” są jednak tylko ułamkiem wielkiego materiału archiwalnego pozostawionego przez władze hitlerowskie na Śląsku. Całość jest jeszcze do zbadania, aczkolwiek nie należy lekceważyć tego, co zostało dokonane, i co pokazuje odcinki i metody walki z polskością. Oczywiście — zastrzec się trzeba przed tym z całym naciskiem — nie jedyny to problem dla dziejów całej dzielnicy i nie jedyne zadanie stojące przed naszymi badaczami. Powróciliśmy na ziemię zachodnie w charakterze gospodarzy, zastając pewną sytuację stworzoną przez gospodarkę i politykę niemiecką, sytuację, która kształtowała się przez długie lata, ale uległa bardzo istotnym przeobra-

żeniom w czasach Trzeciej Rzeszy, nawet jeśli wyłączymy z tego straty zadane przez wojnę. Postulatem badawczym będzie zarówno analiza rozwoju ekonomiki w tym okresie jak i analiza stosunków polityczno-społecznych w regionie Śląska, skąd dawno już wyparta została polskość.

Dla historii narodowej Polaków sprawy polskości są z natury rzeczy najważniejsze i one decydować muszą o wyborze problemów badawczych. I chociaż uczyniono niemało, znacznie więcej zostało do zrobienia, przy tym — wydaje się — punkt wyjścia dla badacza to poznanie ogólnych założeń i ogólnych linii polityki hitlerowskiej, by następnie od ogólnego przejść do specyfiki, do realizacji celów ogólnych w specyficznych warunkach Śląska.

Eliminacja polskości nie była dla hitlerowców celem jedynym. Wydaje się, że za najważniejszy cel uznawano podźwignięcie Śląska, wydobyć go z zacofania i peryferyjności, w jakie zepchnęła go historia ostatnich lat przed *Machtübernahme*. Hitleryzm potrafił wyzwolić wielkie moce ze społeczeństwa niemieckiego: nie tylko system terroru przeplatanego z propagandą, ale wywołując rzeczywisty entuzjazm i uruchamiając wielkie siły społeczne, zwłaszcza otumanionej młodzieży.

Efekty gospodarczo-społeczne sześciu lat rządów hitlerowskich na Śląsku — czyli od momentu wybuchu wojny — okazały się nad wyraz nikłe. Większe inwestycje przemysłowe policzyć można na palcach. Budowa dróg, urządzeń komunalnych i budownictwo mieszkaniowe w miastach przyniosły pewne widome rezultaty, zważywszy że stosowano tu w najszerszym zakresie skoszarowaną siłę roboczą (*Arbeitsdienst*) i że tu rzeczywiście wyzwoliła się najsilniej inicjatywa społeczna wzmocniona przez znaną niemiecką dyscyplinę, która w warunkach hitleryzmu była niemal dyscypliną wojskową.

Niemniej efekty były słabe. Co więcej: w okresie Trzeciej Rzeszy jeszcze bardziej wzrósł dystans pomiędzy uprzemysłowionymi Niemcami zachodnimi i wschodnimi prowincjami Prus. Nawet prowincja najbardziej uprzemysłowiona — Śląsk — nie mogła wydzwignąć się z kryzysu. Świadczą o tym dane o proporcjach dochodu narodowego, wysokości zadłużenia rolnictwa, niskim stanie oszczędności społecznych itp. — dane, które zebrane zostały w 1937 r. przez „Wirtschaftsgruppe Schlesien”¹⁷, prowincjonalną jednostkę zinstytucjonalizowanego samorządu gospodarczego podporządkowanego w całości Urzędowi Pełnomocnika Planu Czteroletniego, czyli dyktatora zmilitaryzowanej gospodarki, Goeringa.

W mechanizm tej gospodarki włączone zostały wielkie koncerny śląskie: Oberhütten, Preussag, Oehringen-Bergbau. Ich zyski wyraźnie wzrastały, do czego w niemałym stopniu przyczyniła się tzw. „aryzacja” czyli wywłaszczenie mienia należącego do Żydów — przeprowa-

dzione po osławionej „nocy kryształowej” w listopadzie 1938 roku. Aryzacja objęła górnośląskie i dolnośląskie udziały koncernu Petschków, dom towarowy Wertheima we Wrocławiu — jeden z największych i najnowocześniejszych w całej Rzeszy — oraz kilkaset drobniejszych przedsiębiorstw głównie we Wrocławiu, Legnicy, Gliwicach i Jeleniej Górze. Problem do zbadania o ważnym znaczeniu praktycznym ze względu na roszczenia odszkodowawcze obywateli polskich względem NRF — byłoby sprawdzenie, kiedy władze Trzeciej Rzeszy rozpoczęły wysiedlanie Żydów posiadających obywatelstwo polskie, zamieszkałych zaś na terenie Niemiec i chronionych — przed 1937 r. (tj. terminem upływu) — przez przepisy Konwencji Genewskiej o Górnym Śląsku. Oficjalnie przyjmuje się, że wysiedlenia zaczęły się w listopadzie — po zabójstwie vom Ratha. Istnieją jednak przekonujące świadectwa, że nastąpiło to wcześniej, bezpośrednio po wygaśnięciu mocy obowiązującej Konwencji Genewskiej, czyli w sierpniu 1937 roku.

Konwencja Genewska w 1922 roku, ściślej jej przepisy o ochronie mniejszości (cz. III), była pozornie poważną przeszkodą w prześladowaniach ludności polskiej na Śląsku przez władze hitlerowskie. Nie należy jednak tego bagatelizować. Istnieje sporo przekonujących świadectw, że istotnie władze niemieckie miały związane ręce i musiały nawet hamować zbytnią gorliwość lokalnych kacyków NSDAP.¹⁸ Wydaje się, że w silniejszym jednak stopniu działały tu względy polityczne: dążenia do pozyskania opinii oficjalnej w Polsce po deklaracji ze stycznia 1934 r. tak potrzebnej dla „dyplomacji szantażu” Hitlera — oraz obawa przed aktami retorsji, zwłaszcza, gdy wojewoda śląski Grażyński zdobył się kilkakrotnie na energiczniejsze akcje przeciw mniejszości niemieckiej w przyznanej Polsce części Śląska.

Wnioski takie wyciągnąć można na podstawie analizy realizacji kilku aktów ustawodawczych na Śląsku, właśnie dlatego, że ich realizacja na terenach zamieszkałych przez Polaków obracała się właśnie przeciw ludności polskiej.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie głośnej ustawy o zagrodach dziedzicznych z 1933 r., a właściwie rozporządzenia wykonawczego do ustawy z września 1937 r. Na mocy tych dwóch aktów udaremniono praktycznie ludności polskiej wszelkie alienacje ziemią aż do dziedziczenia włącznie. W aktach rejencji opolskiej zachowało się sporo materiałów na temat realizacji ustawy. Wiadomo, że władze podjęły się skrupulatnego reewidencjonowania polskiego stanu posiadania. Pierwszym krokiem było zapobieżenie rozszerzenia się tego stanu posiadania, jak udaremniono Żydom alienację nieruchomości jeszcze przed wydaniem aktów „aryzacyjnych”. Później szło o samo wywłaszczenie. Cała akcja „inwentaryzacji” połączona była z silnymi naciskami. W przeciwieństwie bowiem do Żydów, uważanych za wrogów obiektywnych” nie-

uleczalnych, hitlerowcy nie rezygnowali z absorpcji pewnej części społeczeństwa polskiego, aby włączyć ją do niemieckiej „*Volks-gemeinschaft*” — raczej w drugim niż w pierwszym pokoleniu. Przy tej okazji nasuwa się pewne spostrzeżenie ogólne. Otóż centralne władze hitlerowskie nie miały jasnej koncepcji germanizacji. Obracały się one między poglądami tradycyjnymi a skrajnie doktrynalnym ujęciem Himmlera, które zresztą także nie grzeszyły konsekwencją. Rzucam tę sprawę jako punkt do dyskusji, sądzę jednak, że wymaga ona gruntownej podbudowy źródłowej właśnie z terenu Śląska.

Drugim aktem ustawodawczym, który stał się narzędziem (i to ogromnie dotkliwym) ucisku ludności polskiej była ustawa o „ochronie przed potomstwem dziedzicznie obciążonym” (*zur Verhütung erbkranken Nachwuchses*) z 1933 r., tzw. ustawa sterylizacyjna. Problemom tym poświęcił cenną rozprawę F. Połomski,¹⁹ dokąd odesłać można czytelnika. Fakty ustalone przez dra Połomskiego potwierdzają wyraźnie moją tezę o braku konsekwentnych zasad germanizacji. Inaczej być nie mogło w systemie opartym o irracjonalną doktrynę rasistowską, z drugiej zaś strony — wysoce pragmatycznym, co dotyczyło ogólnych celów politycznych hitleryzmu. Sprzeczności te przeradzały się w paradoksy. Błędem byłoby jednak sądzić, że w jakimkolwiek stopniu działały na korzyść prześladowanych grup ludności. Odwrotnie: prześladowania Polaków w dobie reakcyjnej monarchii wilhelmińskiej — z jej pozytywistyczno-prawnym nastawieniem i prowadzącym do absurdu formalizmem — mogły zatrzymać się dzięki nieprzewidzianym lukom w systemie prawnym, jak w głośnej historii z wozem Drzymały. Coś takiego byłoby w Trzeciej Rzeszy niemożliwe. Tu jedynym hamulcem był oportunizm polityczny w generaliach. Jeśli powstrzymywano się przed zadaniem polskości ostatecznego ciosu, to tylko ze względu na wymogi polityki międzynarodowej. Polska była, jak wiadomo, ważnym elementem w dyplomatycznej grze Hitlera. Oczywiście do czasu, kiedy stała się obiektem i celem „dyplomacji szantażu”, wtedy zniknęły dotychczasowe hamulce. Od okrężnych metod i wymyślnych szykan przeszedł hitleryzm do frontalnego ataku.

III

Czasy wojny i okupacji należą do osobnego rozdziału historii. Nawigować się o nim mówi i pisze, ale zarazem jest on najmniej zbadany przez historię. Stosunkowo lepiej poznanym odcinkiem przeszłości są dzieje terroru i eksterminacji polskości na obszarze Śląska przyłączonym do Rzeszy na mocy dekretu Fühlera z października 1939 roku.

Są to dzieje trudne i bolesne. Szczególnie bolesne, że we właściwym

czasie nie wyjaśniono istotnego sensu ani warunków, w jakich lud śląski zetknął się ze zjawiskiem tzw. niemieckiej listy narodowej.

Jeśli dotąd nie było jasnego stanowiska w kwestii zasad germanizacji, teraz rozjaśniła je zupełnie jednoznaczna praktyka: polskość miała doszczętnie zniknąć ze Śląska przy użyciu wszelkich metod aż do fizycznej eksterminacji włącznie. W pierwszej kolejności dotknęło to aktywistów ruchu narodowego po tamtej stronie granicy, których zaaresztowano jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych. Bezpośrednio po aneksji wschodniej części Górnego Śląska (do którego przyłączono kilka powiatów woj. krakowskiego i kieleckiego), rozpoczęły się aresztowania Polaków na tym terenie. Aresztowano dawnych powstańców śląskich, działaczy robotniczych i innych stronnictw, przedstawicieli inteligencji, ba, nawet nieletnich harcerzy. Założony w 1940 roku obóz koncentracyjny w Oświęcimiu przeznaczony był pierwotnie dla Ślązaków. Do końca zresztą „oddział polityczny” (*politische Abteilung*) podlegał Stapostelle w Katowicach.

Bilans tych tragicznych lat znaczy się tysiącami ofiar. Myślę, że trzeba do nich doliczyć Ślązaków poległych na różnych frontach w obcych mundurach Wehrmachtu, poległych dla obcej i wrogiej sprawy.

Ale nawet najcięższe ofiary nie złamały ducha oporu, z którego zrodził się sam opór: bierny i czynny.

Niem mało informacji o prawdziwych nastrojach ludności zawierają wspomniane już sprawozdania policyjne. Większość z nich wykorzystano w literaturze, przede wszystkim w książce Kazimierza Popiołka: „Śląsk w oczach okupanta”. Zadaniem do wykonania będzie natomiast przebadanie tych spraw od strony orzecznictwa sądowego i praktyki tajnej policji. Mówi się o tym w kolejnych szkicach niniejszego zbioru.

Podstawowym jednak zadaniem dla historyków naszej generacji — mam także na myśli i naszych najmłodszych kolegów — to zbadanie ruchu oporu na Śląsku, któremu przewodziła Polska Partia Robotnicza. Historyk będzie musiał wyjaśnić zdumiewający fenomen — ku chwale przodującej siły walczącego polskiego narodu — jak w najtrudniejszych warunkach, tak odmiennych od sytuacji w Generalnej Guberni — udało się stworzyć tak silny podziemny front i tak efektywnie zwalczać wroga. Zadanie szczególnie pilne z jednego jeszcze powodu: oto żyją w naszym społeczeństwie uczestnicy tych walk, bohaterowie podziemia, godni spadkobiercy powstańców śląskich: żołnierze AL, BCh i AK, bojownicy PPR. Śląsk miał też swoje „barwy walki”. Rzecz w tym, żeby utrwalić je na kartach historii, póki jeszcze żyją uczestnicy i świadkowie wydarzeń.

Polski nurt historii Śląska w latach wojny, jakkolwiek dla nas najważniejszy, nie wyczerpuje jednak historii całej dzielnicy. Niemieccy mieszkańcy Śląska przeżywali wraz z mieszkańcami innych obszarów

należących do Rzeszy cały dramat wojny. Entuzjazmowali się wielkimi sukcesami, począwszy od klęski Polaków, których kazano im nienawidzić bardziej bodaj niż Żydów. Cieszyli się z klęski Francji i pierwszych sukcesów na Wschodzie. Później niż w Niemczech północnych, zachodnich i środkowych i w znacznie mniejszym zakresie zetknęli się z bombardowaniami alianckimi. Tak jak wszędzie tracili bliskich. Sama wojna dość późno jednak dała znać o sobie.

Za to zjawiała się tu, w sercu Śląska, w postaci kataklizmu. Najtragiczniejszy epizod — oblężenie Wrocławia i zniszczenie w dwóch trzecich pięknego i bogatego miasta — to wszakże „zasługa” samych hitlerowców i ich samobójczego uporu. Rzecz została bardzo gruntownie wyjaśniona w badaniach wrocławskich historyków. Kto jest winnym zniszczenia stolicy Śląska — tracąc tym samym moralne prawo do tego miasta i całej dzielnicy — to dzisiaj już nie ulega wątpliwości, tak jak jest oczywiste, kto Wrocław dźwignął z ruin. Natomiast warto pokusić się w dalszych badaniach nad przedstawieniem całego okresu lat 1933 do 1945 w życiu niemieckiej ludności prowincji śląskiej. Okres przejęcia władzy jest stosunkowo dobrze zbadany. Można już dzisiaj dość wszechstronnie pokazać, jak przebiegał on w różnych rejonach przynależnych do Rzeszy. Ale to, co działo się później, co zaczęło się od *parademarszów* śląskiej SA i wywieszeniem tysięcy flag z *hakenkreuzem*, aby zakończyć się wywieszeniem jednej białej flagi przed kwaterą gen. Niehoffa, żałosnego „obrońcy” Wrocławia, to ciągle jeszcze nie odkryta karta historii.

W tym tekście więcej postulatów dla historyków aniżeli konkretnych stwierdzeń, nawet stwierdzeń ogólnych. Niech mi jednak czytelnicy wybaczą. Odzwierciedla on pewien stan aktualnej wiedzy. Dalsze prace rozszerzają horyzonty poznawcze. Inspirują też nowe studia, wzbogacające solidny już dorobek śląskiego środowiska historycznego coraz bardziej zbliżając się do syntezy.

PRZYPISY

1. Jest to oczywiście zbliżenie. Hitler został mianowany kanclerzem 30. I. 1933 r. Tymczasem przytoczone dane pochodzą ze spisu ludności z dnia 16. VI. 1933 r.
2. Prowincja górnośląska kreowana została w 1919 r. w związku z plebiscytem, składała się wyłącznie z dawnej rejencji opolskiej minus obszary włączone do Polski na podstawie decyzji Rady Ambasadorów z 1921 r. W 1934 r. stworzono ponownie jedną prowincję śląską.
3. Ustawa z 15. IX. 1935 r. tzw. norymberska (uchwalona na „Parteitagu” w Norymberdze) o obywatelstwie Rzeszy wprowadzała pojęcia „niemieckiej krwi i rasy”. W gruncie rzeczy sama ustawa wywodziła te pojęcia z kryteriów formalnych.

4. Dane te opracował i opublikował St. Gołachowski: *Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego 1910—1939*, Poznań, Instytut Zachodni 1950.
5. Według J. W. Gołębiowskiego: *Kształtowanie się władzy ludowej i główne przemiany społeczno-polityczne w woj. śląsko-dąbrowskim, 1945—1948*, Katowice 1965; por. zamieszczony niżej szkic J. Kokota.
6. Program hitlerowski z 1920 r. (pióra G. Federa) wysunął jako osobny punkt walkę z domami towarowymi, czyniąc tym zadość aspiracjom drobnego kupiectwa. Znana jest historia wrocławskiego domu towarowego Wertheima (obecnie PDT), którego nazwę (Wertheim AG) trawestowano po „aryzacji” na AWAG (*aus Wut arisch geworden*).
7. W. Schäfer: *NSDAP Entwicklung und Struktur der Staatspartei des Dritten Reiches*, Hannover — Frankfurt a/M 1957. Inaczej nieco w szczegółowym opracowaniu F. Połomskiego zamieszczonym w niniejszym zbiorze.
8. O. K. Flechtheim: *Die Kommunistische Partei Deutschlands in der Weimarer Republik*, Offenbach a/M. 1948. S. 206 i n.
9. Por. J. Popkiewicz: *Śląsk w gospodarce niemieckiej przedwojennej*. „*Studia Śląskie*”, t. IX.
10. W książce: *Państwo stanu wyjątkowego* Wrocław 1964, s. 207; o podłożu politycznym „Machtübernahme” pisałem w książce: *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim*. Wrocław 1962. Rozdział IV.
11. Por. K. D. Bracher, W. Sauer, G. Schulz: *Die nationalsozialistische Macht-ergreifung*. Köln-Opladen 1960. S. 96 i in.
12. *Państwo stanu wyjątkowego*. S. 197, 245 i n.
13. *Ibidem*, s. 180.
14. *Państwo stanu wyjątkowego*. S. 271 i n.
15. Sprawozdania takie składane były już wcześniej (w czasach weimarskich) do Oddz. IA Landeskriminalpolizeiamt Preussen (policja polityczna). Jednak w tych sprawozdaniach sprawy polskie stanowiły tylko jeden wyodrębniony punkt.
16. B. Vollmer: *Volksopposition im Polizeistaate*. Stuttgart 1957.
17. Pisz o tym J. Popkiewicz, op. cit.
18. Bardzo pouczająca jest np. historia gimnazjum bytomskiego, opisana przez Popkiewicza, Lubosa i in. W toku kwerend w aktach rejencji opolskiej sam natknąłem się na ciekawe materiały, m. in. na skargi studentów Żydów do Komisji Mieszanej, którym (po 1935 r.) odmówiono wpisu na Uniwersytet Wrocławski. Komisja orzekła na korzyść skarżących się i władze uniwersyteckie cofnęły decyzję.
19. W „*Studiach Śląskich*”, t. III, 1961.

KAZIMIERZ ORZECOWSKI

WPŁYW KANTONALNEGO SYSTEMU WERBUNKOWEGO NA PODDAŃSTWO ŚLĄSKICH CHŁOPÓW W DRUGIEJ POŁOWIE XVIII WIEKU

Absolutyzm fryderycjańskich Prus opierał swą potęgę na stałej armii. Względem militarnym podporządkowano — w pewnym sensie — inne dziedziny ówczesnego życia państwowego.¹ Taki stan rzeczy, w szczególności zaś obowiązujący wówczas system werbunkowy musiał odbić się na sytuacji prawnej poddanego chłopstwa. Zadaniem niniejszej pracy jest opisać i ocenić te zmiany na przykładzie stosunków śląskich z drugiej połowy XVIII wieku.

Zasady śląskiego systemu werbunkowego zostały ujęte w regulaminie z 16. VIII. 1743 r.² W myśl jego postanowień pobór rekruta został wyłączony spod kompetencji landratów (na wsi) i magistratów w miastach i oddany bezpośrednio dowódcom pułków piechoty stacjonujących na Śląsku. Każdemu z tych pułków było przydzielone specjalne terytorium pod nazwą kantonu, w którego granicach miał odbywać się werbunek. Kantonów tych było piętnaście. Werbunek przeprowadzano na podstawie specjalnych rejestrów, sporządzonych dla każdego kantonu przez komisję złożoną z dwóch oficerów i dwóch ziemian, delegowanych w tym celu przez kamerę wojenno-dominialną.

Nie ulega wątpliwości, że przekształcenie stosunku zależności feudalnej w związku ze służbą wojskową szło najdalej po zwerbowaniu poddanego chłopca. Byłoby jednak zasadniczym błędem upatrywać przyczynę tej metamorfozy tylko w samym fakcie dokonanego werbunku. Zmiana tej miary — choć w zasadzie tylko czasowa — musiała wpływać z przesłanek szerszych, mianowicie z całego wojskowego ustroju. Jeżeli zaś tak miała się rzecz, logicznie założyć należy, że poddaństwo musiało ulegać pewnym przekształceniom również przed rozpoczęciem czynnej służby wojskowej. Dlatego też trzeba w naszej pracy odrębnie rozpatrzyć sytuację prawną poddanego chłopstwa przed werbunkiem i po poborze do służby wojskowej.

Już z faktu, że w każdym kantonie prowadzona była ścisła ewidencja osób, spośród których pułki miały uzupełniać swoje stany, wynika,

iż nie cała ludność podlegała obowiązkowi służby wojskowej. Liczne egzempcje od „obowiązku kantonalnego” (*Kantonspflichtigkeit*) dały podstawę dla podziału męskiej ludności wiejskiej i miejskiej na dwie grupy, na tzw. kantonistów i na wolnych od werbunku. W ten sposób ewentualne zmiany, którym ulegała osobista sytuacja chłopstwa w wyniku wprowadzonego systemu werbunkowego mogły wystąpić tylko wobec kantonistów i ich najbliższych rodzin. Pozostała ludność musiała znaleźć się poza zasięgiem tych przekształceń.

Dla naszych celów nie wystarcza określenie kantonistów jako ludności męskiej, zamieszkującej w miastach lub poddanej, objętej werbunkiem. Konieczne tu jest bardziej szczegółowe opisanie egzempcji, zawartych w *Werbungs-Reglement* z 16 sierpnia 1743 r.

Egzempcje te mają charakter dwojaki. Częściowo odnoszą się do terytoriów, jako całość wyjętych z systemu kantonów, częściowo zaś dotyczą pewnych określonych osób. W skład żadnego z kantonów nie weszło według przepisów tego regulaminu sześć podgórskich, tkackich powiatów³ oraz miasto Wrocław wraz z przedmieściami⁴, wskutek czego na ich terenie nie było w ogóle kantonistów. Egzempcję o charakterze terytorialnym stanowiło również postanowienie,⁵ wyłączające z kantonów wszystkie „*Rittersitze*”. Termin ten należy rozumieć nie w sensie dóbr rycerskich (*Rittergüter*) lecz dosłownie jako „dwór”, a raczej ogół służby dworskiej. Pośrednim dowodem na to jest wzmianka o służbie niepodlegającej zwerbowaniu, zamieszczona w prusko-polskiej umowie o ekstradycji dezertów.⁶ Ogólną osobową zasadą egzempcji było, że werbunkowi nie podlegali wszyscy osiadli, zarówno w miastach jak i na wsi, oraz ci wszyscy, którzy wykonywali określony zawód dający im podstawę utrzymania: „*so eine würrckliche Handthierung und Nahrung treiben*”⁷. Co przez powyższe określenia rozumieć należy, wyjaśniał art. 4 tego samego regulaminu. „Osobiście” egzymowani byli więc wszyscy „rzeczywiści mieszczanie” (tzn. dom w mieście posiadający), rzemieślnicy i profesjoniści,⁸ w szczególności zaś wszyscy kupcy „kapitałiści”, nakładcy (*Manufacturiers*), „fabrykanci”,⁹ tkacze i blicharze, wszyscy chłopci osiadli (*so mit Haus und Hof auf dem Lande angesessen seynd*) oraz ich jedyni synowie. W latach późniejszych (1769) „*Cantons-Freiheit*” została jeszcze rozciągnięta na hutników i górników będących członkami gwarectw,¹⁰ pod pewnymi warunkami na aptekarzy polowych i ich personel¹¹ oraz innych.

Jeżeli pominiemy późniejsze uzupełnienia, będziemy mogli stwierdzić, że w sumie egzempcje obejmowały ludzi osiadłych i czynnych zawodowo. Jako kantonisci występują tu przede wszystkim ludzie luźni i dalsi (nie jedyni) synowie egzymowanych. W takim uregulowaniu widać wyraźną dbałość o nienaruszanie życia gospodarczego i o to, by wskutek werbunku nie zmniejszyć ilości ludności bezpośrednio za-

angażowanej w produkcji. Jest oczywiste, że nie każda gałąź produkcji była w tej płaszczyźnie jednakowo uprzywilejowana. Różnic tych nie widzimy w miastach, są one jednak jaskrawe na terenach wiejskich, gdzie wolność od werbunku obejmowała przede wszystkim tkaczy, blicharzy, górników i hutników.¹² Jest to w pełni zgodne z kierunkiem polityki gospodarczej prowadzonej w drugiej połowie XVIII wieku w państwie Hohenzollernów.

Wyjęcie spod werbunku wszystkich chłopów osiadłych i ich jedy-nych synów ma też swą charakterystyczną wymowę. Chroniło ono bowiem nie tylko liczebność gospodarstw chłopskich w imię fryderycjańskiego *Bauernschutzu*, ale również zapewniało konieczną ilość pańszczyźnianych robocizn dla folwarku. Miarą znaczenia, które w tym kontekście miała egzempcja „jedynych synów” jest sposób, w jaki interpretowano ją w praktyce. Oto bowiem jeden z późniejszych edyktów wyraźnie zrównał z „jedynymi synami” tych, którzy wprowadzie posiadali braci, lecz jeszcze nieletnich, mężów najstarszej córki osiadłych chłopów, którym miały przypaść ich ojcowskie gospodarstwa oraz tych wszystkich, którzy mieli objąć gospodarstwa w trybie dziedziczenia lub na skutek kupna.¹³

W odmiennym kierunku, tzn. w kierunku ograniczenia egzempcji „jedynych synów” zdaje się zmierzać inny akt, mianowicie okólnik z 12. V. 1795 r.¹⁴ Ograniczono w nim te egzempcje tylko do gospodarstw stanowiących podległą własność chłopską, z wykluczeniem gospodarstw lassyckich. Niewątpliwie jednak mamy tu do czynienia z jedną z prób (w sumie — jak wiadomo — daremnych) likwidacji lassyckiego posiadania na Górnym Śląsku. Fakt ten jednak nie może być traktowany jako zaprzeczenie skonstatowanej powyżej, generalnej tendencji.

System kantonalny wprowadzony na Śląsku przez Fryderyka II był instytucją nową, która nie harmonizowała z formami ustrojowymi z czasów austriackich. W szczególności niekorzystne wrażenie musiały wywierać konsekwencje tego systemu w zakresie stosunków poddańczych i nie jest wykluczone, że to właśnie było przyczyną opozycji szlachty śląskiej, która zaznaczyła się w tym zakresie na początku rządów pruskich.¹⁵ W każdym razie tak można sobie tłumaczyć przesłanki wydania w dniu 1. III. 1744 r. „edyktu i deklaracji” specjalnie poświęconego poddaństwu w warunkach systemu kantonalnego i prawom panów feudalnych, płynących dla nich ze stosunku chłopskiego poddaństwa.¹⁶

Tekst tego edyktu ogromnie jest charakterystyczny. Zaraz na wstępie zawiera on bowiem — aż nazbyt ostentacyjne — oświadczenie, że pra-

wa panów gruntowych pozostają „nach wie vor” takie same w zakresie zwalniania z poddaństwa. W tym samym wstępie czytamy też ogólniejszą gwarancję praw wielkich właścicieli wobec ich poddanych chłopów. W nieco szerszej redakcji stanowi ona również treść pierwszego zaraz paragrafu. Tak uderzający akcent położony na tych gwarancjach musi jednak wydać się podejrzanym.

I zupełnie słusznie. Oto bowiem już sam nawet wstęp edyktu zawiera sformułowanie, które przeczy powyższym deklaracjom. Czytamy tam o zbieganiu chłopów dla uchylenia się w ten sposób od służby wojskowej, co ustawodawca piętnuje, widząc w tym przede wszystkim „złą wolę i nieposłuszeństwo wobec... panującego, któremu wedle prawa natury i z porządku i rozkazania boskiego majątkiem swym i krwią służyć są zobowiązani”. Dopiero w dalszej kolejności czyn ten znalazł potępienie jako wyłamanie spod władzy pana, przysługującej mu z tytułu poddaństwa. Ustawodawca przeciwstawia tutaj obowiązki poddanego chłopu wobec państwa jego obowiązkowi wobec pana feudalnego wynikającym z zależności feudalnej, przy czym obowiązki wobec państwa stawia na pierwszym miejscu. Co więcej: stosunek chłopu wobec państwa jest według sformułowań edyktu oparty na prawie natury i prawie boskim, gdy tymczasem podstawą stosunku poddaństwa jest tylko „wohl gebrachte Gerechtsame”. Pierwszy z nich ma tu więc rangę o wiele wyższą.

Nie koniec na tym. Z państwowo-prawnego punktu widzenia istota zależności feudalnej polegała na pozbawieniu chłopu bezpośredniego kontaktu z władzą państwową. Nie był on podmiotem stosunku publiczno-prawnego, lecz mieszanego stosunku łączącego w sobie elementy publiczno- i prywatno-prawne, którego „władczą” stroną był pan feudalny. Teraz jednak — przez wprowadzenie ograniczonego obowiązku służby wojskowej¹⁷ realizowanego w ramach systemu kantonów — chłop kantonista stawał się podmiotem typowego stosunku publiczno-prawnego, który ograniczył dotychczasowy stosunek zależności feudalnej.¹⁸ Powyższy wniosek opiera się nie tylko na interpretacji wstępnych sformułowań edyktu z 1. III. 1744 r. Potwierdza go również w całej rozciągłości merytoryczna treść tego aktu prawnego. I tak § II ograniczył pana feudalnego w zakresie prawa zwalniania chłopów z poddaństwa. Odtąd libertacja miała być dokonywana warunkowo, z wyraźnym zastrzeżeniem, że nie uprawnia ona do opuszczenia terenu Śląska i hrabstwa kłodzkiego. Naruszenie tego zakazu przez chłopu miało za skutek unieważnienie zwolnienia. Mimo iż zbiegły w ten sposób chłop z powrotem stawał się poddanym i przez pana mógł być windykowany, jednak pozostawiony przez niego majątek nie stawał się własnością pana.¹⁹ Feudał przejmował go jedynie w depozyt na przeciąg trzech lat. Gdy po tym czasie chłop nie powrócił, majątek przechodził na rzecz fiskusa

(konkretnie na śląskie domy ubogich i więzienia).²⁰ Jak widać więc, reaktywowane tutaj poddaństwo miało już zakres znacznie węższy, niż przed aktem libertacji. Fakt ten podkreśla jeszcze dobitniej pewien ciekawy szczegół. Oto — jeżeli chłop powrócił przed upływem trzech lat, pożytki uzyskane w tym czasie z jego majątku znajdującego się w depozycie u feudała przypadały nie temu ostatniemu, lecz państwu.

Paragraf IV edyktu przewidywał kary dla osób dopomagających kantonistom w ucieczce poza granice kraju, przy czym na pierwszym miejscu wymienił tu (bezwarunkowe) zwolnienie z poddaństwa. Karą za ten czyn miało być pozbawienie pana przysługującej mu jurysdykcji, najistotniejszego chyba środka przymusu wobec chłopstwa. Trzeba podkreślić, że zagrożenie to dotyczyło jurysdykcji pana w ogóle, zatem wobec wszystkich jego poddanych i to również w rozumieniu jego władzy policyjnej.²¹

Ponieważ objęcie gospodarstwa automatycznie wyłączało kantonistę spod ewentualnego werbunku również i ta kwestia została uregulowana w omawianym edyktie. Mianowicie (§ IX) obsadzanie przez kantonistów gospodarstw wolnych lub opustoszałych dopuszczono jedynie po dokonaniu już zaciągu i tylko przez osoby, które ukończyły 24 rok życia. Prócz tego wprowadzono jeszcze (§ XII) dodatkowe ograniczenie, wymagając, by odnośny chłop posiadał majątek w wysokości co najmniej połowy ceny kupna danego gospodarstwa. Miało to przeciwdziałać uchylaniu się od werbunku na podstawie pozornej czynności prawnej lub dokonanej tytułem darmowym (*blosse Verschreibung*). Jeżeli przypomnimy, że obowiązek objęcia gospodarstwa na polecenie pana był jednym z podstawowych obowiązków płynących z poddaństwa,²² będziemy dopiero mogli ocenić wagę tych ograniczeń.

Przytoczone dotychczas ograniczenia poddaństwa miały charakter negatywny, tzn. stanowiły określone zakazy w odniesieniu do pana feudalnego. Prócz nich znajdujemy w edyktie z 1. III. 1744 r. również pewne ograniczenia poddaństwa o charakterze pozytywnym, tzn. nakładające na panów pewne określone obowiązki. I tak pan odtąd, zezwalając poddanemu kantonistcie na służbę poza zasięgiem swego władztwa (tzn. *Auswärtsdiensten*) musiał natychmiast poinformować landrata o miejscu, w którym chłop będzie przebywał i to pod karą 10 talarów (§ V). Drugie tego rodzaju ograniczenie wiązało się z corocznym przeglądem kantonistów dokonywanym w obecności feudała. Wszyscy kantonisci musieli się na nie stawić, również ci, którym pan zezwolił na pracę poza swymi majątkami, których wysłał na naukę rzemiosła itp. Tych pan winien był ściągnąć z powrotem i dostawić na przegląd (§ VIII), na którym odbywał się werbunek. Jest oczywiste, że uprzednie decyzje i zezwolenia pana w odniesieniu do poddanych, których zwerbowano, stawały się bezskuteczne.

Postanowienia edyktu z 1 marca 1744 r., powyżej przedstawione, nie wyczerpują jeszcze wszystkich ograniczeń, którym poddane zostały uprawnienia panów feudalnych, płynące z poddaństwa. Ograniczenia te rosły bowiem z biegiem czasu w sposób nader ciekawy. I tak okólnikiem z października 1778 r. surowymi karami obłożono podejmowanie nauki w zakresie tkactwa i blicharstwa, jeżeli czynione to było bez zgody właściwego landrata, a zatem dla uchylenia się od werbunku.²³ Ponieważ nauka rzemiosła poddanego chłopą zależała od zgody pana, zaś *mala fides* kantonisty w tym względzie była prawdopodobnie praktycznie nieuchwytna, odnośne przepisy sprowadzały się koniec końców do ograniczenia pana w dziedzinie wydawania odnośnych zezwoleń. Ponieważ studia uniwersyteckie i wejście w ten sposób do tzw. stanu uczonych wyłączało kantonistę spod werbunku, wzbroniono im do tych studiów dostępu bez wyraźnego zezwolenia kompetentnej kamery wojenno-dominialnej i dowódcy odnośnego pułku.²⁴ W ten sposób zgoda pana chłopu na studia takie udzielona traciła jakiekolwiek znaczenie. Toteż zapewne nie bez przyczyny zgoda pana w tym zakresie nie znalazła najmniejszej wzmianki w odnośnych aktach normatywnych.²⁵

Bardzo ciekawe było stosowanie przepisów dotyczących małżeństwa kantonistów. W edykcie z 1. III. 1744 r. zagwarantowano bowiem panom wyraźnie, że mają tu w całej rozciągłości obowiązywać zasady sprzed wprowadzenia systemu kantonalnego i wykluczono konieczność uzyskania tutaj zgody odnośnych dowódców wojskowych.²⁶ Tymczasem jednak z tekstu okólnika z 31. X. 1760 r.²⁷ dowiadujemy się, iż postanowienie to było łamane w praktyce i że landraci zabraniali małżeństw kantonistom, jeżeli ci nie mogli się wykazać ich szczególnymi zezwoleniami (*Trauscheine*). Fakty te płynęły z chęci zysku, ponieważ wspomniani urzędnicy ściągali przy tej okazji pewne opłaty. Powtarzane w tej mierze późniejsze zakazy pozostały bez rezultatu, skoro z tekstu okólnika z kwietnia 1793 r.²⁸ dowiadujemy się, iż w praktyce panowie nie udzielali zezwolenia na małżeństwo kantonisty, jeżeli nie posiadał na to uprzedniej zgody właściwego landrata. Fakt to jest bardzo znamienity (choć piętnowany w cytowanym okólniku jako nadużycie), dowodzi bowiem, że w praktyce prawa pana uległy tu dalszemu ograniczeniu. Był zresztą również tego wyraz formalny. Oto ostatnio cytowany cyrkularz wprawdzie zabraniał landratom wyrażania pisemnej zgody na małżeństwo kantonisty, równocześnie jednak stwierdzał obowiązek pana feudalnego do powiadamiania landrata o wydanych zezwoleniach na małżeństwo.

Dalsze zmiany dadzą się obserwować w związku z obsadzaniem przez kantonistów opustoszałych gospodarstw. I tu też wprowadzono daleko idącą kontrolę ze strony landratów. Wyrażała się ona w konieczności uzyskiwania od tego urzędnika specjalnych zaświadczeń (*Possessions-*

schein) stwierdzających, że kantonista rzeczywiście nabył gospodarstwo w trybie kupna-sprzedaży względnie dziedziczenia. Dopiero takie zaświadczenie wyłączało dotychczasowego kantonistę spod ewentualnego werbunku.²⁹ W razie jego braku kantonista — mimo iż obecnie już osiadły — mógł zostać zwербowany, co przekreślało decyzję pana w przedmiocie obsadzenia danego gospodarstwa i narażało go na straty.

Sporządzone tutaj zestawienie ograniczeń władzy panów nie jest kompletne, niemniej jednak jest wystarczającym dowodem dla dwu faktów. Ponad wszelką wątpliwość dowodzi, że system kantonalny zaprowadzony na Śląsku przez Fryderyka II pociągnął za sobą specyficzną zmianę uprawnień, które dla panów feudalnych płynęły z tytułu poddaństwa kantonistów. Po drugie dowodzi, że ograniczenia te rosły z biegiem czasu.

Obecnie trzeba by jeszcze określić ogólniej charakter stwierdzonych zmian. Z góry nasuwają się dwie możliwości. Jedną każe dostrzegać w tych ograniczeniach jedynie swoiste rozszczepienie praw płynących z poddaństwa między dwa podmioty feudalne: pana i panującego jako największego feudała. Drugi sugeruje ocenę tych przekształceń jako zjawiska wąskiego może, lecz obiektywnie postępowego. Stosunek kantonisty do panującego nosiłby w takim ujęciu czysto publicznoprawny charakter i stanowiłby wyłom w systemie zależności feudalnej. Już powyżej opowiedzieliśmy się za tą drugą ewentualnością. Poza tym należy tu jeszcze zwrócić uwagę, że przyjęcie „rozszczepienia” feudalnego władztwa zakładałoby przetrwanie aż po schyłek XVIII wieku patrymonialnej koncepcji państwa, co byłoby nie do przyjęcia. Po trzecie — przyjęcie „rozszczepienia” musiałoby opierać się na stwierdzonym feudalnym wyzysku stosowanym przez państwo. Takiej eksploatacji jednak nie było, wręcz przeciwnie zaś występowały pewne świadczenia ze strony państwa (*Handgeld* przy werbunku, *Servisgeld*, *Brotgeld* itd.), nie dające się nawet porównać ze szczątkowymi świadczeniami panów dla chłopów pełniących pańszczyznę.³⁰ Na koniec wreszcie należy tu zwrócić uwagę na to, przez kogo były realizowane te wszystkie ograniczenia pańskiego władztwa. Tu czynnikiem tym był z zasady organ administracji państwowej na szczeblu powiatu, landrat, lub na szczeblu departamentu, to znaczy kamera wojenno-dominialna, w pewnych wypadkach zaś odnośne władze wojskowe. Okoliczność ta ma bardzo dobitną wymowę. Oto system kantonalny pociągał za sobą przekształcenie dotychczasowej formy zależności feudalnej. Wyraziło się ono w znacznym osłabieniu nieprzebytej dotychczas zapory, oddzielającej zależne chłopstwo od władz państwowych.

Sprawa zależności feudalnej chłopów i jego stosunku do pana w czasie odbywania służby wojskowej nie zostały wyraźnie unormowane w prawie pozytywnym. Niemniej jednak interpretując posiadany materiał

z drugiej połowy XVIII w. możemy uzyskać tu wystarczającą odpowiedź.

Już w edykcje z 1. III. 1744 r., szczegółowo powyżej omawianym, znajduje się tekst (§ VI) nasuwający pewne wnioski. Oto po ponownym stwierdzeniu, iż przez fakt zwerbowania chłopu prawa pana nie ponoszą żadnego uszczerbku, postanowiono tam że zwolnieni z wojska żołnierze mają natychmiast zgłosić się do panów, wobec których byli poddani i tam wraz ze swymi żonami i dziećmi „nach wie vor” w poddaństwie przebywać.³¹ Mimo sformułowania podkreślającego ciągłość tego stosunku (*nach wie vor*) trudno tutaj oprzeć się wrażeniu, że stosunek poddańczy był dopiero w tym momencie w swoisty sposób reaktywowany. Pewność w tej kwestii daje nam autentyczna wykładnia omówionego powyżej przepisu w deklaracji z 7. IV. 1777 r.³²

Obok szeregu zapewnień o nienaruszalności praw panów, w bardzo ciekawy sposób uregulowała ona sytuację dzieci żołnierskich. Oto mianowicie te, które w momencie śmierci żołnierza lub zwolnienia go z wojska nie znajdowały się już pod ojcowską władzą: córki po zamążpójściu, synowie po objęciu gospodarstwa lub po podjęciu profesji, albo też gdy przez rok już byli uczniami w rzemiośle — gdy ojciec ich przedstawiał być żołnierzem, nie podlegały już żadnej władzy pana z tytułu poddaństwa. Fakt to ciekawy, ponieważ w odniesieniu do tych dzieci pan żadnych zezwoleń ani zwolnień nie udzielał (mógł nie wiedzieć o istnieniu tych dzieci), tak samo jak ich ojca nie zwalniał z poddaństwa. Odejście zaś na naukę, wykonywanie rzemiosła, „*Établissement*” gdzie indziej na wsi, zamążpójście według ogólnie obowiązujących zasad same przez się nie uwalniały jeszcze z poddaństwa. Z tego wszystkiego tylko jeden wniosek jest możliwy, że żołnierz, jego żona i dzieci w czasie odbywania przezeń służby wojskowej nie znajdowali się w stosunku zależności feudalnej.

Wniosek ten ma również bezpośrednie poparcie w tekście deklaracji z 7 kwietnia. Oto bowiem powyższe postanowienia określone tam zostały jako „złagodzenie”, tzn. zwięźenie praw pana. Po drugie realizowanie przez pana praw do poddanego po jego zwolnieniu z wojska wyrażono tam zwrotem: „*von der Herrschaft als Unterthanen... zurückgerufen werden*”, co wyraźnie dowodzi, że w momencie ukończenia służby wojskowej sytuacja prawna sprzed werbunku była dopiero reaktywowana.

W sumie możemy zatem skonstatować, iż w chwili werbunku ulegał zasadniczej zmianie stosunek poddanego chłopu do jego pana. Zmiana ta nie była jednoznaczna ze zwolnieniem z poddaństwa, ponieważ stan poprzedni automatycznie „odżywał” po ukończeniu służby wojskowej. Najwłaściwiej zdaje się można tu mówić o zawieszeniu pańskiej władzy z tytułu poddaństwa na przeciąg trwania służby wojskowej. Tak

również sytuację tę oceniała współczesna jurysprudencja śląska, w szczególności Karol Fryderyk Vater, ceniony prawnik z przełomu XVIII i XIX wieku.³³

Zadaniem naszym będzie obecnie opisać możliwie dokładnie sytuację prawną żołnierza w tych wszystkich zakresach, które przed zwerbowaniem były zdeterminowane przez poddaństwo. To bowiem dopiero pozwoli stwierdzić, jaki był skutek zawieszenia pańskiej władzy i jaka treść tworzonej przez to sytuacji prawnej dotychczasowego kantonisty.

Jak wiadomo poddaństwo, mimo iż instytucję stanowiło jednolitą, posiadało wiele różnorodnych aspektów. Inaczej być nie mogło, ponieważ obejmowało ono i regulowało wszystkie dziedziny życia chłopca feudalnego. Celem uporządkowania tych różnorodnych jego wyrazów wprowadzony został w literaturze historycznej podział na poddaństwo osobiste, gruntowe i sądowo-administracyjne. Krytyka tego podziału prowadzona ze stanowiska materializmu historycznego walczyła przede wszystkim z przeciwstawianiem sobie tych trzech aspektów jako trzech odrębnych instytucji. Jeżeli jednak pamiętać o zasadniczej jednolitości poddaństwa, można z powodzeniem posługiwać się tym podziałem dla uporządkowania pojęć i uproszczenia opisu. I my tutaj — z powyższymi zastrzeżeniami — będziemy się tym pojęciem posługiwać.

W zakres ograniczeń nazywanych poddaństwem osobistym wchodziła m. in. *glebae adscriptio*, obowiązek objęcia gospodarstwa na polecenie pana, najem przymusowy, konieczność uzyskania zgody pana na zawarciu małżeństwa, objęcie spadku, podjęcie pracy poza zasięgiem jego władztwa i udanie się na naukę. Przywiązanie do ziemi polegało na niemożności odejścia z terenu, który podlegał władztwu pana, bez jego zezwolenia. Zwerbowanie do wojska było niewątpliwym odejściem z jego ziemi. Ogólna zasada *glebae adscriptionis* nie byłaby tu złamana, gdyby pan wyrażał zgodę na zwerbowanie kantonisty. Tak jednak nie było. Wprawdzie przegląd, w czasie którego odbywał się zaciąg, odbywał się w obecności pana³⁴ i ta okoliczność mogłaby być uważana za jego milczącą zgodę, ale sam tekst odnośnego przepisu zdaje się przeczyć takiemu wnioskowi. Rola pana jest tu zestawiona al pari z rolą magistratu przy zaciągu w miastach i jego wyraźnie wymienionym obowiązkiem jest doprowadzenie na przegląd tych kantonistów, którym uprzednio zezwolił na przebywanie poza zasięgiem swego władztwa. Jeżeliby jednak nawet przyjąć, iż przy tej sposobności pan milcząco odnośną zgodę wyrażał, to ciągle jeszcze pozostanie otwarta kwestia żony i dzieci zwerbowanego kantonisty, które wraz z nim udawały się do garnizonowego miasta. One też były przywiązane do ziemi, ale na przeglądzie nie stawały i w odnośnych rejestrach nie były brane pod uwagę, nie można więc wobec nich przyjąć tego rodzaju milczącej zgody. Jeszcze ciekawszy materiał przynosi tutaj deklaracja z 7. IV.

1777 r.³⁵ Czytamy tam bowiem, że pan wbrew woli rodziców (tzn. zwerbowanego kantonisty i jego żony) nie mógł zatrzymać ich dzieci w wieku poniżej 10 lat. Jeżeli jeszcze uwzględnimy fakt, że zezwolenie pana było zbyt cenne gdy dzieci żołnierskie udawały się na naukę lub córki wychodziły za mąż i że pod pewnymi warunkami w tej sytuacji (por. wyżej) nie powracały one już do poddaństwa mimo zakończenia służby wojskowej ich ojca, trzeba będzie uznać, że przynajmniej wobec nich poprzednia *glebae adscriptio* ostatecznie uległa likwidacji i to bez żadnego udziału w tym pana. Sytuację żołnierza, jego żony i pozostałych dzieci trzeba tu oceniać *a maiori ad minus*, jako czasowe uchYLENIE przywiązania do ziemi.

Można tu jeszcze przytoczyć fakt, iż pan nie mógł sprzeciwić się małżeństwu swej poddanki z żołnierzem, choć przez to wychodziła ona z poddaństwa.³⁶ Jedyne co mu w tej sytuacji jeszcze z dotychczasowych praw pozostawało, to roszczenie o *Loss-Geld*, które musiał otrzymać. Tylko więc w owym *lytrum personale* można dostrzegać w tej sytuacji ślady *glebae adscriptionis*.

Po zwerbowaniu odpadał również obowiązek objęcia gospodarstwa na polecenie pana³⁷ i to nawet wówczas, gdy dany żołnierz przebywał na (wieloletnim) urlopie w swej rodzinnej wsi. Żołnierz mógł objąć w posiadanie — gdy tego chciał — drobne posesje chałupnicze (*Auenhäuslerstelle*, *Angerhäuslerstelle*) pozbawione roli, nie wolno mu jednak było tego uczynić wobec większych gospodarstw chałupniczych (*Ackerhäuslerstelle*), gospodarstw zagrodniczych, tym bardziej zaś kmiecych.³⁸ Dla objęcia ich musiał uprzednio zostać zwolniony z wojska.

Że — wojskowo służąc — żołnierz nie podlegał najmowi przymusowemu u swego pana rozumie się samo przez się.

Tak jak zwerbowany kantonista szedł do wojska ze swą żoną i dziećmi,³⁹ tak też mógł zawrzeć związek małżeński już w czasie trwania służby wojskowej. Do tego celu potrzebne mu było jedynie zezwolenie jego dowódcy. Zgoda pana feudalnego nie była tu w ogóle brana pod uwagę.⁴⁰ Podobnie wyglądała sytuacja, gdy urlopowany żołnierz przebywał na terenie objętym władztwem jego pana. Tutaj dla zawarcia małżeństwa pan wydawał już wprawdzie swój konsens, lecz mógł wydać ów konsens jedynie wówczas, gdy żołnierz uprzednio wykazał się zezwoleniem swego komendanta.⁴¹ Konsens pana miał znaczenie zresztą tylko formalne, skoro nie wolno mu było go odmówić.

Nawet śladu dotychczasowych uprawnień pana nie widzimy w sytuacji, gdy żołnierzowi przypadł spadek lub też określony majątek z innego tytułu (np. darowizny, legatu itp.). Teraz bowiem zgodę na przyjęcie spadku lub majątku przez żołnierza wyrażał nawet nie dowódca pułku lecz władza cywilna wysokiego szczebla: kamera wojenno-dominialna.⁴²

Zarówno w aktach normatywnych tego czasu jak w innych źródłach czytamy często o żołnierzach wykonujących określone rzemiosło. Było to regułą w miastach garnizonowych, gdzie istniała gmina wojskowa (*Militairgemeinde*) i gdzie często były skargi na konkurencję ze strony żołnierzy-rzemieślników, przynoszącą szkodę rzemiosłu cechowemu.⁴³ Dla przeciwdziałania wydane nawet zostały zakazy trzymania czeladników przez żołnierzy i ograniczenie ich działalności rzemieślniczej tylko do pracy czeladnika lub ucznia.⁴⁴ Inna rzecz, że prawa mistrzowskie w rzemiośle nie były zupełnie niedostępne dla żołnierzy. Gdy jednak chcieli je uzyskać, musieli najpierw nabyć w mieście posesję. To zaś było możliwe najpierw tylko za zezwoleniem królewskim,⁴⁵ później kamery wojenno-dominalnej.⁴⁶ Przy wyborze przez żołnierza zawodu oraz przy wykonywaniu go nie słyszymy nic o zezwoleniu komendanta wojskowego. Dowódca pułku miał jedynie przeciwdziałać szkodom, które cechy ponosiły ze strony żołnierzy uprawiających rzemiosło. O jakimkolwiek udziale pana (jego ewentualnej zgodzie na uprawianie rzemiosła) nie mamy nawet wzmianki. Tak samo nie ma nawet śladu udziału pana w analogicznej sytuacji wobec żony i dzieci żołnierza. Te bowiem miały nie tylko prawo lecz nawet obowiązek zająć się rzemiosłem dla znalezienia dla siebie podstaw utrzymania.⁴⁷ Nie wykonując tego obowiązku, narażały się na utratę — drobnych zresztą — świadczeń z kasy państwowej.⁴⁸

Tak samo przedstawiała się rzecz, gdy szło o oddanie na naukę rzemiosła dzieci żołnierskich.

Trudno jest od poddaństwa osobistego odróżnić poddaństwo gruntowe. Pewne na przykład cechy tego ostatniego można dostrzegać w przywiązaniu do ziemi, na ogół zaliczanym do osobistego poddaństwa, gdy równocześnie najbardziej typowe dla poddaństwa gruntowego czynsze i pańszczyzny w szczątkowej formie występowały również u ludności bezrolnej,⁴⁹ u której „gruntowe” aspekty poddaństwa już z samej natury rzeczy nie mogły występować. Nie tracąc z oczu powyższych okoliczności omówimy tu tylko jako najbardziej typowy obowiązek świadczenia renty feudalnej przez zwerbowanego kantonistę.

W tej płaszczyźnie po zwerbowaniu kantonisty też zachodziła zasadnicza zmiana jego stosunku do pana feudalnego. Obowiązek uiszczania renty, w którym chyba najdobitniej wyrażała się zależność feudalna, po prostu przestawał istnieć na czas trwania służby wojskowej. Podobnie również żona zwerbowanego nie świadczyła odtąd renty feudalnej na rzecz pana w żadnej, nawet szczątkowej postaci. Jako ciekawą ilustrację powyższego stanu rzeczy można przytoczyć postanowienie zezwalające żołnierzowi posiadać drobne posesje wiejskie pozbawione w zasadzie ziem ornych, lecz wykluczające go od posiadania gospodarstw kmiecych, zagrodniczych i „polnych” chałupniczych (*Ackerhäuslerstelle*).⁵⁰

Przesłanka takiego ograniczenia jest oczywista. Oto bowiem gros renty feudalnej, czy to w postaci czynszów, czy pańszczyzn, pan ściągał od chłopów w pośredniej zależności od obszaru ziem ornych posiadanych przez nich gospodarstw. Wykluczenie żołnierzy od posiadania gospodarstw obciążonych wysokimi rentami na rzecz wielkiego właściciela — w warunkach zasadniczej wolności żołnierzy od obowiązku świadczenia rent feudalnych — ma tu oczywiście na celu uchronienie feudała od strat, nie uniknionych na przykład w wypadku, gdyby żołnierz był posiadaczem pańszczyźnianego kmieiego gospodarstwa.

Wyjęcie żołnierza spod obowiązku uiszczenia renty feudalnej nie znaczyło jednak zarazem, że żołnierz i jego rodzina byli w ogóle zwolnieni z jakichkolwiek świadczeń poza służbą wojskową ojca rodziny. Oto bowiem gdy żołnierz, jego żona lub dzieci trudnili się rzemiosłem, byli oni zobowiązani do opłacania podatków na rzecz państwa: był to *Nahrungsgeld*, gdy żołnierz znajdował się na wsi (będąc np. urlopowany), względnie *Servisgeld* gdy pełnił rzemiosło w mieście.⁵¹ Płynie stąd interesujący wniosek. Poddany chłop po zwербowaniu stawał się wolny tylko od świadczeń o charakterze renty feudalnej. Publicznym ciężarom na rzecz państwa podlegał nadal — bez zmiany.

Trzeci wreszcie aspekt poddaństwa określany jest jako poddaństwo sądowo-administracyjne. Sprowadzał się on do faktu, iż wyłącznym forum dla poddanego chłopu był patrymonialny sąd jego pana, oraz do tego, że władzę policyjną i administrację na terytorium swoich wsi pełnił pan feudalny przez swoich funkcjonariuszy. Z natury rzeczy jest już oczywiste, że przez odejście do wojska chłop automatycznie wychodził poza zasięg pańskiej władzy policyjnej. Zapewne też sama oczywistość tego faktu jest przyczyną, że nie znajdujemy wyrazu tego faktu w dostępnym nam prawnym materiale źródłowym. Nie brak nam za to przekazów, gdy chodzi o wyłączenie zwербowanego kantonisty spod jurysdykcji pana feudalnego. I tak już w ordynacji wekslowej z 30. I. 1751 r.⁵² postanowiono, że weksle żołnierzy najpierw przed dowódcą pułku mają być protestowane. Dopiero w wypadku odmowy żądaniu wierzyciela (*denegata iustitia*), ten miał otwartą drogę do sądów zwykłych, którymi wobec żołnierzy przed ich zwербowaniem był sąd patrymonialny. Dla przeprowadzenia egzekucji w tego rodzaju sprawach był właściwy jedynie sąd pułkowy.

Wyłączne forum żołnierzy przed sądami pułkowymi (na zasadzie *actor sequitur forum rei*) znajdujemy stwierdzone w akcie z 1752 r., za nim zaś w okólniku z 29. III. 1763 r.⁵³ Jeszcze wyraźniej mamy to skonstatowane w regulaminie z 30. XI. 1772 r.,⁵⁴ gdzie wręcz jest mowa o „ogólnej zasadzie” podporządkowania żołnierzy forum wojskowemu w wyniku pełnionych przez nich „wojennych służb” (*Kriegsdienste*). Forum to nie ulegało zmianie po urlopowaniu żołnierza z pułku.⁵⁵ Rów-

niez dla otaksowania majątku i sporządzenia inwentarza spadku po zmarłym żołnierzu oraz dla spłaty jego długów z uzyskanej gotowizny a także dla ustanowienia opieki wobec sierot po nim pozostałych właściwe były sądy pułkowe. Wyjątek od powyższej zasady stanowiły tylko sprawy dotyczące majątku nieruchomego, które podlegały kompetencji sądów niewojskowych. W wypadku zmarłych żołnierzy szeregowych i podoficerów były nimi sądy patrymonialne.⁵⁶

Przez zwerbowanie kantonisty nie tylko on sam przechodził pod jurysdykcję sądów wojskowych, lecz równocześnie jego żona i dzieci.⁵⁷ Ten sam skutek miało zamążpójście poddanki za żołnierza.⁵⁸

Żołnierz tracił swe forum przed sądami wojskowymi przez odejście ze służby oraz przez śmierć.⁵⁹ Oba te zdarzenia prawne pociągały za sobą identyczne skutki również wobec jego żony i dzieci, znajdujących się wówczas jeszcze pod jego ojcowską władzą. Mimo iż materiał normatywny wyraźnie tego nie stanowił, jest oczywiste, że po ustaniu forum wojskowego poddany chłop wraz z rodziną powracał pod jurysdykcję patrymonialną pana.

Stwierdziliśmy powyżej, że przez odejście poddanego chłopu do wojska poddaństwo jego uległo zawieszeniu. Obecnie po zestawieniu szczegółów ilustrujących zmiany w sytuacji prawnej zwerbowanego kantonisty możemy już pokusić się o ogólną ocenę zaistniałych zmian.

Nasuują się tu dwie koncepcje. Pierwsza sugeruje, że chłop po zwerbowaniu trwał nadal w stosunku typu feudalnego, lecz świadczenia z tego stosunku płynące były realizowane na rzecz panującego (państwa, jego organów), nie na rzecz pana. Tu więc należałoby konsekwentnie przyjąć czasową substytucję uprawnionego podmiotu w trwającym nadal stosunku zależności feudalnej. Druga koncepcja zakłada czasowe uchylenie stosunku typu feudalnego i wprowadzenie chłopu w sytuację obywatela ponoszącego wobec państwa publiczno-prawne obowiązki. Innymi słowy byłby to w takim ujęciu surogat stosunku publicznoprawnego właściwego ustrojowi burżuazyjnym.

Na rzecz koncepcji kontynuowanego stosunku zależności feudalnej przemawia fakt, iż omawiane instytucje istniały w państwie feudalnym. Równocześnie jednak pamiętać należy, że uwarunkował je militarny absolutyzm, stanowiący jedną ze schyłkowych form państwa typu feudalnego. Po drugie można tu przytoczyć jeszcze fakty, które sugerują, iż w czasie trwania służby wojskowej uprawnienia przysługujące na ogół panu feudalnemu przechodziły na władze państwowe, w szczególności wojskowe. I tak — jak wiadomo — dla zawarcia związku małżeńskiego przez żołnierza konieczny był konsens jego dowódcy. Tak samo konsens ten był potrzebny dla zaciągnięcia pożyczki przez

żołnierza.⁶⁰ Żołnierzom ani ich żonom nie wolno było przyjąć spadków ani kwot z innego tytułu im przypadłych bez zgody kamery wojenno-dominialnej.⁶¹ Bez zgody tej samej władzy nie wolno było żołnierzom nabywać nieruchomości w miastach, co uprawniałoby ich do zostania majstrami.⁶² Żony i dzieci żołnierskie mogły przebywać poza garnizonek tylko na podstawie zgody komendanta pułku wyrażonej w postaci szczególnego paszportu⁶³ (*Regimentspass*) przypominającego pański „*Erlaubnisschein*” wobec chłopów w analogicznej sytuacji. Można tu jeszcze przytoczyć bardzo charakterystyczny fakt, iż poddanki wychodzące zamąż za żołnierza wychodziły spod jurysdykcji swego dotychczasowego pana i nabywały *forum militare*.⁶⁴ Na koniec jeszcze trzeba tu uwzględnić skutki dezercji, którą przy takim ujmowaniu zagadnienia należałoby zestawić ze zbiegostwem. Oto bowiem majątek dezercera nie przypadał panu lecz państwu.⁶⁵ Co ciekawsze przepadek mienia na rzecz państwa następował nawet wówczas, gdy zbiegali żołnierze urlopowani z pułku.⁶⁶

Zestawione fakty popierałyby koncepcję kontynuowanego stosunku zależności feudalnej, gdyby nie pewna bardzo istotna okoliczność. Oto mianowicie konsens dowódcy był potrzebny również dla zawarcia związku małżeńskiego przez oficerów, z reguły będących szlacheckiego pochodzenia.⁶⁷ Ten sam konsens był wymagany, gdy oficer długi chciał zaciągać.⁶⁸ Co ważniejsze, w tym drugim wypadku przepisy dotyczące oficerów, podoficerów oraz szeregowych były wspólne, co dobitnie podkreśla identyczność ich prawnej sytuacji.

Przeciw koncepcji kontynuowanego stosunku zależności feudalnej przemawia również szereg konkretnych przepisów, które wykluczały stosowanie przez władze eksploatacji typu feudalnego wobec kantonistów i żołnierzy. I tak już regulamin z 16. VIII. 1743 r. zabraniał oficerom zmuszać kantonistów do służenia u nich pod jakimkolwiek pretekstem, co stanowiło wykluczenie swoistej *Zwangsgesindedienst* kantonistów wobec oficerów odnośnych pułków.⁶⁹ Podobnie zabroniono (art. 19) oficerom i podoficerom domagać się od kantonu (tzw. chłopstwa) jakichkolwiek świadczeń w pieniądzu, naturaliach, podwodach itd. — wszystko pod surowymi karami. Wreszcie w tym samym akcie (art. 18) zabroniona została „darowizna, zamiana lub sprzedaż” nie zwerbowanych kantonistów. Sformułowania te uderzająco przypominają teksty dotyczące sprzedaży poddanych bez ziemi. Przepisy wykluczające wymuszanie nieodpłatnych świadczeń od chłopstwa przez oficerów zawiera również *Marsch-Reglement* z 5. I. 1752 r.,⁷⁰ oraz okólnik z 5. III. 1762 r.⁷¹ Przeciw koncepcji kontynuowanego stosunku zależności przemawia również brak jakiegokolwiek przekazania — chociażby milczącego — swych praw przez pana feudalnego na rzecz władz wojskowych.

Nie koniec na tym. Jednym z podstawowych uprawnień dla pana płynących z poddaństwa było prawo wyrażania zgody na naukę rzemiosła, odejście do miasta celem wykonywania rzemiosła itd. Gdyby sytuacja prawna żołnierza w czasie odbywania służby czynnej stanowiła stosunek zależności feudalnej, wówczas występować by w niej musiały analogiczne ograniczenia. Tych jednak tu nie znajdujemy: ani w odniesieniu do żołnierza, ani wobec jego żony, ani dzieci. Nawet zamążpójście żołnierskiej córki nie wymagało niczyjego konsensu.

W sumie biorąc mamy wszelkie podstawy by twierdzić, że sytuacja prawna chłopca w czasie odbywania służby wojskowej nie nosiła charakteru zależności feudalnej. Zawieszenie tego stosunku zaistniałe w momencie zwerbowania było konsekwentne. Sytuacja prawna żołnierza i jego rodziny w czasie trwania służby wojskowej nie wykazywała śladów zależności feudalnej.

Dla określenia charakteru nowo powstałej sytuacji prawnej pomocny będzie nam szczegół związany z wykonywaniem rzemiosł przez czynnych lub urlopowanych żołnierzy. Oto mianowicie żołnierze-rzemieślnicy nie byli objęci przymusem cechowym. Przymus cechowy był instytucją *par excellence* feudalną. Mamy więc w sumie dwa fakty podstawowej wagi, z których każdy sprowadza się do łamania zasad ustroju feudalnego. Jednym jest zawieszenie stosunku zależności feudalnej z daleko idącymi konsekwencjami. Drugim jest uchylenie przymusu cechowego. Wynika stąd, że w sytuacji prawnej żołnierza należy widzieć przeciwieństwo stosunku zależności feudalnej. Żołnierz zostaje tu wprowadzony w bezpośredni stosunek do władz państwowych jako takich. Nowy ten stosunek jest już zapowiedzią instytucji burżuazyjnych. W zakresie ustroju wojskowego stanowi on formę przejściową między feudalnymi armiami zaciężnymi a powszechnym obowiązkiem służby wojskowej, charakterystycznym dla państw typu kapitalistycznego. Tym samym stanowi on jeden z elementów układu kapitalistycznego w schyłkowej formie feudalnego państwa.

PRZYPISY

1. Warto tu choćby tylko przypomnieć fakt, iż władze administracji terytorialnej wykształciły się z władz wojskowych (cywilno-wojskowych), co nawet znalazło odzwierciedlenie w ich nomenklaturze (*Kriegs- und Domainen-Kammer*).
2. Korn: Sammlung aller... Edicte... (dalej cyt.: Korn) V, s. 89 i n.
3. Ibidem, art. IX. Były to powiaty: lwówecki, jeleniogórski, bolkowski, świdnicki, dzierzoniowski i jaworski, oczywiście w granicach sprzed 1816 r.
4. Ibidem.

5. Ibidem, art 3.
6. Korn: I, 1741 r. s. 143 i n., art. VIII.
7. Werb. Regl. z 16. VIII. 1743 r. Korn: V, s. 89 i n., art. 5.
8. Przeciwstawienie tych dwóch ostatnich terminów nie jest w pełni jasne. Możliwe jest, że przez profesjonalistów w miastach rozumiano wolne zawody, skoro znajdujemy stwierdzenie, iż studia wyższe dawały wolność od werbunku. Termin ten dotyczy tu również wiejskich profesjonalistów i w tym znaczeniu nie budzi wątpliwości.
9. Tzn. Fabrikarbeiter, por. C. Grünhagen: Die Einrichtung des Militairwesens in Schlesien bei dem Beginne der preussischen Herrschaft. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens“, XXIII, s. 16.
10. Revidierte Berg-Ordnung vom 5. VI. 1769, Cap. LXXIII, §6. Korn: XI, s. 158 oraz przywilej górniczy z 3. XII. 1769 r. §2, ibidem, s. 281. Nie dotyczyło to jednak robotników dniówkowych, zatrudnionych w górnictwie. Por. okólnik z 10. III. 1787 r. Korn: Neue Sammlung aller... Edicte (dalej cyt.: Korn; NS), I, s. 140—141.
11. Circ. 26. V. 1798; Korn: NS VI, s. 234.
12. Pod „profesjonistami” również wyjętymi spod werbunku należy rozumieć przede wszystkim młynarzy i karczmarzy.
13. Edykt z 1. III. 1744 r. Korn: I, 1744 r., s. 23 oraz Circ. z 16. XII. 1795 r. Korn: NS V, s. 273.
14. Korn: NS V, s. 173—174.
15. Co do szczegółów w tej sprawie por. Grünhagen: Einrichtung..., passim.
16. Korn: I, 1744 r. s. 17 i n.
17. Grünhagen: Einrichtung..., s. 17.
18. To ostatnie stwierdzenie jest o tyle istotne, iż również np. w obowiązku podatkowym chłopstwa można widzieć stosunek publiczno-prawny, który jednakże nie konkurował ze stosunkiem zależności feudalnej ani go nie ograniczał.
19. Co było ogólną zasadą przy zbiegostwie.
20. Korn: I, 1744 r. s. 17 i n., § III.
21. Mieściła się ona bowiem w pojęciu jurysdykcji feudalnej.
22. Stylo: Das Provinzialrecht von Niederschlesien. Wrocław 1830, s. 161.
23. Korn: XVI, s. 84.
24. Por. Circ. z 19. XI. 1791 r. Korn: NS, IV, s. 145 oraz powołane tam akty wcześniejsze z 1764 r.
25. Późniejsze w tym względzie postanowienia por. Korn: NS, IV, s. 237 oraz 278 z pewnym złagodzeniem poprzednich restrykcji.
26. Korn: I, 1744 r., s. 19—20, § III.
27. Korn: VI, s. 830.
28. Circ. z 13. IV. 1793 r.; Korn: NS, IV, s. 373.
29. Circ. z 16. XII. 1795 r. Korn: NS, V, s. 271, tamże wzór takiego zaświadczenia.
30. Np. kromka chleba wzgl. inne pożywienie dostarczane na pole, w których burżuazyjna historiografia, szczególnie niemiecka (np. Lütge) upatrywała ekwiwalent pańszczyzn (*sic*).
31. Korn: I, 1744 r., s. 21.
32. Korn: XV, s. 188.
33. C. F. W. Vater: Privatentwurf eines... systematischen Repertori der preussisch-schlesischen Verfassung. Wrocław 1800 i n. II/1, s. 77.
34. Edykt z 1. III. 1744 r., § VIII; Korn: I, 1744 r., s. 22.
35. Korn: XVII, s. 188.
36. Chodzi tu o przypadek, gdy żołnierz był osobiście wolny lub był poddanym innego pana.
37. Vater: II/1, s. 77.

38. Korn: NS VIII, s. 461, 482, 483.
39. Jest to okoliczność w pełni zrozumiała z uwagi na praktycznie nieograniczony czas służby wojskowej.
40. Kriegsartikel z 16. VI. 1749 r., art. 24; Korn: III, s. 506.
41. Edykt z 14. X. 1763 r., Korn: VII, s. 473.
42. Korn: XVIII, s. 73. Circ. z 18. IX 1783 r., oraz powołane tam akty z lat 1754—1755.
43. Circ. z 6. IV. 1774 r., Korn: XIX, s. 166.
44. Ibidem.
45. Ibidem.
46. Korn: XIV, s. 259.
47. Otrzymywany przez żołnierza żołd nie wystarczał na utrzymanie.
48. Korn: VI, s. 769—770; VII, s. 313 (tkactwo), s. 37; VIII, s. 154—155, 369; IX, s. 268—269; XII, s. 125; XIII s. 33; XVI, s. 102—103 i n.
49. Np. jako Schutzgelder, chodzenie z posyilkami itd.
50. Por. wyżej oraz Korn: NS, VIII, s. 461, 462, 483.
51. Korn: XVIII, s. 126, 454.
52. Korn: IV, s. 83, art. 19.
53. Korn: VII, s. 218.
54. Korn: XIII, s. 400.
55. Informuje o tym okólnik z 18. III. 1786 r., Korn: XVIII, s. 428—9.
56. Korn: XIII, s. 400 i n.
57. Wynika to pośrednio np. z art. 10 regulaminu z 8. VIII, 1750 r., wydanego w związku z grawaminami śląskiego duchowieństwa. Korn: V, s. 421.
58. Ibidem.
59. Korn: XIII, s. 400.
60. Patent z 25. V. 1743 r., Korn: I, 1743, s. 96 oraz ibidem IX, s. 294 i n.; XIV, s. 508.
61. Korn: XVIII, s. 73.
62. Najpierw było tu konieczne przyzwolenie króla (Korn: XIV, s. 166), dopiero później (ibidem, s. 259) prawo udzielania konsensu przeszło na kamery.
63. Korn: XII, s. 125; XIII, s. 35.
64. Korn: V, s. 421.
65. Korn: NS, VII, s. 465.
66. Korn: VII, s. 242.
67. Korn: NS, VI, s. 108 i n.
68. Korn: I, 1743 r., s. 96.
69. Korn: V, art 14, s. 95.
70. Korn: IV, s. 581—582 (§31).
71. Korn: VII, s. 94.

JÓZEF POPKIEWICZ

ŚLĄSK W GOSPODARCE TRZECIEJ RZESZY

Pełne zagospodarowanie Ziemi Zachodnich stało się faktem tak oczywistym i naocznie sprawdzalnym, iż zachodnioniemiecka propaganda rewizjonistyczna zmuszona została do zrezygnowania z praktykowanego przez wiele lat głoszenia haseł o pełnym opuszczeniu i ruinie tych ziem oraz prawie pustynnym ich krajobrazie.

Propaganda ta jednak ciągle jeszcze nie zrezygnowała z podkreślenia rzekomego zacofania gospodarczego obszarów pozostających „pod administracją polską” oraz wspańiałych perspektyw jakie by je oczekiwały w ramach kapitalistycznej gospodarki niemieckiej.

Nie mamy zamiaru w tym miejscu polemizować z rewizjonistycznymi tezami, usiłującymi zafałszować czy też negować rzeczywiste sukcesy i osiągnięcia w odbudowie i zagospodarowaniu oraz szybkim rozwoju ekonomicznym i kulturalnym Ziemi Zachodnich. Robi to bowiem za nas lepiej życie i fakty, których nie sposób na dłuższą metę nie zauważyć lub przemilczeć, a dokumentują je w najbardziej obiektywnej formie coraz liczniejsze opracowania i monografie gospodarcze, przygotowane w oparciu o żmudne i pracochłonne, lecz tym rzetelniejsze badania naukowe.¹

W tym miejscu pragniemy natomiast przypomnieć bynajmniej niewesołą w okresie międzywojennym sytuację gospodarczą tzw. wschodnich czy przygranicznych prowincji Rzeszy, pokrywających się w zasadzie z obszarem, zwanym przez nas Ziemiami Zachodnimi i Północnymi, a obejmującymi najbardziej zacofane i upośledzone regiony gospodarcze kapitalistycznych Niemiec.

Zrobimy to na przykładzie Śląska, wchodzącego w skład dwu prowincji pruskich — górnośląskiej i dolnośląskiej. Jest to przykład o tyle charakterystyczny, że prowincje te należały przecież do najbardziej uprzemysłowionych a więc najbardziej rozwiniętych gospodarczo rejonów wschodnich III Rzeszy.

Opieramy się przy tym w głównej mierze na źródłach, materiałach

i opracowaniach niemieckich władz administracyjnych i instytucji, których zadaniem i obowiązkiem była właśnie troska o rozwój gospodarczy Śląska. Troska, jak się przekonamy, nie znajdowała bynajmniej należytego zrozumienia na szczeblu centralnym, mimo stałego podkreślania niebezpieczeństw jakie ówczesna sytuacja gospodarcza tych przygranicznych prowincji stwarzała zarówno z politycznego jak i narodowościowego punktu widzenia. Były to bowiem obszary najgęściej zamieszkałe przez rodzimą ludność polską, najwytrwalej przeciwstawiającą się naciskowi germanizacyjnemu.

Trudno jednakże oderwać analizę położenia gospodarczego Śląska pod panowaniem niemieckim od całokształtu ekonomicznej, a także politycznej sytuacji Trzeciej Rzeszy, która przecież w decydujący sposób określała aktualne warunki, jak też tendencje rozwojowe i perspektywy interesującego nas obszaru ziemi śląskiej. Dlatego też naszą próbę oceny poprzedzimy omówieniem głównego tła, jakie dla Śląska stanowił okres międzywojennej kapitalistycznej gospodarki niemieckiej.

W czasie, gdy kapitalizm wolnokonkurencyjny przekształca się powoli w stadium monopolistyczne, czyli w ostatnim dziesiętku lat XIX stulecia, Niemcy — zjednoczone pod egidą państwa pruskiego — stają się pierwszą potęgą przemysłową Europy. Różne były później koleje losu niemieckiego imperializmu. Wojna, pierwsze sukcesy i zdobycze, później pierwsze niepowodzenia militarne i lata niesłychanego wysiłku, aby wreszcie zakończyć klęską gigantyczne i krwawe zmagania.

Jakkolwiek byśmy oceniali skutki I wojny światowej, poczynając od skutków gospodarczych i społecznych, jedno trzeba będzie przyznać bez zastrzeżeń: wielki potencjał gospodarczy Rzeszy wyszedł z czteroletniej twardej próby na ogół obronną ręką. Mimo, że w składzie organicznym kapitału działającego w latach wojny zaszły niewątpliwie przesunięcia na korzyść kapitału zmiennego, głównie wskutek wzmożonej eksploatacji fizycznej robotnika tudzież zatrudnienia jeńców wojennych i robotników przymusowych, niemniej kapitał stały nie tylko nie uległ uszczupleniu, ale w niektórych dziedzinach przemysłu wyraźnie da się stwierdzić zjawisko jego wzmożonej akumulacji. Jest to stwierdzenie o tyle ważne, że zdarzało się niekiedy słyszeć głosy o dewastacji, jeśli nie wręcz ruinie poszczególnych gałęzi wytwórczych, wywołanej przez specyfikę produkcji wojennej i inne — pośrednie — skutki wojny.

Kryzys powojenny i następnie krótkotrwałe ożywienie inflacyjne lat 1922 i 1923 przeobraziło się ponownie w recesję związaną ze stabilizacją waluty po wprowadzeniu przez „cudotwórcę” Schachta Rentenmarki — opartej nie o parytet złota, ale o tzw. „dochód z ziemi”. Był

to zresztą typowy czynnik determinujący koniunkturę dla wszystkich krajów Europy środkowej, który jednak wyraził się najsilniej w Niemczech i... w Polsce, połączonej mocnymi więzami z gospodarką niemiecką jako całością. Przez mocne więzy rozumiemy tu stosunki na rynku towarowym oraz na rynku pieniężnym tudzież kwestie związane z regulacją cesji terytorium, w szczególności zaś podziału Górnego Śląska.²

Po krótkiej lecz silnej recesji, w pierwszym półroczu 1924 r. gospodarka niemiecka wkracza powoli w fazę ożywienia, które znowu przechodzi w przejściowe załamanie w drugim półroczu; dalej — w ciągu 1925 r. mamy kolejne stadium ożywienia, rozkwitu i ponownie recesji przekształcającej się w depresję na początku 1926 r. Linia koniunktury wykazuje odtąd mniejszą amplitudę wahań — aż do połowy 1928 r. podnosi się ona w górę, osiągając wówczas stan rozkwitu. Od tego momentu następuje jednak recesja trwająca mniej więcej rok, kiedy — od połowy 1929 r. przechodzi w depresję i gwałtowne załamanie na początku drugiej połowy 1931 r., czego zewnętrznym wyrazem był między innymi krach Kreditanstalt w Wiedniu a później zawieszenie wypłat „Danatbanku” 13 lipca 1931 r.³ Kryzys osiąga swoje dno w sierpniu 1932 r.⁴ Odtąd zaczyna się powolne ożywienie, jednak krzywa koniunktury wykazuje jeszcze sporo wahań.

Zanim kryzys zaatakował z całą siłą nie tylko gospodarkę, ale wręcz ustrój ekonomiczny kraju, lata stabilizacji 1924—1928 przyniosły poważny rozwój gospodarki wyrażający się w zwiększonej produkcji przemysłowej, wzmożonej reprodukcji kapitału, we wzroście obrotu handlu zagranicznego, ożywieniu na rynku pieniężnym itd. Szczególnie rozwinął się przemysł elektrotechniczny, chemiczny, częściowo tekstylny i maszynowy. Dokonano radykalnej przebudowy i unowocześnienia floty handlowej, której zdolność przewozowa i przeładunkowa była bliska największych potęg morskich świata.⁵

Ten „cud gospodarczy” sprzed 30 lat z górą krył w swoim zarodku poważne a bardzo specyficzne niebezpieczeństwa. Od 1924 r. do lipca 1931 r. Niemcy otrzymały 20 biln. marek w pożyczkach zagranicznych, prywatnych lub publicznych, czyli mniej więcej dwa razy więcej niż wynosiły własne inwestycje. Głównym wierzycielem były Stany Zjednoczone A. P., dlatego też gdy w październiku 1929 r. nastąpił krach New York Stoc Exchange, nie mogło to nie wywrzeć silnego wpływu na rynek kapitałowy niemiecki. Czynnikiem szczególnej wagi okazały się przy tym stypulacje określone w tzw. Planie Younga. Uzależnienie niemieckich płatności z tytułu reparacji wojennych od płatności krajów alianckich, głównie Francji, Wielkiej Brytanii na rzecz Stanów Zjednoczonych przyczyniło się do pogłębienia istniejących i bez tego sprzeczności między wzrostem zadłużenia Niemiec a tendencją do rozszerze-

nia eksportu, jako środkiem realizacji zobowiązań.⁶ Przy zaostrzonej konkurencji na rynkach światowych zjawisko względnej nadprodukcji towarów dotknęło upośledzone w ten sposób Niemcy wyjątkowo boleśnie.

Kryzys ekonomiczny zaczął się jako kryzys finansowy. Analiza przebiegu cyklu gospodarczego za pomocą samych składników barometru koniunktury, należących do rynku pieniężnego, nakazuje przenieść punkt kulminacyjny recesji o rok wcześniej. „Bankowe dni świąteczne” po zawieszeniu wypłat „Danatbanku” w lipcu 1931 r. będą właśnie momentem największego załamania. Aby zrozumieć to charakterystyczne, względnie specyficzne niemieckie zjawisko, trzeba przypomnieć strukturę niemieckich banków. Banki-giganty tzw. D-banki, finansujące przede wszystkim przemysł, handel, transport i komunikację, spełniały kombinowaną funkcję kredytową: depozytową i inwestycyjną. Od czasów inflacji, mimo że kapitały banków wydatnie wzrosły, inwestowano kilkunastokrotnie więcej kapitałów depozytowych niż własnych. Ponieważ znaczną część sum depozytowych stanowiły dewizy i obce waluty, rosło uzależnienie od zagranicy. Nie wiele pomogło „ratowanie” finansów i gospodarki niemieckiej przez wierzycieli zagranicznych, głównie zza oceanu. Moratorium Hoovera z 19 lipca 1931 r., wstrzymanie płatności reparacji niemieckich a wreszcie kredyt dla „Reichsbanku” ze strony banków amerykańskich, angielskich i francuskich do wysokości 420 miln. marek nie mogły już uratować sytuacji. Nie pomogły także kurczowe próby rządu Brüninga ratowania gospodarki kraju za pomocą polityki deflacji realizowanej drogą oszczędności budżetowych i przykręcania śruby podatkowej. Inflacji, która mogła ułatwić eksport, obawiano się w Niemczech jak ognia, mając w pamięci smutne doświadczenia 1923 roku. Wybrano rozwiązanie zupełnie przeciwstawne, w sumie jednak wysoce szkodliwe. W roku 1932 kryzys objawił wszystkie swoje smutne konsekwencje.

Kryzys gospodarczy o niespotykanych dotąd rozmiarach dotknął kraj o bardzo wysokim stopniu uprzemysłowienia. Według spisu ludności z 1925 r. tylko 23% wszystkich zatrudnionych utrzymywało się z rolnictwa, w tej liczbie znaczna ilość proletariatu wiejskiego i chłopów na gospodarstwach karłowatych. Tymczasem ponad 40% ludności zatrudniał sam przemysł (łącznie z energetyką).⁷

W tym to wysoce uprzemysłowionym kraju indeks produkcji przemysłowej obliczony jako 100 dla 1928 r. wynosił w pierwszym kwartale 1932 r. — 55, w lipcu tegoż roku — 53,1, w sierpniu zaś, w momencie dna kryzysu 52,3.⁸ Spośród wielkich metropolii kapitalizmu tylko w Stanach Zjednoczonych spadek był szybszy i silniejszy. Porównując zaś z innymi krajami kapitalistycznymi — produkcja przemysłowa spadła niżej tylko w Austrii i w Polsce,⁹ ale ani Austria ani

tym bardziej Polska nie były metropoliami kapitalizmu i nie należały do krajów wysoce uprzemysłowionych.

Nieuchronną konsekwencją gwałtownego spadku produkcji stało się bezrobocie, powiększające się jeszcze wskutek dążeń do możliwie najwyższej eksploatacji siły roboczej pod hasłem tzw. racjonalizacji pracy. Wedle nieoficjalnych danych w czerwcu 1929 r. Niemcy liczyły ponad 1260 tys. bezrobotnych, w grudniu 1929 r. — przeszło 2850 tys., w grudniu 1930 r. — ponad 4383 tys., w grudniu 1931 r. — ponad 5615 tys., a w grudniu 1932 r. — ponad 5772 tys.¹⁰ Liczba bezrobotnych na początku 1932 r. wynosiła 14,2% wszystkich zatrudnionych, czyli więcej niż w Anglii (12,8%) i Stanach Zjednoczonych (12,5%). W momencie hitlerowskiej *Machtübernahme* czyli w końcu stycznia 1933 r. liczba bezrobotnych (również według nieoficjalnych danych) przekroczyła 6,1 miln., co wynosiło ok. 20% wszystkich zatrudnionych, do czego zaś można bez większych zastrzeżeń doliczyć szacunkowo ok. 1 miln. bezrobotnych nie zarejestrowanych.¹¹ Pomnożywszy powyższe dane przez ilość członków rodzin daje to w sumie liczbę olbrzymią.

Hitler zawdzięczać może zdobycie władzy wielu czynnikom historii — tak politycznym, jak też ekonomicznym i socjalnym. Analizując proces zdobycia, czy raczej przejęcia władzy, na tle rozwoju sytuacji kryzysowej okaże się, że te drugie tłumaczą znacznie więcej. Różne siły społeczne poparły faszyzm: osobliwie drobnomieszczaństwo, zrujnowane w czasie inflacji, proletaryzujące się w dobie stagnacji gospodarczej przy następujących wzmożonych wówczas procesach koncentracji i centralizacji kapitału, zarówno w przemyśle jak i handlu rzecz jasna — kosztem drobnego producenta i pośrednika. Jednak liczne zastępy zwolenników Hitlera rekrutowały się także spośród pozbawionych pracy robotników przemysłowych. Zręczna i nieprzebierająca w środkach demagogia, szermująca radykalnym frazesem antykapitalistycznym w połączeniu z hasłami antysemitycznymi, stawiająca znak równania między pojęciem „kapitalista” i „Żyd”, jednała partii hitlerowskiej stronników, ale też zobowiązywała ją do pewnego stopnia w momencie, gdy partia objęła rządy, a nie była jeszcze dostatecznie silna, aby utrzymać się wyłącznie przy pomocy terroru. Przyjrzyjmy się pokrótce, jak hitleryzm wywiązał się ze swego zobowiązania i to tylko do czasów wojny, bo wojna zamieniła się w ruinę i klęskę.

Istnieje dość rozpowszechniony pogląd, jakoby dopiero polityka gospodarcza faszyzmu dźwignęła Niemcy z katastrofy kryzysu. Rozumuje się najczęściej mniej więcej tak: Hitler zmilitaryzował cały system ekonomiczny, rozpoczął inwestycje na szeroką skalę i w ten sposób nastąpiła gwałtowna poprawa koniunktury. Otóż sąd ów jest słuszny tylko częściowo. Z całym naciskiem podkreślić trzeba to, co wspomniano na samym wstępie, że poprawa koniunktury a więc faza oży-

wienia zaczęła się blisko pół roku przed *Machtübernahme*. Inna rzecz, że polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy spowodowała dość istotne zmiany strukturalne ekonomiki niemieckiej i przyczyniła się do znacznych zmian ilościowych, przede wszystkim w dziedzinie wzrostu produkcji i zatrudnienia, tak dalece, iż bezrobocie jako klęska społeczna zostało poważnie zmniejszone. Przekonamy się jednak, że jeszcze w początkach roku 1938, a więc w okresie wysokiej koniunktury i intensywnych przygotowań wojennych rozmiary bezrobocia, zwłaszcza w sezonie zimowym, były niespodziewanie wysokie, chociaż w różnych rejonach Trzeciej Rzeszy nierównomiernie rozłożone.

Wzrost zatrudnienia był bardzo wyraźny w porównaniu z okresem kryzysu, natomiast mniej wyraźny, jeśli dane z r. 1938 zestawimy z sytuacją w roku 1929 czyli z okresem, kiedy zatrudnienie osiągnęło najwyższy poziom przed wybuchem wielkiego kryzysu. I tak, skoro w roku 1929 liczba wszystkich robotników i pracowników najemnych wyniosła 17 870 tys., w r. 1932 — 12 580 tys., to w r. 1938 — 19 518 tys., czyli w porównaniu do roku 1929 — o 9,2⁰% więcej.¹² W tym samym jednak czasie produkcja wzrosła znacznie więcej. Przyjmując wskaźnik globalnej produkcji z 1929 r. jako 100 okaże się, że w roku 1938 wynosił on 124,7, a w maju 1939 r. — 130,1. Od roku 1933 do roku 1939 wskaźnik produkcji wzrósł więc dwukrotnie.¹³ Warto uzupełnić, iż dużo szybciej wzrastał wskaźnik wytwórczości dóbr inwestycyjnych niż konsumpcyjnych.

Przyrost produkcji nie jest jednak ani bezpośrednim ani wyłącznie miarodajnym dowodem poprawy sytuacji materialnej szerokich rzesz ludności. Jego wartość dowodowa jest zawsze relatywna, jeśli nie skonfrontujemy go z innymi wskaźnikami działalności gospodarczej i jej rezultatów. Dane o wzroście dochodu narodowego w tym samym okresie i dochodu narodowego przypadającego na głowę mieszkańca musiałyby spowodować korekturę, gdyby pozwolić sobie na zbyt pochopnie wysnute wnioski.

Dochód narodowy Niemiec w roku 1938 obliczono na 79 722 mln marek, czyli o 4273 mln. marek, a więc o 5,7⁰% więcej niż w roku 1929, a o 34 547 mln. marek, tj. przeszło 40⁰% więcej niż w roku 1932.¹⁴ Ale dopiero analiza źródeł i rozdziału dochodów prowadzi do spostrzeżeń wysoce dla gospodarki Trzeciej Rzeszy niekorzystnych i dość kłopotliwych dla oficjalnej propagandy. Tak więc płace i zarobki wynosiły w 1929 r. 56,7⁰% dochodu narodowego, w 1932 r. jeszcze 56,9⁰% podczas gdy w roku 1938 udział ten spada do 53,6⁰%. Mimo, że dochód z płac i zarobków podniósł się w latach 1932—1938 o 66,1⁰% — relatywny jego udział zmalał, co potwierdzało w sposób wyraźny fakty względnego zużożenia mas pracujących Niemiec. W efekcie dochód narodowy przy-

padający na głowę ludności był mniejszy w roku 1938 o 1,8% niż w roku 1929.¹⁵

Czytelnikowi kojarzy się to od razu z kwestią obniżenia płac roboczych i to tak znacznego, że nie mógł go zrównoważyć wzrost zatrudnienia dokonujący się w tym samym czasie. Niemiecki ekonomista emigracyjny P. Forster dokonał w roku 1938 obliczeń zarobków nominalnych, kosztów utrzymania i — w rezultacie — zarobków realnych robotników w Trzeciej Rzeszy w ciągu pierwszych sześciu lat jej trwania, tzn. właściwie od czasów kryzysu.¹⁶ Średni zarobek godzinowy robotnika kwalifikowanego spadł od 1932 do 1938 roku z 81,6 feniga do 78,5 feniga, robotnika niewykwalifikowanego — odpowiednio z 64,4 feniga do 62,3 feniga, kobiety niewykwalifikowanej — odpowiednio z 43,9 do 43,4 feniga. Koszty utrzymania w tym okresie wzrosły przeciętnie w Niemczech o 5%, w rezultacie zaś płace realne zmniejszyły się o 8%. Jeśli do tego dodać, iż czas pracy wzrósł przeciętnie o 10%, nie da się nic innego powiedzieć, jak tylko, że przy wzroście zatrudnienia i zlikwidowaniu masowości bezrobocia wzrosła również eksploatacja ekonomiczna robotnika. Do podobnych ustaleń doszło wielu ekonomistów i to niekoniecznie marksistów o radykalnych poglądach społecznych. Wymienić tu można przede wszystkim prace M. Sweezy, F. L. Neumanna, J. Kuczyńskiego i innych. W świetle niezbitych dowodów, opartych o miarodajne źródła rozwiewa się mit o dobroczynnych dla społeczeństwa niemieckiego skutkach gospodarki hitlerowskiej.

Były one za to na pewno dobroczynne dla wielkiego kapitału monopolistycznego. Nim doszło do otwartej grabieży wojennej w krajach zdobytych i okupowanych, zaczęła się już rabunkowa akumulacja kapitału wewnątrz kraju w postaci wykupu przedsiębiorstw należących do osób pochodzenia żydowskiego, właścicieli przedsiębiorstw lub akcjonariuszy z miarodajnym udziałem. W mniejszym zakresie — kapitał ów bogacił się na zasadzie zagarniania części dochodu narodowego — znaczniejszej relatywnie aniżeli miało to miejsce w republice weimarskiej. Według obliczeń Neumanna udział akumulacji w dochodzie narodowym poza płacami, zarobkami, rentami i zasiłkami osiągnął 26,6% całości w r. 1938 w porównaniu do 21% w roku 1929.¹⁷

Sweezy obliczył natomiast w sposób niebywale precyzyjny, że wprawdzie przeciętna dywidenda spółki akcyjnej, czyli typowej formy ustrojowo-prawnej przedsiębiorstwa kapitalistycznego, była w roku sprawozdawczym 1938/1939 o 1,1% niższa niż w roku 1927/1928, kiedy płacono rekordową dywidendę 6,7%, ale ustalił zarazem, iż odsetek wszystkich spółek płacących dywidendę wzrósł w tym samym okresie z 50 do 81%, czyli ponad $\frac{2}{3}$ wszystkich spółek akcyjnych wykazywało oficjalnie zysk.¹⁸ Zyski wyższe w roku sprawozdawczym 1936/1937 aniżeli w rekordowym roku 1927/1928 wykazywały wszelkie

przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego, maszynowego, precyzyjnego — te same na ogół, które wykazywały straty wyższe od przeciętnych w roku 1931.¹⁹ Stwierdzenie to ma skądinąd ważny charakter, jest bowiem jednym z wielu wskaźników przemian strukturalnych gospodarki w kierunku tworzenia jednostronnego prymatu produkcji zbrojeniowej lub najbardziej bezpośrednio związanej z wojną.²⁰

Korzyści wielkiego kapitału w Trzeciej Rzeszy, które dadzą się przełożyć na język ścisłych danych ilościowych, lub które stwarzają podstawę do dalszego przywłaszczania większej części dochodu narodowego, będąc same w sobie rezultatem zbiegu określonych przyczyn ekonomicznych i politycznych — nie wyrażają się tylko we wzroście zysków tudzież w przeobrażeniach wewnętrzno-strukturalnych, lecz sprowadzają się w gruncie rzeczy do zjawiska koncentracji i centralizacji kapitału. Koncentracja, ale bardziej jeszcze centralizacja kapitału następuje przez eliminację słabszych przedsiębiorstw kapitalistycznych oraz produkcji drobnotowarowej i rękodzielniczej. Proces ów posiada dwojaki aspekt: czysto ekonomiczny i społeczny. Są to właściwie dwa oblicza tego samego procesu, które dadzą się ująć liczbowo.

Korzystając z danych spisu ludności w roku 1939 i porównując z danymi ze spisu w 1933 r. Ch. Bettelheim obliczył, iż osoby gospodarczo niezależne stanowiły w roku 1939 tylko 16,20% wszystkich czynnych zawodowo osób, czyli relatywnie o 3,60% mniej niż w roku 1933, a o 4,70% relatywnie mniej niż w roku 1925, kiedy dokonano pierwszego powojennego spisu ludności.²¹ Pewien na ogół jednak nieznaczný liczbowo procent spadku ilości osób gospodarczo niezależnych pochłonęły bankructwa przedsiębiorstw kapitalistycznych oraz inne formy prawne likwidacji — w szczególności na zasadzie nowej ustawy o spółkach akcyjnych z 1937 r. W wyrażeniu majątkowym kapitał spółek zlikwidowanych w latach 1933—1938 równał się sumie 1799,9 tys. marek, czyli nieco więcej niż w sześcioleciu 1927—1932.²² Ale według oświadczenia ministra gospodarki Funka z 7.5.1938 r. w ciągu dwóch lat 1936 i 1937 zlikwidowało się 9448 samodzielnych przedsiębiorstw jednoosobowych, czyli blisko 1/6 wszystkich istniejących dotąd w Niemczech, zaś do lutego 1939 r. przestało istnieć 104 tys. takich przedsiębiorstw. Absolutna liczba przedsiębiorstw rękodzielniczych spadła z 1734 tys. w roku 1934 do 1471 tys. w roku 1939.²³ Drobnomieszczaństwo, które tak wiele wniosło w sensie społecznym do hitleryzmu, samo stało się pierwszą ofiarą ekonomiki „dyrygowanej”.

Podkreślamy ostatnie słowo. Tempo i intensywność procesów gospodarczych nie byłyby tak wielkie, gdyby nie nowe formy polityki państwowej, gdyby nie specyficzny etatyzm występujący zresztą w dwojakiej postaci: bezpośredniego udziału państwa w działalności ekono-

micznej oraz interwencji państwa we wszystkie dziedziny życia gospodarczego.

Wbrew niektórym objawom w rodzaju tworzenia się gigantycznych przedsiębiorstw państwowo-monopolistycznych w przemyśle, jak np. Reichswerke-Hermann-Göring, druga forma działalności przeważała raczej nad pierwszą. Interwencjonizm państwowy występował w trzech przede wszystkim dziedzinach: w dziedzinie organizacyjno-planującej, w kontroli i ustalaniu sztywnych cen oraz w całkowitym podporządkowaniu sobie handlu zagranicznego. Było to zresztą jaskrawym przejawem autarkii gospodarczej, która okazała się wprawdzie mniej doktrynerska niż się wydaje, bardziej związana z realnymi wymogami przygotowywanej wojny, ale nie przestała być przez to również szkodliwa — oczywiście dla przeważającej części społeczeństwa, tzn. mas pracujących. Niemniej wszystkie trzy główne kierunki „uderzenia” interwencjonizmu państwowego wiązały się ze sobą ściśle na zasadzie dialektycznego uwarunkowania.

Z trzech różnych form interesuje nas w tej chwili problem przemian organizacyjno-strukturalnych, one bowiem mają istotne znaczenie dla dalszych rozważań. Nie wchodząc w całą skomplikowaną machinę zinstytucjonalizowanej i zbiurokratyzowanej ekonomiki — która z biegiem lat stawała się bardziej skomplikowana, ale mniej precyzyjna — odnotujemy główne formy organizacyjne państwa i kapitału. Jeżeli bowiem mówimy o zrastaniu się państwa i monopolu, to chyba nigdzie dotąd na świecie nie wystąpiło to w takim rozmiarze jak w Trzeciej Rzeszy. Związki kapitałowo-personalne, tzn. różne przykłady fuzjonowania się kapitałów państwowych i prywatnych, a w ślad za tym wzajemne przenikanie funkcjonariuszy państwa do zrzeszeń przemysłowych i odwrotnie — przedstawicieli finansjery do władz państwowych prowadzą prostą drogą do instytucjonalizacji życia gospodarczego i tworzenia powołanych do tego organów.

Pierwszym chronologicznie i najważniejszym, bo centralizującym całe życie gospodarcze organem był urząd planu czteroletniego (*Generalbevollmächtigte für den Vierjahresplan*) zaliczony do „*Oberste Reichsbehörden*” — urzędów centralnych równorzędnych ministerstwom.²⁴

Urząd planu czteroletniego powołany został na zjeździe NSDAP w Norymberdze w 1936 roku w następstwie uchwalenia tegoż planu, którego celem wyraźnym i niemal oficjalnym było przebudowanie gospodarki Niemiec dla celów wojny. Na czele urzędu planu czteroletniego stanął Göring. W roku 1939 podporządkował on sobie wszystkie inne — liczne zresztą organa administracyjne i quasi-samorządowe związane z działalnością ekonomiczną: w przemyśle, handlu, transporcie, rolnictwie i finansach. Równoległy do urzędu planu czteroletniego komisarz generalny gospodarki — z urzędu minister gospodarki rów-

niez podlegał Göringowi (rozp. z 27. 8. i 28. 11. 1939 r.). Proces podporządkowywania mu całości spraw gospodarczych zakończył się ostatecznie zaraz po rozpoczęciu wojny.

Rok wcześniej, przed uchwaleniem planu czteroletniego, powołany został do życia urząd planu przestrzennego (*Reichsstelle für Raumordnung*), którego celem było przede wszystkim planowanie i kontrolowanie procesów demograficznych, w szczególności migracyjnych wobec ciągłego wyludniania się prowincji wschodnich.²⁵

W przeciwieństwie do planowania gospodarczego, które stworzyło własny pion administracji niezespolonej, planowanie przestrzenne związane zostało na niższych szczeblach administracji terytorialnej z administracją ogólną. Przy każdym prezydium rejencji działał wyznaczony „okręgowy planista” (*Bezirksplaner*), którego zadaniem była koordynacja i opracowywanie projektów planów przedstawianych następnie instancjom wyższym.

Niezależnie, ale tylko formalnie niezależnie, od pionu administracji państwowej w gospodarce istniał quasi-samorząd gospodarczy wywodzący się jeszcze z czasów republiki weimarskiej. Z okresu znienawidzonego przez hitlerowców „systemu”, gdyż tak zwano republikę, pozostała tylko nazwa. Zmienili się nie tylko ludzie, zmieniły się formy organizacyjne, kompetencje i zakres działalności.

Organizacje samorządowe gospodarcze zostały najpierw zunifikowane, później scentralizowane i od góry do dołu podległe całkowicie administracji państwowej. Zadaniem ich było wyłącznie wykonywanie zarządzeń i przygotowywanie projektów reform przedstawianych odnośnym władzom. Izba Gospodarcza Rzeszy (*Reichswirtschaftskammer*) podporządkowana była komisarzowi generalnemu gospodarki; przy każdej okręgowej *Wirtschaftskammer* urzędowali komisarze podlegli „sztabom kierowniczym dla spraw gospodarki” (*Führungsstäbe der Wirtschaft*), podległym z kolei nadprezydentom prowincji w Prusach lub namiestnikom Rzeszy (*Reichsstatthalter*) w innych krajach niemieckich. Była to więc konsekwencja realizacji „zasady wodzostwa” (*Führerprinzip*), podstawowej zasady rządów Trzeciej Rzeszy, którą wyrazić może najkrócej: „autorytet od góry do dołu, odpowiedzialność od dołu do góry”.

Istniała jeszcze inna, nie mniej ważna zależność owego quasi-samorządu a mianowicie zależność w ramach hierarchii partyjnej NSDAP. Przewodniczący *Reichswirtschaftskammer* Albert Pietsch, były przewodniczący Izby Handlowej Monachium, był członkiem NSDAP od 1927 r. Obok niego czołowymi działaczami partii hitlerowskiej byli Wilhelm Zangen, gen. dyr. koncernu Mannesmann, i Otto Christian Fischer — członkowie kierownictwa; w ślad za nimi kierownicy przeważającej ilości izb gospodarczych.²⁶ Zaufanym członkiem partii był

także kierownik Izby Gospodarczej Śląska we Wrocławiu Otto Fitzner, członek dyirekcji przedsiębiorstwa węglowo-cynkowego „Giesche's Erben” we Wrocławiu. Właśnie podpis Fitznera firmuje ściśle poufny dokument sporządzony w lutym 1938 r. przez *Wirtschaftskammer Schlesien* zatytułowany: „*Um den weiteren Aufstieg Schlesiens*”.²⁷

Obszerny ów dokument wraz z niektórymi załącznikami stanowi jedno z głównych źródeł dla naszych ustaleń i opinii. Wydaje się on źródłem w pełni miarodajnym i stwarzającym dostateczną podstawę do daleko nawet posuniętych sądów wartościujących. Aby podkreślić wiarygodność a zarazem znaczenie źródła, zacytujmy zamieszczone na wstępie zastrzeżenie autorów, które przyjąć można jako poważną wskazówkę hermeneutyczną: „Aby niniejsze sprawozdanie mogło spełnić swoje zadanie — piszą autorzy — muszą być w nim uwzględnione, tak jak to widzi Śląska Izba Gospodarcza, takie możliwości i plany, które niekoniecznie posiadać już muszą wyraźny kształt, do tego zaś liczby (*Arbeitseinsatz*) i zapotrzebowanie kapitału, które można na razie określić tylko szacunkowo. Już z tego chociażby wynika, że sprawozdanie nie jest przeznaczone do publikowania na zewnątrz, ale odwrotnie wymaga najwyższego stopnia tajności. Ponadto zawiera ono dane, które wedle powszechnego użytku winny być traktowane jako ściśle poufne.”²⁸ Stąd bardzo szczupły rozdział adresatów.

Podstawowym załącznikiem do wspomnianego wyżej opracowania Śląskiej Izby Gospodarczej jest specjalny zeszyt statystyczny nr 10 zatytułowany „*Schlesiens Grenzlandwirtschaft*”, a opracowany i wydany przez urząd statystyczny Dolno- i Górnos Śląskiego Związku Prowincjonalnego.²⁹

Najbardziej interesującym i najobszerniej w memoriale wykorzystanym opracowaniem jest tu, obok obszernych materiałów statystycznych, szczegółowa analiza porównawcza regionalnej gospodarki Śląska na tle gospodarki Rzeszy, jako całości oraz poszczególnych ważniejszych rejonów gospodarczych Niemiec.³⁰

Autorzy tego opracowania podkreślają już na samym wstępie szczególne znaczenie Śląska jako okręgu gospodarczego, zaznaczając równocześnie, iż trudne warunki jego rozwoju są niezawinioną konsekwencją „dyktatu wersalskiego i zerwanych powiązań z gospodarką światową”. Można się bez trudu domyśleć, iż chodzi tu o podział Górnego Śląska w roku 1922 oraz sprowokowaną przez Niemcy w czerwcu roku 1925 wojnę celną polsko-niemiecką.

Zacofanie i upośledzenie gospodarcze wschodnich terenów przygranicznych w ogóle, a na Śląsku w szczególności, musiało być wyjątkowo głębokie, a jego znaczenie dla agresywnych planów wojennych III Rzeszy szczególnie duże, jeśli zdecydowano się na powołanie w czerwcu roku 1937 Komitetu Gospodarki Przygranicznej przy Izbie

Gospodarczej Rzeszy,³¹ oraz Referatu Gospodarki Przygranicznej przy ministerstwie gospodarki.³²

Jak przewidywano, miały być w tych placówkach rozpatrywane i rozwiązywane tak istotne i ważne dla gospodarki obszarów przygranicznych problemy, jak rozdział zamówień publicznych, zaopatrzenie w surowce, zagadnienia komunikacyjne, które dla Śląska miały decydujące znaczenie ze względu na duże odległości od rynków zbytu, oraz problem poprawy ciężkich warunków mieszkaniowych, które uważane były za jedną z głównych przyczyn znacznego odpływu ludności ze wschodnich terenów przygranicznych.

Naszym zdaniem powołanie wspomnianych wyżej placówek na szczeblu centralnym podyktowane było raczej względami politycznymi i militarnymi, niż społecznymi czy ekonomicznymi. Potwierdziły to zresztą ich kierunek i efekty działalności w ostatnim okresie przygotowań wojennych Trzeciej Rzeszy.

Drugim wykorzystanym przez nas źródłem, charakteryzującym co prawda od nieco innej strony położenie gospodarcze Śląska w tym samym prawie momencie czasowym, jest poufny memoriał prezydenta rejencji opolskiej z dnia 11 marca 1938 roku pod znamienym tytułem „*Abwanderung aus Oberschlesien*”,³³ adresowany głównie do centralnych władz berlińskich. Zawiera on alarmujące dane, oparte na statystykach policyjnych, wykazujące gwałtowną ucieczkę ludności z rejonu Opolszczyzny, przewyższającą znacznie przyrost naturalny, a więc oznaczającą szybki absolutny spadek zaludnienia w tej części Śląska.

Obydwa wspomniane dokumenty pozwalają na oświetlenie tych stron sytuacji gospodarczej Śląska w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej, które w oficjalnych publikacjach były raczej ukrywane lub co najmniej odpowiednio do potrzeb propagandy tonowane czy przemilczane.

Losy całego Śląska,³⁴ w szczególności zaś Śląska Opolskiego, w organizmie gospodarczym kapitalistycznych Niemiec określone więc były szeregiem czynników natury społecznej, ekonomicznej i politycznej, które wyznaczyły mu rolę jednego z najbardziej upośledzonych wschodnich obszarów przygranicznych, stanowiących przede wszystkim niewyczerpane źródło występującej tu zawsze w nadmiarze i eksploatowanej bez ograniczeń taniej siły roboczej.

Rozwój ekonomiczny Śląska w ramach niemieckiej gospodarki kapitalistycznej osiągnął swój szczytowy poziom w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej, by przez cały okres międzywojenny przeżywać już stan zastoju i regresu gospodarczego, który ze szczególną siłą wystąpił w okresie wielkiego kryzysu w latach 1929—1932.

Decydujący wpływ na taką sytuację wywarły nowe warunki ekonomiczne i polityczne, jakie wytworzyły się na Śląsku po dokonanych ostatecznie 15 czerwca 1922 roku podziale tego jednolitego pod względem gospodarczym i powiązanego naturalnymi więzami z ziemiami polskimi regionu na dwa obszary oddzielone od siebie najpierw granicą polityczną, a od roku 1925 także barierą ekonomiczną. W czerwcu bowiem tego roku rozpoczęła się wojna celna polsko-niemiecka, sprowokowana przez Niemcy w nadziei, że doprowadzi ona do izolacji, a następnie załamania przemysłu w polskiej części Górnego Śląska. Wbrew tym nadziejom główny ciężar i skutki wojny celnej, trwającej w zasadzie przez cały okres międzywojenny, odczuła najsilniej gospodarka niemieckiej części Śląska, którą ówczesni władcy Niemiec nie zawahali się poświęcić na rzecz prowadzonej w interesie wielkiego kapitału rozgrywki politycznej.³⁵

Nic też dziwnego, że zajmujące dominującą rolę w gospodarce niemieckiej monopole kapitalistyczne traktowały peryferyjnie położony i politycznie „zagrożony” Śląsk jako bardzo niepewną lokatę kapitału, ograniczając swoje zainteresowania do kontynuowania eksploatacji bogactw naturalnych w ramach już zrealizowanych inwestycji kapitałowych. Taka polityka monopoli nie tylko hamowała rozwój przemysłu niezdolnego do skutecznej walki konkurencyjnej z pozostałymi centrami przemysłowymi Niemiec, ale wpływała też na sytuację rolnictwa cierpiącego stale na trudności zbytu swoich produktów.

Najbardziej syntetycznym wskaźnikiem poziomu gospodarczego i roli Śląska w niemieckiej gospodarce kapitalistycznej był jego udział w wytwarzaniu dochodu narodowego, który na przestrzeni lat 1913—1934 prawie się nie zmienił, odbiegając wyraźnie od pozycji, jaką w tym zakresie powinien był reprezentować chociażby ze względu na warunki naturalne oraz liczbę mieszkańców. Udziały te przedstawia tablica 1.³⁶

Tablica 1

Dochód narodowy wytworzony w Niemczech i na Śląsku

Dochód narodowy w RM o sile nabywczej z 1928 roku	Lata				
	1913	1926	1928	1932	1934
Ogółem Niemcy (w milionach RM)	69 326	67 332	75 373	56 824	66 028
W tym:					
Śląsk (w milionach RM) . . .	3 986	4 095	4 575	3 507	3 904
%	5,8	6,1	6,1	6,2	5,9
W przeliczeniu na 1 mieszkańca:					
Niemcy (RM)	1 162	1 071	1 185	875	1 007
Śląsk (RM).	915	899	993	739	826

Dochód narodowy przypadający na 1 mieszkańca był więc na Śląsku znacznie niższy od przeciętnego dla całych Niemiec, przy czym różnica w poszczególnych latach sięgała 20% i więcej. Natomiast udział Śląska w wytworzonym dochodzie ogólnoniemieckim wahał się od 5,8 do 6,2% i wynosił np. w 1934 roku 5,9%, gdy ludność tego obszaru stanowiła w tym czasie 7,2% ogółu ludności Niemiec. Dysproporcje więc na niekorzyść Śląska są tu szczególnie wyraźne i świadczą o jego znacznym zacofaniu i upośledzeniu gospodarczym.

Dysproporcje te zaostrzają się jeszcze bardziej, gdy ograniczymy nasze porównania do produkcji przemysłowej. Udział Śląska w produkcji przemysłowej Niemiec, licząc zarówno wartość netto, jak i wartość jej zbytu, wynosił w roku 1936 łącznie 4,2%, w tym na Śląsk Dolny przypadało 2,9% a na Śląsk Opolski zaledwie 1,3%.³⁷ Oznaczało to zepchnięcie Śląska do funkcji zaplecza rolniczego, nie mającego większego znaczenia w przemyśle niemieckim.

Nie odgrywając poważniejszej roli w gospodarce Niemieckiej Rzeszy Śląsk dzielił z nią jednakże wszelkie załamania koniunktury, które na tym obszarze przejawiały się ze szczególną ostrością. Świadczą o tym w dużej mierze zmiany w wielkości ogólnego zatrudnienia, a przede wszystkim rozmiary bezrobocia, które na Śląsku były zastraszająco duże nie tylko w okresie wielkiego kryzysu, lecz nawet w latach ożywienia wywołanego sztucznie militaryzacją gospodarki i przygotowaniami do rozpętania nowej wojny światowej.

Interesujące nas liczby zatrudnionych i bezrobotnych w latach 1932 do 1937 zawiera tablica 2.³⁸

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych na Śląsku wynosiła w roku 1932 aż 418 tysięcy osób zdolnych do pracy, co — licząc zarówno głowy rodzin jak i będących na ich utrzymaniu członków — oznaczało około 1,5 miliona, czyli $\frac{1}{3}$ mieszkańców pozostających w zasadzie bez źródła utrzymania, a więc i bez środków do życia.

Rzecz charakterystyczna, iż skutki kryzysu Śląsk odczuł najdotkliwiej, zaś wpływ ożywienia gospodarczego przejawiał się tu najwolniej. Znajdowało to swój wyraz z jednej strony w malejącym udziale zatrudnionych, który z 7% w roku 1932 spadł na Śląsku do 6,2% w roku 1937, z drugiej zaś w rosnącym udziale bezrobotnych w ogólnej ich liczbie w całych Niemczech, który z 7,5% w roku 1932 podniósł się do ponad 10% w roku 1937. Świadczyło to o postępującym dalszym pogarszaniu się położenia gospodarczego Śląska w stosunku do innych rejonów Niemiec nawet w okresach pokryzysowego ożywienia i ogólnej poprawy koniunktury gospodarczej. W sumie wskaźnik bezrobotnych przypadających na 1000 mieszkańców utrzymywał się na Śląsku jeszcze w roku 1937 na wyjątkowo wysokim poziomie, wynosząc przeciętnie 19,1, a licząc stan na początek tego roku, aż 44,1, zaś na jego

Tablica 2

Zatrudnienie i bezrobocie w Niemczech i na Śląsku

Wyszczególnienie	Przeciętnie miesięcznie w latach				Stan na	
	1932	1935	1936	1937	koniec stycznia 1937	koniec grudnia 1937
1. Zatrudnieni pracownicy najemni						
a. ogółem Niemcy (w tys.)	12 499	15 979	17 163	18 402	16 599	18 109
w tym:						
Śląsk (w tys.)	869	1 050	1 089	1 152	991	1 096
%	7,0	6,6	6,3	6,2	6,0	6,1
b. na 1000 mieszkańców						
Niemcy	191,6	241,9	259,9	278,6	251,3	274,2
Śląsk	184,7	223,0	231,4	244,7	210,7	232,9
2. Bezrobotni						
a. ogółem Niemcy (w tys.)	5 580	2 156	1 550	892	1 853	995
w tym:						
Śląsk (w tys.)	418	202	160	90	208	116
%	7,5	9,4	10,3	10,1	11,2	11,7
b. na 1000 mieszkańców						
Niemcy	85,6	32,6	23,5	13,5	28,1	15,1
Śląsk	88,9	43,0	34,1	19,1	44,1	24,7

koniec 24,7. Wszystkie te wskaźniki znacznie przekraczały przeciętny poziom bezrobocia w Niemczech.

Jeszcze drastyczniej przejawiał się stan bezrobocia wśród ludności miast, gdzie — licząc na 1000 mieszkańców — przedstawiał się on jeszcze na początku 1938 roku następująco:³⁹

Całe Niemcy	15,1
Śląsk	24,7
1. Wrocław	46,1
2. Brzeg	43,2
3. Racibórz	36,5
4. Świdnica	24,3
5. Wałbrzych	23,4
6. Zabrze	17,6
7. Jelenia Góra	15,8

A oto dosłowny komentarz do sytuacji na tym odcinku:⁴⁰

„W październiku 1937 roku bezrobocie na Śląsku spadło poniżej przeciętnej dla Rzeszy, tak że Wrocław nie stał na czele wielkich miast. O ile taki stan jest pocieszający, o tyle nie może być on uważany za zdrowy. Poprawa ta nie opierała się bowiem na zwiększanych możliwościach zatrudnienia na samym Śląsku, lecz na znacznym odpływie

śląskich bezrobotnych do innych części kraju. Wystąpił także znaczny odpływ sił fachowych, które straci śląska gospodarka, osłabiając w dużej mierze swoje możliwości konkurencyjne. Według danych na 31 grudnia, a więc na początek roku 1938 stan bezrobotnych jest następujący:

<i>Okręg Krajowego Urzędu Pracy</i>	<i>Liczba bezrobotnych</i>	<i>Na 1000 mieszk.</i>
Prusy Wschodnie	52 509	22,5
Śląsk	116 331	24,7
Brandenburgia	139 847	19,2
Pomorze	36 090	18,8
Westfalia	48 823	8,9
Nadrenia	149 210	17,7
Niemcy Środkowe	51 540	9,5
Saksonia	123 031	23,6
Bawaria	84 190	11,0
Niemcy Południowo- Zachodnie	33 930	6,5
Rzesza Niemiecka	994 590	15,1

Zatem okręg śląski stoi na czele, posiadając 24,7 bezrobotnych na 1000 mieszkańców. Przeciętna Rzeszy 15,1 jest tu całkiem wyraźnie przekroczona. Miasto Wrocław zostało znowu zepchnięte na pierwsze miejsce wśród wielkich miast ze wskaźnikami 46,2 na 1000 mieszkańców."

Od warunków życia ludności miejskiej, w szczególności zaś pozabawionych pracy robotników przemysłowych, niewiele odbiegała sytuacja chłopów i ludności wiejskiej Śląska. Świadczy o tym między innymi zadłużenie rolnictwa, w którym Śląsk, mimo przeprowadzonej wielkiej akcji oddłużeniowej, zajmował, tak jak pod względem bezrobocia, znowu czołowe miejsce.

Poniższe zestawienie przedstawia łączne zadłużenie w markach w różnych okręgach rolniczych, przypadające na 1 ha użytków rolnych — według stanu na 1 lipca 1936 roku:⁴¹

Śląsk	889 RM	Bawaria	521 RM
Saksonia	810 RM	Westfalia	421 RM
Pomorze	690 RM	Nadrenia	400 RM
Prusy Wschodnie	666 RM	Wirtembergia	399 RM
Turyngia	578 RM	Całe Niemcy	612 RM

Oceniając sytuację na tym odcinku memoriał podkreśla dosłownie: „Zadłużenie śląskiego rolnictwa w dniu 1 lipca 1936 roku wynosi 889 RM na ha i jest wyższe o 31,2% od przeciętnej dla Rzeszy wynoszącej 612 RM. Jeśliby nawet można było częściowo tłumaczyć wyższe

zadłużenie nieco lepszymi warunkami glebowymi, to i tak stanowi ono znaczną przeszkodę w zasadniczej poprawie położenia śląskiego rolnictwa w związku z niekorzystnym dla Śląska układem cen i odległymi przewozami."

Zresztą zadłużenie było tylko jednym z zewnętrznych przejawów ogólnych trudności, z jakimi musiało się stale borykać rolnictwo śląskie. O jego zastoju, a nawet regresie, nie mniejszym niż w przemyśle, świadczy chociażby fakt, iż poziom produkcji rolnej w roku 1937 był w zasadzie niższy niż w roku 1913. Potwierdzają to w pełni dane zawarte w tablicy 3.⁴²

Tablica 3

Produkcja rolna na Śląsku w latach 1913—1937

Wyszczególnienie	Lata						
	1913	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Zbiory zbóż	w tysiącach q z ha						
1. Śląsk							
a. pszenica	23,6	16,6	23,0	16,8	21,7	20,5	21,5
b. żyto	18,8	17,7	19,8	15,1	16,3	15,0	16,9
c. jęczmień	23,8	20,6	22,9	19,2	21,9	24,2	20,8
d. owies	23,3	20,9	22,3	16,9	16,7	20,1	21,0
2. Niemcy							
a. pszenica	24,1	21,9	24,2	20,6	22,2	21,2	22,2
b. żyto	19,3	18,8	19,3	16,9	16,5	16,4	16,3
c. jęczmień	22,0	20,5	21,9	19,6	21,1	20,8	20,7
d. owies	22,0	20,2	21,8	17,3	19,3	20,2	20,6
Pogłowie zwierząt	w tysiącach sztuk						
1. Śląsk							
a. konie	309	283	278	275	275	277	281
b. bydło ogółem . . .	1 524	1 553	1 573	1 508	1 462	1 564	1 601
2. Niemcy							
a. konie	3 807	3 395	3 397	3 360	3 390	3 410	3 430
b. bydło ogółem . . .	18 474	19 139	19 739	19 198	18 938	20 088	20 469

Tak więc z jednej strony rolnictwo śląskie nie było w stanie przekroczyć poziomu sprzed I wojny światowej, z drugiej zaś pozostawało ono coraz bardziej w tyle za innymi regionami rolniczymi Niemiec.

Od scharakteryzowanej wyżej sytuacji całego Śląska, to znaczy obydwu prowincji niemieckich traktowanych łącznie, nie odbiegało bynajmniej położenie gospodarcze Śląska Opolskiego, objętego dawniej

granicami rejencji opolskiej, przekształconej prowokacyjnie w prowincję górnośląskie. Można nawet powiedzieć, że zastój i regres gospodarczy oraz upośledzenie w ramach niemieckiej gospodarki kapitalistycznej były tu jeszcze głębsze niż na obszarze Dolnego Śląska. Wyraźnym tego potwierdzeniem była sytuacja przemysłu opolskiego.

Jego losy na obszarze dzisiejszego województwa opolskiego w sposób najbardziej syntetyczny ilustrują nam zmiany w rozmiarach zatrudnienia oraz poziomie koncentracji przemysłu i rzemiosła w dwu charakterystycznych okresach niemieckiej gospodarki kapitalistycznej, przed I wojną światową i w latach międzywojennych. Przedstawiamy je w przekroju lat 1882, 1907 dla pierwszego okresu i lat 1925, 1933 i 1939 dla okresu drugiego w tablicy 4.⁴³

Tablica 4

**Poziom koncentracji przemysłu
na obszarze województwa opolskiego w latach 1882—1939**

Wyszczególnienie	Lata				
	1882	1907	1925	1933	1939
<i>Zatrudnienie w przemyśle i rzemiośle ogółem</i>	70 191	96 738	95 332	75 813	95 441
Liczba zakładów	29 362	24 099	18 347	20 516	19 610
Przeciętne zatrudnienie na 1 zakład . .	2,4	4	5,2	3,7	4,8
Ludność wojew. w tys.	910,1	1002,2	999,0	1025,0*	112,3
Liczba zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle na 1000 mieszk.	77	96	95	74	86
Obszar wojew. w km ²	9 817	9 825	9 436	9 436	9 460
Liczba zatrudnionych przypadająca na 1 km ² obszaru	7,2	9,8	10,1	8	10,1

* Dane szacunkowe

Na przestrzeni ponad pół wieku władania niemieckich kapitalistów niewiele się zmieniło w tej podstawowej dla gospodarki Śląska Opolskiego dziedzinie. Łączne zatrudnienie w przemyśle i rzemiośle, które w roku 1882, a więc w początkach kształtowania się monopolu, wynosiło 70 191 osób, wzrastało powoli, nieznacznie tylko przekraczając tempo przyrostu ludności, by swój szczytowy poziom osiągnąć prawdopodobnie bezpośrednio przed I wojną światową, jak to można wnioskować z danych spisu przeprowadzonego w roku 1907⁴⁴ i przebiegu ogólnej koniunktury gospodarki niemieckiej w latach następnych.

W okresie międzywojennym rozmiary zatrudnienia w roku 1925 nie

osiągnęły nawet poziomu z roku 1907, chociaż liczba ludności wzrosła w tym czasie o ponad 10%. Zatrudnienie w przemyśle i rzemiośle spadło znowu gwałtownie w latach kryzysu, by w roku 1933, pierwszym roku pokryzysowego ożywienia, wynieść 75 813 osób, co oznaczało powrót do stanu sprzed 50 lat, a licząc na 1000 mieszkańców — nawet poniżej tego poziomu.

Również niewielkie zmiany wniosły lata ożywienia gospodarczego i sztucznie rozkręconej koniunktury zbrojeniowej w ramach bezpośrednich przygotowań Niemiec hitlerowskich do rozpętania II wojny światowej. Do końca okresu międzywojennego, jak wskazują na to dane spisu z maja 1939 roku⁴⁵ łączne zatrudnienie w zakładach przemysłowych i rzemieślniczych znajdujących się na obszarze dzisiejszego województwa opolskiego wyniosło zaledwie 95 441 osób, nie osiągając poziomu z roku 1925, ani tym bardziej stanu z roku 1907. Przy dalszym wzroście ludności oznaczało to spadek liczby zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle na 1000 mieszkańców do poziomu niewiele przekraczającego odpowiedni wskaźnik z roku 1882, a znacznie niższego od stanu z roku 1907 i 1925.

Podobnie kształtował się wskaźnik liczby zatrudnionych w tym dziale gospodarki, przypadający na 1 km² omawianego obszaru. Mimo zmian granic administracyjnych, raczej poprawiających niż pogarszających ten wskaźnik, w roku 1939 nie odbiegał on wiele od poziomu z roku 1907 i nie przekraczał wówczas jego wysokości z roku 1925.

Ogólne procesy stagnacji, a nawet regresu gospodarczego Śląska Opolskiego, występujące szczególnie ostro na przestrzeni całego okresu międzywojennego, znajdują także swój wyraz w niezwykle niskim poziomie koncentracji przemysłu i rzemiosła na tym obszarze. W latach gdy przemysł zachodnich okręgów Niemiec przeżywał etapy szybkiego rozwoju i postępu technicznego, na Opolszczyźnie zakończył on swoją linię rozwojową przed I wojną światową, po której charakteryzuje go już trwały zastój i pogłębiające się zacofanie. Wskaźnik przeciętnego zatrudnienia przypadającego na 1 zakład przemysłowy i rzemieślniczy utrzymuje się w pobliżu 5, spadając w roku 1933 do 3,7, a więc do poziomu z pierwszych lat naszego stulecia. Obok znacznego spadku ogólnego zatrudnienia w przemyśle i rzemiośle, występuje w tymże roku charakterystyczny dla lat kryzysowych wzrost liczby drobnych warsztatów rzemieślniczych, które zakładane były przez zwolnionych z przemysłu wykwalifikowanych robotników, próbujących w ten sposób zapewnić sobie środki do życia. W sumie pogarszało to jedynie i tak trudne warunki egzystencji rzemiosła opolskiego. Było to jednak w każdym razie lepsze wyjście i szczególny ratunek przed znalezieniem się w szeregach bezrobotnych. A trzeba podkreślić, że wskaźnik bezrobocia na Śląsku Opolskim był jeszcze wyższy niż w obrębie

całego Śląska, utrzymując się do końca okresu międzywojennego w rozmiarach niespotykanych w innych rejonach III Rzeszy.

Według danych Górnośląskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Opolu liczba bezrobotnych w dniu 31 stycznia 1933 r., a więc krótko po momencie największego nasilenia kryzysu, wynosiła w rejencji opolskiej olbrzymią dla tej wielkości obszaru i zamieszkałej tu ludności liczbę 141 385 osób.⁴⁶ Dawało to wówczas najwyższy w całych Niemczech wskaźnik bezrobocia na 1000 mieszkańców, wynoszący 95,3. Oznaczało to pozostawienie około 38% ludności bez stałych dochodów, jeżeli uwzględnimy, że większość bezrobotnych była głowami rodzin i miała na swoim utrzymaniu przeciętnie 4 osoby. A przecież oficjalne statystyki nigdy nie obejmowały wszystkich bezrobotnych czy poszukujących pracy.

Wysoki poziom bezrobocia utrzymywał się na Śląsku Opolskim również w latach pokryzysowego ożywienia, przyspieszonego, jeśli chodzi o zatrudnienie, militaryzacją gospodarki i rozwojem przemysłu zbrojeniowego w związku z rozpoczętą przez Hitlera realizacją przygotowań do rozpętania II wojny światowej.

W poszczególnych latach tego okresu liczba bezrobotnych w rejencji opolskiej według stanu na 31 grudnia wynosiła:⁴⁷

rok 1933	97 961	rok 1936	49 089
rok 1935	72 106	rok 1937	36 903

Liczbę powyższe oznaczały znowu smutne przodownictwo Śląska Opolskiego w tej tragicznej statystyce. Jeszcze w końcu 1937 roku czy na początku 1938 roku liczba bezrobotnych oficjalnie zarejestrowanych a więc znacznie niższa od stanu rzeczywistego, wynosiła 36 903 osoby, co dawało znowu najwyższy w tym czasie w całych Niemczech wskaźnik na 1000 mieszkańców wynoszący 24,7, gdy dla całego Śląska wynosił on wtedy 19,1 a Trzeciej Rzeszy 15,1. Nawet więc na przełomie 1937 i 1938 roku około 10% ludności Opolszczyzny pozbawione było stałego źródła utrzymania.

Najbardziej pod tym względem upośledzone były obszary objęte zasięgiem działania urzędów pracy w Opolu, Raciborzu, Prudniku, Kluczborku i Nysie. Wspomniana już liczba bezrobotnych z końca 1937 roku rozkłada się na poszczególne urzędy następująco:⁴⁸

Arbeitsamt	Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 31. 12. 1937 r.	Arbeitsamt	Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 31. 12. 1937 r.
Opole	9 761	Gliwice	2 502
Racibórz	6 446	Zabrze	2 462
Prudnik	5 412	Bytom	2 078
Kluczbork	4 223	Cała rejencja	36 903
Nysa	4 019		

Jeśli do powyższych danych dodamy fakt, iż dwa miasta wchodzące w skład dzisiejszego województwa opolskiego, a mianowicie Brzeg ze wskaźnikiem 43,2 i Racibórz ze wskaźnikiem 36,5 bezrobotnych na 1000 mieszkańców, znajdowały się na czele miast niemieckich objętych bezrobociem, bezpośrednio za Wrocławiem, gdzie wskaźnik ten był najwyższy, otrzymamy pełny obraz tragicznego położenia ludności Śląska Opolskiego na przestrzeni całego okresu międzywojennego.

Stan powyższy był zresztą odbiciem ogólnej sytuacji, w jakiej rozwijała się gospodarka tego obszaru pod panowaniem niemieckich kapitalistów.

W podobnych bowiem warunkach jak przemysł, stanowiący główne źródło bezrobocia, rozwijało się rolnictwo Opolszczyzny. Cechowało je bowiem znaczne rozdrobnienie gospodarstw chłopskich przy równoczesnej wysokiej koncentracji kapitalistycznej własności ziemi, stosunkowo niska wydajność, zwłaszcza w porównaniu z innymi rejonami Niemiec, oraz najwyższe w skali ogólnoniemieckiej zadłużenie gospodarstw rolnych, zwłaszcza drobnych i średnich. Problemy te postaramy się kolejno przedstawić w największym skrócie.

Strukturę gospodarstw rolnych na obszarze obecnego województwa opolskiego w roku 1939 obrazuje nam poniższe zestawienie.⁴⁹

Tablica 5

Struktura gospodarstw rolnych woj. opolskiego w roku 1939

Grupy gospodarstw w ha	Liczba gospodarstw	% ogólnej liczby	Powierzchnia gospodarstw ha	% ogólnej powierzchni
poniżej 2	29 271	33,5	31 850	3,5
2— 5	22 452	25,6	73 879	8,2
5— 10	18 776	21,5	133 727	14,8
10— 20	12 439	14,2	170 699	18,9
20— 50	3 754	4,3	102 645	11,3
50—100	256	0,2	17 040	1,9
powyżej 100	556	0,6	374 664	41,4
Ogółem	87 504	100,0	904 504	100,0

Gospodarstwa rolne o powierzchni do 10 ha, stanowiące 80,6% ogólnej liczby gospodarstw, obejmowały więc zaledwie 26,5% gruntów, gdy gospodarstwa powyżej 10 ha, stanowiące tylko 19,4% tej liczby użytkowały aż 73,5% ogólnej powierzchni, w tym jedynie 556 gospodarstw obszarnczych powyżej 100 ha, czyli o 6% ogólnej liczby zajmowało aż 41,4% użytków rolnych w rejencji opolskiej.

Wydajność czterech zbóż na tym obszarze przez cały okres między-

wojenny była niższa od poziomu produkcji rolnej sprzed I wojny światowej, co potwierdza porównanie zaczerpnięte ze źródeł niemieckich a mianowicie:⁵⁰

Okres	Przeciętna wydajność z 1 ha w kwintalach			
	pszenica	żyto	jęczmień	owies
1909—1913	20,2	17,7	21,7	21,2
1924—1929	17,4	15,1	19,4	19,4
1932—1937	19,6	17,6	21,3	20,7

Dane powyższe są tym bardziej wymowne, że lata poprzedzające wybuch II wojny światowej charakteryzują się w rolnictwie niemieckim znacznym wzrostem intensyfikacji, popieranej usilnie przez władze hitlerowskie w związku z dążeniem do zapewnienia sobie samowystarczalności, koniecznej w warunkach planowanych agresji. Żadne wysiłki nie były jednak w stanie zlikwidować długotrwałego zastoju i regresu rolnictwa opolskiego.

Nie potrafiła go również przewyciężyć prowadzona z dużym rozmachem już od roku 1931 wielka akcja oddłużeniowa rolnictwa śląskiego, objęta tak zwaną „Osthilfe”.⁵¹ Jeszcze bowiem w roku 1937, według stanu na dzień 31 maja, akcją oddłużeniową było objętych w rejencji opolskiej 4953 gospodarstw rolnych, czyli 8,6% ogólnej ich liczby i 11,8% powierzchni gruntów.⁵² Łączna ilość wniosków złożonych o oddłużenie w ramach „Osthilfe” była znacznie wyższa, bo wynosiła 9762, z czego udzielono faktycznie pożyczek przez bank⁵³ 5199, a więc jedynie dla 53,3% wnioskodawców. Równocześnie wszczęto poza ramami „Osthilfe” 3492 postępowania, mające na celu regulację długów.

W sumie więc liczba gospodarstw poszukujących i potrzebujących pomocy kredytowej, chociaż nie zawsze ją otrzymujących, sięgała 23,1% ich ogólnej liczby, przy tym rozmiary ich zadłużenia były przerażająco wysokie. Tak np. zadłużenie gospodarstw objętych akcją oddłużeniową sięgało w rejencji opolskiej 105,6% wartości dochodowej ziemi lub 99,3% wartości gospodarstw, odpowiadającej w przybliżeniu ich cenie rynkowej.⁵⁴

Szczególnie ciężkie musiało być położenie polskich gospodarstw chłopskich wyraźnie pomijanych w akcjach oddłużeniowych, mających obok klasowego przede wszystkim germanizacyjny charakter. Najlepiej sytuację chłopów polskich charakteryzuje znany działacz i polityk Arka Bożek w wydanej własnym nakładem w roku 1937 broszurze pod wymownym tytułem „Co chłopu boli na Śląsku Opolskim”, gdzie pisze między innymi:⁵⁵ „... Powtarza się często u nas zdanie: «Z chłopu skórę zdierają». Twierdzenie to wydaje się być śmiało i przesadne, ale jest prawdziwe. Mały gospodarz czy chałupnik jest przecież tak

obciążony rozlicznymi podatkami, że jak tak dalej będzie, to wnet zbankrutuje. Zliczywszy wszystkie wydatki chłopów i porównując je z dochodami w dzisiejszych czasach, każdy choćby nierolnik, jednakże człowiek rozumnie patrzący na rzeczy musi przyznać, że mimo skromnych warunków życiowych naszego chłopu utrzymanie gospodarstwa jest niemożliwe. Jeżeli mimo tego gospodarz jakoś żyje, to tylko dzięki swej wytężonej, już nieludzkiej pracy żony i dzieci. Ale i ten wysiłek nie ratuje chłopą. Dlatego w Bankach i Kasach Raiffeisenowskich i Rolniczych daje się zauważyć katastrofalne zadłużenie małych i średnich rolników... Tak dłużej być nie może. Dość tego męczeństwa i cierpienia za drugich, za tych junkrów, różnych «ratów» i prezydentów, co się na naszej krzywdzie tuczą."

Rzecz charakterystyczna, że żyjący w tak ciężkich warunkach chłopci polscy twardo trzymali się swych gospodarstw, nie poddając się ogólnej fali „*Landflucht*”, czyli ucieczki ze wsi ani też „*Ostflucht*”, to znaczy ucieczki na zachód. Obydwie formy migracji, tak charakterystyczne dla okresu kapitalistycznej gospodarki na Śląsku Opolskim, znane były tu już od drugiej połowy XIX wieku, jednakże w okresie międzywojennym, zwłaszcza w ostatnich latach przed II wojną światową, przybrały rozmiary grożące nie tylko osłabieniem „żywołu niemieckiego” (*des Deutschtums*) lecz wprost absolutnym wyludnieniem tego obszaru.

Takie nasilenie ucieczki ludności Opolszczyzny, głównie ludności niemieckiej, musiało zaniepokoić a nawet przerazić lokalne władze, które jednak były w tej sprawie bezradne. Ograniczały się one jedynie do wysyłania pism i sprawozdań alarmujących władze centralne w Berlinie o istniejącym stanie rzeczy i postulowania różnych, nie zawsze realnych środków zaradczych.

Jednym z takich właśnie dokumentów jest memoriał prezydenta rejencji opolskiej zatytułowany „*Abwanderung aus Oberschlesien*” i noszący datę 11 marca 1938 roku.⁵⁶

Memoriał powyższy opiera się na materiałach statystycznych dotyczących ruchu ludności, opracowanych na podstawie zameldowań i wymeldowań policyjnych, a więc źródłach bardziej wiarogodnych, jak to przyznaje sprawozdawca Regierungsdirektor von Schönfeld, od spisów ludności.

„Załączony materiał liczbowy — pisze on — przedstawia wstrząsający obraz strat migracyjnych Górnego Śląska w ostatnim roku. Podczas gdy straty migracyjne według danych ze spisów ludności wynosiły w okresie:

od 1900 do 1905 r.	24 512 osób
od 1905 do 1910 r.	31 070 osób
od 1910 do 1925 r.	38 075 osób
od 1925 do 1933 r.	37 939 osób

to w roku kalendarzowym 1937 osiągnęły liczbę 33 963. Gdy nawet zgodnie z danymi zawartymi na stronie 18 i 19 załączonego sprawozdania zmniejszy się tę liczbę o 5091 czyli do 28 872, to i tak straty migracyjne jednego tylko roku 1937 będą wyższe niż w każdym z pięcioleci od 1900 do 1910 r., a niewiele mniejsze niż w piętnastoleciu 1910—1925, czy w okresie 8 lat od 1925 do 1933. Ta przerażająca liczba strat migracyjnych przewyższa też po raz pierwszy przyrost naturalny, który w okresie od 1925 do 1933 r. wynosił przeciętnie rocznie 18 000, a w latach 1934—1938 wzrósł do 21 264 i na tym poziomie mógł się utrzymać także w roku 1937. Straty są więc tak duże, że mianowicie z narodowo-politycznego punktu widzenia zagadnieniu temu musi być poświęcona najwyższa uwaga."

Analizując dalej przyczyny tego stanu rzeczy memoriał wskazuje właśnie trudną sytuację gospodarczą Opolszczyzny, która zmusza robotników do szukania zarobków w innych częściach Niemiec. Proponując szereg środków zaradczych, mających zahamować odpływ ludności, autor memoriału wskazuje na wielkie niebezpieczeństwo wzmocnienia żywiołu polskiego, gdyż zwiększającą się migracją objęta jest przeważnie ludność niemiecka.

„Przed wojną — pisze dalej sprawozdawca — nie przywiązywano do tego zagadnienia większego znaczenia. Wówczas liczba urodzeń na Górnym Śląsku przewyższała przeciętną dla Rzeszy i z nadmiarem wyrównywała straty migracyjne. Poza tym problem polskości na Górnym Śląsku nie miał takiego znaczenia, jak w Poznańskim czy Prusach Wschodnich. Bezpośrednio po wojnie, kłopoty związane z powstaniami i plebiscytem zepchnęły wszystkie inne problemy na dalszy plan, a poza tym był to dla Górnego Śląska okres, w którym w ogóle gospodarka niemiecka przeżywała rozkwit. Cieszono się wówczas z tego, iż odpływ ludności odciąża lokalny rynek pracy i opiekę społeczną."

Wykazane w memoriale straty migracyjne oznaczały już spadek absolutnej liczby ludności zamieszkałej na obszarze rejencji opolskiej w jednym tylko roku 1937 o około 12 500 osób. Oznaczało to, wbrew głoszonym hasłom niemieckiego imperializmu „*Drang nach Osten*” oraz „*Volk ohne Raum*”, iż wschodnie tereny Rzeszy w ogóle, a Śląsk Opolski w szczególności, zaczęły nie tylko podupadać gospodarczo, lecz po prostu wyludniać się. Najlepszą odpowiedzią na propagowaną „ekspansję na wschód” był *Ostflucht*, a na poszukiwanie „przestrzeni życiowej” w drodze agresji i zaborów — absolutne wyludnianie się wschodnich okręgów przygranicznych i kształtowanie się takich obszarów, jak Śląsk Opolski, które można by nazwać „*Raum ohne Volk*”. Zresztą tak je właśnie określili już w roku 1927 lekarz, działacz polityczny i publicysta niemiecki dr Fritz Köbisich w jednym z czasopism śląskich.⁵⁷

Jednym z czynników pogłębiających gospodarcze upośledzenie Śląska Opolskiego była szczególna polityka centralnych władz niemieckich, traktująca Opolszczyznę jako jeden z rejonów peryferyjnych i nie odgrywających większej roli w gospodarce narodowej. Sprawiał on natomiast dodatkowe kłopoty ze względu na istniejącą tu problematykę narodowościową. Dlatego też wysiłki władz centralnych, a tym

Tablica 6

Udział Śląska Opolskiego w produkcji przemysłowej Niemiec w roku 1938

Wyszczególnienie	Wartość zbytu produkcji przemysłowej		
	całe Niemcy	Śląsk Opolski (rej. opolska)	% w stosunku do Niemiec
w tys. RM			
Ogółem	62 771 836	793 990	1,3
Górnictwo	3 650 683	225 454	6,1
Przemysł syntetycznych paliw płynnych	796 695	12 146	1,5
Hutnictwo żelaza	2 383 049	55 094	2,4*
Przemysł metali nieżelaznych	1 641 496	7 181	0,4
Przemysł odlewniczy	101 576	7 630	0,7
Przetwórczy przemysł żelaza i stali	3 141 493	36 881	1,2*
Przemysł maszynowy	4 023 747	16 872	0,4
Konstrukcje żelazne i stalowe	1 039 748	6 235	0,6
Produkcja pojazdów	1 708 072	71	—
Przemysł elektrotechniczny	2 110 563	10 896	0,5
Przemysł optyczny i precyzyjny	490 625	212	0,1
Przemysł metalowo-przetwórczy	1 283 610	8 204	0,7
Przemysł mineralny	1 667 402	41 877	2,5
Przemysł ceramiczny i szklarski	679 976	2 668	0,4
Tartaki	772 713	19 361	2,5
Obróbka drewna	1 277 348	6 534	0,5
Przemysł chemiczny	2 220 879	6 560	0,3
Przemysł techniczno-chemiczny	1 243 745	2 444	0,2
Przemysł gumowy i azbestowy	480 497	2 578	0,5
Przemysł papierniczy i celulozowy	1 144 880	54 809	4,8
Przemysł poligraficzny i przetw. papier- niczych	1 723 014	10 330	0,6
Przemysł skórzaný	1 572 204	15 840	1,0
Przemysł tekstylny	6 628 170	16 300	0,2
Przemysł konfekcyjny	1 587 217	5 307	0,3
Przemysł tłuszczowy i olejarski	1 170 623	2 691	0,2
Przemysł gorzelniczy	574 067	14 278	2,5
Przemysł spożywczy	7 252 091	61 173	0,8
Przemysł energetyczny	2 254 653	23 696	1,1
Przemysł budowlany i inne	7 151 000	128 871	1,8

* Zaznaczone gałęzie przemysłu pozostały w większości poza obecnymi granicami województwa opolskiego.

bardziej lokalnych, koncentrowały się raczej na problemie germanizacji rodzimej ludności polskiej, niż na zagadnieniu sytuacji gospodarczej tego regionu, chociaż w ostatnich latach starano się tu wiązać ściśle politykę gospodarczą z akcją germanizacyjną.

Na gospodarcze zacofanie Śląska Opolskiego wpłynęło nie tylko jego peryferyjne położenie geograficzne, lecz w pewnym sensie również jego marginesowe znaczenie w kapitalistycznej gospodarce Niemiec.

Udział rejencji opolskiej w produkcji przemysłowej III Rzeszy w roku 1936 przedstawia tablica 6.⁵⁸

Z powyższego zestawienia należy wyłączyć gałęzie przemysłu, których zakłady produkcyjne znajdowały się poza dzisiejszymi granicami województwa opolskiego. Zaliczyć do nich trzeba w całości górnictwo oraz przeważającą część hutnictwa żelaznego, a także przetwórczego przemysłu żelaza i stali. Położone one bowiem były na terenie powiatów gliwickiego, zabrzańskiego, bytomskiego i częściowo raciborskiego, które w roku 1945 zostały włączone i pozostały do dzisiaj w granicach administracyjnych województwa katowickiego.

Uwzględniając powyższe zmiany pozostanie zaledwie kilka gałęzi przemysłu, których udział w globalnej produkcji Niemiec w roku 1936 przekraczał 1% (tablica 6). Były to w zasadzie tradycyjne dla Opolszczyzny gałęzie przemysłu, związane głównie z lokalną bazą surowcową i ukształtowane w zasadzie już w końcu XIX i na początku XX wieku, w każdym razie przed I wojną światową.

Charakterystyczny jest znikomy udział w gospodarce III Rzeszy takich gałęzi produkcji, rozmieszczonych na obszarze województwa opolskiego, jak przemysł tekstylny (0,2%), konfekcyjny (0,3%), chemiczny (0,3%), maszynowy (0,4%) oraz konstrukcje żelazne i stalowe (0,6%), obróbka drewna (0,5%), przemysł metalowo-przetwórczy (0,7%), czy wreszcie przemysł spożywczy (0,8%).

To marginesowe znaczenie produkcji przemysłowej Śląska Opolskiego w gospodarce kapitalistycznych Niemiec staje się w pełni zrozumiałe, gdy uwzględnimy fakt, że niemiecka część Górnego Śląska, w szczególności zaś obszar województwa opolskiego w jego dzisiejszych granicach, były przez cały prawie okres międzywojenny pozbawione znaczniejszych inwestycji przemysłowych.

W zasadzie można wymienić zaledwie kilka większych obiektów produkcyjnych, które zostały zbudowane w tym okresie od podstaw, przy czym zdecydowanie pokojowy charakter miała jedynie zbudowana w roku 1929 nowoczesna fabryka obuwia w Otmęcie, należąca do znanego koncernu Bata i zatrudniająca w roku 1939 około 2200 pracowników.

Natomiast już wyraźny związek z realizowanymi przez władze hitlerowskie przygotowaniami do rozpętania nowej wojny światowej miały

uruchomione w roku 1936 zakłady koksochemiczne i syntetycznych paliw płynnych w Zdieszowicach oraz zlokalizowane w ich pobliżu zakłady chemiczne w Kędzierzynie, stanowiące największą inwestycję niemieckiego kapitalizmu na Ziemi Opolskiej. Budowę tego obiektu, stanowiącego jedno z ogniw w projektowanym wielkim zespole wytwórczym chemicznych materiałów zbrojeniowych, rozpoczął znany ze swej zbrodniczej działalności koncern kapitalistyczny I. G. Farbenindustrie w przeddzień wybuchu wojny w roku 1939. Prócz względów natury militarnej i gospodarczej o zlokalizowaniu tych zakładów w pobliżu Kędzierzyna zadecydowały niewątpliwie względy natury politycznej. Jak słusznie podkreślają autorzy monografii Zakładów Kędzierzyńskich „...położony w rejonie zamieszkałym przez ludność autochtoniczną Kędzierzyn stawał się przez powstanie dużego kombinatu przemysłowego pierwszorzędnym ośrodkiem oddziaływania germanizacyjnego na okolicę. Wzmocnienie elementu niemieckiego pracownikami napływowymi, ożywienie gospodarcze regionu, bezpośrednie wciągnięcie miejscowej ludności w orbitę wszechstronnie działających wpływów, wreszcie walory propagandowe, nastrożające się z rozbudową dużego obiektu przemysłowego — wszystkie te okoliczności nie mogły być pominięte w koncepcji budowy i lokalizacji zakładów.”⁵⁹

Zakłady chemiczne w Kędzierzynie uruchamiane były stopniowo w roku 1942 i 1943, dostosowując swój profil produkcyjny do aktualnych potrzeb maszyny wojennej. Już jednakże w roku 1944, na skutek zniszczeń spowodowanych nalotami alianckimi, musiano poważnie ograniczyć produkcję, by ją ostatecznie przerwać w styczniu 1945 roku.

Tak w wielkim skrócie przedstawiały się podstawowe inwestycje przemysłowe niemieckiego imperializmu na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza jego panowania na Śląsku Opolskim. Nie mogły one w żadnym wypadku ani przewyżżyć długotrwałego regresu i zaco-fania gospodarki, ani też poprawić ciężkiej egzystencji mas pracujących Opolszczyzny. Niewiele też mogły pomóc przenoszone tu w latach wojny z głębi Niemiec na skutek bombardowania inne zakłady przemysłu wojennego, zatrudniające wraz z wcześniej tu ulokowanymi fabrykami zbrojeniowymi niewolniczo wprost eksploatowanych jeńców, więźniów obozów koncentracyjnych i sprowadzanych tu na przymusowe roboty obcokrajowców z okupowanych krajów Europy.

Dopiero klęska hitlerowskich Niemiec i w jej wyniku włączenie tego obszaru w ramy polskiej gospodarki socjalistycznej przywróciło mu dawne i stworzyło nowe możliwości rozwojowe. Wykorzystanie tych możliwości musiał jednak poprzedzić ogromny wysiłek całego społeczeństwa, twórcza praca zarówno od wieków osiadłej tu polskiej ludności miejscowej, jak też przybyłych na Śląsk Opolski po zakończeniu wojny nowych osiedleńców z różnych regionów Polski.

PRZYPISY

1. Zob. „*Studia Śląskie*” tom II, III, V, VI, VII i VIII. Wyd. Instytutu Śląskiego w Opolu.
2. Bliżej o tym zob. J. Popkiewicz, F. Ryszka: *Górnośląski przemysł ciężki w gospodarce Polski międzywojennej 1922—1939*, Opole-Wrocław 1959, s. 63 i n.
3. Zestawiono wg C. T. Schmidt: *German Business Cycles 1924—1933*. New York 1934; s. 25 i n. oraz 250—253.
4. M. Sweezy: *The Structure of the Nazi Economy*. Cambridge 1941; s. 10.
5. F. Lütge: *An Explanatation of othe Economic Conditions which Contributed to the Victory of National-Socialism*. „*The Third Reich*”, London 1955; s. 425 i n.
6. Ibidem, s. 427.
7. Wg StJDR (*Statistisches Jahrbuch des Deutschen Reichs*) 1925. — Por. L. R. Franck: *An Economic and Social Diagnosis of National-Socialism*. „*The Third Reich*”; s. 540. — Por. także Ch. Bettelheim: *L'Économie allemande sous le nazisme. Un aspect de la décadence du capitalisme*. Paris 1946; s. 30 i n.
8. Wg niem. Institut für Konjunkturforschung. — Por. K. D. Bracher: *Die Auflösung der Weimarer Republik. Eine Studie zum Problem des Machtverfalls der Demokratie*. Wyd. 2, Stuttgart-Düsseldorf 1957; s. 226.
9. Por. Popkiewicz-Ryszka, o. c., s. 219 i n.
10. A. Bullock: *The German Communists and the Rise of Hitler*. „*The Third Reich*”, s. 511 — Por. także Franck: *An Economic and Social Diagnosis*. Ibidem; s. 541.
11. F. Lütge: *An Explanatation of the Economic Conditions...*, d. c. s. 434
12. Wg danych Institut für Konjunkturforschung z 1939 r. — Por. Neumann: *Behemoth*. S. 435.
13. Wg Vierteljahreshefte z. Wirtschaftsforschung oraz Wirtschaft u. Statistik 1939 — Por. Neumann: o. c. s. 339 i n. s. 509 i n.
14. Ibidem.
15. Ibidem, s. 435.
16. P. Forster: *Studien zur wirtschaftlichen Lage der Bevölkerung in Deutschland*. „*Zeitschrift für Freie Deutsche Forschung*” Paris 1938, z. 2; s. 84—102.
17. Neumann: *Behemoth*. S. 435.
18. M. Sweezy: o. c., s. 80; tenże: *German Corporate Profits 1926—1938*. „*Quarterly Journal of Economies*” 1940; s. 384—398.
19. Ibidem, s. 76.
20. W warunkach wojny totalnej trudno wyłączyć jakąkolwiek gałąź gospodarki od „militaryzacji”. Niemniej jednak proces militaryzacji dokonuje się stadialnie i obejmuje określone dziedziny po kolei.
21. Ch. Bettelheim: o. c., s. 32.
22. M. Sweezy: o. c., s. 83.
23. Neumann: *Behemoth*, s. 282 i n. — Por. także tegoż: *The Decay of German Democracy: „The Political Quarterly”* London 1933, vol. 4; s. 541 i n. — A. R. L. Gurland, O. Kirchheimer, F. L. Neumann: *The Fate of Small Business in Nazi Germany*. Washington 1943, passim. — A. N. Sidorow: *Remieslniki w faszistckoj Giermanii*. Moskwa-Leningrad 1936, passim.
24. Zob. J. K. Pollock: *The Governement of Greater Germany*. Wyd. 4, New York 1947; s. 97 — Zob. także Neumann: *Behemoth*. S. 253. — M. Sweezy: *The Structure*. S. 39 i n.
25. J. K. Pollock, o. c., s. 125 i n.
26. Neumann: *Behemoth*. o. c. s. 388.

27. Oryginal w Bibliotece Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. 4210 XXII G 81. Um den weiteren Aufstieg Schlesiens. Breslau im Februar 1938.
28. Ibidem, s. 6.
29. Schlesiens Grenzlandwirtschaft. Statistisches Sonderheft Nr 10, Niederschlesien. Mitteilungsblatt der Provinz Niederschlesien, Jahrgang 8, Nummer 4, Breslau, Anfang März 1938.
30. Ibidem, Regionaler Wirtschaftsvergleich Schlesiens mit dem Reich und deutschen Gebietsteilen.
31. Grenzwirtschaftsausschuss bei der Reichswirtschaftskammer.
32. Grenzwirtschaftsreferat bei dem Reichswirtschaftsministerium.
33. Der Regierungspräsident, I. 3. Oppeln den 11. März 1958. Vertraulich. Betrifft: Abwanderung aus Oberschlesien. Wrocławskie Archiwum Państwowe we Wrocławiu.
34. Mianem Śląska określano w literaturze niemieckiej i oficjalnych wydawnictwach obszar obejmujący przed II wojną światową dwie prowincje: dolnośląską i górnośląską. Ta ostatnia pokrywała się z granicami administracyjnymi rejencji opolskiej i w przybliżeniu odpowiada obszarowi zwanemu Śląskiem Opolskim.
35. Zob. J. Popkiewicz, F. Ryszką: op. cit., s. 142 i n.
36. Zestawiono według: Schlesiens Grenzlandwirtschaft. „Statistisches Sonderheft” Nr 10, herausgegeben vom Statistischen Amt des Nieder- und Oberschlesischen Provinzialverbandes, Breslau Landeshaus. Übersicht 6. Das Volkseinkommen in Schlesien und in deutschen Landesstellen. S. 42.
37. Die deutschen Industrie-Gesamtergebnisse der amtlichen Produktionsstatistik Berlin. Paul Schmidt 1939. Cyt. za Kokotem: Polityka gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku. Poznań 1948; s. 228.
38. Zestawiono wg Schlesiens Grenzlandwirtschaft, op. cit., s. 20 i 21.
39. Źródło: Nachtrag zu dem Schaubilderatlas: Die Wirtschaftslage des Grenzlandes Schlesiens. S. 2. Załącznik 1 do memoriału Śląskiej Izby Gospodarczej „Um den weiteren Aufstieg Schlesiens”, Breslau im Februar 1938.
40. Ibidem, s. 1.
41. Ibidem, s. 11 i 12.
42. Zestawiono według Schlesiens Grenzlandwirtschaft, op. cit. s. 12—14.
43. Opracowano na podstawie:
 1. Statistik des Deutschen Reichs, Band 463, 570.
 2. Dane dotyczące zatrudnienia i zakładów w roku 1933 według J. Czupiała: Struktura przestrzenna przemysłu opolskiego w warunkach gospodarki niemieckiej. Tabl. 13, maszynopis. Instytut Śląski w Opolu.
44. Statistik des Deutschen Reichs. Band 218. Berufs und Betriebszählung vom 12. Juni. 1907; Berlin 1909.
45. Statistik des Deutschen Reichs. Band 568 4b. Volk-, Berufs- und Betriebszählung vom 17. Mai 1939. Berlin 1942.
46. Statistischer Anhang zum Jahresbericht der Industrie- und Handelskammer für Oberschlesien für das Jahr 1937. Oppeln s. 36.
47. Ibidem, s. 35.
48. Ibidem, s. 38.
49. Opracowano na podstawie Statistik des Deutschen Reichs, Landwirtschaftliche Betriebszählung 17. 5. 1939. Bd. 500, s. 248, 251, Berlin 1943.
50. Statistik des Deutschen Reichs. Band. 489, 536.
51. Szeroko problem ten omawia B. Olszewski w swej rozprawie doktorskiej: „Zadłużenie a interwencja państwa niemieckiego w rolnictwie śląskim”. WSE, Wrocław 1963.

52. B. Olszewski: Zadłużenie a interwencja państwa niemieckiego w rolnictwie śląskim, Op. cit. s. 47.
53. Bank für Deutsche Industrieobligationen, zwany w skrócie „Bafio”.
54. B. Olszewski: op. cit., s. 76.
55. Cyt. za B. Olszewskim: op. cit., s. 91 i n.
56. Der Regierungspräsident I. 3, Oppeln den 11 März 1938. Betrifft Abwanderung aus Oberschlesien, Berichterstatter: Regierungsdirektor von Schönfeld. Vertraulich. Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu.
57. Dr Fritz Köbisch: „Raum ohne Volk”, Schlesische Heimat, Jahrgang 3, Heft 6/7, Juni/Juli 1927; s. 193 i n.
58. Die Deutsche Industrie — Gesamtergebnisse der amtlichen Produktionsstatistik, Berlin, Paul Schmidt 1939. Cyt. za J. Kokotem: Polityka Gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku 1740—1948. Poznań 1948; s. 252.
59. B. Olszewski i N. Słopecki: Kędzierzyńskie Zakłady Przemysłu Azotowego, „Studia Śląskie”, t. II, Instytut Śląski Opole, 1959.

KAROL JONCA

POCZĄTKI OPOLSKIEGO GESTAPO NA TLE PRZEMIAN USTROJU III RZESZY (1933—1936)

Ustroje dyktatorskie XIX wieku miały swoje potężne organizacje tajnej policji z siecią „agents provocateurs”, których funkcje polegały na śledzeniu i ujawnianiu wrogów reżimu.¹ W państwach faszystowskich XX wieku tajna policja polityczna była nieodłącznym elementem ustroju, którego zadania sprowadzały się nie tylko do wykrywania wrogów państwa, lecz nawet do ich tworzenia i racjonalizowania ciągłego terroru i atmosfery napięcia psychicznego. W Italii po objęciu władzy Benito Mussolini stworzył *Opera Volontaria per la Repressione Antifascista* (OVRA), będącą postrachem obywateli. W Niemczech krótko po *Machtübernahme* z 30 stycznia 1933 r. partia narodowo-socjalistyczna przystąpiła do organizowania policji politycznej, która odegrała pierwszorzędną rolę w umacnianiu dyktatury Hitlera. W słowach francuskiego historyka Jacquesa Delarue tkwi głęboka prawda, kiedy twierdzi, że w faszystowskich Niemczech policja polityczna była nie tylko tajna, ale stała się także prywatną policją jednej partii a nawet jednego człowieka.²

Początkowo zadania tajnej policji skupiały się na zwalczaniu przeciwników ruchu narodowo-socjalistycznego i nazistowskiego ustroju. Po przejęciu władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera ruch robotniczy był wprawdzie rozbity, niemniej jednak działała nielegalnie Komunistyczna Partia Niemiec. Meldunki policji z pierwszych tygodni istnienia władzy Hitlera donosiły o niechęci dla nowej władzy oraz o sympatiach dla komunistów. Pożar Reichstagu z 27 lutego 1933 r. stał się hasłem do masowych aresztowań działaczy opozycji. Jednak ponad 4 848 000 głosów oddanych w wyborach z 5 marca 1933 r. na listę zakazanej KPD świadczyło o popularności marksistowsko-leninowskiej ideologii w Niemczech, której nie osłabiły akty terroru stosowane przez narodowych socjalistów. Zwalczanie ruchu komunistycznego i innych opozycyjnych ugrupowań powierzono krótko po objęciu władzy przez Hitlera aparatowi tajnej policji.

Celem niniejszego studium jest zbadanie genezy i rozwoju aparatu tajnej policji w Opolu i na Śląsku Opolskim w latach 1933—1936. Powstanie tzw. *Staatspolizeistelle* dla rejencji opolskiej z siedzibą w Opolu i podległych jej placówek miało ścisły związek z genezą instytucji tajnej policji w Prusach, stąd też wynikała konieczność zbadania norm prawnych dotyczących organizacji i funkcji tajnej policji w państwie pruskim. Trzeba zwrócić uwagę, że kilkakrotne zmiany organizacji tajnej policji — przeprowadzone w ramach reformy całego ustroju w duchu „rewolucji narodowo-socjalistycznej” — znalazły odbicie w kilku ustawach z lat 1933—1936. Wymienimy tylko najważniejsze z nich, zatem — ustawę o powołaniu Urzędu Tajnej Policji Stanu z 26 kwietnia 1933 r.³, ustawę o Tajnej Policji Stanu z 30 listopada 1933 r.⁴ oraz ustawę o Tajnej Policji Stanu z 10 lutego 1936 r.,⁵ którą nazwano także „konstytucją gestapo”.⁶ Uzupełniały je wewnętrzne instrukcje, zarządzenia oraz liczne artykuły zamieszczone w czasopiśmie prawniczych interpretujące zadania tajnej policji. Organizację i działalność *Staatspolizeistelle* w Opolu określiły wprowadzone w ogólnych ramach wymienione wyżej akty prawne, niemniej jednak placówce tej, jak zobaczymy, zostały powierzone pewne specjalne zadania. Na obszarze ówczesnej rejencji opolskiej zamieszkałym przez kilkuset-tysięczną masę ludności polskiej powierzono jej m. in. „opracowanie i zwalczanie ruchu polskiego i mniejszościowego” (*Polen und Minderheitenbewegung*), co znalazło także odbicie w organizacji poszczególnych placówek. Doświadczenie zdobyte w śledzeniu i zwalczaniu polskiego ruchu mniejszościowego na Śląsku Opolskim w latach 1933—1939 gestapo wykorzystało po dokonaniu agresji niemieckiej na Polskę we wrześniu 1939 r. Kadry urzędników opolskiego gestapo brały udział w akcjach osławionych *Einsatzgruppen* i organizowaniu sieci gestapo na obszarach przyłączonych do Rzeszy (np. w katowickim) oraz zasiłały placówki niemieckiej policji także poza Śląskiem — np. w Radomiu, Kielcach, Lublinie itd.⁷

W niniejszej pracy prześledzimy kształtowanie się aparatu tajnej policji na Śląsku Opolskim w latach 1933 do 1936, przy czym za datę końcową naszych rozważań przyjmujemy rok 1936, w którym zakończył się proces budowy i wykrystalizowania się funkcji tajnej policji w Trzeciej Rzeszy.

Reformy ustrojowe podjęte przez partię Hitlera po przejęciu władzy w Niemczech miały pozory legalności. „Ustawa o zabezpieczeniu od nieszczęść narodu i państwa” z 23 marca 1933 r. przekazała rządowi nieograniczone pełnomocnictwa na okres 4 lat, umożliwiając w legalny sposób realizację reformy ustroju.⁸ Nazajutrz po prowokacyjnym

podpaleniu Reichstagu prezydent Rzeszy Paul von Hindenburg wydał w oparciu o art. 48 konstytucji rozporządzenie karne „o ochronie narodu i państwa”, wprowadzające ostre sankcje za wystąpienia przeciw legalnemu rządowi oraz przeciw ruchowi narodowo-socjalistycznemu — nawet za wystąpienia, które były wymierzone przeciw nazistom przed ich dojściem do władzy w Niemczech.⁹ Zarządzenie prezydenta uchyliło artykuły 114—118, 123 i 124 konstytucji weimarskiej dotyczące zakresu wolności osobistej, swobodnej wymiany myśli, wolności prasy, prawa zrzeszania się, tajemnicy korespondencji itp. podstawowych praw obywatelskich. Radca rządowy w Urzędzie Tajnej Policji Stanu w Berlinie, Hans Tesmer, dopatrywał się w tym zarządzeniu prezydenta Hindenburga podstawy prawnej działania policji politycznej. W jego artykule zamieszczonym w „Deutsches Recht” czytamy m. in. „Tym samym w interesie bezpieczeństwa państwa (*Staatssicherheit*) dla policji, szczególnie dla policji politycznej, została stworzona możliwość prewencyjnego usunięcia lub ograniczenia do minimum — poprzez zastosowanie skutecznych środków (*Massnahmen*) — tych grożących niebezpieczeństw, które dla państwa i jego kierownictwa wywołuje działalność wrogich elementów.”¹⁰

Najbardziej skutecznym środkiem w walce z wrogami państwa — dodał Tesmer — było pozbawienie wolności, czyli zastosowanie tzw. aresztu prewencyjnego (*Schutzhaft*). Okólnik ministra spraw wewnętrznych z 12/26 kwietnia 1934 r. zapewnił policji politycznej daleko idącą swobodę w stosowaniu aresztu prewencyjnego:

„dla osobistej ochrony aresztowanego albo też gdy aresztowany swym zachowaniem, zwłaszcza antypaństwową działalnością bezpośrednio naruszył bezpieczeństwo publiczne i porządek publiczny”.¹¹

Policja polityczna, o której mowa w artykule Tesmera, nie była bynajmniej instytucją nową. Poszczególne kraje niemieckie miały swoje oddziały policji politycznej, jeszcze w dobie republiki weimarskiej. W pierwszych tygodniach po objęciu władzy przez narodowych socjalistów reformy ustroju dokonywane przy zachowaniu pozorów legalności zmierzały do poszerzenia kompetencji policji politycznej przy równoczesnym zachowaniu ciągłości ustrojowo-prawnej w administracji. W Prusach realizacja wspomnianego wyżej zarządzenia prezydenta Hindenburga z 28 lutego 1933 r. spadła na *Landeskriminalpolizeiamt* w Berlinie podporządkowany berlińskiemu prezydentowi policji. Ów *Landeskriminalpolizeiamt* stał się trzonem gestapo, powołanego z inicjatywy pruskiego prezesa rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych H. Göringa osobną ustawą z 26 kwietnia 1933 r.¹² Nie był to jeszcze osobny pion administracji państwowej, ale tylko Urząd Taj-

nej Policji — *Geheimes Staatspolizeiamt* — z siedzibą w Berlinie przy Prinz Albrechtstrasse 8, bezpośrednio podporządkowany pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Göringowi. Kierownikiem Urzędu Tajnej Policji został powinowaty Göringa Rudolf Diels.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych ogłoszony również 26 kwietnia 1933 r. (tj. w dniu wydania ustawy) określił cel powołania Urzędu Tajnej Policji: „skuteczne zwalczanie wszystkich dążeń skierowanych przeciwko istnieniu i bezpieczeństwu państwa”.¹³ Oficjalna pruska służba informacyjna sprecyzowała w swym komunikacie, że zadaniem nowo powstałego Urzędu Tajnej Policji było przede wszystkim „zwalczanie bolszewizmu i innych dążeń wrogich państwu”.¹⁴

Realizację zadań Urzędu Tajnej Policji miał zapewnić rozległy własny aparat urzędniczy (*Vollzugsbeamten*) na szczeblu centralnym oraz jemu podporządkowane urzędy w poszczególnych krajowych okręgach policyjnych (tzw. *Staatspolizeistellen*), które miały także korzystać z pomocy zwykłych urzędów policji. Urząd Tajnej Policji działał jako „krajowa władza policyjna” w oparciu o ustawę z 1931 r. o organizacji pruskiej policji, stąd też miał m. in. prawo wydawania zarządzeń policyjnych i decyzji.¹⁵

Okólnik pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 26 kwietnia 1933 r. wskazywał na genezę Urzędu Tajnej Policji i podporządkowanych mu placówek. Jak już powiedzieliśmy, Urząd Tajnej Policji (*Geheimes Staatspolizeiamt*) z siedzibą w Berlinie przejął zadania dotychczasowego Krajowego Urzędu Policji Kryminalnej (*Landeskriminalpolizeiamt*). W każdym obwodzie rejencyjnym powołano placówkę policji państwowej, tzw. *Staatspolizeistelle*, jako terenowy organ pomocniczy Urzędu Tajnej Policji, który przejął kompetencje dotychczasowej placówki krajowej policji kryminalnej (*Landeskriminalpolizeistelle*). Placówki policji państwowej (*Staatspolizeistelle*), tj. gestapo, były podporządkowane — pionowo — Urzędowi Tajnej Policji w Berlinie oraz — poziomo — właściwemu urzędowi policji krajowej (*Landespolizeibehörde*) znajdującego się w siedzibie obwodu rejencyjnego.¹⁶ Celem przekazania kierownictwa placówek gestapo (*Staatspolizeistellen*) odpowiednio przygotowanym i zaufanym urzędnikom, minister spraw wewnętrznych powołał na stanowisko kierowników placówek dotychczasowych rzeczoznawców do spraw politycznych działających przy prezydentach rejencji. Tym samym, jak czytamy w okólniku ministra, zostały stworzone dogodne warunki dla ścisłej współpracy placówek gestapo z władzami policyjnymi na szczeblu rejencji.

W dodatku do ustawy z 26 kwietnia 1933 r. powołującej Urząd Tajnej Policji wymieniono organy, które przejęły zadania placówek gestapo w poszczególnych obwodach rejencyjnych Rzeszy Niemieckiej. W interesującej nas rejencji opolskiej ustawa powierzyła zadania pla-

cówki gestapo (*Staatspolizeistelle*) wydziałowi politycznemu państwowej administracji policyjnej w Opolu.¹⁷ Geneza gestapo w Opolu nie budzi zatem wątpliwości. Zarówno ustawa jak i wyżej cytowany okólnik pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 26 kwietnia 1933 r. wskazują wyraźnie, że funkcje gestapo przejął wydział polityczny działający dotąd przy opolskim prezydencie policji. Skład osobowy oraz funkcje *Staatspolizeistelle* w Opolu, jak zresztą i innych placówek w pozostałych rejencjach, nie został podany do publicznej wiadomości. Pruski minister spraw wewnętrznych w piśmie do prezydenta rejencji opolskiej zwrócił uwagę, że udzielanie jakichkolwiek wiadomości dotyczących organizacji i działalności gestapo jest zakazane. Zwłaszcza prasie nie wolno było ujawniać nazwisk funkcjonariuszy policji politycznej.¹⁸ Pomimo ścisłego przestrzegania zasady tajności można było na podstawie zachowanych archiwaliów odtworzyć organizację i skład osobowy placówki gestapo w Opolu i sieci podporządkowanych jej urzędów tajnych policji w rejencji opolskiej. Okazję do poznania struktury organizacyjnej opolskiego gestapo stwarzało pismo pierwszego szefa berlińskiego Urzędu Tajnej Policji Dielsa z 16 maja 1933 r., w którym Diels zażądał od władzy rejencji przesłania wykazu urzędników placówki gestapo w Opolu.¹⁹ Zachowany odpis wykazu przesłanego do Urzędu Tajnej Policji w Berlinie ujawnia organizację gestapo w ówczesnej rejencji opolskiej z pierwszych miesięcy władzy hitlerowskiej na Śląsku.

Po reorganizacji policji z 26 kwietnia 1933 r. gestapo wchodziło w skład dyrekcji policji (*Polizeidirektion*) z siedzibą w Opolu, której komisarycznym dyrektorem był b. SA-Führer Metz (zamieszkały w Opolu przy ówczesnej Moltke-Strasse 17). Kierownikiem gestapo — *Staatspolizeistelle* — był komisarz kryminalny Fistler, a jego zastępcą komisarz kryminalny Graes pełniący równocześnie funkcję kierownika wydziału I. A. 2 — kontrwywiad.²⁰

Przed wydaniem ustawy o gestapo (*Gesetz über die Geheime Staatspolizei*) z 30 listopada 1933 r. struktura gestapo (*Staatspolizeistelle*) przedstawiała się następująco: przy kierowniku gestapo, komisarzu kryminalnym Fistlerze, działało biuro,²¹ które załatwiała bieżącą korespondencję, prowadziło statystykę, sprawy broni i materiałów wybuchowych oraz kartotekę dotyczącą spraw wewnętrznych i Polaków. W biurze pracowali asystenci kryminalni Krause i Watzlawek. Również przy kierowniku opolskiego gestapo istniał tzw. referat I. 1 do spraw tłumaczeń (*Übersetzungsstelle*), którego zakres pracy obejmował: ocenę polskiej prasy wychodzącej na Śląsku Opolskim, druków i polskich pism interesujących niemieckie urzędy, przesyłanie tłumaczeń i wyciągów zainteresowanym władzom i urzędom, obserwacja polskiego radia, tłumaczenie polskich pism urzędowych. W referacie

tym pracował 1 starszy sekretarz policyjny (Ranoschek) i asystent kryminalny (Ligus).

W skład *Staatspolizeistelle* w Opolu wchodziły cztery wydziały (tzw. komisariaty) oznaczone skrótami: I. A. 1, I. A. 2, I. A. 3, I. A. 4 oraz dwa wydziały zamiejscowe — *Aussenkommissariate* — I. A. 5 z siedzibą w Olesnie i I. A. 6 z siedzibą w Raciborzu.²²

Każdy z wydziałów (komisariatów) miał ściśle sprecyzowany zakres działania, zatem: Wydział I. A. 1 — zajmował się obserwacją (*Bearbeitung*) i zwalczaniem polskiego ruchu mniejszościowego (*Polen- und Minderheitenbewegung*), wypadkami naruszania granicy państwowej oraz sprawami „zewnątrzpoliczynymi”. Kierownikiem wydziału I. A. 1 był komisarz kryminalny Tłoka.²³ W wydziale tym pracował 1 sekretarz kryminalny (Goradza) i 5 asystentów kryminalnych (Karl Nowack, Derling, Kokott, Rostalski, Czauderna).

Wydział I. A. 2 — zajmował się kontrwywiadem, sprawami dezercji i żołnierzy legii cudzoziemskich, prowadził kartotekę kontrwywiadu. Wydziałem kierował zastępca kierownika opolskiego gestapo, komisarz kryminalny Graes. W wydziale pracowali ponadto: obwodowy sekretarz kryminalny Press, 2 sekretarzy kryminalnych (Schnippering i Franz Nowack) i 4 asystentów kryminalnych (Altmann, Neugebauer, Handke, Zimmermann).

Wydział I. A. 3 — opracowywał wszystkie sprawy polityczno-policyjne dotyczące partii politycznych i organizacji wojskowych, w szczególności SPD, Reichsbanner, Centrum itp.), z wyjątkiem partii i organizacji popierających rząd narodowo-socjalistyczny oraz KPD i związanych z nią organizacji obserwowanych przez wydział I. A. 4. Kierownictwo wydziału spoczywało w rękach komisarza kryminalnego Tłoki, który był równocześnie kierownikiem wydziału I. A. 1. W wydziale I. A. 3 pracował 1 sekretarz kryminalny (Michalik) oraz 2 asystentów kryminalnych (Wyrwich i Kaluza).

Wydział I. A. 4 — do zakresu działania wydziału należało opracowywanie wszystkich spraw polityczno-policyjnych dotyczących partii komunistycznej (KPD i związanych z nią organizacji), zwalczanie wywrotowej działalności w policji ochronnej (*Schutzpolizei*), w wojsku i w organizacjach narodowych. Pracami wydziału kierował komisarz kryminalny Seyler. W wydziale pracowało ponadto 7 asystentów kryminalnych (Borgs, Enders, Johann Nowack, Mizielski, Oleschniowitz, Pohl, i Sduy).

Wydział I. A. 5 — stanowił zamiejscowy wydział opolskiego gestapo z siedzibą w Olesnie (*Aussenkommissariat*). Zasięg terytorialny wydziału obejmował powiaty Olesno, Dobrodzień i Kluczbork. Do zakresu działania należały sprawy polskie i polskiego ruchu mniejszościowego, z wyjątkiem szczególnie ważnych spraw, które załatwiała bezpośred-

nio *Staatspolizeistelle* w Opolu. Kierownikiem oleskiego wydziału zamiejscowego był obwodowy sekretarz kryminalny Paculla. Pozostały personel składał się z 1 sekretarza kryminalnego (Watzlawik) i 2 asystentów kryminalnych (Häusler i Michalski).²⁴

Wydział I. A. 6 — był zamiejscowym wydziałem opolskiego gestapo z siedzibą w Raciborzu (*Aussenkommissariat*). Wydział obejmował zasięgiem swego działania miasto i powiat raciborski oraz powiaty kozielski i głubczycki. Do jego zadań należało opracowywanie (*Bearbeitung*) wszystkich spraw polityczno-policyjnych. Szczególnie ważne sprawy polityczne z wymienionych powiatów opracowywała bezpośrednio *Staatspolizeistelle* w Opolu. Pracami raciborskiego zamiejscowego wydziału gestapo kierował tymczasowo okręgowy komisarz kryminalny Noczynski. Ponadto zatrudniano w nim 1 sekretarza kryminalnego (Jarzombek), 4 asystentów kryminalnych (Ackermann, Giebel, Janosch, Zniszol) oraz 1 stażystę kryminalnego (Baron).

Cytowany tu wykaz ujawniający strukturę *Staatspolizeistelle* w Opolu — przesłany szefowi Urzędu Tajnej Policji Dielsowi — nie uwzględnił innych zamiejscowych wydziałów opolskiego gestapo. Również w piśmie opolskiej *Staatspolizeistelle* do prezydenta rejencji z 5 października 1933 r. była mowa tylko o dwóch zamiejscowych wydziałach: oleskim i raciborskim, które „opracowują wszystkie polityczno-policyjne sprawy, szczególnie sprawy polskie i mniejszościowe”.²⁵ Nie można oczywiście stąd wnioskować, że w rejencji opolskiej brak było innych urzędów gestapo. Prócz opolskiej *Staatspolizeistelle* i jej zamiejscowych wydziałów w Olesnie i Raciborzu istniały w 1933 r. oddziały (*Abteilungen*) policji politycznej przy prezydium policji w Gliwicach oraz przy urzędach policji (*Polizeiämter*) w Zabrze i w Bytomiu, które nie były na razie bezpośrednio podporządkowane opolskiej *Staatspolizeistelle*. Strukturę tych oddziałów ujawnia zachowany wykaz z 1933 r.²⁶ Przy prezydium policji w Gliwicach znajdował się oddział I. Ad., którego kierownikiem był komisarz kryminalny Karl Schäfer (zatrudniał ponadto 1 sekretarza kryminalnego — Roberta Wabnika, 2 asystentów kryminalnych — Josefa Kupkę i Maxa Czellnika oraz 1 stażystę kryminalnego — Otto Albertiego).

Oddział I. Ad. 1 policji politycznej w Gliwicach pracował pod kierownictwem okręgowego sekretarza kryminalnego Wilhelma Lukasyka, któremu podlegał 1 sekretarz kryminalny (Anton Swierzy) i 6 asystentów kryminalnych (Johann Ganczarczyk, Hubert Mikolajetz, Adolf Heisig, Adolf Kaiser, Anton Leopold Steindorf, Karl Bienek).

Oddziałem I. Ad. 2 w Zabrze kierował komisarz kryminalny Hans Staphainki. W oddziale pracowało 3 sekretarzy kryminalnych (Ignatz Grimm, Paul Polywka, Johann Schottek), 6 asystentów kryminalnych

(Wilhelm Gladisch, Johannes Wyrwich, Reinhold Breitenfeld, Viktor Glauer, August Hansel, Gustav Tietze) oraz 1 stażysta (Josef Zajonz).

Oddział I. Ad. 3 był właściwym terytorialnie dla Bytomia. Pracami tego oddziału kierował obwodowy sekretarz kryminalny Karl Ogiermann. Jego pomocnikiem był Eduard Michalski.²⁷ W oddziale pracowało 10 asystentów kryminalnych.²⁸ Oddział bytomski był zatem obok *Staatspolizeistelle* w Opolu najbardziej rozbudowaną placówką policji politycznej na Śląsku Opolskim. Zdaje się to wynikać stąd, że funkcje policji politycznej w tym nadgranicznym mieście, znanym zresztą z życia polskiego, były bardziej rozległe niż placówek w innych miejscowościach Śląska Opolskiego.

Rzecz znamienna, że wyszczególnione tu oddziały I. Ad. 1 w Gliwicach, I. Ad. 2 w Zabrzu oraz I. Ad. 3 znane były w następnych latach jako wydziały zamiejscowe opolskiego gestapo obok dotychczas znanych zamiejscowych wydziałów w Raciborzu i w Olesnie.

W wyżej scharakteryzowanej strukturze uderza rozmieszczenie terytorialne placówek gestapo na Śląsku Opolskim. Już w pierwszych miesiącach po powołaniu do życia gestapo najbardziej rozbudowane placówki znalazły się, nie przypadkiem, na obszarach zamieszkałych przez mniejszość polską. Placówkom gestapo powierzono na tych obszarach szczególnie opracowywanie spraw polskich, mniejszościowych, ruchu komunistycznego oraz wykonywanie funkcji kontrwywiadu. W pracach *Staatspolizeistelle* w Opolu, odgrywającej na Śląsku Opolskim rolę centrali w stosunku do pozostałych urzędów gestapo, na czoło wysuwało się w praktyce zwalczanie polskiego ruchu mniejszościowego i opozycji antyhitlerowskiej. Opozycję tę reprezentowały w tym okresie nielegalnie działające komórki partii komunistycznej. Nie bez znaczenia była wspomniana wyżej funkcja kontrwywiadu a nawet wywiadu, które wykonywały placówki gestapo. Według zeznań późniejszego szefa gestapo z Raciborza Paula Pressa, złożonych po wojnie władzom radzieckim i polskim, wydział zamiejscowy w Raciborzu: 1. obserwował również na Polskim Górnym Śląsku zachowanie się opozycji w kołach politycznych wobec rządu polskiego, 2. antyniemiecką działalność organizacji polskich na przyległych obszarach województwa śląskiego, 3. badał rozmieszczenie polskich sił zbrojnych nad ówczesną granicą polsko-niemiecką.

O znaczeniu, jakie opolskie władze przywiązywały do obserwacji i zwalczania życia polskiej mniejszości i opozycji politycznej, świadczą również zabiegi zmierzające do utworzenia nowych placówek policji. Z zachowanego pisma z 5 października 1933 r. wynika, że komisaryczny dyrektor policji w Opolu już w początkach 1933 r. czynił starania o rozbudowę aparatu policji u prezydenta rejencji opolskiej i ministra spraw wewnętrznych. Chodziło głównie o rozbudowę aparatu kontrwywiadu

w Gliwicach, Zabrze i w Bytomiu, oraz o założenie nowych urzędów policji kryminalnej i służby nadgranicznej w Nysie, Prudniku, Głubczycach, Chałupkach, Zawadzkiem, Kluczborku i w Byczynie.²⁹

Koniec 1933 r. zamknął w Niemczech hitlerowskich pierwszy etap organizacji Tajnej Policji Stanu — tak przynajmniej sugerował pruski prezes rady ministrów H. Göring w okólniku adresowanym do wszystkich urzędników Gestapo.³⁰

„Wybory z 12 listopada 1933 r. zamknęły tymczasem etap pracy gestapo — pisał Göring. Wynik wyborów był widocznym wyrazem, że nie ma już znacznej liczby wrogów państwa i przeciwników władzy narodowo-socjalistycznej. Znaczną część tego wielkiego historycznego sukcesu należy zawdzięczać pracy gestapo.”

W twierdzeniu Göringa podkreślającym brak opozycji tkwiła oczywiście duża przesada, gdyż pod koniec 1933 r. zdelegalizowana partia komunistyczna i socjaldemokracja stanowiły wciąż jeszcze największą siłę przeciwstawiającą się władzy hitlerowskiej. Niemniej prawdą było, że zdecydowany udział w likwidowaniu sił opozycji miał aparat gestapo.

Pruska „ustawa o Tajnej Policji Stanu” z 30 listopada 1933 r. wyodrębniła gestapo jako osobną służbę policyjną w ramach administracji spraw wewnętrznych, podporządkowaną bezpośrednio premierowi, tzn. Göringowi.³¹ Słusznie pisał J. Delarue, że wyodrębnienie gestapo stanowiło niespotykaną dotąd osobliwość (*monstruosité juridique*).³² Wiadomo jednak, że narodowi socjaliści nie liczyli się w Niemczech ze starymi doktrynami prawnymi czy nawet z instytucjami opierającymi się na konstytucji. Zresztą „ustawa o pełnomocnictwach” (*Ermächtigungsgesetz*) z 23 marca 1933 r. uchwalona przez parlament przekazywała rządowi Rzeszy prawo uchwalania aktów prawnych powszechnie obowiązujących bez żadnych ograniczeń rzeczowych, które mogły nawet być sprzeczne z konstytucją.³³ Opierając się na tej blankietowej ustawie, rząd Rzeszy (tzw. *Staatsministerium*) ustawą z 30 listopada 1933 r. podporządkował Tajną Policję Stanu premierowi Göringowi. Do zakresu działania gestapo wchodziły odtąd wszystkie sprawy policji politycznej załatwiane dotąd przez organy ogólnej administracji i administracji spraw wewnętrznych (§ 2). Sprawy policji politycznej opracowywane dotąd przez ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy przeszły do Urzędu Tajnej Policji. Zarówno ustrój wewnętrzny i zakres działania gestapo miały być uregulowane w odrębnych aktach wykonawczych.

Reorganizację policji politycznej powierzono dotychczasowemu kierownikowi Urzędu Tajnej Policji, radcy ministerialnemu Dielsowi, który otrzymał tytuł inspektora gestapo (*Inspekteur der Geheimen*

Staatspolizei)³⁴, i był bezpośrednio podporządkowany premierowi Göringowi.

Interesującą nas reorganizację tajnej policji regulowało rozporządzenie Göringa z 8 marca 1934 r., które stwarzało podstawę dla rozbudowy gestapo. W rękach premiera ministrów skupiało się nadal zwierzchnictwo nad gestapo, z tym, że urzędującym kierownikiem był — zgodnie z ustawą z 30 listopada 1933 r. — inspektor gestapo. Na tym stanowisku zaszyły zmiany po kilku tygodniach po wydaniu rozporządzenia wykonawczego do ustawy. Pierwszy szef gestapo Diels ustąpił miejsca Heinrichowi Himmlerowi szefowi umundurowanej SS, która wciąż jeszcze stanowiła część SA podległej Röhmowi.³⁵ Heinrich Himmler jako nowy szef gestapo przystąpił do budowy własnego imperium tajnej policji.³⁶

W myśl rozporządzenia z 8 marca 1934 r. urzędy gestapo podlegające berlińskiej centrali *Geheimes Staatspolizeiamt*, zostały w terenie zespolone z władzami administracji ogólnej, tj. z urzędami prezydentów rejencji.³⁷ W piśmie skierowanym do ministra spraw wewnętrznych, nadprezydentów prowincji i prezydentów rejencji, premier Göring zalecił kierownikom urzędów Gestapo w rejencjach (tzw. *Staatspolizeistellen*), by utrzymywali najściślejszy kontakt z prezydentami rejencji i by ich informowali na bieżąco o „wszystkich ważnych sporządzeniach i wydarzeniach”.³⁸ Dotąd istniejące oddziały polityczne przy prezydiach policji (*politische Abteilungen*) zostały przekształcone w wydziały zamiejscowe (*Aussendienststellen*) i podporządkowane urzędom Gestapo w rejencjach (*Staatspolizeistellen*).³⁹ Status zamiejscowych placówek *Staatspolizeistelle* otrzymały również komisariaty nadgraniczne (*Grenzkommissariate*).

W rejencji opolskiej, na podstawie rozporządzenia, oddziały policji politycznej w Gliwicach, Zabrze i w Bytomiu zostały przekształcone w zamiejscowe wydziały opolskiej *Staatspolizeistelle*.

Dualizm wprowadzony na szczeblu terytorialnym i ograniczenia władzy berlińskiej centrali gestapo tylko do obszaru Prus utrudniało budowę „imperium tajnej policji” według projektów *Reichsführera SS*. Stąd też Himmler przystąpił do zdobywania pozycji dla gestapo, powołując w latach 1933—1935 w poszczególnych krajach niemieckich analogiczne do pruskich urzędy Tajnej Policji Stanu.⁴⁰ W końcu kwietnia 1934 r. Himmler umieścił na stanowisku zastępcy szefa pruskiego gestapo swego przyjaciela Reinharda Heydricha. Nominacja ta zapoczątkowała zrastanie się aparatu gestapo z SS. Wreszcie niemałą przeszkodę w realizacji wszechwładzy gestapo stanowiły kolizje i nieporozumienia wyrastające na tle stosunków służbowych, zwłaszcza między *Staatspolizeistellen* a organami administracji ogólnej, m. in. z prezydentami rejencji. Premier Göring przeciął dyskusję i nieporozumienia,

tłumacząc w specjalnym okólniku, że tylko obecna organizacja może zapewnić tajnej policji dużą siłę uderzeniową. Jego zdaniem „ostre narzędzie Tajnej Policji Stanu, które stworzyłem dla nowego państwa, wymagało pewnej ingerencji w strukturę władz...”⁴¹

Rolę owego „ostrego narzędzia” ujawniły niebawem wypadki z czerwca 1934 r., w których zlikwidowano radykalny odłam partii narodowo-socjalistycznej reprezentowany przez dowódcę SA Ernsta Röhma. Gestapo przygotowywało nie tylko szczegóły techniczne rozprawy z odłamek Röhma, ale kierowało nawet egzekucjami i likwidacją „puczu” z 30 czerwca 1934 r.⁴² W końcu lipca 1934 r. Hitler, jako szef SA, podporządkował sobie Reichsführera SS Heinricha Himmlera, który, jak wyżej powiedzieliśmy, był de facto szefem gestapo po odejściu Dielsa.⁴³

Okres wewnętrznych walk w Niemczech i ich nasilenie się w połowie 1934 r. przyniósł dalsze zmiany w organizacji gestapo zmierzające do usprawnienia jej pracy. Pewne zmiany dokonywały się także w organizacji gestapo na Śląsku, gdzie krwawe rozprawy z 30 czerwca nie przeminęły bynajmniej bez echa.⁴⁴ Jeszcze w lipcu 1934 r. podporządkowano placówki gestapo (*Staatspolizeistelle*) w Opolu i Legnicy kierownikowi wrocławskiej placówki, „celem zapewnienia jednolitości pracy politycznej policji na całym Śląsku”.⁴⁵ Od tej chwili sprawozdania do *Gestapoamt*u i władz centralnych w Berlinie, opolska i legnicka placówka gestapo skierowywały poprzez kierownika wrocławskiej *Staatspolizeistelle*. Szczegółowa instrukcja inspektora Tajnej Policji Stanu z 31 lipca 1934 r. określiła zakres władzy wrocławskiej *Staatspolizeistelle* nad placówkami gestapo w Legnicy i Opolu.⁴⁶ Wrocławska placówka, jak czytamy w instrukcji, miała pełnić funkcję centralnego punktu zbierającego informacje (*Nachrichtensammelstelle*) z zakresu działania policji politycznej na całym Śląsku. Powierzono jej obowiązek skoordynowania prac placówek

„we wszystkich dziedzinach działania policji politycznej, w szczególności także w dziedzinie kontrwywiadu... Powiadomienie *Staatspolizeiamt*u o wszystkich politycznie najważniejszych wydarzeniach i obserwacjach z całego obszaru wymienionych placówek politycznej policji jest w przyszłości wyłącznym zadaniem placówki policji politycznej we Wrocławiu. Składanie bezpośrednich sprawozdań z placówek policji politycznej w Legnicy i Opolu do gestapa jest w przyszłości zbędne...”⁴⁷

Kierownik wrocławskiej placówki gestapo został upoważniony do zaciągania informacji z placówek w Legnicy i Opolu oraz do udzielania im wskazówek niezbędnych dla realizacji odpowiednich zadań. Opracowanie szczególnie ważnych zadań o znaczeniu nie tylko lokalnym oraz zbadanie przestępstw politycznych, wykraczających swymi rozmiarami poza zasięg działania jednej placówki, kierownik wrocław-

skiej *Staatspolizeistelle* mógł powierzyć pracownikom swojej placówki. Dla wypełnienia tych zadań — jak podkreślała instrukcja służbowa — placówka gestapo we Wrocławiu była właściwą rzeczowo dla całego obszaru podległych jej *Staatspolizeistellen*. Wreszcie w osobnym punkcie instrukcji inspektor Tajnej Policji Stanu zlecił placówkom w Legnicy i Opolu składanie meldunków i sprawozdań do *Staatspolizeistelle* we Wrocławiu.

Inna instrukcja służbowa, wydana 5 listopada 1935 r. przez zastępcę szefa i inspektora gestapo Heydricha, nie wniosła istotnych innowacji i potwierdziła kierowniczą rolę wrocławskiej placówki gestapo wobec placówek w Opolu i Legnicy. Dla podkreślenia tej kierowniczej roli wrocławska placówka otrzymała nazwę *Staatspolizeileitstelle*.⁴⁸ Podobne kierownicze placówki powołano również w innych prowincjach Rzeszy Niemieckiej.⁴⁹

Tymczasem funkcje i rola aparatu gestapo w całych Niemczech wzrastały z miesiąca na miesiąc. Gestapo stawało się instytucją coraz bardziej niezależną nie tylko od organów ogólnej administracji, ale nawet niezależną od organów sądowych. Już 2 maja 1935 r. pruski Trybunał Administracyjny uchwalił, że Tajna Policja Stanu nie podlega żadnej kontroli sądowej.⁵⁰ W tym okresie gestapo było wciąż jeszcze osobną służbą policyjną działającą w ramach administracji spraw wewnętrznych pod kierownictwem pruskiego premiera. Nowa ustawa o Tajnej Policji z 10 lutego 1936 r. i rozporządzenie wykonawcze z tej samej daty, zmieniły zakres działania tajnej policji i ustaliły na nowo jej stosunek do pozostałych władz administracyjnych. Istota przemian polegała na tym, że gestapo zostało wyodrębnione w oddzielny pion administracji,⁵¹ choć nie została wykluczona możliwość pewnej, ograniczonej współpracy gestapo w średniej instancji (*Staatspolizeistellen*) z prezydentami rejencji i nadprezydentami prowincji. W § 1 ustawy z 10 lutego 1936 r. sprecyzowano zadania gestapo:

„Zadaniem gestapo jest śledzić i zwalczać wszystkie dążenia antypaństwowe na obszarze całego państwa, zebrać wyniki dochodzeń i dokonać ich analizy, informować rząd i pozostałe władze na bieżąco zawiadamiać o ważnych dla nich wydarzeniach i podsuwać im inicjatywę.”

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy określiło wyraźniej kompetencje gestapo. Obejmowały one dochodzenia policyjne w sprawach dotyczących zdrady głównej, zdrady stanu (*Hoch- und Landesverrat*), zamachów przy użyciu materiałów wybuchowych oraz innych karalnych zamachów przeciw partii i państwu. Ponadto gestapo miało zbierać informacje polityczne i administrować państwowymi obozami koncentracyjnymi. Zarząd obozami koncentracyjnymi powierzono inspektorowi do spraw obozów koncentracyjnych (*Inspekteur der Konzentra-*

tionslager) działającemu przy centrali gestapo w Berlinie. J. Delarue utrzymuje, że przekazanie gestapo administracji obozów koncentracyjnych było wynikiem zabiegów Heydricha, który zapewniwszy sobie kontrolę nad obozami zamierzał prowadzić w nich fizyczną eksterminację więźniów. Administrację obozów koncentracyjnych powierzono specjalnemu oddziałowi SS.

§ 7 ustawy z 10 lutego 1936 r. stwierdzał, że żadne zarządzenie i przedsięwzięcie gestapo nie mogło być zaskarżane przez sądy. Od decyzji tajnej policji nie przysługiwało żadne odwołanie, a sądy nie miały prawa badania słuszności tych decyzji. Pruski Trybunał Administracyjny uchwalił ponadto, że § 7 ustawy rozciąga się na wszystkie zarządzenia i decyzje o charakterze politycznym, wydawane także przez inne władze terytorialne policji, jeśli pełnią funkcje pomocniczych organów gestapo.⁵² Zastępca szefa gestapa Heydrich wyjaśnił w piśmie z 9 marca 1936 r., że „organami pomocniczymi *Staatspolizeistellen*” są władze policji na szczeblu powiatu i gminy (*Kreis- und Ortspolizeibehörden*). Również ich decyzje w sprawach dotyczących zakresu działania tajnej policji nie podlegały kontroli sądów administracyjnych.⁵³ Heydrich zwrócił z naciskiem uwagę, że od decyzji pomocniczych organów policji nie przysługiwały środki odwoławcze, choć nie wykluczał możliwości składania zażaleń (*Dienstaufsichtsbeschwerde*) właściwym, hierarchicznie wyższym, placówkom policji politycznej (*Staatspolizeistellen*). W praktyce skuteczność zażalenia musiała być bardzo wątpliwa, gdyż jedyną instancją powołaną „do orzekania o słuszności zażaleń była centrala gestapa w Berlinie”.⁵⁴

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o Tajnej Policji Stanu z 10 lutego 1936 r. określiło ponownie strukturę władz tajnej policji oraz ich kompetencje. Centralną władzą był *Gestapoamt* w Berlinie, któremu podlegały *Staatspolizeistellen* (*Mittelinstanz*) działający w siedzibach prezydentów rejencji, a na szczeblu najniższym powiatowe i gminne władze policyjne (*Kreis- und Ortspolizeibehörden*) jako pomocnicze organy *Staatspolizeistelle*.⁵⁵ Gestapo, jak powiedzieliśmy, było osobnym pionem administracji. Trzeba dodać, że w średniej instancji *Staatspolizeistellen* były organizacyjnie związane z władzami ogólnej administracji, tj. z prezydentami rejencji względnie z nadprezydentami prowincji, jeśli *Staatspolizeistelle* znajdowała się w siedzibie nadprezydenta prowincji. Wyjaśnijmy od razu, że nie była to podległość służbowa, gdyż pod względem służbowym *Staatspolizeistellen* podlegały tylko berlińskiej centrali, której przysługiwało prawo wydawania wskazówek i poleceń zarówno nadprezydentom prowincji jak i prezydentom rejencji.⁵⁶ Stosunek *Staatspolizeistellen* do nadprezydentów prowincji regulował okólnik pruskiego premiera Göringa datowany również 10 lutego 1936 r.⁵⁷ W myśl okólnika *Staatspolizeistelle* były zobowiązane do in-

formowania nadprezydentów na bieżąco o wszystkich ważnych wydarzeniach politycznych. Obowiązek ten spadał na kierownicze placówki gestapo (*Staatspolizeistelle*), jeśli takie placówki istniały w prowincjach. Kierownik placówki gestapo działającej w siedzibie nadprezydenta prowincji mógł także pełnić funkcje politycznego referenta przy nadprezydencie.⁵⁸ Nadprezydenci mieli prawo udzielania wskazówek placówkom gestapo (*Staatspolizeistellen*) znajdującym się w prowincji. Göring nie omieszkiał przypomnieć, że ewentualne wskazówki nadprezydentów nie powinny naruszać toku pracy placówek gestapo. Stąd też nadprezydenci winni z tego uprawnienia korzystać tylko w wypadkach, gdy tego wymaga szczególnie ważny interes.

W osobnej instrukcji służbowej z 29 lutego 1936 r. Göring regulował sposób składania sprawozdań i udzielania wskazówek gestapo. Równocześnie polecił prezydentom rejencji przysyłanie informacji o sytuacji politycznej w obwodach rejencyjnych do berlińskiej centrali gestapo.⁵⁹

Ustawę z 10 lutego 1936 r. o Tajnej Policji Stanu nazywano nie bez przesady „konstytucją gestapo”. Jej wydaniu towarzyszyły nie tylko wspomniane tu rozporządzenia wykonawcze i okólniki, lecz również liczne artykuły w nazistowskich czasopismach prawniczych. W artykule pt. Zwalczanie wrogów państwa, zamieszczonym w „*Deutsches Recht*”, kierownik *Stapoamt* Reinhard Heydrich pisał o zadaniach gestapo i jego strukturze, która ustaliła się w wyniku wydania ustawy z 10 lutego 1936 r. Głównym „filarem” w walce z wrogami państwa była, według Heydricha, Tajna Policja Stanu.⁶⁰ Wrogami państwa są Żydzi, komuniści, loże masońskie i politykujący przedstawiciele hierarchii kościelnej. Właśnie walka z tymi elementami narzuciła konieczność stworzenia zamkniętej organizacji gestapo. Cel był także prewencyjny, gdyż chodziło o zapobieżenie możliwości przenikania wroga do aparatu administracji. Funkcje kontrwywiadu wymagały ponadto zawężenia stanu osobowego gestapo i uniemożliwienia przenikania tajemnic służbowych na zewnątrz. Powierzenie tych wszystkich zadań „zamkniętej organizacji” (*geschlossene Organisation*) wymagało przeprowadzenia selekcji pracowników aparatu gestapo. Według Heydricha zwalczanie wrogów państwa wymaga od urzędników gestapo⁶¹ „bezwzględnego opanowania narodowo-socjalistycznej idei i całkowitego rozpoznania podstaw działania wroga. — Stąd też w swej duchowej postawie ludzie gestapo muszą być całkowicie jednolici (*gleichgerichtet*).”⁶²

Już 15 kwietnia Heydrich pisał o ścisłej współpracy gestapo ze Służbą Bezpieczeństwa SS (SD), która stanowiła „służbę informacyjną partii pozbawioną uprawnień wykonawczych”.⁶³ Służbie Bezpieczeństwa SS — na czele której stał Reinhard Heydrich — kierownictwo

partii narodowo-socjalistycznej zleciło śledzenie swych wrogów partyjnych. Ścisłą współpracę SD z gestapo zapewniała swoista unia personalna, polegająca na tym, że *Reichsführer SS* Himmler był równocześnie naczelnym szefem SD (*Oberster Chef des SD*) i zastępcą zwierzchnika gestapo Göringa, a podlegający mu zastępca szefa gestapo Heydrich był zarazem szefem *Sicherheitshauptamt*.⁶⁴

17 czerwca 1936 r. *Reichsführer SS* Himmler został mianowany szefem całej niemieckiej policji (*Chef der Deutschen Polizei*). Moment ten przyspieszył proces zrywania więzi łączących jeszcze gestapo z administracją państwową i włączenia gestapo w służbę SS.⁶⁵ Równolegle rozpoczął się proces wciągania w szeregi SS urzędników gestapo i innych formacji policji. Proces ten obejmujący całe Niemcy można także obserwować w aparacie gestapo na Śląsku. Oto drobny przykład: Wymieniony wyżej Paul Press, pracownik wydziału I.A. 2 opolskiej Staatspolizeistelle wstąpił w 1937 r. do SS i został równocześnie kierownikiem placówki w Raciborzu.⁶⁶

W ostatnich dniach czerwca 1936 r. został dokonany podział niemieckiej policji, na policję umundurowaną — porządkową (*Ordnungspolizei*) pod dowództwem gen. policji Kurta Daluege⁶⁷ i tajną, w skład której wchodziło gestapo, policja kryminalna (Kripo) i esesmańska służba bezpieczeństwa (SD). Na czele tajnej policji bezpieczeństwa stanął Reinhard Heydrich.

Ustawa z 10 lutego 1936 r. o Tajnej Policji Stanu stwarzała podstawę dla rozbudowy gestapo i infiltracji jej wpływów w głąb społeczeństwa niemieckiego. Organizacja aparatu, jego stosunek do władz administracji ogólnej i tym podobne sprawy wymagały licznych konsultacji władz policyjnych z organami administracyjnymi. W Opolu odbyła się m. in. 7 lipca 1936 r. konferencja z udziałem wszystkich landratów rejencji opolskiej, nadburmistrzów i kierowników placówek policji. Wiadomo, że przedmiotem obrad był stosunek placówek gestapo do władz administracji ogólnej. Asesor rejencji dr Buchholz przedstawił problem zmian organizacyjnych w gestapo, zwłaszcza po wydaniu ustawy z 10 lutego 1936 r. W osobnym punkcie porządku dziennego zreferowano problem właściwości opolskiego gestapo.⁶⁸

Rok 1936 zamknął pierwszy etap organizowania gestapo. W wyniku licznych wewnętrznych przemian z lat 1933—1936 gestapo — w tym również gestapo w rejencji opolskiej — stało się silnie rozbudowaną instytucją, stojącą ponad prawem, związaną z organizacją SS i NSDAP. Jej funkcje, sformułowane w aktach prawnych z lutego 1936 r. przerosły znacznie uprawnienia policji politycznej z pierwszych dni władzy hitlerowskiej. Zbieranie informacji politycznych, ciągle czu-

wanie nad nastrojami politycznymi ludności, prowadzenie dochodzeń w sprawach z zakresu zdrady głównej, zdrady stanu, zamachów przeciw narodowym socjalistom i ustrojowi hitlerowskiemu, realizacja programu walki z Żydami, lożami masońskimi i politykującymi przedstawicielami wyznań religijnych a nie na ostatnim miejscu sianie terroru i atmosfery niepewności — oto nowe funkcje gestapo, które dołączyły się do funkcji znanych już w dobie powstania gestapo w 1933 r. Wykazaliśmy, że od początku swego istnienia aparat gestapo na Śląsku Opolskim skupiał główną uwagę na śledzeniu mniejszości polskiej i opozycji antyhitlerowskiej reprezentowanej głównie przez komunistów, choć nie mniej ważne były funkcje wywiadu i kontrwywiadu w tej nadgranicznej rejencji. Funkcje te już w 1933 r. znalazły swe odbicie w organizacji opolskiej *Staatspolizeistelle* i jej zamiejscowych placówek. Wzrost funkcji gestapo pociągnął za sobą rozbudowę placówek terytorialnych w rejencji opolskiej, zatem przekształcenie oddziałów politycznych przy prezydiach policji (*politische Abteilungen*) w zamiejscowe wydziały podporządkowane opolskiej *Staatspolizeistelle* oraz wykorzystanie powiatowych i gminnych władz policyjnych (*Kreis- und Ortspolizeibehörden*) jako pomocniczych organów *Staatspolizeistelle* w Opolu. Ustawa z 10 lutego 1936 r. i jej rozporządzenia wykonawcze nie stanowiły bynajmniej końcowej cezury w procesie rozbudowy aparatu gestapo. W następnych latach opolskie gestapo współuczestniczyło w organizowaniu nazistowskiej wyprawy na wschód. Urzędnicy opolskiej *Staatspolizeistelle* i jej terenowych placówek uczestniczyli w *Einsatzgruppen*, które przy boku armii wtargnęły we wrześniu 1939 r. na Polskę i na okupowanych obszarach Polski — później także Związku Radzieckiego — wykorzystywali doświadczenia zdobyte przed wojną w zwalczaniu mniejszości polskiej i opozycji antyhitlerowskiej na Śląsku Opolskim.

PRZYPISY

1. F. Ryszk a: Noc i mgła, Niemcy w okresie hitlerowskim. Wrocław-Warszawa-Kraków 1962; s. 207.
2. J. Del a r u e: Histoire de la gestapo. 1963; s. 55.
3. Gesetz über die Einrichtung eines Geheimen Staatspolizeiamtes, vom 26 April 1933. Gesetzsammlung... (w dalszym ciągu cytujemy skrót GS), 1933.
4. Gesetz über die Geheime Staatspolizei, vom 30. November 1933. GS 1933; s. 413.
5. Gesetz über die Geheime Staatspolizei, vom 10. Februar 1936. GS 1936; s. 21.
6. Genezę gestapo omówił m. in. dr Werner Best, dyrektor w Geheimen Staatspolizeiamt w Berlinie, w artykule pt. Die Geheime Staatspolizei, zamieszczonym w „Deutsches Recht”, zeszyt 7/8 z 15. IV. 1936 r.
7. Odsyłam tu także do artykułu A. Koniecznego: Organizacja katowickiego gestapo w latach 1939—1945. „Studia Śląskie”, t. IX/1965.

8. Gesetz zur Behebung der Not von Volk und Reich, vom 23. März 1933. RG Bl. I, s. 141.
9. Verordnung des Reichspräsidenten zum Schutz von Volk und Staat, vom 28. Februar 1933. — Por. też Ryszka: Noc i mgła, op. cit. s. 192. W książce pt. Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy (Wrocław, Warszawa, Kraków 1964; s. 271) F. Ryszka zwraca także uwagę na zarządzenie ministra sprawiedliwości Prus z 13 marca 1933 r. jako na akt rozszerzający uprawnienia policji na sferę prewencyjną.
10. Hans Tesmer: Die Schutzhaft und ihre rechtlichen Grundlagen. „Deutsches Recht“, zeszyt 7/8, z 15. IV. 1936.
11. Również Meukel uważał, że zarządzenie z 28. II. 1933 r. stworzyło podstawy prawne dla stosowania „Schutzhaft” (*Damit ist die Rechtsgrundlage für die Verhängung der polizeilichen Schutzhaft gegeben*). — Por. Meukel: Die Verordnungen zum Schutze des deutschen Volkes und zum Schutze von Volk und Staat vom 4. und 28. Februar 1933 (RG Bl. I. s. 35 und 83- und ihre Durchführungsverordnungen. „Nationalsozialistisches Handbuch für Recht und Gesetzgebung“, München 1935 (wydał dr Hans Frank); s. 430/431.
12. Skróć gestapo — Geheime Staatspolizei — powstał w jednym z berlińskich urzędów pocztowych. Jak pisze Crankshaw „nazwę gestapo wymyślił urzędnik berlińskiej poczty, który potrzebował po prostu skrótu dla jeszcze jednego departamentu”. Crankshaw: Gestapo narzędzie tyranii. Warszawa 1960; s. 7.
13. Neuorganisation der politischen Polizei, Runderlass des Ministers des Innern vom 26. 4. 1933. Ministerial-Blatt für die Preussische Innere Verwaltung (w dalszym ciągu cytujemy skróć: M Bl I V), z 3. 5. 1933.
14. Amtlicher Preussischer Pressedienst, artykuł: Geheimes Staatspolizeiamt (bez autora), z 28. 4. 1933.
15. Ryszka: Państwo stanu wyjątkowego, op. cit., s. 273.
16. Neuorganisation der politischen Polizei, cit. pkt 2 i 3.
17. W aneksie do ustawy z 26 kwietnia 1933 r. czytamy m. in.: Die Aufgaben der Staatspolizeistelle werden wahrgenommen im Reg.-Bez. Oppeln durch die politische Abteilung der staatlichen Polizei-Verwaltung Oppeln.
18. Archiwum Państwowe miasta Wrocławia i województwa wrocławskiego (w dalszym ciągu cytujemy skróć: WAP Wrocław), RO I 1963, fol. 7: Pismo pruskiego ministra spraw wewnętrznych do prezydenta rejencji w Opolu, Berlin 22. V. 1933.
19. Ibidem, fol. 241; Pismo Geheimes Staatspolizeiamt do prezydenta rejencji w Opolu, Berlin 16. V. 1933.
20. Ibidem, fol. 245.
21. W oryginale: Geschäftszimmer der Staatspolizeistelle; por. też fol. 247.
22. W dotychczasowej polskiej literaturze nie przyjęły się jednolite określenia dla Aussenkommissariate (brak zresztą określeń dla Staatspolizeistelle i Staatspolizeileitstelle). W dalszym ciągu przyjmujemy następującą terminologię: *Staatspolizeistelle* — placówka gestapo (na szczeblu rejencji), *Staatspolizeileitstelle* — kierownicza placówka gestapo (na szczeblu prowincji), Aussenkommissariat — wydział zamiejscowy.
23. Zwracamy uwagę, że w wykazie (fol. 245 i n.) brak imion urzędników gestapo. Imiona przytaczano tylko w przypadkach, gdy w placówce gestapo pracowało dwóch lub kilku urzędników o tym samym nazwisku.
24. Pismem z dnia 2 października 1933 r. nadprezydent prowincji śląskiej zwrócił się do prezydenta rejencji z prośbą o natychmiastowe przesłanie wykazu wszystkich urzędników kryminalnych i placówek nadgranicznych wchodzących w skład Staatspolizeistelle w Opolu. W odpowiedzi na pismo gestapo w Opolu przesłało nad-

- prezydentowi w dniu 5. X. 1933 r. „Verzeichnis der beim Kommissariat I. A. 5. in Rosenberg und I. A. 6 in Ratibor (beides Aussenkommissariate der Staatspolizeistelle Oppeln) tätigen Beamten. „Wykaz wymienił te same nazwiska, które przytaczamy w tekście i w aneksie, z zastrzeżeniem, że wakujące stanowisko kierownika zamiejscowego wydziału w Raciborzu zostanie obsadzone około połowy listopada 1933 r. — WAP Wrocław RO I 1963, fol. 255.
25. Ibidem, fol. 257. Pismo Staatspolizeistelle do prezydenta rejencji w Opolu; Oppeln 5. X. 1933. „Die Staatspolizeistelle Oppeln besitzt.. ein Aussenkommissariat I. A. 5 in Rosenberg und ein Aussenkommissariat I. A. 6 in Ratibor, Beide Kommissariate bearbeiten alle politisch-polizeilichen Angelegenheiten, besonders Polen- und Minderheitenangelegenheiten.“
 26. Ibidem, fol. 243 i 244.
 27. Ibidem, fol. 244. Eduard Michelski figuruje w spisie jako Kriminalkommissar Anwärter „informativisch beschäftigt“.
 28. Oto ich nazwiska: Nowak Johann, Przybilla Richard, Sladeczek Konstantin, Kny-sok Johann, Petke Friedrich, Kretschmer Friedrich, Drinda Theodor, Mehler Ja-kob, Kursatz August, Dittrich Rudolf.
 29. Ibidem, fol. 257; Pismo z 5. X. 1933 r.
 30. O treści okólnika pisała obszernie „Deutsche Ostfront“ w nr. 297 z 2 grudnia 1933 r.
 31. Gesetz über die Geheime Staatspolizei, vom 30 November 1933. Cit. W § 1 ustawy czytamy: Die Geheime Staatspolizei bildet einen selbständigen Zweig der inneren Verwaltung. Ihr Chef ist der Ministerpräsident...“
 32. Delarue: Histoire, op. cit. s. 62.
 33. Gesetz zur Behebung der not von Volk und Reich, vom 23. März 1933. RG Bl I, s. 141.
 34. Neuorganisation der Geheimen Staatspolizei. „Schlesische Tageszeitung“, nr 310 z 2. XII. 1933.
 35. Jak podaje Delarue (op. cit., s. 81/82) Diels ustąpił 1 kwietnia 1934 r., a dopiero 20 kwietnia Göring przekazał kierownictwo gestapo Himmlerowi. William Shirer w pracy: „Aufstieg und Fall des Dritten Reiches“ (Köln, Berlin 1961; s. 213) twierdzi, że Göring mianował Himmlera szefem gestapa 1 kwietnia 1934 r.
 36. Shirer: op. cit., s. 213.
 37. Ryszka: Państwo stanu wyjątkowego, op. cit., s. 274.
 38. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 23. W piśmie czytamy m. in.: „Die Leiter der Staatspolizeistellen haben, auch wenn ihre Dienststelle sich nicht beim Regierungs-präsidenten befindet, mit diesem engste Fühlung zu halten und über alle wichtigen Beobachtungen und Vorgänge laufend zu unterrichten.“
 39. Ibidem.
 40. Ryszka: Państwo stanu wyjątkowego, op. cit., s. 274.
 41. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 33. Pismo Göringa, Berlin 6. Juli 1934. Czytamy tam m. in.: „Ich muss deshalb darauf bestehen, die Geheime Staatspolizei auch weiterhin mit dem von mir geschaffenen besonderen Behördenapparat (Inspekteur der Geheimen Staatspolizei, Geheimen Staatspolizeiamt, Staatspolizeistellen) zu ver-walten, damit jederzeit eine schlagfertige Handhabung der Geheimen Staatspolizei gesichert ist. Nur wenn in wichtigen Fällen meine Anordnungen in kürzester Frist unmittelbar zu den zur Durchführung berufenen Behörden durchdringen und nur wenn ich von diesen wichtige Meldungen und Berichte in derselben Weise erhalten kann, ist in der Geheimen Staatspolizei ein Arbeiten möglich, wie es die Lage for-dert... Das scharfe Instrument der Geheimen Staatspolizei, welches ich für den

neuen Staat geschaffen habe, hat gewisse Eingriffe in den Behördenaufbau erfordert..."

42. Delarue: op. cit., s. 168.
43. Ibidem, s. 171.
44. W końcu czerwca 1934 r. na Śląsku rozprawiało się z opozycją w ramach SA tzw. specjalne kommando pod dowództwem Oberführera Behrensa, — Por. też Delarue: op. cit., s. 164.
45. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 47. Pismo: Der Preussische Ministerpräsident, Chef der Geheimen Staatspolizei, Berlin 31. Juli 1934.
46. Zwracamy uwagę, że podporządkowanie placówek gestapo w Opolu i Legnicy kierownikowi wrocławskiej Staatspolizeistelle nie pociągnęło za sobą zmian w nomenklaturze tych placówek. Dopiero w listopadzie 1935 r. wrocławska placówka gestapo otrzymała nazwę Staatspolizeileitstelle, której podlegały Staatspolizeistelle w Opolu i Legnicy.
47. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 49. Dienstanweisung für die Ausübung der Oberleitung der Staatspolizeistelle Breslau gegenüber den Staatspolizeistellen Liegnitz und Oppeln, Berlin 31. Juli 1934. Czytamy w instrukcji m. in.: „Die Staatspolizeistelle Breslau hat für den gesamten Bezirk, der ihrer Oberleitung unterstellten Staatspolizeistellen, die Funktionen einer Nachrichtensammelstelle der politischen Polizei wahrzunehmen. Sie hat für eine sachgemässe und einheitliche Zusammenarbeit der Staatspolizeistellen auf allen Tätigkeitsgebieten der politischen Polizei, in Sonderheit auch auf dem Gebiet der Spionageabwehr zu sorgen..."
48. Ibidem, fol. 59. Dienstanweisung für die Ausübung der Befugnisse einer Staatspolizeistelle gegenüber anderen Staatspolizeistellen. Berlin 5. XI. 1935.
49. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o Tajnej Policji Stanu z 10 lutego 1936 r. zawierało w aneksie wykaz wszystkich 35 Staatspolizeistellen z obszaru ówczesnej Rzeszy Niemieckiej. Trzy Staatspolizeistellen znajdowały się na Śląsku, mianowicie w Opolu, Legnicy i we Wrocławiu. — Por. Verordnung zur Ausführung des Gesetzes über die Geheime Staatspolizei vom 10. Februar 1936 (GS, 1936; s. 22).
50. Delarue: op. cit., s. 131.
51. W. Best: Die Geheime Staatspolizei. „Deutsches Recht," zeszyt 7/8, 15. IV. 1936.
52. Ryszka: Państwo stanu wyjątkowego, op. cit., s. 279.
53. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 83. Pismo z 9. III. 1936 r.
54. Ibidem. Czytamy tam m. in. „Der gleiche Hinweis ist in allen von dort unmittelbar ausgehenden polizeilichen Verfügungen mit der Massgabe zu machen, dass zur Entscheidung über die Dienstaufsichtsbeschwerde das Geheime Staatspolizeiamt in Berlin zuständig ist."
55. Ibidem, fol. 83.
56. Ryszka: Państwo stanu wyjątkowego, op. cit., s. 280.
57. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 71. Pismo: Der Preussische Ministerpräsident, Berlin 10. Februar 1936, betr. Stellung der Oberpräsidenten zu den Organen der Geheimen Staatspolizei.
58. Ibidem. Odpowiedni wniosek składał nadprezydent, jednak decyzja należała do premiera Göringa.
59. Ibidem, fol. 77. Der Preussische Ministerpräsident-Chef der Geheimen Staatspolizei, Berlin 29 Februar 1936: Dienstanweisung betreffend die Berichterstattung und die Erteilung von Weisungen in der Geheimen Staatspolizei.
60. R. Heydrich: Die Bekämpfung der Staatsfeinde. „Deutsches Recht," zeszyt 7/8 z 15 kwietnia 1936 r. Heydrich uważał za wrogów państwa: 1. Judentum, 2. Kommunisten, 3. Freimaurerlogen, 4. politisierende Kirchenbeamte.
61. Ibidem. Czytamy tam m. in.: „Zur Bekämpfung der Staatsfeinde gehört darüber

- hinaus das bedingungslose Erfassen der nationalsozialistischen Idee und die umfassende Erkenntnis des Gegners in seinen Grundfesten. Die Männer der Staatspolizei müssen daher absolut gleichgerichtet in ihrer geistigen Haltung sein."
62. W żargonie nazistów znane były wyrażenia „gleichgerichtet" i „Gleichschaltung", które można przetłumaczyć jako „wyprostowany" — „ujednolicony". Proces „ujednolicania" (Gleichschaltung) w życiu politycznym oznaczał, że partia NSDAP kierowała wszystkimi organizacjami, które spadły do rangi branżowych ekspozytur partii. — Por. też F. Ryszka: Noc i mgła, s. 205.
 63. Heydrich: Die Bekämpfung, op. cit.
 64. Ibidem. Czytamy tam: „Die notwendige enge Zusammenarbeit zwischen Sicherheitsdienst der Bewegung und der Sicherheitspolizei des Staatss ist sichergestellt durch die Tatsache, dass der Reichsführer-SS als solcher Oberster Chef des Sicherheitsdienstes und gleichzeitig der stellvertretende Chef der Geheimen Staatspolizei ist, und dass der Leiter des Geheimen Staatspolizeiamtes unter ihm gleichzeitig der Chef des Sicherheitshauptamtes ist...
 65. Crankshaw: Gestapo, op. cit., s. 89.
 66. Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, procesy 695/pr.
 67. W skład policji mundurowej wchodziła tzw. Schutzpolizei w miastach, żandarmeria w miasteczkach i we wsiach oraz policja gminna (Gemeindepolizei).
 68. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 173; por. też fol. 159.

A N E K S

Übersicht über die bei der Staatspolizeistelle der Polizeidirektion Oppeln tätigen Beamten.

Polizeidirektor: komm. Polizeidirektor Metz
Wohnung: Oppeln Moltkestr. 17

I. Kriminalbeamten.

Organisation:

Leiter der Staatspolizeistelle: Kriminalkommissar Fistler.

Vertreter: Kriminalkommissar Graes (gleichzeitig Leiter des Kommissariats I. A. 2 Spionageabwehr).

Geschäftszimmer der Staatspolizeistelle:

Sachlicher Aufgabenkreis: Ein- und Ausgänge, Waffen, Statistiken, Waffen und Sprengstoffangelegenheiten. Erledigung aller schriftlichen Angelegenheiten.

Kartei (innerpolitische und Polen).

Kriminalassistent Krause

„ Watzlawek

Kommissariat I. A. 1.

Aufgabenkreis: Bearbeitung und Bekämpfung der Polen — und Minderheitenbewegung, Grenzzwischenfälle, Grenzverletzungen, aussenpolitische Angelegenheiten.

Kriminalkommissar Tloka

Kriminalsekretär Goradza

Kriminalassistent	Nowak Karl
"	Derling
"	Kokott
"	Rostalski
"	Czauderna

Kommissariat I. A. 2:

Aufgabenkreis: Spionageabwehr, Deserteure, Fremdenlegionäre und Spionage-Kartei.

Kriminalkommissar	Graes
Kriminal-Bez. Sekr.	Press
" Sekretär	Schnippering
" "	Nowak Franz
" Assistent	Altmann
" "	Neugebauer
" "	Handke
" "	Zimmermann

Kommissariat I. A. 3:

Aufgabenkreis: Bearbeitung aller politisch-polizeilichen Angelegenheiten, soweit die politischen Parteien und Wehrorganisationen in Frage kommen, in der Hauptsache SPD, Reichsbanner, Zentrum pp. (ausgenommen sind die hinter der Regierung der nationalen Erhebung stehenden Parteien und Organisationen, sowie die durch das Kommissariat I. A. 4 bearbeiteten Angelegenheiten (KPD und alle ihr angeschlossenen Organisationen pp.).

Kriminalsekretär	Michalik (Leitung des Kommissariats unter Aufsicht des Kriminalkommissars Tloka)
Kriminalassistent	Wyrwich
"	Kaluza

Kommissariat I. A. 4:

Aufgabenkreis: Bearbeitung aller politisch-polizeilichen Angelegenheiten pp. soweit die KPD und ihre angeschlossenen Organisationen in Frage kommen. Bekämpfung der Zersetzungsarbeit in Schutzpolizei und Reichswehr und in den nationalen Verbänden.

Kriminalkommissar	Seyler
Kriminalassistent	Borgs
"	Enders
"	Nowak Johann
"	Mizielski
"	Oleschniowitz
"	Pohl
"	Sduy

Kommissariat I. A. 5 Rosenberg O/S. (Aussenkommissariat).

Aufgabenkreis: Bearbeitung aller politisch-polizeilichen Angelegenheiten in den Kreisen Rosenberg, Guttentag und Kreuzburg, insbesondere Polen- und Minderheitsangelegenheiten, mit Ausnahme besonders wichtiger Angelegenheiten, die von der Staatspolizeistelle erledigt werden.

Kriminalbezirkssekretär	Paculla
Kriminalsekretär	Watzlawik

Kriminalassistent Häusler
Michalski (Stellennhaber verstorben, die Besetzung noch nicht erfolgt).

Kommissariat I. A. 6 Ratibor (Aussenkommissariat).

Aufgabenkreis: Bearbeitung aller politisch-polizeilichen Angelegenheiten im Bereich der Stadt und des Landkreises Ratibor und in den Kreisen Cosel und Leobschütz. Besonders wichtige Angelegenheiten werden von der Staatspolizeistelle bearbeitet.

Kriminalbezirkssekretär Noczynski
Kriminalsekretär Jarzombek
Kriminalassistent Ackermann
" Giebel
" Janosch
" Zniszol
" -Anw. Baron

II. Verwaltungsbeamte.

Dienststelle I. 1 (Übersetzungsstelle).

Aufgabenkreis: Beobachtung und Auswertung der in Westoberschlesien erscheinenden polnischen Presse, Druckschriften, polnischen Presseerzeugnisse, pp. soweit sie die deutschen Dienststellen interessieren. Zuleitungen der Übersetzungen und Auszüge an die in Frage kommenden Behörden und Dienststellen mit etwaigen Erläuterungen und Zusätzen. Beobachtung des polnischen Radios. Übersetzung von amtlichen polnischen Schriftstücken.

Polizeiobersekretär Ranschek
Kriminalassistent Ligus (kommandiert)

III. Angestellte.

Amtsgehilfe Bartz
Stenotypistin Piontkowitz
" Strassek

TADEUSZ ŁADOGÓRSKI

UWAGI O ŹRÓDŁACH DOTYCZĄCYCH ZASIĘGU MOWY POLSKIEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU

(1780—1840)

Historiografia niemiecka rozporządzała dość skromną ilością źródeł dotyczących stosunków etnicznych na Śląsku w końcu feudalnej epoki. Najwięcej materiałów — ale niestety fragmentarycznych — zawierały znane prace Fr. Alb. Zimmermanna i G. L. Fr. Hundricha; garść luźnych rozproszonych informacji można było znaleźć w różnych drukach współczesnych, dotyczących najczęściej historii i organizacji kościoła protestanckiego, a oznaczenie granic językowych około 1840 r. w relacjach księży R. Fiedler i Lellka.¹ Ten stan był rezultatem tendencji panujących w burżuazyjnej nauce niemieckiej, która nie chciała ujawniać dawniejszych, szerszych zasięgów polszczyzny i w ogóle Słowiańszczyzny, nie podejmowała więc odpowiednich kwerend archiwalnych.

Sytuacja zmieniła się dopiero po wyzwoleniu Śląska, uczeni polscy zaczęli wertować stosy niedostępnych dotąd akt i wydobyli z nich wiele nieznanych, a bardzo ciekawych materiałów. Zespół pracowników profesora Seweryna Wysłoucha opublikował dwa tomy dokumentów, jakie powstały w polsko-ewangelickich zborach Dolnego Śląska, ich superintendenturach i konsystorzach w związku z walką o liturgię nabożeństw, a prof. Józef Gierowski wydał drukiem fragmenty ciekawej ankiety kurialnej z 1814 r. i opracował syntetycznie odpowiedzi duchowieństwa na postawione mu pytania, dotyczące języka ojczystego parafian, kazań i pieśni kościelnych.²

Pojawienie się nowych źródeł ułatwiło krytyczną ocenę rozszerzonej bazy materiałowej. Ale opinie, jakie wydano zbyt pośpiesznie, nie były całkiem słuszne: z jednej bowiem strony zawierały one zbyt surowe zdania o dawniejszych zespołach źródłowych, a z drugiej zbyt wysoko kwalifikowały wartość danych ankiety kurialnej. Gierowski słusznie wprawdzie podkreślał fragmentaryczność i ogólnikowość materiałów zebranych przez Zimmermanna i jego informatorów, ale posunął się chyba zbyt daleko nazywając podobne dane Hundricha — dostarczone autorowi przez sędziów i księży — „elaboratami (...) o ściśle określo-

nym politycznym celu". Podobnie trzeba wprowadzić rację przyznać Stanisławowi Rospondowi, gdy pisze o braku obiektywizmu w pruskiej statystyce narodowościowej, nie można się jednak zgodzić z jego oceną zimmermannowskich Beiträge, które jakoby „ustaliły językową granicę polsko-niemiecką z krzywdą dla strony polskiej”, żeby „wykazać błyskawiczne tempo germanizacji”. Niestusne jest także zbyt wysokie mniemanie obu autorów o ankiecie kościelnej, jako o źródle z racji swej poufności zawierającym dane „najbliższe prawdzie”.³ Bardziej bowiem szczegółowa analiza materiałów obu zbiorów wskazuje, że właśnie zimmermannowska granica językowa jest z reguły korzystniejsza dla polskiego stanu posiadania od ankietowej.

Na początku własnych rozważań, występujących częściowo w obronie dawnych etnograficznych materiałów źródłowych niemieckiej proweniencji, podkreślamy jednak jak najmocniej, że większość tych źródeł tak kościelnych, państwowych jak i prywatnych uważamy — podobnie jak inni badacze polscy — za w jakimś stopniu tendencyjne. Najczęściej zaś spotykanymi objawami ich jednostronności są: bądź to przemilczanie faktów obecności mniejszych i małych grup etnicznych słowiańskich, bądź to zaliczanie do niemieckiego żywiołu tych osób i środowisk, które zdobyły chociażby częściową znajomość języka niemieckiego. Znamy te metody dość dobrze z czasów Bismarcka i Haskaty; mówił o nich w parlamencie poseł Niegolewski, który stwierdził, że w Prusach za Polaków uważa się tylko tych, którzy w ogóle nie znają niemieckiego, skutkiem czego nawet on i jego towarzysze zostali w czasie spisu zaliczeni do Niemców.⁴ Trzeba podkreślić, że metody takie i im podobne mają już długą historię i były na szeroką skalę stosowane także w epoce feudalnej. Nie trudno zauważyć je także w materiałach Zimmermanna, Hundricha i ankiety kurialnej z 1814 r.

Zbiór materiałów do stosunków etnicznych G. L. Fr. Hundricha powstał w 1840 r.,⁵ a więc na krótko przed Wiosną Ludów, w okresie narastania ruchów społecznych i narodowych. W tym samym czasie rząd pruski i jego administracja zaczęły interesować się liczbą i rozmieszczeniem nie-niemieckich narodowości, kazały więc podczas prac spisowych uwzględniać także statystykę językową, czego pierwsze rezultaty pojawiły się w latach 1828, 1834, 1837, 1843. W tej sytuacji inicjatywa prezesa Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu G. Hundricha spotkała się z gorącą aprobatą i pozytywną oceną władz pruskich, a także sekcji ówczesnych historyków wrocławskich, ale głównie chyba dlatego, że jej istotnym celem było „*die Germanisierung zu fördern*”. Na tle bowiem zespołów różnych materiałów pokazujących rozmieszczenie języków potocznych ludności śląskiej Hundrich rozwiązał i zalecał własne metody germanizacji.⁶

Brak jednak podstaw pozwalających przypuszczać, że Hundrich celo-

wo preparował materiały⁷ nadsyłane mu na jego prośby przez sędziów niższych instancji, a częściowo także księży pozostających w kontaktach z duchowieństwem parafialnym.⁸ Publikując je, autor zachował przecież nawet osobliwe cechy języka swych informatorów, którzy w różnorodny sposób formułowali odpowiedzi wpisywane w rubryki kwestionariusza. Wymagał jednak od nich zbyt wiele, bo chciał mieć informacje nie tylko o współczesnej sytuacji, lecz także o stanach sprzed trzydziestu lat. Rzecz jasna informatorzy prowincjonalni nie przeprowadzali w tym kierunku żadnych badań, lecz polegali jedynie na zawodnej pamięci własnej lub osób znajomych. Nie należy więc przywiązywać jakiegś wagi do odpowiedzi dotyczących stanu około 1810 r., jako opartych na wrażeniach dawno przeżytych i częściowo zapomnianych. O ile zaś chodzi o informacje aktualne dotyczące 1840 r., to wartość ich jest różnorodna, zależna od osoby informatora, przeważa jednak tendencja gorliwego rejestrowania postępów szerzącej się znajomości języka niemieckiego.

Czasem tendencja ta przybierała formy fałszerstwa zniekształcającego obraz stosunków faktycznych. Zarzut ten dotyczy przede wszystkim materiałów kluczborskich. Ich redaktor czy twórca — charakteryzując stosunki językowe pojedynczych osiedli — zamiennie używał różnorodnych wyrazów „*versteht deutsch*”, „*redet deutsch*” lub krótko „*deutsch*”, wymieniając przy tym bardzo dokładnie, że w takiej to a takiej wiosce mówi lub rozumie po niemiecku $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{3}$, $\frac{2}{3}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{5}$, ledwie $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{10}$ mieszkańców lub zaledwie 1, 2, 3 rodziny. Zdawałoby się, że po tak dokładnym rejestrze najmniejszych śladów niemieczyny i jej znajomości informator pozostałe wsie określi jako polskie względnie tylko polskie. Te jednak słowa pojawiają się w wykazie ledwie parę razy, znów zastąpiły je określenia wypaczające rzeczywistość „*meist polnisch*” lub „*fast ganz polnisch*”.⁹ Toteż odczytując z tych relacji charakter etniczny powiatu kluczborskiego, J. Pełczyńska sądziła, że „w roku 1840 (w przybliżeniu) polski charakter zachowało już tylko 36 wsi, 29 stanowiło mozaikę językową, przy czym Niemcy dochodzili do $\frac{1}{3}$ mieszkańców, w dwu wsiach stanowili nawet 50%”.¹⁰ Tymczasem polski charakter omawianego tu powiatu nie może budzić żadnych wątpliwości. Była to przecież ziemia całych generacji polskich pastorów i pisarzy, głośnych szkół polskich, ziemia, którą trwała przy mowie przodków do początków XX wieku, co przyznawali nawet niektórzy uczeni niemieccy (Peukert, Schlenger).¹¹ Ba, nawet sam Hundrich opublikował wyniki oficjalnego spisu 1834 r., które stwierdzały, że wsie kluczborskie w 91% mówiły po polsku¹².

Podobnie także informator namysłowski pomieszał dwie różne sprawy, a mianowicie niemiecki język ojczysty i częściową znajomość niemieczyny zdobytą w szkole, wojsku i przy innych okazjach, używając

w swoich odpowiedziach na odmianę takich określeń: *die Männer deutsch, die Weiber polnisch; die Männer mehr deutsch als die Weiber; viel polnisch, doch die Männer mehr deutsch; gemischt, die Weiber polnisch*; albo krótko *gemischt* lub *meist polnisch*.¹³ Rzecz jasna chłopci namysłowski w domu nie mówili do swych polskich kobiet po niemiecku. Językiem ojczystym wsi pozostawał nadal polski, podobnie jak w Kluczborskiem. Z tym językiem przychodziły dzieci do szkół, dlatego też naukę — jak przyznaje Hundrich — musiano prowadzić po polsku. Ale przytoczone przez informatora określenia wskazują nam ważną drogę przenikania niemczyzny na wieś; przynosili ją obok szkoły ci mężczyźni, którzy z racji swych zajęć i służb mieli liczne kontakty z Niemcami.

Kluczborskie i namysłowskie praktyki można by nazwać „dobrotliwymi”, bo rozszyfrowujemy je dość łatwo i spod ich frazeologii wydobywamy prawdziwą rzeczywistość. Gorzej, jeśli źródło używa określeń zbyt zwięzłych i niejasnych (jak słowo *gemischt*), co ma miejsce w relacji sycowskiej. Niewątpliwie ona również tendencyjnie i fałszywie sugeruje obecność dużej liczby wsi etnicznie mieszanych.¹⁴

Ale w zbiorze Hundricha posiadamy także informacje cenne, w wysokim stopniu obiektywne; należą do nich dwie relacje oławskie i kwestionariusz powiatu brzeskiego. Informator brzeski stwierdził, że w osiedlach prawego Poodrza mowa polska do tego stopnia dominowała w chatach wiejskich, że musiano ją tolerować w nauczaniu szkolnym. Tylko w 3 koloniach fryderycjańskich tego zakątka mówiono „więcej po niemiecku”. Korzystnie wyróżniają się także materiały oławskie dostarczone przez nieznanego nam informatora oraz Michała Morgenbessera, rektora i historyka wrocławskiego. Oławszczyzna należała około 1840 r. do obszarów częściowo zgermanizowanych, dwujęzycznych, na których naukę szkolną prowadzono tylko po niemiecku. Toteż dość cenne jest wyznaczenie pierwszego z nich, stwierdzającego przewagę mowy polskiej w 5 gromadach oraz dodatkowa uwaga podkreślająca, że w niektórych okolicach „mówi się tylko po polsku (...) i to na obu brzegach Odry”. Jeszcze cenniejszy i bardziej obiektywny jest wykaz nadesłany przez Morgenbessera rejestrujący 15 wsi polskich i 7 mieszanych.¹⁵

Do bardzo wartościowych należą także wyniki spisu ludności wiejskiej Opolszczyzny z 1834 r. opublikowane przez Hundricha. Spis ten wykazał w całym szeregu powiatów wiejskich (kluczborskim, oleskim, lublinieckim, strzeleckim, gliwickim i raciborskim) ponad 90% osób mówiących po polsku, a w niektórych jak rybnicki, pszczyński, bytomski nawet ponad 95—99% Polaków.¹⁶ Jak widać, wykonawcy tego spisu pozostawili ludności wiejskiej dość dużą swobodę wypowiedzania się,

ujawniły się więc świadomość etniczna ludu i zbliżony do rzeczywistego zasięg mowy polskiej.

Na uwagę zasługują także tabelaryczne zestawienia wsi czeskich i serbołużyckich, zawierające liczby ich mieszkańców z podziałem według języka. Oczywiście nie wszystkie zapisane tu dane statystyczne są wiarygodne, skoro nawet w zdecydowanie czeskim okręgu hulczyńskim wymieniono wieś z większością niemiecką, a 3 inne z dużymi niemieckimi mniejszościami. Niepokoją też liczne wsie opuszczone.¹⁷

W końcu tej części naszych rozważań trzeba podnieść także dużą ilość zebranych przez Hundricha materiałów etnograficznych, pozwalających odtworzyć przeważną część granic językowych ówczesnego Śląska. Dotkliwy jest jednak brak wystarczających danych dla granicy polsko-niemieckiej w Niemodlińskim i Prudnickiem, a także brak wykazu kolonii niemieckich na Opolszczyźnie.

Materiały ankiety kurialnej, zorganizowanej wśród duchowieństwa katolickiego latem i jesienią 1814 r., różnią się tak proveniencją jak i ilością od prywatnych zbiorów Hundricha i Zimmermanna. Materiały kościelne opracowywał J. Gierowski, który ocenił je dość wysoko jako „w miarę obiektywnie i szczegółowo wnikające w całość stosunków językowych na Śląsku w początkach XIX w. (...) Wartość zawartego w odpowiedziach materiału — pisał — jest dość różnorodna. Część księży starała się przedstawić istniejący stan rzeczy możliwie najdokładniej, inni odpowiadali krótko, nie wnikając w szczegóły (...), a księża z pogranicza często ograniczali odpowiedź na pytanie 9 do podania mowy panującej. Wtedy trzeba było szukać innych wzmianek o polskości, np. w Trzebnicy dopiero uwaga, że przynajmniej jeden z wikarych musi znać język polski, wskazała na istnienie elementu polskiego.”

„Bardzo trudno jest określić stopień obiektywności poszczególnych wypowiedzi; zwłaszcza przy podawaniu języka panującego. Wydaje się prawdopodobne, że z zasady przemilczano istnienie polskich grup językowych na Dolnym Śląsku, jeśli stanowiły one niewielką tylko część ludności parafii (...). Gdzie przeważała niemczyzna, starano się przemilczać używanie polskiego języka, a na terenach polskich raczej podkreślano znajomość niemieckiego. (...) Często nie uwzględniano języka ludności ewangelickiej, ograniczając się do katolików. Stąd w Trzebnickiem i Oławskim kilka parafii zostało określonych w odpowiedziach jako niemieckie, choć odpowiadające im parafie ewangelickie używały w tym czasie przy nabożeństwach języka polskiego.”¹⁸

Zgadzając się w zasadzie z charakterystyką prof. Gierowskiego pragnę podkreślić jego tezę o różnej wartości wypowiedzi poszczególnych proboszczów i zwrócić uwagę na główną przyczynę tego zjawiska. Na Dolnym Śląsku i terenach etnicznie mieszanych obok księży-Pola-

ków było wielu duchownych Niemców lub zniemczonych Ślązaków. Prawda, że pojawiali się między nimi także miłośnicy mowy polskiej i obrońcy ludu polskiego, zdecydowana jednak większość ustosunkowywała się do spraw polskich obojętnie lub wrogo. Działyły tutaj i względy oportunistyczne jak chęć ograniczenia własnych zajęć poprzez likwidację podwójnych nabożeństw, dążenia do przypodobania się władzom zwierzchnim, jak również nacjonalistyczne światopoglądy szerzące się w niektórych kołach ówczesnej inteligencji. Proboszczowie zaś germanizatorzy, którzy rugowali mowę polską z kościołów, byli też osobiście zainteresowani w ukrywaniu faktów dalszego jej trwania na terenie parafii. Mamy na to dość liczne dowody. Najczęściej chyba pomijano w odpowiedziach obecność małych grup starszych ludzi trwających uparcie przy mowie przodków; bywały jednak także wypadki określania jako niemieckie wsi, parafii, nawet całych okolic etnicznie mieszanych, jeśli ich mieszkańcy w większości znali język niemiecki. Nie łudźmy się zatem, że relacje ankiety kurialnej z 1814 r. są dla badaczy stosunków etnicznych źródłem szczególnie wysokiej wartości, bo niestety i te ostatnie wypaczyła powszechnie panująca tendencja do poszerzania zasięgów mowy niemieckiej i pomnażania jej nasilenia. Występuje zaś ta tendencja i to w niemałych rozmiarach właśnie w obrębie pasa pogranicznego, bądź to na terenach nasyconych reliktami cofającej się mowy polskiej, bądź to dwujęzycznych i etnicznie mieszanych, a więc właśnie w tych obszarach, których zbadanie wymaga szczegółowych, dokładnych i wiernych informacji.

W dawnej ziemi milickiej, obejmującej wschodnią część powiatu, znajdowały się 3 duże parafie katolickie z siedzibami w Miliczu, Sułowie i Trzebicku. Wszyscy trzech plebani oświadczyli, że ich parafianie to „sami Niemcy”. *„Polnisch wird nie gesprochen”* — napisał farorz trzebicki, któremu podlegały wsie położone w pobliżu granicy wielkopolskiej. Tylko pleban milicki wymienił 2 wioski polskie, obie jednak już z obszaru enklawy międzyborskiej.¹⁹

Tymczasem Zimmermann całkiem inaczej pisał w 1787 r. o tej ziemi rzekomo zupełnie zgermanizowanej. Według niego „po polsku mówi się we wsiach położonych blisko Polski”, a nabożeństwa polskie i niemieckie odprawia się w kościołach ewangelickich w Miliczu i Wierzchowicach. Autor *„Beiträge”* wymienił nawet 3 wsie parafii wierzchowickiej zamieszkałe przez Polaków (Borzynowo, Czatkowice i Wilhelminenort).²⁰ Gdy kreślił te słowa, właśnie w 1786 r. wygasły nabożeństwa polskie odprawiane w pogranicznym Cieszkowie (zwanym dawniej Frejno). Ale obok tego miasteczka już w 1755 r. powstał nowy polsko-niemiecki kościół filialny w Gądkowicach.²¹ Polskość trwała na tym terenie dość długo: w Wierzchowicach kazano po polsku do 1820 r., o mowie polskiej żyjącej we wioskach koło Nowego Grodziska (w okolicy stawów mili-

ckich) słyszymy w 1833 r., a stare atlasy pruskie wydane w latach 1827 i 1845 jako polskie znaczyły tereny pograniczne położone na północ i wschód od Milicza, zwłaszcza koło Cieszkowa, Trzebiecka, Gądkowic i wielkich stawów milickich.²² Polskość tej części ziemi milickiej nie była dotychczas znana. Chyba nie można wątpić, że przy dawnej mowie ludu trwali tam nie tylko ewangelicy, ale także pewna część katolików bardzo licznych w Milickiem. Trudno przecież mniemać, że cała ludność katolicka zgermanizowała się dużo wcześniej od ewangelickich sąsiadów, właśnie przy granicy Wielkopolski, gdy koło Żmigrodu było inaczej. Ale mniejsza troska duchowieństwa katolickiego o mowę ludu polskiego jest tutaj całkiem wyraźna.

Słusznie zauważył Gierowski, że w świetle zapisek sporządzonych przez księży katolickich za mały jest także zasięg polszczyzny w powiecie trzebnickim. W ankiecie wymienili oni tutaj tylko 2 parafie częściowo polskie: Bukowice i Koczurki, uznając nawet trzebnicką i wszemirowską za czysto niemieckie.²³ Tymczasem w Trzebnicy do około 1800 r. znajdował się polski pastorał, ludność polska zamieszkiwała nawet miasto, głównie przedmieście Polska Wieś, a polska nauka dla dzieci miała miejsce przy kościółku św. Małgorzaty. Po polsku kazano w każdą niedzielę w kościołach ewangelickich w Koniowie (do 1830 r.) i Pawłowie (do 1837 r.), za którego miedzą leży Wszemirów. Stosunkowo niedawno — bo w 1760 r. — wygnano mowę polską ze świątyni w Kuźniczysku i Złotowie, a prawdopodobnie w 1740 r. z kościoła w Łuczynie.²⁴ Ale usunięcie mowy ludu z liturgii nie było jednoznaczne z jej wymarciem, z reguły bowiem relikty tej mowy trwały jeszcze długo. Niestety zapiski ankiety niczego o nich nie mówią. Bardziej natomiast rzetelne, chociaż zbyt ogólnikowe, wzmianki Zimmermanna powiadają, że w powiecie trzebnickim „polskim językiem posługują się wsie, położone w stronę Milicza i Twardogóry”, a więc na północ i wschód od Trzebnicy. W innym zaś miejscu dodają „wiele mówi się po polsku zwłaszcza we wsiach klasztoru trzebnickiego”,²⁵ które w liczbie 44 tworzyły duży kompleks dóbr położonych dokoła miasta i w północno-wschodniej stronie powiatu, a więc na terenach objętych działalnością wymienionych wyżej parafii.

Znamienna jest zgodność relacji Zimmermanna i polskiego badacza Jerzego Bandtkiego dotyczących okolic Wrocławia. Obaj autorzy podają, że wschodnie i południowe części powiatu wrocławskiego były etnicznie mieszane jeszcze na przełomie XVIII i XIX stulecia. Działo na tym terenie 5 polsko-niemieckich parafii ewangelickich w Domasławiu, Wilczkowie, Borku Strzeleńskim, Sulimowie i u św. Krzysztofa we Wrocławiu.²⁶ Katolicy tworzyli blisko połowę mieszkańców wsi wrocławskich, mimo to o ich polskości bardzo mało w ankiecie kurialnej. Pleban żórawiński uznał nawet język niemiecki za mowę ojczystą

wszystkich swoich parafian, chociaż w Żórawinie i filialnym Turowie kazano i śpiewano także po polsku. W murach pozostałych 5 kościołów katolickich — u św. Maurycyego we Wrocławiu, w Św. Katarzynie, Węgrach, Gajkowie i Dobrzykowicach — nie było mowy polskiej, a proboszczowie wymienili ogółem zaledwie 10 wsi etnicznie mieszanym.²⁷ Jako czysto niemieckie określili także Sulimów, siedzibę polsko-ewangelickiego zboru założonego w 1805 r. i Solniki, w których znajdowała się w połowie XVIII w. szkoła polska, przez pewien czas miejsce pracy Jerzego Szłaga. Pleban gajowski uznał za językwo mieszane nawet nadodrzańskie wsie Ratowice i Łęg, które jeszcze w 1843 r. jako czysto polskie wymienili zgodnie nieznany informator Hundricha i rektor Morgenbesser.²⁸

Na terenie powiatu oławskiego kontrolę danych ankiety znakomicie ujawniają szczegółowe materiały, opublikowane w odpowiednim opisie Zimmermanna oraz w wydawnictwie źródłowym zespołu prof. S. Wysłoucha. W ich świetle braki ankiety są także poważne, zwłaszcza w odpowiedziach trzech księży. Farorz brożecki uznał swoją parafię (położoną na granicy powiatów oławskiego i strzelińskiego) za niemiecką, tymczasem w każdej jej wiosce mieszkała ludność polska: w 3 wsiach mieszanych (Brożec, Grodzieszowice, Trzeźnie) nawet przeważał element polski, a w 2 dalszych (Pławna i Krzepice) „mówiono jeszcze nieco po polsku”. Pleban wiązowski zanotował, że w miasteczku i 4 wsiach — Starym Wiązowie, Zborowicach, Księżycach i Biskupicach — „starzy ludzie jeszcze wiele mówią po polsku i niemiecku”. Faktycznie polszczyzna była w tym zakątku znacznie silniejsza, skoro jej relikty stwierdza jeszcze ankietka szkolna z 1833 r. i to także w Janowie; skoro Zimmermann zanotował jej obecność również poza wschodnimi granicami włości wiązowskiej w Kowalowie i Bryłótku. O kościele w Osieku trzeba powiedzieć, że nie miał samych niemieckich wiernych, bo w 3 wioskach (na 8) Niwniku, Bolechowcie i Pełczycach mówiono oboma językami.²⁹

W departamencie głogowskim na początku XIX w. nie tolerowano już mowy polskiej ani w kościołach katolickich ani protestanckich, chociaż trwały tam jeszcze niemałe relikty polszczyzny. Po polsku mówiono w 5 wioskach królewskich otaczających Nową Sól, ponadto w Bobrownikach Odrzańskich, koło Kolska, Klenicy i Bojadeł. Te ostatnie miały nawet nabożeństwa polskie krótko po 1742 r. Tymczasem Gierowski w materiałach ankiety znalazł tylko jedną wzmiankę o grupie polskiej w Klenicy (którą po ostatniej wojnie nazywano Dziecinem).³⁰

Porównując informacje o zasięgu języka polskiego zawarte u Zimmermanna i w ankiecie kurialnej 1814 r. stwierdzamy, że czasem są one w obu źródłach identyczne, częściej jednak zimmermannowskie są dla polskiego stanu posiadania korzystniejsze od kurialnych. Zjawisko

to nie wystąpiło tak wyraźnie w mapce Gierowskiego, jak w naszym zestawieniu, ponieważ rekonstrukcja linii Zimmermanna w opracowaniu Partscha nie jest całkiem poprawna.³¹ Różnic rysujących się między obu przekrojami — z lat 1780-tych i r. 1814 — nie można tłumaczyć szybkimi postęпами germanizacji, bo jej sukcesy były w tym czasie małe i przestrzennie ograniczone do drobnych wysepek. Różnice są więc przede wszystkim dowodem większej rzetelności relacji Zimmermanna i jego informatorów (urzędników i księży)³² od relacji proboszczy z pogranicza językowego, którzy dla własnej wygody lub innych względów w wielu parafiach poniemczyli liturgię, a swoją niechlubną robotę starali się uzasadnić, umniejszając stan posiadania mowy polskiej. Materiały zimmermannowskie, chociaż w wysokim stopniu fragmentaryczne i w przeważnej części ogólnikowe, korygują pewną i to niemałą część fałszywych informacji ankiety kościelnej. Posiadają więc poważne znaczenie dla badań naukowych.

Trzeba jednak pamiętać, że i one nie są wolne od tak charakterystycznej dla źródeł niemieckich tendencji: wprowadzie nie najgorzej informują o przebiegu granic językowych, zato w wysokim stopniu pomniejszają siły elementu polskiego i czeskiego na ich zapleczu. Łatwo zauważyć to, przede wszystkim w powiatach oławskim i brzeskim na prawej, tzw. polskiej stronie Poodrza, która w końcu XVIII w. i w pierwszej połowie XIX w. była zamieszкана w ogromnej większości przez ludność polską, przeważnie nawet nie znającą języka niemieckiego. Nieliczne wsie zgermanizowane znajdowały się tutaj tylko na przedmościu Brzegu. Tymczasem zimmermannowskie Beiträge informują, że na 38 tamtejszych wsi tylko w 8 mówiono po polsku lub przeważnie po polsku, a w 14 obu językami, w 5 po niemiecku lub więcej po niemiecku, dla 11 brak określenia.³³ Taka statystyka mogła powstać tylko po zastosowaniu kryteriów, jakimi posłużyli się Hundrich i jego informatorzy.

Wytykając proniemieckie tendencje, musimy podnieść niezwykle w owych czasach trud Zimmermanna i szerokość jego zainteresowań. Autor „Beiträge”, chociaż nie był językoznawcą, ani etnografem, ale przedstawicielem popularnej wtedy topografii, zebrał wyjątkowo bogaty materiał dotyczący mowy ludu na Śląsku, z którym może się równać dopiero o blisko 60 lat późniejszy zbiór Hundricha. Takim zasobem materiałów etnograficznych nie mogą poszczycić się nawet prace śląsko-polskiego lingwisty z początku XIX w. — Jerzego Samuela Bandtkiego, który również opisał granicę językową, ale w sposób jeszcze bardziej ogólny niż Zimmermann i nie wolny od szeregu pomyłek.

Omówiwszy trzy najważniejsze zbiory materiałów etnicznych parę słów chcemy poświęcić jeszcze źródłom, jakie wydobyli zespół Sewe-

ryna Wysłoucha i Aleksander Rombowski. Pierwszą grupę tworzą dokumenty napisane w niektórych parafiach ewangelickich w toku toczącej się walki o język liturgii kościelnej.³⁴ Są to przede wszystkim raporty i pisma pastorów, superintendentów, inspektorów szkolnych, landratów, a czasem także memoriały podpisywane przez wiernych kościoła. Od różnych ludzi reprezentujących rozmaite poglądy dowiadujemy się tutaj o metodach germanizacyjnych nacisków i postawie ludu polskiego broniącego swoich tradycji i języka przodków. Dokumenty te — obok sprawozdań nadesłanych kurii biskupiej w 1824 r.³⁵ — zawierają także elementy najstarszej statystyki narodowościowej Śląska polsko-ewangelickiego, pozwalają więc oceniać faktyczną liczebność Polaków dolnośląskich. Wyjątkowo wysoka jest wiarygodność informacji, które można sprawdzać porównując raporty i memoriały przedkładane w jednej sprawie przez większą liczbę osób, między którymi występują nieraz także obrońcy praw ludu i jego przedstawiciele.

Aleksander Rombowski zwrócił uwagę na nie wykorzystywane dotąd możliwości użytkowania do badań nad liczebnością i rozmieszczeniem Polaków na Śląsku materiałów zawartych w księgach metrykalnych. Zademonstrował także ciekawą i oryginalną metodę tych badań na przykładzie ewangelickiej parafii św. Krzysztofa we Wrocławiu.³⁶ Na podstawie odnalezionego rejestru „chrztów polskich” autor ustalił średnią roczną 40,8 aktów rejestrowanych w latach 1785—89, następnie mnożąc tę liczbę przez współczynnik rodności 23 otrzymał 938 ewangelików-Polaków zamieszkujących 21 wsi położonych przed Bramą Oławską. W końcu, posługując się wynikami tzw. „wielkiego” spisu Hoyma z 1787 r. (zanotowanymi w opisie Zimmermanna) oraz późniejszego z 1817 r. doszedł do wniosku, że wśród ewangelików badanej części wsi podwrocławskich było wtedy średnio około 65,4% Polaków, natomiast w niektórych wioskach — jak Radwanice, Solniki, Zacharyce, Św. Katarzyna i Bieńkowice — nawet blisko 100%.³⁷

Obliczenia Rombowskiego wymagają jednak pewnej korekty. Niewłaściwy jest mnożnik 23, ponieważ ustalono go na podstawie bardzo jeszcze niepełnej rejestracji z 1786 r. „Wielka” reforma Hoyma zmieniła wskaźniki mieszkańców przypadających na 1 chrzest. W latach 1787—91 wahały się one na nizinach dolnośląskich od 24—31, a we wsiach księstwa wrocławskiego wynosiły w 1790 r. 28,2.³⁸ Przyjmując zatem mnożnik 28 i liczbę mieszkańców Groblic 188 osób (które zanotowano w opisie powiatu oławskiego) ustalamy około 1140 ewangelików chrzczących swoje dzieci u św. Krzysztofa i około 1350 ewangelików zamieszkujących 21 badanych wsi. Udział Polaków byłby zatem jeszcze korzystniejszy niż u Rombowskiego, bo wynosiłby aż 84,6 od stu.

Niestety oba tak pojętne wyniki wydają się bardzo mało prawdopodobne i to zarówno w świetle danych z końca XVIII i początku XIX w. jak również bardzo rychłej germanizacji tej okolicy. Obecność całej gromady kilkunastu wsi czysto polskich pod samymi murami stolicy Śląska i to już od Księża Wielkiego poczynając chyba musiałyby zwrócić uwagę świątłych mieszkańców miasta zajmujących się językami i etnografią. Nie mógłby nie dostrzec i pominąć tak doniosłego faktu przede wszystkim Bandtkie, miłośnik i badacz gwary dolnośląskiej, który przeszło 20 lat przebywał we Wrocławiu (między 1778 i 1811 r.). Tymczasem Bandtkie stwierdził, że „język polski coraz więcej gaśnie zwłaszcza ku Strzelinu”, bo „jegomościowie księża” nie każą po polsku, że dopiero „o 1½ mili od Wrocławia są wsie, gdzie lud mówi po polsku, a o mil 2 lub 3 całe są parafie nad Odrą polskie.”³⁹ Zwarte więc obszary polskie zaczynały się — zgodnie z wiadomościami innych źródeł — na prawym Podrzu dopiero od Miłoszyc, Jelcza i Laskowic, a bliżej miasta były tylko pojedyncze wsie mówiące częściowo językiem dawnych Ślęzan. Korzystniejszych dla nas ocen trudno dopatrzeć się także u Zimmermanna, Pachalego, Gabrysia i w ciekawym dokumencie magistratu wrocławskiego z 1811 r.⁴⁰ Z drugiej strony wymowny jest także fakt rychłej i zupełnej germanizacji wsi wrocławskiej. Już w 1812 r. nabożeństwa polskie u św. Krzysztofa ograniczono do połowy i to na prośbę tych rzekomo w stu procentach polskich osiedli Radwanic, Solnik, Zacharzyc i Bieńkowic, a w latach 1823—24 skasowano je ostatecznie. Około połowy XIX wieku zmarli w Św. Katarzynie, Żórawinie, Domasławiu ostatni chłopci mówiący po polsku.⁴¹ Tymczasem polskość parafii nadodrzańskich trwała do okresu Kulturkampfu, a jej relikty jeszcze dłużej.

Widocznie do „rejestrów chrztów polskich” wpisywano także chrzty dzieci rodzin niemieckich i chyba licznych tutaj bilingwistycznych. Być może z jednej strony księża nie przestrzegali ostro ani kancelaryjnego porządku ani obrzędowego prawa, a z drugiej nawet niemieccy mieszkańcy parafii gwoili wygody chętnie korzystali z usług najbliższego kościoła.

Badania nad dawnymi zasięgami mowy ludu wymagają więc dużej ostrożności i wzajemnego sprawdzania danych pochodzących z różnych źródeł. Zbytnie bowiem dowierzanie jednemu, a pomijanie informacji innych prowadzi do wniosków wątpliwych lub błędnych.

Jako wynik naszych rozważań nasuwają się następujące postulaty.

1. Potrzeba ponownego, pogłębionego opracowania tematyki częściowo tylko przeoranej przez Weinholda, Partscha, Peukerta, Pełczyńkę, Wąsowicza, Rombowskiego, Gierowskiego i in., opracowania, które wykorzystałoby kompleksowo wszystkie dostępne nam źródła.

2. Należałoby kontynuować kwerendę archiwalną, prowadzoną już tak owocnie przez zespół Wysloucha i indywidualnie przez Gierowskiego, a zmierzającą do dalszego pomnażania bazy źródłowej omawianych tu badań.
3. Odkryte materiały a także znane już, ale rozproszone w mało dostępnych drukach, należałoby gromadzić i publikować w dalszych tomach Materiałów do Dziejów Nowożytnych.

PRZYPISY

1. K. Weinhold: Die Verbreitung und Herkunft der Deutschen in Schlesien. Stuttgart 1887; s. 27—38.
2. J. A. Gierowski: Polskość Śląska w początkach XIX wieku w świetle nieznanej ankiety kościelnej z 1814 r. „Sobótka” 1948, z. 2, s. 409—445.
3. Tamże, s. 409—410. — St. Rospond: Dzieje polszczyzny śląskiej. Katowice 1959; s. 333.
4. R. Kammel: Die Muttersprache in der kirchlichen Verkündigung. Die kirchliche Versorgung der polnisch sprechenden evangelischen Gemeinden in Preussen in den letzten hundert Jahren. Berlin 1959, s. 19.
5. G. L. Hundrich: Nachrichten über die polnischen und anderen ausserdeutschen Sprachverhältnisse der Provinz Schlesien. „Übersicht d. Arbeiten u. Veränd. der Schlesischen Gesellschaft für vaterländische Kultur im Jahre 1843”, s. 45—73; J. 1844, s. 81—94; J. 1845, s. 73—86. O dacie powstania źródła zob. R. 1843, s. 45 przypis.
6. Tamże, R. 1843, s. 47—48 i R. 1844, s. 88—90.
7. Zdaniem Gierowskiego „Hundrich postawił sobie za cel swych badań wykazanie postępów niemieczyzny w okresie od 1810—1843 r. W związku z tym rozszerzył on polski stan posiadania z 1810 r. a umniejszył z 1843”. Zob. Polskość... s. 426.
8. Hundrich, R. 1843, s. 48 przypis.
9. Tamże, s. 51—54.
10. J. Pełczyńska: Polskość prowincji śląskich w pierwszej połowie XIX wieku. „Sobótka”, 1946, s. 248.
11. Fotokopie ich mapek u J. Wąsowicza: Stosunki językowe na Śląsku w świetle nauki niemieckiej. „Oblicze Ziemi Odzyskanych, Dolny Śląsk” t. II, Wrocław 1948; s. 383 i 389.
12. Hundrich: R. 1843, s. 70.
13. Tamże, s. 54—57.
14. Niemieccy badacze — nawet w swoich tajnych pracach — odczytywali przekazy Hundricha w sposób niekrytyczny i niekorzystny dla polskiego stanu posiadania, zob. Wąsowicz, s. 380 i 385. Szkoda, że zafałszowań informatorów Hundricha nauka polska nie zdemaskowała wcześniej, zob. Pełczyńska s. 248—249 i in.
15. Hundrich: R. 1843, s. 63—66 i 72—73.
16. Tamże, s. 70—71.
17. Hundrich: R. 1844, s. 84—87 i R. 1845, s. 80—85. — J. Pełczyńska: Problem łużycki na Śląsku w połowie XIX w. „Sobótka” 1946; s. 80—84.

18. Gierowski: *Polskość...*, s. 410—414.
19. Archiwum Diecezjalne we Wrocławiu I D 1/y.
20. Fr. A. Zimmermann: *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*. T. I—XIII, Brzeg 1783—1796; zob. t. VII, s. 371—72, 377, 387, 421 do 426.
21. M. Knie: *Geographische Beschreibung von Schlesien...* Abt. II, Th. I, Wrocław 1827, pod hasłem *Freihan*. Nabożeństwa polskie i niemieckie na zmianę odprawiał w Gądkowicach kaznodzieja dojeżdżający z Milicza, zob. J. G. Sternagel: *Geographische Beschreibung der schlesischen Fürstenthümer Breslau, Brieg, Schweidnitz, Münsterberg, Neisse, Oppeln, Ratibor...* Kłodzko 1815; s. 250.
22. F. G. E. Anders: *Historische Statistik der evangelischen Kirche in Schlesien*. Wrocław 1867; s. 223. — *Handbuch zu dem Atlas von Preussen in 27 Karten, oder geographisch-statistisch-topographische Beschreibung der preussischen Monarchie und Verzeichnis sämtlicher Ortschaften derselben*, T. 1—4, Erfurt 1833, zob. II, s. 124. — *Administrativ-Statistischer Atlas vom Preussischen Staate*. Berlin 1827, karta 15 narodowości; — Berlin 1845, karta 10 — języki.
23. Gierowski: s. 435; Arch. Diecez. I D 1/C¹.
24. *Beiträge*, t. IV, s. 336—37. — J. A. Hensel: *Protestantische Kirchen-Geschichte der Gemeinden in Schlesien nach allen Fürstenthümern.. bis auf das gegenwärtige 1786-ste Jahr...* Legnica 1768; s. 749 i 766. — Anders, s. 394, 398, 400, 402. G. Hultsch: *Aus der Geschichte der schlesisch-polnisch sprechenden Gemeinden*. „*Jahrbuch für Schles. Kirche u. Kirchengeschichte*”, t. XXXV, 1956; s. 70.
25. *Beiträge*, t. IV, s. 316 i t. VII, s. 372.
26. *Beiträge*, t. XII, s. 160 — J. S. Bandtkie: *Wiadomości o języku polskim na Śląsku i o polskich Ślązakach (1821)...* wyd. B. Olszewicz i W. Taszycki, Wrocław 1952; s. 23—24.
27. Gierowski, s. 438—439.
28. A. Rombowski: *Polacy-ewangelicy we Wrocławiu i okolicy (Połowa w. XVIII, pierwsza połowa w. XIX)*. „*Przegląd Zachodni*” t. IX, z. 1—3; 1953; s. 33 i 39. — Hundrich, R. 1843, s. 64 i 73.
29. *Beiträge*, t. I/1, s. 48, 59, 63, t. I/3, s. 49 i n., t. III, s. 265 i 336. Polacy-ewangelicy na Dolnym Śląsku w XIX w. i ich postawa narodowo-społeczna. Wybór akt byłego Centralnego Archiwum Ewangelickiego Prowincji Śląskiej we Wrocławiu pod red. Seweryna Wysłoucha, przygotowali T. Bratus, St. Gołachowski, W. Roszkowska i Br. Samitowska, Cz. I, s. XLVIII + 358 + fotokopie i mapa, cz. II, s. XLIV + 247, Wrocław 1950—51, zob. cz. II, s. 14—15, 19—23, 23—29, 41—42; Arch. Diecez. I D 1/e1. Gierowski opuścił parafię wiazowską w opublikowanym „Zestawieniu parafii granicznych polsko-niemieckich według ankiety z 1814 r.”, op. cit., s. 434—445.
30. *Beiträge*, t. X, s. 87 i 312. Hundrich: R. 1844, s. 83; Bandtkie: s. 30; Hultsch: s. 72; Gierowski: s. 428.
31. Gierowski: s. 415. — P. J. Partsch: *Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk*, t. I, Wrocław 1896.
32. Zimmermann w przedmowach I i II t. *Beiträge* wspomina o przyjaciółach, którzy „tu i tam” pomagali mu w zbieraniu materiałów, zwłaszcza podczas jego podróży. Za pomoc w opracowaniu księstwa brzeskiego podziękował on poborcy podatków Hübnerowi i archidiakonowi Kirchnerowi.
33. *Beiträge*, t. I/3, s. 42—47 i t. I/5, s. 100—106.

34. Zob. przypis 29.
35. Gierowski: s. 421—24.
36. Rombowski: zob. przypis 28.
37. Tamże: s. 55.
38. „Schlesische Provinzialblätter" t. XIII, s. 153—58, t. XV, s. 515 + 16.
39. Bandtkie: s. 7, 23—24 i przypis 4.
40. Rombowski: s. 44—45 i 57.
41. Tamże: s. 46—50.

WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

CZYTELNICTWO PRASY POLSKIEJ W POWIECIE OPOLSKIM W ROKU 1902 W ŚWIELE NIEMIECKICH DANYCH URZĘDOWYCH

Pismem z 14 sierpnia 1902 roku prezydent rejencji opolskiej powiadomił landrata w Tarnowskich Górach, że wskutek jego wniosku sekretarz stanu dla Poczty Rzeszy upoważnił Naddirekcję Pocht do udzielenia potrzebnych mu informacji o liczbie egzemplarzy czasopism polskich rozprowadzanych za pomocą placówek pocztowych w poszczególnych miejscowościach powiatu i że Naddirekcja wydała odpowiednie instrukcje właściwym urządóm pocztowym. Prezydent przestrzegł zarazem przed przecenianiem odnośnego materiału statystycznego. Czasopisma polskie rozprowadzano bowiem nie tylko w drodze prenumeraty pocztowej, ale i przez wysyłanie ich pod opaską z redakcji wprost do czytelników. Po drugie — zdaniem prezydenta — czasopisma te rozchodziły się w bardzo dużej ilości za pośrednictwem kolporterów i agentów. W rezultacie statystyka pocztowa nie może dawać pełnego obrazu poczytności prasy polskiej. W dalszym ciągu czytamy, że odpis uzyskanego wykazu czasopism należy w swoim czasie przesłać prezydentowi rejencji, uwydatniając za pomocą podkreślenia nazwy tych miejscowości, które zdaniem landrata otrzymują zbyt dużą ilość egzemplarzy czasopism polskich w stosunku do liczby ich mieszkańców.

Odpis tego zarządzenia otrzymali landraci w Bytomiu, Gliwicach, Katowicach, Zabrze, Pszczynie, Rybniku, Raciborzu, Prudniku, Koźlu, Strzelcach Opolskich i Opolu oraz pierwsi wzgl. starsi burmistrzowie w Bytomiu, Gliwicach, Katowicach, Królewskiej Hucie i Opolu. Równocześnie zostali oni poinformowani, że zarządzenie sekretarza stanu obowiązuje na całym obszarze Naddirekcji Pocht z tym jednak, że nie upoważnia ono do podawania nazwisk odbiorców czasopism. Na tę ostatnią klauzulę prezydent rejencji położył specjalny nacisk. Zarazem upoważnił on adresatów do zrobienia użytku według ich uznania z nastroczającą się sposobnością stwierdzenia postępów propagandy polskiej, o ile zajdzie po temu potrzeba. Najlepszym terminem dla spo-

rządzenia takiej statystyki będzie 1 listopada, ponieważ „niższe klasy społeczne” zazwyczaj abonują gazety dopiero na półrocze zimowe, bo mają wtedy czas na czytanie. Wyniki ewentualnie przeprowadzonych dochodzeń winny być zgłoszone rejencji.¹

Dnia 10 października 1902 roku landrat w Opolu zwrócił się do miejscowej Naddyrekcji Poczt o udzielenie mu informacji o prenumeracie pocztowej czasopism polskich, na co otrzymał odpowiedź z 13 t. m., że urząd pocztowy w Opolu dostarczy w swoim czasie potrzebnych danych.² Landrat pospieszył zakomunikować, że chodzi mu o to, aby w wykazie były ujęte wszystkie miejscowości powiatu. Naddyrekcja 18 t. m. odpisała, że temu życzeniu stanie się zadość.³ W dniu 10 listopada 1902 roku wpłynął do landrata przy piśmie Urzędu Pocztowego w Opolu z tegoż dnia wykaz czasopism polskich prenumerowanych w poszczególnych miejscowościach powiatu według stanu z dnia 1 listopada. Z kolei landrat pismem z 14 listopada przesłał prezydentowi rejencji otrzymany wykaz z uwagą, że w powiecie nie ma miejscowości, w której występowałyby zbyt wielka ilość czasopism polskich w stosunku do liczby mieszkańców.⁴

Sporządzony wtedy przez Urząd Pocztowy wykaz czasopism zachował się w aktach landratury.⁵ Prawdopodobnie był to duplikat, gdyż jeden wykaz został przesłany do rejencji. Nasuwa się jednak pytanie, jak należy oceniać jego przydatność dla badań nad czytelnictwem prasy polskiej, skoro w myśl wypowiedzi prezydenta rejencji dane o prenumeracie pocztowej ukazywały tylko część kolportażu prasy polskiej? Wydaje się nam, że o ile chodzi o powiat opolski sceptycyzm prezydenta był raczej uzasadniony. Zbieranie informacji o prenumeracie prasy polskiej pozostawił on swobodnemu uznaniu landratów; jeżeli więc landrat opolski z tego upoważnienia skorzystał, był on snąc przekonany, że dane Urzędu Pocztowego na ogół odzwierciedlają rzeczywiste rozmiary kolportażu prasy polskiej na terenie powierzonego mu powiatu. Jednakże nie sposób uwierzyć, żeby wydawana w stolicy powiatu „Gazeta Opolska” rozchodziła się na wsi tylko w 363 egzemplarzach, jak podaje statystyka pocztowa. Wiemy, że już w roku 1898 nakład tego czasopisma wynosił 1500 egz.⁶, a w 4 lata potem nie mógł być mniejszy od 2—3000;⁷ większą część nakładu musiały odbierać miasto i okolica z uwagi na lokalny charakter pisma.

W każdym bądź razie analizę wykazu pocztowego można uznać za godną zachodu, bo powinna ona rzucić jakieś światło na czytelnictwo prasy polskiej w jednym z powiatów śląskich przed wyborami do Reichstagu w r. 1903, które w dziejach polskiego ruchu narodowego odegrały poważną rolę.

Tablica 1 ukazuje nam wysokość prenumeraty poszczególnych czasopism polskich w całym powiecie.

Tablica 1

Czasopisma polskie prenumerowane w powiecie opolskim wg stanu w dniu 1. XI. 1902 r.

Wyszczególnienie	Ilość egzempla- rzy	%
<i>Czasopisma prenumerowane ogółem</i> . . .	1 328	100,0
<i>Czasopisma wydawane na Śląsku</i> . . .	1 197	90,1
Dziennik Śląski (Bytom)	35	2,6
Gazeta Katolicka (Królewska Huta)	19	1,4
Gazeta Opolska (Opole)	342	25,7
Gazeta Opolska z dodatkiem „Rolnik” . .	21	1,6
Górnoślązak (Katowice)	27	2,0
Katolik (Bytom)	194	14,6
Katolik z dodatkiem „Rolnik”	5	0,4
Posłaniec Niedzielnny (Wrocław)	549	41,3
Nowiny Raciborskie (Racibórz)	4	0,3
Niezapominajka (Wrocław)	1	0,1
<i>Czasopisma wydawane poza Śląskiem</i> . .	131	9,9
Czytelnia Polska	4	0,3
Gazeta Grudziądzka (Grudziądz)	96	7,3
Gazeta Toruńska (Toruń)	2	0,1
Goniec Wielkopolski (Poznań)	2	0,1
Kurier Poznański (Poznań)	1	0,1
Pasieka (Poznań)	1	0,1
Poradnik Gospodarski (Poznań)	3	0,2
Postęp (Poznań)	1	0,1
Praca (Poznań)	12	0,9
Przewodnik Katolicki (Poznań)	7	0,5
Tygodnik Ilustrowany (Warszawa)	1	0,1
Wiarus Polski (Bochum)	1	0,1

Jak widzimy, prenumerowano w 90% czasopisma śląskie. Na czoło wysuwał się wydawany od r. 1894 we Wrocławiu co niedzielę „Posłaniec Niedzielnny dla Diecezji Wrocławskiej”, organ ściśle związany z władzami diecezjalnymi i publikowany także w języku niemieckim, a więc właściwie czasopismo niemieckie w języku polskim. Drugie miejsce po nim zajmowała wychodząca dwa razy na tydzień „Gazeta Opolska”; ciekawe, że dodatek „Rolnik” nie cieszył się popularnością wśród ludności wiejskiej mimo wybitnie rolniczego charakteru powiatu, dodatek zaś „Praca” w ogóle nie znalazł abonentów. Na trzecim miejscu był bytomski „Katolik” ukazujący się 3 razy w tygodniu; i w tym przypadku dodatek „Rolnik” nie miał większego powodzenia.

Najwięcej prenumerowane były po „Posłańcu Niedzielnym” czasopisma „Gazeta Opolska” i „Katolik”, a także dość poczynny „Dziennik Śląski”. Propagowały one program burżuazyjno-klerykalny i sojusz

z niemieckim Centrum. Na tle zdecydowanej przewagi organów klerykalnych i burżuazyjno-klerykalnych prezentowała się nader blado prenumerata endeckiego „Górnoślązaka”, którego redaktorem był Wojciech Korfanty. Czasopismo to prenumerowano tylko w 17 gminach wiejskich, przeważnie po jednym egzemplarzu, jedynie w Groszowicach liczba prenumeratorów wynosiła aż 9. Bez wątpienia jednak organ ten kolportowano i bez pośrednictwa poczty.

Spośród pism polskich wydawanych poza Śląskiem najpoczytniejsza była „Gazeta Grudziądzka” (właściwie jej mutacja śląska). Był to organ mieszczańskiego stronnictwa ludowego, czynnego w Poznańskim i na Pomorzu i przeciwstawiającego się konserwatywno-szlacheckiemu kierownictwu ruchu narodowego. „Gazeta Grudziądzka”, założona w r. 1894 przez Wiktora Kulerskiego, uzyskała wielkie wpływy dzięki niezwykle sprawnej organizacji i posiadała w początkach XX wieku największy nakład ze wszystkich pism polskich na świecie. Do wzrostu jej popularności przyczyniły się poza tym dość niski poziom dostosowany do gustów czytelnika masowego oraz głoszone hasła poprawy doli chłopów i przeciwstawienie ich interesów interesom wielkiej własności. Hasła te zresztą miały charakter demagogiczny, gdyż w rzeczywistości czasopismo szerzyło nacjonalizm, antysemityzm i klerykalizm.⁸ Można więc przyjąć, że „Gazeta”, zdobywszy już poprzednio pewne wpływy wśród mieszkańców powiatu opolskiego niezadowolonych z polityki współpracującego z Centrum obozu „Katolika,” konkurowała skutecznie z „Górnoślązakiem”. Organ W. Kulerskiego docierał do 42 wsi rozrzuconych po całym powiecie, najczęściej po jednym egzemplarzu, największą zaś ilość prenumeratorów wykazywały Domaradz (10 egz.) oraz Czarnowasy i Łubniany (po 8 egz.).

W wykazie pocztowym nie ma ani jednego egzemplarza „Gazety Robotniczej” — organu PPS zaboru pruskiego. Nie oznacza to jednak, że pismo tutaj nie docierało. W samym Opolu kolportowano je wśród robotników już w r. 1892.⁹ W późniejszym czasie utyskiwania „Gazety Opolskiej” na kolportaż „piśmideł socjalistycznych” na terenie powiatu dotyczą niechybnie m. in. i „Gazety Robotniczej”. Nie prenumerowano jej dlatego, że nie było to rzeczą bezpieczną, bo narażało abonentów na szykany ze strony pracodawców i policji. Socjalizm miał w Opolu i powiecie licznych zwolenników, gdyż podczas wyborów do Reichstagu w następnym roku kandydat socjal-demokratów, górnik Paduszek, uzyskał 8,4% ogółu oddanych głosów w okręgu obejmującym m. Opole wraz z powiatem.¹⁰

Obóz „Katolika” utrzymał w czasie wyborów kierownictwo ruchu narodowego w opolskim okręgu wyborczym, uzyskując 58,1% ogółu głosów i wprowadzając do Reichstagu swego reprezentanta. Ponieważ odsetek ludności polskiej w okręgu w świetle spisu z r. 1900 wynosił

68,7%, oznacza to, że większość pozostałych głosów polskich padła na socjaldemokratów.

Powiat opolski w r. 1902 składał się z jednego miasta (Krapkowice, samo Opole było miastem wydzielonym), 136 gmin wiejskich i 44 obszarów dworskich. Obszary dworskie, jeden z przeżytków feudalizmu, tworzyły większe majątki, wyłączone z gmin wiejskich z tym, że posiadacz był obowiązany ponosić ciężary publiczne przypadające na gminy. W Prusach obszary te zostały utrzymane na mocy ordynacji dla gmin wiejskich w siedmiu wschodnich prowincjach z 3. VII. 1891 r. Funkcje policyjne pełnił w granicach obszaru dworskiego sam właściciel lub jego zastępca — po uprzednim zatwierdzeniu przez landrata. Obszarami dworskimi w powiecie opolskim były majątki ziemskie, leśnictwa i nadleśnictwa. Cztery spośród nich były niezamieszkałe (leśnictwo Grudzice oraz nadleśnictwa Kup, Murów i Zagwiździe). Pozostałe były zaludnione przeważnie przez robotników rolnych i leśnych. Zaludnienie poszczególnych kategorii jednostek terytorialnych oraz liczebność żywołu polskiego w świetle spisu ludności z 1. XII. 1900 r.¹¹ przedstawia tablica 2.

Tablica 2

Zaludnienie i liczba ludności polskiej w poszczególnych kategoriach jednostek terytorialnych powiatu opolskiego

Wyszczególnienie	Ludność ogółem	W tym Polaków	
		liczba	%
M. Krapkowice	2 920	1 134	38,8
Gminy wiejskie	100 748	83 815	80,2
Obszary dworskie	4 243	2 676	63,1
Ogółem	107 911	87 625	81,2

Miasto Opole było zniemczone w jeszcze silniejszym stopniu niż Krapkowice, gdyż na 30 112 mieszkańców liczyło 5805 mieszkańców z polskim językiem macierzystym i 1451 dwujęzycznych, łącznie 7256 Polaków, czyli 24,1%.

Prenumeratę czasopism polskich w poszczególnych jednostkach terytorialnych zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i w stosunku do ilości mieszkańców przedstawia załącznik. Jako wskaźnik nasilenia prenumeraty przyjęliśmy ilość egzemplarzy czasopism przypadającą na 100 mieszkańców.

Dla Krapkowic wskaźnik ten jest bardzo niski, niższy zarówno od ogólnopowiatowego, jak i ustalonego dla gmin wiejskich; góruje on

jedynie nad wskaźnikiem dla obszarów dworskich. Zapewne miejscowa ludność polska korzystała w większym stopniu z prasy niemieckiej; być może zresztą Krapkowice zaopatrywali w prasę polską kolporterzy i agenci wspomniani przez prezydenta rejencji.

Układ prenumeraty na obszarze gmin wiejskich jest bardzo niejednolity. Gminy z wysokimi i niskimi wskaźnikami tworzą bezładną szachownicę, również po całym powiecie rozrzucone są gminy (w liczbie 21), które w ogóle nie prenumerowały prasy polskiej. Dokładniejsza jednak analiza pozwala na sformułowanie pewnych spostrzeżeń. I tak, gminy położone na krańcach powiatu mają z reguły niskie wskaźniki albo też w ogóle nie prenumerują czasopism polskich. W szczególności dotyczy to północnej części powiatu — lesistego obszaru na północ od linii Stare Bukowice — Murów.

Niskie wskaźniki cechują też większość wsi położonych przy samym Opolu, dzisiaj po większej części włączone do miasta (Gosławice, Nowa Wieś Królewska, Półwsie, Szczepanowice). I tu mogła występować konkurencja prasy niemieckiej.

Z kolei można ustalić, że wśród gminnych skupień ludności polskiej skupienia mniejsze wykazywały większy odsetek z wskaźnikiem wyższym od średniego (1,6), natomiast w skupieniach większych malał odsetek gmin nie wykazujących w ogóle prenumeraty prasy polskiej (tabl. 3).

Tablica 3

**Stosunek między wielkością gminnych skupień ludności polskiej
a nasileniem prenumeraty czasopism**

Wielkość gminnych skupień (wg liczby mieszkańców)	Ilość gmin		W tym				Ze wskaźnikiem wyższym od średniego	
			bez prenumeraty		ze wskaźnikiem średnim i niższym od średniego			
	1	%	1	%	1	%	1	%
do 200	27	100	10	37,0	7	26,0	10	37,0
201 — 500	39	100	7	17,9	17	43,6	15	38,5
501 — 1000	50	100	4	8,0	28	56,0	18	36,0
1001 i więcej	20	100	—	—	15	75,0	5	25,0
Ogółem	136	100	21	15,4	67	49,3	48	35,3

1 — liczba bezwzględna

Zasługuje na uwagę, że gminy wiejskie (w liczbie 17), w których Polacy byli w mniejszości, odznaczają się w szeregu wypadków wysokimi wskaźnikami prenumeraty. W rezultacie średni wskaźnik wynosi tu 2,2 — podczas gdy w gminach z większością polską wyraża się

liczbą 1,5. Świadczyłoby to o większym nasileniu ruchu narodowego właśnie w tych skupieniach.

W obszarach dworskich prenumerata pism polskich przedstawiała się bardzo skromnie (średni wskaźnik 0,3). Do 33 tych jednostek terytorialnych czasopisma w ogóle nie docierały w drodze prenumeraty pocztowej. Po odliczeniu ich wskaźnik podniesie się do 1,1.

Jak należy oceniać omówione dane liczbowe? Rzeczywista poczytność czasopism polskich o wiele przekraczała rozmiary prenumeraty. Według oszacowania władz niemieckich liczba czytelników gazet polskich była na Śląsku czterokrotnie większa od liczby abonentów.¹²

I to oszacowanie było raczej zbyt niskie. Zanalizowane przez nas informacje rzucają mimo wszystko nieco światła na nasilenie kolportażu w poszczególnych miejscowościach powiatu oraz poczytność poszczególnych organów prasowych.

PRZYPISY

1. WAP Opole Zesp. I-62 sygn 55. Acta des Königl. Landraths Amtes zu Oppeln betreffend national-polnische Agitation, s. 489—490.
2. Ibidem, s. 491—492.
3. Ibidem, s. 503—505.
4. Ibidem, s. 508—509.
5. Ibidem, s. 511—533.
6. Ibidem, s. 43.
7. W roku 1914 „Gazeta Opolska” była drukowana w ilości 6000 egz. (WAP. Wrocław Rej. Op. Pr. B. nr 62. Polnische Presse, s. 50).
8. A. Galos: Zabór pruski w latach 1885—1900. „Historia Polski” wyd. PAN, t. III (makieta), Warszawa 1960, s. 546.
9. J. Ratajewski: „Gazeta Opolska” wobec ruchu socjalistycznego w latach 1890—1900. „Kwartalnik Opolski”, R. IX, 1963; s. 19.
10. „Oppelner Kreisblatt” nr 25 z 25. 6. 1903 r.
11. WAP. Opole Zesp. I-62 sygn. 55, s. 475—481.
12. WAP. Wrocław. Rej. Op. Pr. B. nr 62, s. 47.

ZAŁĄCZNIK

Poczytność czasopism polskich w powiecie opolskim
(wg stanu z dnia 1. XI. 1902 r.)

Nazwa miejscowości	Liczba ludności polskiej			Prenumerata czasopism polskich (ilość egzemplarzy)	Na 100 Polaków przypadło egzemplarzy
	z polskim językiem matczym	używająca dwu języków	ogółem		
<i>Miasta</i>	909	225	1 134	15	1,3
Krapkowice	909	225	1 134	15	1,3
<i>Gminy wiejskie</i>	81 549	2 266	83 815	1 304	1,6
Antoniów	325	14	339	4	1,2
Biadacz	465	—	465	5	1,1
Bierdzany	705	—	705	3	0,4
Bierkowice	255	—	255	1	0,4
Biełstrzynnik	303	—	303	4	1,3
Boguszyce	496	—	496	11	2,2
Borki	268	—	268	—	—
Brynica	1 347	135	1 482	22	1,3
Brzezie	42	2	44	1	1,3
Bukowo	139	180	319	3	0,9
Chmielowice	128	—	128	2	1,6
Chobie	341	—	341	—	—
Chróścice	2 357	5	2 362	57	2,4
Chróścina	690	—	690	17	2,5
Chrzastowice	636	12	648	20	3,1
Chrząszczycy	458	—	458	21	4,6
Chrzowice	187	—	187	9	4,8
Czarnowąsy	1 534	36	1 570	33	2,1
Daniec	1 083	—	1 083	2	0,2
Dąbrowice	248	11	259	1	0,4
Dąbrówka Dolna	525	6	531	5	0,9
Dąbrówka Górna	595	—	595	9	1,5
Dębie	508	72	580	9	1,6
Dębiniec	530	2	532	6	1,1
Dębska Kuźnica	551	2	553	11	2,0
Dębska Kuźnica-Kol	171	—	171	—	—
Dobrzeń Mały	584	108	692	4	0,6
Dobrzeń Wielki	2 036	5	2 041	27	1,3
Domaradz	2 069	156	2 225	27	1,2
Domaradzka Kuźnia	245	—	245	1	0,4
Domaradzka Kuźnia -Kolonia	403	24	427	—	—
Domecko	872	23	895	10	1,1
Dylaki	574	6	580	3	0,5
Dziekaństwo	182	—	182	1	0,5
Fałmirowice	371	—	371	—	—

Załącznik d. c.

Nazwa miejscowości	Liczba ludności polskiej			Prenumerata czasopism polskich (ilość egzemplarzy)	Na 100 Polaków przypadało egzemplarzy
	z polskim językiem matczym	używająca dwu języków	ogółem		
Fałkowice	1 037	9	1 046	4	0,4
Folwark	270	—	270	17	6,3
Grabczak	339	6	345	6	1,8
Grabice	9	4	13	—	—
Grabie	51	—	51	3	5,9
Gosławice	1 857	97	1 954	6	0,3
Górki	520	1	521	6	1,1
Grodziec	20	—	20	1	5,0
Groszowice	1 850	5	1 856	97	5,2
Grotowice	50	—	50	1	2,0
Grudzie	880	—	880	9	1,0
Jaśkowice	209	—	209	—	—
Jełowa	1 158	182	1 340	25	1,9
Kadłub Turawski	649	1	650	6	0,9
Kały	17	1	18	—	—
Kaniów	553	—	553	12	2,1
Kąty	526	92	618	5	0,8
Kępa	430	—	430	5	1,2
Kobyłno	167	1	168	5	3,0
Kolanowice	358	—	358	5	1,4
Komprachcice	680	119	799	7	0,9
Kosorowice	528	—	528	9	1,7
Kotórz Mały	653	62	715	11	1,4
Kotórz Wielki	452	—	452	13	3,0
Krasiejów	1 136	15	1 151	46	4,0
Krogulno	547	2	549	—	—
Krzanowice	203	—	203	6	3,0
Krzywa Góra	16	1	17	—	—
Krzyżowa Dolina	425	—	425	5	1,2
Kup	640	20	660	8	1,2
Lędziny	236	20	256	5	2,0
Ligota Prószkowska	788	18	806	7	0,9
Ligota Turawska	833	—	833	2	0,2
Lubienia	12	—	12	—	—
Lubnów	284	2	286	8	2,8
Luboszyce	592	1	593	22	3,7
Ładza	526	—	526	3	0,6
Łubniany	2 164	12	2 176	30	1,4
Malina	773	96	869	16	1,8
Masów	333	—	333	—	—
Mechnica	624	4	626	15	2,4
Miedziana	306	2	308	9	3,0

Załącznik d. c.

Nazwa miejscowości	Liczba ludności polskiej			Prenumerata czasopism polskich (ilość egzemplarzy)	Na 100 Polaków przypadało egzemplarzy
	z polskim językiem matczym	używająca dwu języków	ogółem		
Młodnik	64	—	64	—	—
Mnichów	134	—	134	1	0,7
Murów	180	19	199	9	4,5
Nakło	639	10	649	5	0,8
Niwki	161	—	161	8	5,0
Nowa Kuźnia	229	5	234	2	0,9
Nowa Wieś Królewska	3 385	46	3 431	47	1,4
Nowe Budkowice	526	—	526	13	2,5
Ochodze	574	22	596	—	—
Okoły	6	3	9	—	—
Osiny	149	—	149	2	1,3
Osowiec Śląski	138	54	192	6	3,1
Podhucie	37	1	38	2	5,3
Pokój	88	42	130	2	1,5
Polska Nowa Wieś	1 060	9	1 069	3	0,3
Popielów Kolonia	153	2	155	2	1,3
Półwie	689	—	689	1	0,1
Prószków	718	107	825	10	0,8
Przysiec	593	—	593	4	0,7
Przywary	437	1	438	9	2,1
Radomierowice	5	1	6	—	—
Raszowa	551	—	551	4	0,7
Rogów Opolski	754	8	762	6	0,8
Rzędzów	248	—	248	2	0,8
Schodnia	1 179	13	1 192	5	0,4
Siedlice	8	—	8	—	—
Siołkowice-Kolonia	309	9	318	7	2,2
Sławice	435	4	439	2	0,5
Sporok	208	21	229	—	—
Stare Budkowice	1 506	5	1 511	26	1,7
Stare Siołkowice	2 354	12	2 366	29	1,2
Stary Popielów	1 981	10	1 991	22	1,1
Stradunia	930	14	944	29	3,1
Szczedryk	1 477	—	1 477	15	1,0
Szczepanowice	735	17	752	6	0,8
Suchy Bór	251	12	263	5	1,9
Święciny	5	16	21	—	—
Świerkle	474	3	477	3	0,6
Tarnów Opolski	1 293	31	1 324	20	0,2
Turawa	426	5	431	13	3,0
Walidroga	2	—	2	4	200,0
Wąwelno	471	93	564	—	—

Załącznik d. c.

Nazwa miejscowości	Liczba ludności polskiej			Prenumerata czasopism polskich (ilość egzemplarzy)	Na 100 Polaków przypadało egzemplarzy
	z polskim językiem macierzystym	używająca dwu języków	ogółem		
Węgry	804	—	804	8	1,0
Winów	215	—	215	2	0,9
Wójtowa Wieś	901	2	903	40	4,4
Wróblin	582	12	594	13	2,2
Wrzoski	434	—	434	10	2,3
Zagwiżdże	890	32	922	4	0,4
Zakrzów Turawski	641	2	643	2	0,3
Zawada	692	1	693	26	3,7
Zawiść	476	2	478	1	0,2
Zimnice Małe	385	—	385	7	1,8
Zimnice Wielkie	704	2	706	22	3,1
Złotniki	500	—	500	5	1,0
Żelazna	652	9	661	—	—
Żerkowice	220	5	225	2	0,9
Żuzela	708	27	735	43	5,9
Żywocice	570	—	570	6	1,0
Żlinice	687	4	691	24	3,5
<i>Obszary dworskie</i>	2 435	241	2 676	9	0,3
Bierdzany	118	—	118	—	—
Bierkowice	80	1	81	—	—
Chmielowice	38	2	40	—	—
Chróścina	73	2	75	—	—
Czarnowasy	128	—	128	1	0,8
Dąbie Nadleśnictwo	12	2	14	—	—
Dąbrowa Leśnictwo	1	—	1	—	—
Dąbrówka Dolna Nadleśnictwo	10	—	10	—	—
Dąbrówka Górna	108	27	135	—	—
Dębska Kuźnica	45	—	45	—	—
Domecko	72	—	72	—	—
Grudzice-Leśnictwo	bezludzie		—	—	—
Huta Kluczborska	1	1	2	2	100,0
Jaśkowice	19	—	19	—	—
Jelowa-Leśnictwo	—	26	26	—	—
Kadłub Turawski	2	—	2	—	—
Kobylno	125	8	133	2	1,5
Komprachcice	140	81	221	—	—
Krasiejów Nadleśnictwo	3	—	3	—	—
Krogulna	44	—	44	—	—
Kup-Nadleśnictwo	bezludzie		—	—	—
Ligota Turawska	66	5	71	—	—

Załącznik d. c.

Nazwa miejscowości	Liczba ludności polskiej			Prenume- rata czaso- pism pol- skich (ilość egzempla- rzy)	Na 100 Polaków przypadało egzempla- rzy
	z polskim językiem macie- rzystym	używają- ca dwu języków	ogółem		
Murów-Nadleśnictwo	bezludzie		—	—	—
Nowa Wieś Król.	25	—	25	—	—
Ochodze	—	—	—	—	—
Ozimek-Huta	77	1	78	—	—
Pokój	41	22	63	1	1,6
Popielów Leśnictwo	2	—	2	—	—
Półwsie	129	—	129	1	0,8
Prószków-Nadleśnictwo	4	5	9	—	—
Rogów	115	16	131	1	0,7
Sławice	69	9	78	—	—
Stradunia	90	—	90	—	—
Szczepanowice	70	—	70	—	—
Turawa	168	24	192	2	1,1
Winów	63	—	63	—	—
Zagwizdzie-Nadleśn.	bezludzie		—	—	—
Zakrzów Turawski	164	—	164	—	—
Zawada	54	—	54	—	—
Zbicko	2	—	2	—	—
Zimnice Małe	19	—	19	—	—
Złotniki	2	—	2	—	—
Zużela	93	—	93	—	—
Zywocice	163	9	172	—	—
<i>Cały powiat</i>	<i>84 893</i>	<i>2 732</i>	<i>87 625</i>	<i>1 328</i>	<i>1,5</i>

FRANCISZEK POŁOMSKI

UWAGI O DZIAŁALNOŚCI NSDAP NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

I

Początki partii hitlerowskiej na Śląsku pozostałym po podziale w ramach Niemiec sięgają roku 1925. Wtedy pojawiają się pierwsze organizacje, ukształtowane zgodnie z ogólnym modelem Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej — *Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter-Partei*. Mimo to trudno dziś dokładnie ustalić kiedy założono pierwsze komórki tej partii, czy kiedy sformowano pierwsze bojówki partii pod nazwą *Sturmabteilungen* — SA. Wydane po objęciu władzy przez hitlerowców rozmaite materiały i opracowania, poświęcone historii ruchu hitlerowskiego na Śląsku, są w tym względzie ze sobą sprzeczne i na ogół podają te fakty tylko w pewnym czasowym przybliżeniu.¹ Jedynie w opracowaniu F. Heissa² cofa się początki ruchu hitlerowskiego na terenie Śląska do roku 1923. Tam też spotykamy wiadomość, że organizacje te utrzymywały w listopadzie tegoż roku, w przededniu puczu Hitlera, kontakt z monachijską organizacją NSDAP. Jednakże jeśli chodzi o założenie organizacji partyjnych NSDAP na terenie Śląska, to informuje się, iż miało to miejsce dokładnie 15 marca 1925 r.³

Już z tego, co powiedzieliśmy powyżej, wynika, że założenia NSDAP na Śląsku nie można utożsamiać z początkami ruchu narodowosocjalistycznego. Twierdzenie to popierają w całej rozciągłości zachowane materiały archiwalne. Informują one o istnieniu na Śląsku szeregu organizacji o charakterze zbliżonym do narodowosocjalistycznego. Były to organizacje, które nazwać możemy prehitlerowskimi; ich członkowie, jak się okaże, weszli po unifikacji ruchu w skład NSDAP. Jest zatem rzeczą bezsporną, że na tym terenie geneza ruchu narodowosocjalistycznego sięga czasów wcześniejszych. Ponowne zorganizowanie NSDAP (po jej delegalizacji i rozbiciu w 1923 r.) w latach 1925—1926, stanowiło okazję do ujęcia tego ruchu w jeden nurt.

Większość publikacji dotyczących się działalności hitlerowskiej na Śląsku, zwłaszcza zaś na Śląsku Opolskim, wskazuje na związek ruchu hitlerowskiego z *Freikorpsami* i *Selbstschutzem*. Właśnie w Zabrzu na Górnym Śląsku zorganizowano pierwszą bojówkę hitlerowską w sile kompanii — *SA-Sturm 1*.⁴ Gdy porównamy zbieżność czasową pomiędzy początkami ruchu hitlerowskiego w Bawarii a pojawieniem się pierwszych organizacji narodowosocjalistycznych na Górnym Śląsku, zwraca uwagę niemal równoległy rozwój ruchu nazistowskiego na peryferiach ówczesnego państwa niemieckiego. Tłumacząc to zjawisko, sięgnąć trzeba do wypadków, jakie się tu rozegrały w latach 1919—1922. Lata te to okres powstań i plebiscytu, okres w którym na Górnym Śląsku rozwijają swoją działalność najbardziej szowinistyczne niemieckie elementy. Właśnie owi członkowie *Selbstschutzu* i *Freikorpsów* dali tu początek ruchowi hitlerowskiemu. Tu przecież w tłumieniu III powstania śląskiego w roku 1921 „zasłynął” późniejszy wódz SA-manów Pomorza Zachodniego Peter v. Heydebreck,⁵ tu krwawo zwalczali polskich powstańców późniejszy generał SS Erich Zelewski von dem Bach⁶ oraz najwyższy dowódca SA na Śląsku osławiony „morderca kapturowy” Obergruppenführer Edmund Heines,⁷ a także wielu innych, bardziej i mniej znanych hitlerowców.⁸ Z naciskiem zatem wskazać należy na związek pomiędzy początkami ruchu hitlerowskiego a *Selbstschutzem* i *Freikorpsami*, na ich łączność nie tylko personalną lecz również polityczną i ideową. Jest też rzeczą charakterystyczną, że pierwsze organizacje narodowosocjalistyczne działają tu pod nazwą *Freikorps*.⁹

W tym samym czasie pojawiają się także inne organizacje. Już w styczniu 1923 r. komisaryczny prezydent policji z Zabrza donosił prezydentowi prowincji górnośląskiej w Opolu, że dnia 10. I. t. r. miał miejsce przemarsz ulicami miasta Zabrza oddziału w opaskach ze swastykami.¹⁰

O pojawieniu się pierwszych organizacji narodowosocjalistycznych w tym okresie informuje również prasa. Jeszcze w końcu grudnia 1922 r. ukazała się w „*Volksblatt*” notatka pt. „*Die Faschisten in Oberschlesien*”. Jej autor bardzo trafnie wskazał, że niepokoje ludności wynikłe w czasie powstań i podziału Górnego Śląska, stanowią bardzo wdzięczne pole działania dla elementów nacjonalistycznych, zwłaszcza dla ruchu narodowosocjalistycznego.¹¹ Ta sama gazeta donosiła również o demonstracyjnym marszu 150 nacjonalistów pod czarno-biało-czerwoną flagą ulicami Bytomia w nocy z 2 na 3 grudnia 1922 r., mimo że NSDAP była wtedy zdelegalizowana.¹² Inny dziennik, robotniczy „*Volks-wacht*,” już wtedy wskazywał na powiązanie tego ruchu z Bawarią.¹³

Tego rodzaju organizacje pojawiają się w różnych regionach Śląska. Prócz okręgu przemysłowego i Raciborza natrafiliśmy na ślady ich działania także w innych miejscowościach. Według zachowanej kores-

pondencji pomiędzy prezydentami prowincji górnośląskiej w Opolu i dolnośląskiej we Wrocławiu, organizacja taka działała także w Grodkowie.¹⁴

Bardzo charakterystyczne dla zagadnienia początków ruchu hitlerowskiego na Śląsku wydaje się pismo, jakie skierowali do ówczesnego komisarza Rzeszy dla porządku publicznego w Berlinie „republikanie” (bo tak się podpisali) z miejscowości Wołczyn w powiecie kluczborskim. Pismo to dotyczy działalności wymierzonej przeciwko Republice Weimarskiej i zawiera wiele charakterystycznych informacji dla tego okresu. Potwierdza ono fakt, że podobnie jak gdzie indziej, tak i na Śląsku, majątki obszarncic były schronieniem i oparciem późniejszych hitlerowców. „Republikanie” pisali m. in.:

„Chcemy szczególnie podkreślić fakt, że większość urzędników pocztowych i pracowników sądu jest zwolennikami kierunku skrajnie monarchistycznego...

1. Najbardziej antyrządowo nastawionym człowiekiem, który zorganizował gniazdo dla morderców i spiskowców jest Herr von Windheim w Wąsicach koło Wołczyna, przewodniczący niemieckiego narodowego związku „Schutz- und Trutzbund”. Ów Windheim jest posiadaczem majątku ziemskiego (*Rittergut*) i od wielu lat dzierżawi od państwa obszar wielkości 12 000 morgów, za niewielką opłatą. Dowodem wdzięczności za to jest jego zdecydowanie antyrządowa postawa i orientacja. Dodać należy, że Windheim był ścigany za rządów Ententy na Śląsku i dlatego musiał ratować się ucieczką...

2. Porucznik w stanie spoczynku Tockus, obecnie uczeń aptekarski w Wołczynie, zamieszkały w Kluczborku, powinien być natychmiast zatrzymany. Sprawuje on kierowniczą funkcję we wrogiej republice organizacji „Rossbach”, wchodzącej w skład *Selbstschutzu* i jest w posiadaniu bardzo ważnych materiałów, które należy mu odebrać.

3. Główne akta znajdują się prawdopodobnie u nadleśniczego w zamku myśliwskim w Bogacicy w powiecie kluczborskim, przywódcy pozostałych w tych stronach „rossbachowców”, byłego porucznika (*Leutnant d. R.*) kawalerii, obecnego administratora tartaku, Waltera Scholza, mieszkającego w Wołczynie...

4. Istniejący tutaj, silny liczebnie „*Jungdeutscher Orden*” z główną siedzibą w hotelu „*Weisser Adler*” winien być wzięty pod obserwację na równi z hotelem, gdzie odbywają się zebrania wrogów państwa.

Jednocześnie chcielibyśmy wskazać na postępowanie niektórych spośród tutejszych właścicieli ziemskich. Przy postępowaniu z tymi ludźmi należy zachować szczególną ostrożność, ponieważ dysponują oni dobrze uzbrojonym otoczeniem. Poza tym, w niektórych dobrach ziemskich znajdują się wielkie magazyny broni, w szczególności zaś w Wąsicach w powiecie kluczborskim. Spodziewamy się skutecznego wkroczenia rządu i zapowiadamy lojalność.

Niektórzy republikanie¹⁵

Organizacji i ugrupowań o podobnej orientacji było na Śląsku więcej. Cechowała je zdecydowana wrogość wobec republiki, konserwatyzm społeczny, antysemityzm i skrajny nacjonalizm, który był chyba najważniejszy. Spośród wielu organizacji o charakterze zdecydowanie prawicowym, na Śląsku zwolenników zyskują ugrupowania najbardziej nacjonalistyczne.¹⁶

Z akt policyjnych i administracyjnych wynika, że w latach 1922 do 1925 działało na Śląsku wiele organizacji określanych jako prawicowe. Jedną z bardziej licznych był *Deutscher Jugendbund*, którego zarząd mieścił się w Bytomiu. Przewodniczącym tej organizacji był major von Zebroni, jego zastępcą, nauczyciel gimnazjum Makner z Bytomia. Sam oddział opolski tego związku skupiał około 370 członków. Zdołaliśmy ustalić, że w tym samym czasie w powiecie kluczborskim działały takie organizacje, jak *Jungdeutscher Orden*, *Nationalverband Deutscher Soldaten*, *Reichsbund Schwarz-Weiss-Rot* i *Rossbach*. W powiecie kozielskim *Deutschnationaler Jugendbund*, w Zabrze — *Deutschsozialer Jugendbund*, *Nationalverband Deutscher Soldaten*, występujący tu pod nazwą *Verein Oberschlesischer Vaterländischer Soldaten*.¹⁷

W roku 1923 powstała w Głubczycach organizacja pod nazwą *Deutsche Partei (Organisation Heydebreck)* pod kierownictwem niejakiego Georga Heidricha. Po zakazie działalności tej organizacji wydanym przez władze, Heidrich zorganizował nową, pod nazwą „*Junggermanen*”. W parę miesięcy później, w ramach ożywiania „młodych germanów”, przemianował Heidrich swoją organizację na *Nationalsozialistischer Kampfbund*. Organizacja ta miała nawet swoje grupy miejscowe (*Ortsgruppen*) w powiatach: raciborskim, kozielskim i prudnickim. W końcu Heidrich w roku 1925 nawiązał kontakt z przywódcami NSDAP i przypuszczać należy, iż przeszedł do jej szeregów.¹⁸ Znamienna była treść deklaracji członkowskiej do organizacji *Nationalsozialistischer Kampfbund*. Zawierała ona zobowiązanie: „Hitlera i Ludendorffa uznaję za przywódców, a przywódców *Kampfbundu* za ich zastępców”.¹⁹ W tym samym regionie, choć nieco później, pojawił się nowy nacjonalistyczny związek pod nazwą *Grossdeutscher Jugendbund*. Jak wykazują akta, była to komórka organizacji obejmującej cały Śląsk, zarówno Górny jak i Dolny.²⁰

Wśród organizacji przejawiających uchwytną działalność na terenie Śląska Opolskiego znajduje się także *Deutschsoziale Partei*. Wiadomo, że w tym czasie z ramienia tej partii organizowano tu periodyczne zebrania.²¹ Inną organizacją zbliżoną raczej do *Deutsche Nationale Volkspartei* była występująca w roku 1925 *Völkische Bewegung*, skupiająca oficerów i przywódców ugrupowań militarnych.²²

W tym samym czasie działało na Śląsku wiele innych organizacji.

Niektóre z nich znamy jedynie z nazwy jak np. *Schützenbund Edelweis*²³, *Verein Schwarze Schar*²⁴ i inne.

Powyższe wyliczenie jest tylko przykładowe. Zachowane materiały nie pozwalają na ujęcie wszystkich organizacji, jakie w tym czasie istniały. Przypuszczać należy, że nawet nie wszystkie znane były władzom i szerszej opinii. Niemniej jednak z zachowanego materiału wysnuć można pewne uogólnienia. W pierwszym rzędzie wskazuje on na dużą liczbę tych organizacji. Powstają one niemal we wszystkich powiatach Śląska pod różnymi nazwami i z niejednorodnym programem. Ponieważ jednak najczęściej w nazwie tych organizacji pojawia się słowo „national” nie trzeba wątpić w istnienie między nimi szerokiej wspólnej płaszczyzny.

Cechą dalszą, jest niewielki, lokalny tylko zasięg oddziaływania większości spośród tych organizacji. Łączy się to z niewielką stosunkowo liczbą członków, jaką skupiały w swoich szeregach. Ustaliliśmy, że niektóre spośród wymienionych liczyły zaledwie kilkunastu członków, a największe z nich dochodziły do kilkuset. Organizacje te nie posiadały wyraźnie skonkretyzowanych pozytywnych programów politycznych. Odnosi się wrażenie, że ich przywódcy prędzej mogli określić to, czego nie chcą, czemu są przeciwni, aniżeli to co chcą osiągnąć i do czego dążą. Nie chcieli bez wątpienia republiki weimarskiej i rządów socjaldemokratów, nienawidzili komunistów i byli przeciwnikami wszelkich ruchów wolnościowych, zarówno o podłożu społecznym jak i narodowym. Właśnie owi prehitlerowcy na Śląsku z lat 1922—1925 byli szczególnie uczuleni na sprawę polską. Ich nacjonalizm przejawiał się przede wszystkim w zwalczaniu tzw. polskiego zagrożenia.

Trzon organizacyjny i kierowniczy wielu z tych organizacji stanowili bojówkarze i przywódcy *Freikorpsów* i *Selbstschutzu*, działających na Śląsku Opolskim do roku 1924. Tam, gdzie udało się ustalić dane biograficzne przywódców, powtarza się niemal stale: uczestnik wojny 1914—1918, członek *Freikorpsu* albo *Selbstschutzu*.

Większość spośród tych organizacji miała charakter efemeryczny. Przypisać to można m.in. brakowi środków na finansowanie ich działalności. Organizacje te z reguły nie dysponowały dotacjami pieniężnymi, niezbędnymi dla kontynuowania działalności i dalszego rozwoju. Żywotność ich zależała od zaradności i finansowych środków przywódców.

W świetle powyższych ustaleń bezsporny jest wczesny początek ruchu narodowosocjalistycznego na Śląsku Opolskim, choć nie od razu (raczej późno) zintegrował się pod skrzydłami NSDAP. W rozdrobnieniu tego ruchu należy upatrywać przyczynę, dla której przywódcy i działacze szukali oparcia o partię szerokiego zasięgu, silną i mającą odpowiednie polityczne znaczenie, zaś taką partią była po ponownym zorga-

nizowaniu partia Hitlera. Dla tej partii członkowie wymienionych organizacji stanowili jak gdyby półfabrykat — bardzo pożądany — nie mówiąc już o tych, którzy wcześniej nawiązali łączność z hitlerowcami.

Taki stan rzeczy tłumaczy w pewnym stopniu przyczynę szybkiego rozwoju śląskiej organizacji NSDAP w późniejszych latach. Ideologia hitlerowska odpowiadała w pełni nacjonalistom prowincjonalnym. Różniła się od ich własnych poglądów jeszcze większym zdecydowaniem w nacjonalizmie i większym na ogół konserwatyzmem. Poza tym przynosiła gotową strukturę organizacyjną i odpowiednie środki działalności. Jednakże coś pozostało z tego ruchu prowincjonalnego, coś co odróżniało „parteigenossów” z terenu Śląska od pozostałych. Cechą tą była ich zdecydowanie antypolska postawa. Polaków uważali oni za wrogów na równi z komunistami i Żydami.

II

W niniejszych uwagach więcej miejsca chcemy poświęcić działalności propagandowej już ukształtowanej NSDAP, w okresie przed objęciem przez nią władzy. Wychodzimy bowiem z założenia, że w szeroko zakrojonej i z uporem prowadzonej propagandzie leżała jedna z głównych przyczyn sukcesów NSDAP. Największe efekty na tym polu zawdzięczała partia hitlerowska dwojakiego rodzaju akcjom: wiecom agitacyjnym oraz działalności oddziałów propagandowych SA. Tym dwom formom działalności poświęcimy osobno uwagę.

Wiece agitacyjne z natury rzeczy były zgromadzeniami otwartymi. Kierownictwo NSDAP traktowało je jako bardzo poważny środek działania, powierzając rolę mówców deputowanym do Reichstagu członkom partii, znanym działaczom i przywódcom oraz zawodowym agitatorom.

Organizowano wiece przede wszystkim tam, gdzie chodziło o wyparcie wpływów innych partii, przede wszystkim zaś komunistów i socjaldemokratów. Stąd często spotykamy je w górnośląskim okręgu przemysłowym, który, jak pamiętamy, był silnym, tradycyjnym ośrodkiem Komunistycznej Partii Niemiec — KPD. Podkreślić w tym miejscu należy, że KPD nie była bierna wobec takich prób zdobycia wpływów. Na tę inwazję odpowiadała własnymi imprezami, wzmożoną agitacją własną.²⁵

Dla zilustrowania tej działalności posłużymy się tu przykładami niektórych wieców, zorganizowanych przez hitlerowców w różnych miejscowościach Śląska Opolskiego, w latach 1930—1932.²⁶ Większość z nich skierowana była przeciwko republice weimarskiej i jej przywódcom.

W związku z wydawanymi zarządzeniami, ograniczającymi działalność NSDAP w Prusach, obiektem ataków ze strony NSDAP byli socjaldemokratyczni ministrowie spraw wewnętrznych Prus Grzesinski i Severing. Od ataku na tego ostatniego rozpoczął swoje przemówienie na wiecu w Byczynie w powiecie kluczborskim *Untergauleiter* Śląska Hüttmann.²⁷ Starał się on ośmieszyć aktualnego ministra spraw wewnętrznych, kreując go na błędnego rycerza naszych czasów.²⁸ Na innym wiecu propagandowym, odbytym w Nysie, ten sam Hüttmann znów zaatakował Severinga nazywając go m. in. doktorem *humoris causa*. Poza tym zapowiedział po przejęciu władzy przez hitlerowców gruntowną czystkę w berlińskim chlewie.²⁹

Również przeciwko republice weimarskiej oraz ówczesnemu kancle rzowi Brüningowi występował na wiecach inny znany agitator, poseł do Reichstagu z ramienia NSDAP, jeden z najstarszych stażem partyjnym hitlerowców Śląska, Max Fillusch. Na wiecu zorganizowanym w Bytomiu przez miejscową organizację partyjną w dniu 6. X. 1930 r. zarzucił on SPD wysługiwanie się centrowcom, stwierdzając, że „SPD jest lokajem Centrum, Brüning zaś grabarzem narodu niemieckiego”.³⁰

Ulubionym obiektem ataków na wiecach hitlerowskich był także Reichstag, gdzie NSDAP nie posiadała jeszcze większości. W parlamencie niemieckim przeważali wtedy reprezentanci SPD, KPD i Centrum. Treutschler z Wrocławia, określany jako zawodowy mówca NSDAP, oświadczył publicznie na otwartym zebraniu partyjnym w Gliwicach, dnia 5. XI. 1930 r., jak hitlerowcy zamierzają postąpić z Reichstagiem po objęciu władzy. Powiedział on: „Rozwiążemy ten przybytek gadulstwa raz na zawsze i wszystkich deputowanych odeślemy na wieczne czasy do domu.”³¹ Jednakże nie tylko to obiecywał Treutschler w swoim przemówieniu, zapowiadał legalną rozprawę z przeciwnikami hitleryzmu: „Po zwycięstwie ustanowi się sąd i niejedna głowa poleci w piasek.” Przy snuciu takich perspektyw odwoływał się do zdania Bismarcka: „Uprzejmie aż do ostatniego procesu, ale zawisnąć musi.”³²

Wystąpienia przywódców partyjnych na wiecach nierzadko miały także charakter antypolski. Problemowi polskiemu poświęcano niekiedy całe wiece, a wypowiedzi jakie tam padały były skrajnie antypolskie. Już w 1930 r. wspomniany wyżej poseł do Reichstagu Fillusch propagował publicznie hasło zbrojnego odebrania Polsce województwa śląskiego. Wracał on przy tym do koncepcji *Selbstschutzu*, opartego na elementach hitlerowskich. Na wiecu w Zabrze w 1930 r. w asyście 50 SA-manów wygłosił przemówienie pod znamienym tytułem: „Czy *Selbstschutz* jest nam potrzebny?” Odpowiadając twierdząco rozwijał dalej zagadnienie: „Jeśli w sile 100 000 żołnierzy staniemy na polskiej granicy, to wtedy zobaczymy, czy znajdzie się jakiś Polak, który podniesie sprzeciw. Kiedy zaś pokonamy polskiego wroga, wtedy żadna

siła na świecie nie będzie w stanie wydrzeć nam broni z ręki. Pokonawszy zaś jednego wroga, odwrócimy się i pomaszujemy na Berlin.³³ Hitlerowski poseł Fillusch jeszcze przed objęciem władzy w państwie propagował „uregulowanie” sprawy Śląska.

W miarę upływu czasu, na terenie Śląska coraz częściej pojawiają się agitatorzy partyjni z różnych stron Niemiec. Do znanych zawodowych agitatorów należał także niejaki Jakubaschik ze Zgorzelca. Policja zanotowała jego wystąpienie na wiecu w Gliwicach, w czerwcu 1931 r. Głównym punktem programu tego zgromadzenia, zwołanego przez NSDAP, był referat Jakubaschika pt. „Niemiecka przyszłość leży w *Hakenkreuzu*”. Jak wskazują zachowane materiały, Jakubaschik potraktował zagadnienie historycznie. Mówiąc o niemieckich przedstawicielach na konferencji pokojowej w Paryżu, Müllerze i Erzbergerze, nazwał ich pierwszymi zdrajcami.³⁴

Innym wiecem, o którym zachowały się notatki, był wiec w Kujanowicach Górnych w powiecie kluczborskim. Główny referat na temat „Moskwa albo Hitler” wygłosił sekretarz partyjny Sukowski z Raciborza. Jak zwykle w takich okolicznościach nie obeszło się bez ataków na komunistów i rząd. Nie poprzestał jednak na tym. W referacie znalazło się także miejsce na krytykę ówczesnego prezydenta prowincji górnośląskiej Hansa Lukaschka, który, choć sam z Centrum, spotkał się z zarzutem sympatii wobec lewicy. Sukowski stwierdził m. in.: „Lukaschek w 1918 r. biegał w czerwonym krawacie jako socjaldemokrata.” Całej zaś administracji prowincji górnośląskiej zarzucał indolencję i brak efektów w pracy, konkludując, że wszystkie zaległości i zaniedbania wyrównać musi Adolf Hitler.³⁵

Na pomoc i poparcie NSDAP mogły zawsze liczyć te organizacje czy partie, które wyraźnie deklarowały swoje nacjonalistyczne stanowisko w sprawie Górnego Śląska. W tym względzie NSDAP na Śląsku udzielała pełnego poparcia *Deutsch-Nationale Volkspartei* i rewizjonistycznemu związkowi niemieckich kombatanów *Stahlhelm*. Sojusz ten znalazł wyraz we wspólnych akcjach antypolskich. Wystarczy tu wskazać na zorganizowany przez *Stahlhelm* i *Deutsch-Nationale Volkspartei* przy współudziale NSDAP odwetowy wiec z okazji 10-lecia plebiscytu i utraty wschodniej części Górnego Śląska. Wygłoszone tam przemówienia miały charakter skrajnie rewizjonistyczny.³⁶

Obalenie republiki weimarskiej i zmiana ustroju na faszystowski leżała w założeniach NSDAP. Jak mieliśmy możliwość zauważyć, większość wystąpień wymierzonych było przeciwko republice. W latach 1931—1932, wystąpienia o takim charakterze stają się niemal powszechne. Wiąże się to z sukcesami, jakie osiągnęli w tym czasie hitlerowcy. Wtedy bowiem NSDAP okrzepła i znacznie zwiększyła swoje szeregi. Rząd republiki weimarskiej chcąc ograniczyć wzrost wpływów

nazistów i jednocześnie jeszcze bardziej utrudnić antyhitlerowską akcję niemieckich komunistów, wydaje szereg rozporządzeń, ograniczających życie partyjne w Niemczech. Z tego okresu pochodzi zakaz noszenia mundurów, zakaz działalności SA i SS i inne. Toteż na wiecach organizowanych przez hitlerowców coraz głośniej nawołuje się do zmiany ustroju. Mnożą się także pogroźki pod adresem kół rządzących. Zawodowy propagandysta Kurt Kirschner z Berlina przemawiając na wiecu w Miechowicach w dniu 20. III. 1931 r. sformułował to w słowach: „Kiedy już raz dobierzemy się do tej stajni Augiasza (mowa o republice weimarskiej — F. P.), wtedy wyrzucimy stamtąd nie tylko woły, lecz łajno wespół z wołami.”³⁷

Traktowanie republiki weimarskiej jako synonimu nieporządku i zaniedbania stanowiło ulubiony chwyt wiecowy wielu propagandystów. Posługiwali się oni przy tego rodzaju wypowiedziach określeniami niewybrednymi i wulgarnymi, odnosząc często swoje epitety do konkretnych osobistości.

Niejaki Paul Sterzing, zawodowy agitator NSDAP z miasta Gotha, w czasie swoich występow na Śląsku, m.in. w Raciborzu, porównywał Reichstag ze stajnią. Malując dalej obrazy w tym stylu powiedział, że gospodarz musi zdawać sobie sprawę z tego, że nie może stać bezczynnie przed drzwiami, bowiem nie wywabi nagromadzonych nieczystości dźwiękami fujarki, ale chcąc stajnię oczyścić musi wkroczyć do środka.³⁸ Przykłady tego rodzaju powiedzeń można by mnożyć.³⁹

Na zakończenie warto by wskazać na działalność wiecowo-propagandową głównego przywódcy śląskich hitlerowców w tym czasie, gauleitera i późniejszego prezydenta prowincji śląskiej H. Brücknera. W tym czasie sam był on posłem do Reichstagu z ramienia NSDAP i korzystał w pełni z przysługującego mu immunitetu poselskiego. Wiece, na których przemawiał Brückner, były szczególnie dobrze przygotowane i najczęściej odbywały się w asyście bojówek SA. Tekst niektórych jego przemówień znajduje się w aktach archiwalnych.⁴⁰ Jako czołowa osobistość ruchu hitlerowskiego na Śląsku, nie ograniczał się w swoich wystąpieniach do krytyki ustroju, lecz wyraźnie mówił o walce i ostatecznym zwycięstwie NSDAP zarówno nad republiką jak i nad komunistami. „Tym razem — powiedział na wiecu w Bobrku — walka musi być prowadzona aż do końca, walka w której zwycięży jedna partia, walka która zakończy się klęską pozostałych partii.”⁴¹ Tego rodzaju wypowiedzi miały już szersze znaczenie i większy walor. Widzimy w nich określone już zasady przyszłego państwa totalnego. Jest charakterystyczne, iż tego rodzaju wywody były wyjątkiem wśród agitacyjnych wieców NSDAP na Śląsku. Zrozumieć to łatwo: celem organizowanych wieców było tylko oddziaływanie na namiętności mas, nie ich przekonywanie. Stwierdzić należy, że wiece hitlerowskie znaj-

dowały wielu uczestników, a wygłaszane na nich przemówienia wielu słuchaczy. Jak pamiętamy, są to lata kryzysu gospodarczego, lata powszechnego załamania się ekonomiki kapitalistycznej na świecie. W tym czasie także na Śląsku spotyka się wielu niezadowolonych z rządów republiki weimarskiej. Hasła propagandowe hitlerowców padały zatem na podatny grunt.

Innym środkiem działania NSDAP były oddziały propagandowe SA nazywane „*Propagandastürme der SA*”. Są one formą znacznie od wieców późniejszą. Po raz pierwszy powołuje je na Śląsku kierownictwo partyjne dopiero w roku 1932. Bezpośrednią przyczyną organizacji tej formy propagandy były wybory prezydenckie z 1932 r. Chęć zdobycia jak największej liczby głosów na rzecz Hitlera, kandydata na stanowisko prezydenta Rzeszy, skłoniła przywódców NSDAP z terenu Śląska Opolskiego do formowania oddziałów propagandowych, dla których opracowano specjalne instrukcje. Bezpośrednim wykonawcą tego planu na obszarze Śląska Opolskiego była *SA-Untergruppe Oberschlesien*. Poleciała ona utworzenie pięciu specjalnych oddziałów, składających się z około 80 osób każdy.

Oddziały te miały z chwilą wprowadzenia ich do akcji przebywać codziennie w szyku zwartym około 30 do 40 km. W każdej większej miejscowości, leżącej na trasie marszu, oddział zatrzymywał się celem przeprowadzenia agitacji. Instrukcja wydana dla oddziałów propagandowych przewidywała przemówienia do zebranej ludności oraz rozprawianie materiałów ulotnych. W czasie tej akcji, specjalna orkiestra, wchodząca w skład oddziału, grała odpowiednie marsze i pieśni, SA-mani śpiewali odpowiednie pieśni ludowe i żołnierskie, zaś dowódca oddziału propagandowego wygłaszał przemówienie zasadnicze na tle rozwiniętego sztandaru ze swastyką.

Przy wyborze trasy i ustalaniu miejscowości, gdzie wygłoszone być miały przemówienia, dowództwo SA kierowało się dwoma względami. Pod uwagę brano przede wszystkim te miejscowości, gdzie nie było jeszcze organizacji NSDAP, oraz takie, gdzie wpływy hitlerowców i ich propaganda były bardzo słabe. Liczono przy tym na czynnik wizualny, jakim był wojskowy szyk i zdyscyplinowane występowanie oddziału, a także na kontakt z miejscową ludnością w czasie zakwaterowania.

Oddziały propagandowe SA składały się z członków SA, ubranych po cywilnemu, zaopatrzonych w osobiste przybory, plecak i koce. Przed utworzeniem oddziału przechodzili oni ostre przeszkolenie pod okiem dowódców. Baczna uwagę zwracano przy tym na umocnienie dyscypliny, umiejętność nawiązywania kontaktu z ludnością cywilną oraz na umiejętność chóralnego śpiewu.

Celem przeprowadzenia przeszkolenia wybierano dogodne miejsce. Ponieważ równocześnie przeprowadzano ćwiczenia o charakterze woj-skowym, najchętniej wybierano tereny odgródzone i zamknięte, takie jak parki, folwarki itp.

Każdy oddział propagandowy dysponował rowerami, którymi posłu-giwano się przy pokonywaniu przestrzeni pomiędzy miejscowościami. Wyżywieniem i zakwaterowaniem zajmowała się miejscowa lub pobliska grupa NSDAP oraz kierownictwo partyjne na szczeblu danego po-wiatu. Dowódcą oddziału mógł być tylko ten, kto zajmował odpowiednie stanowisko w SA i uchodził za energicznego i zdecydowanego. Poza tym owi dowódcy musieli pozostawać w dobrych stosunkach z miejsco-wymi władzami. W praktyce na te stanowiska powoływano dowódców oddziałów *Sturmbann* i *Standarte*.⁴²

Dowódcy oddziałów byli odpowiedzialni nie tylko za wyszkolenie i dyscyplinę ale również za techniczne wyposażenie oddziału oraz zao-patrzenie w odpowiedni materiał propagandowy, afisze, ulotki, gazety itp.

Po czterodniowym przeszkoleniu SA-mani mieli się udać na trasy ustalone przez kierownictwo partyjne. W ciągu jednego dnia oddział propagandowy winien był zorganizować wiece w co najmniej sześciu miejscowościach. Tam gdzie nie przewidywano zorganizowania wiecu dla ludności, SA-mani skandowali hasła w rodzaju: „Dość już, teraz gło-sujcie na Adolfa Hitlera”, „Wolność i chleb zapewni wam Adolf Hitler”, „Adolf Hitler wybawi was z niewoli” itp.⁴³

W miejscowościach, w których zamierzano zorganizować wiec, po przybyciu oddziału orkiestra grała na głównej ulicy lub na targowisku popularne pieśni i -znane marsze. W tym czasie SA-mani rozwieszali afisze i rozdzielali mieszkańcom ulotki. Potem cały oddział w szyku zwartym wymaszerowywał pod rozwiniętym sztandarem na miejsce, gdzie odbyć się miał wiec. Po przybyciu na miejsce oddział śpiewał dwie lub trzy pieśni,⁴⁴ zaś w przerwach dowódca lub też wyznaczony przez niego propagandysta wygłaszał przemówienie, agitując na rzecz Hitlera. Na tym kończyła się rola i zadanie oddziału propagandowego w danej miejscowości. W przypadku wkroczenia policji i wydania zakazu od-bycia wiecu pod gołym niebem, dowódca SA miał urządzić wiec w po-mieszczeniu zamkniętym, ale przy otwartych oknach, tak, by jak naj-większa liczba mieszkańców mogła wziąć udział we wiecu.

Wypełniając polecenia władz partyjnych, SA na terenie Śląska Opol-skiego rzeczywiście sformowała 5 oddziałów propagandowych. Pierwszy tworzyli SA-mani z powiatów: strzeleckiego, opolskiego, kozielskiego. drugi — nyskiego, grodkowskiego i niemodlińskiego, trzeci — głu-bczyckiego, raciborskiego i prudnickiego, czwarty — kluczborskiego, dobrodzieńskiego i oleskiego, ostatni piąty — gliwickiego i bytom-skiego. Jako miejsca ćwiczeń i punkty zborne wyznaczono kolejno:

Chorulę w powiecie strzeleckim, Korfantów w powiecie niemodlińskim, Rozumice w powiecie głubczyckim, Komorzno w powiecie kluczborskim i Tworóg w powiecie gliwickim. Jak się okazało SA-mani znaleźli gościnę przede wszystkim w posiadłościach obszarników, którzy sami byli hitlerowcami, bądź sympatyzowali z ruchem hitlerowskim. O takich przypadkach donosił m.in. landrat oleski,⁴⁶ oraz prezydent policji w Opolu.⁴⁶ Powiązanie oddziałów propagandowych SA z obszarnikami nie uszło także uwagi prasy komunistycznej. „Vorwärts” z dnia 19. IV. 1932 r. zamieścił artykuł o oddziałach propagandowych p. t. „Bandy SA konsumują *Osthilfe*. Obszarnicy karmią bandy i pozwalają się wspierać” pisząc, że w czasie walki przedwyborczej tuziny nazistowskich obszarników udzielały tygodniami schronienia i żywności oddziałom propagandowym SA.⁴⁷

Podobny artykuł skierowany przeciwko obszarnikom zamieściła gazeta „Oberschlesischer Volksbote” zaopatrując go tytułem: „Gniazda zamachowców na Górnym Śląsku”.⁴⁸ „Oppelner Kurier” pisząc o oddziałach propagandowych, nazwał miejscowość Korfantów „znaną, mocną twierdzą nazistów na Górnym Śląsku”.⁴⁹ Na jeszcze jedną okoliczność zwróciła uwagę prasa komunistyczna. Oto członkowie oddziałów propagandowych przechodząc odpowiednie przeszkolenie i biorąc udział w kilkudniowych pochodach musieli korzystać ze zwolnień, udzielanych im przez pracodawców, co było dowodem, że za tymi oddziałami kryją się możni poplecznicy, przede wszystkim spośród wielkiej burżuazji.⁵⁰

Interesujący jest jeszcze stosunek władz do tego rodzaju imprez. Jak wynika z akt, stosunek wyższych urzędników do tej akcji nie był jednolity. We władzach rejencji nie brakowało wtedy zwolenników NSDAP, ale przyznać trzeba, że byli też i tacy, którzy do ruchu nazistowskiego odnosili się niechętnie. Do nich należał ówczesny prezydent policji w Opolu Ossowski, domagający się od początku od prezydenta rejencji zakazu działalności oddziałów propagandowych.⁵¹

Pomimo braku odnośnych zezwoleń oddziały propagandowe wyruszyły na ustalone trasy, odbywając wiece i werbując na rzecz Hitlera. Tylko tam, gdzie napotykały na konsekwentną postawę landrata i policji doszło do rozwiązania oddziału i aresztowania uczestników. Stosunkowo głośna stała się sprawa aresztowania uczestników z oddziału propagandowego na terenie powiatu niemodlińskiego. Aresztowanie odbyło się na polecenie tamtejszego landrata Wackerzappa. SA-mani pociągnięci do odpowiedzialności przed sądem w Brzegu skazani zostali na śmiesznie niskie kary po 10 marek grzywny. Nic dziwnego, że po wyroku, SA-mani korzystając z rozgłosu, jaki nadano ich sprawie, zorganizowali na stacji w Brzegu wielki wiec dla miejscowej ludności.

W niniejszych uwagach staraliśmy się przedstawić dwa spośród znanych środków propagandowych NSDAP. Jeden i drugi mają wspólną cechę. Wysuwają bowiem na plan pierwszy słowo mówione. Sam Goebbels, mistrz hitlerowskiej propagandy, zawsze podkreślał przewagę mówcy nad książką i gazetą.⁵²

Rezultaty tych akcji propagandowych były i na terenie Śląska widoczne. Oprócz kształtowania nastrojów ludności, wyrażających się w drastycznych wystąpieniach przeciwko republice, partii komunistycznej, Żydom i Polakom,⁵³ hitlerowcy odnieśli tu szereg sukcesów wyborczych, zwłaszcza w 1932 r. Choć było to nie tylko wynikiem propagandy (za NSDAP stał już wtedy wielki kapitał i część obszarnictwa, kryzys ekonomiczny sięgał w tym czasie szczytu, władze republiki niejednokrotnie współpracowały z hitlerowcami) akcja wiecowa, prowadzona przez przywódców partyjnych, zawodowych propagandystów czy SA, w znacznym stopniu przyczyniła się do rozszerzenia wpływów hitleryzmu. Spośród oddanych w wyborach do Reichstagu w 1932 r. 204 tys. głosów z terenu Śląska Opolskiego, co stanowi trzykrotny wzrost w porównaniu z rokiem 1930,⁵⁴ sporą część zawdzięczali hitlerowcy propagandzie. Wiece i oddziały propagandowe były chyba jednymi z najważniejszych form propagandowych, zanim NSDAP weszła w posiadanie masowych środków powielania idei w postaci radia, drukarni, wydawnictw, prasy o powszechnym zasięgu czy też filmu.⁵⁵

PRZYPISY

1. Np. wydana w 1933 r. książka pamiątkowa hitlerowców śląskich p. t. „Vom Kampf und Sieg der schlesischen SA” (Wrocław 1933) na stronie 49 podaje, że okręg śląski (Gau Schlesien) NSDAP utworzono w grudniu 1925 r. Natomiast wydana w Düsseldorfie w 1934 r. „Ehrenbuch der SA”, s. 237 informuje: „Die schlesische SA, die ihre Gründung auf den März des Jahres 1925 zurückführen kann, marschierte schon im Sommer 1930 im weissen Hemd, da das braune nicht gestattet war.”
2. F. Heiss: Das Schlesienbuch. Berlin 1938; s. 299.
3. 15. III. 1925 kamen die Vertreter der nationalsozialistischen Freiheitsbewegung in Breslau zusammen und lösten diese Organisation auf. Der weitausgrösste Teil, der zugleich auch die aktivsten Kräfte umfasste, bekannte sich zum Adolf Hitler, der kleinere bürgerliche Teil ging zur deutschvölkischer Freiheitspartei. Damit war eine klare Scheidung erfolgt und die NSDAP in Schlesien gegründet. F. Heiss: o. c., s. 299.
4. Dokładnej daty nie podano. Ze „sztürmem” oznaczonym cyfrą 1 są związane nazwiska czołowych bojówkarzy śląskich, takich jak Fillusch, Fanselow, Hartmann, Löbner czy Koch (Por. Vom Kampf..., s. 48).

5. Peter von Heydebreck: Wir Wehr-Wölfe. Erinnerungen eines Freikorpsführers, Lipsk 1931.
6. W. Bartoszewski: Prawda o von dem Bachu, W-wa — Poznań 1961, s. 12.
7. Vom Kampf..., s. 47—48.
8. Potwierdzenie tego znajdujemy w wydanych pamiętnikach i wspomnieniach hitlerowców. Charakterystyczne są wspominki członka „Selbstschutzu” na Śląsku, późniejszego SA-mana Knospe. Zob. Fr. Knospe: „Selbstschutz Oberschlesien”. (bez daty i miejsca wydania).
9. Z początkiem 1923 r., grupa z której później wykształciła się jednostka NSDAP przybrała nazwę „Oberland”. „Im Frühjahr 1923 entstand in Ratibor eine Sturmabteilung unter dem Namen „Oberland”. Georg Fuhrmann führte die kleine Truppe, zu der auch Adamczyk, Hawellek, Binus, Mastallerz und „Knopfchen” Lasse gehörte. Beim Kornitz wurde auf dem Felde exerziert und im „Oderanker” hielt Adamczyk Vorträge über Adolf Hitler und den Nationalsozialismus”. Vom Kampf..., s. 49.
10. Ustalono nazwisko przywódcy. Był nim Herrmann Fanselow z Zabrze, lat 25. W aktach archiwalnych zachował się protokół jego przesłuchania. Czytamy w nim, że Fanselow należy do „Grossdeutsche Arbeiterpartei” grupa Zaborze. Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (w dalszym ciągu skrót WAP-Wr.) zespół Nadprezydium Prowincji Górnośląskiej (w dalszym ciągu OP.) sygnatura akt 312, fol. 29—30.
11. „Volksblatt” nr 123 z dnia 23. XII. 1922. Na przemarsz bytomskich zwolenników NSDAP wskazywała również prasa polska wychodząca na Śląsku („Kurier” ukazujący się w tym czasie w Chorzowie oraz „Górnoślązak”).
12. Był to pierwszy zakaz NSDAP na terenie Prus. Wprowadził go pruski minister spraw wewnętrznych, socjaldemokrata Severing, dnia 15. XI. 1922 r. na podstawie § 14 ust. 2. ustawy o ochronie republiki z 21. VII. 1922 (RGBl. s. 585). Podobne zarządzenia wydali ministrowie spraw wewnętrznych Badeni (z dnia 4. VI. 1922) i Turyngii (z dnia 15. VII. 1922). W uzasadnieniu delegalizacji podpisanej przez Severinga wskazano na antysemickie założenia programowe partii oraz stałe podsyłanie nienawiści rasowej, nienawiści przeciwko republice i jej przywódcom. Obszerne uzasadnienie decyzji WAP-Wr. Op. sygn 323, fol. 122—126.
13. „Volksblatt” Nr 7 z dnia 9. I. 1923.
14. Der Oberpräsident Breslau, Breslau Nov. 1923.
An Herrn Oberpräsident der Provinz Oberschlesien, Meldestelle Oppeln.
Mir wird vertraulich berichtet: Am 29. X. marschierten auf der Strasse Lichtenberg — Grottkau 100, zum Teil bewaffnete junge Menschen, geschmückt mit dem Hakenkreuz. Ihnen vorgetragen wurde ein gezimmertes Hakenkreuz. Die Leute verkehren in Grottkau im Hotel Stier. Die Grottkauer Schutzpolizei soll mit ihnen gute Fühlung haben.” WAP-Wr. OP. 312, fol. 74.
15. Konstadt, den 4. VII. 1912. An Herrn Dr. Weissman, Hochwohlgeborenen, Berlin... itd. WAP-Wr., OP., 323, fol. 28—30.
16. O istnieniu organizacji prawicowych pod różnymi nazwami informował w owym czasie Komisarz dla porządku publicznego (Staatskommissar für öffentliche Ordnung) w Berlinie, względnie minister spraw wewnętrznych. Ustaliliśmy, że Komisarz dla porządku publicznego zbierał dane na terenie prowincji górnośląskiej o działalności 36 takich związków i organizacji. WAP-Wr. OP. jednostka 323.
17. Tamże, fol. 107 i 108.
18. W aktach znajdują się dane biograficzne Heidricha. Wynika z nich, że był uczestnikiem I wojny światowej, 2 i pół roku służył w „Selbstschutzu”, w roku 1922 wstąpił do Deutschsoziale Partei, a w 1923 do NSDAP.

19. Landrat głubczycki, główny informator o tej organizacji, doniósł nadprezydentowi prowincji, że związek zaprzestał działalności. WAP-Wr. OP. 312, fol. 200.
20. Na czele Landesverband Schlesien stał Werner Faust z Wałbrzycha, zaś funkcję przewodniczącego (Bundesleitung) zarządu głównego pełnił wiceadmiral w stanie spoczynku von Trotha. Tamże fol. 230.
21. Na jednym z takich zebrań odbytym w Strzelcach Opolskich referentem zagadnienia „Freistaat oder Sklavenstaat” był późniejszy przywódca SA Herzog z Brzegu. Tamże, fol. 251.
22. Charakterystyczny był skład zarządu (Vorstand des Landesverbandes West-OS.): Maior a. D. Böse, Hauptmann a. D. Frege, Rechtsanwalt Schiffmann, Baron Dierau. Członkami byli m. in. von Donat, Graf Gerstenberg, Frh. von Einet, Graf Garnier. Tamże, fol. 233—234.
23. Założona w roku 1923 w powiecie strzeleckim. Według oceny policji była to organizacja skrajnie prawicowa i zdecydowanie antypolska. Tamże, fol. 167—177.
24. WAP-Wr. OP. 313, fol. 296.
25. S. Migdał: Opolszczyzna przeciw faszyzmowi. Katowice 1960. s. 68 i nast.
26. Opieramy się przy tym na zachowanym materiale prowincji górnośląskiej w Opolu. Wydarzenia związane z wiecami relacjonowane są przez władze dość szczegółowo ze względu na naruszanie ustawy o ochronie republiki (chodzi tu o wykonanie ustawy z dnia 25. III. 1930 r. RGBl., s. 91 i nast.). Jednostkę zawierającą te materiały zatytułowano: „Schutz der Republik” i opatrzone sygnaturą OP. 324.
27. Hüttmann pochodził z Westfalii. Władze określały go jako dziennikarza i mówcę. Właściwą nazwą używaną w korespondencji władz jest „Wanderredner”. Propaganda hitlerowska chętnie korzystała z tego typu mówców i większe zebrania oraz wiece jeśli nie były obsługiwane przez przywódców partyjnych, odbywały się z reguły przy udziale „wędrownego mówcy”.
28. Powiedział on na wiecu w Byczynie: „Die erste Tat des Ministers Severing sei die Attacke gegen den Minister Frick in Thüringen gewesen. (Frick już wtedy był nazistowskim ministrem w rządzie Turynii — F. P.). Zu diesem Zweck hat er sich ein Koppel umgeschnallt, in dessen Schlaufe ein Füllfederhalter als Schwert gesteckt und einen aus einer Berliner Zeitung gefertigten Helm auf sein Haupt gesetzt, dann hatte er sich auf einen republikanischen Esel gesetzt und wäre so aufgerüstet gegen den Ritter Frick in Felde gezogen. Doch schon unterwegs, habe ihn schon der republikanische Esel abgeworfen und dadurch sei die Attacke schon im Voraus zum Stillstand gekommen.” WAP-Wr. OP. 324, fol. 77.
29. „Wenn wir an die Macht kommen, dann wird der Saustall in Berlin ausgemistet werden”. Określił także obrazowo, jak odbędzie się zwalnianie Żydów z zajmowanych stanowisk: „Bei allen Regierungsstellen werden zwei Braunhemden anklopfen und rufen: Isidor (ulubioną przez hitlerowców nazwa Żydów, urobiona przez Goebbelsa, który tak w swoich przemówieniach nazywał prezydenta policji w Berlinie Weissa — F. P.) komm heraus, jetzt ist es so weit! Dann werden sie herauskommen und sagen: Nu, wenn schon. Aber wie steht mit unser Pension? Dann werden wir das schwarze Buch aufschlagen und da wird stehen u. a.: Isidor hat die Polizei auf eine Versammlung gehetzt und die Nationalsozialisten mit Gummiknüppel schlagen lassen?”... Tamże, fol. 22.
30. Tamże, fol. 9.
31. „Wir lösen die Schwatzenbude für immer auf und schicken alle Abgeordneten auf ewig nach Hause.” Tamże, fol. 14.
32. „Höflich bis zum letzten Galgenprozess, aber gehängt wird er doch.” Tamże, fol. 13—15.
33. Tamże, fol. 61.

34. Tamże, fol. 99.
35. Tamże, fol. 166.
36. Wiec ten odbył się w Raciborzu w 1931 r. Głównym mówcą był dr Stadtler z Berlina. Jego przemówienie miało charakter nacjonalistyczny i konserwatywny. Relacja o przebiegu zebrania i tekst przemówienia w aktach. Tamże, fol. 189—191.
37. „Wenn wir einmal den Stall des Augias ausmisten, dann schmeissen wir nicht nur die Ochsen heraus, sondern wir schmeissen den Mist mitsamt den Ochsen heraus.” Tamże, fol. 216.
38. Wiec odbył się dnia 9. X. 1931 r. Mówca przyrównał jeszcze Reichstag do stawu z karpiami, w którym Scheidemann, Wels i Ebert obrosli w tłuszcz i porośli mchem. Tamże, fol. 298.
39. Np. inny „Wanderredner” NSDAP, J. Henkeshoven z Kolonii odbył w przeciągu lipca i pierwszych dni sierpnia 5 wieców propagandowych na Śląsku Opolskim (w Bobrku, Gorzowie Śl., Zdziechowicach, Nasalach i Bytomiu).
40. Jedno z większych przemówień wygłosił w Zabrze 21. XI, 1930. Tekst przemówienia WAP-Wr. OP. 324 fol. 148—153.
41. Wiec w Bobrku dnia 9. III. 1930 r. Wskutek skazania go za wystąpienia przeciw ustawie o ochronie republiki, na otwartym zebraniu powiedział m. in.: „Es darf nur einen Reichstag geben, in den Deutsche sitzen, nicht Landesverräter und Zuhälter.” Tamże, fol. 200—202.
42. „Sturmabteilung” była to jednostka organizacyjna SA odpowiadająca w strukturze wojskowej batalionowi. Liczyła 250—600 SA-żołdaków. Kilka „Sturmabteilungen” tworzyło „Standarte” — odpowiednik regimentu — pułku. Składał się on z 1200—3000 osób.
43. „Schluss, jetzt wählt Hitler”. „Freiheit und Brot schafft Adolf Hitler.” Aus der Knechtschaft führt Adolf Hitler.” WAP-Wr. zespół Rejencji Opolskiej (w dalszym ciągu RO.) sygnatura akt 1796, fol. 3.
44. „Dabei ein Hitlerlied, sonst nur Volks- und Soldatenlieder”. (O Deutschland hoch in Ehren usw.). Tamże, fol. 4.
45. „Der Landrat”. An den Regierungspräsidenten in Oppeln. Rosenberg OS, den 7. April 1932.
„Am 4 war eine Anzahl von jungen Leuten, deren Zahl nicht genau angegeben werden kann, auf das Dominium Radau untergebracht. Der Besitzer Herr von Aulock gibt an, bei Ankunft der jungen Leute nicht zu Hause gewesen zu sein. Sein Inspektor habe, als er gegen 6 Uhr heimgekommen sei, ihm gemeldet, die jungen Leute hätten ihn, den Inspektor um Nachtquartier gebeten... Gestern abend wurde mir berichtet, dass etwa 40 bis 50 Mann bei Pächterin Fräulein von Tucholka in Boroschau untergebracht seien. Ob die Leute ausser Quartier auch Verpflegung bei Fräulein Tucholka erhalten haben, lies sich bisher nicht einwandfrei klären, da die Auskunft verweigert wurde. Es dürfte dies aber mit Bestimmtheit anzunehmen sein, da Fräulein von Tucholka eine begeisterte Nationalsozialistin ist... Im Laufe des heutigen Nachmittags erhielt ich die Meldung, dass etwa 50 Mann unter der Führung des Dr. Schulzebeer aus Kreuzburg (Krankenhaus Bethanien) in Seichwitz auf dem Gute des staatlichen Domänenpächters Franzke versammelt seien und dort ein Konzert veranstalteten. Da die Gemeindeglieder Zutritt zu diesem Konzert hatten und sich auf dem Hof tatsächlich befanden, war der Charakter einer öffentlichen Kundgebung gegeben.” Tamże, fol. 75—76.
46. Prezydent policji donosił w związku z powyższym prezydentowi rejencji w Opolu: „Auf dem Rittergut Chorulla befanden sich 50 NSDAP-Mitglieder, die dort zu einem Propagandasturm zusammengezogen sind.” Tamże, fol. 16.

47. „Polizeipräsident Oppeln.
An den Herrn Regierungspräsidenten Oppeln, 1. IV. 1932.
- „...Abgesehen davon, dass Graf Pückler (mowa tu o właścicielu majątku Korfan-
tów w powiecie niemodlińskim — F. P.) den SA-Leuten die ihm gehörige Schäferei
zu dem erwähnten Zweck zur Verfügung gestellt hat, konnte festgestellt werden,
dass er als Verpflegungszuschutz für die SA-Leute ein Schwein und ein Schaf
schlachten lies." Tamże, fol. 18.
48. „Oberschlesischer Volksbote" nr 79 z dnia 5. IV. 1932 r. „Putschistennester in
Oberschlesien".
49. „Oppelner Kurier" nr 95 z dnia 6. IV. 1932 r.
50. „Volksblatt" nr 8 z dnia 14. IV. 1932 r., artykuł pt. „So sehen die Erneuer
Deutschlands aus".
51. Der Polizeipräsident Oppeln — Landes-Polizeistelle.
An den Herrn Regierungspräsident in Oppeln.
Geheim, 30. III. 32. „...Aufträge auf Zulassung von Propagandamärschen gedachter
Art bitte ich wegen Gefährdung der öffentlichen Ruhe und Sicherheit nicht zu
genehmigen." WAP-Wr. RO 1796, fol. 83.
52. R. Manvell: H. Fränkel: Goebbels, s. 107—108.
53. Ciekawe materiały na ten temat znajdują się w przytaczanej już jednostce OP.
324. Dla przykładu kilka takich epizodów. W roku 1931 w czasie wizyty kan-
clerza Brüninga w Zabrze niejaka H. Weigelt wołała w czasie jego przejazdu uli-
cami miasta: „Nieder mit Brüning, nieder mit dem Volksverräter" (fol. 55). Rzeźnik
Pelikan w obecności policjanta nazwał Brüninga, Severinga i Grzesińskiego —
lumpami (vol. 30). Przed dworcem w Zabrze, aresztowany później N. Banik wznosił
okrzyki: „Brüning soll krepieren, Brüning ist ein Luj" (fol. 87). Inny hitlero-
wiec H. Goik wymyślał przygodnie spotkanemu Polakowi: „Verfluchte Saurepu-
blik, ihr verfluchten republikanischen Schweine, bald kommt das Dritte Reich,
dann werdet ihr sehen, was ich mit euch mache" (fol. 100). W Nysie P. Reimann
oświadczył publicznie: „Brüning der Lump, und Severing, die kommen zuerst-
auf den Galgen" (fol. 214). W Zabrze hitlerowiec Harbig powiedział do restaura-
tora Wolfa: „Du verfluchter Jude, du Lump, du Schwein ich schlage dir alles
kaput" (fol. 81). J. Pohl publicznie do policjanta pełniącego służbę przed polskim
konsulatem w Bytomiu: „Zu welchem Teufel sind sie hier? Hier haben sie nichts
zu suchen! Mit dem polnischen Konsulat werden wir schon fertig. Schweine-
und Verräterrepublik" (fol. 174). F. Horak z Małych Pietrowic: „In 5 Jahren verschwin-
den die Polen und die Tschechen" (fol. 206).
54. S. Migdał: o. c., s. 48.
55. Zob. w tej sprawie, F. Ryszk: Intelektualiści a hitleryzm (szkic o „rewolucji
konserwatywnej" w Niemczech). „Kwartalnik Historyczny nr 2, 1959; s. 366 i na-
stępne.

JÓZEF KOKOT

CHARAKTERYSTYKA POLSKO-NIEMIECKIEJ GRANICY NARODOWOŚCIOWEJ NA ŚLĄSKU (W XIX i XX WIEKU)

Analizując w 1916 roku dotychczasową tzw. Ostmarkenpolitik, od średniowiecza poprzez czasy Fryderyka II do ery Bismarcka i swoich własnych rządów poprzedzających lata I wojny światowej, pisał książkę von Bülow, były kanclerz Rzeszy, między innymi tak:

„Problem polityki kresowej na wschodzie polega na tym: czy mamy dopuścić, czy mamy przez bezczynność przyczynić się do tego, iż dzielnice wschodnie, tzn. Poznańskie, Prusy Zachodnie, Górny Śląsk i części Prus Wschodnich znowu przypadną dla Niemczyzny, czy nie?... W ciągu siedemdziesięciu lat, licząc od Kongresu Wiedeńskiego do początków pruskiej polityki osiedleńczej, okazało się, że Niemczyzna na wschodzie ulegała powolnemu lecz stałemu wypieraniu przez żywioł polski. Tylko planowe popieranie Niemczyzny mogło przeszkodzić jej pewnej przegranej...”¹ (podkreślenia moje — JK).

A usprawiedliwiając politykę Bismarcka i własną, wyjaśniał kilka stron dalej:

„Przerwany przez Bismarcka rozwój prowadził do stopniowej lecz pewnej polonizacji dzielnic wschodnich... Gdyby postępującej polonizacji nie przeciwstawiono świadomej, prowadzonej przez państwo germanizacji, to w Poznańskim i Prusach Zachodnich wyglądałoby dzisiaj tak jak w Galicji. Jest rzeczą zrozumiałą, iż skoro monarchia austriacka, która stanowi państwowość opartą nie na tronie jednej narodowości, zrezygnowała z przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku począwszy z jakiegokolwiek dalszej germanizacji kraju koronnego Galicji i poszła jak najbardziej na rękę życzeniom Polaków, Galicja stanowi dzisiaj kraj całkowicie zeslawizowany... Prusy muszą być rządzone i administrowane pod kątem widzenia niemiecko-narodowym. Gdybyśmy na wschodnich kresach monarchii pruskiej pozwolili elementom słowiańskim na taką ekspansję i na zalew ludności niemieckiej, jak to miało miejsce w części Cislitawii, to byśmy dzisiaj mieli nie trudną walkę o niemieckie kresy wschodnie, lecz o utrzymanie pruskiej jedności państwowej, mielibyśmy nie kwestię polską, lecz polskie niebezpieczeństwo.”²

Tych kilka po prusku brutalnych wyznań kanclerskich ujmuje we właściwym sobie stylu i żargonie oficjalnej historiografii i polityki pruskoniemieckiej istotę objętego niniejszym syntetycznym szkicem zagadnienia: dzieje państwowo i coraz bezwzględniej prowadzonej germanizacji, skierowanej przez Prusy przeciwko rodzimej polszczyźnie miejscowego społeczeństwa w zreorganizowanej po Kongresie Wiedeńskim prowincji śląskiej.

Przełożone na język historyka tezy Bülowa oznaczają przyznanie się do faktu, iż i na ziemiach polskich należących do Prus rozpoczął się na przełomie XVIII i XIX wieku proces szybkiego dynamizowania i aktywizowania politycznego miejscowej ludności, proces, który by tak samo skończył się rozpadem wielojęzycznego (z końcem XVIII wieku) państwa Hohenzollernów, jak to się stało z monarchią Habsburgów, gdyby nie przymusowa germanizacja prowadzona przy użyciu środków i potęgi nowożytnego państwa. Wojny napoleońskie uzmysłowiły władcom Prus, iż kwestia polska nie tylko nie została zlikwidowana przez rozbiory Rzeczypospolitej, lecz odżyła na nowo na szerszej podstawie, bardziej demokratycznej, a więc dla egzystencji tego państwa znacznie niebezpieczniejszej. Dotyczyło to w szczególności o 70 lat wcześniej zdobytego Śląska, który — mimo intensywnej germanizacji prowadzonej przez Fryderyka II i jego następców — utrzymał jeszcze w znacznej mierze swój polski charakter i znalazł się w pewnym sensie w orbicie zainteresowania Księstwa Warszawskiego właśnie jako „kraj nie... pruski, tylko polski”.³

Drukując w Lipsku w 1808 r. swoje rozważania nad przyszłością Księstwa Warszawskiego Hugo Kołłątaj postulował zdecydowanie odbudowę Polski „od prawego brzegu Odry”, a jako narodowy postulat przekraczający to minimum geopolityczne formułował pogląd, „że kraj Polski powinien się rozciągać za Odrę aż po góry Czeskie...”⁴

Raporty pruskich urzędników donosiły, iż „chłop i mieszczanin wzbrania się płacić podatki albo też złorzeczy i twierdzi bezczelnie, że Śląsk nie pozostanie w naszych (tzn. pruskich — JK) rękach...”⁵

Dlatego też już w toku wojen napoleońskich, a zwłaszcza po roku 1815 przyspieszono gwałtownie akcję germanizacyjną, kierując ją przede wszystkim przeciwko mniej zwartym terytorialnie i izolowanym od reszty społeczeństwa polskiego barierą wyznaniową protestantyzmu rejonom polskim na Śląsku Dolnym (rejencji legnickiej) i Środkowym (rejencji wrocławskiej).

„Rozbicie polskich obszarów granicznych na lewym brzegu Odry zostało dokonane po 1815 r. bardzo szybko i to samo nastąpiło również na prawym brzegu Odry w powiatach Wrocław, Oleśnica, Trzebnica, Namysłów, Oława i Brzeg.”⁶ I wtedy i przy ponownym nasileniu

w latach Kulturkampfu cel tej akcji, której dalsze perspektywy odczuła niedługo cała Europa, był jasny: „Zanim mogliśmy pomyśleć o nowych narodowych podbojach na wschodzie, musieliśmy nasz narodowy stan posiadania zabezpieczyć przed utratą.”⁷

Niemcy wilhelmińskie nie zdążyły „zlikwidować”, kwestii polskiej na Śląsku przed wybuchem I wojny światowej. W roku 1910 mieszkało na terenie prowincji śląskiej ponad 1236 tys. osób, które zadeklarowały przy spisie ludności polski język ojczysty (bez tzw. dwujęzycznych). Było to prawie tyle, co w ówczesnej prowincji poznańskiej (1279 tys.), która uchodziła za najbardziej polską w granicach Prus sprzed I wojny światowej. Stanowiło to 35,3% ogółu ludności polskiej mieszkającej w Prusach. Więcej więc niż co trzeci pruski poddany mówiący po polsku mieszkał na Śląsku! W przekroju rejencji (*Regierungsbezirk*) stanowił Górny Śląsk (ówczesna rejencja Opole) najintensywniejsze i największe skupisko żywiołu polskiego w Niemczech.⁸

Republika Weimarska i III Rzesza nie zapomniały lekcji historycznej — powrotu części Górnego Śląska i skrawków Śląska Dolnego do Polski po I wojnie światowej — wyniesionej z tego germanizatorskiego spóźnienia. Kolejne spisy ludności z 1925, 1933 i 1939 roku „likwidowały” statystycznie język i narodowość polską na Śląsku. W 1925 roku zanotowano jeszcze 153 tys. osób z językiem polskim oraz 408 tys. tzw. dwujęzycznych,⁹ w 1939 r. — 40 940 osób z językiem polskim lub dwujęzycznych, w tym 2767 osób narodowości polskiej.¹⁰ Śląsk stał się „czysto niemiecki”. Tak twierdzili hitlerowcy, tak twierdzi dzisiaj Główny Urząd Statystyczny (*Statistisches Bundesamt*) Niemieckiej Republiki Federalnej.¹¹

Przy politycznym rozliczaniu wyników II wojny światowej rachunek ten nie odegrał oczywiście żadnej roli. Śląsk wrócił do Polski a Wrocław stał się stolicą jej ziem o d z y s k a n y c h. Rachunek ten wraca jednak często w zachodnoniemieckiej propagandzie rewizjonistycznej, i to bez względu na formę, w jakiej jest uprawiana. Posługuje się tą statystyką, jak widzieliśmy, *Statistisches Bundesamt*, jej liczby służą jako moneta obiegowa publicystyce naukowej, operuje nią prasa i propaganda wiecowa, uprawiana nawet przez najwyższych dygnitarzy rządowych NRF.¹² Wszystkie te wysiłki zmierzają do negowania historycznego faktu, iż Polska wróciła na polski Śląsk i o d z y s k a ła dzielnicę, która nie tylko była kiedyś przed kilku wiekami polska, lecz zachowała tę polskość do chwili wyzwolenia lub została jej pozbawiona gwałtownie dopiero w okresie walk narodowowyzwoleńczych XIX i XX wieku. Osad tej propagandy możemy zaobserwować nawet u cudzoziemców i u tych Niemców, którzy akceptują granicę Nysy Łużyckiej

i Odry nie jako akt sprawiedliwości historycznej, lecz jako wyraz realnego układu sił politycznych w Europie po II wojnie światowej.¹³ W postawie takiej tkwi niebezpieczny zarodek emocjonalny nowej legendy „dyktatowej”. Trzeba nam zatem pomóc tym wszystkim, którzy próbują w Niemczech współczesnych przeciwstawić się takiej dezinformacji historycznej.

Punktem wyjściowym dla oceny, historii i charakterystyki stosunków narodowościowych na Śląsku jest bezsporny dzisiaj dla historyków obu narodów fakt, iż w tzw. czasach historycznych, a więc nie opierających się tylko na materiałach archeologicznych, ziemia ta była zamieszkała przez ludność słowiańską, w dalszym rozwoju historycznym — polską. To bezsporne ustalenie sięga V wieku n. e.¹⁴

Ludność niemiecka pojawia się na Śląsku dopiero w toku wielkiego procesu przebudowy ustroju społeczno-ekonomicznego Polski związanego z tzw. osadnictwem na prawie niemieckim. Jak to już dawno stwierdził Weinhold, a dzisiaj w znacznej zgodzie z nauką polską przyznaje np. Schlesinger, „nie można przyjąć, że prawo niemieckie i osadnictwo niemieckie nawzajem się pokrywają.”¹⁵ a to dlatego, iż ówczesni imigranci na Śląsk często nie pochodzili z Niemiec, a przede wszystkim kolonizacja na prawie niemieckim¹⁶ oznaczała bardzo często tylko zmianę ustroju wsi czy miasta bez napływu nowej ludności. Zarówno Weinhold jak i Schlesinger, podobnie jak i Partsch,¹⁶ przyznają w związku z tym, iż sieć osadnicza Śląska istniała w swej zasadniczej strukturze już przed napływem osadników niemieckich w XII/XIII wieku, a koloniści nie byli lokowani w próżni osadniczej, jak to zresztą wspaniale dokumentuje Księga Henrykowska.¹⁷ „Z licznych polskich nazw miejscowości na dzisiejszych niemieckich i nieniemieckich obszarach możemy wyciągnąć wniosek o silnym zasiedleniu Śląska. Wsie o nazwach słowiańskich istniały po większej części już przed przywędrowaniem Niemców. Wsie te są zlokalizowane nie tylko w urodzajnych i nizinnych okolicach, lecz znajdują się wszędzie, także na piaszczystych stokach, na podgórzu i na obszarach całego pasma Sudetów...”¹⁸ To przyznanie niemieckiego autora musi nowsza historiografia niemiecka (Schlesinger, Meyer) rozciągnąć również pod wpływem najnowszych odkryć polskich archeologów na szereg miast śląskich.

Imigracja obcych, w tym niemieckich osadników ulega zahamowaniu około 1260 roku. Jest to z jednej strony wyrazem pewnego nasycenia osadniczego terenu,¹⁹ z drugiej zaś dowodzi skutecznego oporu przeciwko dalszemu napływowi żywiołu obcego, który odtąd nie poczynił żadnych szybszych postępów na wsi.²⁰ Również w XIV w. imigranci nie otrzymywali prawie żadnych uzupełnień ze swych krajów pochodzenia, tak iż w praktyce chodziło jedynie o imigrację ze schyłku XII

i z XIII wieku.²¹ Imigracja ta nie mogła zmienić zasadniczo oblicza narodowościowego Śląska w sensie jego germanizacji, stworzyła jedynie pewne enklawy niemieckie lub częściowo zniemczone w niektórych miastach i — znacznie rzadziej — wsiach, tak iż okolic czysto niemieckich w ogóle nie notowano.²²

Metodologicznie musimy tutaj ustalić dla oceny stosunków narodowościowych po okresie tzw. kolonizacji niemieckiej na Śląsku, iż błędem byłoby ocenianie wielkości imigracji niemieckiej według brzmienia nazw miejscowości w XIX lub XX wieku. Już Weinhold, który nie mógł przecież przewidzieć fali chrztów nazw miejscowych w okresie hitlerowskim, ostrzegał: „Jeżeli z drugiej strony obecne niemieckie nazwy miejscowości albo nazwy o brzmieniu niemieckim bierze się za podstawę zestawienia liczby osadników, to należy taki sposób obliczenia stanowczo odrzucić, ponieważ obecna nazwa powstawała często w późniejszych czasach. Wielki wpływ wywarły tutaj tłumaczenia i przekształcenia nazw miejscowości”.²³

Przy ocenianiu wpływu niemieckości poszczególnych miast na obraz stosunków narodowościowych całego regionu musimy pamiętać, iż chodziło wtedy o stosunkowo małe skupiska ludzkie, których w żadnym wypadku nie wolno nam kojarzyć z obrazem i rozmiarami miast współczesnych Śląska. Zastrzeżenie to sięga aż po okres między I i II wojną światową — wystarczy sobie np. uzmysłować, iż liczące w 1962 roku 279 tys. mieszkańców Katowice miały ich w okresie plebiscytu w 1921 r. zaledwie 45 tys., a w 1869 r. 8 tys., zamieszkały w 1939 r. przez 630 tys. mieszkańców Wrocław liczył ich po Kongresie Wiedeńskim dziewięć razy mniej, bo zaledwie 68 tys., a w latach trzydziestych XIX w. 13 do 15 tys. (wobec ponad 320 tys. mieszkańców całego Dolnego Śląska w tym samym mniej więcej czasie).

Wobec pierwotnie narodo- jedolitego oblicza Śląska wolno nam wnioskować o polskim stanie posiadania (w przeciwieństwie do zasięgu niemieczyzny) z danych późniejszych do okresów wcześniejszych. Robił tak m. in. Weinhold „Rzutowanie wstecz stosunków językowych panujących na Śląsku w wieku XVIII—XIX na stosunki w w. XIV—XV upoważnia nas do stwierdzenia, że w odległości 3—4 mil na południe od Wrocławia panował jeszcze wówczas żywioł polski i że nie zanikł on również dalej na południe aż do granicy czeskiej, co najmniej na wschód od Ślęzy-Sobótki...”²⁴

Z tej samej przesłanki pierwotnej, pełnej polskości Śląska wypływa wniosek, iż każdy nawet najdrobniejszy ślad polszczyzny notowany przez takie czy inne źródła w poszczególnych powiatach lub miejscowościach Śląska dowodzi przetrwania żywiołu polskiego jako warstwy gruntowej, nie może natomiast podlegać ocenie, jaką się zwyczajnie stosuje wobec wysepek językowych ludności napływowej.

Oderwany w sensie prawnopanstwowym od Polski w XIV wieku, zmieniał Śląsk swoje oblicze narodowe niezwykle powoli. Jeżeli Bartłomiej Stenus twierdził w 1512 roku, iż Odra i Nysa Kłodzka stanowi granicę pomiędzy Polakami a Niemcami, to było w tym wiele przesady, nawet gdyby rozumieć, iż chodziło mu tylko o pociągnięcie linii podziału pomiędzy terenami o przewadze tego czy innego języka. Zakwestionował takie stanowisko nawet Weinhold, podkreślając niepewność tej linii („*kein certissimus limes der beiden Nationen*”) potwierdzoną faktem, „że żywioł polski jeszcze daleko później rozprzestrzenił się znacznie na lewym brzegu Odry i Nysy: w okolicy Strzelina i Ziębic, Brzegu, Oławy, Wrocławia i Środy Śląskiej...”²⁵ (podkreślenia — JK) i że na odmianę niektóre tereny na wschód od Nysy były już wtedy zniemczone. Polemizując z tezą Gerwinusa, iż siedemnastowieczny poeta śląsko-niemiecki Opitz i jego następcy byli synami krainy, w której nie kwitła niemiecka kultura ludowa, musi jednak Weinhold przyznać, że „w czasie gdy Ślązacy zajmowali wybitne stanowiska w niemieckim życiu duchowym, ich ojczyzna była jeszcze oczywiście krajem na wpół słowiańskim”, że w szczególności „rejony Oławy, Brzegu i Wrocławia były w XVII wieku przeważnie polskie również na lewym brzegu Odry.”²⁶

Po 40 do 50 latach wzmożonego nacisku germanizacyjnego ze strony Prus, które zagarnęły Śląsk w 1740 roku, skierowanego przeciwko powiatom Górnego Śląska oraz dolnośląskim powiatom Namysłów, Kluczbork, Niemodlin, Brzeg, Oława, Wrocław, Oleśnica, Syców, notował jeszcze Zimmermann²⁷ istnienie ludności polskiej w powiecie Zielona Góra, Kozuchów, Milicz-Żmigród, Trzebnica, Syców, Wołów, Namysłów, Wrocław, Świdnica, Strzelin, Oława, Brzeg, Niemodlin, Głubczyce i pozostałych powiatach górnośląskich. Przeciwno tym terenom zagrożonym „repolonizacją”, jak to pisał Bülow, czyli ożywieniem politycznym polszczyzny podobnym do rozwoju na Górnym Śląsku, prowadzono niemal eksterminacyjną politykę przez cały XIX i XX wiek, do chwili wyzwolenia w 1945 r.²⁸ Miarą stawianego przymusowej germanizacji oporu na terenie powiatów dolnośląskich niechaj będzie fakt, iż jeszcze w 1886 roku 35,5% dzieci szkolnych powiatów Namysłów, Syców, Strzelin i Brzeg przyznawało się do polskiego języka ojczystego,²⁹ iż jeszcze w 1905 roku przy spisie ludności zadeklarowało polski język ojczysty w rej. legnickiej 13,3 tys. osób, a w rej. wrocławskiej — 58,6 tys.³⁰ W szczególności zanotowano ludności polskiej (jedno- i dwujęzycznej): w m. Brzegu 6,9%, w pow. Brzeg 4,8%, w pow. Góra 4,0%, w pow. Kłodzko 1,4%, w pow. Milicz 2,5%, w pow. Namysłów 27,7%, w pow. Niemcza 2,8%, w pow. Oława 0,9%, w pow. Oleśnica 2,0%, w pow. Środa 2,0%, w pow. Strzelin 0,8%, w pow. Ścinawa

2,0‰, w m. Świdnica 3,3‰, w pow. Świdnica 1,3‰, w pow. Syców 42,9‰, w pow. Trzebnica 2,1‰, w pow. Wołów 2,9‰, w m. Wrocław 1,9‰, w pow. Wrocław 2,8‰, w pow. Ziębice 1,5‰, w pow. Głogów 3,2‰, w pow. Jawor 3,0‰, w pow. Kozuchów 1,5‰ i w pow. Zielona Góra 1,0‰.³¹

W tym samym roku zanotowano na Górnym Śląsku ludności polskiej³²:

	Z językiem ojczystym tylko polskim	Tak zwanych dwujęzycznych	Ogółem Polaków
	% ogółu ludności danego powiatu		
Powiat Kluczbork	56,7	1,8	58,5
Powiat Olesno	84,3	1,4	85,7
Miasto Opole	20,1	1,5	21,6
Powiat Opole	79,8	1,2	81,0
Powiat Strzelce	82,1	0,6	82,7
Powiat Lubliniec	62,8	22,2	85,0
Miasto Gliwice	21,6	8,2	29,8
Powiat Gliwice-Toszek	80,1	1,8	81,9
Powiat Tarnowskie Góry	74,7	1,4	76,1
Miasto Bytom	37,6	3,0	40,6
Powiat Bytom	73,1	2,9	76,0
Miasto Król. Huta	41,4	7,6	49,0
Powiat Zabrze	70,0	2,4	72,4
Miasto Katowice	18,7	5,8	24,5
Powiat Katowice	71,2	3,4	74,6
Powiat Pszczyna	86,2	1,5	87,7
Powiat Rybnik	82,5	0,8	83,3
Miasto Racibórz*	36,3	3,2	39,5
Powiat Racibórz*	46,2	0,5	46,7
Powiat Koźle	76,8	3,0	79,8
Powiat Głubczyce*	5,3	0,8	6,1
Powiat Prudnik	46,4	1,1	47,5
Powiat Niemodlin	10,7	0,5	11,2
Miasto Nysa	3,6		
Powiat Nysa	1,1	0,2	1,9
Powiat Grodków	1,3	0,005	1,3
Rejencja Opole*	56,9	2,7	59,6

* Bez ludności czesko-morawskiej, 63 242 tys.

Taki stan rzeczy oznaczał, iż u progu naszego stulecia — mimo intensywnej polityki germanizacyjnej — niemal wszystkie powiaty dolnośląskie wykazywały jeszcze pewien odsetek rodzimej, nie wytępio-nej polszczyzny, na tyle aktywnej, aby się przyznać do języka polskiego wobec wrogiego aparatu spisowego, co razem z blisko 41 tys.

osób narodowości łużyckiej i czesko-morawskiej usprawiedliwiała stale od czasu sformułowania przez Partscha żywe poczucie groźby odcięcia niemczyzny śląskiej jako wyspy językowej przez żywioł polski, czeski i łużycki.³³ Na Górnym Śląsku stosunek liczbowy obu grup narodowych pozostał ogólnie na poziomie zanotowanym przez spis ludności z 1828 r.³⁴ — mało tego, podane wyżej liczby wskazują, iż niewątpliwemu wzrostowi odsetka ludności niemieckiej w okolicach czysto lub zdecydowanie polskich z początkiem XIX wieku (np. na terenie dawnego wielkiego powiatu bytomskiego i toszecko-gliwickiego, czyli dzisiejszego Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego) towarzyszyło odradzanie się i wzrost liczbowy stanu posiadania ludności polskiej w powiatach uchodzących sto lat temu za niemal w pełni zgermanizowane (np. Nysa, Głubczyce, Grodków czy niektóre powiaty dolnośląskie). Fakty te wywołane odrodzeniem narodowopoliycznym i migracjami wewnątrzśląskimi (z rejencji opolskiej do rejencji wrocławskiej i legnickiej) stanowiły właśnie owo zjawisko „powolnego a pewnego wypierania niemczyzny przez polskość”, o którym mówił Bülow, obawiając się, iż bez „planowego popierania niemczyzny nie da się uniknąć jej pewnej klęski”.

Dla pokazania istotnych cech tego procesu (w jego pozytywnym jak i negatywnym aspekcie) posłużymy się przede wszystkim źródłami i literaturą niemiecką: wyniki naszych dociekań nie będą wtedy na pewno pełne, lecz nie będzie ich można posądzać o propolską deformację.

Współczesny uczony niemiecki, działający w NRF, Eugen Lemberg zastanawiając się nad przyczynami katastrofy wschodnioeuropejskiej niemczyzny w wyniku II wojny światowej, szuka ich słusznie w historii problemu narodowościowego na tym terenie.

„Jakkolwiek bądź postać przybierałby problem narodowościowy we wschodniej części środkowej Europy na różnych obszarach i w różnych okresach, w istocie swej polegał on zawsze na nawarstwieniu się dwóch nie dających się ze sobą pogodzić organizmów politycznych i społecznych. Państwom ukształtowanym w ciągu stuleci we wschodniej części Europy środkowej na zasadzie dynastycznej przeciwstawiły się na tym samym obszarze, ale inaczej rozgraniczone narody — wspólnoty językowe, w których w ciągu XIX wieku obudziła się świadomość jedności i odrębności narodowej. Mieszkański nacjonalizm tych narodów — wspólnot językowych — interpretował owe dynastyczne państwa na swój obraz i podobieństwo jako państwa narodowe i stąd wywodził pretensje między sobą nie do pogodzenia, gdyż granice owych państw dynastycznych pokrywały się wprawdzie — w niektórych wypadkach — z granicami osadnictwa w ubiegłych stuleciach, ale prawie nigdy nie pokrywały się ze współczesnymi granicami języka i osadnictwa tych narodów...”³⁵

Rozważania Lemberga skierowane mimo słusznego rozeznania sytuacji przeciwko rzekomo nadmiernym ambicjom narodów uciemnionych przez niemieczynę, właśnie przez niemieckie państwa dynastyczne, jak monarchie Habsburgów czy Hohenzollernów, cierpią na wyraźną jednostronność. Uzupełnia je inny współczesny historyk zachodnioniemiecki, Oswald Hauser. Zajmując się skutkami symbiozy nacjonalizmu niemieckiej burżuazji z unitarnymi tendencjami feudalnego dotąd państwa pruskiego w walce z demokratycznymi ruchami narodowościami stwierdza Hauser między innymi (na przykładzie stosunku Prus do Duńczyków):

„...Już ze względu na swoje tradycyjne koncepcje terytorialne państwo pruskie, które nie było zainteresowane w przesunięciu granicy, lecz w asymilacji obcego żywiołu narodowego, nie uznawało ani ich praw moralnych ani narodowego prawa do samostanowienia. Opanowanie państwa przez ducha nacjonalizmu” — zjawisko które w dłuższym wywodzie przypisuje autor niemieckiej burżuazji, zwłaszcza od chwili postawienia przez nią na Prusy jako ośrodek krystalizacyjny nowego państwa niemieckiego, nawet za cenę rezygnacji ze wspólnoty państwowej z innymi częściami narodu niemieckiego — „i dążenie do germanizacji nieniemieckich części ludności wzmocniły jeszcze bardziej tendencje do cofnięcia się na wygodne i przez wszystkich (! — JK) uznawane stanowisko prawnopaiństwowe nie przyznawania obcym grupom narodowym żadnych szczególnych uprawnień. Jak dalece nawet znaczna część liberałów szła z przyczyn oportunistycznych z konserwatystami w ich sztywno prawniczym myśleniu państwowym, tego dowodzi ich tolerancja wobec poglądów, które w 1909 r. przedstawił na forum Reichstagu hr. Westarp...: Według niemieckiego prawa państwowego nie istnieje pojęcie narodowości polskiej... Polacy są pruskimi obywatelami, a ponieważ są obywatelami Prus, dlatego są obywatelami Niemiec. Należą do narodu niemieckiego... Nie mają prawa mówić o odrębnej polskiej narodowości.³⁶

W świetle takiej postawy nie zdziwi nas szowinistyczna reakcja niemiecka na wszelkie formy odrodzenia narodowego, także (a może szczególnie) na Śląsku, jak ją charakteryzuje cytowany już uprzednio Lemberg:

„W rozumieniu Niemców, zamieszkających we wschodniej części Europy środkowej, wszystko to miało zupełnie inny aspekt: ...rozwój polskiego itd. życia społecznego i przyznawanie się coraz to szerszym i wyższym sferom społeczeństwa, posługujących się dotychczas językiem niemieckim, do innej narodowości, Niemcy odczuli jako stratę, zdradę i krzywdę. Z dnia na dzień znaleźli się w pozycji obronnej, której beznadziejność, także ze względu na większą żywotność ludów słowiańskich, prowadzić mogła do psychozy...”³⁷

Psychozy te rodziły się ze świadomości, iż rodzima polszczyzna posiadała w rzeczywistości znacznie większy zasięg wpływów i oddzia-

ływania (np. w sensie odwoływania się do polskiej tradycji ludności, także wyższych i równocześnie niemal całkowicie zgermanizowanych warstw), aniżeli to wykazywały spisy ludności, czy też administracyjno-policyjne ograniczenia życia polskiego w szkole, kościele, sądach itp. iż — dalej — przymusowa germanizacja (dopóki żyje świadomość tego przymusu) może zostać łatwo zmyta przez sprzyjające okoliczności sytuacji politycznej, np. przez odrodzenie się państwa polskiego, czy bodaj przez rozwój polskiej akcji politycznej idącej z Górnego Śląska lub z Wielkopolski. Takie było tło niesamowitej wręcz nagonki na element polski na Dolnym Śląsku, od pogranicza z Wielkopolską i Górnym Śląskiem poczynając a na Zgorzelcu — poprzez Wrocław i Legnicę oraz dziesiątki innych ośrodków powiatowych i gospodarczych — kończąc. Wszędzie wietrzono „polskie niebezpieczeństwo”, z nienawiścią patrzono na poparcie polskich Dolnoślązaków dla akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku, na organizacje polityczne, gospodarcze, kulturalne i szkolne polskiej mniejszości narodowej Dolnego Śląska, działające aż do wybuchu II wojny światowej.³⁸ Widziano w nich legitymację nieuchronnych polskich żądań rewindykacyjnych, mogących odwołać się ponadto do bardzo istotnych argumentów natury demograficznej i ekonomicznej, dla których — mimo dużych wysiłków organizacyjnych i propagandowych — nie umiano stworzyć realnej i rzeczywiście skutecznej przeciwwagi. Ze bez względu na to, jakimi nazwami określano to „polskie zagrożenie narodowopolityczne” Wrocławia i Dolnego Śląska i jakimi się przy jego uwypuklaniu kierowano momentami, stało się ono faktem i przybrało postać powrotu do Polski — to zasługa bohaterskich Polaków Dolnego Śląska i niespożytej wartości naszej kultury narodowej, która nigdy nie ulegała na ziemiach polskich niemczyźnie w „wolnej grze sił”, cofając się jedynie przed najbrutalniejszym terrorem i przemocą społeczno-ekonomiczną, stosowaną wobec niej od czasów biskupa Jana IV Rotha³⁹ poprzez Hohenzollernów aż do totalnej eksterminacji ze strony III Rzeszy.

Mimowolnym pomnikiem, jaki hitlerowcy wystawili kilkudziesięciotysięcznej polszczyźnie dolnośląskiej za hart i wierność, które się doczekały Polski władnej wrócić nad Odrę i Nyse, stał się spis ludności z 1939 roku: zredukowano liczbę Polaków do śmiesznego minimum, lecz musiano przyznać, iż co najmniej pięć powiatów (Namysłów, Syców, Milicz, Góra i Wschowa) przedstawia jeszcze problem narodowościowy do końca nie zlikwidowany. W opisanych wyżej warunkach każdy Polak dolnośląski przedstawiał niebezpieczeństwo odrodzenia swej ziemi dla Polski. Hitlerowcy naliczyli ich w tych pięciu powiatach 444! Po II wojnie światowej, po stratach wojennych, ewakuacji itp. zweryfikowano ich około 20 tysięcy osób. Gdyby nie przy-

musowa ewakuacja, gdyby nie tragiczny lecz skądinąd konieczny akt wysiedleń, odzyskany Dolny Śląsk przyniósłby Polsce więcej o d z y s k a n y c h l u d z i niż tych 20 tysięcy świadków swej odwiecznej polskości, która poniosła największe straty w ostatnim dopiero wieku przed swoim wyzwoleniem, jak — często — największe straty zadano bliskim wyzwolenia więźniom rozsianych po jego terenie obozów, filii „macierzystego” obozu koncentracyjnego w Gross Rosen koło Strzegomia.

Męczeństwo działaczy polskich Dolnego Śląska we wrześniu 1939 r. i ofiary poniesione przez Polaków z innych części kraju na terenie tej ziemi stworzyły tutaj nierozzerwalną wspólnotę losów narodowych na wiele lat przed jej urzeczywistnieniem formalno-prawnym. Tradycja dawna, tradycja świeża i tradycja najnowsza stała się polską rzeczywistością i jedną z podstaw przyszłości Dolnego Śląska.

Kiedy w latach 1933—1939 „zlikwidowano” statystycznie żywioł polski również na Górnym Śląsku, a odrodzone państwo polskie znalazło się pod okupacją, wtedy — pozornie wbrew logice wydarzeń — odezwały się znowu w sposób charakterystyczny owe Lemberg’owskie „psychozy strachu”. Podane niżej przykłady ograniczę tylko do terenu Opolszczyzny.

Według spisu ludności z 17. 5. 1939 r. mieszkało np. na terenie miasta Gliwice 87, a na terenie powiatu Toszek-Gliwice 163 osoby narodowości polskiej na ogólną ilość mieszkańców 117 240 i 95 305.⁴⁰ W statystyce językowej m. Gliwic podano ponadto, iż językiem ojczystym był język polski dla 120 osób, niemiecki i polski — dla 354 osób, górnośląski — dla 299 osób, niemiecki i górnośląski — dla 571 osób.⁴¹ Wiarygodność tej statystyki nie budziła już w dwa — trzy miesiące po spisie (podobnie jak w Zabrze i Bytomiu) zaufania szefa policji górnośląskiego okręgu przemysłowego.⁴² A w rok po spisie, w siedem miesięcy po podboju Polski, pisał gliwicki *Ernährungsamt* do szefa powiatowego NSDAP:

„....Już przy zatrudnieniu jeńców wojennych można było w wielu wsiach stwierdzić sympatię miejscowej ludności do polskich jeńców wojennych... Dopiero akcja uświadamiająca i wskazanie na fakt, iż takie zachowanie się graniczy ze zdradą kraju, przeszkodziły dalszym zjawiskom...” Podobny i w skutkach-przejawach istotniejszy był stosunek do robotników polskich i rzekomych *volksdeutsche*ów z woj. śląskiego: „.... Miejscowa ludność wiejska powitała także z wielkim zadowoleniem robotników Polaków i *Volksdeutsche*ów. Powołując się na fakt, że przecież robotnicy polscy nie rozumieją po niemiecku, większość mówi znowu tylko po polsku, tak jak i dawniej broniła języka polskiego jako swojego języka ojczystego... Dawna

polska mniejszość narodowa żywi i dzisiaj nadzieję, iż jej cele się spełnią, a dopływ Polaków nadzieje te stale podtrzymuje..."⁴³

Z terenu Bytomia, dla którego podano przy ostatnim spisie ludności tylko 416 osób narodowości polskiej (na 101 084 mieszkańców) oraz 1518 osób o wchodzących w grę kategoriach języka ojczystego,⁴⁴ donosił prezydent policji górnośląskiego okręgu przemysłowego z Gliwic do prezesa rejencji w Opolu: „Według wyjaśnień kierownictwa powiatowego NSDAP w Bytomiu zanotowano wszędzie tam, gdzie obywatele polscy weszli w kontakt z ludnością, wzmożone posługiwanie się językiem polskim, mimo zwiększonej czujności (NSDAP — JK) i mimo zarządzenia najostrzejszych dyrektyw w sprawie zachowania się (wobec obywateli polskich — JK). Zatrudnienie robotników polskich... na Górnym Śląsku ocenia się zatem ze względu na związane z nim narodowo-polityczne elementy zagrożenia dla ludności (miejscowej — JK) jako w najwyższym stopniu niecelowe..."⁴⁵

„Musiano niestety stwierdzić, że na skutek masowego zatrudnienia robotników polskich ludność wiejska o mieszanym języku zamieszkała w pow. kozielskim na Górnym Śląsku posługiwała się (w okresie sprawozdawczym — JK) silniej aniżeli zazwyczaj językiem mieszanym..."⁴⁶ — pisał starosta kozielski już w 1940 r., a w 1942 r. musiał nawet stwierdzić fakt zahamowania procesu zmniejszania się używania języka polskiego, „który tak skutecznie przebiegał aż do wybuchu wojny”.⁴⁷ I tutaj opisywane przejawy dezawuowały całkowicie wyniki spisu z 1939 r., który na 90 305 mieszkańców powiatu wykazywał tylko 101 osób narodowości polskiej.⁴⁸

Również landrat ze Strzelec Opolskich raportował o wzroście używania języka polskiego po zatrudnieniu polskich jeńców wojennych w 1939 r. i ostrzegał na przyszłość: „Niech mi będzie wolno przy tej okazji wskazać na poważne trudności, jakie muszą wyniknąć w sensie narodowo-politycznym, o ile w tym roku zatrudni się na terenie tutejszego powiatu na większą skalę wolnych robotników polskich z Generalnej Gubernii w miejsce jeńców wojennych. Jeżeli się na tych cudzoziemców nie nałoży ograniczeń wolności, wychodzących daleko poza dotychczasowe przepisy o cudzoziemcach, należy się obawiać powstania na terenie zagrożonego narodowo-politycznie powiatu strzeleckiego niesłychanych szkód..."⁴⁹ Znamienne jest to określenie powiatu strzeleckiego jako „zagrożonego narodowo-politycznie” — przecież spis ludności z 1939 r. zanotował tutaj tylko 316 Polaków na 94 062 mieszkańców ogółem!⁵⁰

Ożył również język polski w pow. kluczborskim,⁵¹ chociaż przy spisie ludności z 1939 r. podano tylko 10 osób narodowości polskiej na 51 485 mieszkańców.⁵²

Najwyraźniej określił sytuację raport landrata opolskiego z 30. 6. 1942 roku (!): „W powiecie Opole-wieś pracują od listopada 1939 r. robotnicy polscy, których liczba wynosi aktualnie 2100 osób. Zatrudnienie tych robotników było z narodowo-politycznego punktu widzenia, zwłaszcza na wsi, z góry niepożądane, ponieważ w powiecie Opole-wieś 80% ludności włada wasserpolskim językiem...” A przecież spis ludności z 1939 r. wykazywał w pow. opolskim tylko 405 Polaków (na 145 087 mieszkańców) oraz 10 462 osoby we wchodzących w grę grupach językowych.⁵³ Nic też dziwnego, że wbrew takim optymistycznym danym spisowym landrat musiał stwierdzić bardzo pesymistycznie, iż „widocznym następstwem migracyjnego podmycia powiatu opolskiego przez robotników polskich jest silny przyrost (używania — JK) wasserpolskiego języka, zwłaszcza w położonych z dala od ruchu wsiach, w których... niestety nie tylko starzy ludzie, lecz również dzieci mówią znówu po polsku...” Konkluzja raportu brzmiała wręcz dramatycznie: „Jedynym skutecznym sposobem zapobieżenia polonizacji powiatu Opole-wieś a nawet terenu całego zachodniego Górnego Śląska (tj. Śląska Opolskiego — JK) jest moim zdaniem przerzucenie robotników polskich do innych części Rzeszy.. nie można dość poważnie ostrzec przed niedocenianiem niebezpieczeństwa, jakie tkwi w zalewie zachodniego Górnego Śląska przez polskich robotników...”⁵⁴

Podobne w tonie relacje nadchodziły ze wszystkich powiatów Śląska Opolskiego — oto jeszcze dwa fragmenty raportów z powiatów, które były według spisu ludności z maja 1939 r. całkowicie zniemczone: z pow. niemodlińskiego (11 Polaków na 40 832 mieszkańców) i z pow. głubczyckiego (w ogóle bez Polaków).⁵⁵ „Moment dodatkowy stanowił fakt, iż przy zatrudnianiu Polaków w rejonach dwujęzycznych następowało natychmiast spontaniczne zbratanie, które się szczególnie przykro uzewnętrzniało w okresie napięcia z byłą Polską. Uważam zatrudnianie robotników polskich na obszarze dwujęzycznym ze względów zasadniczych za niecelowe...”⁵⁶ (Niemodlin). „Stwierdzono w wielu miejscowościach, że robotnicy polscy zbierają się stale po dniu wczorajszym lub przy tym podobnych okazjach i że również część miejscowej ludności niemieckiej uczestniczy w tych spotkaniach. Zaobserwowano również wielokrotnie wspólne spacerować i odwiedzanie kin w towarzystwie młodych ludzi-Niemców...” Że za tymi „towarzyskimi” kontaktami zamiejscowych robotników polskich z miejscowymi robotnikami „niemieckimi” kryły się poważniejsze sprawy narodowo-polityczne, tego dowodzi żądanie *Kreisbauernschaft* w Głubczycach skierowane do prezesa rejencji w Opolu, aby „...wyłapać przywódców i osądzić ich dla odstraszania w trybie doraźnym lub skierować ich do obozu koncentracyjnego

go... Można różnie myśleć o praworządności takiej metody, ostatecznie jednak cel uświęca środki."⁵⁷

W zbiorczym raporcie sytuacyjnym opolskiego prezesa rejencji do nadprezydenta prowincji śląskiej we Wrocławiu znalazła się taka opinia: „Niewesołe natomiast były następstwa w dziedzinie narodowo-politycznej. Wszędzie, gdzie zatrudniono polskich robotników rolnych, ...umacniali (oni — JK) przez to miejscową ludność w posługiwaniu się tutejszym wasserpolskim narzeczem... Nie może to wprowadzić spowodować poparcia zamierzeń politycznych polskiej mniejszości narodowej, jednak posługiwanie się językiem polskim w jego górnośląskim narzeczu zostaje przez to tak żywo podsycone, iż wyrastają stąd poważne szkody dla pracy w duchu niemczyzny..."⁵⁸ Opinia ta zyskuje dopiero na wymowie, kiedy ją zestawimy znowu z wynikami spisu ludności z 1939 r.: 2794 Polaków i 40 496 osób w różnych polskich grupach językowych na ogólną ilość 1 529 258 mieszkańców.⁵⁹

Podsumowując wszystkie zacytowane relacje należy stwierdzić, iż zarówno w poszczególnych powiatach, jak i w całej rejencji występują — wbrew wynikom spisu ludności — następujące charakterystyczne momenty:

- cały teren określa się jako zagrożony pod względem narodowo-politycznym;
- zagrożenie polega na posługiwaniu się w szerokim zakresie i mimo represji językiem polskim (polsko-górnośląskim, któremu przyznaje się jednak cechy dialektu polskiego, a nie jakiegoś odrębnego języka);⁶⁰
- „niemiecki” żywioł tego terenu jest labilny, mało odporny na obecność Polaków z innych części Polski, wykazuje wyraźną do nich sympatię.

A przecież chodziło — jak wykazuje przykład pow. opolskiego — zaledwie o małą grupkę (około 1,5% w stosunku do ludności miejscowej), która w kraju obcym nie mogłaby wywrzeć żadnego wpływu na jego oblicze językowe i polityczne. Lecz ta mała grupka robotników polskich na Śląsku znalazła się właśnie nie w kraju obcym, lecz w masie swojej polskim, świadomym swego polskiego pochodzenia i wspólnoty swych losów z resztą narodu polskiego, a w każdym razie wykazującym — mimo płynących stąd niebezpiecznych konsekwencji — obiektywne znamię tej polskości, polski język swoich mieszkańców. Im bardziej go prześladowano, tym silniej urastał również do roli czynnika politycznego, subiektywnego poczucia narodowego, o którym już w żadnym wypadku nie można było powiedzieć, iż jest tylko wielkością etniczną, dającą się pogodzić z narodowością niemiecką. W wielkich ogólnonarodowych zmaganiach z ludobójczym hitleryzmem Śląsk Opol-

ski opowiedział się w swoim plebiscycie językowym niedwuznacznie za Polską. Taka jest wymowa cytowanych wyżej dokumentów, podobnie jak i poufnych spisów sporządzanych przez czynniki polityczne, administracyjne i kościelne, na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia poprzedzającego wybuch II wojny światowej.⁶¹ „Charakterystyczny jest incydent, który miał miejsce w Pniowie, a który pozwala nam poznać nastroje wśród sympatyzujących z Polską” — meldował w cytowanym już raporcie *Ernährungsamt* w Gliwicach do NSDAP w dniu 5. 4. 1940 roku — „Jakaś kobieta pozdrowiła dziewczynę-Volksdeutschkę z Katowic i odezwała się do niej: «Tyś jest z Polski, cieszymy się, bo my też jesteśmy za Polską...»”

„Za Polską” opowiedziało się po II wojnie światowej zweryfikowanych na podstawie własnych wniosków 786,8 tys. mieszkańców Opolszczyzny.⁶² Liczba weryfikowanych, a więc osób, których polska deklaracja została poddana surowej, często za surowej kontroli ze strony komisji weryfikacyjnych, przekroczyła liczbę przedwojennych statystycznych Polaków przeszło 280 razy, a liczbę objętych różnymi polskimi kryteriami językowymi — blisko 20 razy. W stosunku do ogólnej liczby ludności regencji opolskiej przed wojną stanowiło to 51,4%, co — uwzględnwszy straty wojenne i migracyjne — odpowiadało utrzymującemu się przez ponad sto lat odsetkowi około 60% ludności polskiej notowanemu przez pruskie statystyki oficjalne do I wojny światowej i przez poufne badania statystyczne lat 1930—1938. Na tle specyficznego zaufania Urzędu Statystycznego NRF do hitlerowskiego spisu ludności z 1939 r. warto tutaj przypomnieć opinię zainteresowanych oficjalnych czynników Wehrmachtu sformułowaną w 1938 r., która ostrzegała w poufnym materiale przed siłą polityczną „mniejszości polskiej” (a więc polskiego aktywu politycznego) Opolszczyzny i z góry kwestionowała wyniki przyszłego spisu ludności (który, jak wiadomo, pierwotnie miał się odbyć w 1938 roku.)⁶³ Poza powiatami nyskim (z m. Nysą), grodkowskim, niemodlińskim i głubczyckim niemczyzna nie osiągnęła nigdzie na Górnym Śląsku zwartego terytorialnie stanu posiadania, nosząc charakter narzuconych terenowi sztucznie i przemocą wysp językowych w środowisku, które przeciętnie było w 61,7% polskie (w 1910 roku), a w około 63% słowiańskie (z ludnością czesko-morawską włącznie), i to w części opolskiej, podczas gdy na części odzyskanej przez Polskę w 1922 roku żywioł polski obejmował ponad 80% ogółu ludności.

PRZYPISY

1. Fürst von Bülow: Deutsche Politik (Berlin 1916), s. 278: „Die Frage der Ostmarkenpolitik ist die: Sollen wir zugeben, sollen wir durch Untätigkeit dazu beitragen, dass die Ostlande, d. h. Posen, Westpreussen, Oberschlesien und Teile von Ostpreussen dem Deutschtum wieder verloren gehen oder nicht?... In den siebenzig Jahren, die zwischen dem Wiener Kongress und dem Beginn der preussischen Ansiedelungspolitik liegen, hatte sich gezeigt,... dass das Deutschtum im Osten langsam und sicher vom Polentum verdrängt wurde. Nur eine planmässige Förderung des Deutschtums konnte ein sicheres Erliegen des Deutschtums verhindern...“
2. Op. cit., s. 286—287: „Die Entwicklung, der Bismarck in den Arm fiel, ging hin zu einer allmählichen aber sicheren Polonisierung der Ostlande... Wäre der zunehmenden Polonisierung nicht eine bewusste, vom Staat getragene Germanisierung entgegengesetzt worden, so würde es in Posen und Westpreussen heute aussehen wie in Galizien. Est ist verständlich, wenn die österreichische Monarchie, die nicht ein auf der Grundlage einer Nationalität errichtetes Staatswesen ist, aus Gründen innerer und äusserer Politik seit den siebenziger Jahren des vorigen Jahrhunderts im Kronlande Galizien auf jede weitere Germanisierung verzichtet hat und den polnischen Wünschen auf das weiteste entgegenkam, so dass Galizien heute ein vollkommen slawisiertes Land ist... Preussen muss nach deutschnationalen Gesichtspunkten regiert und verwaltet werden. Hätten wir im Osten der preussischen Monarchie die slawischen Elemente in der Weise um sich greifen und die Deutschen überfluten lassen, wie es in einem Teil von Cisleithanien geschehen ist, wir hätten heut anstatt eines schwierigen Kampfes um das Deutschtum in der Ostmark einen Kampf um die Erhaltung der preussischen Staatseinheit, wir hätten nicht eine polnische Frage, sondern eine polnische Gefahr.“
3. Raport por. Trembeckiego do gen. Dąbrowskiego, cyt. według W. Długoborskiego i K. Popiołka: Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku. Wrocław 1957, tom I, s. 320.
4. Hugo Kołłątaj: Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi Polskiej, którą... zaczęto zwać Xięstwem Warszawskim, Lipsk 1808, s. 133 i 133/34.
5. Raport radcy sądowego Schaefera z Pszczyny, z końca stycznia 1809 r., cyt. według źródła jak wyżej (ad. 3), s. 320, tekst b.
6. Karl Weinhold: Die Verbreitung und die Herkunft der Deutschen in Schlesien, Stuttgart 1887. S. 190: „Die Zersetzung der polnischen Grenzgebiete auf der linken Oderseite hat sich seit 1815 rasch vollzogen, und nicht minder auf der rechten in den Kreisen Breslau, Oels, Trebnitz, Namslau, Ohlau, Brieg.“ Por. także: Bp Wincenty Urban: Polskie kaznodziejstwo i katechizacja we wrocławskiej diecezji w czasach pruskich, „Nasza Przyszłość“, tom XVII, Kraków 1963, s. 123—186, w szczególności omówienie tekstowe polskiego duszpasterstwa w rejencji wrocławskiej i legnickiej na s. 140—143.
7. Bülow, op. cit., s. 286: „Ehe wir daran denken durften, im Osten nationale Eroberungen zu machen, musste unser nationaler Besitz vor dem Verlust bewahrt werden.“
8. Paul Weber: Die Polen in Oberschlesien. Berlin 1914, s. 1—2.
9. Bruno Gleitze: Die ostdeutsche Wirtschaft. Berlin b. r. w., s. 152, tablica 7.
10. Statistisches Bundesamt: Die deutschen Vertreibungsverluste. Stuttgart 1958, s. 178.
11. Jw., s. 181: „Das Untersuchungsgebiet Schlesien ist also volkstummässig rein deutsches Gebiet.“

12. Por. np. wystąpienie wicekanclerza i ministra d/s ogólnoniemieckich, E. Mende'go, pochodzącego ze Strzelec Opolskich na Górnym Śląsku: „Von mir selbst will ich sagen, dass ich aus einem Gebiet Deutschlands komme, in dem jeder Stein für die tausendjährige Zugehörigkeit zu Deutschland zeugt!...” „Hindenburg Heimatbrief in Verbindung mit Unser Oberschlesien”, nr 4 z 20. 2. 1964 r., s. 1.
13. Por. np. Golo Mann: Mit den Polen Frieden machen. „Stern” 28/1964, s. 27 n. — Gerd Bucerus: Polnische Heimat? „Stern” 30/1964, s. 6.
14. Weinhold, op. cit., s. 162. — Enno Meyer: Über die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Geschichtsunterricht. Wyd. II, Braunschweig 1958, teza 2—3. — Walter Schlesinger: Die geschichtliche Stellung der mittelalterlichen Deutschen Ostbewegung. „Historische Zeitschrift”, tom 183, zes. 3, czerwiec 1957, s. 517 i n., w szczególności s. 532.
15. Weinhold, op. cit., s. 167: „man darf... deutsches Recht und deutsche Einwohnerschaft nicht als deckend annehmen”.
16. Joseph Partsch: Schlesien. T. I i II, Wrocław 1896 i 1911.
17. Księga Henrykowska: w tłumaczeniu i opracowaniu Romana Grodeckiego. Poznań-Wrocław 1949.
18. Weinhold, op. cit., s. 163: „Aus den zahlreichen polnischen Ortsnamen in den heute deutschen wie in den undeutschen Landesteilen können wir einen Schluss auf starke Bebauung Schlesiens machen. Diese slavisch benannten Dörfer haben zum grossen Teil schon vor Einwanderung der Deutschen bestanden. Sie sind nicht auf die fruchtbaren und ebenen Gegenden beschränkt sondern kommen überall, auch auf den sandigen Landrücken und im Vorgebirge sowie in den Gründen des ganzen Sudetenzuges vor...”
19. Weinhold, op. cit., s. 169: „Seit 1260 werden die Bedingungen für die Aussetzer und Schulzen der deutschen Dörfer ungünstiger und die Auflagen auf die Bauern grösser, was als Beweis des Ueberflusses an Kolonisten gelten darf.”
20. Weinhold, op. cit., s. 172: „Aber gerade dieses reizte den polnischen Klerus, der von Anfang an gegen die Einwanderer... nichts weniger als Zuneigung fühlte. Er hat, von dem polnischen Landadel und den oberschlesischen Herzögen unterstützt... seit jener Zeit der Verbreitung des Deutschen möglichsten Widerstand geleistet, und so erklärt es sich, dass von da ab dasselbe auf dem Lande keine rascheren Eroberungen gemacht hat.”
21. Weinhold, op. cit., s. 173: „...Da im 14. Jahrhundert schwerlich noch irgend erhebliche Nachschübe kamen, handelt es sich eigentlich nur um die Einwanderung des 12. und 13. Jahrhunderts...”
22. Weinhold, op. cit., s. 173: „Auf dem Lande lagen die nationalen Verhältnisse freilich in der zweiten Hälfte des 13. Jahrhunderts noch so, dass es rein deutsche Gegenden schwerlich gab... selbst im Gebirge.”
23. Weinhold, op. cit., s. 173: „Wenn von anderer Seite die heutigen deutschen oder deutsch klingenden Ortsnamen zur Grundlage einer Ziffernaufstellung für die Einwanderung gemacht wurden, so ist das entschieden zu verwerfen, da der heutige deutsche Name oft ein jüngerer Erzeugnis ist. Übersetzungen und Umbildungen haben hier sehr stark eingegriffen.”
24. Weinhold, op. cit., s. 174: „Rückschlüsse von den Sprachverhältnissen des 18/19. Jahrhunderts auf die im 14/15. berechtigen zu der Behauptung, dass 3—4 Meilen südlich von Breslau das Polnische damals noch geherrscht hat und dass es auch südlicher bis an die böhmische Grenze hin, wenigstens östlich des Zobten, noch nicht ganz erloschen war...”
25. Weinhold, op. cit., s. 181: „dass das Polnische auf der linken (podkr. —

- JK) Oder- und Neisseseite noch weit später (podkr. — JK) ziemlich verbreitet war: im Strehlen- und Münsterbergschen, im Briegischen, Ohlischen, Breslauischen und Neumarktschen..."
26. Weinhold, op. cit., s. 182 i 183: „während sich die Schlesier also im deutschen Geistesleben hervortaten, war ihre Heimat freilich noch ein halb slavisches Land ..., das Ohlische, Briegische und Breslauische waren im 17. Jahrhundert auch auf der linken Oderseite noch überwiegend polnisch."
 27. A. Zimmermann: Beiträge zur Beschreibung von Schlesien. t. I—XIII, Brzeg 1783—1796.
 28. Por. także: Urban, op. cit., w szczególności zestawienia polskich kazań na s. 152 i nast.
 29. Preussische Statistik, zeszyt 120.
 30. Preussische Statistik, zeszyt 206.
 31. Józef Kostrzewski: Mapa narodowościowa ziem dotychczasowego zaboru pruskiego, Poznań 1919.
 32. Weber, op. cit., tablice aneksowe III i VII.
 33. Jeszcze w 1937 roku pisał prezes rejencji legnickiej na ten temat, iż „Die gesamtschlesischen kultur- und grenzpolitischen Aufgaben können m. E. auch von einer schlesischen Gesamtschau aus richtig beurteilt werden. Die allgemeinen bevölkerungspolitischen und volkstumsmässigen Fragen von Gesamtschlesien entscheiden letzten Endes auf lange Sicht gesehen über den Erfolg aller grenzpolitischen Massnahmen in Schlesien. Dabei wird die starke Bedeutung des Reg.-Bez. Liegnitz besonders deutlich, wenn man berücksichtigt, dass im westlichen Teil von Schlesien die tschechische und polnische Grenze nur etwa 110 km entfernt liegen und in diesem Streifen die von beiden slavischen Nachbarvölkern geförderten Wenden sesshaft sind. Wenn auch z. Zt. von den Wenden keine unmittelbaren inner- oder ausserpolitische Gefahren drohen, so bleibt doch die ständige Gefahr, dass durch künstliche Züchtung dieses Volkstums auf lange Sicht gesehen ein slavischer Korridor geschaffen werden kann, der Schlesien vom übrigen Reich abriegeln soll. In diesem Zusammenhang ist auf den überaus regen und geschickten Volkstumskampf der Tschechen und Polen hinzuweisen, der leider wegen seiner bevölkerungspolitischen Kraft und aus anderen Gründen verhältnismässig erfolgreich ist..." (WAP Wrocław, RO I 9754, k. 96, pismo z 27. 7. 1937, Regpr., „Allgemeine Bedeutung des Regierungsbezirks Liegnitz").
 34. Richard Böckh: Der Deutschen Volkszahl und Sprachgebiet in den europäischen Staaten. Berlin 1869, według Webera, op. cit., s. 9.
 35. Eugen Lemberg: „Zur Vorgeschichte: das Nationalitätenproblem, w „Die Vertriebenen in Westdeutschland", t. I, s. 10. Kiel 1959.
 36. Oswald Hauser: Obrigkeitsstaat und demokratisches Prinzip im Nationalitätenkampf. Preussen in Nordschleswig. „Historische Zeitschrift", tom 192, zeszyt 2, kwiecień 1961, s. 342: „...Schon aus seiner traditionellen territorialen Auffassung erkannte der preussische Staat, der keine Verschiebung der Grenze, sondern die Einschmelzung der Fremdvölkischen erreichen wollte, ein moralisches Recht für diese ebensowenig an wie das nationale Selbstbestimmungsrecht. Die Nationalisierung des Staates und das Streben, die nichtdeutschen Bevölkerungsteile zu germanisieren, verstärkte die Tendenz, sich ganz auf den bequemen, für alle (! — JK) gültigen staatsrechtlichen Standpunkt zurückzuziehen und den fremden Volksgruppen keine Sonderrechte einzuräumen, noch wesentlich. Wie weit selbst ein grosser Teil der Liberalen aus Gründen nationaler Opportunität jetzt mit dem starr juristischen Staatsdenken der Konserwativen konform ging, zeigte ihre Duldung

der Auffassung, die 1909 von Graf Westarp im Reichstag vorgetragen wurde...: «Es gibt nach deutschem Staatsrecht nicht den Begriff der polnischen Nationalität... Die Polen sind preussische Staatsangehörige, und weil sie preussische Staatsangehörige sind, sind sie deutsche Staatsangehörige. Sie gehören zum deutschen Volk... Sie haben nicht das Recht, von einer besonderen polnischen Nationalität zu sprechen.»"

37. Lemberg, op. cit., s. 15: „Im Denken der Deutschen Ostmitteleuropas hatte das Ganze einen völlig anderen Aspekt: hier wurde die... Entwicklung eines... polnischen usw. Gesellschaftslebens und der Übergang immer breiterer und höherer Gesellschaftskreise aus ihrem bisherigen deutschen Sprachgebrauch zum anderen Volkstum als Verlust, als Verrat und Unrecht erlebt. Über Nacht befand man sich in einer Verteidigungsstellung, die in ihrer Hoffnungslosigkeit, auch angesichts der grösseren Vitalität der slavischen Völker, zu Psychosen führen konnte..." Por. także komentarz do sprawy reczechizacji prof. Purkiniego w art. K. J. Zülcha, Jahrbuch der schl. Fr.-W.-Universität zu Breslau, VIII/1963, Würzburg s. 319.
38. Marian Orzechowski: Ruch polski na Dolnym Śląsku w latach 1922—1939. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1/1963, s. 26 n., tamże dalszy bogaty zestaw literatury i źródeł archiwalnych, których w nin. pracy ponownie nie wykorzystywano ani nie cytowano. Por. nadto: Adam Galos: Polskość Śląska w XIX wieku w świetle niemieckich materiałów statystycznych. II t. „Szkiców z dziejów Śląska", Warszawa 1956, s. 1—39 oraz cyt. tam literatura i źródła.
39. Weinhold, op. cit., s. 181.
40. Cyt. już Vertreibungsverluste, s. 205.
41. Jw., s. 206.
42. Por. raporty cytowane z archiwaliów według K. Popiołka: Śląsk w oczach okupanta. Katowice 1958, s. 19.
43. Pismo z 5. 4. 1940, AP Wrocław, RO I 8993, k. 45 (cyt. tu i dalej — o ile nie zaznaczono inaczej — archiwalia zebrał dr A. Brożek z WSP w Opolu): „...Schon beim Einsatz der Kriegsgefangenen konnte man in verschiedenen Dörfern die Sympathie der Ortseinwohner für die polnischen Kriegsgefangenen feststellen. ...Erst die Aufklärung und der Hinweis, dass diese Handlungsweise an Landesverrat grenze, haben weiteres verhindert (...) Die Ortseinwohner auf dem Lande haben auch die polnischen und volksdeutschen Arbeiter sehr begrüsst. Unter dem Hinweis, dass die Polen ja nicht deutsch verstehen, spricht jetzt die Mehrzahl wieder nur polnisch, wie sie auch früher die polnische Sprache als ihre Muttersprache verteidigt haben... Die ehemalig polnische Minderheit hofft auch heute noch auf Verwirklichung ihrer Ziele und hält dieselben verstärkt durch den Zuzug der Polen dauernd wach..."
44. Vertreibungsverluste, s. 205 i 206.
45. Raport prezydenta policji GOP, Gliwice, 9. 4. 1940, AP Wrocław RO I 8993, k. 49: „Nach den Ausführungen der Kreisleitung der NSDAP Beuthen ist in allen Fällen, wo polnische Staatssangehörige mit der Bevölkerung in Berührung kamen, trotz grösserer Aufmerksamkeit und Anordnung schärfster Verhaltensmassregeln in verstärktem Umfang der Gebrauch der polnischen Sprache zu verzeichnen gewesen. Der Einsatz polnischer Arbeitskräfte... in Oberschlesien wird daher wegen der damit für die Bevölkerung verbundenen volkstumpolitischen Gefahrenmomente für durchaus untunlich gehalten..."
46. Raport landrata kozielskiego do prez. rej. opolskiej, 9. 4. 1940, AP Wrocław RO I 8993, k. 40: „Leider musste festgestellt werden, dass durch den Masseneinsatz pol-

nischer Arbeitskräfte die gemischtsprachige Landbevölkerung des Kreises Cosel OS. mehr als sonst sich der Mischsprache bediente..."

47. Cytowano za Popiołkiem: op. cit., s. 48.
48. Vertreibungsverluste, s. 205.
49. Raport z 4. 4. 1940, AP Wrocław RO I 8993, k. 42: „Ich darf bei dieser Gelegenheit jedoch auf die grossen Nachteile hinweisen, die sich in volkstumpolitischer Hinsicht ergeben müssen, wenn in diesem Jahr im hiesigen Kreise anstelle der Kriegsgefangenen freie polnische Arbeiter aus dem Generalgouvernement in grösserer Anzahl eingesetzt werden. Wenn diesen Ausländern nicht weit über die bisherigen Ausländerbestimmungen hinausgehende Freiheitsbeschränkungen auferlegt werden, sind für den volkstumpolitisch gefährdeten Kreis Gross Strehlitz unerhörte Schäden zu befürchten..."
50. Vertreibungsverluste, s. 205.
51. Raport landrata kluczborskiego z 5. 4. 1940, AP Wrocław RO I 8993, k. 44.
52. Vertreibungsverluste, s. 205.
53. Vertreibungsverluste, s. 205—207.
54. Raport z 30. 6. 1942, AP Wrocław RO I 8996, k. 25—26: „Im Landkreis Oppeln sind seit November 1939 polnische Arbeitskräfte tätig, deren Zahl sich z. Zt. auf 2100 beläuft. Der Einsatz dieser Arbeiter war nationalpolitisch gesehen, insbesondere auf dem Lande, von vornherein unerwünscht, da im Landkreise Oppeln 80 v. H. der Bevölkerung die wasserpolnische Sprache beherrschen (...) die sichtbare Folge dieser Unterwanderung des Kreises Oppeln mit polnischen Arbeitskräften ist ein starkes Anwachsen der wasserpolnischen Sprache, insbesondere in den abseits vom Verkehr liegenden Gemeinden, in denen... durchaus nicht nur von den alten Leuten, sondern auch von den Kindern wieder polnisch gesprochen wird (...) Das einzige wirksame Mittel, um eine Polonisierung des Landkreises Oppeln bzw. des west-oberschlesischen Gebietes zu verhindern, ist m. E. die Abschiebung der polnischen Arbeitskräfte in andere Teile des Deutschen Reiches... die Gefahr, die in der Überschwemmung Westoberschlesiens mit polnischen Arbeitskräften liegt, gar nicht ernst genug genommen werden kann..."
55. Vertreibungsverluste, s. 205 i 207.
56. Raport landrata niemodlińskiego do prez. rej. w Opolu z 10. 4. 1940, AP Wrocław RO I 8993, k. 53: „Dazu kam, dass bei dem Einsatz der Polen in den zweisprachigen Gebieten sofort eine zwangslose Verbrüderung einsetzte, die sich besonders in der Spannungszeit mit dem früheren Polen unangenehm auswirkte. Ich halte den Einsatz von polnischen Arbeitern in dem zweisprachigen Gebiet grundsätzlich nicht für zweckmässig..."
57. Pismo Kreisbauernschaft w Głubczycach do prez. rej. w Opolu z 21. 3. 1940, AP Wrocław RO I 8994, k. 33: „In vielen Orten ist festgestellt worden, dass die polnischen Arbeitskräfte sich ständig zum Feierabend und dergleichen zusammenfinden und dass teilweise auch ortsangehörige deutsche Arbeiter an diesen Zusammenkünften teilnehmen. Gemeinsame Spaziergänge und Kinobesuche in Begleitung von deutschen jungen Leuten sind auch bereits vielfach beobachtet worden [...] die Haupträdelführer... herausgegriffen werden und als abschreckendes Beispiel in einem schnellen Verfahren abgeurteilt werden, bzw. ins Konzentrationslager gebracht werden... Man kann über die Rechtllichkeit dieser Methode denken wie man will, der Zweck jedoch heiligt die Mittel."
58. Raport z 14. 5. 1940, AP Wrocław RO I 8993, k. 64—65: „Unerfreulich sind dagegen die Auswirkungen in volkstumpolitischer Hinsicht gewesen. Überall, wo die polnischen Landarbeiter eingesetzt wurden... bestärkten (sie — JK) damit auch die ein-

heimische Bevölkerung in der Anwendung der hiesigen wasserpolnischen Mundart... Es kann damit zwar nicht mehr eine Unterstützung der politischen Bestrebungen der polnischen Minderheit herbeigeführt worden, wohl aber wird der Gebrauch der polnischen Sprache in ihrer oberschlesischen Mundart so lebendig erhalten, dass damit der Deutschtumsarbeit beträchtlicher Schaden erwächst..."

59. Vertreibungsverluste, s. 205 i 206.
60. Dienstliches Nachrichtenblatt des Landrats des Kreises Ratibor, 15.1.1942, nr 3: „Bekämpfung der polnischen und tschechischen Sprache. Infolge der kriegsbedingten Abwesenheit zahlreicher Männer und infolge des starken Einsatzes ausländischer, insbesondere polnischer, Arbeitskräfte sowie polnisch sprechender Leute aus Ostoberschlesien ist im Kreis leider wieder ein stärkerer Gebrauch der polnischen und tschechischen Sprache festzustellen. Den Herrn Amtsvorstehern, Gendarmen und Bürgermeistern mache ich daher die Beachtung nachstehender Punkte wiederholt zur besonderen Pflicht. Die Bezeichnungen „oberschlesische Mundart“, „wasserpolnische Sprache“, „mährische Sprache“ oder „mährisch-deutsche Mundart“ sind irreführend und falsch und haben daher aus dem allgemeinen Sprachgebrauch zu verschwinden. Es gibt nur eine deutsche, eine polnische und eine tschechische Sprache. Die sogenannte „oberschlesische oder wasserpolnische Sprache“ ist praktisch dasselbe wie die polnische und die sogenannte „mährische Sprache“ dasselbe wie die tschechische, da jeder Pole und Tscheche, aber kein Deutscher sie versteht. Die Reste der polnischen und tschechischen Sprache sind sowohl im Altkreis wie im Hultschiner Ländchen und im neuen östlichen Kreisteil mit allen politischen, polizeilichen und kulturellen Mitteln zu bekämpfen und auszumerzen..."
61. Stefan Gołachowski: Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego z lat 1910—1939, Poznań—Wrocław 1950.
62. Świadectwa Niemieckie. Zeszyt 1, Język polski na Śląsku Opolskim w latach 1910—1939, opracował Józef Lubojański, Poznań—Warszawa 1957, s. 44.
63. Rozesłany pod datą 12 marca 1938 r. memoriał Wehrwirtschaftsinspektion VIII Breslau pt. „Wanderbewegung Schlesiens“, WAP Katowice, zespół Institut für Wirtschaftsforschung, teczka 36, k. 1—19: „...Nach der nationalsozialistischen Machtübernahme... begann aber auch in Oberschlesien ein Kampf um deutschen Raum und deutsches Volkstum in einer verschleierte[n] Form...“ (k. 15). „...Die Minderheiten sind zahlenmässig schwer zu schätzen. Die Zahl von 50 000, die auf Grund der polnischen Stimmenzahl zur Provinziallandtagswahl 1933 errechnet wurden (podkr. w tym zdaniu moje — JK), scheint nicht zu niedrig gegriffen zu sein. Jedoch ist unzweifelhaft, dass eine weit grössere Zahl, vielleicht das vier- oder fünffache der Minderheiten — zu einem grossen Teil Bauern — als eine Zwischenschicht in Oberschlesien anzusehen ist. Es ist eine Schicht, die durch ihr abwartendes Verhalten nach beiden Seiten hin der deutschen Führung die Aufgabe stellt, sie für Deutschland zu gewinnen“ (podkr. moje — JK, k. 17). „Wenn auch die kommende Volkszählung eine Registrierung der Gesamtstärke der Bevölkerung Schlesiens erbringen wird, so wird anderenteils eine zuverlässige Trennung (podkr. oryginału — JK) der Stärkeverhältnisse der deutschen und polnischen Elemente in Oberschlesien hierdurch nicht ermittelt werden können.“ W dalszym ciągu zaleca memoriał przeprowadzenie drugiego poufnego spisu. „In dieser internen Aufnahme könnte man dann... die deutsch- von den polnischdenkenden Oberschlesiern ohne Rücksicht auf ihre öffentliche Abstimmung, getrennt registrieren. Damit käme man zum

Zahlenmaterial, das nicht nur den Staatsstellen für ihren Volkstumskampf, sondern auch der Wehrmacht für die Landesverteidigung ein klares Bild der Verhältnisse in diesem Grenzland aufzeigen würde" (podkr. moje — JK, k. 18).

STEFAN GOLACHOWSKI

ROLA TEORII CHRISTALLERA W PLANOWANIU HITLEROWSKIM NA ŚLĄSKU

W r. 1933 ukazała się rewelacyjna praca Waltera Christallera o prawidłowościach rozmieszczenia osiedli spełniających funkcje miejskie i o ich hierarchii.¹ Była to pierwsza próba sformułowania ogólnej teorii wyjaśniającej genezę i rozwój sieci osadniczej jako systemu, w którym znajdują odbicie prawa ekonomiczne i społeczne niezależnie od miejsca i czasu. Bez przesady można stwierdzić, że w ciągu kilku lat teoria ta zrobiła światową karierę. Przede wszystkim zainteresowali się nią geografowie osadnictwa, ekonomiści i urbaniści. Do dziś dnia teoria Christallera jest dyskutowana, sprawdzana i rozwijana. Wywołała ona przełom w naukach o osadnictwie, w których przedtem dominowała opisowość i faktografia.

Na ogół jednak mówi się tylko o naukowych aspektach teorii Christallera, o jej wartości heurystycznej, podkreślając często jej schematyzm, oderwanie od życia, od środowiska geograficznego i rozwoju społeczno-gospodarczego i technicznego. Natomiast przemilcza się prawie zupełnie rolę, jaką odegrał sam autor jak i jego dzieło w okresie rządów Hitlera w Niemczech.

W artykule tym zamierzam omówić niektóre ideologiczne przesłanki teorii „*Zentrale Orte*” oraz przedstawić mało znane próby zastosowania jej przy realizacji politycznych celów przed wybuchem wojny na Śląsku² a później w okupowanej Polsce.

Założenia teoretyczne. Teoria sformułowana przez Christallera to system dedukcyjny wysnuty z kilku podstawowych twierdzeń, przyjętych a priori jako prawdziwe.

Najbardziej ogólne założenie dotyczy pojęcia centralności jako powszechnej zasady wszelkiego porządku w przyrodzie i życiu społecznym. Przejawem tej zasady w przyrodzie są m. in. różne układy centralne w organizmach żywych, a w życiu społecznym wszelkie formy organizacji. Jak twierdzi Christaller podstawą ładu społecznego w kraju są ośrodki dyspozycji, układające się w system hierarchiczny. Na tej

zasadzie zbudowana jest administracja państwowa, kościelna, dystrybucja usług i towarów, wszelkie inne sieci ogniów organizacyjnych życia gospodarczego i społecznego. Ogniwa te skupiają się w pewnych tylko osiedlach stąd zróżnicowanie tych ostatnich ze względu na rodzaj i zasięg funkcji, jakie spełniają wobec otoczenia.

Dodać trzeba, że swoiście pojęta zasada centralności i hierarchii stanowiła jedną z głównych podstaw ideologii narodowo-socjalistycznej i organizacji władzy hitlerowskiej. Rasizm to nic innego jak hierarchiczny system ras z „nordykami” u szczytu. Na tym samym dogmacie wspierała się wiara w „obiektywne” posłannictwo Niemiec jako hegmona narodów Europy a nawet całego świata. Skrajna centralizacja stanowiła podstawę organizacji partii narodowo-socjalistycznej i administracji państwowej (*Führerprinzip*).

Nic więc dziwnego, że teoria Christallera spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem u władz hitlerowskich.

Drugie podstawowe twierdzenie, na którym wspiera się teoria Christallera dotyczy przeciwstawienia wsi i miasta. Wieś to osiedle rolnicze. Ilość jego mieszkańców jest zdeterminowana wielkością rozłogów, warunkami środowiska geograficznego, strukturą gospodarstw i techniką upraw. Natomiast ilość mieszkańców w miastach nie zależy od środowiska geograficznego. Miasto, to środkowy punkt dla otaczających wsi. Istota miasta polega właśnie na jego ośrodkowości, na funkcjach centralnych, jakie ogniskują się w nim. Kontrast między miastem a wsią jest taki jak między punktem a płaszczyzną.³ Cechy centralności posiadają nie tylko miasta w sensie prawno-administracyjnym, ale również osiedla targowe a nawet niektóre wsie. Christaller proponuje dla tego rodzaju osiedli wspólną nazwę „*Zentrale Orte*”. W literaturze polskiej odpowiednikami tej nazwy są: miejscowości centralne, ośrodki lokalne, ośrodki więzi społeczno-gospodarczej.

Ostre przeciwstawienie wsi i miasta wywodzi się ze średniowiecza, a ściślej z okresu reorganizacji ustroju miast i wsi na modłę zachodnioeuropejską. Przywileje nadawane wówczas miastom gwarantowały im monopol handlu i produkcji przemysłowej w obrębie obszaru wyznaczonego promieniem mili zapowiedniej czy też granicami powiatu sądowego. Zwykle granice obszaru wiejskiego przyporządkowanego miastu nie przekraczały odległości, którą można było przebyć pieszo tam i z powrotem w ciągu jednego dnia. W takich warunkach wykształciła się na niektórych obszarach Europy bardzo regularna sieć miast tworzących punkty rozstawione mniej więcej w odległości dwóch mil. W niektórych regionach rolniczych Europy ta średniowieczna sieć ośrodków lokalnych przetrwała bez istotnych zmian do dziś. Christaller, jak to trafnie określił wiedeński geograf Bobek,⁴ odkrył „kopalny system sieci osadniczej”. I rzeczywiście, teoria „*Zentrale Orte*” oddała

już wielkie usługi w badaniach historycznych nad rozmieszczeniem miast w średniowieczu w okresie rygorystycznego podziału funkcji między miasto i wieś. Już jednak w późniejszym okresie feudalizmu można znaleźć liczne wyjątki podważające jakoby uniwersalny dualizm elementów sieci osadniczej złożonej z osiedli rolniczych i miejscowości centralnych. Do takich wyjątków zaliczyć można np. systemy osiedli górniczo-hutniczych, tkackich, rybackich i inne. W miarę rozwoju przemysłu i nowoczesnych środków transportu przeciwieństwa wsi i miasta zacierają się coraz bardziej. Powstają nowe zespoły produkcyjno-osadnicze, w których dawne wsie przyjmują funkcje podobne do dzielnic mieszkaniowych lub przemysłowych miasta. Szybki transport umożliwia zaopatrywanie się ludności w większych miastach z pominięciem dawnych lokalnych ośrodków targowych. W wielu wypadkach trudno dziś ściśle określić, gdzie kończy się miasto, a zaczyna wieś. Dziś już nie mówi się o dwu skrajnie różnych formach osadniczych miasto — wieś, lecz o *continuum* miejsko-wiejskim lub o nadrzędnych całościach obejmujących dawne miasta i wsie. Przykładem takich całości to wielkie miasta wraz ze strefami podmiejskimi lub powiązane funkcjonalnie zespoły osiedli przemysłowych i mieszkaniowych.

Przenoszenie średniowiecznego wzoru wsi i miasta do współczesnych warunków można określić co najmniej jako anachronizm. I tu też dopatrywać się można pewnego związku z ideologią narodowo-socjalistyczną. W Trzeciej Rzeszy świadomie nawiązywano do wzoru średniowiecznej wsi złożonej z wielkich, niepodzielnych, rodzinnych gospodarstw kmiecych, których jedyną funkcją miało być produkowanie żywności. Natomiast miastu wyznaczano rolę ośrodka władzy, kultury, produkcji nierolniczej i usług, nawiązując do tradycji stolic plemiennych, rycerskich „burgów” i średniowiecznych miast kupieckich.

Trzecie założenie dotyczy stosunków między ośrodkami lokalnymi a otaczającymi je wsiami. Relacje te są konsekwencją dwu poprzednich twierdzeń. Jeśli miasto jest w swojej istocie ośrodkiem wielu różnorodnych funkcji produkcyjnych i usługowych, a wieś spełnia jedynie jednostronne funkcje produkcyjno-rolnicze, wówczas ludność wiejska zmuszona jest do zaspokajania wszelkich potrzeb w instytucjach miejskich. Ze względu na częstość zakupów i korzystania z usług wyróżnić można wśród nich kilka stopni centralności, jak np. takie które służą do zaspokajania codziennych potrzeb oraz takie, z których korzysta się rzadko czy też wyjątkowo. Christaller wyróżnił 6 stopni hierarchii miejscowości centralnych. Ośrodki, w których skupiają się tylko funkcje niższego rzędu nazwał *Markt-Ort*, w skrócie *M-Ort*. Ośrodki te obsługują bezpośrednio okoliczne wsie. Ośrodki typu „M” tworzą na obszarach o równej gęstości zaludnienia sieć punktów w odległościach około 8 km. Każdy z tych ośrodków posiada swój wiejski obszar

uzupełniający w promieniu około 4 km o powierzchni około 45 km². Na tym obszarze powinno się znajdować przeciętnie około 6 wsi. Następną grupę ośrodków o wyższym stopniu centralności (*Amt-Ort* — w skrócie *A-Ort*) tworzą miasteczka położone w odległościach około 14 km. Zasięg ich funkcji obejmuje około 133 km². Teoretycznie w obrębie ich obszaru uzupełniającego powinny znajdować się 3 ośrodki typu A. Dalszą grupę hierarchii tworzą miasta przeważnie powiatowe (*Kreis-Ort* — w skrócie *K-Ort*) o zasięgu w promieniu 12 km o powierzchni 400 km². Na tym obszarze znajdują się 3 ośrodki A i 9 M. Poprzez trzy dalsze szczeble hierarchii (*Bezirk-Ort*, *B-Ort*), (*Gau-Ort* — w skrócie *G-Ort* i *Provinz-Ort* — w skrócie *P-Ort*) dochodzi się do stolicy krajowej *L-Ort*, wiążącej cały system osiedli. Teoretycznie system L powinien obejmować 2 P, 6 G, 18 B, 54 K, 162 A i 486 M, w sumie 729 ośrodków.

Christaller analizując sieć miejską Niemiec południowych stwierdził, że w dużej mierze stanowi ona odwzorowanie tego teoretycznego schematu.

Dalsze sprawdzenia przeprowadzane w innych prowincjach Niemiec³ jak i w innych krajach wykazały, że schematy Christallerowskie dość dobrze „przystają” do obszarów starego osadnictwa wiejskiego opóźnionych w procesie industrializacji i urbanizacji. Dowiodły jednak równocześnie, że nowoczesny przemysł neutralizuje system dawnych ośrodków lokalnych.

Ogólnie można stwierdzić, że Christaller odkrył jeden z wzorów sieci osadniczej, który niewątpliwie był stosowany mniej lub więcej świadomie w określonych warunkach rozwoju społeczno-gospodarczego i środowiska geograficznego. Przez pojęcie wzoru sieci osadniczej rozumiem powtarzalne w pewnych okresach i regionach struktury, czy też układy, których elementami są osiedla. Układy te zawierają informacje o ilości i wielkości poszczególnych osiedli oraz o relacjach funkcjonalnych, jakie występują pomiędzy nimi. Wzór jest wyrazem pewnej regularności form osadnictwa, która jest wynikiem prawidłowości ekonomicznych i społecznych, występujących na jednym etapie rozwoju gospodarczego i technicznego. Poznanie różnych wzorów kulturalnych i technicznych umożliwia naukową interpretację konkretnych przejawów działalności ludzkiej.

I tu leży niekwestionowana zasługa Christallera, jako odkrywcy wzoru sieci osadniczej obowiązującego w przeszłości na wielu obszarach. Jednakże Christaller nie poprzestał na roli badacza naukowego, jak również odkryty przez niego wzór miał spełniać nie tylko funkcje poznawcze. Christaller osobiście wraz z kołami hitlerowskich planistów postanowił posłużyć się tym wzorem jako modelem, według którego zamierzano zreorganizować sieć osadniczą.

Przez model w danym wypadku rozumiem wzór sieci osadniczej mający służyć dla potrzeb praktycznych jako przykład, do którego się zmierza.⁶

Jak już wspomniałem, założenia, na których wspierała się teoria Christallera były bliskie mentalności narodowych socjalistów. Partia Hitlera w swoich planach ujarzmienia naprzód całych Niemiec a później krajów sąsiednich znalazła w teorii Christallera skuteczne narzędzie realizacji tych celów. Opanowanie węzłowych ogniw sieci osadniczej umożliwiała roztoczenie kontroli nad całą ludnością przez grupę, która była w mniejszości. W latach poprzedzających wojnę szczególnie pilną uwagę zwrócono na znaczenie ośrodków lokalnych na obszarach przygranicznych zamieszkałych przez mniejszości narodowe. W Archiwum byłego „*Landesplanungsgemeinschaft Oberschlesien*” zachowały się do tychczas nie opublikowane akta,⁷ dotyczące akcji rozwijania i zakładania sieci „*Zentrale Orte*” na Śląsku w okresie dyktatury hitlerowskiej.

Zasada „*Zentrale Orte*” traktowana była w planowaniu przestrzennym Trzeciej Rzeszy jako główny trzon planu zagospodarowania przestrzennego (*Raumordnung*). W instrukcji z dnia 18. III. 1939 r. podpisanej przez kierowników planowania na Śląsku i Sudetach dra Zippe-liusa i Burkarta czytamy: „*Im einzelnen bilden die Zentralen Orte des Gebietes das Gerüst für die Aufstellung eines Raumordnungsplanes. Zentrale Orte sind solche Städte, Marktflecken, grosse Kirchdörfer oder sonstige nicht mehr vorwiegend bäuerliche Gemeinden, die eine wesentliche „zentrale“ Bedeutung haben, als Mittelpunkt eines Umkreises... Dieser Umkreis ist als „Ergänzungsgebiet“ eines zentralen Ortes zu bezeichnen... Die Zentralen Orte sind die Knotenpunkte des Verkehrs, die Sammelpunkte des kulturellen Lebens, der ärztlichen und verwaltungsmässigen Betreuung, des gewerblichen Lebens, der industriellen Wirtschaft, des Handels, der Beherbergungswesens usw.*”

Jeśli uchwyci się ośrodkę lokalne, wówczas panować będzie można nad całym obszarem.

„*Durch bevorzugte Stärkung und Förderung der Gemeinden, die als Zentrale Orte eines gewissen Umkreises anzusprechen sind, wird eine Belebung und Durchblutung des platten Landes bis in den letzten Wohnplatz hinein erreicht.*”

Należało zatem wszelkimi sposobami wzmocnić funkcje osiedli wybranych jako centralne m.in. przez zlokalizowanie w nich wszelkich nowych inwestycji przemysłowych, handlowych, kulturalno-oświatowych, przez poprawienie komunikacji itd.: „*Bei der Neuordnung des Raumes, seines Verkehrs, seiner Verwaltung und seines kulturellen und wirtschaftlichen Lebens, sind dann die Zentralen Orte bei allen Neueinrichtungen zu berücksichtigen.*”

„Z. B. bei der Schaffung von Betrieben zur Verwertung land- und forstwirtschaftlicher Erzeugnisse von Industrie und Gewerbe überhaupt, ferner als Standort für Mittel-, Höhere- und Fachschulen, als Stützpunkt des Wandertheaters, durch ein Kino, eine Bücherei, als Standort von Dienststellen der Partei und Verwaltung, des Bank- und Kassenwesens, durch Einrichtung eines grösseren Gemeinschaftshauses, einer Thingsstätte, einer Jugendherberge, Sportanlagen...“

W ośrodkach lokalnych należało skupić również budownictwo mieszkaniowe, kredytowane przez państwo, a przeznaczone dla zatrudnionych w nie rolniczych miejscach pracy.

„Nicht bäuerliche Kleinsiedlungen und Volkswohnungsbau sind in Form von Gruppensiedlung bevorzugt in die Zentralen Orte zu lenken.“

Akcję budownictwa mieszkaniowego w tych ośrodkach wiązano ściśle z polityczną akcją umacniania niemczyzny (*Festigung des deutschen Volkstums*) — innymi słowy — nowe budynki mieszkalne w tych osiedlach przeznaczone były wyłącznie dla osadników, sprowadzanych ze środkowych czy zachodnich Niemiec. Była to więc swoista akcja germanizacyjno-kolonizacyjna.

Jak czytamy w tym samym okólniku, akcja tworzenia i rozbudowy ośrodków centralnych miała spełnić dwa główne cele polityczne: po pierwsze powstrzymanie ucieczki ludności niemieckiej ze wsi przez tworzenie bardziej atrakcyjnych warunków życia na prowincji i zmniejszenie kontrastu między wielkim miastem a wsią oraz po drugie przyspieszenie procesu germanizacji mniejszości polskiej i czeskiej na Śląsku i w Sudetach. *„Zwei wesentliche Gesichtspunkte fordern dringend das beschleunigte Heranstellen dieser Planung der Zentralen Orte: 1. Es wird in der Stärkung und Festigung der Zentralen Orte eines der nachhaltigsten Mittel für das Aufhalten der weiteren Abwanderung vom Lande in die Stadt gesehen. Die Nähe eines gut ausgestatteten Zentralen Ortes wird schliesslich den Menschen des platten Landes die Abwanderung nach der grösseren oder grossen Stadt nicht mehr so sehr verlockend erscheinen lassen, wie es bisher noch oft der Fall ist. 2. In den gemischtsprachigen Gebieten werden die Zentralen Orte als besondere Stützpunkte deutschen Wesens und kulturellen Lebens aussergewöhnliche Bedeutung erhalten und entsprechend bevorzugt zu fördern sein.“*

Pierwszym krokiem realizacji tego planu była analiza istniejącej sieci osadniczej i ocena, które ośrodki lokalne spełniają już swoje funkcje, a które należy umocnić. Do współpracy w tej akcji wyznaczania sieci „Zentrale Orte” obok władz politycznych i administracyjnych wciągnięto i instytucje naukowe. M. in. w r. 1937 „Landesplanungsgemeinschaft Oberschlesien” zwróciło się do Instytutu Geograficznego przy Uniwersytecie Wrocławskim i Wyższej Szkoły Technicznej z polece-



Rys. 1. Fragment mapy sporządzonej w r. 1937, przedstawiającej ośrodki lokalne po obydwu stronach ówczesnej granicy polsko-niemieckiej na Śląsku. (Kopia mapy pt. „Zentrale Orte” z akt b. rejencji opolskiej, WAP Wrocław R. Op. I. 5361).

AUFBAU DER KULTUR- UND MARKTBEREICHE IM WESTLICHEN WARTHEGAU



UM DIE GAUHAUPTSTADT POSEN:

● GAUHAUPTSTADT 450 000 EINWOHNER ● STÄDTE VON 100 000 - 150 000 ● STÄDTE VON 25 000 - 30 000	— DAVON KULTUR- UND MARKTBEREICHE ○ STÄDTCHEN VON 3 000 - 9 000 EINWOHNER — DAVON KULTUR- UND MARKTBEREICHE • HAUPTDÖRFER (WOHNORTS DER GRUPPENDÖRFER)	KERN: STADTGEBIET 1. RING: VORORTSGÜRTEL 2. RING: LÄNDLICHER - KLEINSIEDLUNGSGÜRTEL 3. RING: LANDWIRTSCHAFTLICHER AUSSERGÜRTEL
--	--	--

Rys. 2. Projekt zmian podziału administracyjnego Wielkopolski, opracowany przez W. Christallera w r. 1940 w oparciu o teorię „Zentrale Orte”. (Kopja mapy opublikowanej przez W. Christallera w artykule pt. *Die Kultur und Marktbereiche*. „Raumforschung und Raumordnung”, 4. Jg 11/12, 1940, s. 502).

niem opracowania sieci ośrodków miejskich na Śląsku, analogicznie do tego, jak to uczynił już Christaller dla Niemiec Południowych.

W planowaniu nowych ośrodków zalecono zagęszczenie sieci na terenach przygranicznych, aby stworzyć rodzaj tamy przeciw infiltracji z zewnątrz. *Zentrale Orte* nad granicą polską miały spełnić rolę wysuniętych placówek niemieckich dla wzmocnienia „wysp” niemieckich po drugiej stronie granicy. Oto fragment instrukcji wspomnianego poprzednio Burkarda z dn. 18. IV. 1938 r.: *„In Grenzräumen werden die Reihen der Zentralen Orte zielbewusst so zu verdichten sein, dass sie durch die Sicherung und Festigung des Volksbodens keine Gelegenheit zur Eindringung fremden Volkstums bietet und darüber hinaus ein fester Rückhalt für die als Vorposten im Vorland liegenden deutschen Volks- und Sprachinseln gebildet wird.”*

Z myślą o przyszłych podbojach wyznaczono już w r. 1937 niektóre ośrodki lokalne po drugiej stronie granicy. *„In Grenzkreisen sind die Zentralen Orte jenseits der Reichsgrenze miteingetragen, soweit wir sie als solche einschätzen”* (Burkard, 8. III. 1937 r.).

Obok załączam fragment mapy Górnego Śląska opracowanej przez *Landesplanungsgemeinschaft Schlesien* przedstawiający odcinek dawnej granicy polsko-niemieckiej od Praszki po Zabrze. Widoczna jest gęsta sieć ośrodków lokalnych po obydwu stronach dawnej granicy.

Po wybuchu wojny sprawa „*Zentrale Orte*” nabrała nowego znaczenia. Teoria Christallera stała się kanwą programu kolonizacji podbitych ziem wschodnich. Dnia 7. X. 1939 r. Himmler objął urząd komisarza akcji przesiedleńczej (*Reichskommissar für Festigung deutschen Volkstums*). Na jego polecenie rozpoczęła się akcja masowego wysiedlania ludności polskiej z terenów włączonych do Rzeszy i osiedlania na jej miejscu Niemców i tzw. Volksdeutsche. W pierwszych latach wojny wysiedlono ponad pół miliona Polaków, a równocześnie przesiedlono około 400 000 Niemców z Estonii, Litwy, Wołynia. Akcja kolonizacji podbitych ziem stała się jednym z najważniejszych celów politycznych. Prof. dr Konrad Mayer współpracownik Himmlera w urzędzie planowania (*Hauptabteilung für Planung und Boden beim Reichsführer SS*) wyraźnie stwierdzał, że ta nowa wielka kolonizacja nawiązuje do tradycji krzyżackiej kolonizacji Prus Wschodnich: *„Zu der Ostaufgabe tritt uns nun endlich wieder ähnlich wie in der Kolonisation des Ordens — die Siedlung als eine grosse einheitliche Aufgabe entgegen.”*⁸

Pełną akcję przesiedlania ludności odkładano na okres powojenny, gdyż w czasie działań wojennych powodowała ona zbyt poważne zakłócenia. Natomiast z całą energią przystąpiono już w czasie wojny do studiów nad programem kolonizacji powojennej. Studia te obejmowały z jednej strony analizę ludnościowej pojemności ziem wschodnich

(*Tragfähigkeit des Ostens*) z drugiej zaś obliczanie rezerw ludzkich w samych Niemczech, które można by przesiedlić na wschód.

Wielkie zespoły pracowników naukowych złożone z geografów osadnictwa, rolników, ekonomistów i planistów przeprowadzały w poszczególnych regionach Niemiec badania nad strukturą agrarną wsi, nad rozdrobnieniem gruntów chłopskich, nad składem rodzin chłopskich itp. Celem tych badań było określenie wskaźników optymalnej wielkości gospodarstw i właściwych proporcji użytkowania ziemi, na podstawie których sporządzano plany komasacji gospodarstw, zalesienia słabszych gleb i reformy sieci osadniczej. Zabiegi te miały umożliwić wygospodarowanie jak największych rezerw ludzkich zbędnych na wsi w celu przerzucenia ich na wschód. W r. 1941 szacowano ilość tych „rezerw kolonizacyjnych” na około 3—4 milionów. W artykule Karola Kostera „Über das Bauen nach dem Kriege” z r. 1941 czytamy: „*Einen ersten Schritt auf dem Wege zur Klärung ermöglicht eine Untersuchung über die Tragfähigkeit des Ostens, z. T. selbst durchgeführt, z. T. als wissenschaftliche Forschungsaufgabe von der Reichsarbeitsgemeinschaft für Raumforschung in Antrag gegeben ist. Aus ihr wissen wir, dass sich etwa 3—4 Millionen Deutsche zur Übersiedlung in die Ostgebiete beireitfinden müssen.*”⁹

Oczywiście, że 4 miliony Niemców nie wystarczyłyby na skolonizowanie obszarów przyłączonych do Rzeszy nawet po przeprowadzeniu planowanych zmian, jak likwidacja osadnictwa rozproszonego, bardzo wydátne powiększenie areału gospodarstw chłopskich, przeznaczenie ponad miliona ha gruntów ornych na zalesienie itd. W rozwiązaniu tych trudności przychodziła z pomocą teoria „*Zentrale Orte*”. Te właśnie ośrodki lokalne należało opanować i zasiedlić w pierwszym etapie kolonizacji powojennej.

Próbę realizacji tego programu można było obserwować na ziemiach Wielkopolski i Pomorza, gdzie już w czasie wojny wysiedlenia i eksterminacja objęły przede wszystkim wyższe warstwy społeczeństwa polskiego, które skupiały się głównie w miejscowościach o funkcjach centralnych. Na miejsce wysiedlonych sprowadzano Niemców.

Walter Christaller nie oparł się naciskowi, aby spróbować realizacji swojego teoretycznego systemu osadnictwa na terenie podbitej Polski.

Na posiedzeniu „*Reichsgemeinschaft für Raumordnung*” dnia 26. X. 1940 r., które poświęcone było przyszłej strukturze sieci osadniczej na wschodzie, wygłosił referat pt. „*Die Kultur- und Marktbereiche der zentralen Orte im deutschen Osten und die Gliederung der Verwaltung*”, w którym proponował, aby przyjąć jego teorię jako podstawę przyszłego podziału administracyjnego ziem podbitych. Autor stwierdza, że historycznie ukształtowana hierarchia miast i podziałów administracyjnych na ziemiach polskich jest chaotyczna i przypadkowa i nie odpo-

wiada interesom niemieckim. Dlatego proponuje, aby się nimi nie krępować przy planowaniu nowego podziału administracyjnego i sieci osiedli. Podstawą nowego planu powinny być prawidłowości, które odkrył w swojej pracy o „Zentrale Orte”: *„Es sind, um diese Aufgabe erfüllen zu können, die Gesetze zu erkennen, nach denen sich Gemeinschaften im Raum bilden. Solche Raumgesetze habe ich in meinem Buch über die zentralen Orte in Süddeutschland zu entwickeln versucht.”*¹⁰

Celem nowego podziału administracyjnego podbitych ziem Polski jest jak najbardziej skuteczne oddziaływanie władz niemieckich na całe życie społeczne, kulturalne i gospodarcze.: *„Die Angrenzung eines Verwaltungsbezirks hat aber über ihren primären Zweck hinaus eine sehr starke Rückwirkung auf das gesamte soziale, kulturelle und wirtschaftliche Volksleben. Durch sie wird Widerstrebendes zusammengebunden, wird vorher Ungleichartiges gleichartig, daher ist sie ein beliebtes Mittel in Mehrnationenstaaten die völkischen Minderheiten zu unterdrücken oder auszuformen...”*

„Zentrale Orte” w proponowanym przez Christallera podziale administracyjnym spełniać miały rolę ognisk germanizacyjnych, w których skoncentrowana będzie siła i władza.

„Jede Raumbegemeinschaft muss einen ihr zugehörigen Mittelpunkt haben, auch die auf Gleichartigkeit beruhende muss ein „Leitorgan” haben. In ihm ist die Kraft und die geistige Gestalt der Gemeinschaft als Wille der Gemeinschaftsführung konzentriert.” Jako najmniejszą jednostkę osadniczą przyjmował on wieś o powierzchni ok. 7 km², liczącą od 200 do 400 mieszkańców. Około 6 takich wsi wraz z ośrodkiem lokalnym miało tworzyć całość wyższego rzędu, liczącą ok. 2000—3000 mieszkańców. Przy ustalaniu wielkości optymalnej odgrywały przede wszystkim rolę możliwości prowadzenia skutecznej akcji propagandowej. *„Wie steht es mit der nächsthöheren Einheit? Die Schaffung einer rein ländlichen Siedlungseinheit, die so gross ist, dass auch der Bauer an den wesentlichen Darbietungen der Kultur des deutschen Volkes teilhaben kann, ist unbedingt notwendig. Diese Einheit muss die Gemeinschaft des Landvolks werden...”*

Dla obsługi kilku takich gromad, liczących w sumie około 20 000 mieszkańców Christaller widział potrzebę zachowania miasteczek o wielkości 3000 mieszkańców, jako centrów rzemiosła i handlu. Natomiast w projektowanym systemie nie mieściły się liczne w Polsce miasta rzędu około 10 000 mieszkańców. Głównymi ośrodkami życia gospodarczego i kulturalnego nowych wielkich powiatów (około 180 000 mieszkańców) miały być miasta liczące około 30 000 osób. Miasta te powinny spełniać rolę twierdz niemieckich na podbitych ziemiach: *„Diese Städte, die bei Wegfall der Städte von 9000 Einwohnern auf 30 000 Einwohner*

entwickelt werden können, sollen das Netz der grösseren kulturellen und wirtschaftlichen Festpunkte, der «Burgen» im Osten bilden."

Obszar przyłączony do Rzeszy miał być podzielony na cztery okręgi (Gau): gdański, poznański, łódzki i górnośląski z projektowaną stolicą w Raciborzu, który miał się rozwinąć do półmilionowego miasta.

„Generalna Gubernia” składać się miała również z czterech okręgów ze stolicami w Warszawie, Lublinie, Skarżysku-Kamiennej i Krakowie. Warszawa miała być zredukowana do roli miasta wojewódzkiego, nie przekraczającego 450 000 mieszkańców, natomiast odpowiednio do nowej roli stołecznej miało rozwinąć się Skarżysko.

Christaller opracował mapę przyszłego podziału administracyjnego podbitych ziem polskich. Wycinek tej mapy (rys. 3), który załączam, przedstawia obszar między Wrocławiem, Łodzią i Górnym Śląskiem. Jak widać, była to próba wtłoczenia historycznie ukształtowanej sieci osadniczej w schematyczny system ośrodków o uregulowanej z góry hierarchii. Jeśli jakaś miejscowość wykroczała liczbą mieszkańców powyżej wyznaczonej jej rangi, autor proponował odpowiednią redukcję.

Z całej tej koncepcji przebija schematyzm, anachronizm, doktrynerstwo i pełna identyfikacja z hitlerowskimi planami całkowitej likwidacji Polski.

Christaller, jak słyszałem, zmuszony był do współpracy z planistami hitlerowskimi, jak wielu innych uczonych. Niemniej okres tej współpracy rzuca smugę cienia na jego nazwisko, otoczone wciąż w nauce światowej.

PRZYPISY

1. W. Christaller: Die zentralen Orte in Süddeutschland. Eine ökonomisch-geographische Untersuchung über die Gesetzmässigkeit der Verbreitung und Entwicklung der Siedlungen mit städtischen Funktionen. Jena 1933.
2. Por. C. z. Kania: Problem osiedli centralnych w b. rejencji opolskiej. (komunikat naukowy). „Materiały i Studia Opolskie”, R. IV, z. 2, Katowice 1963.
3. Por. M. Chilczuk: Sieć ośrodków więzi społeczno-gospodarczej wsi w Polsce. „Prace Geograficzne” I. G. PAN, nr 43, Warszawa 1963.
4. H. Bobek: Über einige funktionelle Stadttypen und ihre Beziehungen zum Lande. „Comptes rendus Congrès International de Géographie”, Amsterdam 1938, Leiden 1938.
5. M. in. H. Arnhold: Das system der zentralen Orte in Mitteldeutschland. „Berichte zur deutschen Landeskunde”, 9/1951: — E. Neef: Das Problem der zentralen Orte. „Pettermanns Geographische Mitteilungen” 94/1950. — O. Schlier: Die zentralen Orte des Deutschen Reiches. „Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde” 1937.



Rys. 3. Wycinek mapy przedstawiającej plan reorganizacji sieci osadniczej na ziemiach polskich, przyłączonych w czasie wojny do Rzeszy Niemieckiej. (Kopia mapy zamieszczonej w poufnym wydawnictwie — W. Christaller: Die zentralen Orte in den Ostgebieten und ihre Kultur- und Marktbereiche, Leipzig 1941).

6. Rozróżnienie pojęcia „wzór” i „model” przyjąłem za A. Kłoskowską: *Modele społeczne a kultura masowa. Przegląd socjologiczny*, t. XIII, z. 2, Łódź 1959.
7. Akta te przechowywane są w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu w zespole R. Op. I. Cytowane poniżej teksty pochodzą bez wyjątku z akt oznaczonych sygnaturą R. Op. I, nr 5361.
8. „Raumforschung und Raumordnung” 1941; s. 392.
9. K. Koster: Über das Bauen, nach dem Kriege. „Raumforschung und Raumordnung” 2/1941.
10. Referat ten został opublikowany w poufnym wydawnictwie („Nur für den Dienstgebrauch”): *Struktur und Gestaltung der zentralen Orte des Deutschen Ostens. Gemeinschaftswerk im Auftrage der Reichsarbeitsgemeinschaft für Raumforschung. Teil 1, Dr Walter Christaller: Die zentralen Orte in den Ostgebieten und ihre Kultur- und Marktbereiche*. K. F. Koehler Verlag, Leipzig 1941.

Z WALK O PRAWA LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU W PIERWSZEJ POŁOWIE DZIEWIĘTNASTEGO WIEKU

(Memoriały Karola Kosickiego w obronie praw Polaków śląskich)

Do najgorliwszych obrońców języka polskiego w państwie pruskim w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku należał oprócz sędziwego Mrongowiusza w Gdańsku, niestrudzonego trybuna Mazurów pruskich Gizewiusza w Ostródzie i młodego Kaszuba Floriana Ceynowy Karol Kosicki¹ — jeden z nielicznych polskich ziemian na Górnym Śląsku.

Postać Kosickiego przypomina pod niektórymi względami Wojciecha Kętrzyńskiego. Urodzony w zniemczonej rodzinie szlachty śląskiej i wychowany w niemieckich szkołach odkrył Kosicki po osiedleniu się na Górnym Śląsku swoją polskość, której pozostał wierny aż do końca życia. Bardzo możliwe, iż była w tym pewna zasługa Jerzego Samuela Bandtkiego i entuzjasty rewolucji francuskiej, przyjaciela Polaków górnośląskich Jana Gottlieba Schummla,² których uczniem mógł być Kosicki, jeżeli prawdziwe jest przypuszczenie Janiny Ender, iż uczęszczał do jednego z dwóch ewangelickich gimnazjów wrocławskich — do szkoły św. Elżbiety lub św. Ducha.³ Największy wpływ wywarł jednak na Kosickiego sam polski lud górnośląski, wśród którego mieszkał około pięćdziesiąt lat. Osiedliwszy się po 1810 roku na odziedziczonym po swoim wuju Gustawie Larischu majątku Wilkowice Wielkie w pobliżu Tarnowskich Gór na Górnym Śląsku, zapoznał się Kosicki bliżej z niedolą tamtejszego ludu polskiego. Będąc pod wpływem niemieckiej, a może nawet polskiej — poznańskiej postępowej publicystyki demokratycznej lat trzydziestych i czterdziestych odróżniał się Kosicki znacznie od innych przedstawicieli swej warstwy. Wolny od przesądów stanowych i przejęty zasadami postępu i humanitaryzmu poświęcił on swoje życie walce o prawa ludu, wśród którego żył. Urodzony społecznik, czuł na krzywdę i ucisk narodowy ludu górnośląskiego wystąpił Kosicki z rzadko spotykaną wówczas na Śląsku odwagą w obronie uciśnionego ludu górnośląskiego. Nie władając dostatecznie językiem polskim oddał Kosicki na usługi ludu polskiego swoją wiedzę i znajomość języka niemieckiego.

Począwszy od drugiej połowy lat trzydziestych dziewiętnastego wieku zaczynają ukazywać się w prasie śląskiej i ogólnoniemieckiej artykuły Karola Kosickiego podpisane jego pełnym imieniem i nazwiskiem lub kryptonimem „przyjaciół prawdy i sprawiedliwości”. Poza tym pisał także zupełnie bezimiennie. W artykułach swoich poruszał sprawy gospodarcze, społeczne i narodowe. Godny podkreślenia jest fakt, iż ten niestrudzony publicysta łączył sprawy swobód narodowych z reformą istniejącego ustroju społeczno-politycznego. Podnosił on w swoich różnorodnych artykułach obok postulatów uwzględnienia języka polskiego w szkolnictwie, sądownictwie, administracji i dziennikach urzędowych sprawę konsekwentnej kontynuacji rozpoczętych w 1808 roku na Śląsku reform Steina i Hardenberga. Autor artykułów domagał się bowiem dokończenia regulacji gospodarstw chłopskich oraz zniesienia ciążącego nad wsią górnośląską sądownictwa patrymonialnego i władzy policyjnej dziedziców jako instytucji sprzyjających nadużyciom dworów. Był on zwolennikiem zniesienia dotychczasowych przywilejów ziemian „dla dobra kraju i ich samych”.⁴ Szczególny nacisk kładł Kosicki na szerzenie oświaty wśród ludu. W publikowanych przez siebie artykułach domagał się tworzenia szkół i przedszkoli oraz przedłużenia obowiązku szkolnego dla dzieci do lat piętnastu. Celowi temu miało służyć także zakładanie czytelni i bibliotek ludowych. Krzewienie oświaty za pośrednictwem szkół i czytelnictwa miało być jego zdaniem pierwszym warunkiem podniesienia kultury rolnej na Górnym Śląsku. Żądania Kosickiego nie ograniczały się jednak tylko do szkół elementarnych. Uważał on bowiem, iż państwo powinno dbać również o wykształcenie fachowe przyszłych rolników. W tym celu zalecał on zakładanie szkół rolniczych, instytutów badawczych, lecznic dla zwierząt oraz szkół weterynaryjnych. W swych niewyczerpanych projektach wypowiadał się również za powołaniem na Śląsku wyższej szkoły ekonomicznej o specjalności rolniczej. Jako zwolennik postępu wsi domagał się Kosicki wprowadzenia udoskonalonych narzędzi rolniczych. Dla wykonania tego postulatu proponował on budowę fabryk, które produkowałyby nowoczesne narzędzia rolnicze i sprzedawały je po cenie kosztów własnych, tak aby umożliwić ich nabycie drobnym rolnikom. Innym środkiem prowadzącym do podniesienia stanu gospodarki miały być wystawy rolnicze połączone z premiowaniem wyróżnionych gospodarzy i hodowców.

Kosickiemu nie były również obce sprawy kształtującego się proletariatu górnośląskiego. Dla zapobieżenia nędzy powstającej klasy robotniczej proponował bowiem utworzenie funduszu wzajemnej pomocy, który stanowiłby gwarancję utrzymania w czasie niezdolności do pracy i w okresie starości.⁵

Największą zasługą Karola Kosickiego było jednak nadanie szerszego rozgłosu sprawie polskości Śląska i jego mieszkańców. Pierwsze artykuły Kosickiego w obronie języka polskiego Ślązaków zaczęły się ukazywać w prasie śląskiej już w drugiej połowie lat trzydziestych dziewiętnastego wieku. Ambitny trybun nie poprzestał jednak na tym. Pragnął on pozyskać dla idei języka polskiego w szkolnictwie i życiu publicznym władze prowincjonalne i centralne, nie wyłączając samego króla.⁶

Odpowiednia okazja ku temu nadarzyła się po dniu 6 czerwca 1840 r., tj. po śmierci króla Fryderyka Wilhelma III i następującej w wyniku tego faktu zmiany tronu w Prusach. Nowy monarcha Fryderyk Wilhelm IV wydawał się sprzyjać poglądom liberalnym i uchodził za przyjaciela Polaków. Stąd też Polacy Wielkiego Księstwa Poznańskiego łączyli ze zmianą tronu nadzieję na rozszerzenie swobód narodowych w tamtejszej prowincji.

Pierwsze czynności nowego monarchy wydawały się potwierdzać życzliwość króla dla Polaków Poznańskiego. Marszałkowi prowincjonalnego sejmiku poznańskiego nadany został natychmiast po przejęciu władzy przez nowego króla tytuł hrabiowski. W lipcu 1840 r. ułaskawiony został arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Marcin Dunin, skazany w 1839 r. w związku ze sporem w sprawie małżeństw mieszanych na dożywotnie zesłanie do Kołobrzegu. 23 grudnia 1840 r. Fryderyk Wilhelm IV wypowiedział się w Wielkiej Radzie Koronnej za uwzględnieniem postulatów podniesionych przez Polaków poznańskich na sejmikach prowincjonalnych Księstwa i za przyznaniem im równouprawnienia językowego we wszystkich dziedzinach życia. W styczniu 1841 r. otrzymał dymisję nadprezydent prowincji Edward Flottwell, niechętny szlachcie polskiej i zwolennik germanizacji Poznańskiego. W miejsce znienawidzonego przez szlachtę polską Flottwella powołany został na prezydenta prowincji poznańskiej hrabia Arnim Boitzenburg, utrzymujący stosunki towarzyskie z Polakami.⁷ Te drobne ustępstwa Fryderyka Wilhelma IV na rzecz szlachty polskiej Poznańskiego, szeroko komentowane w ówczesnej prasie niemieckiej i polskiej jako wyraz ugody prusko-polskiej i życzliwości króla dla Polaków, nie uszły uwagi Karola Kosickiego.

Zachęcony pojednawczym stanowiskiem króla wobec Polaków Wielkiego Księstwa Poznańskiego wystosował Kosicki 9 marca 1841 roku petycję do tronu, w której prosił o przyznanie ludności polskiej na Śląsku tych praw językowych, które król zamierza nadać Polakom poznańskim. Chodziło mu głównie o uwzględnienie języka polskiego w sądownictwie, zarówno podczas rozprawy jak i przy ogłoszeniu wyroku, w publicznych czynnościach władzy administracyjnej w stosunku do osób nie znających języka niemieckiego oraz w szkolnictwie. Za

przyznaniem ludności polskiej Górnego Śląska tych samych praw językowych co Polakom w Poznańskim przemawiały zdaniem Kosickiego istniejące w obu prowincjach analogiczne stosunki ludnościowe. Powierając lud górnośląski opiece, sprawiedliwości i bezstronności nowego monarchy autor listu wyrażał nadzieję, że król obdarzy go identycznymi względami. Dla poparcia swojej petycji przedstawił Kosicki w dalszej części listu dyskryminację ludności polskiej na Śląsku, której dzieje się często krzywda na skutek nieznamomości jej języka przez urzędników i sędziów. Stwierdzał, iż istniejący przepis o sporządzaniu dodatkowych polskich protokołów sądowych na żądanie strony polskiej nie jest w praktyce przestrzegany, ponieważ zatrudnieni w sądach tłumacze nie znają dostatecznie tego języka w słowie i piśmie. To niezadowolające przygotowanie tłumaczy wypływa z braku nauki języka polskiego w szkołach. Następnie skarżył się Kosicki na wprowadzenie do szkół górnośląskich nauki języka niemieckiego i na stosowane przy tym metody. Pisał on dosłownie: „Czas, który zużywa się w tutejszych szkołach ludowych, aby nauczyć tutejszą młodzież niemieckiego, jest w rzeczywistości stracony. Uczy się ją bowiem poznawać niemieckie litery i wymawiać drukowane niemieckie słowa, lecz bez zrozumienia ich treści.” Dalej domagał się Kosicki przywrócenia zaniechanego w 1836 roku przez władze prowincjonalne wydawania dwujęzycznego polsko-niemieckiego dziennika urzędowego dla rejencji opolskiej. Przyznając, iż dotychczasowy stan oświaty wśród ludności polskiej na Górnym Śląsku jest stosunkowo niski autor petycji stwierdzał, że jest to następstwem zaniedbania nauki języka polskiego w szkołach elementarnych i średnich oraz bezmyślnego nauczania języka niemieckiego. Powołując się w zakończeniu swego listu jeszcze raz na ustępstwa króla wobec Polaków poznańskich Kosicki wyrażał nadzieję, że monarcha uczyni zadość także interesom prowincji górnośląskiej. Podkreślał on przy tym, iż niesłuszny jest pogląd jakoby ludność tutejszej prowincji stroniła od wyższych studiów czy urzędów państwowych.⁸

Na list ten Kosicki nie otrzymał odpowiedzi bezpośrednio od króla lecz od nadprezydenta prowincji śląskiej we Wrocławiu von Merckla. Od wysłania petycji aż do uzyskania odpowiedzi upłynęło nieco więcej niż pół roku. Ze względu na to, iż odpowiedź von Merckla wiąże się ściśle z odpowiednią uchwałą śląskiego sejmiku prowincjonalnego zostanie ona omówiona niżej.

Na uwagę zasługuje fakt, iż petycja Kosickiego do króla Fryderyka Wilhelma IV wyprzedziła znacznie słynny list sędziwego Mrongowiusza w sprawie nauczania religii w języku polskim w szkołach kaszubskich i mazurskich.⁹ Wystąpienie Kosickiego było jednak o wiele bardziej odważne od pokornej prośby zasłużonego polskiego kaznodziei przy

kościół św. Anny w Gdańsku. I niewątpliwie rację ma Janina Ender, że mimo zachowania pozorów wiernopoddania list Kosickiego cechował tak śmiały ton, „iż przypuszczać należy, iż król pruski pierwszy raz odebrał podobne pismo ze Śląska i o Śląsku”.¹⁰

Drugą okazję do poruszenia na forum publicznym praw języka polskiego na Śląsku dostarczyło Kosickiemu zwołanie śląskiego sejmiku prowincjonalnego we Wrocławiu na miesiąc kwiecień 1841 roku. Ze względu na to, że miał to być pierwszy sejmik zwołany pod liberalnymi rządami „nowego monarchy, koła liberalne łączyły z jego” powołaniem pewne nadzieje na demokratyzację życia publicznego na Śląsku i w całych Prusach. Nadzieje te wzmacniał fakt, iż równocześnie miały obradować identyczne przedstawicielstwa ludności we wszystkich pozostałych prowincjach państwa. Te związane ze zmianą tronu i zwołaniem sejmików prowincjonalnych w całym państwie nastroje oczekiwania na liberalizację życia publicznego w Prusach i na Śląsku postanowił wykorzystać także Kosicki dla poruszenia przed opinią publiczną dyskryminacji polskiej ludności Śląska. Stąd też nie czekając na odpowiedź króla na skierowaną do niego petycję Kosicki zwrócił się do śląskiego sejmiku prowincjonalnego z wnioskiem w sprawie szerszego niż dotychczas uwzględnienia języka polskiego w życiu publicznym. Wnioskodawca powtórzył w nim postulaty zawarte w petycji do króla. Domagał on się więc zatrudnienia na Górnym Śląsku tylko takich urzędników i sędziów, którzy znają język polski oraz ponownego wydawania dziennika urzędowego rejencji opolskiej po polsku. W stosunku zaś do szkolnictwa żądał Kosicki przyznania językowi polskiemu praw podstawowego języka nauczania w szkołach ludowych oraz wprowadzenia języka polskiego jako jednego z przedmiotów nauczania do gimnazjów górnośląskich.¹¹ Jest rzeczą prawdopodobną, iż Kosicki pragnął poprzeć odpowiednią uchwałą śląskiego sejmiku prowincjonalnego swoją petycję do króla.

Śląski sejmik prowincjonalny nie był jednak ze względu na swój konserwatywny skład odpowiednim miejscem na poruszenie praw językowych ludności polskiej. Zorganizowany według feudalnych kryteriów stanowych, o przewadze wielkiej własności z nielicznym udziałem przedstawicieli konserwatywnego mieszczaństwa i bogatego chłopstwa, sejmik prowincjonalny nie mógł mieć żadnego zrozumienia dla postulatów społecznych i narodowych ludności polskiej Śląska. Jest to tym bardziej zrozumiałe, jeżeli uwzględni się fakt, iż od udziału w sejmiku wykluczeni byli w zasadzie przedstawiciele wolnych zawodów — adwokaci, lekarze i naukowcy, wśród których idee liberalne posiadały najwięcej zwolenników. Nie posiadała również swego przedstawicielstwa w reprezentacji prowincjonalnej biedniejsza ludność miast i wsi, na którą składała się między innymi przeszło 800 tysięczna

resza polskich mieszkańców Śląska. Społeczny skład sejmiku śląskiego oraz brak w nim przedstawicieli ludności bezpośrednio zainteresowanych sprawą języka polskiego na Śląsku już z góry przesądzał los wniosku Kosickiego. Miał się o tym wkrótce przekonać sam wnioskodawca. Kiedy wreszcie 22 kwietnia 1841 roku wniosek Kosickiego znalazł się na porządku dziennym obrad sejmiku okazało się, iż w reprezentacji prowincjonalnej Śląska nie było na 92 deputowanych ani jednej osoby, która wykazałaby chociaż najmniejsze zainteresowanie poruszoną sprawą. W rezultacie sejmik odrzucił wniosek „jednego posiadacza dóbr rycerskich” w sprawie uwzględnienia języka polskiego w życiu publicznym polskiej części Śląska. W uchwale oddalającej wniosek Kosickiego zgromadzenie prowincjonalne uznało jednomyślnie, iż nie może ono udzielić poparcia żadnej propozycji, której zadaniem jest zahamowanie postępu języka niemieckiego w okolicach polskich, rozpowszechnianego tam za pośrednictwem szkoły, wojska i wzajemnych kontaktów z Niemcami. Część zgromadzenia natomiast wyrażała nawet swoje zdziwienie, że taki wniosek mógł w ogóle trafić na forum obrad „sejmiku niemieckiej prowincji”. Uznała ona, że nastąpiło to jedynie na skutek pomyłki, ponieważ język polski używany jest w prowincji „tylko sporadycznie”, i to „wśród niższych klas ludności”.¹²

Uchwała śląskiego sejmiku prowincjonalnego przesądziła również los petycji Kosickiego do króla z 8 marca 1841 r. Została ona bowiem przekazana 9 sierpnia 1841 r. przez ministerstwo spraw wewnętrznych i policji do rozstrzygnięcia nadprezydentowi prowincji śląskiej we Wrocławiu von Mercklowi.

Nadprezydent prowincji reprezentujący te same warstwy społeczne, które posiadały swoje przedstawicielstwo w sejmiku, wykorzystał niedawną uchwałę zgromadzenia prowincjonalnego i odrzucił podanie Kosickiego jako bezzasadne. Von Merckel nie omieszkiał przy tej okazji przypomnieć autorowi petycji, iż jego wniosek w tej samej sprawie został niedawno odrzucony przez plenarne posiedzenie szóstego sejmiku prowincjonalnego z krytyczną uwagą, iż petycja ta w ogóle trafiła na posiedzenie sejmiku tylko przez pomyłkę. W uzasadnieniu odmowy nadprezydent prowincji śląskiej odrzucił podstawową tezę Kosickiego o istnieniu na Górnym Śląsku analogicznych stosunków językowych jak w Wielkim Księstwie Poznańskim i wynikającej stąd konieczności jednakowego traktowania przez władze państwowe ludności polskiej Poznańskiego i Śląska. Stwierdził on bowiem, iż nie można porównywać Górnego Śląska z prowincją poznańską, gdzie język polski jest prawie że wyłącznym językiem ojczystym i używany jest powszechnie nie tylko przez niższe klasy społeczne, ale także przez wyższe stany. Na Górnym Śląsku natomiast język polski nie stanowi od kilkunastu lat języka ojczystego ani języka porozumiewania

się wyższych warstw społecznych, przy czym również i niższe warstwy czynią postępy w przyswajaniu sobie języka niemieckiego. W dodatku język Górnoszlązaków nie jest według wywodów Merckla językiem polskim używanym w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Poznańskim, lecz zepsutą gwarą powstałą z mieszaniny polskich i niemieckich słów, której utrzymanie nie służy sprawie postępu. Z tych samych przyczyn odmówił nadprezydent prowincji wydawania polskich dzienników w rejencji opolskiej. Jako podstawową przyczynę zaniechania polskich przekładów w dziennikach urzędowych podawał von Merckel okoliczność wysuwaną niejednokrotnie przy innych okazjach przez stronę polską. Pisał on bowiem, „że najlepsze i najbardziej poprawne tłumaczenie nie jest nigdy na tyle wiernym odbiciem myśli języka pierwotnego i staje się tym samym przyczyną nie dających się uniknąć powstałych na tym tle nieporozumień”. Wywodził przy tym, że „ta niepomyślna strona przekładów jest jeszcze często potęgowana przez niedostateczną wiedzę haukową i techniczną tłumacza, która prowadzi często do całkowitego zniekształcenia obwieszczeń urzędowych”.¹³ Tymi słowami najwyższy przedstawiciel administracji pruskiej na Śląsku potwierdził pośrednio istniejące upośledzenie ludności polskiej, która wobec braku urzędników i sędziów mówiących po polsku narażona jest na samowolę pruskiej administracji i wymiaru sprawiedliwości, tym bardziej, że na skutek nieznamomości języka niemieckiego ludność ta zmuszona jest do korzystania z pośrednictwa nieudolnych tłumaczy.

Stanowisko śląskiego sejmiku prowincjonalnego i nadprezydenta prowincji wobec polskich postulatów językowych na Śląsku nie zraziło Kosickiego. Już w czerwcu 1841 roku ukazał się na łamach wrocławskich i lipskich gazet bezimienny artykuł Kosickiego, w którym zgodnie z zawartą tam zapowiedzią pragnął zapoznać „szerszą publiczność” z właściwymi kulisami odrzucenia jego wniosku przez śląski sejmik prowincjonalny.

Polemizując z uchwałą sejmiku prowincjonalnego Kosicki z właściwą sobie odwagą stwierdza, że ludność polska określona w uchwale zgromadzenia jako „sporadyczna” wynosi na Śląsku przeszło 800 tysięcy osób, w tym około 720 tysięcy na Górnym Śląsku. Tych 800 tysięcy osób nie posiada, jak podnosi autor artykułu, na 92 przedstawicieli w sejmiku ani jednego, gdyż wszyscy posłowie z Górnego Śląska są Niemcami. Przyznając, iż okoliczność ta była mu dobrze znana przed skierowaniem wniosku do sejmiku, Kosicki pisze, że nie miał nigdy żadnych złudzeń odnośnie uwzględnienia jego postulatów przez wspomniane zgromadzenie. Jako główny motyw adresowania petycji do landtagu śląskiego wymienia on chęć zapoznania szerszego ogółu z życze-

niami ludności polskiej oraz istniejącymi w tej dziedzinie przeszkodami.¹⁴

Te same racje powtórzył Kosicki następnie w podpisanym przez siebie liście do nadprezydenta prowincji we wrześniu 1841 roku. W liście tym stanowiącym replikę na pismo z 13 września 1841 r. podkreśla na wstępie, że zdaje sobie doskonale sprawę z bezskuteczności swoich zabiegów u władz w sprawie szerszego uwzględnienia języka polskiego w stosunku do mówiących wyłącznie po polsku mieszkańców Górnego Śląska. Píše jednak, iż ma nadzieję, że uda mu się zainteresować poruszonym przez siebie problemem chociaż osobiście nadprezydenta prowincji, tym bardziej, że nieuwzględnienie języka przeszło pół miliona mieszkańców prowincji nie znających niemieckiego nie jest tak błahą sprawą, jak to się wydaje władzom prowincjonalnym. Przypominając nadprezydentowi prowincji, że jest on powołanym do reprezentowania całej ludności powierzonego mu okręgu administracyjnego, a nie tylko wyższych stanów, Kosicki apeluje do niego, aby uwzględnił także interesy klas niższych i postarał się podnieść je moralnie i intelektualnie. Dla zadośćuczynienia temu żądaniu poddaje Kosicki pod rozwałę nadprezydenta szereg zagadnień dotyczących biedniejszych warstw ludności Górnego Śląska, ujętych w czterech punktach.

W punkcie pierwszym pisze autor listu, iż nie wystarczy wysunąć twierdzenie, jak uczyniło to ostatnio całe zgromadzenie przedstawicieli prowincji, że jakiś język występuje w danym kraju sporadycznie, skoro język ten jest mową używaną przez ludność ponad 12 powiatów tego okręgu administracyjnego. Jest to bowiem równoznaczne z przerobieniem Polaków na Niemców i obdarzeniem ich nagle za pośrednictwem Ducha św. językiem i wiedzą niemiecką. Stwierdzając, iż ponad 700 tys. Polaków Górnego Śląska nie posiada ani jednego przedstawiciela w śląskim sejmiku prowincjonalnym, Kosicki pisze, że jeżeli zgromadzenie to ma uchodzić rzeczywiście za przedstawicielstwo ludności prowincji, to wydaje się koniecznym, aby zasiadało w nim także kilku przedstawicieli wcale nieznikomej ludności polskiej. Jest to jego zdaniem tym bardziej potrzebne, aby sejmik ten poprzez swój „niemiecki patriotyzm” nie zapomniał w zupełności o tym, że w kraju tym zamieszkują także prawdziwi potomkowie polskich przodków tej ziemi. Przechodząc następnie do sprawy nauczania języka niemieckiego w szkołach i łączenia z jego rozpowszechnianiem misji cywilizacyjnej, Kosicki pisze, że można łatwo mówić o tym, że chłopu polskiemu brakuje tylko języka niemieckiego i niemieckiego sposobu bycia, aby wszedł on na drogę dobrych obyczajów i moralności oraz poczynił postępy w dziedzinie rozwoju gospodarczego i dobrobytu. Prawdziwość tej tezy jest jednak wątpliwa. Zamierza się uczyć młodzież polską języka niemieckiego w szkołach ludowych, pisze dalej Kosicki, lecz zapomina się o tym, iż w gimnazjach

uczyliliśmy się łaciny przez cały prawie czas naszej młodości przy pomocy najróżnorodniejszych podręczników i mimo to nikt z nas nie jest po 12—15 latach nauki w stanie rozmawiać po łacinie. A tymczasem żąda się, aby polskie dziecko chłopskie wychowane w całkowicie polskim otoczeniu i uczęszczające najwyżej pięć lat nieregularnie do przepełnionej szkoły nauczyło się w przeciągu tego krótkiego czasu bez pomocy właściwych podręczników języka niemieckiego i to w takim stopniu, aby mogło być zaliczone w przyszłości przez wszystkie władze w poczet Niemców. Żądanie takie jest nonsensem, nie mówiąc już o uwzględnieniu codziennych doświadczeń, które się całkowicie ignoruje. Aby po polsku mówiącego chłopca podnieść z dotychczasowego zacofania, należy zdaniem Kosickiego obrać inną drogę — aniżeli naukę języka niemieckiego w szkołach ludowych. Szkoły te, pisze Kosicki, powinny służyć przede wszystkim prawdziwemu wykształceniu młodzieży. Z tych względów postuluje on, aby nauczać młodzież w szkołach głównie przedmiotów pożytecznych, służących kształceniu rozumu i moralności i to w języku polskim, a nie marnotrawić bezużytecznie czas na naukę niemieckiego.

W punkcie trzecim memoriału do nadprezydenta autor rozprawia się z zarzutem, że dialekt śląski różni się od polskiego języka literackiego. Oświadcza on, iż pewne zniekształcenia występujące w języku Górnoślązaków w stosunku do polskiego języka literackiego są naturalną konsekwencją usunięcia tego języka z życia publicznego. Kosicki powołuje się przy tym na przykład Alzacji, w której język niemiecki znalazł się w takim samym stosunku do urzędowego języka francuskiego jak polski język na Górnym Śląsku do języka niemieckiego. Podkreśla on jednak, iż zanieczyszczenia języka Górnoślązaków w stosunku do polskiego języka literackiego są znacznie mniejsze niż gwary niemieckiego chłopca z okolic Wrocławia w porównaniu do języka wyższych warstw niemieckich, który jest przeplatany wyrazami francuskimi. Stwierdzając następnie, iż każdy Górnoślązak zdolny jest w zasadzie przeczytać polską książkę, Kosicki podważa twierdzenie jakoby dzienniki urzędowe pisane w polskim języku literackim były niezrozumiałe dla ludności górnośląskiej.

W ostatnim punkcie swego memoriału kładzie Kosicki nacisk na wprowadzenie nauki języka polskiego jako przedmiotu do szkół średnich w miejsce greki, hebrajskiego, angielskiego czy włoskiego, aby umożliwić w ten sposób przyszłym urzędnikom i sędziom zapoznanie się z językiem polskim. List swój kończy Kosicki stwierdzeniem, że uważa za obywatelski obowiązek zwrócić uwagę nadprezydenta jako pierwszego przedstawiciela interesów całej prowincji na poruszone zagadnienia i powierzyć je jego trosce.¹⁵

Na pismo to Kosicki nie otrzymał odpowiedzi. Wystąpienia jego od-

biły się jednak pewnym echem w prasie śląskiej i innych gazetach wychodzących w Prusach i w Niemczech.

Poruszona przez Kosickiego sprawa polskości mieszkańców Górnego Śląska nie zeszła odtąd ze szpalt gazet śląskich i ogólnoniemieckich. Zwłaszcza dużo artykułów dotyczących Górnego Śląska i języka polskiego pojawiło się w gazetach w 1842 roku.¹⁶ Na szczególną uwagę zasługuje tutaj krótka korespondencja z Wrocławia, która została wydrukowana w pierwszym zeszycie — wydawanych od 1843 roku w Lipsku przez Łużyczanina Jordana — „Jahrbücher für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft”. Bezimienny autor owej korespondencji skreśla w niej w kilku zdaniach smutne położenie narodowości polskiej na Śląsku, pisząc: „Nasi właściciele ziemscy i wyższe sfery w miastach są prawie całkowicie zgermanizowani, niemczyzna panuje w kancelariach i w życiu publicznym. Również w szkole i kościele wypiera się słowiańszczyznę krok za krokiem... Występuje bowiem przeciwko nam silna niemiecka partia, która usiłuje pozyskać dla siebie opinię publiczną i chce ogłosić Śląsk krajem prawdziwie niemieckim. Idzie ona w swoich dążeniach nawet tak dalece, że trąbi na cały głos, jakoby język polski w naszej prowincji był zdegenerowanym narzęciem, które jest zniechęcone przez samych Polaków, tak że narodowość polską na Śląsku uważać należy za wygasłą. Nie możemy na to odpowiedzieć nic więcej, jak to, o czym pisał już dawniej „Tygodnik Literacki”: „Polacy na Śląsku mogą tylko wówczas przestać być Słowianami, jeżeli zapomną o swojej historii. Książęta sprzeniewierzyli się swoim przodkom Piastom, ale lud przywiązany jest niezłomnie do słowiańskiego szczepu. Nie możemy tutaj uczynić nic innego jak w imieniu Wielkopolan ogłosić Górnoszlązaków za naszych braci i oskarżyć każdego, kto chce nam wmówić co innego, o kłamstwo i oszczerstwo. — Ale nasi przeciwnicy potrafią pozyskać dla siebie także rząd i na skutek tego żadna z dobroczynnych instytucji w kościele i szkole, jakie zostały wprowadzone dla utrzymania narodowości polskiej w Poznańskim, nie została rozszerzona na naszą prowincję pomimo, iż mamy pod tym względem z Wielkim Księstwem te same potrzeby i (według praw człowieczeństwa i cywilizacji) te same uprawnienia. Ale właściwie to nasi przeciwnicy potrafią umiejętnie ukryć przed obliczem rządu. Ujawnione przez nas życzenia potrafią oni tak przekręcić i zniekształcić, że stają się one niedorzeczne lub bezcelne. Z tych względów jest naszym obowiązkiem udać się w własnej osobie przed rząd i przedstawić jemu z całkowitym zaufaniem... nasze prośby, życzenia i oczekiwania.” Wywody swoje bezimienny korespondent kończy następującym stwierdzeniem, stanowiącym jednocześnie zdecydowaną odprawę wszystkim zwolennikom germanizacji Śląska: „Sprawa nasza jest słuszna i dlatego walcząc w jej obronie odniesiemy zwycięstwo. My Górnoszlązacy po-

zostaniemy Polakami ciałem i duszą, w słowie i czynie, nawet i wówczas, gdyby niektórzy niemieccy zapaleńcy mieli z jeszcze większą pasją zwalczać naszą narodowość."¹⁷

Wydaje się prawdopodobne, iż autorem owej bezimiennnej korespondencji o polskości Śląska był sam Karol Kosicki lub jeden z jego najbliższych współpracowników. Za przyjęciem tego rodzaju przypuszczenia przemawia czas, w którym artykuł został napisany oraz zawarta w nim bardzo wyraźna aluzja do uchwały śląskiego sejmiku prowincjonalnego w sprawie praw językowych ludności polskiej na Śląsku oraz do odpowiedzi nadprezydenta von Merckla na petycję Kosickiego do króla. W artykule tym została podniesiona również bardzo wyraźnie lansowana przez Kosickiego teza o równorzędności ludności polskiej Poznańskiego i Śląska. Jest rzeczą prawdopodobną, iż artykuł ten napisał Kosicki w oczekiwaniu na odpowiedź na swój obszerny memoriał do nadprezydenta von Merckla z września 1841 r. Bardzo też możliwe, iż Kosicki usiłował za, pośrednictwem prasy wpłynąć na nadprezydenta i zmusić go w ten sposób do udzielenia odpowiedzi na swój list. Wydaje się o tym świadczyć zawarta w korespondencji wzmianka, że z powodu zlekceważenia praw językowych ludności polskiej na miejscu, Polacy śląscy będą musieli przedstawić swoje żądania bezpośrednio rządowi. Za autorstwem Kosickiego przemawia także fakt, że był on jednym z najbardziej wytrwałych szermierzy sprawy polskiej na łamach gazet śląskich i ogólnoniemieckich w okresie poprzedzającym Wiosnę Ludów. Owa bezimienna korespondencja z Górnego Śląska mogła być bowiem napisana przez Kosickiego bezpośrednio dla roczników słowiańskich lub też została przedrukowana przez prof. Jordana z „Allgemeine Leipziger Zeitung”,¹⁸ w której od czasu do czasu ukazywały się nie podpisane artykuły Kosickiego.

Pomimo iż memoriały Kosickiego do władz pruskich oraz jego liczne artykuły prasowe nie przyniosły spodziewanych przez autora rezultatów, przyczyniły się one jednak do zapoznania opinii niemieckiej ze sprawą polskości Śląska i jego mieszkańców. Dotyczy to zwłaszcza tych artykułów Kosickiego, które ukazywały się w prasie ogólnoniemieckiej, głównie lipskiej, a może i augsburskiej.¹⁹

Dzięki korespondencjom prasowym Kosickiego opinia publiczna Niemiec dowiadywała się, że na Śląsku żyje polski lud, żądający tych samych swobód językowych co Polacy Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Nie jest bowiem wykluczone, iż zachodnioniemiecki liberał Vincke czerpał swoje wiadomości o polskości Śląska z artykułów Kosickiego. Wniosek wniesiony przez Vincke'go na posiedzeniu pierwszego zjednoczonego sejmiku pruskiego w Berlinie w 1847 roku, który dotyczył równouprawnienia ludności polskiej w Prusach, był bowiem bardzo zbliżony do postulatów Kosickiego. Westfalczyk Vincke postawił na zjednoczo-

nym sejmie pruskim wniosek w sprawie rozszerzenia petycji posłów poznańskich dotyczącej przestrzegania praw językowych ludności polskiej na wszystkie prowincje państwa pruskiego, w których mieszkają Polacy, zwłaszcza zaś na Górny Śląsk, gdzie ludność polska stanowi większość mieszkańców.²⁰

Myśli Kosickiego odnajdujemy również w dwóch monumentalnych dziełach publicystycznych dotyczących położenia ludności polskiej w państwie pruskim w okresie sprzed Wiosny Ludów — w wydanej w 1843 roku w Lipsku przez prof. Jordana książce „Slawen, Russen, und Germanen” oraz zebranych i opublikowanych przez Gizewiusza w 1845 roku materiałach odnoszących się do ludności polskiej całego państwa pruskiego, pt. „Die polnische Sprachfrage in Preussen.”

W książce Jordana, stanowiącej cenny zbiór wiadomości o ruchu narodowym wśród Słowian mieszkających na terenie Austrii, Węgier, Saksonii i Prus, znajdują się również godne uwagi wzmianki o Polakach śląskich.²¹ Być może iż zostały one oparte na korespondencjach Kosickiego publikowanych w prasie lipskiej podobnie jak to miało miejsce z wiadomościami o Mazurach pruskich, na które złożyły się artykuły prasowe Gizewiusza. Czytamy tam bowiem: „Zupełnie takie same stosunki, jakie przedstawiliśmy u Mazurów, panują u drugiego odłamu Polaków, wśród tak zwanych „Wasserpolaków” na Śląsku. Również i tutaj ukazały się w ciągu ostatnich lat pewne oznaki życia narodowego. Wprawiło to świat w tym większe zdumienie, im bardziej zwykło się uważać Śląsk za kraj całkowicie zgermanizowany. Podporządkowany już od stuleci niemieckim książętom i niemieckim rządóm, poddany od jeszcze wcześniejszych wieków wpływowi licznej niemieckiej ludności osadniczej, dzisiejszy cały północno-wschodni Śląsk pozostał — jak gdyby na przekór procesowi historii — pod względem narodowym czysto słowiańskim.”²² Nie trudno odnaleźć w tych i dalszych zdaniach książki Jordana, dotyczących Śląska myśli i argumentów spotykanych w artykułach i rozprawach Kosickiego.

Również w wyborze materiałów urzędowych i prasowych Gizewiusza dotyczących polskiej kwestii językowej w Prusach i zadedykowanych stanóm prowincjonalnym Prus, Śląska i Wielkiego Księstwa Poznańskiego nie brak przedruku (choć bezimiennych) artykułów Kosickiego.²³

Niestety w polskiej literaturze historycznej dotyczącej dziewiętnastowiecznych dziejów Śląska nie docenia się — z wyjątkiem nielicznych opracowań — właściwej roli Kosickiego w odrodzeniu polskiego życia narodowego na Śląsku.²⁴ Być może, iż zaważył na tym przyjęty bezkrytycznie pogląd, że Kosicki był Niemcem. To oparte na osobistych oświadczeniach Kosickiego określenie jego przynależności narodowej polega jednak moim zdaniem na pewnym nieporozumieniu i przypisy-

waniu dawniej używanym określeniom dzisiejszych pojęć. Kosicki mówiąc o tym, że jest „narodowości niemieckiej” nie miał zapewne na myśli politycznej przynależności narodowej a jedynie tradycyjne pruskie pojęcie narodowe, które wiązało się przede wszystkim z językiem ojczystym jednostki. Według urzędowych pruskich poglądów wszyscy poddani króla pruskiego byli Prusakami, którzy z kolei w zależności od tego czy mówili językiem niemieckim czy polskim dzielili się na Niemców i Polaków. To pojęcie narodowości zależne od języka jest o wiele trafniejsze dla charakterystyki przekonań Kosickiego, aniżeli polityczne określenie narodowości wykształcone przez Rewolucję Francuską. Politycznie bowiem Kosicki był Polakiem „ciałem i duszą, w słowie i czynie.” Wskazuje na to cała działalność tego wielkiego trybuna polskości Śląska.

Nie było bowiem bez udziału Kosickiego — od lat trzydziestych aż do jego śmierci w 1863 roku — żadnego większego wydarzenia w odrodzeniu polskiego życia kulturalnego i politycznego na Śląsku. Wokół osoby Kosickiego skupiali się też najwybitniejsi działacze narodowi Śląska tego okresu — Józef Lompa, Józef Szafranek i Emanuel Smółka.

Najwymowniejszy wyraz swoim przekonaniom politycznym dał Kosicki w okresie Wiosny Ludów, kiedy to jako jedyny ziemianin śląski związał się z polskim ruchem kulturalno-politycznym i stanął na czele utworzonych wówczas jesienią 1848 roku Polskiego Klubu Narodowego i Towarzystwa Pracujących dla Oświaty Ludu Górnośląskiego w Bytomiu.

W charakterze przewodniczącego klubu popierał Kosicki zabiegi przedstawiciela Polaków śląskich w konstytuatach pruskich, księdza Józefa Szafranka, w sprawie przyznania tamtejszej ludności równouprawnienia językowego. Czynił to nowymi memoriałami do króla i władz prowincjonalnych.²⁵ Na szczególną uwagę zasługuje tutaj jego memoriał do króla z 13 grudnia 1848 r., w którym w związku z aktualną debatą nad konstytucją pruską i reorganizacją Wielkiego Księstwa Poznańskiego Kosicki występuje z rewelacyjnym projektem podziału państwa pruskiego na dwie części polską i niemiecką, i objęcia w ten sposób wspomnianą reorganizacją nie tylko Poznańskiego ale wszystkich części państwa pruskiego zamieszkałych przez ludność polską.²⁶

Wystąpienia Kosickiego w obronie języka polskiego nie ograniczały się jednak wyłącznie do publicystyki. Nie mogąc wpłynąć swoimi argumentami na władze centralne i prowincjonalne Kosicki wykorzystał swoje wpływy osobiste i rozpoczął walkę o równouprawnienie języka polskiego na swoim własnym terenie w powiecie bytomskim. Prawdopodobnie jego wpływom należy zawdzięczać to, iż wychodzący od 1842 roku dziennik urzędowy, powiatu bytomskiego zamieszczał często polskie tłumaczenia zarządzeń. Jako członek rady kościelnej przy ko-

ściele ewangelickim w Tarnowskich Górach wpłynął Kosicki prawdopodobnie również i na to, że nabożeństwa w tamtejszym kościele odbywały się dla miejscowych Polaków-ewangelików także po polsku.²⁷ W 1847 roku zaś założył Kosicki własnym kosztem polską bibliotekę w Tarnowskich Górach, której prowadzenie powierzył miejscowemu pastrowi.²⁸ Kiedy starania jego u instancji prowincjonalnych w sprawie publikowania polskiego dziennika urzędowego okazały się bezskuteczne, Kosicki wydawał w latach 1851—1853 „Poradnik dla ludu Górnośląskiego” zawierający wyciągi z dziennika urzędowego rejencji opolskiej i obowiązujących w państwie pruskim praw.²⁹

Należy podkreślić, iż publikacja większości artykułów Kosickiego w prasie niemieckiej odbywała się — zgodnie z obowiązującą wówczas praktyką — na własny koszt autora.

Największą zasługą Kosickiego było jednak nadanie szerszego rozgłosu sprawie polskość Śląska i jego mieszkańców w czasie, w którym prowincja ta uchodziła u osób postronnych za kraj wyłącznie niemiecki. Powinni o tym pamiętać historycy polscy i przyznać Karolowi Kosickiemu należne mu miejsce w dziewiętnastowiecznej historii Śląska.

PRZYPISY

1. Kosicki osobiście podpisywał się Koschützky lub Koschützki. W historiografii polskiej przyjęta jest pisownia Kosicki. Wprowadził ją w latach 1848—1849 „Dziennik Górnośląski”. — Por. J. Ender: *Obroncy ludu śląskiego*. Warszawa 1956; s. 155.
2. Prof. Schummel wystąpił w swej książce „Reise durch Schlesien im Julius und August 1791” z obroną polskiego ludu górnośląskiego. Tam też dał on znakomitą odpawę wszystkim uważającym Śląsk za kraj niemiecki. Pisał on bowiem: „Ihr haltet sonst so viel auf alte Rechte und Privilegia! Wenn die hier gelten sollten, so müssten wir alle kein Wort deutsch, sondern lauter polnisch sprechen: denn das Polnische ist unstreitig in Schlesien die ältere Landessprache, und das Deutsche hat sich nur so nach und nach eingeschlichen und eingedrungen... Lasst uns also ja gegen die polnischen Schlesier keinen Prozess anfangen: Vor dem Richterstuhle der Geschichte verlieren wir ihn in allen Instanzen” (s. 327/8).
3. J. Ender, op. cit., s. 156.
4. Ibidem, s. 164.
5. Dane dotyczące publicystyki K. Kosickiego w okresie poprzedzającym Wiosnę Ludów oparte są przede wszystkim na książce J. Ender, p. s. 158—165.
6. Należy zaznaczyć, iż pierwszy krok w tym kierunku uczynił Kosicki już po 1838 r. Zwrócił on się wówczas do ówczesnego prezydenta prowincji śląskiej von Merkla z zapytaniem w sprawie przyczyn zaniechania przez rejencję opolską wydawania dziennika urzędowego w języku polskim. Nadprezydent nie udzielił jednak Kosickiemu żadnych wyjaśnień, polecając mu zwrócić się bezpośrednio do rejencji opolskiej, co też ten uczynił. W odpowiedzi rejencja zawiadomiła Kosickiego, że podstawową przyczyną zaniechania polskich tłumaczeń dziennika urzędowego jest

- mały zasób słów osób mówiących w prowincji po polsku i wynikającą stąd możliwość błędnego zrozumienia przez nią rozporządzeń. Korespondencja między Kosickim a nadprezydentem i rejencją znana jest autorowi tylko ze wzmianki samego Kosickiego w wstępie do wydanego przez niego zbioru korespondencji z władzami pruskimi dotyczącej polskiej kwestii językowej na Górnym Śląsku w latach 1839—1859; p. C. v. Koschützky: *Verhandlungen und authentische Aktenstücke betreffend die Sprachenfrage in Preussisch-Oberschlesien aus den Jahren 1839—1859*; p. s. V—VI.
7. J. Buzek: *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*. Lwów 1909; s. 78 i n.
 8. C. v. Koschützky, op. cit., s. 1—4.
 9. (G. Gizewiusz) *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, Leipzig 1845. Erstes Heft, s. 56—57.
 10. J. Ender, op. cit., s. 167.
 11. Ze względu na tajność obrad sejmików prowincjonalnych i ogłaszanie z ich posiedzeń tylko ogólnikowych wyciągów protokołów bez podania nazwisk, wniosek Kosickiego nie jest znany nam w całości. „*Verhandlungen des sechsten Provinzial-Landtages des Herzogtums Schlesien*” etc. nie zawierają żadnej wzmianki o wniosku Kosickiego. Wniosek ten znany jest nam tylko z notatki prasowej z „*Breslauer Zeitung* 1841”, nr 119.
 12. Ibidem.
 13. C. v. Koschützky, op. cit., s. 5—7.
 14. „*Leipziger Allgemeine Zeitung*” 1841, nr 160; p. Gizewiusz, op. cit., s. 79—82.
 15. C. v. Koschützky, op. cit., s. 7—16.
 16. P. J. Ender, op. cit., s. 170; p. także G. Gizewiusz, op. cit., s. 83—91.
 17. „*Jahrbücher für Slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft*” 1843, s. 89. p. także G. Gizewiusz, op. cit., s. 142—143.
 18. „Wypadki takie miały np. miejsce z artykułami Gizewiusza. W stosunku do K. Kosickiego autor nie miał możliwości sprawdzenia tych przypuszczeń.
 19. „*Augsburger Allgemeine Zeitung*” niekiedy powtarzała dosłownie artykuły wydrukowane w „*Leipziger Allgemeine Zeitung*”.
 20. Zwrócił na nie w literaturze polskiej po raz pierwszy uwagę prof. S. Wyślouch: *Rozważania metodyczne*. „*Przegląd Zachodni*” 1950, II półrocze; s. 8—9.
 21. Bleich: *Der erste Vereinigte Landtag in Berlin* 1847. Berlin 1847. T. II.
 22. P. Jordan: *Slaven, Russen, Germanen. Ihre gegenseitigen Verhältnisse in der Gegenwart und Zukunft*. Leipzig 1843. Wg. G. Gizewiusz, op. cit., s. 217—220.
 23. G. Gizewiusz, op. cit., s. 79—86.
 24. Bibliografia dotycząca Kosickiego podana u J. Ender, op. cit., s. 198—199. Z niewymienionej przez J. Ender literatury na uwagę zasługuje jeszcze artykuł M. Tobiasza: *Śląsk w latach 1845—1848*. „*Wiosna Ludów na ziemiach polskich*” Warszawa 1948, t. I, s. 215—264.
 25. C. v. Koschützky op. cit., s. 17—39.
 26. Ibidem. s. 31—37.
 27. J. Ender, s. 158.
 28. Ibidem. s. 173.
 29. Ibidem. s. 186—188.

WANDA ROSZKOWSKA

Z TRADYCJI SOBIESKICH NA ŚLĄSKU
OPERA WŁOSKA WE WROCŁAWIU
(1725—1734)

Egzystująca w latach 1725—1734¹ w bardzo trudnych warunkach opera włoska we Wrocławiu stała się rozdziałkiem w historii kultury miasta zamkniętym. I bez następstw. Jej pojawienie się nad Odrą stało się dość nagle, nieoczekiwane, jak gdyby sztuczne, jej wegetacja raczej niż egzystencja zadziwia swoją długotrwałością — dziewięć lat. Niemieccy historiografowie Wrocławia opisali wprawdzie zjawisko, ale opis ten ma charakter inwentarzowy, a więc nie wystarczający, bo nie wyjaśnia ani warunków, ani nie bada przyczyn, które operę do Wrocławia sprowadziły, nie wskazuje powodów, które doprowadziły do jej likwidacji. Obserwując zarówno samo zjawisko artystyczne, jak naskórkowe zainteresowanie historyków niemieckich, odnosi się wrażenie, jak gdyby chcieli oni pewne okoliczności przemilczeć, powodowani niechęcią do eksponowania pewnych osób i czynników działających w środowisku wrocławskim pierwszej połowy XVIII wieku.² Znamienny jest fakt, że ostatnie opracowanie datuje się z lat przed pierwszą wojną światową. Zastanawia również inny fakt, że wśród zachowanych materiałów brak jest tych tekstów, które posłużyły przedstawieniom pierwszego okresu opery, tj. w latach 1725—1727, a także drukowanych librett³ *Constantino il Grande* (1729) i *Orlando furioso*, opery która zamknęła ostatni sezon w r. 1734. I nie jest tu winna ostatnia wojna, bo nie znał ich już Borherdt, historyk opery wrocławskiej w r. 1910. A ci co znali, przemilczeli. Właśnie te sztuki mają dla nas znaczenie, ponieważ śpiewała w sześciu z nich primadonna Anna Maria Giusti, której osoba interesuje nas z uwagi na królewicza Konstantego Sobieskiego. Wystawione w późniejszym czasie opery, *Konstantyn Wielki* i *Sylwia* mogą mieć, jak sądzimy, także znaczenie z uwagi na Sobieskich i ich teatr.

Pierwsza primadonna pierwszego zespołu włoskiego, który zawitał do Wrocławia, Anna Maria Giusti wystąpiła w *Orlandzie szalonym*

w 1725 r., w *La Costanza combattuta in amore*, Astarto, *Il Trionfo dell'amore e dell'amicizia*, Caio Martio Coriolano i w *Alba Cornelia* (1726).

Analizując przyczyny zjawiska artystycznego, jakim stać się miała we Wrocławiu włoska opera, trzeba zdać sobie sprawę z sytuacji, jaką zastali artyści włoscy w mieście. Trzeba wiedzieć, kto i co sprawiło, że po dziewięciu latach opera przestała istnieć. Jakie środowisko, jaką publiczność stanowił wówczas kulturalny Wrocław.

Oto lata dwudzieste XVIII wieku. Nad Odrą wznosi się piękna kopuła opactwa św. Macieja, a nieco na zachód góruje wieża astronomicznego obserwatorium Akademii Leopoldyńskiej. Przy placu Nankiera nowy również klasztor norbertański, tuż przy nim gospodarują w nowym konwencie klaryski, a na Piasku augustianie szykują sobie okazałą siedzibę. Także na Ostrowiu Tumskim nowości — bogato profilowane Orphanotrophaeum wita u wejścia w gotycką uliczkę Katedralną. To jest Wrocław barokowy. Świeccy bogacze nie chcą pozostać w tyle za kościelnymi: Schreyvoglowie osiedli w zaprojektowanym przez Łukasza Hildebranda pałacu przy ul. Wita Stwosza, naprzeciw pyszni się wspinałym ryzalitem rezydencja Hatzfeldów. Nie można powiedzieć, że Wrocław stracił na tych artystycznych innowacjach, które z miasta gotyckiego zrobiły nowoczesne miasto rezydencjonalne. Nie tylko tak zewnętrzny rozmach cechuje ambicje wrocławskiej arystokracji. W magnackich galeriach Bergów, Hatzfeldów, Proskau'ów pełno okazów włoskiej sztuki. Obok swojsko wyglądających Cranachów i Dürerów Rubens, Domenichino, Michał Anioł, Rafael, Pietro da Cortona i francuski Poussin.⁴ Jeszcze tym Veronesom i Proccaccinim nie zagraża płomień wojny, który je spopieli, gdy zgorzeje pałac Hatzfeldów (1760). Kottulińscy, hrabiowie von Dohna, Liechtensteinowie, Nostitzowie, Sedlniczcy, a nawet Schaffgotschowie, to dygnitarze cesarscy. Kultura tych dworaków, o których głucho w niemieckich słownikach biograficznych, nie kończy się bynajmniej na kolekcjonerstwie. Antoni Krzysztof Proskau, Maria Anna Kottulińska, hrabianka Berg, hrabina Kolowrat-Schaffgotschowa nie tylko lubią muzykę, ale ją także uprawiają. Jest to muzyka i wokalistyka włoska. Katolicki z urzędu Wrocław chodzi na koncerty do kościołów bernardynów i kapucynów. U bernardynów grywał na organach Gasparini, w Wielkim Poście 1722 r. wspomniane damy wykonają przy muzyce pod batutą Proskaua *Żale trzech Marii pod krzyżem*.⁵ Także uroczystości towarzysko-rodzinne, imieniny uświetnia się kantatą lub pastorałką. Muzyka ta nie przypomina niemieckiej, panującej także we Wrocławiu, a bliższej duchem Biblii niż salonowi. Kompozytor *Żalów trzech Marii*, Pietro Viocca jest Włochem. Wprawdzie widać tendencję wśród elity towarzyskiej, by oddziaływać na szersze grono słuchaczy. Od 1720 istnieje we Wrocławiu kolegium muzyczne, którego dyrektor Anton Albert Koch układa serenady — pod

wpływem mody włoskiej. Ale muzyka włoska nie może liczyć na szerszy sukces w pozornie tylko katolickim, w gruncie zaś, jeśli chodzi o mieszczaństwo — protestanckim mieście.

Opera włoska przeżywa wielkie lata swego rozkwitu, szerzy się z wolna na całą Europę poprzez kontakty miast, a głównie dworów europejskich, z Rzymem, Neapolem, Wenecją i Wiedniem. Niemieckie mieszczaństwo przyjmuje ją niechętnie, protestancka moralność nie toleruje zmysłowej sztuki włoskiej. W początkach kwietnia 1725 zjeżdża do Wrocławia pierwsza włoska kompania operowa. Od lata 1724 r. występowała ona w Karlsbadzie, a potem w Pradze. Ściągnął ją z Wenecji magnat czeski, hr. František Antonin Spork, który pragnął uświetnić życie swego wystawnego dworu, wznosząc specjalne gmachy teatralne w obu miastach. Bywały w Wiedniu i znający gusta tamtejszej, spowinowaczonej z włoską arystokracji, jest na gruncie czeskim pionierem. Opera kosztowała Sporka majątek i notabene kwitła dopóty, dopóki starczyło życia mecenasa. Spork, obserwując projekty wrocławskie, sceptycznie wyraził się o zainteresowaniach śląskiej publiczności.⁶ I nie omylił się. Na premierę przedstawienia *Orlando furioso* wykupiono zaledwie dwie łóża. Tak przyjęto we Wrocławiu pierwszą publiczną imprezę, przeznaczoną nie tylko dla wrocławskiego beau monde'u.

Premiera odbyła się w drugi dzień Zielonych Świątek, przedtem jednak, 21 czerwca ulicami Wrocławia przejechał wehikuł w kształcie weneckiej gondoli, ciągnięty przez czterech krzepkich ludzi; włoscy artyści jechali na wozie z muzyką, śpiewem i w blasku pochodni reklamowali przyszłe widowisko. Ale ulica była zdziwiona, nieufna, a krytycy dopatrzyli się szybko dzieła szatana w nieznanej imprezie. Obcy język utrudniał odbiór sztuki, mimo że organizatorzy zatroszczyli się o drukowane dwujęzyczne libretta.

Znany kalendarz występów dokładnie, nie będziemy więc go powtarzać. Ciekawi nas natomiast repertuar, a raczej jego charakter, by stwierdzić, co oferowano nowej publiczności. Otóż nie tylko ta wenecka gondola była dziełem kunsztu weneckiego scenografa trupy, Bernarda Canale. Artyści włoscy przywieźli operę wenecką. Nazwiska kompozytorów: Giovanni Porta, Giuseppe Maria Orlandini, Tommaso Albinoni, Antonio Vivaldi to koryfeusze weneckiej muzyki operowej. Wenecja jest bowiem wielkim eksporterem tej sztuki, ale także i twórcą, jednym z trzech największych ośrodków, obok Rzymu z Leonardem Vinci i Neapolu z Aleksandrem Scarlattim i Mikołajem Porporą. Obok tych nazwisk na afiszu wrocławskim pojawia się także imię włoskiego kompozytora dworu wiedeńskiego, Franciszka Bartłomieja Conti. Obok muzyki nie mniejszą wagę ma w ówczesnych warunkach tekst sztuki. I tu także publiczność wrocławska nie mogła się uskarżać na podłe pióra. Kompania włoska przywoziła ze sobą utwory najlepszych mistrzów, Apostoła

Zeno i jego przyszłego następcy, Piotra Metastasia. Zeno, jeden z pierwszych reformatorów dramatu muzycznego zażywa jeszcze wielkiej sławy, którą odbierze mu wkrótce Metastasio, obejmując władztwo nad operą, na przestrzeni połowy stulecia, królując niepodzielnie na wszystkich scenach operowych Europy. Pierwszy tryumf sceniczny poety przyniesie mu *Didone abbandonata* (1724), wystawiona w Neapolu do muzyki Domenico Sarro. Spektakl ten zostanie powtórzony w roku następnym w Wenecji. Poeta poważnie przeredaguje swoje dzieło, a muzykę napisze Tommaso Albinoni. *Dydonę* z tą właśnie muzyką usłyszą widzowie wrocławscy w niecały zaledwie rok później (20 listopada 1726). Na to najgłośniejsze dzieło Metastasia czekać będzie Warszawa dużo dłużej, czekać będzie i Drezno. Tak więc Wrocław otrzymał repertuar najnowszy, najlepszej próby. A wykonawcy? Spośród śpiewaków najsilniejsze wrażenie pozostawiła Anna Maria Giusti, chwalona nawet przez krytycznie usposobionych do włoskiej wokalistyki recenzentów.

Nie tylko przez kompozytorów i primadonnę trupa wrocławska związała się z Wenecją. Kompozytor, dyrygent, a z czasem i kierownik zespołu, Giovanni Antonio Bioni, to uczeń Porty,⁷ a pierwszy kapelmistrz, Daniel Gottlieb Treu, posługujący się w teatrze zitalianizowaną formą nazwiska, Fedele, w szranki kompozytora wstępował także w Wenecji.

Aby zrozumieć, komu służyć miała opera włoska we Wrocławiu, trzeba znać nazwiska protektorów. Opera, jak wiele sztuk tamtego czasu, rozwija się w zależności od popierającego ją mecenasa. Nazwisko jego figuruje zazwyczaj w dedykacji, którą artyści spłacali swój dług, a wysiłek mecenasa w ten sposób zostawał w druku utrwalony. Z zachowanych druczków wrocławskich widać, że nazwisk tych było wiele. Ale nie każde z nich zasługuje na honor tytułu mecenasa. Szczególnie w późniejszych latach, kiedy z dedykacji przebija ton błagalny o sfinansowanie imprezy i kiedy trudno wierzyć, że inicjatywa wychodziła istotnie od tego, komu dzieło przypisywano. O faktycznym mecenacie trzeba mówić wcześniej, kiedy się opera pojawiła. I nie będą to, jak chcą niektórzy, mieszczaństwo wrocławscy.⁸

Księżę biskup wrocławski, Franciszek Ludwik Neuburg (1664—1732), upodobał sobie nadodrzańską stolicę, mimo że życie nie poskąpiło mu zaszczytnych stanowisk i rezydencji daleko od Wrocławia leżących. Wywodził się z rodu, którego członkowie nosili królewskie korony. Sam rozpoczął znakomitą karierę w kwiecie lat, bo miał ich ledwie 19, gdy został wrocławskim biskupem, a trzydzieści, gdy otrzymał infułę Wormacji i godność proboszcza z Ellwangen. W 1716 do zaszczytów dołączył jeszcze arcybiskupstwo Trewiru.⁹ Rozmiałowany w kulturze francuskiej,

a może lepiej — romańskiej,¹⁰ będzie księciem oświeconym na długo przed czasem, gdy wielki ten ruch ogarnie także i Niemcy. Niestety, wśród żywotów zasłużonych Ślązaków nie znaleźć biografii Neuburga. I nie dlatego, że był Ślązakiem jedynie z wyboru. Znamienne, że ten dług spłaciła dopiero historia sztuki w powojennej Polsce — dając monografię kaplicy Elektorskiej przy katedrze wrocławskiej, którą wznosił sobie za życia Franciszek Ludwik, i otmuchowskich fundacji księcia biskupa.¹¹ O Nysie, letniej rezydencji pisano przed wojną, ale ostatnie słowo w tej materii nie zostało jeszcze powiedziane, jak dowodzą najnowsze polskie prace.¹² Architektoniczne i plastyczne zamiłowania elektora reńskiego, jego dokonania artystyczne w tych dziedzinach nie wyczerpują wiedzy o tej bogatej osobowości. Uczeni niemieccy napomykali tu i ówdzie o innych zainteresowaniach biskupa, ale nie sposób zaprzeczyć, że wspominali półgębkiem, z zadziwiającą nieśmiałością. A tymczasem wystarczy chociażby zajrzeć do inwentarza nieruchomości,¹³ spisane go po śmierci Franciszka Ludwika, by odtworzyć tło rezydencji wrocławskiej, zaprawdę świetnej, gdzie meluzyny, kryte brokatem ściany, francuskie gueridony, włoskie, hiszpańskie romanse, „romanische Historien” podkreślały literackie gusta i salonowy tryb życia właściciela. Gdy się tak patrzy na podobne przeoczenia, widać, jak wiele zagadek kryje jeszcze przed nami wrocławska historia.

Już z końcem XVII w. sprowadza biskup do Nysy „hochdeutschen Komödianten”,¹⁴ często też jeździ do Wiednia, do swej siostry, cesarzowej Eleonory, żony Leopolda I, dbałego o muzyczną oprawę dworu. Przed przyjazdem opery z Pragi, czyniąc przygotowania, biskup z innymi dygnitarzami kapituły zatroszczy się o przystosowanie starego „Ballhausu” do potrzeb przedstawienia — Bernardo Canale maszynista i technik przebudowuje wnętrze, konstruując trzy rzędy łóż, zaplecze sceniczne z niezbędnymi „kunsztami.”¹⁵ Jedynie Colmar Grünhagen nie zawaha się przypisać biskupowi inicjatywy sprowadzenia włoskich artystów.¹⁶ I ten trop wydaje się słuszny. Członkowie operowej orkiestry należą do kapeli biskupiej (1727—1728),¹⁷ Antonio Bioni jest od 1731 r. nadwornym kapelmistrzem elektora. Biskupowi też dedykowano kilka oper, libretta wychodzą spod pras drukarni biskupiej, trudno orzec czy wszystkie, ale jest ich niemało.¹⁸ Rzecz bardzo znamienna, lata pobytu ruchliwego biskupa we Wrocławiu są zawsze pomyślne — może nawet jedynie te właśnie lata — dla włoskich artystów: tak jest np. po kryzysie w sezonie 1729—1730, kiedy opera „robi bokami”, wtedy miasto w sposób bardzo charakterystyczny dla nastrojów wśród mieszczaństwa wprowadzi do gmachu teatru skład soli. Wówczas Franciszek Ludwik wywiedzie operę z impasu, jak wskazuje mianowanie Bioniego nadwornym kapelmistrzem i dwie kolejne imprezy operowe — *L'amore universale* i *Lucio Papirio*, obie dedykowane biskupowi przez wdzięcz-

ny protektorowi zespół. Nieoczekiwana śmierć elektora w kwietniu 1732 r., która zastanie artystów w ferworze przygotowawczych zajęć do nowych przedstawień, stanie się dla nich klęską. Zmuszeni będą do szukania dorywczych protekcji, by po wielu szamotaniach ogłosić ostateczną kapitulację z samym początkiem roku 1734. Jak wiele znaczyło imię biskupa, niech świadczy fakt, że Bioni przez długi czas podpisywać się będzie „kapelmistrz zmarłego J. E. Elektora Moguncji”. Na dworze biskupim przeżył najlepsze dni, ba, lata, pod auspicjami protektora stworzył najlepsze swe dzieło, *Endymiona* (1727).

Księżę biskup stwarzał odpowiedni klimat w swym środowisku. Dostojnicy kapituły popierają operę, jak np. Kornel Strattmann, właściciel ciekawego nagrobka w ambicie katedralnym. Monsignor Bergmann bierze aktywny udział jako wykonawca partii na drugie skrzypce w *La fede tradita e vendicata*, czym zasłużył sobie na pochwalną wzmiankę kronikarza.¹⁹ Czy należy się dziwić? — co drugi kanonik czy infułat miał za sobą studia w rzymskich kolegiach Romano lub Germanico. A wśród członków kapituły nie brak rodowitych Włochów.

Franciszek Ludwik nie był jedynym zwolennikiem opery — Jan Antoni Schaffgotsch bawi się w mecenas, zapewne nie z upodobania osobistego, ale dla pokrewieństwa z muzykalnie nastawionymi Koloratami. Kottulińscy, Bergowie, Frankenbergowie i inni tu nie wymienieni, tworzą jeden krąg towarzysko-społeczny, często gęsto i rodzinny. Wiele w tych ludziach snobizmu, płynącego z Wiednia. Nazwiska te nadają barwę środowisku, które musi istnieć, jeśli ma istnieć opera. Musi istnieć odpowiednia aura, w której zjawisko może się rozwijać. Ogromnie ważna jest także tradycja, wydaje się, że na tle tego, co się na wstępie powiedziało — dość świeża. Trzeba przecież przytoczyć jeszcze jedno nazwisko, które w tradycji tej mieści się znacznie wyraźniej. Jest to Konstanty królewicz Sobieski.

W ulicznym pochodzie z 21 czerwca włoscy artyści reklamując występ, dla przydania splendoru imprezie wystąpili pod egidą swoich protektorów. Wśród owych „Standespersonen”, obok Jana Antoniego Schaffgotscha, pojawi się nazwisko „des Prinzen Konstantin von Polen”. Anna Maria Giusti, wystąpiła wówczas jako „wirtuoza” królewicza. Kronikarz opisujący ten karnawałowy w stylu pochod, położył szczególny nacisk na nazwisko młodego Sobieskiego,²⁰ z czego wolno wnioskować, że i artyści podkreślili znaczenie tej protekcji. A wiadomo, że nazwisko mecenasu miało wagę dobrej handlowej etykiety. Istotnie, nie był to akcent przypadkowy. Konstanty już w swej wczesnej, rzymskiej młodości nie pomijał okazji do zabawy karnawałowej, jak świadczą jego sławne perypetie z kurtyzaną śpiewaczką Tollą

z ulicy Bocca di Leone.²¹ Nie chcemy przez to bynajmniej zwracać uwagi na sercowe przygody królewicza. Teatr na dworze Sobieskich w kraju, a potem u królowej-wdowy w Rzymie był rozrywką uprzywilejowaną.²² Gust i dobra orientacja w urządzaniu tego rodzaju imprez musiały być powszechnie znane, skoro — wrogi przecież rodzinie — August II zasięgał języka u Jakuba Sobieskiego, wówczas rezydenta oławskiego, szukając wzoru dla dworskich uroczystości w 1719 r.:

„...król JMć przysłał Im. Pana Podskarbiego Wielkiego Koronnego, prosząc o informację ceremoniału wesela królewicza Imci Jakuba, którym dnia onegdajszego skoro przepisał, pobiegła sztafeta. Dosyć honoru, kiedy z nas wzór biorą i tymże sposobem ceremoniją odprawić chcą, luboć nie bez tego, żeby w czym odmiany (ile na cudzoziemskim weselu) nie było.”²³

Jak wiadomo, w 1691 roku w pałacu Kazimierzowskim na weselu Jakuba wystawiono sielanekę Jana Lampugnaniego, *Per goder nell'amor ci vuol costanza*. Teatr na dworze stanowił istotne ogniwo weselnego ceremoniału.

W pobliskiej Oławie Konstanty przesiaduje z małymi przerwami od 1717 r., dzieląc swój czas między brata a rozrywki we Wrocławiu: „Starszy Pan Miłościwy [Jakub] — donosi wówczas Radziwiłłom marszałek oławskiego dworu, Kazimierz Chlebowski — zdrów z łaski Boskiej na ciele, lubo dużo strapiony na umyśle... Młodszy Pan Miłościwy mniej na głowie mający, ale po staremu super sortem fratris sercem ubolewający, wybija sobie melancholię na karnawale wrocławskim”.²⁴ To Konstanty. Królewicz nie żałował grosza na „wybijanie melancholiji”, zamawiając w Żółkwi wschodnie materie, futra moskiewskie, na kramach wrocławskich przez sługi tropiąc „mory cytrynowe”; i jak się uskarżał sekretarz królewicza Antoni W. Urbański, pieniądze rzeką wypływały z królewiczowskiej kasy: „Rad bym z tych krajów Pana Miłościwego jakimkolwiek wywabił sposobem, widząc, że tu rezydencja kosztowna.”²⁵ Wydatki rosły oczywiście w okolicy karnawału. Ale nie tylko wtedy. Na zamówienie Konstantego J. Franciszek de Backer, malarz dworu biskupiego, komponuje obraz do niedawno wzniesionej i wykańczanej kaplicy dominikańskiej Błog. Czesława Odrowąża (1725),²⁶ do kaplicy Św. Krzyża w kościele NMP na Piasku Konstanty ofiaruje relikwię Drzewa Krzyża św.²⁷

Interesujące będą na pewno związki królewicza z dworem Franciszka Ludwika, który jest szwagrem Jakuba poprzez jego żonę, Jadwigę. Wiadomo, że Konstanty Sobieski korzystał z doświadczeń elektora, skoro do ogrodnika biskupiego w Nysie oddaje swego Wawrzka, pazia lub chłopca, zapewne na naukę.²⁸ Sprawą niestety najprawdopodobniej przepadłą jest zagadkowo brzmiący tytuł opery, wystawionej w 1729 r. we Wrocławiu, a więc w trzy lata po śmierci Konstantego, wspomniany

Constantino il Grande. Spektakl odbył się nieokreślonego bliżej dnia w maju — 1 maja to dzień urodzin królewicza. Ponieważ dworskie przedstawienia operowe miały zawsze określony adres i nie służyły jedynie pustej rozrywce, w tytule można by odnaleźć aluzję do zmarłego królewicza, syna obrońcy Wiednia.^{28a} Ale to tylko domysł. Operę *Sylwia* wystawiono u Sobieskich w Rzymie (1709).

Nie przypadkowo osobą, która mianowała się „wirtuozą księcia Konstantego”, była Maria Giusti. W r. 1711 w teatrze Marii Kazimiery i Aleksandra Sobieskiego w Rzymie pokazano wielkim kosztem operę Karola Zygmunta Capece do muzyki Dominika Scarlattiego, nadwornego kompozytora Marysienki i z dekoracjami Filipa Juvarry, *Alessandro e Tolomeo*. Dwie główne role kobiece powierzono Marii Giusti i Paulinie Alari. Szczególnie ta pierwsza zyskała sobie uznanie. Po przedstawieniu modą arkadyjską goście i gospodarz improwizowali wiersze na temat przedstawiony w utworze Capecego. Wśród improwizujących znalazła się Maria Giusti. Jest rzeczą pewną, że na przedstawieniu był obecny królewicz Jakub, nie wykluczone, że znalazł się tam także Konstanty. Ale to nie jest istotne, ważne jest, że śpiewaczka pojawia się na dworze Sobieskich już w 1711 r. i że jako „wirtuosa” królowej polskiej przejdzie do leksykonów muzycznych. Należy przypuszczać, że także ona była wykonawczynią roli głównej w innej operze Capecego-Scarlattiego wystawionej u Sobieskich w Rzymie, w *Orlando furioso* (1711), gdzie kreowała partię Angeliki. Z przydomku w programie weneckim (1713) wiemy, że Giusti była rzymianką, względnie że się w Rzymie kształciła w śpiewie. „La Romanina” to tytuł przyznawany co celniejszym śpiewaczkom edukowanym w stolicy nad Tybrem. Niejedna to Romanina w historii włoskiej operystyki, ale przydomek jest sygnałem wielkiego talentu. Nie wiadomo, jak się znalazła Giusti na dworze Marysienki, można przypuszczać, że za pośrednictwem jednego z najwybitniejszych rzymskich melomanów i mecenasów, kard. Pietro Ottoboniego lub księcia Ruspoli. Jej późniejsze dzieje nie są piszącej znane w całości. W 1713 r. wystąpi Maria Giusti w Wenecji, w teatrze Sant'Angelo w operze do libretta G. Bracciolego, *Orlando furioso*, n.b. librecisty, z którym będzie współpracował Bioni.²⁹ Muzykę skomponował Giovanni Alberto Ristori, w późniejszych latach kompozytor dworu saskiego w Dreźnie i w Warszawie.³⁰ W zespole śpiewaczym występuje Giambattista Minelli, kastrat, znany z występów u Ottoboniego i głośna Agata Landi.³¹

W połowie czerwca 1724 r. hr. Spork angażuje w Wenecji zespół do Karlsbadu dla podniesienia dochodów z kurortu, ale artyści — w zmiennej obsadzie — wyruszają w drogę dopiero w połowie lipca, by przybyć na miejsce w sierpniu. 11 sierpnia trupa pod dyрекcją Antonia Denzio daje pierwsze przedstawienie. Będzie to znowu *Orlando furioso*,

którym również otworzy się następny, zimowy sezon w Pradze. Muzykę dał tym razem Antonio Vivaldi, a recitatiwy Antonio Bioni. Z weneckiego teatru S. Angelo odnajdujemy w kompanii Elżbietę Denzio. Opera odnosi ogromny sukces, w którym co prawda niemałą rolę spełniły maszyny, tzw. kunszty, ale zapewne i nie bez zasługi Marii Giusti. Śpiewaczka pojawi się jeszcze na praskiej scenie w *L'innocenza giustificata* (27. XII. 1724), granej z powodzeniem do 20 stycznia 1725, po czym z partnerem, Paolo Vidą i Bionim, pod kierownictwem Antonia Peruzziego i z nieodłącznym librettem *Orlanda* spłynęła na wrocławską scenę.³² Nie wiadomo, dokąd się ulotni, gdy 1 kwietnia 1726 wyruszy w kierunku Pragi. U Sporka w każdym razie już nie wystąpi. Być może wystąpi pod dyktando Peruzziego w Brukseli, który prowadzi tam teatr w latach 1727–1730. Czy można ją utożsamić z Anną Marią Peruzzi, wirtuozką belgijskiej opery?^{32a} Czy można widzieć w Teresie Sobieskiej, elektorowej bawarskiej, córce Jana III, rezydującej wiele lat w Brukseli, inicjatorkę tych występów? To rzecz do zbadania.

Polscy słownikarze pod hasłem A. M. Giusti zamieścili bardzo bałamutne informacje: „śpiewaczka rodem z Rzymu, miała posadę przy królowej polskiej w Dreźnie i w Warszawie ok. r. 1724 jako *cantatrice de chambre*”.³³ Ani w Dreźnie, ani w Warszawie, ani w 1724 r. — była wirtuozką eks-królowej, nie żony Augusta II, która w Warszawie nigdy nie była, a teatrem się nie interesowała. Trzeba stwierdzić, że Giusti to nie Marianna Bulgarelli, słynna muza Metastasia, jak za leksykonem G. Schillinga³⁴ powtórzyli Poliński i Chybiński.³⁵ Powodem nieporozumienia stał się epitet La Romanina, którym obdarzano także Mariannę Bulgarelli. Nie jest możliwe, aby jedna i ta sama osoba wystąpiła równocześnie w Wenecji i we Wrocławiu. Albowiem Bulgarelli śpiewa w operach Metastasia: 5 lutego 1724: w Neapolu w teatrze S. Bartolomeo w *La Didone abbandonata*; karnawał 1725: w Wenecji w S. Cassiano, jw.; karnawał 1726 tamże w S. Giovanni Grisostomo, *Siroe*.³⁶

O ile pierwsza data nie jest sprzeczna, o tyle dwie następne wykluczają możliwość pomyłki: w karnawale 1725 Maria Giusti śpiewa w Pradze, a w następnym karnawale we Wrocławiu.

Jakkolwiek trochę nam żal, że Giusti to nie Bulgarelli, wirtuozka królewicza Konstantego i tak potrafi się obronić jako dobra śpiewaczka i artystka. Śpiewaczkę ocenili reakcyjni w gustach Niemcy: recenzent „Schlesischer Novellen-Courrier” zapamiętał, że „Sie habe eine lebhafte und vortreffliche Stimme gehabt und vor allen anderen den Vorrang besessen”.³⁷ Praskiemu obserwatorowi najwidoczniej nie odpowiadała włoska szkoła śpiewaczki, nie zaś jej głos: śpiew ten zdał mu się „*affectiret unerträglich*”, „*macht chiens courants oder Bocks-Triller*”.³⁸ Temu Hanckemu nie podobała się w ogóle cała kompania Denzia, chociaż wiadomo skądinąd, że był to dobry zespół. Jako artystka i zapewne swo-

bodna towarzysko dama zdała Giusti egzamin, improwizując po rzymskim przedstawieniu.

Znając ówczesną wszechwładzę, by nie rzec — tyranię pierwszych śpiewaczek — rozumiemy, dlaczego tam, gdzie się zjawiała Maria Giusti, na afisz wchodził *Orlando furioso*. Diva musiała wyjątkowo dobrze czuć się w roli Angeliki, skoro powtarzała swój sukces co najmniej sześciokrotnie i to na tak wielkiej przestrzeni czasu. Rzecz jest interesująca dla nas z innego także względu — oto, jak się zdaje, *Orland* został wystawiony po raz pierwszy na dworze Sobieskich (1711) w Rzymie. W przygotowaniu przedstawienia brał żywy udział Aleksander Sobieski, który zdradzał ambicje reformatorskie pod adresem melodramatu. Sukces *Orlanda* to także — jak mniemamy — sukces Aleksandra. A *Orland* wystawiony we Wrocławiu z udziałem wirtuozy Konstantego to już ogniwo tradycji teatralnej Sobieskich.

Historycy powiedzieli mnóstwo złych rzeczy o Konstantym. Rozgrzani ferowaniem wyroków, wielką polityką zmiażdżyli królewicza, nie doceniając szlachetnej melomanii najmłodszego z Sobieskich. Siła uczonnej nienawiści spadła na jego głowę, choć nie w jego mocy było zapobiec sypaniu się Rzeczypospolitej w gruzy. Pozytywna tradycja rodzinna przedstawia go jako „światłego, uczonego, mówiącego płynnie po łacinie, po włosku, po francusku, malował olejno, grał wybornie na kilku instrumentach.”³⁹ Nawet przy nieuchronnej przesadzie tej opinii, można widzieć w królewiczu człowieka umiejącego żyć ze smakiem. Kultura monarszego dworu wyrobiła w nim zapewne także cechy sybaryty, ale na to, by być mecenasem, nie można sypiać na słomie i żywić się suchym chlebem. Potrafił Konstanty utrzymać reprezentacyjny tryb życia, stworzył w Żółkwi dwór okazały — teatr i wodne fety na sposób rzymski — muzyka i śpiew służyły splendorowi wielu uroczystości, podobnie jak np. iluminacja zamku żółkiewskiego w 1720 r. na powitanie żony.⁴⁰ Epizod wrocławski nie mówi wszystkiego o karnawałowych atrakcjach, organizowanych przez królewicza, ale określa wystarczająco koneserstwo Konstantego.

Przez Konstantego trafiamy do Oławy. Jakub w tych latach zgnębiony licznymi troskami osobistymi (śmiercią żony i córki, Marii Kazimiery), materialnymi, szarpaniną, by utrzymać oławską rezydencję,⁴¹ nie interesował się zapewne w tym stopniu teatrem, co brat. Wiadomo jednak, że dwór oławski gościł nie tylko politycznych wysłanników, lecz uczonych i artystów. Ten, który w 1704 r. wydał Jakuba w ręce saskie, De Torcy, był nauczycielem języków i tańca.⁴² Młodą Marię Wessel, dwórkę Jadwigi Sobieskiej, uczą w Oławie gry na gitarze angielskiej, a wśród świątecznych rozrywek nie brakuje koncertów. Nie było rzadkością czytanie głośne tragedii Racine’a i obu Corneille’ów.⁴³ Reprezentacyjna sala pierwszego piętra mogła z powodzeniem służyć teatrowi.⁴⁴ Zza na-

walnicy politycznych perypetii gradem padających na biednego Jakuba przeziara inne, codzienne życie w Oławie, nie pozbawione godziwych atrakcji. Liczne ślady prowadzą do koneksji wrocławskich — w pałacu Franciszka Ludwika na Ostrowiu wisiały w owalnych ramach portrety Jadwigi Sobieskiej i jej męża.⁴⁵ W zbiorach hr. Berga znajdował się cenny obraz francuskiego pędzla, ofiarowany przez Jakuba właścicielowi kolekcji, „Kupido z pochodnią i nimfa”.⁴⁶ We Wrocławiu mieli Sobiescy swoją stałą kwaterę, Konstanty przemysliwał nawet nad stałym osiedleniem się w mieście. Chętnie przesiadywał tu także ich brat Aleksander, przed wyjazdem na stałe do Rzymu (1708). Nie zbadane jeszcze, a bardzo ciekawe kontakty Sobieskich z magnaterią śląską, oglądane nie od strony antagonizmów politycznych, ale aktywności artystycznej, nawet w tak ułamkowym fragmencie pokazują, że Sobiescy zapuścili głęboko korzenie w grunt wrocławski. Nie wyjaśnione są również ostateczne przyczyny, dla których heroicznie radzący sobie z wielorakimi kłopotami impresario opery włoskiej, Antonio Bioni, utrzyma swoją imprezę do r. 1734, w którym to nomen omen uchodzi z Oławy wypędzony haniebnie, nieszczęsny Jakub. Wyjazd Marii Giusti również wygląda zastanawiająco. W tym samym roku skończy życie Konstanty w Żółkwi 22 lipca 1726, ciężko chory już od połowy czerwca.⁴⁷

Po kapitulacji Bioniego jakieś imprezy melodramatyczne dotrwają z przerwami 1740 roku, ale to fakty sporadyczne. Opera włoska nie przyjęła się we Wrocławiu. I to nie tylko dlatego, że mieszczaństwo koso na nią patrzyło. Magnateria śląska nie była żywotnie zainteresowana w poparciu inicjatywy Franciszka Ludwika i Konstantego. Toteż Fryderyk II z łatwością dopełni likwidacji teatru — gmach na Szerokiej zostanie po prostu zamknięty, a w 1773 r., gdy się będzie walił wskutek nieużywania i braku konserwacji, zostanie rozebrany. Nowy teatr zafunduje sobie miasto w 1782 r. Ale dworska kultura, której źródło było za Alpami, stratomana twardym butem przestanie istnieć nad Odrą.

PRZYPISY

1. Por. J. Gierowski w pracy zbiorowej „Dzieje Wrocławia”. Warszawa 1958, s. 514.
2. W pracy oparłam się na rozprawie H. H. Borherdta: *Geschichte der italienischen Oper in Breslau*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens” XLIV, 1910, s. 18—51. Poza tym na źródłach artykułu: A. Kahlert: *Die italienische Oper in Breslau im Anfange des XVIII-ten Jhdts*, „Schlesische Provinzialblätter” CV, 1837, s. 513—520, CVI, s. 1—13. — M. Schlesinger: *Geschichte des Breslauer Theaters*. Bd I, 1522—1841. Berlin 1898. Najnowsza pozycja W. Boettichera, hasło *Breslavia* w „Enciclopedia dello Spettacolo”, v. II, szp. 1080—1085

- nie przynosi nic nowego. Ponadto wykorzystałam teksty librett z lat 1729—1734, zachowane w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu.
3. Obyczaj ten obowiązywał powszechnie nawet we Włoszech, ponieważ opery słuchało się dla wokalnych i muzycznych walorów. We Wrocławiu przekład niemiecki znalazł się obok oryginalnego tekstu.
 4. J. Ch. Kundmann: *Promptuarium rerum naturalium et artificialium Vratislaviense. Vratislaviae*, 1726, s. 49, 50—51, 53.
 5. P. Viocca: *Le tre Marie a pie della Croce. Oratorio da cantarsi nella caresima dalle dame chiesa de R. R. P. P. Cappucini in Breslavia l'anno 1722. Poesia e musica del...* (Przekł. niem.). C. Schieff; — *Partenza amorosa. Cantata da camera a più voci da prodursi da dame e cavalieri in Breslavia l'anno 1723.* (Przekł. j. w.). Śpiewały hr. Kołowrat-Schaffgotsch, Józefa i Franciszka Berg, w pastorałce również hr. Anna Maria Kottulińska. C. Schieff przełożył jakąś serenata pastorale: „lateinische und deutsche Gedichte”, na imieniny Antoniny Kottulińskiej w r. 1772. Por. *Geneal. Kathalog Bibl. Uniwersyt. we Wrocławiu*.
 6. H. Benedikt: *Franz Anton Graf von Sporck (1662—1738)*. Wien 1923, ss. 130 ff., 134, 136, 142, XII 56, 127.
 7. R. Eitner: *Biographisch-Bibliographisches Quellen-Lexikon bis Mitte des XIX Jhdts*, Graz 1859, Bd. II, s. 49.
 8. H. Benedikt: op. cit., s. 142.
 9. v. Eltester: *Allgemeine Deutsche Biographie* VII, s. 307—308. Od 1729 — elektor arbp. Moguncji. Podkreślono tam zasługi biskupa przy odbudowie zniszczonego przez Francuzów Trewiru, wydanie przez elektora szeregu ustaw porządkujących i normujących życie miejskie na sposób oświecony.
 10. Serenada „L'amore universale” (1731) ma przekład francuski zamiast włoskiego. „Romanische Historien” to dzieła antyczne, francuskie, może i hiszpańskie czy włoskie. Por. *Inventarium oder ordentliche Consignation aller Mobilien...* vom. 6. Novembris.. Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu II a, 22.
 11. S. Mossakowski: „Zesz. Nauk. Uniw. Jag.”, 1962, nr 45, s. 195 i n. Także osobne nadbicie. — B. Steinborn: *Otmuchów, Paczków*. Wrocław 1961, s. 144, ilustr.
 12. Por. zwłaszcza prace A. Więcka: *Polscy artyści Wrocławia w w. XVIII*. Wrocław 1956. — Tenże, Jan Jerzy Urbaniski. *Studium o rzeźbie wrocławskiej pierwszej połowy XVIII w.* Wrocław 1963, s. 205, nlb. 1, tab. 67.
 13. *Inventarium...* op. cit., passim.
 14. W latach 1692, 1699. Por. sztukę „Christlicher Acteon oder Das Leben und Tod des hl-gen Martyrers Eustachii”. 1692.
 15. Schlesinger, op. cit., s. 19, wylicza m. in. Kottulińskiego, Strattmanna, Proskaua, Frankenberga, von Nimpstcha, Kinskiego, Schlegenberga, podkreślając udział dostojników kapituły.
 16. *Geschichte Schlesiens*. Gotha 1886, Bd. II, s. 426 i n.
 17. J. Mattheson: *Grundlage einer musikalischen Ehrenpforte...* Hamburg 1740, s. 115.
 18. Daje się to poznać po czczone i charakterystycznych winietach. Druki dedykowane biskupowi cechuje większa staranność, w tekstach włoskich prawie nie ma błędów.
 19. J. Mattheson: op. cit., s. 376.
 20. J. G. Steinberger: *Breslavisches Tagebuch*. Pod datą 21. VI. 1725. — Cyt. za Borherdtem: op. cit., s. 26, przyp. 1.
 21. M. Loret: *Życie polskie w Rzymie w XVIII w.* Rzym 1930; s. 205, 362.

22. Wszystkie wiadomości o teatrze Marysienki i Aleksandra zawarte w pracy, której skrót został wygłoszony przez niżej podpisaną 9. IV. 1963 w Accademia Polacca w Rzymie pt. Teatro romano di Maria Casimira Regina di Polonia (1702—1714). Tekst pełny w przygotowaniu do druku.
23. Korespondencja Urbańskiego w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Arch. Radziwiłłowskie Dz. V, teka 414, nr 16 798, z dn. 5. IV. 1719.
24. Korespondencja Kazimierza Chlebowskiego. AGAD, Radz. Dz. V, teka 45, nr 1976, z dn. 22. II. 1719.
25. Urbański: op. cit., z dn. 23. III. 1719.
26. L. Burgemeister: Schlesische Kunstdenkmäler. Bd I, T. 2. Breslau 1933, s. 238.
27. L. Burgemeister: op. cit., Bd. I, s. 222.
28. Urbański: op. cit., z dn. 18. IX. 1721.
- 28a. Dewiza „In hoc signo vinces” łączy w katolickiej symbolice postacie cesarza Konstantyna i Jana Sobieskiego spod Wiednia.
29. Doktor Grazio Braccioli pracował dla teatrów weneckich i bolońskich, a także wrocławskiego w l. 1705—1727. Por. *Orlando furioso*. Dramma per musica da rappresentarsi nel teatro S. Angelo. L'autunno 1713. Venezia MDCCXIII, M. Rossetti.
30. K. Wierzbicka: Teatr warszawski za Sasów. Wrocław 1964, s. 92.
31. Gerber: Historisch-Biographisches Lexicon der Tonkünstler, Leipzig 1790 r., t. I. szp. 783 i 949.
32. H. Benedikt: op. cit., nie podaje, że *Orlando* został przedtem wystawiony jeszcze w Baden-Baden w 1723 r. Organizatorem przedstawienia był Bioni. Tak podaje F. J. Fetis: Biographie universelle des musiciens et bibliographie générale de la musique. Ed. 2. Paris, v. II, 1861, s. 421. Hasło: A. Bioni. Za wskazanie źródła dziękuję mgr A. Kolbuszewskiej.
- 32a. „Enciclopedia dello Spettacolo”, r. II, szp. 1229.
33. A. Sowiński: Słownik muzyków polskich dawnych i nowoczesnych. Paryż 1874 s. 123.
34. G. Schilling: Encyclopädie der gesammten musikalischen Wissenschaften... Stuttgart 1835, Bd. II, s. 44.
35. A. Poliński: Dzieje muzyki polskiej w zarysie. Warszawa 1907; s. 158. — A. Chybiński: Słownik muzyków... Warszawa 1949; s. 36. — Nie znana mi jest praca cytowana przez Polińskiego, O. F. Tencaioli: Musici e musicisti italiani in Polonia. Ars et Labor 1906, nr 2.
36. B. Brunelli: Cronologia della vita e delle opere di Pietro Metastasio. — W: P. Metastasio: Tutte le opere. A cura di... Ed. 2. Milano, Mondadori 1953, v. I. s. XLV.
37. A. Kahlert: op. cit., cz. II, s. 3—4.
38. H. Benedikt: op. cit., s. 131.
39. Opinię tę przekazała S. Grzegorzewska: Pamiętnik o Marii Wesslównie królewiczowej Konstantowej Sobieskiej spisany ze wspomnień rodzinnych. Warszawa 1886, s. 246. Są to słowa rzekomo Leszczyńskiej, przyjaciółki Wesslówny, zawarte we fragmentach ogłoszonego przez Grzegorzewską Dziennika.
40. S. Barącz: Pamiętki miasta Żółkwi 1877, s. 150. Na s. 151 czytamy o „fetach, asamblach, zjazdach jednych po drugich”. Dokładnie i z kobiecym przejęciem opisuje bale w Żółkwi Grzegorzewska: op. cit., s. 248—274. Jej to zawdzięczamy informacje o budowie amfiteatru na dziedzińcu na przyjęcie Jakuba w 1725, wodnej fecie z łodzią w kształcie Arki Noego na kanale żółkiewskim, o kapeli przygrywającej w ukryciu za drzewami, wreszcie o koncercie i balu.

41. K. Piwarski: *Królewicz Jakub Sobieski Pan na Oławie (1691—1737)*. Kraków 1939.
42. A. Mosbach: *Przyczynki do dziejów polskich z Archiwum m. Wrocławia*. Poznań 1860; s. 189.
43. S. Grzegorzewska: op. cit., tzw. *Dziennik Z. Leszczyńskiej*, s. 44.
44. Sugestię tę podsunął mi mgr inż. Aleksander Krzywobłocki, za co wyraża autorka uprzejme dzięki.
45. „Im andren untern Zimmer gegen dem Ohlau Fluss... zwei Contrefaiten... den Prinz Jacob und die Gemahlin vorstellend.” *Inwentarium...*, op. cit.
46. Kundmann: op. cit., s. 53—54. Jan Emeryk Berg otrzymał obraz od Jakuba, ale była to spuścizna po Janie III, podarek od Ludwika XIV. Malarz: „Joannes de Ro” — sprawy autorstwa obrazu nie badałam.
47. S. Grzegorzewska: op. cit., s. 282, podaje błędnie r. 1727.
48. Wykaz wg Borherdta, uzupełniony w miarę możliwości w zakresie autorstwa tekstów i prapremier, bez intermezzów muzycznych.

Repertuar opery włoskiej we Wrocławiu⁴⁸

Data	Tytuł	Muzyka	Libretto	Data prapremiery
Rok 1725 Czerwiec	Orlando furioso	A. Bioni	G. Braccioli?	Baden-Baden 1723
Lato	La constanza combattuta in amore	G. Porta		
Zima	Astarto	D. G. Treu	A. Zeno?	Wiedeń 1711
	Il Trionfo dell'amore e dell'amicizia	F. B. Conti		
Rok 1726				
Karnawał	Cao Martio Coriolano	A. Bioni		Ferrara 1722
Karnawał	Alba Cornelia	F. B. Conti	S. Pariati	Wiedeń 1714 [libr. Stam-
25 kwietnia	Il finto Policare	F. B. Conti	S. Pariati	Wiedeń 1716 [piglia
31 maja	Armida abbandonata	A. Bioni	F. Silvani	Praga, listopad 1725
24 czerwca	Armida al campo	A. Bioni		
16 września	Dafnida	E. D'Astorga		
21 października	Ulisse e Telemaco	D. G. Treu	D. Lalli	Wenecja 1725
20 listopada	Didone abbandonata	T. Albinoni	P. Metastasio	
Rok 1727				
7 stycznia	Endymion	A. Bioni	P. Metastasio	pierwsze wykonanie
20 listopada	Don Chisciotte	D. G. Treu	A. Zeno — S. Pariati	Wiedeń 1719
Maj	Lucio vero	A. Bioni	A. Zeno	
Październik	Ariodante	A. Bioni	A. Salvi	
Listopad	Attalo ed Arsinoe	A. Bioni	G. Braccioli	
Rok 1728				
12 stycznia	Artabano	A. Bioni	A. Marchi	
20 kwietnia	Filindo		A. Zeno?	
18 czerwca	Gryzelda	Różni (arie Bioni, Caldara, Orlandini, Vivaldi)		
1 października	Antigone vendicata	G. M. Orlandini		
22 listopada	Merope	Rec. Bioni. Arie: Bioni, Porta, Vinci, Vivaldi		

Data	Tytuł	Muzyka	Libretto	Data prapremiery
Rok 1729 Karnawał Maj Lato Jesień	La fede tradita e vendicata Constantino il grande L'innocenza riconosciuta in Engel- Teseo in Creta [berta]	A. Bioni Różni A. Bioni Różni	F. Silvani A. Zeno? A. Zeno	
Rok 1730 16 stycznia 17 kwietnia 3 lipca	Andromaca Ercole sul Termodonte Giuditta	A. Bioni A. Bioni Różni	A. Zeno? S. Burigotti	
Rok 1731 31 grudnia	L'Amore universale (serenada) Lucio vero	A. Bioni A. Bioni	M. A. Boccardi	
Rok 1732 Zima 4 lutego Zapusty 28 kwietnia 7 czerwca Jesień	Lucio Papirio dittatore Siroé re di Persia Silvia La verità conosciuta (Ifigenia in [Aulide]) Demetrio Issipile	A. Bioni A. Bioni A. Bioni A. Bioni Różni A. Bioni	A. Salvi P. Metastasio — S. Burigotti E. Bissari? A. Zeno? P. Metastasio P. Metastasio?	Wenecja 1726 (muz. L. Vinci) Wiedeń 1731 [(muz. A. Caldéra)
Rok 1733 Lipiec Jesień Zima	Artasse Alessandro Severo L'odio placato Aglatida	Różni A. Bioni A. Bioni Nn.	P. Metastasio A. Zeno F. Silvani P. Metastasio?	Rzym 1730 (muz. Vinci) Ferrara 1722 (pt. Mitridate)
Rok 1734	Alessandro nell' Indie Orlando furioso (por. poz. 1.)	A. Bioni A. Bioni	P. Metastasio G. Braccioli?	Rzym 1729 (muz. Vinci)

JAN JOŃCZYK

LOSY PRAWA PRACY OBOWIĄZUJĄCEGO
W GÓRNOŚLĄSKIEJ CZĘŚCI WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO
(1918—1946)

I

Temat zasługuje na opracowanie z kilku powodów. W omawianej dziedzinie istniały daleko idące odrębności w porównaniu z resztą Polski, co wiązało się formalnie z autonomią Śląska. Rzecz pozostałaby może historyczną ciekawostką, gdyby nie dotyczyła obszaru Górnego Śląska, wielkiego skupiska górnictwa i przemysłu, przede wszystkim jednak — klasy robotniczej,¹ która dzięki swej koncentracji posiadała duże znaczenie społeczne i polityczne. W literaturze poświęconej historii Górnego Śląska w okresie międzywojennym uwagę badaczy przyciągały przede wszystkim wydarzenia polityczne i zagadnienia narodowościowe. Natomiast problematyka stosunków pracy na Górnym Śląsku była pomijana, albo traktowana na marginesie innych zagadnień.

Pojęcie „prawa pracy w górnośląskiej części województwa śląskiego” odnosi się, ściśle biorąc, do okresu od 15. VI. 1922 r.,² kiedy Śląsk z zachowaniem szeregu uprawnień autonomicznych wszedł w skład państwa polskiego. Jednak obowiązujące tam prawo pracy zostało w znacznej mierze ukształtowane przez przepisy niemieckie, zwłaszcza wydane w okresie 1918—1922 pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych w Niemczech.³ Zostały one rzeczywiście wprowadzone w życie, a nad ich realizacją czuwały niemieckie organy inspekcji przemysłowej i górniczej, organy demobilizacyjne oraz organy przedstawicielstwa pracowniczego w zakładach pracy.

II

Zmiany w stosunkach pracy, dokonane przez przepisy niemieckie, były tak głębokie i zasadnicze, iż czynniki decydujące o losach Górnego Śląska jak również przyszły jego władca — musieli sobie zdawać sprawę z nieodwracalności dokonanych procesów. Za utrzymaniem odrębności w zakresie stosunków pracy przemawiały także dalsze względy,

mianowicie wyższy na ogół na Górnym Śląsku poziom rozwoju prawa pracy, zwłaszcza w porównaniu z b. zaborem rosyjskim. Przy perspektywie objęcia Górnego Śląska przez Polskę ta ważna sprawa nie mogła być pominięta. Dlatego też w decyzji Konferencji Ambasadorów w Paryżu z dnia 20. X. 1921 r.,⁴ dotyczącej przyszłego porozumienia w sprawie Śląska, umieszczono wytyczną dla uregulowania działalności związków zawodowych oraz dziedziny ubezpieczeń społecznych. Ogólne sformułowania tej decyzji zostały skonkretyzowane w konwencji genewskiej w sprawie Górnego Śląska z dnia 15. V. 1922 r.⁵ W art. 1 konwencji Polska zobowiązała się utrzymać w zasadzie w mocy na okres 15 lat obowiązujące na Górnym Śląsku w chwili zmiany suwerenności przepisy prawne, w szczególności przepisy w dziedzinie ustawodawstwa pracy. Możliwość zastąpienia przepisów niemieckich przez przepisy polskie została w konwencji przewidziana, jednakże z dużymi ograniczeniami oraz z prawem strony niemieckiej do wszczęcia na ten temat sporu i przeniesienia go na forum Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (art. 2). W części IV konwencji (sprawy socjalne) rząd polski zobowiązał się uznać na okres 15 lat istniejące na przejętym terytorium związki zawodowe i nie ograniczać wolności zrzeszania się (art. 159—166). Dalsze postanowienia dotyczyły sprawy zawierania układów zbiorowych pracy przez związki niemieckie i polskie (art. 167 do 169), oraz przejęcia przez Polskę systemu ubezpieczeń społecznych w górnośląskiej części województwa śląskiego (art. 171—215). W części V konwencji unormowano stosunki pracy personelu kolejowego.⁶

Zarówno w decyzji Konferencji Ambasadorów jak też w konwencji genewskiej unormowano więc zagadnienia z zakresu prawa pracy z uwzględnieniem problemów wynikających z podziału Górnego Śląska. Wystąpiły tu dwie płaszczyzny problemów prawnych: stosunków pracy (ubezpieczeń społecznych) i stosunków narodowościowych. Przepisy konwencji miały z góry ograniczony zasięg czasowy (15 lat) i miały na celu umożliwienie harmonijnego włączenia wytworzonych instytucji do organizmu ustrojowego Polski z uwzględnieniem interesów narodowościowych. Przepisy konwencji genewskiej ograniczały swobodę Polski w reglamentowaniu stosunków pracy na Górnym Śląsku i w pewnej mierze przyczyniły się do stworzenia i utrzymania odrębności prawa pracy w górnośląskiej części województwa śląskiego.

III

Właściwą podstawę prawną dla odrębności prawa pracy w górnośląskiej części województwa śląskiego stworzyły przepisy polskie, wydane jeszcze przed podpisaniem konwencji genewskiej, a nawet przed

podjęciem decyzji w sprawie podziału Górnego Śląska. Chodzi tu o przepisy o autonomii województwa śląskiego w ustawie konstytucyjnej z dnia 15. VII. 1920 r. zawierającej statut organiczny województwa śląskiego.⁷ Ustawa ta stanowiła m.in., że przepisy prawa cywilnego (a więc wówczas także prawa pracy) będą ustanawiane w ustawach śląskich, co dotyczy spraw zastrzeżonych dla ustawodawstwa śląskiego (art. 6). W zakresie ubezpieczeń społecznych prawo stanowienia ustaw przyznano Sejmowi Śląskiemu „tak długo, dopóki ustawodawstwo państwowe nie zapewni klasie robotniczej względnie inwalidom, wdowom i sierotom wojennym w całej Rzeczypospolitej Polskiej lepszego lub przynajmniej takiego samego zaopatrzenia co ustawy na Śląsku obowiązujące” (art. 7). W zakresie stosunków służbowych (pracowników mianowanych) przyznano szerokie kompetencje wojewodzie śląskiemu (art. 26 i 41).⁸ Omawiana ustawa nie zajęła stanowiska w kwestii ustawodawstwa pracy, które nie było zaliczane do prawa cywilnego. Uczynił to Sejm w pierwszej noweli do wspomnianej ustawy konstytucyjnej z 15. VII. 1920 r., mianowicie w ustawie konstytucyjnej z 8. III. 1921 r.⁹ W art. 8a Sejm ustanowił, że „wszelkie zmiany ustaw dotyczących górnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła, obowiązujących w województwie śląskim w dniu przejęcia Górnego Śląska przez Polskę, mogą nastąpić tylko za zgodą Sejmu Śląskiego”. Przepisy te weszły w życie na Górnym Śląsku po jego przejęciu przez Polskę¹⁰ i obowiązywały przez cały okres międzywojenny. Konstytucja kwietniowa utrzymała je bowiem w mocy,¹¹ a wygaśnięcie konwencji genewskiej w 1937 r. nie miało na nie żadnego wpływu. W oparciu o te przepisy Sejm Śląski nie wyraził zgody na wejście w życie na Górnym Śląsku szeregu aktów prawnych o zasadniczym znaczeniu, utrzymując tym samym w mocy odpowiednie przepisy niemieckie, wydane przed 1922 r.

IV

Stan prawny w poszczególnych dziedzinach prawa pracy w latach 1922—1939 przedstawiał się następująco:

1. Źródła prawa pracy. W górnośląskiej części województwa śląskiego zagadnienia prawa pracy były normowane: a. przez ustawy i rozporządzenia niemieckie, wydane i ogłoszone przed dniem 15. VI. 1922 r., jeżeli nie zostały w okresie późniejszym uchylone przez odpowiednie przepisy śląskie lub ogólnopolskie; b. przez niemieckie rozporządzenia wykonawcze (które po 1922 r. były zmieniane przez władze polskie¹²), oraz przez rozporządzenia wykonawcze, wydawane przez władze polskie na podstawie delegacji zawartej w ustawach niemieckich;¹³ c. przez ustawy i rozporządzenia śląskie, wydawane na pod-

stawie przepisów o autonomii Śląska;¹⁴ d. przez przepisy polskich organów centralnych, po wyrażeniu zgody przez Sejm Śląski na wejście ich w życie w województwie śląskim;¹⁵ e. przez przepisy wydawane przez polskie organy centralne w sprawach zastrzeżonych warunkowo autonomii śląskiej;¹⁶ f. przez przepisy wydawane przez polskie organy centralne w sprawach niezastrzeżonych autonomii śląskiej;¹⁷ g. w układach zbiorowych pracy (mogły one zwiększyć swój zasięg i moc przez ogłoszenie ich za powszechnie obowiązujące);¹⁸ h. w orzeczeniach komisji pojednawczych i arbitrażowych, gdy zostały ogłoszone za obowiązujące;¹⁹ i. w regulaminach pracy oraz porozumieniach zawieranych przez przedstawicielstwo zakładowe z pracodawcą co do warunków pracy i płacy poszczególnych pracowników lub ich grupy.²⁰

Trzeba podkreślić, że źródła wymienione w dwóch ostatnich punktach odgrywały na Górnym Śląsku poważną rolę, zwłaszcza w sprawach, w których ustawodawstwo nie ingerowało wprost (np. płace), albo w których przepisy niemieckie były dla pracowników niekorzystne, a odpowiednie przepisy polskie nie obowiązywały z powodu braku zgody Sejmu Śląskiego (np. w sprawie urlopów wypoczynkowych).

2. *Stosunek pracy.* Zagadnienia ogólne były normowane do dnia 1. VII. 1934 r. przepisami o umowie o pracę kodeksu cywilnego niemieckiego (BGB), a potem przepisami kodeksu zobowiązań. Miały one jednak znaczenie tylko subsydiarne, gdyż kodeks zobowiązań utrzymał w mocy przepisy szczególne o wypowiedzeniu i rozwiązaniu stosunku pracy oraz o umowie o pracę szczególnych kategorii pracowników (art. II i III przepisów wprowadzających k. z.). Takimi szczególnymi przepisami były w Polsce oba rozporządzenia Prezydenta RP z 16. III. 1928 r. o umowie o pracę, posiadające podstawowe znaczenie w rozważanej tu kwestii. Rozporządzenia te nie weszły jednak w życie na Górnym Śląsku do końca okresu międzywojennego. Przyczynę tego formułowano enigmatycznie: „chwilowa niemożliwość przystosowania tych norm do struktury gospodarczej Górnego Śląska”,²¹ jednak dla jej zrozumienia wystarczy porównać korzystne dla pracowników przepisy wymienionych rozporządzeń z odpowiednimi przepisami niemieckimi, zwłaszcza w zakresie wypowiedzania umów o pracę, dalej przyczyn rozwiązania tych umów bez wypowiedzenia, skutków bezprawnego rozwiązania umowy, zabezpieczenia wynagrodzenia w razie nieświadczenia pracy, przepisów karnych zawierających sankcje za naruszenie przez pracodawcę postanowień chroniących pracownika. Sejm Śląski — nie wyrażając zgody na wejście w życie na Górnym Śląsku wspomnianych rozporządzeń — niewątpliwie uwzględniał interesy górnośląskiego kapitału.

Na Górnym Śląsku obowiązywały zatem nadal szczególne przepisy niemieckie: tytuł VII ordynacji przemysłowej z 1869 r. (z 42 nowelami,

do noweli ustawy o radach zakładowych z 4. II. 1920 włącznie), a w górnictwie także powszechna pruska ustawa górnicza z 1865 r. Nadto należy jeszcze wspomnieć, że w zakresie umów o pracę przepisy niemieckiego kodeksu handlowego obowiązywały do dnia 1. VII. 1934 r. i zostały uchylone przez polski kodeks handlowy z 1934 r., zaś w zakresie umów o naukę zawodu obowiązywały przepisy niemieckiego prawa przemysłowego, zastąpione w 1933 r. na mocy ustawy Sejmu Śląskiego²² przepisami polskiego prawa przemysłowego z 1927 r.²³

Należy pamiętać, że wymienione w poprzednim ustępie przepisy nie normowały wszystkich zagadnień stosunku pracy. Spośród innych przepisów o istotnym znaczeniu należy wymienić ustawodawstwo niemieckie z lat 1918—1920 (zwłaszcza tzw. przepisy demobilizacyjne oraz ustawę o radach zakładowych z 1920 r.), które poważnie modyfikowały ogólne zasady w dziedzinie nawiązywania, zmiany i rozwiązywania stosunku pracy. Wreszcie należy wspomnieć o uprawnieniach zakładowego przedstawicielstwa pracowniczego²⁴ oraz organów demobilizacyjnych (zwłaszcza komisarzy demobilizacyjnego) w kształtowaniu praktyki w dziedzinie stosunku pracy. Przy porównaniu tych instytucji z rolą związków zawodowych i inspekcji pracy poza Górnym Śląskiem uwydatnia się ich swoistość i duża pożyteczność dla górnośląskiej klasy robotniczej.

3. C z a s p r a c y. W tej dziedzinie obowiązywały na Górnym Śląsku dwa rozporządzenia o czasie pracy: dla robotników z 1918 r.,²⁵ oraz dla pracowników umysłowych z 1919 r.,²⁶ regulujące podstawową normę czasu pracy (8 godzin na dobę) i zawierające upoważnienie dla organów demobilizacyjnych do odstępowania w drodze zarządzeń od zasady 8-godzinnego dnia pracy, jeżeli wymagał tego interes publiczny, w szczególności przeprowadzenie demobilizacji gospodarczej i zapobieżenie bezrobociu. Wykorzystując to upoważnienie oraz generalne upoważnienie zawarte w rozporządzeniu z 7. XI. 1918 r. o demobilizacji gospodarczej minister pracy i opieki społecznej jako centralny organ demobilizacyjny (po przejęciu w 1922 r. władzy przez Polskę na Górnym Śląsku) zarządził w 1924 r. przedłużenie czasu pracy w górnośląskich hutach do 10 godzin na dobę. Przedłużony czas pracy obowiązywał tam do 1928 r.²⁷ Zagadnienia czasu pracy były także normowane ordynacją przemysłową z 1869 r. (praca w niedziele i święta) oraz układami zbiorowymi pracy.

Polska ustawa o czasie pracy z 1919 r. przez cały okres międzywojenny nie obowiązywała na Górnym Śląsku. Formalną tego przyczyną był brak zgody Sejmu Śląskiego. Istotny powód tkwił w różnicach między przepisami tej ustawy i przepisami niemieckimi. Przepisy ustawy polskiej były znacznie korzystniejsze dla pracowników, co wyrażało się w mniejszych możliwościach odstępstwa od zasady 8-godzinnego dnia pracy oraz zakazu pracy nocnej, w niedziele

i święta, oraz w dwukrotnie wyższych dodatkach do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.²⁸ Podobnie Sejm Śląski nie wyraził zgody na wejście w życie wydanej specjalnie dla Górnego Śląska ustawy z dnia 7. XI. 1931 r. w sprawie skracania i przedłużania czasu pracy na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego (Dz. U. nr 101, poz. 775), natomiast zgodę taką wyraził na ustawę z dnia 14. IV. 1937 r. o skracaniu czasu pracy w górnictwie węglowym (Dz. U. nr 31, poz. 243).²⁹ Druga z wymienionych ustaw obowiązywała formalnie na całym obszarze państwa, ale z natury rzeczy dotyczyła głównie Górnego Śląska. Była ona poważnym osiągnięciem klasy robotniczej.³⁰

4. Wynagrodzenie za pracę. Wynagrodzenie za pracę to dziedzina prawa pracy, która w systemie kapitalistycznym w małym stopniu podlega reglamentacji ustawowej. Jest to domena umów o pracę, a w miarę rozwoju kapitalizmu — także układów zbiorowych pracy. Na Górnym Śląsku nie notujemy w tej mierze żadnych wyjątków. Nie znaczy to jednak, że zagadnienia płacowe wymykały się spod kontroli państwa. Ingerencja była tu jednak tylko pośrednia, poprzez układy zbiorowe płacy i orzeczenia komisji pojednawczych. Otóż pod tym względem Górny Śląsk wykazywał swoistości. Przede wszystkim obowiązywały tam rozbudowane przepisy o układach zbiorowych pracy oraz o załatwianiu zatargów zbiorowych pracy.³¹ Praktyka układowa była na Górnym Śląsku bardzo żywa, a zatargi były likwidowane orzeczeniami komisji pojednawczych i arbitrażowych,³² ogłaszanymi często za obowiązujące na podstawie rozporządzeń ministra pracy i opieki społecznej.³³ W dziedzinie regulowania płac wydatną rolę odgrywało także przedstawicielstwo pracownicze w zakładzie pracy, a spory między nim a zakładem pracy były likwidowane przez wymienione już komisje pojednawcze i arbitrażowe.³⁴

5. Urlop wypoczynkowy. Ta dziedzina normowana była na Górnym Śląsku w układach zbiorowych pracy, które gwarantowały pracownikom mniejsze uprawnienia od tych, jakie wynikały z polskiej ustawy o urlopach z 1922 r. Nie obowiązywała ona przez dłuższy czas na Górnym Śląsku i dopiero jej pogorszenie w 1933 r.³⁵ w niemałym stopniu przyczyniło się do wyrażenia zgody Sejmu Śląskiego na wejście jej w życie na Górnym Śląsku. Nastąpiło to w 1935 r.³⁶

6. Ochrona pracy. W dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy obowiązywał na Górnym Śląsku ogólny przepis § 618 BGB, a od 1934 r. art. 461 k. z. W 1931 r. Sejm Śląski wyraził zgodę³⁷ na wejście w życie na Górnym Śląsku rozporządzenia Prezydenta RP z 1928 r. o bezpieczeństwie i higienie pracy. Była to tylko jednak norma ogólna. Wydane w oparciu o ten dekret nieliczne przepisy wykonawcze stopniowo zastępowały odpowiednie przepisy niemieckie. W sumie jedne

i drugie nie stanowiły dostatecznego zabezpieczenia pracownika przed zagrożeniem jego zdrowia i życia.³⁸ Spośród niemieckich przepisów szczegółowych należy wymienić powszechną pruską ustawę górniczą z 1865 r., która wiele miejsca poświęcała zagadnieniom bezpieczeństwa pracy.

W dziedzinie ochrony pracy kobiet i młodocianych obowiązywały przez cały okres międzywojenny przepisy niemieckie. Polska ustawa z 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet nie weszła w życie na Górnym Śląsku z powodu braku zgody Sejmu Śląskiego. Przyczyny tego były prawdopodobnie te same co poprzednio wymienione: ustawa ta w porównaniu z przepisami niemieckimi regulowała w sposób korzystny dla pracowników poszczególne kwestie i ustanawiała dla pracodawców szereg obowiązków, których nie znaly przepisy niemieckie. Ustawa ta była przedmiotem ostrej krytyki, podnoszonej przez strefy przemysłowe niemalże od momentu jej uchwalenia.³⁹

7. Organy nadzoru nad przestrzeganiem prawa pracy. Jeszcze w XIX w. wykształciły się wyspecjalizowane organy sprawujące nadzór nad stosunkami pracy: była to inspekcja pracy (inspekcja przemysłowa). Na Górnym Śląsku inspekcja taka była zorganizowana z podziałem na przemysł i górnictwo i według zasady terytorialnej. Sprawowała ona swoje funkcje do 1922 r.⁴⁰ Po objęciu władzy na Górnym Śląsku przez Polskę została tam zorganizowana polska inspekcja przemysłowa i górnicza o analogicznym jak poprzednio zakresie zadań.⁴¹ Stan taki trwał do 1928 r. Wówczas Sejm Śląski wyraził zgodę⁴² na wejście w życie na Górnym Śląsku rozporządzenia Prezydenta RP o inspekcji pracy z 1927 r. Oznaczało to wydatne polepszenie stanu organizacyjnego i poziomu pracy inspekcji pracy na Górnym Śląsku.⁴³

Wśród organów sprawujących nadzór nad stosowaniem przepisów prawa pracy należy wymienić także organy przedstawicielstwa pracowniczego w zakładzie pracy: wydziały robotnicze i pracowników umysłowych, później rady robotnicze, rady pracowników umysłowych i rady zakładowe⁴⁴ oraz urząd komisarza demobilizacyjnego.⁴⁵ Przed 1922 r. ówczesna inspekcja przemysłowa przyznawała, że jej działalność schodzi na dalszy plan wobec roli jaką zaczęły odgrywać wymienione przed chwilą organy. W tym także wyrażała się swoistość prawa pracy obowiązującego na Górnym Śląsku.

8. Ubezpieczenia społeczne. Jest to dziedzina szczególnie skomplikowanych stosunków prawnych. Wystarczy powiedzieć, że w tym przedmiocie obowiązywało na Górnym Śląsku ponad 300 aktów prawnych niemieckich, polskich, wspólnych polsko-niemieckich oraz śląskich. Omówienie najważniejszych tylko zagadnień przekroczyłoby ramy niniejszego opracowania. Drugi powód, dla którego ograniczę się do kilku tylko uwag o ubezpieczeniach społecznych na Górnym Śląs-

ku jest ten, że istnieją w tym przedmiocie dwa opracowania monograficzne.⁴⁶

W dziedzinie ubezpieczeń społecznych konwencja genewska nakładała na Polskę określone zobowiązania, krępujące formalnie jej suwerenność. Jak jednak wykazano,⁴⁷ postanowienia konwencji w tym przedmiocie nie odegrały większej praktycznej roli, gdyż już wcześniej w statucie organicznym dla Śląska Polska zobowiązała się pozostawić legislację w tej kwestii Sejmowi Śląskiemu. Rozwój ustawodawstwa ubezpieczeniowego poszedł zatem w dwóch kierunkach: z jednej strony Sejm Śląski korzystał ze swej kompetencji ustawodawczej i przebudował poszczególne działy ubezpieczeń społecznych na korzyść ubezpieczonych, z drugiej strony wydawane centralnie przepisy ubezpieczeniowe jako korzystniejsze niż odpowiednie przepisy niemieckie stopniowo wchodziły w życie na Górnym Śląsku. Spośród ubezpieczeń: a. chorobowych, b. od wypadków, c. inwalidzkich robotników, d. funkcjonariuszów prywatnych, e. emerytalnych górników — pod koniec okresu międzywojennego opierały się na starych przepisach (jednak poważnie zmienionych przez ustawodawstwo śląskie) tylko wymienione pod a., c. i e. Od 1928 r. obowiązywały na Górnym Śląsku polskie przepisy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych,⁴⁸ a w zakresie ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu weszła w życie od 1 stycznia 1934 r. ustawa o ubezpieczeniu społecznym z 1933 r. W 1924 r. wprowadzono nieznane przedtem na Górnym Śląsku ubezpieczenie od bezrobocia.⁴⁹

Ta okoliczność, że na Górnym Śląsku obowiązywały przepisy niemieckie, o ile były korzystniejsze od polskich, i polskie, jeśli były korzystniejsze od niemieckich, sprawiała, że ubezpieczenia społeczne były tam korzystniejsze z punktu widzenia interesów ubezpieczonych od unormowanych na pozostałym obszarze Polski i uznawane za lepsze od ubezpieczeń w wielu przodujących krajach kapitalistycznych.⁵⁰

9. Rozstrzyganie sporów. Spory wynikające ze stosunku pracy należały na Górnym Śląsku do kompetencji sądów przemysłowych⁵¹ i sądów kupieckich.⁵² Były to specjalne sądy złożone z reprezentujących strony arbitrów i neutralnego superarbitra, które w uproszczonym postępowaniu wydawały wiążące strony orzeczenia. Dziedzina sądownictwa na Górnym Śląsku należała do ustawodawstwa państwowego (centralnego). Dlatego też w oparciu o zawarte w art. 48 prawa o sądach pracy z 1934 r. rozporządzeniem Rady Ministrów⁵³ przekształcono od 1. X. 1936 r. górnośląskie sądy przemysłowe i kupieckie na sądy pracy.

Obok sądów przemysłowych i kupieckich rozwinęły się na Górnym Śląsku inne formy, które umożliwiały likwidację sporów bądź w drodze wydania orzeczenia, bądź w drodze mediacji. W pierwszym rzędzie

chodzi o komisje pojednawcze i arbitrażowe, które obok orzecznictwa w zatargach zbiorowych miały w swojej kompetencji także indywidualne sprawy ze stosunku pracy (w tym także sprawy typu nieskargowego, w których chodziło o ustanowienie warunków pracy i płacy).⁵⁴ Poza tym niemałą rolę odgrywały tu także organy przedstawicielstwa pracowniczego w zakładzie pracy.⁵⁵

V

Okupacja Górnego Śląska przez Niemcy od września 1939 r. spowodowała zasadnicze zmiany w dziedzinie prawa pracy. Wprowadzie według § 7 dekretu kanclerza Rzeszy z 8. X. 1939 r. (RGBl. s. 2042) na terenach „włączonych do Rzeszy” (a więc m. in. na Górnym Śląsku) miało pozostać w mocy aż do odwołania dotychczasowe ustawodawstwo „jeżeli nie jest sprzeczne z włączeniem (tych terenów) do Rzeszy”, to jednak rzeczywistość ukształtowała się inaczej. Górny Śląsk (wraz z resztą ziem zachodnich Polski) został bezprawnie anektowany, a ustawodawstwo niemieckie dla tego terytorium nastawione było na krótki proces likwidacji instytucji polskich.⁵⁶

W dziedzinie stosunków pracy, mimo zapewnień wspomnianego dekretu, od samego początku wojny prawo obowiązujące przed dniem 1. IX. 1939 r. przestało faktycznie odgrywać jakąkolwiek rolę. Niektórzy autorzy niemieccy uważali, że niemieckie prawo prywatne zaczęło obowiązywać na włączonym do Rzeszy terytorium od dnia jego okupacji, a co najmniej od dnia jego „włączenia do Rzeszy” (tj. od 26. X. 1939 r.).⁵⁷ Ten stan faktyczny został usankcjonowany rozporządzeniem z dnia 25. IX. 1941 r. „o pieczy prywatno-prawnej na wcielonych ziemiach wschodnich”. Na mocy tego rozporządzenia na Górnym Śląsku zostało formalnie wprowadzone w życie niemieckie prawo sądowe (w tym prawo pracy).

Niemieckie prawo pracy nie dotyczyło jednak wszystkich pracowników na terenach „włączonych do Rzeszy”. Osobny status prawny obowiązywał „Polaków” (w rozumieniu niemieckich przepisów). Mianowicie na podstawie zarządzenia ministra pracy z dnia 5. X. 1941 r. „o traktowaniu Polaków w zakresie pracy” wprowadzono dla kategorii „Polacy” jawnie dyskryminacyjne przepisy prawa materialnego, którym towarzyszyło pozbawienie ochrony prawnej tej kategorii pracowników.⁵⁸ Jeśli chodzi o Górny Śląsk, to wspomniane przed chwilą przepisy dotyczyły nielicznej grupy ludności, gdyż na mocy przepisów o niemieckiej liście narodowej ogromna większość ludności (około 90%) została pod przymusem wpisana na tę listę (na listę nr 3 i 4) i tym samym została wyłączona z kręgu osób, do których stosowano przepisy zarządzenia z 5. X. 1941 r.⁵⁹

VI

Historia rozważanego zagadnienia zakończyła się w Polsce Ludowej. Po wyzwoleniu Górnego Śląska w styczniu 1945 r. stan prawny w dziedzinie prawa pracy przedstawiał się w zasadzie tak jak przed dniem 1. IX. 1939 r. Prawo pracy obowiązujące w okresie międzywojennym na Górnym Śląsku zostało uznane przez ustawodawcę ludowego, co więcej, w listopadzie 1945 r. uzyskało ono moc obowiązującą na obszarze Ziem Odzyskanych.⁶⁰ Stan taki trwał kilka miesięcy. Dekretem z 8. I. 1946 r. o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych przepisów ustawodawstwa pracy na cały obszar państwa polskiego⁶¹ zlikwidowano wszelkie odrębności (z wyjątkiem ubezpieczeń społecznych). Tym samym przestał istnieć twór prawny zwany „prawem pracy obowiązującym w górnośląskiej części województwa śląskiego”.

PRZYPISY

1. Na ten temat por. J. Popkiewicz, F. Ryska: *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej (1922—1939)*. Opole 1959; s. 114 i nast.
2. Na Górnym Śląsku obowiązywały wszystkie przepisy niemieckie i pruskie wydane przed dniem objęcia rządów przez Międzysojuszniczą Komisję Rządową i Plebiscytową, tj. przed dniem 10. II. 1920 r. Od tej chwili do dnia objęcia rządów przez Polskę (tj. do 15. VI. 1922 r.) zgodnie z § 3 aneksu do art. 88 Traktatu wersalskiego zmiany ustawowe na Górnym Śląsku uzależniono od zgody Międzysojuszniczej Komisji. Komisja ta wydała rozporządzenie z 14. V. 1920 r. stanowiące, że na terenie plebiscytowym obowiązują wszystkie ustawy i rozporządzenia niemieckie i pruskie ogłoszone do dnia 30. IV. 1920 r. (z wyjątkami dotyczącymi ustaw wojskowych). Z ustaw i rozporządzeń niemieckich ogłoszonych w okresie od 1. V. 1920 obowiązywały na Górnym Śląsku tylko te, na które wspomniana Komisja wyraziła zgodę. Wykaz takich aktów prawnych podaje „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego” nr 2/1922 r.
3. W szczególności należy wymienić: rozporządzenie z 7. XI. 1918 r. o demobilizacji gospodarczej (Dz. U. Rzeszy, s. 1292), które powołało do życia organy demobilizacji gospodarczej i generalnie upoważniło je do regulowania zarządzeniami spraw gospodarczych i społecznych w okresie demobilizacji gospodarczej. Do najważniejszych aktów realizujących cele demobilizacji gospodarczej należy zaliczyć: rozporządzenie z 23. XI. 1918 r. o czasie pracy, znowelizowane rozporządzeniem z 17. XII. 1918 r. (Dz. U. Rzeszy, s. 1334 i 1436) oraz rozporządzenie z 18. III. 1919 r. o czasie pracy pracowników umysłowych (Dz. U. Rzeszy, s. 315); rozporządzenie z 23. XII. 1918 r. o układach zbiorowych pracy, wydziałach pracowniczych i załatwianiu zatargów zbiorowych (Dz. U. Rzeszy, s. 1456), ustawa z 4. II. 1920 r. o radach zakładowych (Dz. U. Rzeszy, s. 145), zarządzenie z 12. II. 1920 r. o przyjmowaniu i zwalnianiu pracowników w okresie demobilizacji gospodarczej (Dz. U. Rzeszy, s. 21); rozporządzenie z 8. XI. 1920 r. o środkach przeciw unieruchomianiu zakładów pracy (Dz. U. Rzeszy, s. 1901).

4. Por. oświadczenie rządowe z 23. V. 1922 r. w sprawie podziału Górnego Śląska (Dz. U. nr 44, poz. 369).
5. Ustawa z 24. V. 1922 r. w przedmiocie ratyfikacji konwencji niemiecko-polskiej dotyczącej Górnego Śląska, podpisanej w Genewie dnia 15. V. 1922 r. (Dz. U. nr 44, poz. 370). Polski tekst konwencji znajduje się w załączniku do tej ustawy.
6. Personel kolejowy stanowił na Górnym Śląsku poważną grupę pracowników. Liczył on w 1926 r. ponad 16 tys. osób.
7. Dz. U. nr 73, poz. 497.
8. Częściowo zostały one ograniczone ustawą Sejmu Śląskiego z 9. VII. 1924 r. (Dz. U. Sl. nr 18, poz. 73).
9. Dz. U. nr. 26, poz. 146.
10. Ustawa z 16. VI. 1922 r. o rozciągnięciu na ziemie górnośląskie województwa śląskiego Konstytucji RP i niektórych innych ustaw oraz w przedmiocie zmian w ustawodawstwie na tych ziemiach (Dz. U. nr 46 poz. 388).
11. Konstytucja kwietniowa uchyliła jedynie (art. 81) przepisy, wymagające zgody Sejmu Śląskiego na zmianę przepisów o autonomii Śląska.
12. Mam tu na myśli zarządzenie z 12. II. 1920 r. o przyjmowaniu i zwalnianiu pracowników w okresie demobilizacji gospodarczej. Zostało ono zmienione rozporządzeniem R. M. z 4. VI. 1924 r. (Dz. U. nr 58, poz. 587), które wydano w trybie przewidzianym dla rozporządzeń wykonawczych do ogólnych niemieckich przepisów o demobilizacji gospodarczej. Rada Ministrów, zmieniając wspomniane zarządzenie z 12. II. 1920 r. jednocześnie na jego miejsce wprowadziła jednolity tekst rozporządzenia o przyjmowaniu i zwalnianiu pracowników w okresie demobilizacji gospodarczej (Dz. U. z 1924 r. nr 65, poz. 643).
13. Chodzi tu o rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej z 18. VII. 1924 r. w sprawie przedłużenia czasu pracy w hutach w górnośląskiej części województwa śląskiego (Dz. U. nr 63, poz. 621). Minister pracy występował tu jako polski centralny organ demobilizacyjny, odstępujący od zasady 8-godzinnego dnia pracy w oparciu o delegację zawartą w rozporządzeniu z 17. XII. 1918 r. (Dz. U. Rzeszy, s. 1436) oraz w rozporządzeniu R. M. z 4. VI. 1924 r. (Dz. U. nr 58 poz. 587).
14. Sejm Śląski wykorzystał swoje kompetencje głównie w dziedzinie ubezpieczeń społecznych.
15. Np. ustawa o urlopach z 1922 r., rozporządzenie o inspekcji pracy z 1927 r., rozporządzenie o bezpieczeństwie i higienie pracy z 1928 r.
16. Chodzi tu o polskie ustawodawstwo ubezpieczeniowe, które znalazło zastosowanie na Górnym Śląsku, jeśli spełniło warunki przewidziane w art. 7 statutu organicznego dla województwa śląskiego.
17. Np. przepisy w dziedzinie sądownictwa pracy.
18. Zawieranie układów zbiorowych pracy było regulowane rozporządzeniem z 23. XII. 1918 r. o umowach zbiorowych i załatwianiu zatargów zbiorowych (Dz. U. Rzeszy, s. 1456), oraz ustawą z 14. IV. 1937 r. o układach zbiorowych pracy (Dz. U. nr 31, poz. 242), na której wejście w życie na Górnym Śląsku wyraził zgodę Sejm Śląski ustawą z 4. VI. 1937 r. (Dz. U. Sl. nr 13 poz. 27). Na podstawie § 2 cytowanego rozporządzenia z 23. XII. 1918 r. minister pracy i opieki społecznej bardzo często ogłaszał układy za powszechnie obowiązujące. Zarządzenia w tym przedmiocie były ogłaszane w Dzienniku Ustaw Śląskich.
19. Na podstawie § 27 rozporządzenia o przyjmowaniu i wydalaniu pracowników w okresie demobilizacji gospodarczej (Dz. U. z 1924 r., nr 65, poz. 643) minister pracy i opieki społecznej często ogłaszał orzeczenia komisji pojednawczych i arbitrażowych za obowiązujące (rozporządzenia w tym przedmiocie były ogłaszane w Dzienniku Ustaw Śląskich). Orzeczenia takie dotyczyły wszelkich sporów, także indywidualnych sporów ze stosunku pracy. Jeśli np. komisja orzekła o obowiązku

zakładu pracy ponownego przyjęcia pracownika do pracy, to ogłoszenie takiego orzeczenia za obowiązujące nadawało orzeczeniu charakter konstytutywny. Większość orzeczeń dotyczyła z natury rzeczy warunków pracy i płacy.

20. Wskutek rozwoju praktyki układowej regulaminy pracy straciły wiele ze swego poprzedniego znaczenia. Mimo to nadal pozostawały istotnym źródłem prawa w danym zakładzie pracy. Sprawę tę w zasadzie regulowała ustawa o radach zakładowych z 1920 r., a w niektórych kwestiach także przepisy szczególne (np. powszechna ustawa górnicza z 1865 r.). Regulaminy pracy były ustalane wspólnie przez przedstawicielstwo pracownicze oraz kierownictwo zakładu pracy. W razie sporu obowiązujące rozstrzygnięcie wydawała komisja pojednawcza i arbitrażowa. Ustawa o radach zakładowych z 1920 r. dała także radzie zakładowej uprawnienie ustalania wspólnie z pracodawcą warunków pracy i płacy z możliwością przywołania, w razie sporu, komisji pojednawczej i arbitrażowej, której orzeczenie stawało się wiążące.
21. K. Kosmól, T. Bartnicki: Ustawodawstwo pracy obowiązujące w górnośląskiej części województwa śląskiego. Katowice 1936; s. XV.
22. Ustawa z dnia 17. V. 1933 r., Dz. U. Śl. nr 15, poz. 27.
23. Polskie ustawodawstwo pracy należało do najbardziej postępowych w Europie. Zawierało ono jednak także wyjątki, jak np. cytowane tu rozporządzenie o prawie przemysłowym (w zakresie umów o naukę zawodu uczniów przemysłowych i rzemieślniczych), nie pozbawione elementów epoki feudalnej. Por. o tym J. Jończyk: Ochrona pracy kobiet i młodocianych w polskim przemyśle (1918—1939). Warszawa 1961; s. 278 i nast.
24. Przedstawicielstwo pracownicze w zakładzie pracy działało początkowo na podstawie rozporządzenia z 23. XII. 1918 r. o umowach zbiorowych i załatwianiu zatargów zbiorowych (Dz. U. Rzeszy s. 1456). Były to tzw. wydziały robotnicze i wydziały pracowników umysłowych. Przepisy te (w przedmiocie przedstawicielstwa pracowniczego) zostały uchylone a sama instytucja przekształcona na podstawie ustawy o radach zakładowych z 1920 r. (Dz. U. Rzeszy, s. 147). Na podstawie tej ustawy powołano dla reprezentacji interesów robotników i pracowników umysłowych odpowiednio: rady robotnicze i rady pracowników umysłowych. Interesy całej załogi były reprezentowane przez radę zakładową. Przepisy ustawy szczególnie normowały kwestię wzajemnego stosunku tych trzech organów przedstawicielskich oraz ich kompetencje.
25. Rozporządzenie Urzędu Demobilizacyjnego Rzeszy o czasie pracy z dnia 23. XI. 1918 r. (Dz. U. Rzeszy, s. 1334), znowelizowane w dniu 17. XII. 1918 r. (Dz. U. Rzeszy, s. 1436).
26. Rozporządzenie z 18. III. 1919 r. o czasie pracy pracowników umysłowych w okresie demobilizacji gospodarczej (Dz. U. Rzeszy, s. 315).
27. Rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej z 18. VII. 1924 r. w sprawie przedłużenia czasu pracy w hutach górnosląskiej części województwa śląskiego (Dz. U. nr 63, poz. 621). Por. na ten temat M. Święcicki: Instytucje polskiego prawa pracy w latach 1918—1939. Warszawa 1960; s. 97—99.
28. Na Górnym Śląsku dodatkowe wynagrodzenie za godziny nadliczbowe nie było regulowane przepisami ustawy, lecz układami zbiorowymi pracy. Dodatek za godziny nadliczbowe wynosił tam odpowiednio 25% i 50%. Por. M. Święcicki, tamże, s. 222.
29. Ustawa Sejmu Śląskiego z 4. VI. 1937 r. (Dz. U. Śl., nr 13, poz. 28).
30. M. Święcicki, tamże, s. 241.
31. Rozporządzenie z 23. XII. 1918 r. o umowach zbiorowych i załatwianiu zatargów zbiorowych (Dz. U. Rzeszy, s. 1456).
32. Komisje pojednawcze i arbitrażowe działały na podstawie § 15 i nast. cytowanego

w poprzedniej notce rozporządzenia. Miały one skład parytetowy i orzekały w zasadzie przy udziale bezpartyjnego superarbitra jako przewodniczącego, którego udział był jednak fakultatywny, zależny od woli samej komisji. Jeśli komisja działała bez superarbitra, wtedy komisja wybierała na przewodniczącego jednego z arbitrow. Komisja orzekała na wniosek pracodawcy, organów przedstawicielstwa pracowniczego w zakładzie pracy, komisarza demobilizacyjnego, oraz na indywidualny wniosek pracownika (w indywidualnych sprawach ze stosunku pracy). W zatargach zbiorowych stronami były także organizacje pracodawców i pracowników.

33. Orzeczenia komisji pojednawczych i arbitrażowych dotyczące zatargów zbiorowych kończyły spór, ale charakter źródła prawa uzyskiwały dopiero przez ogłoszenie ich za obowiązujące.
34. Tryb był w tych przypadkach taki, jak przedstawiony w notce 20. W razie bezczynności rady zakładowej określone kompetencje (z wniesieniem sprawy do komisji pojednawczej i arbitrażowej łącznie) przysługiwały radzie robotniczej i radzie pracowników umysłowych.
35. Skrócono rzeczywisty urlop przez wyjaśnienie w drodze ustawy, że przez dni urlopu należy rozumieć dni kalendarzowe. Poza tym zostały także pogorszone warunki wynagrodzenia za urlop (nie płacono za dni niedzielne i świąteczne oraz za tzw. świętówki, które by przypadły robotnikowi w udziale, gdyby w okresie urlopu pracował). Zmiany te wprowadzono ustawą z 22. III. 1933 r.
36. Ustawa Sejmu Śląskiego z 26. III. 1935 r. (Dz. U. Śl. nr 6, poz. 9).
37. Ustawa Sejmu Śląskiego z 18. III. 1931 r. (Dz. U. Śl. nr 5, poz. 12).
38. Por. M. Święcicki, tamże, s. 178 i nast.
39. Por. J. Jończyk, tamże, *passim*, zwłaszcza s. 115.
40. Sprawność pruskiego aparatu inspekcyjnego malała w miarę rozwoju wydarzeń rewolucyjnych i wyzwolenicznych na Górnym Śląsku. Dają temu wyraz sami inspektorzy w swoich corocznych sprawozdaniach (por. „Jahresberichte der preussischen Regierungs- und Gewerbeberäte und Bergbehörden”, za lata 1918—1921).
41. Rozporządzenie wojewody śląskiego z 8. VIII. 1922 r. (Dz. U. Śl. nr 15, poz. 47).
42. Ustawa Sejmu Śląskiego z 16. IV. 1928 r. (Dz. U. Śl. nr 11, poz. 25).
43. Działalność inspekcji pracy na Górnym Śląsku znalazła odbicie w corocznych sprawozdaniach Głównego Inspektora Pracy.
44. Por. notkę 24.
45. Rozporządzenie z 7. XI. 1918 r. o demobilizacji gospodarczej (Dz. U. Rzeszy, s. 1292) powołało do życia organy demobilizacyjne, które zostały upoważnione do ingerowania w sprawy gospodarcze i stosunków pracy w drodze zarządzeń. Początkowo miały one ułatwić przystosowanie gospodarki do warunków pracy pokojowej, lecz ich istnienie okazało się trwalsze niż to wynikało z zamiarów ich twórców. Organami demobilizacyjnymi dla Górnego Śląska byli od 1922 r. minister pracy i opieki społecznej oraz komisarz demobilizacyjny w Katowicach. Jego szczegółowe kompetencje wynikały z różnych aktów prawnych (z rozporządzenia o czasie pracy, o przyjmowaniu i zwalnianiu pracowników i in.). Komisarz demobilizacyjny realizował interwencjonalizm państwowy w sprawach gospodarczych i społecznych. W szczególności powołany był do zapobiegania grożącym konfliktem, albo łagodzenia powstałych sporów między kapitałem a pracą, która to rola w warunkach silnej koncentracji kapitału i pracy najemnej na Górnym Śląsku musiała być szczególnie ważna.
46. Z. Wyżnikiewicz: Ustawodawstwo śląskie o ubezpieczeniu społecznym. Katowice 1938; tenże: Ubezpieczenie społeczne na Śląsku w świetle wykonania górnośląskiej konwencji genewskiej, Katowice 1939.
47. Tamże, s. 58, 59.

48. Rozporządzenie Prezydenta RP z 24. IX. 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. nr 106, poz. 911).
49. Ustawa z 18. VII. 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. U. nr 67, poz. 650).
50. Z. Wyżnikiewicz: Ustawodawstwo śląskie..., s. 24.
51. Ustawa z 29. VII. 1890 r. o sądach przemysłowych (Dz. U. Rzeszy, s. 249).
52. Ustawa z 6. VII. 1904 r. o sądach kupieckich (Dz. U. Rzeszy s. 266).
53. Rozporządzenie R. M. z 2. VII. 1936 r. o przekształceniu sądów przemysłowych i sądów kupieckich na sądy pracy (Dz. U. nr 54, poz. 391).
54. Komisje pojednawcze i arbitrażowe działały początkowo (według rozporządzenia z 23. XII. 1918 r. o umowach zbiorowych i załatwianiu zatargów zbiorowych) tylko na wniosek pracodawcy i organów przedstawicielstwa pracowniczego. Gdy przedstawicielstwo pracownicze nie istniało, wówczas dopiero pracownik mógł indywidualnie wnieść sprawę do komisji. Rozporządzenie z 12. II. 1920 r. o przyjmowaniu i zwalnianiu pracowników przyznało pracownikom prawo bezpośredniego wnoszenia sporów przed komisję. Zostało to następnie utrzymane w znowelizowanym polskim rozporządzeniu o przyjmowaniu i zwalnianiu pracowników (Dz. U. z 1924 r. nr 65, poz. 643). Stosunek kompetencji komisji pojednawczych i arbitrażowych do kompetencji sądów był złożony. Na przykład w sprawach o zwolnienie z pracy pracownik mógł jednocześnie wnieść sprawę do sądu o odszkodowanie według przepisów ordynacji przemysłowej oraz do komisji o ponowne przyjęcie do pracy lub o dodatkowe odszkodowanie (znacznie wyższe niż według ordynacji przemysłowej) według przepisów rozporządzenia o przyjmowaniu i zwalnianiu pracowników oraz ustawy o radach zakładowych. Przez wniesienie sprawy do sądu postępowanie pojednawcze ulegało zawieszeniu. Orzeczenie sądu oddalające roszczenie pracownika wiązało następnie komisję pojednawczą, która nie mogła wbrew takiemu orzeczeniu uznać, że nie było przyczyny dla zwolnienia z pracy. Ale orzeczenie sądu zasądzające roszczenie powodowało wznowienie postępowania pojednawczego, w którym mogło zapaść orzeczenie zobowiązujące pracodawcę do przyjęcia pracownika do pracy, albo wyznaczające dalszą kwotę odszkodowania (do wysokości 6-miesięcznego zarobku), jeżeli pracodawca przez zapłatę odszkodowania chciał się zwolnić od obowiązku ponownego zatrudnienia pracownika.
55. Organy przedstawicielstwa pracowniczego miały ustawowy (wg ustawy o radach zakładowych) obowiązek pośredniczenia w sporach między pracownikiem a pracodawcą. Rada zakładowa nie mogła np. przenieść sporu do komisji pojednawczej i arbitrażowej dopóki sama nie podjęła próby jego załatwienia w drodze postępowania ugodowego przy udziale pracodawcy.
56. A. Kłafkowski: Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów. Poznań 1946 r., s. 43.
57. Bliżej o tym (tzn. o opiniach niemieckich) por. M. Pospieszalski: Polska pod niemieckim prawem 1939—1945. Poznań 1946, s. 32 i n.
58. Zagadnienie to jest omówione tamże, s. 116—128, 135.
59. Tamże, s. 185.
60. Dekret z 13. XI. 1945 r. o zarządzie Ziem Odzyskanych (Dz. U. nr 51, poz. 295). Chodziło o zapełnienie istniejącej tam pustki prawnej.
61. Dz. U. nr 4, poz. 30.

ALFRED KONIECZNY

W SPRAWIE POLICYJNYCH GRUP OPERACYJNYCH
STRECKENBACHA I VON WOYRSCHA NA GÓRNYM ŚLĄSKU
WE WRZEŚNIU I PAŹDZIERNIKU 1939 R.

Specjalne grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa, zwane *Einsatzgruppen der Sipo und des SD*, stanowiły niewątpliwie charakterystyczny element hitlerowskiej polityki okupacyjnej. Ich terrorystyczna i eksterminacyjna działalność na terenach objętych agresją analizowana była wielokrotnie na procesie głównych zbrodniarzy wojennych w Norymberdze, a następnie stała się przedmiotem oddzielnego postępowania przed II Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, które znane jest jako „sprawa nr 9” lub proces Ohlendorfa.¹ Podkreślić jednak należy, że wspomniane procesy skoncentrowały uwagę głównie tylko na *Einsatzgruppen*, operujących na terenie Związku Radzieckiego, stąd też nasza wiedza o ich działalności na pozostałych terenach okupowanych jest ciągle niedostateczna. Stwierdzenie to odnosi się również do Górnego Śląska, gdzie od początków września do końca października 1939 r. grasowały również oddziały operacyjne Sipo i SD, których ofiarą padło m. in. wielu weteranów powstań śląskich. Nie stać nas jeszcze na wyczerpujące przedstawienie tej karty śląskiego Września, ważkość problemu skłania jednak już w chwili obecnej do opublikowania nawet fragmentarycznych materiałów i ustaleń. Jest to przedsięwzięcie tym bardziej uzasadnione, gdyż dotychczasowe opracowania dziejów okupacji na Górnym Śląsku nie uwzględniają prawie w ogóle podniesionego tu zagadnienia. W naszym przypadku dane te dotyczą zwłaszcza struktury organizacyjnej grup operacyjnych, niektórych przejawów ich działalności i wynikłych na tym tle specyficznych sporów kompetencyjnych z wojskową administracją cywilną.

Genezy grup operacyjnych Sipo i SD szukać należy w bezpośrednich przygotowaniach Trzeciej Rzeszy do rozpętania nowej wojny, które obok strony czysto wojskowej obejmowały również problem przyszłej

okupacji napadniętych krajów. Niezależnie od politycznych planów najeźdźcy wobec określonych podbitych narodów czy państw, okupacja opierać się miała zawsze w poważnym stopniu na terrorze. Sposobiąc się zatem do podboju Europy, władcy hitlerowskiej Rzeszy zawczasu zadbali nie tylko o odpowiednie siły militarne, lecz również o wyszkolenie przyszłego okupacyjnego aparatu administracyjnego, a zwłaszcza policyjnego. Zdając sobie sprawę z nieuniknionego oporu zaatakowanych narodów, w planach okupacyjnych przewidziano m. in. prewencyjne unieszkodliwienie ich najbardziej uświadomionych elementów, uznanych za „szkodliwe” i „wrogie”. Realizatorem tej wstępnej niejako terrorystycznej i eksterminacyjnej akcji okupacyjnej stać się miały przede wszystkim właśnie owe specjalne jednostki policyjne, występujące pod nazwą *Einsatzgruppen*.

Grupy operacyjne były pomysłem szefa Sipo i SD Heydricha, który jeszcze latem 1938 r., zatem przed konferencją monachijską, opracował plan utworzenia 12 specjalnych oddziałów wypadowych do pacyfikacji zaplecza zajętych terenów. Oddziały te, będące połączeniem elementów *SD*, *Gestapo* i *Waffen SS*, użyte być miały z chwilą ataku na Czechosłowację.² Późniejszy rozwój wypadków spowodował poniekąd zahamowanie prac organizacyjnych wokół *Einsatzgruppen*. Kiedy jednak niedługo potem zapadła ostateczna decyzja agresji na Polskę, sprawa grup operacyjnych stała się znów niezwykle aktualna. Latem 1939 r. pomiędzy naczelnym dowództwem wojsk lądowych (OKH) a Heydrichem zawarte zostało porozumienie, w myśl którego przy każdej armii działać miała jedna *Einsatzgruppe* dla likwidowania wszelkich wrogich i szkodliwych elementów na terenach zajmowanych przez Wehrmacht.³ Skład ich został jeszcze rozszerzony o przedstawicieli policji kryminalnej (*Kripo*) i policji porządkowej (*Orpo*, obejmującej żandarmerię i policję ochronną — *Schupo*), których podobnie jak członków *Gestapo* i *SD* odkomenderowały do tej służby władze zwierzchnie.

Ze wspomnianego porozumienia wzięło początek osobliwe podwójne podporządkowanie *Einsatzgruppen*. Z jednej bowiem strony przydzielone armiom podlegały w strefie operacyjnej ich dowódcom, podporządkowane były sądownictwu wojskowemu, a zadania ich określały rozkazy i instrukcje OKH czy armii. Z drugiej natomiast strony kierownictwo „policyjno-fachowe” spoczywało bezpośrednio w rękach *Reichsführera SS* i szefa policji niemieckiej Himmlera oraz szefa Sipo i SD Heydricha. Ten ostatni w swoich wytycznych zalecał *Einsatzgruppen* utrzymywanie stałych i bliskich kontaktów z dowództwem poszczególnych armii, a także z niemieckim zarządem administracyjnym okupowanych terenów, *Orpo* i innymi władzami okupacyjnymi. Zaznaczyć warto, że raporty o przebiegu przeprowadzonych akcji dowódcy *Einsatzgruppen* składali bezpośrednio do Głównego Urzędu Bezpieczeń-

stwa Rzeszy (RSHA) względnie do specjalnego referatu Głównego Urzędu Policji Bezpieczeństwa oznaczonego kryptonimem „*Unternehmen Tannenberg*”⁴ z pominięciem dowódcy armii.⁵ W praktyce zatem Einsatzgruppen posiadać miały na obszarze tyłowym armii znaczną samodzielność.

Prawoskrzydłowej 14. armii generała-pułkownika Wilhelma Lista z grupy armii „Południe” generała-pułkownika Waltera von Rundstedta została przydzielona *Einsatzgruppe I* pod dowództwem SS-Brigadeführera i dyrektora rejencyjnego Brunona Streckenbacha; zastępcą jego został szef hamburskiego Gestapo SS-Sturmabführer i radca rejencyjny Walter Huppenkothen,⁶ zaś adiutantem SS-Obersturmbannführer Waldmüller. Jednostka ta, w której skład weszli w znacznej mierze również ludzie z terenów Rzeszy graniczących z Polską, utworzona została w sierpniu 1939 r. i rozpadała się na następujące cztery Einsatzkommandos:

- 1/I — funkcjonariusza Głównego Urzędu SD SS-Sturmabführera i radcy rejencyjnego dra Ludwika Hahna,⁷
- 2/I — SS-Sturmabführera i radcy rejencyjnego Müllera,
- 3/I — szefa Gestapo w Dortmundzie SS-Sturmabführera i radcy rejencyjnego dra Hasselberga,⁸
- 4/I — SS-Standartenführera i nadradcy rejencyjnego Brunnera.⁹

Oddziały powyższe skoncentrowano pod koniec sierpnia 1939 r. w nadgranicznych miejscowościach południowej części Górnego Śląska (i prawdopodobnie częściowo również na przyległych terenach Czechosłowacji), tak, aby po zaatakowaniu Polski mogły od razu za dywizjami Lista wkroczyć na ziemie województwa śląskiego i krakowskiego. Posuwając się tuż za oddziałami Wehrmachtu poszczególne Einsatzkommandos rozlokowały się w dniu 5. IX. 1939 r. jak następuje:

Główny sztab Einsatzgruppe I w Cieszynie (niektóre służby wraz z dalekopisem w miejscowości Neu-Titschin),

- 1/I — w Katowicach w gmachu Biblioteki Śląskiej przy ul. Francuskiej,
- 2/I — w Cieszynie,
- 3/I — w Zakopanem,
- 4/I — w Rybniku,

ponadto wydzielono specjalne *Sonderkommando* Zipser-Neudorf, złożone z 20-osobowej grupy w Zipser-Neudorf oraz 30-osobowej grupy w miejscowości Sillein.

Dnia 7. IX. 1939 r. sztab grupy znajdował się już w Krakowie.¹⁰ Równocześnie wraz z sytuacją na froncie dokonywały się zmiany w dyslokacji poszczególnych Einsatzkommandos; i tak w dniu 13 września *Einsatzkommando 2/I* ze swoimi trzema pododdziałami przeniosło się z Cieszyna do Krakowa, gdzie rozlokowało się w zarekwirowanym Śląskim Domu Akademickim przy ul. Pomorskiej 4; *Einsatzkommando*

3/I po opuszczeniu Zakopanego posuwało się w kierunku Tarnowa, by około 16 września zająć ostatecznie kwaterę w Powiatowej Kasie Oszczędności w Jarosławiu; *Einsatzkommando 4/I* po krótkim pobycie w Rybniku zatrzymało się najpierw w Bielsku i ostatecznie osiadło 16 września w cieszyńskim ratuszu.¹¹ *Sonderkommando Zipser-Neudorf* prawdopodobnie wówczas już nie istniało. Powyższe rozmieszczenie oddziałów operacyjnych, z wyjątkiem 1/I, który 27 września przeniósł się do Sanoka (gmach starostwa),¹² utrzymała się już do końca zarządu wojskowego na ziemiach polskich, czyli do 25. X. 1939 r. Wypada już w tym miejscu zaznaczyć, że zmiany w dyslokacji poszczególnych oddziałów zależały również od wprowadzenia do akcji w pasie działania 14. armii drugiej — początkowo nieprzewidywanej — grupy operacyjnej do zadań specjalnych i jej wymarszu w dniu 11 września z Katowic do Krakowa.

Ze zrozumiałych względów interesuje nas w szczególności struktura i działalność *Einsatzkommandos 1/I* i *4/I*, z których pierwsze pozostawało na Górnym Śląsku przez cały niemal wrzesień 1939 r., a drugie do końca funkcjonowania zarządu wojskowego.

Einsatzkommandos w zależności od potrzeb dzieliły się z kolei na mniejsze, kilku- lub kilkunastoosobowe pododdziały, określane jako *Nebenstelle* lub *Aussenstelle*.¹³ Zgodnie z powyższym *Einsatzkommando 1/I* według stanu na dzień 10. IX. 1939 r. posiadało dwa takie pododdziały, oba 13-osobowe, mianowicie w Szopienicach (sztab w ratuszu) i Chorzowie (sztab w starostwie przy ul. Dworcowej); pierwszy, dowodzony przez SS-Obersturmführera i nadsekretarza kryminalnego Soltaua był właściwy terytorialnie również dla Będzina, Dąbrowy Górniczej i Sosnowca; drugi pododdział natomiast był dowodzony przez dotychczasowego szefa oddziału II B (sprawy wyznaniowe i żydowskie) w opolskim Gestapo SS-Obersturmführera i komisarza kryminalnego Stawizkiego, a rozciągał swoją działalność prócz Chorzowa także na Czeladź, Siemianowice i Laurahütte.¹⁴ Nieco później utworzono trzeci pododdział pod dowództwem SS-Obersturmführera i komisarza kryminalnego Preussa, nie wiadomo jednak, czy stało się to jeszcze przed wyruszeniem *Einsatzkommando 1/I* z Katowic do Sanoka. Poza tym całe kommando Hahna rozpadało się wyraźnie na oddzielne grupy Policji Bezpieczeństwa (Sipo) i Służby Bezpieczeństwa (SD), szefem tej ostatniej był SS-Hauptsturmführer Heim.

Katowickie *Einsatzkommando* po przeniesieniu się oddziału 4/I z Rybnika do Cieszyna zorganizowało w dniach 6/7 września prawdopodobnie odrębny pododdział Sipo w Orzeszu. Dowódcą tej nowej placówki był SS-Obersturmführer i komisarz kryminalny Osterwald, będący najprawdopodobniej zarazem zastępcą szefa komanda 1/I SS-Sturm-bannführera Hahna. Pododdział w Orzeszu działał do 20 września 1939 r.,

korzystając w swej działalności z pomocy miejscowych volks-deutschów.¹⁵

Jeżeli chodzi o drugi „śląski” oddział grupy operacyjnej Streckenbacha, to jego właściwość terytorialna obejmowała najpierw okręg rybnicki, a po wymarszu oddziału 2/I do Krakowa, powiaty bielski i cieszyński, a po wymarszu ze Śląska oddziałów Sipo z grupy operacyjnej do zadań specjalnych również powiat pszczyński i wreszcie pod koniec września objęła swoim zasięgiem ponownie Rybnickie.¹⁶ Po przeniesieniu kwatery z Rybnika do Cieszyna oddział ten posiadał w swoim składzie dwa pododdziały, mianowicie w Bielsku na czele z SS-Untersturmführerem Maack i w Karwinie z SS-Untersturmführerem Schulzem.¹⁷

O ile zadania *Einsatzgruppe I* Streckenbacha pokrywały się na ogół z zadaniami innych grup operacyjnych, aczkolwiek modyfikowały ją zapewne cele niemieckiej polityki narodowościowej na tzw. „nowych terenach Rzeszy”, o tyle specyficzne zadania legły u podstaw powołania do życia nowej grupy operacyjnej — *Einsatzgruppe* do zadań specjalnych SS-Obergruppenführera Udo von Woyrscha, co nastąpiło na początku września 1939 r. W osobie szefa nowej *Einsatzgruppe* z. b. V. rozpoznajemy znaną postać ruchu nacjonalistycznego na Śląsku. Już latem 1933 r. piastował tu stanowisko dowódcy SS i nadzwyczajnego komisarza z ramienia zwierzchnich władz SA dla prowincji górnośląskiej; siedziba jego mieściła się w Brzegu. W okresie tzw. „puczu Roehma” z 1934 r. ze szczególną brutalnością kierował rozprawą z „brunatną armią” na Śląsku; usunięcie Edmunda Heinesa, formalnego zwierzchnika von Woyrscha (z którym zresztą od dawna rywalizował), utorowało mu drogę do wielkiej kariery.¹⁸ Obecnie przypominano sobie „zasługi” von Woyrscha z tamtych lat, które znakomicie odpowiadały terrorystycznym i eksterminacyjnym koncepcjom, jakie legły u podstaw grup operacyjnych.

Dnia 3 września 1939 r. o godz. 19,30 z Berlina została wystosowana depesza Himmlera nr 189617 do przebywającego w Prezydium Policji w Gliwicach SS-Obergruppenführera Udo von Woyrscha, w której Reichsführer SS i szef niemieckiej policji mianował go ze skutkiem natychmiastowym nadzwyczajnym dowódcą policji (Sonderbefehlshaber der Polizei) przy 14. armii.¹⁹

Zadanie von Woyrscha określone zostało w depeszy sformułowaniem „radykalne stłumienie wybuchającego powstania Polaków w nowo zajętej części Górnego Śląska przy pomocy wszelkich stojących do dyspozycji środków”. Dla wykonania powyższego zadania oddano Woyrschowi do dyspozycji cztery bataliony policji mundurowej (Orpo) pod dowództwem pułkownika Schupo dra Wolfstiega oraz 350-osobowe Sonderkommando Policji Bezpieczeństwa pod dowództwem SS-Oberführera nad-

radcy rejencyjnego dra Ottona Rascha, dotychczasowego szefa Gestapo we Frankfurcie nad Menem.²⁰ Sam Woysch winien był niezwłocznie zgłosić się w sztabie VIII korpusu 14. armii (generał Busch, zarazem dotychczasowy dowódca wrocławskiego okręgu wojskowego), któremu został podporządkowany. Wobec faktu uzgodnienia nominacji von Woyscha z OKW i OKH nasuwa się przypuszczenie, iż zadania Einsatzgruppe z. b. V. realizowane być miały wspólnie z VIII korpusem armijnym; przemawiałyby za tym również stosunkowo szybki wymarsz grupy Woyscha z OKW i OKH nasuwa się przypuszczenie, iż zadania Ein-Himmler zobowiązał von Woyscha do ścisłej współpracy z dowództwem 14 armii, szefami zarządu cywilnego przy tejże armii (Josef Wagner, nadprezydent i gauleiter prowincji śląskiej) oraz Einsatzgruppe Streckenbacha. Ta ostatnia została ponadto zobowiązana do udzielania Woyschowi jak najdalej idącej pomocy, a nawet do wzmocnienia nowej grupy operacyjnej w razie potrzeby dalszymi siłami policyjnymi. Kompetencje terytorialne oraz struktura organizacyjna grupy Streckenbacha nie miały jednak ulec zmianie. Na koniec Himmler polecił Woyschowi składanie co 3 godziny meldunków do Głównego Urzędu Policji Bezpieczeństwa o „szczególnych wydarzeniach i przedsięwzięciach”.

Sztab grupy operacyjnej do zadań specjalnych mieścił się początkowo w gmachu Prezydium Policji w Gliwicach, będącym zarazem siedzibą *Aussendienststelle* opolskiego Gestapo. Dnia 7. IX. 1939 r. sztab przeniósł się do Katowic i rozlokował się w Domu Sportowym przy ul. Generała Zajączka 6. Wchodzili doń jako dowódca oddziału Sipo SS-Brigadeführer (zatem świeżo awansowany) dr Otto Rasch, SS-Standartenführer dr Hans Trummler, niedawny kierownik prowokacyjnej akcji dywersyjnej na niemiecką stację celną pod Łagiewnikami,²¹ jako zastępca Rascha i referent do spraw policji granicznej, następnie SS-Obersturmbannführer Otto Hellwig, były szef wrocławskiego Gestapo z lat 1935 do 1937 i dotychczasowy dowódca szkoły oficerskiej Policji Bezpieczeństwa,²² jako referent do spraw Gestapo (egzekutywy) oraz kierownicy oddziału I (administracja) — SS-Obersturmführer Willig i oddziału II (egzekutywa) — SS-Obersturmführer Schurer²³ ze sztabu dra Rascha, jak również dowódcy poszczególnych batalionów Orpo z 3. pułku policyjnego.

Ostatecznie w skład grupy operacyjnej von Woyscha weszły równocześnie z *Sonderkommando Sipo* dra Rascha kolejno następujące bataliony wspomnianego 3. pułku Orpo:

1. wiedeński batalion (1. Bataillon Wien) pod dowództwem kapitana *Schupo* Greschuchny, który we wczesnych godzinach porannych dnia 6 września został wprowadzony do akcji w powiatach Pszczyna i Rybnik,

2. morawsko-ostrowski batalion pod dowództwem majora *Schupo* Wirthsa, wprowadzony tego samego dnia do akcji w powiatach Lubliniec i Tarnowskie Góry,

3. batalion pod dowództwem majora *Schupo* Kaufmanna, wprowadzony do akcji 7 września w Będzinie.

O 4. batalionie nie wiadomo nic bliższego, najprawdopodobniej przebywał on do czasu wymarszu ze Śląska w Katowicach wraz ze sztabem 3. pułku, a dowodził nim kapitan *Schupo* Mann. Poza tym pułk Orpo dysponował zmotoryzowanymi oddziałami łączności i kompanią wozów pancernych (1 Zug Panzerwagen-Hundertschaft).²⁴

Wspomniane już Einsatzkommando do zadań specjalnych Policji Bezpieczeństwa dra Rascha przybyło do Katowic dnia 6 września i zajęło kwatery w szkole (Kleistschule) przy ul. Kilińskiego. Według rozkazu organizacyjnego z 8. IX. 1939 r. oddział ten składał się z *Einsatzkommando policji granicznej* pod dowództwem SS-Standartenführera dra Trummlera (zastępcą SS-Sturmabführer Hoffmann) oraz *Einsatzkommando Gestapo* pod dowództwem SS-Obersturmbannführera Hellwiga (zastępcą SS-Untersturmführer Husung).

Zaznaczono już, że szef od spraw policji granicznej Trummler był kilka dni wcześniej kierownikiem akcji dywersyjnej pod Łagiewnikami, ale nie dość na tym, również całe „Einsatzkommando z. b. V. Hohenlinden” podległe Trummlerowi wcielono do grupy operacyjnej von Woyrscha.²⁵

Siły Gestapo i policji granicznej składające się na *Einsatzkommando* z. b. V. Rascha, zostały przydzielone w równej części poszczególnym batalionom policji porządkowej, w wyniku czego powstały trzy jednostki policyjne określane mianem *Detachment*. I tak 1. batalionowi *Schupo* przydzielono 2. pluton Sipo pod dowództwem SS-Obersturmführera Essiga, tworząc detachment „Środek”, 2. batalion *Schupo* wraz z 1. plutonem Sipo pod dowództwem SS-Hauptsturmführera Ratza stanowił detachment „Południe”, wreszcie 3. batalion *Schupo* wraz z 3. plutonem Sipo pod dowództwem SS-Untersturmführera Hucka I tworzył detachment „Północ”. Plutony Sipo składały się z 30 osób z policji granicznej oraz 22 gestapowców (tylko w 3. plutonie było 21 gestapowców).²⁶

Grupa operacyjna von Woyrscha nie pozostała zbyt długo na Górnym Śląsku. Wskazano już wyżej na tereny jej początkowej działalności w dniach 6—7. IX. 1939 r. W pięć dni później, czyli w dniach 11—12 września, grupa miała objąć swą działalnością następujący obszar: od granicy polsko-słowackiej na południu po szosę Dąbrowa Górnicza — Olkusz — Skała — Kraków na północy, Kraków (wyłącznie), Świątniki Górne, Myślenice, Rabkę, Nowy Targ po Zakopane na wschodzie oraz Dąbrowę Górniczą, Sosnowiec, Jaworzno, Oświęcim, Bielsko i szosę

Bielsko — Żywiec — Milówka i dalej granicę Rzeszy na zachodzie. Wynika z powyższego wyliczenia wyraźnie, że cała Einsatzgruppe z. b. V. zaczęła się w dniu 11 września przesuwać ku wschodowi.

Z Górnym Śląskiem względnie późniejszą rejencją katowicką łączą się zwłaszcza zadania sprecyzowane przez Woyscha na dzień 11 września, nazajutrz bowiem grupa przeszła już na teren przyszłego Generalnego Gubernatorstwa. Tak więc we wskazanym dniu 1. batalion (detachment „Środek”) posuwać się miał od Katowic szosą Mikołów — Bieruń Stary — Oświęcim, a sztab już w godzinach południowych stanąć miał w Wadowicach; 2. batalion (detachment „Południe”) miał szosą biegnącą od Rybnika poprzez Bielsko-Białą stanąć wraz z sztabem do tej samej pory w Żywcu, a 3. batalion (detachment „Północ”) dowolną trasą miał dotrzeć do Trzebini. O ile detachmenty „Środek” i „Południe” rozgraniczała linia Wisły, to obszar operacyjny 1. i 2. batalionu podzielony został mniej więcej wzdłuż szosy Bielsko — Żywiec (oba miasta przejmował 2. batalion) — Sucha — Maków Podhalański — Jordanów — Rabka. Warto podkreślić zalecenie von Woyscha, aby poszczególne oddziały w drodze do Krakowa posuwały się szerokim frontem, a nie tylko ściśle wyznaczonymi trasami, ażeby już podczas wkroczenia na wyznaczone rozkazem obszary znaczna ich część została „przeczesaana”. O rezultatach akcji „zaprowadzania ładu” należało nieprzerwanie informować sztab von Woyscha (w którym, jak się okazuje, znalazł się również dowódca Schupo rejencji opolskiej major Abesser).

Po wykonaniu zadań w rejonie Krakowa Einsatzgruppe z. b. V. wyruszyła 13 września do Tarnowa, gdzie zajęła kwatery około 16 września.²⁷ Tutaj wobec szczególnie zbrodniczych akcji i metod działania oddziałów von Woyscha, wyrażających się w bezpodstawnych aresztowaniach, w szykanach wobec spokojnej ludności cywilnej, a zwłaszcza w masowym rozstrzeliwaniu Polaków i Żydów, doszło nawet do ostrego konfliktu z dowództwem 14. armii i w konsekwencji do wycofania grupy ze strefy działania armii Lista.²⁸ Około 23 września Einsatzgruppe z. b. V. otrzymała rozkaz powrotu do górnośląskiego okręgu przemysłowego,²⁹ gdzie też przybyła w trzy dni później.³⁰ Tak więc po dwutygodniowej nieobecności oddziały Woyscha znalazły się znów na Górnym Śląsku. Sztab grupy rozlokował się ponownie w Katowicach i w tych warunkach stało się aktualne przeniesienie Einsatzkommando 1/I dra Hahna z grupy Streckenbacha do Sanoka. W tym samym okresie zresztą obserwujemy już początki przyszłej placówki Gestapo w Katowicach, na której szefa przewidziano najpierw znanego nam już z grupy dra Rascha SS-Obersturmbannführera Hellwiga, a którym ostatecznie został dowódca Einsatzgruppe II przy 10. armii (generała Reichenau) i długoletni szef opolskiego Gestapo SS-Obersturmbannführer dr Schaefer.³¹

Mówiąc o grupach operacyjnych na Śląsku w 1939 r. nie można również pominąć *Einsatzgruppe II* przydzielonej 10. armii, na której czele stanął wspomniany szef opolskiego Gestapo z lat 1934—1939 SS-Obersturmbannführer, radca rejencyjny i kryminalny dr Emanuel Schaefer. Grupa ta organizowana była w Opolu w sierpniu 1939 r. spośród funkcjonariuszy Gestapo, Kripo i SD z placówek znajdujących się na terenie rejencji śląskich i w głębi Rzeszy; pracami organizacyjnymi kierował m. in. nowo mianowany szef Gestapo z Düsseldorfu SS-Sturm-bannführer i nadradca rejencyjny Sens.³² Nie licząc czterech batalionów policji porządkowej pod dowództwem generała-majora Orpo Roettiga podporządkowanych *Einsatzgruppe II*, opolskie komando Sipo liczyło około 120—180 ludzi, wśród których znaleźli się gestapowcy z wszystkich placówek ówczesnej rejencji opolskiej, m. in. szef Gestapo z Raciborza SS-Obersturmbannführer Paul Press.³³

Grupa Schaefera miała początkowo swój sztab w Opolu, około 4 września wyruszyła do Częstochowy. Z jej składu interesuje nas tylko *Einsatzkommando 1* z siedzibą w Częstochowie, posiadało ono bowiem swe pododdziały (*Nebenstelle*) w Lublińcu (Rynek) i Tarnowskich Górach (Hugostrasse 1).³⁴ Zdołano ustalić, że dowódcą pododdziału lublinieckiego był SS-Sturmführer Zeidler.³⁵ Jak już zaznaczono wyżej, na obszarze podległym obydwom pododdziałom działał w dniach 6—11 września również jeden z batalionów Orpo z grupy von Woyrscha.

Na tym kończą się nasze dotychczasowe ustalenia dotyczące struktury organizacyjnej „śląskich” grup operacyjnych i ich obsady personalnej. Wydaje się, iż podjęta próba możliwie jak najdokładniejszego przedstawienia strony organizacyjnej *Einsatzgruppen* może być już w chwili obecnej uznana jako przedsięwzięcie udane; wskazane nazwiska poszczególnych dowódców oraz ustalenie czasokresu działania oddziałów operacyjnych w konkretnych powiatach względnie rejonach ułatwią zapewne rozstrzygnięcie kwestii odpowiedzialności za poszczególne egzekucje i inne akcje terrorystyczne na Górnym Śląsku w okresie administracji wojskowej, jakie obciążają konto *Einsatzgruppen*; te same względy zadecydowały również o uzupełnieniu naszych uwag luźnymi informacjami o późniejszych losach niektórych osób związanych z „śląskimi” grupami operacyjnymi Sipo i SD.

Dokładniejsze przedstawienie działalności grup operacyjnych Policji i Służby Bezpieczeństwa na Górnym Śląsku napotyka znaczne trudności, wynikające nie tylko z braku odpowiednich materiałów archiwalnych, ale również z faktu ścisłej współpracy *Einsatzgruppen* z jednostkami Wehrmachtu, policją mundurową, czy też władzami wojskowej administracji cywilnej. Byłoby oczywiście przesadą obciążać grupy

operacyjne wszystkimi zbrodniami popełnionymi na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w miesiącach wrzesień-październik 1939 r., tym niemniej — choćby z uwagi na zaleconą innym instancjom ścisłą współpracę — znaczna ich część pozostanie dziełem tych właśnie specjalnych jednostek.

Poza ogólnie sformułowanymi zadaniami Einsatzgruppen z. b. V. von Woyrscha, które polegać miały na radykalnym stłumieniu bohater-skiego zrywu cywilnych obrońców Górnego Śląska,³⁶ dla pozostałych „śląskich” oddziałów operacyjnych nie udało się odnaleźć szczegółowych instrukcji. Można jednak przyjąć, że zadania ich pokrywały się na ogół z zadaniami innych grup operacyjnych działających na obszarze Polski. Polegały one, jak wiadomo, generalnie na zwalczaniu wszelkich wrogich dla Rzeszy elementów na zapleczu walczącej armii, a w szczególności na aresztowaniu osób politycznie niepewnych, konfiskacie broni, zabezpieczaniu materiałów ważnych ze względów „kontrwywiadowczo-policyjnych” itp., jak to przykładowo czytamy w specjalnej instrukcji dla Einsatzgruppe przy 8. armii z dnia 9. IX. 1939 r.³⁷

Owe generalne wytyczne ulegały na Górnym Śląsku najprawdopodobniej pewnym modyfikacjom, wpływającym ze specyficznych celów hitlerowskiej polityki narodowościowej na tzw. „nowych terenach Rzeszy” przewidzianych do inkorporacji. Cele te, jak wiadomo, wykazywały na Górnym Śląsku pewne dość istotne odrębności nie tylko w odniesieniu do ludności polskiej, ale nawet żydowskiej. Powyższe stwierdzenie znajduje np. potwierdzenie w telefonogramie Heydricha do szefów grup operacyjnych z 21. IX. 1939 r. dotyczącym wstępnej koncentracji ludności żydowskiej, tworzenia rad starszych w gminach żydowskich i współpracy Einsatzgruppen z władzami wojskowymi i zarządu cywilnego, który nie odnosił się do obszarów objętych działalnością Einsatzgruppe I Streckenbacha.³⁸ Na jej obszarze należało jedynie przeprowadzić wstępną rejestrację Żydów i powołać do życia w ich gminach rady starszych. Sformułowania szega Sipo i SD zawierają jednak pewną sprzeczność, skoro do obszarów objętych wspomnianą pospieszną koncentracją ludności żydowskiej zaliczają również wschodnią część Górnego Śląska, gdzie przecież działały niektóre oddziały Streckenbacha, mianowicie Einsatzkommando 1/I i 4/I, a później również Einsatzgruppe z. b. V. von Woyrscha.

Innymi słowy, można powiedzieć, że również „śląskie” oddziały operacyjne Sipo i SD miały się w istotny sposób przyczynić do usunięcia z Górnego Śląska ludności polskiej nie nadającej się do zniemczenia, jak również ludności żydowskiej, a tym samym stworzyć m. in. warunki dla sprowadzenia kolonistów niemieckich.

Realizacja tych zadań była bardzo ułatwiona, gdyż jeszcze na długo przed rozpoczęciem wojny placówki opolskiego i wrocławskiego Gesta-

po oraz SD sporządziły na zlecenie Głównego Urzędu SD dokładne wykazy związków i instytucji na Śląsku wojewódzkim, jak również wykazy osób przewidzianych do aresztowania po wkroczeniu Wehrmachtu do Polski. Te ostatnie obejmowały w pierwszym rzędzie działaczy plebiscytowych i weteranów powstań śląskich oraz w ogóle inteligencję polską, duchowieństwo, właścicieli ziemskich itp.³⁹ Uzupełniała te wykazy specjalna księga gończa Polaków — *Sonderfahndungsbuch Polen* — opracowana przez Urząd Policji Kryminalnej Rzeszy, w której zawarto nazwiska przeszło 1300 działaczy polskich z województwa katowickiego z wyraźną adnotacją o przekazaniu ich po aresztowaniu w ręce Einsatzgruppen względnie Gestapo.⁴⁰ Dochodził do tego cały skrupulatnie wykorzystywany zdobyczny materiał aktowy, zwłaszcza księgi i kartoteki związków powstańczych.⁴¹

Niezwłocznie po opanowaniu Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego Einsatzgruppe I Streckenbacha, Einsatzgruppe z. b. V. von Woyrscha oraz Einsatzkommando 1/II z grupy Schaefera przystąpiły do działania, dokonując masowych aresztowań, biorąc zakładników, przeprowadzając konfiskaty polskiego i żydowskiego mienia, paląc synagogi żydowskie, zamykając sklepy itp. Nie bez znaczenia była tu gorliwa pomoc ze strony miejscowych volksdeutsche. Część aresztowanych niezwłocznie rozstrzeliwano, innych umieszczano w więzieniach lub specjalnie zorganizowanych obozach, jeszcze innych stawiano przed policyjnym sądem doraźnym utworzonym na podstawie rozporządzenia głównodowodzącego hitlerowskich wojsk lądowych von Brauchitscha z dnia 21. IX. 1939 r.⁴² Tę terrorystyczną i eksterminacyjną działalność Einsatzgruppen Górny Śląsk odczuł szczególnie dotkliwie. Jak wykazała ankieta Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce o egzekucjach i grobach masowych, przeprowadzona jeszcze w 1945 r. za pośrednictwem sądów grodzkich na terenie byłej rejencji katowickiej, w miesiącach wrzesień-październik 1939 r. hitlerowcy dokonali tu co najmniej 58 egzekucji w których znalazło śmierć około 1500 osób; wśród tych egzekucji było 28 o charakterze masowym z 1136 ofiarami.⁴³ Znaczna ich część była dziełem grup operacyjnych, co potwierdzają m. in. odnalezione dotychczas dokumenty niemieckie, po części pochodzące od bezpośrednich realizatorów programu „zaprowadzenia ładu” na Górnym Śląsku.

Przytoczymy najpierw informacje zaczerpnięte z meldunków składanych przez „śląskie” oddziały operacyjne referatowi „Unternehmen Tannenberg” w Głównym Urzędzie SD. I tak dnia 7 września grupa von Woyrscha donosiła: „W Katowicach i okolicy nie wystąpiły już poważniejsze rozruchy powstańcze. Z pozostałych terenów brak inaczej brzmiących meldunków. Policja Bezpieczeństwa została kilkakrotnie wprowadzona do akcji.”⁴⁴

W meldunku nocnym tejże grupy z 7 na 8 września czytamy: „W lasach na wschód od Mikołowa ukrywają się rzekomo jeszcze powstańcy. Lasy zostaną przeczesane w dniu 8. IX. 39. Patrole pancerne stwierdziły w Sosnowcu i Będzinie duże kolumny powracających uciekinierów. Wkraczające do Będzina oddziały 3 batalionu policyjnego unicestwiły próby plądrowania. Zdawanie broni trwa nadal.”⁴⁵

Kolejny meldunek von Woyrscha z dnia 8 września donosił: „Noc z 7 na 8. IX. 1939 r. przeszła na ogół spokojnie. W Sosnowcu i Będzinie z powodu podbijania cen musiano niejednokrotnie pozamykać sklepy, zwłaszcza żydowskie. W Będzinie wprowadzono do akcji 100 osób z Policji Bezpieczeństwa.” — W tym samym czasie grupa operacyjna dra Schaefera raportowała o działalności swego Einsatzkommando 1/II z Lublińca: „Nebenstelle w Lublińcu zdołała ująć 4 powstańców, którzy strzelali do wojska niemieckiego. W ten sposób liczba osób rozstrzelanych przez Einsatzgruppe II wzrosła do 10. — W Lublińcu ujęto rzeźnika Szymona Michallika, któremu zarzuca się wrzucenie Niemca do kotła z wrzątkiem w okresie powstania polskiego z 1921 r.” Poza tym wspólnie z wojskiem przeprowadzano rewizje za bronią.⁴⁶

Meldunek nocny z 8 na 9 września przynosi następujące informacje z terenu działalności grupy von Woyrscha: „Sytuacja na ogół spokojna. Tylko nocą słychać pojedyncze strzały, których pochodzenia nie zdołano dotąd ustalić. Zakłady przemysłowe po części podjęły znów pracę, po części są uruchamiane. — Policja ochronna przeprowadziła w kilku miejscowościach rewizje po domach, aresztując przy tym kilku powstańców. W Będzinie musiano rozstrzelać trzy osoby. — Policja Bezpieczeństwa użyła w dniu 7. IX. 1939 główną część swych sił do patrolowania. Szczególnie w Będzinie przeprowadzono akcje przeciwko Żydom, którzy ukrywali ważne artykuły żywnościowe, podbijali ceny i gromadzili pieniądze srebrne. — W godzinach wieczornych dnia 8. IX. 1939 nieznani sprawcy podpalili synagogę w Katowicach.”⁴⁷

Następny nocny meldunek Einsatzgruppe z. b. V. brzmiał następująco: „Sytuacja na ogół spokojna. Policja ochronna przeprowadziła na podległych obszarach akcje uspokajające, w czasie których zastrzelono powstańców. W Katowicach miał miejsce napad na kolumnę Wehrmachtu. Podczas łamania (oporu — przyp. aut.) przez Policję Ochronną i Policję Bezpieczeństwa stanęła w płomieniach synagoga i spaliła się aż do fundamentów.”⁴⁸

Oba ostatnie meldunki von Woyrscha wymagają pewnych dodatkowych wyjaśnień względnie uzupełnień, możliwych w oparciu o zeznania złożone po wojnie, przez osoby będące świadkami opisywanych wydarzeń, dla Żydowskiego Instytutu Historycznego lub też na procesie szefa sztabu 14. armii generała Mansteina. Najpierw kwestia przyczyn wypadków w Będzinie. Otóż w mieście tym już nazajutrz po zajęciu

przez Niemców, czyli dnia 5 września, władze okupacyjne w myśl generalnych dyrektyw wzięły drugą 22-osobową grupę zakładników spośród miejscowych Polaków i Żydów, których zamknięto najpierw w sali posiedzeń Rady Miejskiej, a następnie przewieziono do koszar wojskowych. Wkrótce potem obstawiono ul. Piłsudskiego, a zgromadzonych tam Żydów straszono rozstrzelaniem. Dla sterroryzowania ludności strzelano do domów i osób wychodzących z kamienic. Dnia 8 września hitlerowcy przy zachowaniu pozorów egzekucji wyroków sądu polowego zastrzelili wspomnianych w cytowanym meldunku piekarzy żydowskich Józefa Katza i Sz. Sławskiego oskarżonych o podniesienie ceny chleba o jeden grosz oraz pewnego Polaka pod zarzutem przywłaszczenia sobie linki; wszystkich trzech doprowadzono na miejsce egzekucji skutych kajdankami. Z innych akcji przeciwko Żydom w Będzinie, o których mowa w raporcie von Woyscha, można wymienić zmuszenie dwóch rabinów do wzajemnego pozbawienia się bród; dalej wieczorem 8 września policja wtargnęła do domu przy ul. Berka Joselewicza 2, wyciągnęła stamtąd wszystkich mężczyzn i pognęła na pobliski most; strącono tu zeń m. in. Mordechaja Cukiermanna, którego po wydostaniu się na brzeg zastrzelono.⁴⁹

Z kolei kilka dodatkowych uwag dotyczących podpalenia synagogi w Katowicach przy ul. Mickiewicza 9. Trzeba stwierdzić od razu, że przeczące sobie nawzajem meldunki von Woyscha nie odpowiadają prawdzie. Zeznania wielu świadków owej zbrodni Einsatzgruppen stwierdzają co następuje. Dnia 8 września władze okupacyjne (wymieniane są nazwiska kapitana Günthera i jego zastępcy Dreiera) postawiły miejscowej ludności żydowskiej zarzut, jakoby osoby modlące się w synagodze ostrzelały niemiecki oddział wojskowy. O godz. 16 wezwano w tej sprawie szpitalnika świątyni do kwatery Niemców w hotelu „Savoy”; o godz. 17,30 na polecenie władz hitlerowskich wtoczono do wnętrza synagogi kilka beczek z benzyną i smołą; o godz. 18,40 synagoga stanęła w płomieniach. Warto dodać, iż w ciągu następnych tygodni wysadzono w powietrze ocalałe po pożarze mury i uprzątnięto gruz; za roboty te zapłacić musiała miejscowa gmina żydowska sumę 100 tysięcy złotych.⁵⁰

Po tych uzupełnieniach można przytoczyć kolejny meldunek z działalności grupy operacyjnej von Woyscha, pochodzący z dnia 10. IX. 1939 r.: „Sytuacja w obrębie Einsatzgruppe z. b. V. jest na ogół spokojna. Na całym obszarze przez Policję Bezpieczeństwa i Policję Ochronną prowadzona jest ożywiona działalność patrolowa. Niejednokrotnie aresztowano powstańców. W Będzinie została podpalona synagoga. Sprawców udało się ująć. — W Sosnowcu ostrzelano pojazdy Policji Bezpieczeństwa i Policji Ochronnej. Podczas przeprowadzonej potem akcji przeszukiwania zastrzelono kilku powstańców. — Po po-

zarze synagogi w Będzinie dały się powszechnie zaobserwować rozruchy, w czasie których ostrzelano policję. Dokonano kilku doraźnych egzekucji. Strat własnych nie zanotowano."⁵¹

Również i ten tak lapidarny meldunek można uzupełnić i sprostować wieloma wstrząsającymi zeznaniami zarówno w odniesieniu do akcji palenia synagogi w Będzinie, jak i do wypadków sosnowieckich. Wynika z nich, iż wieczorem 9 września hitlerowcy po wrzuceniu do wnętrza butelek z benzyną podpalili synagogę na Starym Rynku. Pożar przeniósł się rychło i na sąsiednie domy, dzielnicy żydowskiej przy ul. Kołłątaja, Plebańskiej, Bóżniczej, Zamkowej itd. Jeszcze przedtem żołnierze Wehrmachtu chodzili od domu do domu i zamykali bramy, potem przywiezieni ciężarówkami SS-mani z Einsatzkommando z. b. V. obstawili całą dzielnicę żydowską wokół synagogi. Strzelano do każdego Żyda usiłującego wydostać się z płonącego domu względnie pokazującego się na ulicy. I tak na ul. Plebiscytowej, Kościelnej, Bóżniczej i Kołłątaja zastrzelono około 14 osób, dalszą grupę około 30 Żydów zastrzelono przed gmachem Starostwa. Z domów wywlekano spokojnych mieszkańców (wśród nich także 12-letniego chłopca) i zaprowadzono przed Starostwo. Odczytano im tu protokół, z którego wynikało, iż dobrowolnie przyznają się do podpalenia miasta; przyrzekając sterroryzowanym zwolnienie w razie podpisania protokołu, wydłużono podpisy i następnie rozstrzelano. Wśród straconych byli zarówno Polacy, jak i Żydzi. W tym samym czasie, zastrzelono również kilku ortodoksyjnych Żydów (m. in. Chila Szlezyngiera, jego dwóch synów i zięcia Jecheskiela Kona) usiłujących ocalić z płonącej świątyni rodąły i księgi religijne; ciała ich spłonęły wraz z synagogą. Jeszcze innych złapanych na ulicy Żydów hitlerowcy wsadzali przemocą do beczek ze smołą i podpalali, powodując śmierć kilku osób (m. in. zginął w ten sposób Zalmen Rudoler). Trzeba podkreślić, że przybyłym oddziałom polskiej straży pożarnej nie pozwolono przystąpić do pracy. Dopiero nazajutrz o godz. 6 rano Niemcy opuścili stanowiska wokół dzielnicy żydowskiej i pozwolili straży przystąpić do gaszenia pożaru, który zagrażał już innym dzielnicom miasta. Trwający około 20 godzin pożar strawił prócz świątyni 56 domów żydowskich, w których okrutną śmierć poniosło kilkaset osób.⁵²

Uzupełnienia wymaga również ogólna wzmianka w raporcie z 10. IX. 1939 r. o wypadkach sosnowieckich. Już w poprzednich dniach miały w Sosnowcu miejsce egzekucje i inne akcje terrorystyczne. Tak np. bezpośrednio po zajęciu miasta mieszkańcom kilku domów rozkazano zebrać się na podwórzu, skąd następnie zabrano mężczyzn do obozu pod Sosnowcem; głodzono ich tu przez kilka dni, tak iż niektórzy zginęli. Żydów zamykano w piwnicach ratusza, gdzie również morzono ich głodem i straszono rozstrzelaniem. Z domu rabina sosnowieckiego

przy ul. Targowej wywleczono przebywających tam mężczyzn i zmuszono do biegania ulicami miasta z podniesionymi rękami. Tegoż samego 4 września rozstrzelano 13 Żydów na ul. Pańskiej. W dwa dni później spośród kupców żydowskich przebywających w więzieniu przy ul. Towarowej wybrano co dziesiątego i zaprowadzono celem rozstrzelania na cmentarz; podzieleni na dwie grupy musieli sobie sami wykopać groby, po czym zastrzelono najpierw pierwszą grupę, a pozostali przed egzekucją musieli jeszcze zasypać ich doły. Dnia 8 września zastrzelono dalszych 7 Żydów. I wreszcie 9 września — o czym raport milczy — około godz. 19 podpalono synagogę przy ul. Dekerta 16, która spłonęła całkowicie; ładunkami wybuchowymi zburzono ponadto część jej murów. Żydom zamieszkającym w sąsiedztwie świątyni zabroniono wychodzenia z domów.⁵³

Na rozkazie z 10. IX. 1939 r. kończą się szczegółowe meldunki grupy operacyjnej do zadań specjalnych dotyczące Górnego Śląska, naza jutrz bowiem ruszyła ona do województwa krakowskiego. Z raportu z dnia 11 września warto jeszcze przytoczyć jeden znamienity szczegół, rzucający charakterystyczne światło na przyczyny akcji terrorystycznych. Dowiadujemy się mianowicie, że rozpowszechniona w prasie wiadomość o zastrzeleniu w Katowicach dwóch członków Sipo, która miała uzasadnić akcje pacyfikacyjne ostatnich dni, nie polegała na prawdzie.⁵⁴

Z działalności Einsatzgruppe II dra Schaefera na Śląsku dowiadujemy się jeszcze z raportu z dnia 16/17 września o zastrzeleniu w Tarnowskich Górach jednego powstańca,⁵⁵ o dalszych egzekucjach powstańców i płdrujących osób w dniach 16 i 17 września mówi raport z 19/20. IX. 1939 r., w którym podano zarazem ogólną liczbę rozstrzelanych przez oddziały Schaefera, wynoszącą ponoć 72 osoby;⁵⁶ wreszcie pod datą 26/27 września dowiadujemy się, że „4 osławionych powstańców z Lublińca stawiało przy aresztowaniu znaczny opór i usiłowało zbiec. Musiano wobec tego użyć broni palnej, przy czym wszystkich 4 zastrzelono.”⁵⁷

W zachowanych materiałach Głównego Urzędu Policji Bezpieczeństwa brak niestety szczegółowych raportów o działalności Einsatzgruppe Streckenbacha. Zastępuje je i poniekąd podsumowuje bardzo ciekawy meldunek sytuacyjny z 15 września, stanowiący załącznik do raportu z 17. IX. 1939 r. Czytamy w nim m. in.: „Podczas gdy w województwie krakowskim nie odczuwa się zbyt dużego aktywnego oporu, na Śląsku — owym centrum polskich organizacji powstańczych — sytuacja kształtuje się zupełnie inaczej. Ponieważ stary trzon tych organizacji i związków wojskowych według dotychczasowych obserwacji nie może wykazać się wzmocnieniem ze strony ludności, należy przypuszczać, że bezwzględne wytępienie band, partyzantów i sabotażystów doprowadzi do zlikwidowania źródeł niepokojów. Powrotowi zdecydo-

wanych na wszystko elementów polskich po zakończeniu wojny zapobieżę się dzięki materiałom zabezpieczonym dla celów państwowo-policyjnych [...] Zgodnie z zadaniem zabezpieczenia zaplecza frontu, w oparciu o posiadane względnie zabezpieczone materiały oraz meldunki zbudowanej szybko sieci łączności, województwa Śląsk i Kraków zostały przeczesane za wrogimi osobami i organizacjami. Akcja ta zwłaszcza na Śląsku nie została jeszcze zakończona, w miarę przebadania skonfiskowanych dokumentów polskich przybierze jeszcze znacznie na sile. Ustalenia powyższe napotykają na trudności, gdyż Polacy uszkodzili dokumenty względnie wywieźli je do innych miejscowości. [...] Brak jeszcze końcowych danych o aresztowanych. Są one na Śląsku naturalnie wyższe cyfrowo [...]."⁵⁸

Poza tym sprawozdanie Streckenbacha zawiera ciekawe uwagi o nastrojach wśród ludności polskiej, o proniemieckiej postawie tzw. Ślązakowców w Cieszyńskim, o stanowisku kościoła katolickiego (również biskupa Adamskiego) i ewangelickiego, oraz o sytuacji gospodarczej na opanowanym przez Wehrmacht terenie.

Na bezpośrednich meldunkach samych grup operacyjnych nie kończy się nasza wiedza o ich zbrodniczej działalności. Poza wykorzystanymi już częściowo zeznaniami zebranymi przez Żydowski Instytut Historyczny względnie złożonymi w czasie procesu generała Mansteina, dysponujemy jeszcze niektórymi materiałami pochodzącymi od katowickiego szefa zarządu cywilnego i podległych mu organów administracyjnych i policyjnych. Wspomniane zeznania sprawiają wprawdzie niekiedy pewne kłopoty przy ustalaniu sprawców opisywanych w nich wydarzeń, kiedy jednak zestawimy je przykładowo z analogicznymi materiałami dla województw krakowskiego i rzeszowskiego, łatwo dostrzec ich wyraźną chronologiczną współzależność z okresami pobytu poszczególnych Einsatzkommandos.⁵⁹ Jeśli chodzi o Górny Śląsk, to w zeznaniach tych można stwierdzić charakterystyczne załamanie się fali terroru po wymarszu grupy von Woyrscha w dniu 11 września 1939 r. Dla późniejszego rozwoju wydarzeń pewną wskazówkę stanowi choćby cytowane zdanie Streckenbacha z jego raportu z 15 września o niedokończonej realizacji zadań jego grupy. Można wobec tego z dużym prawdopodobieństwem zakwalifikować wszystkie zbrodnie okresu administracji wojskowej dokonane na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim po bezpośrednim przejściu oddziałów Wehrmachtu jako rezultat bezpośredniej działalności oddziałów operacyjnych oraz związanych z nimi ogniw wojskowej administracji cywilnej.

Powyższe sformułowanie znajduje w pełni potwierdzenie również w zarządzeniu szefa Orpo Daluega z dnia 6. IX. 1939 r. dotyczącym przydzielenia poszczególnym armiom sił policji mundurowej.⁶⁰ Daluege podkreślił w nim wyraźnie, iż „dla całkowitego zwolnienia walczącej

armii do zadań frontowych, podjąłem się przy pomocy sił Policji Porządkowej oczyścić opanowany teren z wszelkich band, rozproszonych żołnierzy polskich itp." Działalność oddziałów Sipo i Orpo rozpoczynać się miała bezpośrednio po akcji żandarmerii polowej; do wyższych dowódców SS i policji apelowano przy tym o popieranie kampanii.

Dla lepszego zrozumienia sytuacji, jaka wytworzyła się na początku września 1939 r. na Górnym Śląsku, wypada choć krótko przypomnieć strukturę organizacyjną hitlerowskiego zarządu wojskowego, o którym już tylekroć wspominano. Należy pamiętać, że wskutek krótkotrwałego okresu funkcjonowania administracji wojskowej na podbitych ziemiach polskich i braku ostatecznego sprecyzowania jej charakteru, wykazywała ona znaczną płynność; nie można też pominąć niewątpliwej specyfiki zarządu wojskowego na Górnym Śląsku, wynikającej z określonych względów politycznych, mianowicie dążenia do podkreślenia niemieckiego charakteru tych ziem i zamierzonej aneksji.

Wskazywano już, że pełnia władzy, określana jako „*vollziehende Gewalt*,” spoczywała w pasie działania 14 armii w rękach generała Lista i obejmowała obok dowodzenia wojskami również całokształt władzy cywilnej. Równocześnie jednak przy dowódcy 14 armii utworzono specjalny organ szefa zarządu cywilnego (*Chef der Zivilverwaltung*), który praktycznie sprawował władzę nad wszystkimi instancjami cywilnymi w strefie operacyjnej armii. W naszym przypadku był nim dyrektor ministerialny dr Dill.⁶¹ Ponieważ przywódcom Trzeciej Rzeszy zależało na możliwie szybkim wydzieleniu z ogólnej administracji wojskowej terenów polskich przewidzianych do bezpośredniego zaanektowania, a także na usamodzielnieniu pozycji szefa zarządu cywilnego, w strukturze administracji wojskowej nastąpiły rychło zmiany. I tak Górny Śląsk już na samym początku września 1939 r. został wyłączony z zarządu wojskowego 14 armii i poddany administracyjnie dowódcy tzw. 3. Odcinka Ochrony Pogranicza (*Grenzschutz-Abschnittskommando*), generałowi-porucznikowi Brandtowi. W dniu 5 września Brandt w oparciu o specjalne pełnomocnictwa powołał w Katowicach do życia zarząd cywilny, na czele którego stanął rzecznik niemieckich monopolii Otto Fitzner⁶² jako *Chef der Zivilverwaltung*. Jego najbliższym zadaniem było zbudowanie cywilnego aparatu administracyjnego i gospodarczego na terenie powiatów, miast i gmin górnośląskiego okręgu przemysłowego, który następnie miał dbać „o ochronę spokojnej ludności.”⁶³ Stanowisko katowickiego szefa zarządu cywilnego wykazuje stosunkowo dużą samodzielność; był wyposażony w rozległe kompetencje ustawodawcze oraz znaczne uprawnienia o charakterze policyjnym, które miały być respektowane nawet przez „śląskie” *Einsatzkommandos* Streckenbacha, podległe formalnie dowódcy *Grenzschutz-Abschnittskommando* 3.

Jeżeli do tego dodamy, że Fitznerowi podlegało katowickie Orpo oraz utworzone 6 września 1939 r. prezydium policji w Katowicach i przypomniny osobliwą autonomię Einsatzgruppen, wówczas przy braku dokładnego rozgraniczenia uprawnień łatwo dojść mogło, i rzeczywiście dochodziło, do swoistych sporów kompetencyjnych. O niektórych z nich świadczą również cytowane w innym miejscu dokumenty.

Już w pierwszym dniu urzędowania katowicki szef zarządu cywilnego wydał dwa znamienne rozporządzenia, pierwsze dotyczące konfiskaty ruchomego i nieruchomego mienia wszystkich Polaków, którzy zostali ewakuowani przed nadejściem wojsk niemieckich względnie samodzielnie chronili się ucieczką; ukrycie lub niezgłoszenie takiego mienia miało podlegać karze aresztu lub więzienia do lat 15.⁶⁴ Drugie rozporządzenie natomiast wprowadzało zakaz posiadania broni i sprzętu wojskowego oraz obowiązek zdawania wszelkiej broni i sprzętu wojskowego pod groźbą aresztu lub więzienia do lat 15.⁶⁵ Nazajutrz generał Brandt obwieścił w Katowicach, że osoby ukrywające powstańców, amunicję i broń lub posiadające informacje o tego rodzaju schowkach winny niezwłocznie zgłosić o tym najbliższej placówce policji. Podobnie należało zgłaszać wszystkie osoby uchodzące za powstańców, wypadki posiadania broni, ewentualne przygotowania do zniszczenia obiektów, tajne schadzki oraz zrzeczenia. Dowódca Grenzschutz-Abschnittskommando 3, zamierzając w ten sposób zaprowadzić na podległym obszarze „jak najszybciej ład, spokój i dobrobyt” zagroził zarazem, że niezłożenie donosu będzie mogło być karane nawet karą główną.⁶⁶

Cel tak sformułowanych zarządzeń nie budzi wątpliwości, chodziło w nich obok zamierzonej aktywizacji miejscowych volksdeutschów i zdrajców w kierunku zachęcenia do denuncjacji, przede wszystkim o rozwinięcie szerokiej kampanii przeciwko bohaterskim obrońcom Górnego Śląska z lat 1919—1921 i członkom Ochotniczych Oddziałów Powstańczych (OOP) z 1939 r. Inaczej mówiąc, pierwsze poczynania ze strony zarządu wojskowego obliczone były wyraźnie m. in. na realizację zadań powierzonych Einsatzgruppen oraz na nawiązanie ścisłej współpracy z nimi. W tydzień później nie było już co do tego absolutnie żadnej wątpliwości. Oto w dniu 13. IX. 1939 r. szef zarządu cywilnego wystosował do dowódców policji poszczególnych okręgów katowickiego Schupo poufne zarządzenie w sprawie organizowania cywilnej straży w większych miejscowościach i zakładach przemysłowych (*Ortswehr* i *Werkswehr*) oraz przeprowadzenia akcji przeciwko związkom powstańczym.⁶⁷

Ten niezwyklej wagi dokument zacytowano w całości, gdyż sprawa odpowiedzialności za zbrodnie popełnione na Górnym Śląsku w pierwszych tygodniach drugiej wojny światowej wynika z niego bardzo wyraźnie. Brzmi on następująco:

„1. Jak się tutaj dowiedziano, przywódcy związków powstańczych powracają obecnie do swych rodzinnych miejsc postoju celem odbudowania organizacji, przygotowania aktów gwałtu i zbrojnego oporu. — Tego rodzaju poczynania stwierdzono już ubiegłej nocy w Kochłowicach.

2. Ażeby poczynania te zdławić od razu w zarodku, zarządzam w porozumieniu z odpowiednimi instancjami Odcinka Ochrony Pogranicza i Policji Bezpieczeństwa:

a. we wszystkich miastach i gminach powyżej 5000 mieszkańców, we wszystkich zakładach przemysłowych, w których nie istnieją jeszcze straże lokalne, kierownicy wprowadzonej do akcji Policji Ochronnej i Policji Bezpieczeństwa, a w miastach powiatowych landraci — w wykonaniu mojego okólnika z 11. IX. 1939 r. VAK Nr 56 skierowanego do landratów, nadburmistrzów i prezydenta policji — zorganizują straże lokalne względnie zakładowe ze znajdujących się na miejscu znanych i nie budzących zastrzeżeń volksdeutscheów. Kierownicy straży lokalnych i zakładowych powinni zostać mianowani przez operujących dowódców Policji Ochronnej i Policji Bezpieczeństwa i przedstawieni mi do zatwierdzenia.

Przy formowaniu owych organizacji należy korzystać ze znajdujących się już na miejscu jednostek SA, SS, Freikorpsu i związków młodoniemieckich.

We wszystkich tych miejscowościach należy stale wystawiać posterunki.

Tam, gdzie znajdują się dowódcy Policji Ochronnej i Policji Bezpieczeństwa, straże podlegają dowódcom Policji Ochronnej i Policji Bezpieczeństwa. Dowódcy Policji Ochronnej i Policji Bezpieczeństwa w związku z powierzonymi zadaniami utrzymują jak najściślejszy kontakt ze strażami lokalnymi i zakładowymi.

Uzbrojenie dla utworzonych organizacji samoobrony uregulują właściwi dowódcy Policji Ochronnej i Policji Bezpieczeństwa.

Należy mieć na uwadze, że broń może być oddana tylko w ręce mężczyzn nie budzących zastrzeżeń.

Dla dowódców policji załącza się odpisy mojego okólnika z 11. IX. 1939. VAK Nr 56.

b. Tam, gdzie pojawią się przywódcy powstańców, należy ich natychmiast aresztować i przekazać Einsatzkomandos Policji Bezpieczeństwa. Znajdują się one w następujących miejscowościach: Katowice i Bielsko.

Należy wówczas dołączyć protokolarne oświadczenie nie budzących wątpliwości volksdeutscheów, z których musi wynikać kim jest aresztowany, co o nim wiadomo z przeszłości, kiedy nastąpił jego powrót oraz gdzie i przy jakiej okazji zaznaczyła się jego działalność.

Tam, gdzie napotka się takie osoby z bronią w ręku, należy je natychmiast rozstrzelać. W takim wypadku należy jeszcze tego samego dnia złożyć meldunek właściwemu Einsatzkommando Policji Bezpieczeństwa, zawierający odpowiedni stan faktyczny.

c. Policja mundurowa otrzymuje niniejszym polecenie udzielania daleko idącej pomocy przy akcjach, które przeprowadzone zostaną przez Policję Bezpieczeństwa. W szczególności przy większych trans-

portach winna dostarczyć potrzebne oddziały konwojentów, a jeżeli możliwe oddać do dyspozycji pojazdy.

3. Prezydent policji w Katowicach otrzymuje niniejszym polecenie utworzenia jeszcze w dniu dzisiejszym zbiorczego obozu dla powstańców oraz dostarczenia potrzebnych organów wartowniczych.

Einsatzkommandos Policji Bezpieczeństwa nie są niestety w stanie oddać w chwili obecnej personelu dla tego celu.

Przedsięwzięte kroki należy mi niezwłocznie meldować. — Ten sam meldunek należy przekazać Sturmbannführerowi SS Hahnowi z Einsatzkommando, Katowice, Biblioteka Miejska, ul. Francuska.

4. Pana landrata w Bielsku uprasza się również o utworzenie w Bielsku w porozumieniu z Einsatzkommando Policji Bezpieczeństwa zbiorczego obozu dla wymienionych aresztowanych.
5. O realizacji wszelkich przedsięwzięć należy składać na bieżąco informacje w codziennych meldunkach sytuacyjnych."

Cytowane rozporządzenie szefa zarządu cywilnego rozpoczęło nowy etap niczym nie skrępowanej nagonki przeciwko powstańcom śląskim i innym przeciwnikom reżimu hitlerowskiego. Trudno określić cyfrowo jej rozmiary, gdyż zachowały się zaledwie fragmentaryczne informacje w aktach poniemieckich. Tak np. w niekompletnych raportach dziennych katowickiej Schupo składanych szefowi zarządu cywilnego znaleźć można następujące informacje:

27. IX. 1939 r. — placówki Schupo odcinka Katowice aresztowały 7 osób (z tego 4 powstańców odesłano natychmiast do miejscowego obozu zbiorczego; pozostałe 3 osoby aresztowano pod zarzutem wymyślenia Niemcom jeszcze przed wybuchem wojny, z powodu nielegalnego posiadania broni oraz za znieważenie volksdeutscha) oraz skierowały do katowickiego więzienia sądowego 52 jeńców wojennych; ponadto skonfiskowały kilka grupowych zdjęć powstańców. Chorzowskie placówki Schupo aresztowały 4 osoby (3 powstańców i 1 osobę za wypowiedzi antypaństwowe), przeprowadziły 2 rewizje w poszukiwaniu broni oraz roztoczyły nadzór policyjny wobec 8 powstańców. Wreszcie sosnowieckie Schupo aresztowało 1 osobę za wypowiedzi antypaństwowe.⁶⁸

28. IX. 1939 r. — Katowickie Schupo aresztowało 10 osób (2 za obrazę Führera, 2 za terroryzowanie z bronią w ręku volksdeutscha, 2 pod zarzutem sabotażu i 4 za działalność antypaństwową, do której zaliczono im też udział w powstaniach śląskich⁶⁹), chorzowskie aresztowało 9 powstańców i wobec dalszych 7 zastosowały nadzór policyjny, a w Sosnowcu aresztowano 3 osoby za nielegalne posiadanie broni oraz przeprowadzono 33 rewizje w poszukiwaniu broni.⁷⁰

4. X. 1939 r. — w Katowicach aresztowano 6 osób (5 powstańców i 1 osobę za wypowiedzi antypaństwowe), w Chorzowie 10 osób (7 powstańców, 2 byłych więźniów i 1 osobę za sabotaż); do jenieckiego punktu zbornego doprowadzono 32 żołnierzy polskich.⁷¹

5. X. 1939 r. — w Katowicach aresztowano 1 powstańca i 2 osoby za działalność antypaństwową, a w Chorzowie 8 powstańców; ujęto dalszych 12 żołnierzy polskich.⁷²

6. X. 1939 r. — w Katowicach aresztowano 2 powstańców, 1 osobę za obrazę Führera oraz 4 żołnierzy polskich.⁷³

7. X. 1939 r. — w Katowicach aresztowano 4 osoby (2 za wypowiedzi antypaństwowe, 1 powstańca oraz 1 żołnierza), zaś w Chorzowie 2 powstańców i 1 osobę pod zarzutem dokonania sabotażu.⁷⁴

8. X. 1939 r.: — w Katowicach ujęto 5 osób (3 za wypowiedzi antypaństwowe, 1 powstańca i 1 osobę za ukrycie majątku żydowskiego), w Chorzowie 4 osoby (1 powstańca, 1 osobę za spalenie flagi niemieckiej, 1 za zniesławienie Führera i 1 za kradzież planów w „Friedenshütte”).⁷⁵

12. X. 1939 r. — w Katowicach aresztowano 4 osoby za działalność antypaństwową i 2 powstańców oraz ujęto dalszych 7 żołnierzy polskich.⁷⁶

19. X. 1939 r. — w Katowicach Schupo ujęło 2 osoby za działalność antypaństwową, w Chorzowie 10 powstańców i 1 dezertera.⁷⁷

20. X. 1939 r. — w Katowicach aresztowano 1 osobę za działalność antypaństwową, w Chorzowie 3 osoby za słuchanie i rozgłaszanie audycji zagranicznych i 2 pod zarzutem tłuczenia szyb u volksdeutscheów; do punktu zbornego doprowadzono 5 żołnierzy polskich.⁷⁸

Aresztowania te nie ustały i w następnych tygodniach.⁷⁹

W ten sposób w ciągu zaledwie 10 dni sama tylko Policja Ochronna aresztowała 105 osób pod zarzutem działalności antypaństwowej, z których 56 oznaczono wyraźnie jako powstańców, oraz ujęła 114 żołnierzy polskich.

Już te cyfry oddają atmosferę terroru okresu administracji wojskowej na Górnym Śląsku, ale trzeba przecież pamiętać, że akcja przeciwko powstańcom śląskim była przede wszystkim dziełem poszczególnych Einsatzkommandos. Rola Policji Porządkowej sprowadzała się tylko do funkcji pomocniczych zaleconych choćby przez szefa zarządu cywilnego w zarządzeniu z 13. IX. 1939 r. (pkt. 2c).

Nie zdołano jeszcze do tej pory ustalić wszystkich obozów i więzień, do których kierowano tak masowo aresztowanych we wrześniu i październiku z Górnego Śląska. Wiadomo jednak, że osoby ujęte najprawdopodobniej dzięki staraniom Einsatzkommando 4/I Brunnera w Cieszynie kierowano do opisanego niedawno dokładnie obozu przejściowego w Skrochowicach pod Opawą, utworzonego 15 września w dawnej miejscowej cukrowni.⁸⁰ Kiedy więzienia w Rybniku, Żorach, Wodzisławiu i innych miastach śląskich okazały się za szczupłe dla licznych rzesz Polaków i Żydów aresztowanych przez Einsatzgruppen i policję mundurową, zorganizowano duży obóz w lasach położonych na południe od Gliwic między Pilchowicami i Nieborowicami; przebywało w nim około 3000 jeńców wojennych, jeńców cywilnych i powstańców śląskich.⁸¹ Jednak i ten obóz okazał się niewystarczający i wówczas utworzono dalszy w gliwickiej dzielnicy Sośnica. Ponadto do obozu przejściowego w Zgorzelcu bodaj jeszcze w połowie września 1939 r. skierowano w kilku transportach około 2000 Polaków ze Śląska, z któ-

rych część przeniesiono po kilku dniach do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.⁸² Jeszcze innych Ślązaków kierowano do obozów położonych w głębi Rzeszy, czy nawet do więzienia w Rawiczu.⁸³ Wypada tu podkreślić, że kiedy na przełomie września i października 1939 r. aktualna stała się sprawa zwalniania jeńców cywilnych nie będących w wieku wojskowym, a przebywających w obozach na terenie Rzeszy, wówczas Hitler osobiście zarządził dalsze więzienie powstańców polskich ze Śląska.⁸⁴

Z pierwszych tygodni po zniesieniu administracji wojskowej na ziemiach polskich zachowały się interesujące dokumenty żandarmerii rejencji katowickiej, które stanowią znakomite potwierdzenie masowej fali aresztowań w okresie działalności Einsatzgruppen, a zarazem ilustrację wynikłych na tym tle kłopotów policji i władz więziennych. Już w dniu 7. XI. 1939 r. dowódca żandarmerii powiatu pszczyńskiego inspektor Stahl wskazał dowódcy żandarmerii przy prezydencie rejencji katowickiej majorowi Overbeckowi na trudności z umieszczaniem aresztowanych osób w więzieniach, jakie nastąpiły po rozwiązaniu obozu pod Nieborowicami i skierowaniu przebywających tam osób do więzienia w Katowicach.⁸⁵

Dnia 24. XI. 1939 r. Overbeck odebrał jeszcze bardziej alarmujący meldunek dowódcy żandarmerii rybnickiej, z którego wynikało m.in. tak znaczne przepełnienie więzień, że zachodziła potrzeba ograniczenia aresztowań tylko do najbardziej uzasadnionych przypadków.⁸⁶ Głos zabrał również dowódca żandarmerii cieszyńskiej kapitan Göller. W swoim raporcie z 18. XII. 1939 r. wskazywał, że zaprowadzenie ładu w powiatach cieszyńskim i bielskim napotyka poważne przeszkody z powodu przepełnienia więzień; np. w więzieniu sądowym w Cieszynie zamiast maksymalnej ilości 436 więźniów przebywa aż 765 osób. W rezultacie trzeba rezygnować z wielu uzasadnionych aresztowań, w innych wypadkach zachodzi konieczność stosowania przedwczesnych zwolnień.⁸⁷

Overbeck przedstawił swe kłopoty szefowi katowickiego Gestapo drowi Schaeferowi, który już dnia 20 listopada 1939 r. zapowiedział utworzenie z początkiem stycznia 1940 r. specjalnego obozu celem rozładowania przepełnionych więzień śląskich. W miesiąc później szef gestapo potwierdził raz jeszcze zapowiedź utworzenia owego obozu specjalnego, o czym z kolei Overbeck powiadomił podległe placówki żandarmerii w dniu 28. XII. 1939 r.⁸⁸

Doskonale dziś wiemy, że obozem, o którym była wówczas mowa, to późniejszy obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Można wobec tego wysunąć twierdzenie, że przepełnione wskutek działalności grup operacyjnych więzienia śląskie stały się jedną z głównych przyczyn powstania przyszłego największego obozu zagłady.⁸⁹

Działalność grup operacyjnych na Górnym Śląsku znana nam jest pośrednio również z interesującej korespondencji landratów późniejszej rejencji katowickiej z szefem zarządu cywilnego. Korespondencja ta, traktująca o różnych poczynaniach Einsatzgruppen, stanowi zarazem pierwszorzędne źródło do poznania stosunku władz administracyjnych do jednostek Sipo i SD; zwracają zwłaszcza uwagę charakterystyczne spory kompetencyjne między wojskową administracją cywilną a panoszącymi się oddziałami operacyjnymi.

Oto np. w dniu 19. IX. 1939 r. landrat pszczyński zakłopotany sytuacją, jaka wytworzyła się po opuszczeniu powiatu przez pododdziały Einsatzkommando 2/I, przesłał na ręce szefa zarządu cywilnego w Katowicach Fitznera meldunek, będący dobitnym potwierdzeniem autonomii oddziałów operacyjnych Sipo i SD. Czytamy w nim:

„Kiedy w ostatnim tygodniu trzy pododdziały Policji Bezpieczeństwa opuściły nagle powiat pszczyński, u powiatowego dowódcy żandarmerii zgłosił się w sobotę (tj. 16 września — przyp. aut.) pododdział Policji Bezpieczeństwa z Rybnika i zażądał wydania przebywających w pszczyńskim areszcie powstańców celem ich rozstrzelania. Powoływano się na rozkaz Reichsführera SS, według którego należało rozstrzeliwać powstańców. Powiatowy dowódca żandarmerii porozumiał się wtedy ze mną, po czym sam zwróciłem się jeszcze do pełnomocnika NSDAP. Zadecydowałem, że Policji Bezpieczeństwa zostaną wydane te osoby, które na podstawie wyraźnych dowodów należało określić niewątpliwie jako powstańców. To, co Policja Bezpieczeństwa uczyni następnie z przekazanymi jej powstańcami, nie obchodzi nas; zabiegi o współdziałanie nie wchodzą w rachubę.

Według pogłosek Policja Bezpieczeństwa rozstrzelała potem w pobliżu Pszczyzny 6 powstańców. Dla wykopania grobu dowództwo garnizonu oddało do dyspozycji jeńców wojennych.

Powiatowy dowódca żandarmerii przedstawił natychmiast sprawę w swym najbliższym sprawozdaniu sytuacyjnym. Sam składam niniejszy meldunek dopiero dzisiaj, kiedy dowiedziałem się ku mojemu zdumieniu, że ponoć wspomniane zarządzenie Reichsführera SS nie jest znane szefowi zarządu cywilnego.”⁹⁰

Wydarzenia pszczyńskie wywołały widocznie wiele zamieszania, skoro omawiano je w dniu 25. IX. 1939 r. na spotkaniu Fitznera z generałem Brandtem i nadprezydentem prowincji śląskiej jako szefem zarządu cywilnego przy grupie armii „Południe.”⁹¹ Brandt przyrzekł zająć się sprawą; rzeczą wątpliwą jest jednak, czy jego zabiegi osiągnęły jakikolwiek pozytywny skutek, zaledwie bowiem w dwa dni od wspomnianej konferencji w Pszczyźnie doszło do nowej charakterystycznej interwencji cieszyńskiego Einsatzkommando, naruszającej kompetencje miejscowej żandarmerii. Dowódca oddziału operacyjnego Sipo SS-Standartenführer Brunner wystosował mianowicie do dowódcy żandarmerii w Cieszynie pismo dotyczące postępowania w sprawach o charakterze

„polityczno-policyjnym.” Pismo to, adresowane do landrata jako miejscowego przełożonego żandarmerii ma brzmienie następujące:

„Proszę niezwłocznie poinformować podległe placówki żandarmerii, jak również policji mundurowej i komunalnej, by:

1. wszystkie bieżące wypadki, łącznie z donosami, w sprawach polityczno-policyjnych przekazywano niezwłocznie poprzez przełożonego landrata Einsatzkommando 4/1 Policji Bezpieczeństwa w Cieszynie, Nowy Ratusz,
2. w sprawach polityczno-policyjnych przeprowadzano samodzielnie egzekucje tylko w razie niebezpieczeństwa zwłoki, w pozostałych wypadkach czekać na instrukcje, po które należy zwracać się do Einsatzkommando 4/I,
3. ze względów politycznych w razie niebezpieczeństwa zwłoki przekazywać aresztowane osoby możliwie szybko Einsatzkommando 4/I wraz z aktami sprawy.

Do spraw polityczno-policyjnych należy w szczególności także zwalczanie powstańców, polskich związków i zrzeszeń, w ogóle wszelkiego oporu Polaków wobec przedsięwzięć Rzeszy Niemieckiej, jak też urzędów, urządzeń i organizacji zajmujących się ich realizacją.

Poza tym należą do nich sprawy kontrwywiadowczo-polityczne, mianowicie zwalczanie szpiegostwa i sabotażu oraz opracowywanie wszelkich zagadnień dotyczących Żydów.”⁹²

Dowódca żandarmerii potraktował pismo Brunnera jako ingerencję we własne kompetencje i z wyraźnym oburzeniem i zniecierpliwieniem złożył nazajutrz raport dowódcy żandarmerii przy szefie zarządu cywilnego. Dowodził w nim m. in.: „Nic tu nie wiadomo o jakimkolwiek podporządkowaniu żandarmerii Einsatzkommando w Cieszynie. Nie poinformowano nas też, że owo Einsatzkommando należałoby ewentualnie uważać za „tajną policję polową,” kiedy to nastąpiłoby automatyczne podporządkowanie zgodnie z H.D.V. (*Heeres-Dienst-Verordnung* — regulamin służbowy wojsk lądowych, przyp. aut.) 275, część 2—3. Proszę o szybkie wyjaśnienie, gdyż do tego czasu odmówiłem wydania akt i więźniów.”

Dowódca żandarmerii przy szefie zarządu cywilnego przekazał natychmiast sprawę Fitznerowi, dzieląc całkowicie stanowisko swego podwładnego. Postulował on, iż:

„Jest już najwyższy czas, aby zagadnienia kompetencji zostały wreszcie wyjaśnione. — Poleciałem żandarmom przekazywać akta śledztwa we wszystkich sprawach karnych, łącznie z politycznymi, prokuraturze przy tutejszym sądzie specjalnym, która powinna decydować o dalszym ściganiu. Ten tryb postępowania powinien, moim zdaniem, zostać utrzymany. Odpowiednie polecenia wydam dziś raz jeszcze wszystkim okręgom powiatowym żandarmerii, proszę jednak usilnie, aby z Waszej strony zadecydowano, jak

należy postępować przy tego rodzaju przypadkach. Jest rzeczą nie do zniesienia, że Einsatzkommandos SD usiłują wydawać rozkazy żandarmerii."⁹³

Rozstrzygnięcie przez Fitznera powyższego sporu kompetencyjnego nie należało zapewne do zadań łatwych, zważywszy nie tylko na niedostatecznie sprecyzowany charakter administracji wojskowej, lecz i na zapewnioną Einsatzgruppen autonomię. W sukurs przyszedł szefowi zarządu cywilnego poniekąd zmiany w zarządzie wojskowym okupowanych ziem polskich, jakie zapoczątkowane zostały dekretem Hitlera z dnia 25. IX. 1939 r. Na Górnym Śląsku obok utworzenia samodzielnego okupacyjnego rejonu wojskowego — *Militärbereich Oberschlesien* (lub *Abschnitt Oberschlesien*) — zmiany te zmierzały do umocnienia administracji cywilnej, do utworzenia pierwocin placówki Gestapo itp.,⁹⁴ co w sumie musiało doprowadzić do ograniczenia funkcji Einsatzkommandos. Realizacja dekretu odbywała się powoli, nie mniej warto podkreślić, że doprowadziła ona do wyraźnego podporządkowania katowickiego Einsatzkommando szefowi zarządu cywilnego. Fakt ten nie miał wprawdzie większego praktycznego znaczenia wobec Einsatzkommando 1/I, bo oddział ten przeniósł się rychło do Sanoka, ale w pełni odnosił się do skierowanego z powrotem do Katowic Einsatzkommando z. b. V. dra Rascha, a zarazem zapowiadał ustanowienie ściślejszej kontroli wobec jednostki cieszyńskiej. Istotnie też cieszyńskie spory kompetencyjne przekazano do opracowania szefowi wydziału administracyjnego przy sztabie Fitznera profesorowi Köttgenowi. Dziwić musi jednak fakt, że stało się to dopiero po upływie miesiąca od protestu żandarmerii, mianowicie dnia 31. X. 1939 r., lecz wówczas sprawa była już bezprzedmiotowa z uwagi na wejście w życie postanowień dekretu Hitlera z 8. X. 1939 r. o utworzeniu m. in. rejencji katowickiej (26. X. 1939 r.), które pociągnęły za sobą likwidację wojskowej administracji, w tym również zlurowanie cieszyńskiego Einsatzkommando przez terenową placówkę katowickiego Gestapo.⁹⁵ W konkluzji trzeba wobec tego stwierdzić, że szef zarządu cywilnego nie zajął wobec pretensji żandarmerii ani stanowczego, ani wyraźnego stanowiska.

Zanim jednak doszło do rozwiązania cieszyńskiego Einsatzkommando, miejscowy landrat był również zmuszony stanąć w obronie swoich praw. Oto dnia 4. X. 1939 r. komando zwróciło się doń z żądaniem umożliwienia kontroli nabożeństw kościelnych.⁹⁶ Również i tym razem landrat zabiegał bezskutecznie w Gestapo i u szefa zarządu cywilnego.

Wspomniano powyżej o podporządkowaniu części Einsatzgruppe I Streckenbacha bezpośrednio szefowi zarządu cywilnego. Fitzner potwierdził oficjalnie tę nową sytuację prawną w swoim zarządzeniu do landratów, nadburmistrzów i prezydenta policji w Katowicach, sformułowanym już 29 września, lecz ostatecznie wydanym dopiero 4. X. 1939 r.,

zatem już po ustanowieniu *Militärbereich Oberschlesien*. Czytamy w tym zarządzeniu m. in.:

„Z szczególnego powodu zwracam uwagę, że na obszarze Odcinka Górny Śląsk do działań władczych wyłącznie uprawnionym jest przydzielone doń Einsatzkommando Policji Bezpieczeństwa, które podlega mi na podstawie zarządzenia Pana dowódcy (generała Brandta — przyp. aut.). Zarządzenia przydzielonego do Odcinka Górny Śląsk Einsatzkommando Policji Bezpieczeństwa wydawane będą w moim imieniu, względnie w imieniu Pana dowódcy (...)

W wypadku, gdyby na obszarze Odcinka Górny Śląsk czynności urzędowe zamierzały podejmować inne, nie przydzielone Odcinkowi Górny Śląsk placówki Policji Bezpieczeństwa, proszę wskazać im ich niewłaściwość i odeśłać je do mnie.”⁹⁷

Niezrozumiałe jest pominięcie w cytowanym zarządzeniu miejsca i roli cieszyńskiego Einsatzkommando, nie dziwi nas wobec tego zakłopotanie landrata w Cieszynie, który w dniu 9. X. 1939 r. zwrócił się do szefa zarządu cywilnego o wyjaśnienie nowej sytuacji.⁹⁸

Zmiany dokonywane w zarządzie wojskowym na Górnym Śląsku zbiegły się w czasie z inną charakterystyczną interwencją przedstawiciela terenowej administracji cywilnej. Chodzi mianowicie o niezwykle interesujący raport landrata lublinieckiego z 2. X. 1939 r. dotyczący działalności na terenie jego powiatu oddziału Sipo i SD wchodzącego w skład Einsatzgruppe II dra Schaefera, operującej w pasie działania 10. armii generała Reichenau. W raporcie tym czytamy co następuje:

„W moim sprawozdaniu z dnia dzisiejszego dotyczącym konfiskaty pomieszczeń ze strony Einsatzkommando Policji Bezpieczeństwa, zwróciłem już uwagę, że jednostka ta reprezentuje pogląd, iż nie podlega szefowi zarządu cywilnego, lecz specjalnym placówkom Policji Bezpieczeństwa w Częstochowie i Radomsku. Pozwolę sobie zatem zwrócić uwagę, że według informacji dowódcy Einsatzkommando, SS-Sturmführera Zeidlera, w najbliższych dniach zostaną przeprowadzone następujące akcje, które wydają mi się tak ważne, że widzę się zmuszony do zwrócenia na nie uwagi szefa zarządu cywilnego z prośbą o poinformowanie, czy owe przedsięwzięcia dokonane będą w porozumieniu z waszą placówką i czy wobec tego wchodzi w rachubę ewentualna pomoc ze strony miejscowych władz policyjnych. — Planuje się aresztowanie wszystkich polskich duchownych, nauczycieli, lekarzy i właścicieli ziemskich oraz umieszczenie ich w obozie. Ponadto Policja Bezpieczeństwa zamierza obłożyć konfiskatą polskie mienie. Ponieważ w wymienionych kręgach nie ma właściwie osób myślących po niemiecku, akcja ta zmierza do całkowitego uwięzienia wszystkich wymienionych zawodów. Jeśli chodzi o duchownych, nauczycieli i wielkich właścicieli ziemskich, z mojej strony nie ma zastrzeżeń. Uważam jednak aresztowanie lekarzy za przedsięwzięcie nie dające się usprawiedliwić, na co zwróciłem uwagę dowódcy Einsatzkommando. Powiat Lubliniec z 51 000 mieszkańcami obsługiwany jest w chwili obecnej tylko przez 3 lekarzy,

z których jedynie dr Skuppe z Koszęcina jest volksdeutschem. Praktykujący lekarz dr Kaminsky w Stahlhammer, jak również lekarz zakładowy dr Migdal w Lublińcu są Polakami. Lekarzy wojskowych nie ma do dyspozycji. Urzędujący lekarz z Dobrodzienia, radca medyczny dr Mengel, może być wykorzystywany tylko okresowo, a obecnie pracuje nad uregulowaniem opieki lekarskiej dla powiatu. Ośmielam się zatem prosić, aby w wypadku objęcia ową akcją lekarzy wydano natychmiastowe polecenie, celem zaniechania ich aresztowania. — Jeśli chodzi o konfiskatę mienia, to uważam ją w oparciu o wydane przez szefa zarządu cywilnego zarządzenia jako bezprawną. Jest ona zresztą zbędna, gdyż dla wszelkich dóbr znajdujących się w polskich rękach wyznaczono albo niemieckich powierników, albo też ustanowiono nadzór poprzez przydzielonego mi inspektora Langfelda. Obawiam się nawet, że w wypadku konfiskaty przez organa Policji Bezpieczeństwa zostanie wywołane zamieszanie, które poważnie zagrozi prawidłowej gospodarce i dlatego w interesie produkcji rolniczej trzeba jej bezwzględnie unikać. — Wskazując na wypadki w Pszczynie i Tarnowskich Górach⁹⁹ zwracam wreszcie uwagę na fakt, że 60 osób doprowadzonych dotychczas przez Einsatzkommando Policji Bezpieczeństwa do tutejszego więzienia sądowego, a które należały do związków powstańczych, ma zostać stamtąd usuniętych i umieszczonych w obozie na terenie starej Rzeszy.¹⁰⁰

W cztery dni później landrat lubliniecki zameldował szefowi zarządu cywilnego o nowym incydencie z miejscowym pododdziałem Einsatzkommando 1/II, które zamknęło w Koszęcinie drogerię oraz zarekwizowało samochód osobowy. Landrat przeciwstawił się energicznie tej akcji, nakazał drogerię otworzyć z powrotem, a przeciwko dowódcy komanda SS-Sturmführerowi Fritzemu wniósł skargę do katowickiego sądu specjalnego, gdyż jego zdaniem „nie był kompetentny ani rzeczowo ani terytorialnie.”¹⁰¹

Fitzner ustosunkował się do wypadków lublinieckich dnia 16. X. 1939 r. informując landrata, by w kwestiach kompetencyjnych powołał się na zarządzenie z 4 października, a jeżeli chodzi o planowaną konfiskatę mienia polskiego odesłał do swego zarządzenia z 5. IX. 1939 r.; zamierzone przeniesienie powstańców do obozu bez jego zezwolenia uznał za niedopuszczalne. Niezdecydowane i być może zamierzone było stanowisko szefa zarządu cywilnego w sprawie planowanej powszechnej akcji przeciwko polskiej inteligencji, polecił bowiem landratowi jedynie, by złożył sprawozdanie po rozpoczęciu akcji. Fitzner obiecał wreszcie porozumieć się osobiście z dowódcą Einsatzkommando celem wyjaśnienia wszystkich podniesionych kwestii, a niezależnie od tego spotkania przewidział jeszcze omówienie sprawy z drem Schaeferem, szefem katowickiego Gestapo.¹⁰²

Wszystkim tego rodzaju sporom kompetencyjnym położyło kres wejście w życie postanowień dekretu Hitlera o włączeniu województwa śląskiego do Rzeszy, które pociągnęło za sobą również rozwiązanie grup operacyjnych Sipo i SD. Spory te nie stanowią bynajmniej przejawów

dążeń administracji cywilnej do zorganizowania bardziej liberalnych form okupacji, lecz są rezultatem swoistego dualizmu władzy w Trzeciej Rzeszy. Zarówno bowiem cytowane fragmenty sprawozdań katowickiego Schupo, jak i meldunki landratów, pozwalają stwierdzić, że i policja mundurowa obok innych organów administracyjnych realizowała w własnym zakresie zadania właściwe dla Einsatzgruppen. Ta niewątpliwa współpraca w dziele terroryzowania i eksterminacji ludności Śląska i Zagłębia może być potwierdzona jeszcze innymi dowodami; przykładowo można choćby wymienić zarządzenia dowódcy katowickiej żandarmerii z 22 września i 8 października 1939 r. o ściganiu i traktowaniu powstańców śląskich,¹⁰³ czy też projekt landrata katowickiego o wprowadzeniu powszechnego obowiązku meldowania się byłych członków związków powstańczych z dnia 19 września 1939 r., który spotkał się z aprobatą miejscowego prezydenta policji Metza.¹⁰⁴

Na miejsce rozwiązanych oddziałów operacyjnych przyszedł obecnie placówki katowickiego Gestapo¹⁰⁵ i SD, rozwinął swą działalność miejscowy sąd specjalny (*Sondergericht*). Okupacja Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego wkroczyła w nowy etap.

Na zakończenie warto podać garść informacji o późniejszych losach najważniejszych osobistości związanych z śląskimi oddziałami Sipo i SD, które mimo swej niekompletności świadczą m. in. o należyтым uznaniu ich zasług" w kampanii wrześniowej. I tak:

Streckenbach — dowódca Einsatzgruppe I objął najpierw stanowisko dowódcy Policji Bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie, kierując tam np. zbrodniczą „akcją A-B” — likwidacji polskiej inteligencji;¹⁰⁶ pod koniec 1940 r. został przeniesiony do RSHA, gdzie powierzono mu stanowisko szefa wydziału personalnego (Amt I). W maju 1941 r. uczestniczył w tajnych naradach dowódców nowych Einsatzgruppen w Saksonii, przygotowywanych do agresji na Związek Radziecki.¹⁰⁷ Pod koniec wojny mianowany dowódcą 19 łotewskiej dywizji SS dostał się do niewoli radzieckiej, z której powrócił do NRF w sierpniu 1956 r.¹⁰⁸ Obecnie jest kupcem i mieszka w Hamburgu przy Vogelweide 17. Za zbrodnie popełnione na Górnym Śląsku nie odpowiadał przed żadnym sądem.

Huppenkothen — zastępca Streckenbacha został najpierw komendantem Policji Bezpieczeństwa w Lublinie (krótko też w Krakowie); w lipcu 1941 r. został przeniesiony do RSHA na stanowisko kierownika wydziału; w listopadzie 1942 r. awansował na SS-Obersturmbannführera, a w dwa lata później (3. XI. 1944 r.) za specjalne zasługi oddane przy czyszkach personalnych po zamachu na Hitlera awansował na SS-Standardenführera.¹⁰⁹ Pod koniec wojny odznaczył się w śledztwie przeciwko

szeffowi *Abwehry* Canarisowi, uczestnicząc zresztą i przy jego egzekucji.¹¹⁰ Po wojnie był sądzony w latach 1951, 1952, 1955 i 1956, lecz głównie za udział w sprawie Canarisa,¹¹¹ zatem i on nie został pociągnięty do odpowiedzialności za zbrodnie popełnione na ziemiach polskich.

Dr Hahn — dowódca Einsatzkommando 1/I został najpierw komendantem Policji Bezpieczeństwa w Krakowie, a od października 1942 r. do końca Powstania Warszawskiego pełnił to samo stanowisko w Warszawie. Obecnie mieszka w Hamburgu, gdzie ostatnio był zastępcą dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego. Nie został wydany Polsce, ani też pociągnięty w NRF do odpowiedzialności; wprawdzie aresztowano go w 1960 r., ale niedługo potem zwolniono go za kaucją.¹¹² — Z podkomendnych Hahna SS-Obersturmführer *Preuss* został najpierw dowódcą pododdziału Einsatzkommando 1/I w Dubiecku, a następnie w latach 1941—1942 był szefem Gestapo w Cieszynie.¹¹³ SS-Obersturmführer *Soltau* — dowódca pododdziału Hahna w Szopienicach a następnie w Dynowie — pracował w 1941 r. jako kierownik oddziału katowickiego Gestapo.¹¹⁴ Wreszcie dowódca SD w oddziale Hahna SS-Hauptsturmführer *Heim* był na początku 1942 r. (już jako SS-Obersturmbannführer) dowódcą Policji Bezpieczeństwa w Krakowie.

Müller — dowódca Einsatzkommando 2/I był pod koniec 1939 r. komendantem Policji Bezpieczeństwa w Krakowie; jego dziełem jest słynna „Sonderaktion Krakau” przeciwko profesorom krakowskim.¹¹⁵

Dr Rasch — dowódca Einsatzkommando z. b. V. Policji Bezpieczeństwa w grupie von Woyrscha (którego losy są autorowi nieznane) został w 1939 r. inspektorem Sipo i SD w Królewcu;¹¹⁶ nie żyje.

Hellwig — dowódca grupy Gestapo w jednostce Rascha przewidziany był najpierw na stanowisko szefa Gestapo w Katowicach, ale ostatecznie objął stanowisko dowódcy SS i policji w okręgu białostockim.¹¹⁷

Von Woyrsch — dowódca grupy operacyjnej do zadań specjalnych otrzymał w kwietniu 1940 r. nominację na stanowisko wyższego dowódcy SS i policji w okręgu „Łaba”.¹¹⁸

Dr Trummler — szef policji granicznej w sztabie Rascha został po zakończeniu wojny skazany na karę śmierci przez sąd aliancki i stracony. Zdołano jedynie ustalić, że w 1940 r. zajmował przejściowo stanowisko zastępcy szefa Gestapo we Wrocławiu.¹¹⁹

Schurer — kierownik wydziału II w grupie Rascha był aż do rozwiązania powierzonej placówki w drugiej połowie 1940 r. szefem Gestapo w Chorzowie.¹²⁰

Dr Schaefer — dowódca Einsatzgruppe II został we wrześniu 1939 r. szefem Gestapo w Katowicach, pełniąc to stanowisko do stycznia 1941 r. W 1952 r. odbył się jego proces w Kolonii.¹²¹

Essig — dowódca 2. plutonu Sipo w zgrupowaniu „Środek” Einsatzgruppe Woyrscha był pod koniec wojny szefem Gestapo w Kielcach.¹²²

Można by jeszcze dodać, że również szef 3. plutonu Sipo z grupy Woyrscha *Huck* (wraz ze swym podkomendnym *Kramerem*) pracował początkowo w katowickim Gestapo itd. Sądzę, że trwające poszukiwania archiwalne dorzucą do interesującej nas kwestii jeszcze wiele szczegółów i przyczynią się przede wszystkim do dalszego wzbogacenia naszej wciąż skromnej wiedzy o zbrodniczej działalności Einsatzgruppen i ich współpracowników na Górnym Śląsku w okresie wojskowej administracji cywilnej.

PRZYPISY

1. Einsatzgruppen (wyrok i uzasadnienie), opracowali i tłumaczyli S. Datner, J. Gumkowski, K. Leszczyński: „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” (GKBZH), t. XIV, Warszawa 1963.
2. E. Crankshaw: Gestapo narzędzie tyranii. Warszawa 1960; s. 153, 154—157.
3. Einsatzgruppen..., s. X.
4. Raporty obrazujące działalność wszystkich grup operacyjnych działających na terenie Polski za okres od 6. IX. do 4. X. 1939 r. przechowywane są obecnie w Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (AMSW), sygn. 362/1—2 — Hauptamt Sicherheitspolizei Berlin „Unternehmen Tannenberg”.
5. Einsatzgruppen..., s. X; Crankshaw, op. cit., s. 157—158; W. Krausnick: Hitler und die Morde in Polen. Ein Beitrag zum Konflikt zwischen Heer und SS um die Verwaltung der besetzten Gebiete. „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte”, z. 2/1963, s. 197—198.
6. Ur. 31. XII. 1907 r. w Haan/Nadrenia, ukończył studia prawnicze, 1. V. 1933 r. wstąpił do NSDAP (nr legitymacji 1 950 150) i SS (nr legitymacji 126 785), w rok później przyjął honorową funkcję w SD, w 1935 r. wstąpił do Gestapo. W latach 1936—1937 był zastępcą szefa Gestapo w Królewcu, a w latach 1937—1939 szefem Gestapo w Lüneburgu oraz szefem SD w Hamburgu — Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (AGK), SS-Personalhauptamt 3x/XI, fotokopie akt personalnych 157—160.
7. Ur. 23. I. 1908 r. w Eitzen, dr nauk prawnych, do NSDAP wstąpił w 1930 r. (nr legitymacji 194 463), a do SS w 1933 r. (nr legitymacji 65 823). Pracę w Sipo rozpoczął w 1933 r. bezpośrednio po ukończeniu studiów prawnych. — AGK, SS-Personalhauptamt 3x/VII, fotokopie akt personalnych 718—721.
8. Preussisches Staatshandbuch 1939, s. 546; rok wcześniej, jeszcze jako asystent rejencyjny, był szefem Gestapo w Pile, „Handbuch über den Preussischen Staat 1938”, s. 296.
9. AMSW 362/2, fol. 72—75, raport z 3/4. X. 1939 r.; WAP Katowice, zespół Regierung Kattowitz (RK) 1637, fol. 16—17, Einsatz der Sicherheitspolizei im Gebiete des Armee-Oberkommando 14. Por. aneks I.
10. AMSW 362/1, fol. 1, raport z 5/6. IX. 1939 r.; fol. 12—16, raport z 7. IX. 1939 r.
11. Ibidem, fol. 62—66, 104—106, raporty z 13 i 16/17. IX. 1939 r. Por. też WAP Katowice RK 3138, fol. 1—3, zarządzenie szefa zarządu cywilnego z 13. IX. 1939 r.
12. AMSW 362/2, fol. 53, raport z 27/28. IX. 1939 r.

13. W przybliżeniu liczebność Einsatzgruppe można przyrównać do batalionu piechoty, Einsatzkommando do kompanii, a Nebenstelle względnie Aussenstelle do plutonu.
14. WAP Katowice RK 1637, fol. 2, Einsatzkommando 1/I do dowódcy policji ochronnej przy szefie zarządu cywilnego: Betr.: Gliederung und Einsatzstellen des E. K. I/1. Por. aneks II.
15. WAP Katowice, zespół Sondergericht Kattowitz 37, fol. 11, 22. Komando zatrudniło tu trzech volksdeutschów w charakterze pomocniczych policjantów, których zadaniem było „Deutschgesinnte festzustellen, die sich in Orzesche in den Flüchtlingslagern befanden, damit sie von der Feldgendarmerie zur Entlassung gebracht werden konnten. Nachdem die Feldgendarmerie wieder weitergezogen war, wurde etwa am 6. oder 7. September 1939 ein Kommando der Sicherheitspolizei in Orzesche eingesetzt...”
16. WAP Katowice, RK 1637, fol. 3 i 10, pisma landrata cieszyńskiego do szefa zarządu cywilnego z 9 i 19. IX. 1939 r.
17. Por. przypis 9.
18. T. Szafar: Sabat morderców. Warszawa 1964; s. 186—187.
19. WAP Katowice RK 3284, fol. 1; depesza została skierowana poprzez placówkę Gestapo w Gliwicach, gdzie odebrał ją o godz. 19,45 gestapowiec Winkel. Por. aneks III.
20. Preussisches Staatshandbuch 1939, s. 592. W kwestii przydzielenia Woysrchowi sił policji mundurowej por. też pismo szefa Orpo z 6. IX. 1939 r.; WAP Wrocław RO I 1303 niefol. Zob. aneks IV.
21. J. Skorzyński: Niemiecka Biała Księga a incydenty graniczne. „Biuletyn GKBZH”, t. VIII, Warszawa 1956, s. 72—75. Zeznania samego Trummlera zob. AGK 192/pr i 328 z.
22. WAP Wrocław RO I 958, niefol., pismo Hellwiga, w którym zawiadamia o przejęciu z dniem 15. II. 1935 r. kierownictwa wrocławskiego Gestapo; Handbuch über den Preussischen Staat 1938, s. 18; ibidem, 1939, s. 20.
23. WAP Katowice RK 3284, fol. 6. Organisationsbefehl (Befehl Nr 4) z 8. IX. 1939 r. Por. aneks V.
24. Ibidem, fol. 9—10, Einsatzbefehl Nr 2; AMSW 362/1, fol. 4—8, 17—19, raporty z dnia 6—8. IX. 1939 r. Por. aneks VI.
25. Por. przypis 21; zwłaszcza zeznanie Josefa Grzimka.
26. Por. przypis 23.
27. AMSW 362/1, fol. 57—61, 98—103, raporty z 12/13 i 16. IX. 1939 r.
28. Krausnick: op. cit., s. 198 — M. Broszat: Nationalsozialistische Polenpolitik 1939—1945. Stuttgart 1962; s. 28
29. AMSW 362/2, fol. 27, raport z 22/23. IX. 1939 r.
30. Ibidem, fol. 46—52, raport z 26/27. IX. 1939 r.
31. WAP Katowice 3284, fol. 47, okólnik nr 4 dowódcy Policji Ochronnej przy szefie zarządu cywilnego z 2. X. 1939; RK 1637, fol. 8—9, notatka na zarządzeniu szefa zarządu cywilnego z 29. IX. 1939 r.
32. K. Jonca, A. Konieczny, F. Połomski: Działalność Gestapo — sądownictwo specjalne dla Polaków i Żydów — obozy i więzienia na Śląsku w latach 1939—1945. „Materiały archiwalne Wrocławskiego Okręgu ZBoWiD”, Wrocław 1964; s. 5. W styczniu i lutym 1941 r. pełnił przejściowo funkcję szefa Gestapo w Katowicach.
33. Press był szefem pododdziału Einsatzgruppe II w Piotrkowie, gdzie też 11 września został mianowany komendantem miasta. Ibidem, s. 5—6; AMSW 362/1, fol. 43—45, raport z 11. IX. 1939 r.; por. też AGK 695/pr — akta procesu Paula Pressa.
34. AMSW 362/1, fol. 1, 17—19 i 20—22, raporty z dnia 5/6, 7/8 i 8. IX. 1939 r. Dal-

- szy pododdział Einsatzkommando 1/II znajdował się w Piotrkowie. Einsatzkommando 2/II natomiast miało swe placówki w Radomsku i Wieluniu. Około 19 września sztab grupy wyruszył z Częstochowy do Radomia.
35. WAP Katowice RK 1637, fol. 11, pismo landrata lublinieckiego do szefa zarządu cywilnego z 2. X. 1939 r. Natomiast w piśmie z 6 października landrat wymienia SS-Obersturmführera Fritze, ibidem, fol. 13.
 36. Teza wysunięta w pracy L. Herzoga: Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce w latach 1939—1941, Cz. I, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4/1961, s. 111 (powtórzona przez autorów opracowania Einsatzgruppen..., s. XI) o zadaniu tej grupy operacyjnej, polegającym na uchwyceniu w stanie nienaruszonym śląskich zakładów przemysłowych, nie ma dotychczas żadnego uzasadnienia w źródłach. W świetle zarządzenia szefa Orpo z 6. IX. 1939 r. nieścisła jest również informacja o siłach policji mundurowej, przydzielonych poszczególnym armiom; por. aneks IV.
 37. Krausnick: op. cit., s. 198.
 38. K. M. Pospieszalski: Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce, cz. II Generalna Gubernia, „Documenta Occupationis”, t. VI, Poznań 1958; s. 532—536.
 39. P. Dubiel: Wrzesień 1939 na Śląsku, Katowice 1960, s. 34—40.
 40. A. Mrowiec: recenzja pracy P. Dubiela, „Zarania Śląskie”, z. 4/1960; s. 687.
 41. Por. np. AMSW 362/1, fol 17—19, raport Einsatzgruppe z b. V. z 7/8. IX. 1939 r., w którym czytamy: „In Lublinitz wurde die gesamte Kartei der Aufständischen erfasst”; ibidem, fol. 104—106, Lagebericht grupy Streckenbacha z 15. IX. 1939 r., gdzie m. in. stwierdza się: „Der Rückkehr zu allem entschlossener polnischer Elemente wird durch eine Auswertung des inzwischen staatspolizeilich erfassten Materials vorgebeugt. [...] Diese Arbeit ist bes. in Schlesien noch nicht abgeschlossen, sondern wird sich im Zuge der Auswertung der beschlagnahmten polnischen Unterlagen wesentlich erhöhen.”
 42. Verordnungsblatt für die besetzten Gebiete in Polen, nr 4. Sądy te ściagały wypadki nielegalnego posiadania broni.
 43. Praca zbiorowa pt. „Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939—1945”, Poznań 1962; s. 30, 32, 37, 112—131.
 44. AMSW 362/1, fol. 12—16.
 45. Ibidem, fol. 17—19.
 46. Ibidem, fol. 20—22.
 47. Ibidem, fol. 23—27.
 48. Ibidem, fol. 28—31.
 49. T. Berenstein, A. Rutkowski: Prześladowania ludności żydowskiej w okresie hitlerowskiej administracji wojskowej na okupowanych ziemiach polskich (1. IX. 1939 r. do 25. X. 1939 r.), cz. I, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, nr 38/1961, s. 8, 11, 19.
 50. Ibidem, s. 29.
 51. AMSW 362/1, fol. 38—42.
 52. Berenstein, Rutkowski: op. cit., s. 29—30.
 53. Ibidem, s. 10, 11, 16—17, 19, 30.
 54. AMSW 362/1, fol. 43—45.
 55. Ibidem, fol. 104—106.
 56. Ibidem 362/2, fol. 1—4.
 57. Ibidem, fol. 46—52.
 58. Ibidem 362/1, fol. 107—110. Por. aneks VII.
 59. Por. liczne przykłady w cytowanej pracy Berenstein i Rutkowskiego.
 60. WAP Wrocław RO I 1303, niefol., pismo szefa Orpo z 6. IX. 1939 r. (w zastępstwie Reichsführera SS) O. Kdo. O. Nr. 63/39. Por. aneks IV.

61. Berenstein, Rutkowski: op. cit., s. 7.
62. R. Jeske: Zur Annexion der polnischen Wojewodschaft Schlesien durch Hitlerdeutschland im Zweiten Weltkrieg, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“, nr 5/1961, s. 1072. Tenże, Hitlerowska polityka germanizacyjna na Górnym Śląsku i sąsiednich ziemiach polskich w czasie drugiej wojny światowej. „Studia i materiały z dziejów Śląska“, t. V, s. 508.
63. Verordnungsblatt des Grenzschutz-Abschnittskommando 3, Chef der Zivilverwaltung, nr 1 — obwieszczenie Fitznera z 5. IX. 1939 r.
64. Ibidem, Verordnung betr. das Eigentum geflüchteter Personen.
65. Ibidem, Verordnung betr. Waffenbesitz.
66. Dubiel, op. cit., s. 194—196.
67. WAP Katowice RK 3138, fol. 1—3: Orts- und Werkswehren — Durchführung von Massnahmen gegen die Aufständischen Verbände. Zarządzenie podpisał w zastępstwie Fitznera dr hr. von Matuschka. Por. aneks VIII.
68. Ibidem RK 3137, fol. 1—3.
69. Wszystkie nazwiska ustalone.
70. WAP Katowice RK 3137, fol. 4—6.
71. Ibidem, fol. 7—8.
72. Ibidem, fol. 9—10.
73. Ibidem, fol. 11—12.
74. Ibidem, fol. 13—14.
75. Ibidem, fol. 15—16.
76. Ibidem, fol. 17—18.
77. Ibidem, fol. 22—23.
78. Ibidem, fol. 24—25.
79. Ibidem, fol. 26, 27—29.
80. A. Grobelny: Obóz koncentracyjny w Skrochowicach na Śląsku Opawskim w 1939 r., „Zaranie Śląskie“, z. 3/1964, s. 517 i n.
81. A. Mrowiec: Kampania wrześniowa w Rybnickiem. „Zaranie Śląskie“, z. 1a/1960, s. 29—30.
82. Berenstein, Rutkowski: op. cit., cz. II, „Biuletyn ZIH“ nr 39/1961, s. 67.
83. Wypadek tąki zanotowano w ówczesnej miejscowości Georgenberg, pow. Tarnowskie Góry, gdzie 9. X. 1939 r. aresztowano Stefana Jaroscha, organizatora miejscowego związku rezerwistów; WAP Katowice RK 2915, fol. 4, pismo tarnogórskiego Gestapo z 5. III. 1940 r.
84. Berenstein, Rutkowski: op. cit., s. 71—72.
85. WAP Katowice RK 4550, fol. 39.
86. Ibidem, fol. 39.
87. Ibidem, fol. 92.
88. Ibidem, fol. 91.
89. Por. też J. Sehn: Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka (Auschwitz-Birkenau). Warszawa 1964; s. 13—14.
90. WAP Katowice RK 1637, fol. 3.
91. Ibidem, fol. 4.
92. Ibidem, fol. 6. Por. aneks IX.
93. Ibidem, fol. 5.
94. Por. np. Verordnungsblatt des Grenzschutz-Abschnittskommando 3, Chef der Zivilverwaltung, nr 12 — Obwieszczenie o utworzeniu z dniem 3. X. 1939 r. „Abschnitt Oberschlesien“, dowodzonego zresztą nadal przez generała Brandta — Broszat: op. cit., s. 27, przypis 2; pierwsza wzmianka o katowickim Gestapo występuje w znanych autorowi dokumentach pod datą 27. IX. 1939 r. (WAP Ka-

- townice, RK 3137, fol. 1—33), choć oficjalnie zostało powołane dopiero zarządzeniem Reichsführera SS z 20. X. 1939 r.
95. WAP Katowice RK 1637, fol. 5v, odręczna notatka Köttgena z 1. XI. 1939 r.
 96. Landrat domagał się: „bitte aber um Klärung, ob das Einsatzkommando Teschen für meinen Bereich überhaupt noch zuständig ist”; ibidem, fol. 17a.
 97. Ibidem, fol. 8—9. Por. aneks X.
 98. Ibidem, fol. 10. Landrat pisał: „Mir ist nicht bekannt, ob dieses Einsatzkommando der dortigen Dienststelle zugeteilt ist. Ich habe dem Führer des Einsatzkommandos von der vorstehenden Verfügung Kenntnis gegeben mit dem Ersuchen sich mit der dortigen Dienststelle ins Einvernehmen zu setzen.”
 99. Szczegóły wypadków w Tarnowskich Górach nie są mi znane.
 100. WAP Katowice RK 1637, fol. 11.
 101. Ibidem, fol. 13, 14.
 102. Ibidem, fol. 12.
 103. Por. wzmiankę o nich w WAP Katowice „Sondergericht Kattowitz” 2033, fol. 4.
 104. WAP Katowice RK 3138, fol. 24, 25—27. Por. też „Sondergericht Kattowitz” 10 fol. 4, gdzie w raporcie Einsatzkommando z b. V. mowa o obowiązku meldowania się powstańca Stuly z Dąbia na zarządzenie dowódcy rewiru policyjnego.
 105. Już w zarządzeniu szefa Sipo z dnia 6. X. 1939 r. czytamy „Nachdem die sicherheitspolizeilichen Einsatzgruppen und Einsatzkommandos stationär geworden sind, haben sie Anweisung erhalten, die tägliche Lageberichtserstattung einzustellen.” Dnia 17. X. 1939 r. natomiast zarządził Heydrich rozwiązanie referatu „Unternehmen Tannenberg”; AMSW 362/2, fol. 84, 85. W sprawie katowickiego Gestapo por. A. Konieczny: Organizacja katowickiego Gestapo w latach 1939—1945. „Studia Śląskie”, t. IX, s. 307 i n.
 106. T. Cyprian, J. Sawicki: Sprawy polskie w procesie norymberskim. Poznań 1956; s. 396, 461, 472, 492, 493 i 694.
 107. Einsatzgruppen..., s. 8, 117, 151.
 108. G. Reitlinger: The SS alibi of nation 1922—1945. Melbourne—London—Toronto 1957, s. 478.
 109. AGK SS-Personalhauptamt, fotokopie akt personalnych 3x/XI. Z opinii RSHA w związku z nominacją czytamy: „In sämtlichen Dienststellungen [...] hat sich H. stets bewährt. Auch im sicherheitspolizeilichen Einsatz hat er bewiesen, dass er ausserordentliche Führungseigenschaften besitzt.”
 110. Por. np. J. Górski: Śmietnik dr. Schneidera. Warszawa 1964; s. 59, 61, 66.
 111. Reitlinger: op. cit., s. 468.
 112. Szef warszawskiego Gestapo żyje na wolności w NRF. „WTK”, nr 5 z 2. II. 1964 r.
 113. Konieczny: op. cit., aneks, s. 329.
 114. Ibidem, s. 331.
 115. J. Gwiazdomorski: Wspomnienia z Sachsenhausen. Kraków 1964; s. 15—27.
 116. Dokumenty norymberskie, NO—1073.
 117. WAP Katowice RK 3284, fol. 47. — J. Gorzkowska, E. Zakowska: Zbrodniarze hitlerowscy przed sądami NRF. Warszawa-Poznań 1964; s. 102.
 118. WAP Wrocław RO I 1303, niefol., okólnik szefa Orpo z 23. IV. 1940 r.
 119. WAP Wrocław, OP Breslau 372 niefol.; AGK 192/pr — akta procesu Josefa Grzimka.
 120. WAP Katowice RK 1649, fol. 5.
 121. Konieczny: op. cit., aneks, s. 330. — Reitlinger: op. cit., s. 123.
 122. AGK 412 z.

A N E K S Y

I

Einsatz der Sicherheitspolizei im Gebiete des Armee-Oberkommando 14

(Stan w dniu 6. X. 1939 r.)

*Einsatzgruppe I:***Führer:** SS-Brigadeführer, Regierungsdirektor Streckenbach**Vertreter:** SS-Sturmabführer, Regierungsrat Huppenkothen**Adjutant:** SS-Obersturmbannführer Waldmüller**Standort:** Krakau, ul. Grottgera 1*Einsatzkommando 1/I:***Führer:** SS-Sturmabführer, Regierungsrat Dr. Hahn**Standort:** Sanok, Starostei**Postierungen:****Dubiecko:** Führer: SS-Obersturmführer, Kriminal-Kommissar Preuss**Dynow:** Führer: SS-Obersturmführer, Kriminal-Obersekretär Soltau**Zaslavie:** Führer: SS-Obersturmführer, Kriminal-Kommissar Stawizki*Einsatzkommando 2/I:***Führer:** SS-Sturmabführer, Regierungsrat Müller**Standort:** Krakau, ul. Pomorska (Studentenheim)**Keine weitere Postierungen***Einsatzkommando 3/I:***Führer:** SS-Sturmabführer, Regierungsrat Dr. Hasselberg**Standort:** Jaroslaw, Kreissparkasse**Postierungen:****Rzeszow:** Führer: SS-Untersturmführer, Kriminal-Kommissar Schubert**Lancut:** Führer: SS-Untersturmführer, Krim.-Obersekr. Rohlfink**Przemysl:** Führer: SS-Obersturmführer, Krim.-Kommissar Fischotter**Radymno:** Führer: SS-Untersturmführer, Krim.-Kommissar Hildemann*Einsatzkommando 4/I:***Führer:** SS-Standartenführer, Oberregierungsrat Brunner**Standort:** Teschen, Rathaus**Postierungen:****Karwin:** Führer: SS-Untersturmführer Schulze**Bielitz:** Führer: SS-Untersturmführer Maack

II

Einsatzkommando I/1
der Sicherheitspolizei

Kattowitz, den 10. September 39.

An

den Kommandeur der Schutzpolizei des Einzeldienstes beim CdZ.
z. Hd. Herrn Präsident Fitzner
in Kattowitz

Betr.: Gliederung und Einsatzstellen des E. K. I/1
Ihr Schreiben vom 10. 9. 1939 zu b)

1. Das Einsatzkommando I/1 hat seine Geschäftsräume in Kattowitz, ul. Francuska, (Bibliothek) Tel. Nr 34 808.
2. Je eine Gruppe in Stärke von 13 Mann befinden sich
in Schopponitz (SSO'Stuf. Soltau)
(Rathaus)
in Königshütte (SSO'Stuf. Stawizki)
(Landratsamt)
Bahnhofsstrasse
3. Das Kommando gliedert sich in
Sicherheitspolizei und
Sicherheitsdienst
Leiter des Sicherheitsdienstes ist SS-Hpt-Stuf. Heim
4. Von der in Schopponitz liegenden Gruppe des E. K. I/1
werden ferner die Orte Sosnowitz, Dabrowa-Gornicza und Bedzin,
und von der in Königshütte liegenden Gruppe die Orte Siemianowitz, Czeladz und
Laurahütte betreut.

Der Führer des Einsatzkdos I/1
i. V. Unterschrift unleserlich
SS-O'Stuf.

III

Berlin Nr. 189 617. 3. 9. 39, 1930 Str. an Stapo.

An SS-Obergruppenführer Udo v. Woytsch
z. Zt. Pol. Präsidium Gleiwitz.

1. Mit sofortiger Wirkung setze ich Sie als Sonderbefehlshaber der Polizei ein.
2. Ihre Aufgabe ist die radikale Niederwerfung des aufflackernden Polenaufstandes im neubesetzten Teile Oberschlesiens mit allen zur Verfügung stehenden Mitteln.
3. Als polizeiliche Einsatzkräfte stehen Ihnen zur Verfügung:
 - a. von der Ordnungspolizei:
4 Batl. unter Führung des Oberst d. S. P. Dr. Wolfstieg als Kommandeur der Ordnungspolizei mit seinem Stab.
 - b. von der Sicherheitspolizei:
1 Sonderkommando in Stärke von 350 Mann unter Führung des SS-Oberführers Dr. Rasch als Befehlshaber der Sicherheitspolizei mit seinem Stab.

4. Sie unterstehen im Rahmen Ihrer Aufgabe dem Befehlshaber des VIII. Armeekorps, bei dem Sie sich schnellstens zu melden haben.
5. Ich ersuche Sie, hervorragend mit den Dienststellen der Wehrmacht, dem C. d. Z. dieser Armee und dem dieser Armee zugeteilten Kommando der Sicherheits- und Ordnungspolizei zusammenzuarbeiten.
6. Letztere haben Weisung, Ihnen jede Unterstützung zuteil werden zu lassen und Ihnen notfalls weitere Kräfte auf Anforderung zur Verfügung zu stellen. Die Befehls- und Organisationsverhältnisse dieser Einsatzgruppen werden durch Ihre Einsetzung nicht berührt.
7. Ihr Kommandositz ist zunächst das Polizeipräsidium Gleiwitz. Ich ersuche Sie, zunächst 3-stündlich über besondere Ereignisse und Massnahmen zu berichten. Meldezentrale hierfür ist die Dienststelle des Chefs der Sicherheitspolizei, Berlin, Geheimes Staatspolizeiamt. Sie ist für Weiterleitung an mich bzw. den von mir eingesetzten Vertreter verantwortlich.
OKW. und OKH. sind unterrichtet.
Der RFSSuChdDtPol. im RMdI.

gez. Himmler

Quitt. Vor. 7

1 RR für Gestapo Berlin Nr. 189 617
3. 9. 39 1945 Stapo Gleiwitz/1 Winkel

IV

Der Reichsführer SS
und Chef der Deutschen Polizei
im Reichsministerium des Innern
— O-Kdo. O Nr 63/39 —

Berlin, den 6. September 1939.

1. Um die kämpfende Truppe restlos für den Einsatz an der Front freizubekommen, habe ich es übernommen, mit Kräften der Ordnungs- und Sicherheitspolizei das besetzte Gebiet von allen Banden, versprengten polnischen Soldaten usw. zu säubern.
2. Ich habe zu diesem Zweck eingesetzt:
 - a. in Ostoberschlesien (im Bereich der 14. Armee) als Sonderbefehlshaber der Polizei den SS-Obergruppenführer von Woyrsch;
 - b. im Bereich der 10. Armee als Befehlshaber der Ordnungspolizei den Generalmajor der Ordnungspolizei Roettig;
 - c. im Bereich der 8. Armee als Befehlshaber der Ordnungspolizei den Oberstleutnant der Schutzpolizei Franz;
 - d. im Bereich des Militärbefehlshabers der Provinz Posen, General der Artillerie von Bockelberg, als Befehlshaber der Ordnungspolizei den General-Leutnant der Ordnungspolizei Pfeffer-Wildenbruch;
 - e. im Bereich der 4. Armee als Befehlshaber der Ordnungspolizei den General-Leutnant der Ordnungspol. Mülverstedt.
3. An Kräften der Ordnungspolizei werden vorerst im Bereich
 - zu a) 4 Batl.
 - zu b) 4 Batl.
 - zu c) 1 Batl.
 - zu d) 1 Batl.
 - zu e) 1 Batl.

1 ber. Abt. und voraussichtlich 1. Polizei-Regiment aus Danzig ausser Kräften der Sicherheitspolizei eingesetzt.

4. Nach dem Einsatz der Truppenpolizei erfolgt der Einsatz von starken Kräften des Einzeldienstes aus der Schutzpolizei des Reichs, der Gemeinden und Gendarmerie.
5. Alle Höheren SS- und Polizeiführer, die sich selbstverständlich über die unbedingte Notwendigkeit eines starken polizeilichen Einsatzes im Rücken der Armeen klar sind, werden gebeten, dafür zu sorgen, dass diese Erkenntnis bei allen Polizeiverwaltungen besteht und alle Rücksichten auf das Heimatgebiet zurückgestellt werden. Der Polizeidienst im Heimatgebiet muss in höherem Masse durch die Ergänzungskräfte des VPS. wahrgenommen werden. Ich werde selbstverständlich beim Herausziehen auf die Gebiete Rücksicht nehmen, die zurzeit besondere Aufgaben haben oder bekommen können, z. B. Räumungsgebiete, und besonders luftbedroht sind.

In Vertretung:
gez. Daluege.

An alle Höheren SS- und Polizeiführer „pp“.

V

Kattowitz, den 8. Sept. 1939.

Einsatzgruppe z. b. V.
der Sicherheitspolizei

Organisations-Befehl

(Befehl Nr 4)

1. Die Einsatzgruppe z. b. V. hat ihre Geschäftsräume in Kattowitz, ul. Zajaczka Nr. 6. Fernsprecher: 333 22.
2. *Chef der Einsatzgruppe z. b. V.*: SS-Oberführer Dr. Rasch.
Vertreter und Referent Grenzpolizei: SS-Standartenf. Dr. Trummler.
Referent Exekutive: SS-Obersturmb. Führer Hellwig.
Leiter Abt. I. (Verwaltung): SS-Obersturmf. Willig.
Leiter Abt. II (Exekutive): SS-Obersturmf. Schurer.
3. Die Einsatzgruppe besteht aus:
 - a. Dem Einsatzkommando Grenzpolizei.
Führer: SS-Standartenf. Dr. Trummler.
Vertreter: SS-Sturmbannf. Hoffmann.
(Geschäftsstelle: Kleistschule, ul. Kilinskiego, Fernsprecher: 331 36)
 - b. Dem Einsatzkommando Exekutive.
Führer: SS-Obersturmbannf. Hellwig.
Vertreter: SS-Untersturmf. Husung.
(Geschäftsstelle u. Fernsprecher wie zu 3a).

gez. Dr. Rasch
Beglaubigt:
podpis nieczytelny
Polizeisekretär

An den
Chef der Zivilverwaltung
in Kattowitz

VI

Der Sonderbefehlshaber der Polizei
im Bereich der 14. Armee.

Kattowitz, den 13. 9. 1939

Einsatzbefehl Nr. 2

1. *Befriedungsraum* des Sonderbefehlshabers für den 11. und 12. 9. 39.
Rechte Grenze: Slowakisch-polnische Grenze,
Linke Grenze: Strasse Dabrowa Gorna — Olkusz — Skala — Krakau (Strasse einschl.),
Vordere Grenze: Stadt Krakau ausschl. — Strasse Krakau — Swiatniki Grn. — Myslenice — Rabka (Ort. einschl.) — Nowy Targ (Neumarkt) — in Richtung Zakopane (Strasse einschl.),
Rückw. Grenze: Dabrowa Gorna (ausschl.) — Sosnowiec (ausschl.) — Jaworzno — Oswiecim (Auschwitz) — Bielsko (Bielitz), Orte einschl. — Strasse Bielitz — Zywiec (Saybusch) — Milowka — Landesgrenze (Strasse einschl.).
2. *Detachementsgliederung:*
Detachment Süd:
 Schutzpolizei: II. Batl./Pol.—Regt. 3, Kdr.: Maj. d. Sch. Wlrths,
 Sicherheitspolizei: 1. Zug, Führer: SS-Hptstf. Ratz, 30 Mann Grzpol., 22 Mann Stapo.
Detachment Mitte:
 Schutzpolizei: I. Batl./Pol.-Regt. 3, Kdr.: Hptm. d. Sch. Greschuchna,
 Sicherheitspolizei: 2. Zug, Führer: SS-Ostf. Essig, 30 Mann Grzpol., 22 Mann Stapo.
Detachment Nord:
 Schutzpolizei: III. Batl./Pol.-Regt. 3, Kdr.: Hptm. d. Sch. Kaufmann, 1 Zug Pz.-Wg. Hu., dem III Batl. unterstellt,
 Sicherheitspolizei: 3. Zug, Führer: SS-Ustf. Huck I, 30 Mann Grzpol., 21 Mann Stapo.
Trennungslinien:
 a. Zwischen Detach. Süd und Mitte: Zywiec (für Süd) — Strasse Zywiec — Okranjnik — Kukow — Sucha — Makow — Jordanow — Rabka (Strasse für Mitte). Ab Sucha auch Mitbenutzung der Strasse für Süd.
 b. Zwischen Detach. Mitte und Nord: Weichsel.
3. *Standorte für Batl.-Stäbe:*
 II. Batl.: Zywiec,
 I. „ : Wadowice,
 III. „ : Trzebinia.
4. Die Batl.—Stäbe erreichen ihre Standorte bis 11. 9. 39, 12,00 Uhr. Der Vormarsch der Detach. in ihre Befriedungsräume erfolgt zweckmässig in breiter Front, so dass bereits während des Einmarsches Teile des Geländes durchgekämmt werden.
5. *Vormarschstrassen:*
 I. Batl.: Pless — Biala — Zywiec,
 II. „ : Mikolow (Nikolai) — Alt-Berun — Auschwitz,
 III. „ : freigestellt.
 Vormarschstrassen sofort erkunden, insbesondere für Panzer. Falls ungangbar, selbstständig Umgehungsstrassen benutzen.
6. Der zum II. Batl. abgeordnete grosse Pol.-Fu.-Trupp b (mot), jetziger Standort Rybnik, tritt zum I. Batl. zurück und wird b. a. w. dem N.—Zug dieses Batl. wieder unterstellt. Meldung am 11. 9. 39, 8,00 Uhr, bei Batl. Stab I Batl. in Kattowitz.

Mit dem gleichen Zeitpunkt wird der zweite zum II. Batl. abgeordnete grosse Pol.-Fu.-Trupp b (mot), jetziger Standort Pless, dem II. Batl. unterstellt.

Im Laufe des Nachmittags des 11. 9. 39 wird dem II. Batl. ein weiterer gr. Pol.-Fu.-Trupp b (mot) zugeteilt werden.

Während des Vormarsches und besonders nach Erreichung der Einsatzräume ist durch die Batl. Funkverbindung mit Stab/Sonderbefehlshaber und untereinander aufzunehmen und aufrecht zu erhalten.

Die Batl. haben, soweit möglich, unter Ausnutzung vorhandener Postfernleitungen Fernsprechverbindung mit Stab/Sonderbefehlshaber aufzunehmen. Über Mitbenutzung etwa vorhandener Wehrmachts-Drahtnachrichtsmittel ergeht besondere Anweisung.

7. Gemäss Anordnung der Abt. IVa des Armee-Ober-Kdos (A. O. K.) 14 empfangen die Detach. (Schutzpol. und Sicherheitspol.) Verpflegung bei den nächstgelegenen Heeresverpflegungsausgabestellen. Falls diese nicht bekannt, bei nächstgelegenen Divisionen (Abt. IVa) erfragen.

8. Für Kraftstoffempfang sind vom A. O. K. 14 folgende Tankstellen zugewiesen:

- a. Vacuum-Oil in Sosnowiec,
- b. Raffinerie in Czechowice, halbwegs Pless — Biala,
- c. Zapfstelle am Bahnhof Auschwitz,
- d. Nord-Ost-Umschlageplatz in Krakau.

Die K.-Offiziere setzen sich mit den ihnen am nächsten gelegenen Tankstellen in Verbindung.

9. Batl. und Kdr. d. Sicherheitspol. melden fortlaufend durch Funk oder Fernsprecher Standorte der unterstellten Einheiten, sowie Durchführung und Ergebnisse der Befriedung.
10. Auf die besonderen slowakischen Verhältnisse in Zakopane (Detach. Süd) ist Rücksicht zu nehmen.
11. Regt.-Stab mit Regt.-Nachr.-Zug und Rest Pz.-Wg.-Hu, treten Vormarsch nach Krakau am 11. 9. 39, 8,00. Uhr von Kattowitz über Myslowitz — Jaworzno — Chrzanow an. Führer: Hauptm. d. Sch. Mann.

IV. Batl. hat Sonderbefehl für Vormarsch nach Krakau erhalten.

Kommandeur d. Sicherheitspol. mit Reserve (Führer Grzpol.: SS-Staf. Dr. Trummler, Führer Stapo: SS-Obstbannf. Hellwig), marschieren selbstständig nach Krakau. Abmarschzeit ist zu melden. Nach Eintreffen in Krakau sofort Verbindung mit Stab/Sonderbefehlshaber aufnehmen.

12. Ich befinde mich bis 11. 9. 39, 9,30 Uhr, in Kattowitz (Sporthaus) und begeben mich dann nach Krakau.

Der Sonderbefehlshaber
gez. v. Woyrsch

Für die Richtigkeit
(—) Abesser
Major der Schutzpolizei

Verteiler:

RFSS, Chef Orpo, Chef Sipo, Regt.-Kdr., Adj. Stabschef (1a, 1b, 1c, 1N, 1K, W) Regt.-Arzt, Regt.-Schr., Batl. I-IV, Pz.-Wg.-Hu, Sipo, PP. Kattowitz, AOK, O. Qu. AOK 14, CdZ beim AOK 14, Grenz-Abschnittskdo 3, CdZ beim Grenz-Abschnittskdo 3.

VII

(Anlage zum Lagebericht vom 17. 9. 1939 — bis 8 Uhr —
Lagebericht der Einsatzgruppe I vom 15. 9. 39.

1. *Die allgemeine Lage:*

Die Entwicklung im Raume der Einsatzgruppe I (Wojewodschaften Schlesien und Krakau mit Teilen von Lemberg) war dadurch gekennzeichnet, dass die polnische Bevölkerung von der raschen Entscheidung völlig überrannt wurde und zunächst wie vor den Kopf geschlagen war. Die grosse Masse der Landbevölkerung steht auch jetzt noch unter dem Eindruck der Greuelhetze der letzten Monate, die sich in einer panischen Furcht vor einer anbrechenden deutschen Schreckenherrschaft äusserte. Die nationalbewusste Stadtbevölkerung verhielt sich resigniert und in Krakau passiv, nicht zuletzt deshalb, weil die gesamte politische, geistige und wirtschaftliche Führungsschicht geflüchtet oder unter den polnischen Waffen ist. In den ersten Tagen war insbesondere bei der ärmeren Bevölkerung ein Stimmungsumschwung festzustellen der Art, dass die Regierungsqlique das Volk irre geführt und ein völlig falsches Bild über die eigene militärische Stärke und die Verfassung der deutschen Wehrmacht verbreitet habe. Hoffnungen auf eine neue soziale Ordnung und antisemitische Tendenzen, die vorwiegend religiösen und wirtschaftlichen Ursprungs sind, spielen mit.

Inzwischen beginnt sich das verbliebene polnische Bürgertum wieder innerlich zu fangen. Die Kräfte, die sich unter der Leitung des Erzbischofs Fürst Sapieha im Krakauer Bürger-Komitée sammeln, wirken unter der Parole einer loyalen Zusammenarbeit mit den deutschen Stellen für die Normalisierung des gesamten Lebens und die Wiederherstellung von Ruhe und Ordnung. Sie zielen aber gleichzeitig auf einen engen Zusammenschluss der Bevölkerung ab, wie er bisher in der polnischen Bevölkerung nicht möglich gewesen ist. Ansätze einer Sammlung des ganzen Volkes und einer breiten, gegen die deutsche Besatzung gerichteten Arbeit treten in dem nach dem Verschwinden der gesamten Krakauer Presse neu gegründeten „Dziennik Krakowski“ zutage. Es ist angedeutet, dass die Besetzung der Stadt noch keineswegs einen Endzustand zu bedeuten braucht, das letzte Wort über die Unabhängigkeit des Staates vielmehr an anderer Stelle und nach dem Kriegsende gesprochen werde. Allmählich fällt die ausländische Rundfunkpropaganda wieder auf fruchtbaren Boden und wirkt sich in einer erheblichen politischen Gerüchtebildung aus.

Ist von einem organisierten, aktiven Widerstand in der Wojewodschaft Krakau wenig zu spüren, so liegen die Verhältnisse in Schlesien als das Kerngebiet der polnischen Aufständischenorganisationen wesentlich anders. Da der alte Stamm dieser Organisationen und Wehrverbände nach den bisherigen Beobachtungen keine Verstärkung aus der Bevölkerung verzeichnen kann, ist anzunehmen, dass eine rücksichtslose Ausmerze der Banden, Dachsützen und Saboteure zur Beseitigung dieser Unruhefaktoren führt. Der Rückkehr zu allem entschlossener polnischer Elemente nach Kriegsschluss wird durch eine Auswertung des inzwischen staatspolizeilich erfassten Materials vorgebeugt.

2. *Die militärische Lage:*

Die vorliegenden Meldungen über die militärische Grosslage gehen über die allgemeinen Informationen nicht hinaus. Die Beobachtungen im Arbeitsgebiet der Gruppe gehen dahin, dass die deutsche Wehrmacht in ihrem Auftreten und ihrer Ausrüstung auf die polnische Bevölkerung einen starken Eindruck gemacht hat. Die Polen sind ausserordentlich überrascht über die Disziplin, die sich die Wehrmacht der polnischen Bevölkerung gegenüber auferlegt. Allgemein wird bei den Wehrmachtsteilen und -angehörigen eine grosse Weitherzigkeit und Menschenfreundlichkeit festgestellt (Ver-

pflegung polnischer Flüchtlinge usw.). Dies gilt insbesondere für die in Krakau stationierten Wiener Offiziere, die z. T. bereits in der Habsburger Monarchie hier tätig waren und deren achtungsvolle Einstellung zum Polentum von den Polen anerkannt und bevorzugt wird. Dagegen wird in den Verbänden der SS (Standarte Germania und Sicherheitspolizei) vor allem von Juden mehr und mehr eine zu keinen Konzessionen bereite, radikale, nach den Grundgesetzen des Nationalsozialismus ausgerichtete Kampftruppe gesehen, die der Mentalität der polnischen Bevölkerung nicht entspricht.

3. *Die sicherheitspolizeiliche Situation:*

Ihrer Aufgabe entsprechend, der Front den Rücken zu decken, wurden die Wojewodschaften Schlesien und Krakau auf Grund des vorhandenen bzw. sichergestellten Materials und der Meldungen aus dem rasch aufgebauten Nachrichtennetz nach gegnerischen Personen und Organisationen durchgekämmt. Diese Arbeit ist bes. in Schlesien noch nicht abgeschlossen, sondern wird sich im Zuge der Auswertung der beschlagnahmten polnischen Unterlagen wesentlich erhöhen. Die Auswertung geht insofern nicht reibungslos vor sich, als die Polen das Material entweder verstümmelt oder an andere Orte verschleppt haben. Beispielsweise wurden Teile des ausserordentlich wertvollen Materials der Wojewodschaft Schlesien, darunter persönliches Material des geflüchteten Wojewoden Graszinski, in Krakau gefunden, während das Aktenmaterial der staatlichen Verwaltung dieser Wojewodschaft erst mit dem weiteren Vorrücken der deutschen Truppen erreicht werden dürfte. Die Ermittlungen über den Verbleib von Aktenmaterial dienen gleichzeitig der Wiederingangsetzung der bisher unter polnischer Leitung stehender Wirtschaftsbetriebe (Herbeischaffung von Werksplänen, Akten der Grubenverwaltungen usw.).

Abschliessende Zahlen über die Verhaftungen liegen noch nicht vor. Diese liegen naturgemäss in Schlesien höher (vgl. das oben über den grösseren Umfang aktiven Widerstands Gesagte).

4. *Besondere SD-mässige Beobachtungen:*

Besondere Beobachtungen liegen auf dem Gebiet des Volkstums und der weltanschaulichen Gegner vor. Volkstumsmässig erscheint die Haltung der Slonzaken zum Deutschtum für die künftige Neuordnung des Raumes um Teschen von Wichtigkeit. Die Einstellung der Slonzaken, die den Grossteil der Bevölkerung darstellen, war ausgesprochen positiv und antipolnisch. Dem ist inzwischen teilweise Rechnung getragen worden dadurch, dass in den Landgemeinden Slonzaken als Bürgermeister eingesetzt worden sind. — Eine planmässige Arbeit des weltanschaulichen Gegners ist in Schlesien von Seiten der katholischen Kirche vorhanden. So wurde am 10. 9. in zahlreichen Kirchen ein Hirtenbrief des Bischofs Adamski — Kattowitz verlesen. A. ist Nationalpole und Deutschenfeind. Der Hirtenbrief ging davon aus, dass über Polen ein grosses Unglück hereingebrochen sei, man jedoch noch nicht wisse, welcher Staatshoheit die Gemeinden endgültig unterstehen würden und man den Ausgang des Krieges abwarten müsse. — Die evangelische Kirche, die z. B. auch in der Gegend von Teschen viel zur Wahrung des Deutschtums beigetragen hat, hat sich allgemein freundlich verhalten (Dankgottesdienste usw.). Dabei muss allerdings beachtet werden, dass sie — wie weite Teile der Bevölkerung — einfach zum Deutschtum steht, ohne die weitanschaulichen Konsequenzen des Nationalsozialismus im Einzelnen zu verstehen oder anzunehmen. — In Krakau verhalten sich die kirchlichen Kreise abwartend neutral.

5. *Besondere Gegebenheiten auf wirtschaftlichem Gebiet:*

Das im gesamten Wirtschaftsleben eingetretene Durcheinander beginnt sich nur allmählich zu entwirren. Die Verhältnisse liegen in den einzelnen Gebieten sehr verschieden. In Schlesien ist die Ernährung durch den raschen Nachzug der deutschen

Dienststellen (NSV, usw.) in ausreichendem Masse sichergestellt worden (Beschlagnahme der in verlassenen Judenbetrieben gestapelten Lebensmittel usw.). In Krakau trat in den ersten Tagen ein empfindlicher Mangel an Lebensmitteln und Gütern des täglichen Bedarfs in Erscheinung. Die Gründe sind vielfältiger Natur: Zerstörung aller Verkehrsverbindungen, vor allem zwischen Stadt und Land, psychologische Hemmungen bei der Landbevölkerung, den Handel in die Stadt wieder aufzunehmen, die Auspowerung der Landbevölkerung durch den Abzug der Pferde, des Viehs, der Arbeitskräfte, die Schliessung der Geschäfte, deren Besitzer zum Teil geflohen sind (Juden), das Fehlen von Geldmitteln (keine Auszahlung von Löhnen, Pensionen, Sparkassen- und Bankguthaben) usw. Anweisungen, die der Chef der Einsatzgruppe der Sicherheitspolizei im Einvernehmen mit dem Chef der Zivilverwaltung erliess, beabsichtigten in erster Linie die Normalisierung des Wirtschaftslebens, die Abstellung von Hamsterei, Wucher usw.

Die Voraussetzungen für die Wiederaufnahme der industriellen Produktion im Olsa-Gebiet und in Ostoberschlesien sind günstig, da die Zerstörungen der Polen nicht den erwarteten Umfang angenommen haben. Schwierigkeiten bereitet nur das Fehlen der Unterlagen und Gelder, die Anfuhr der Rohstoffe, die Besetzung der durch die Polen freigewordenen Posten usw. Eine zielbewusste und einheitliche Planung von Seiten des Reiches ist noch nicht überall vorhanden. So sind u. a. im Teschener Gebiet Fälle eingetreten, in denen Betriebe sowohl vom C. d. Z. wie von den Reichswerken Hermann Göring Kommissare zugeteilt erhielten, während andere wichtige Industriewerke, wie auch landwirtschaftliche Grossbetriebe, unbeachtet gelassen wurden.

Erhebliche Aufgaben stellt die Ausschaltung des Judentums aus der Wirtschaft, da z. B. Krakau rund 100 000 Juden hat, die fast die gesamte gewerbliche Wirtschaft in ihren Händen haben. Eine sofortige Beseitigung führt vermutlich zu chaotischen Zuständen (Verfall wertvoller Wirtschaftsgüter, schlagartiges Erlegen ganzer Wirtschaftszweige, z. B. des Lebensmittelhandels usw.).

VIII

Grenzschutz-Abschnitts-Kommando 3

Kattowitz, den 10. Sept. 1939

Chef der Zivilverwaltung

Vertraulich zu behandeln.

1. An die Polizeiführer in den Schutzbezirken I, II, III, mit Überdrucken für die unterstellten Verbände und Einheiten
— nachrichtlich — Grenzschutzabschnitts-Kommando III Kattowitz
Einsatz-Kommando der Sicherheitspolizei Kattowitz
mit 5 Überdrucken für unterstellte Einheiten
die Landräte in: Kattowitz, Pless, Rybnik, Tarnowitz, Lublinitz
das Einsatz-Kommando der Sicherheitspolizei in Bielitz
an die Geheime Feldpolizei beim Grenzschutz-Abschnitts-Kommando III
den Herrn Polizeipräsidenten des Oberschlesischen Industriegebietes
mit 3 Überdrucken für unterstellte Dienststellen.

Betr.: Orts- und Werkswehren — Durchführung von Massnahmen gegen Aufständischen Verbände.

1. Wie hier bekannt worden ist, kehren jetzt Führer der Aufständischen Verbände in ihre Heimatstandorte zurück, um erneut ihre Organisation aufzubauen, Gewalttaten und bewaffneten Widerstand zu organisieren.

Dieses Treiben ist bereits in der vergangenen Nacht in Kochlowitz festgestellt worden.

2. Um dieses Treiben von vornherein im Keim zu ersticken, ordne ich im Einvernehmen mit den infrage kommenden Dienststellen des Grenzschutz-Abschnitts-Kommandos und der Sicherheits-Polizei an:

- a. In allen Städten und Gemeinden über 5000 Einwohner in denen noch keine Ortswehren vorhanden sind, sowie in den grossen Werken, haben die Führer der eingesetzten Ordnungs- und Sicherheitspolizei, in den Kreisstädten die Landräte in Ausführung meiner an Landräte, Oberbürgermeister und Polizeipräsidenten gerichteten Rundverfügung vom 1. 9. 39 — VAK Nr 56 — aus den am Ort befindlichen und bekannten volksdeutschen zuverlässigen Männern Orts- bzw. Werkswehren zu bilden. Die Führer der Orts- und Werkswehren sind durch die eingesetzten reichsdeutschen Polizeiführer der Ordnungs-Sicherheits-Polizei zu ernennen und mir zur Bestätigung vorzuschlagen.

Bei der Bildung dieser Organisationen ist auf bereits im Ort vorhandene eingesetzte Einheiten der SA, SS, Freikorps und Jungdeutsche Verbände zurückzugreifen.

An allen diesen Orten sind ständig zu besetzende Wachen zu stellen.

Wo Polizeiführer der Ordnungs- und Sicherheits-Polizei vorhanden sind, unterstützen diese Wachen den Führern der Ordnungs- und Sicherheits-Polizei. Die Führer der Ordnungs- und Sicherheits-Polizei halten wegen des Einsatzes engste Fühlung mit den Orts- und Werkswehren.

Die Bewaffnung der gebildeten Selbstschutzorganisationen regeln die eingesetzten Führer der Ordnungs- und Sicherheits-Polizei.

Es ist darauf Bedacht zu nehmen, dass nur einwandfreien Männern eine Waffe in die Hand gegeben wird.

Für die Polizeiführer sind Abschriften meiner Rundverfügung vom 11. 9. 39 VAK Nr 56 beigelegt.

- b. Wo sich Führer der Aufständischen zeigen, sind sie sofort festzunehmen und den Einsatz-Kommandos der Sicherheits-Polizei zuzuführen. Diese befinden sich in folgenden Orten

Kattowitz und Bielitz.

Hierbei sind protokollarische Erklärungen einwandfreier Volksdeutscher beizufügen, aus denen hervorgehen muss, um wen es sich bei dem Festgenommenen handelt, was von ihm aus der Vergangenheit bekannt ist, wann seine Rückkehr erfolgte und wo und bei welcher Gelegenheit er in Erscheinung getreten ist.

Wo derartige Personen mit der Waffe in der Hand angetroffen worden sind, sind sie sofort zu erschiessen. Hierüber ist am gleichen Tage noch Meldung mit entsprechendem Tatbestand den zuständigen Einsatz-Kommandos der Sicherheits-Polizei vorzulegen.

- c. Die uniformierte Polizei wird hiermit angewiesen, die von der Sicherheits-Polizei durchzuführenden Aktionen weitgehend zu unterstützen. Insbesondere sind bei grösseren Transporten die erforderlichen Transport-Kommandos, und wenn möglich auch Fahrzeuge zur Verfügung zu stellen.
3. Der Polizeipräsident in Kattowitz wird hiermit angewiesen, noch heute ein Sammel-lager für Aufständische in Kattowitz einzurichten und die nötigen Bewachungsorgane zu stellen.

Das Einsatz-Kommando der Sicherheits-Polizei ist leider nicht in der Lage zurzeit Personen hierfür bereitzustellen.

Das Veranlasste ist mir umgehend zu melden.

Gleiche Meldung ist an Einsatz-Kommando der Sicherheits-Polizei Sturmbannführer Hahn, Kattowitz, Stadtbibliothek, Francuskastrasse zu erstatten.

4. Der Herr Landrat in Bielitz wird gebeten ebenfalls ein Sammellager für derartige Festgenommene im Benehmen mit dem Einsatz-Kommando der Sicherheits-Polizei in Bielitz zu errichten.
5. Über die Durchführung sämtlicher Massnahmen ist laufend in den täglichen Lage-meldungen zu berichten.

I. A.

gez. Dr. Graf v. Matuschka

für die Richtigkeit

(—) Abesser

Major der Schutzpolizei

IX

Teschen, den 27. 9. 1939

Sicherheitspolizei

Einsatzkommando 4/I

627/39

An den

Landrat

in Pless

Betrifft: Verfahren in politisch-polizeilichen Angelegenheiten.

Ich ersuche die unterstellten Dienststellen der Gendarmerie sowie der staatlichen und kommunalen Polizei umgehend anzuweisen:

1. Sämtliche anfallenden Vorgänge einschliesslich Anzeigen in politisch-polizeilichen Angelegenheiten unverzüglich durch den vorgesetzten Landrat dem E. K. 4/I der Sicherheitspolizei in Teschen Neues Rathaus, vorzulegen,
2. In politisch-polizeilichen Angelegenheiten nur bei Gefahr in Verzug selbst exekutiv tätig werden, in übrigen Weisung des E. K. 4/I einzuholen und abzuwarten,
3. Aus politischen Gründen bei Gefahr in Verzug festgenommene Personen alsbald mit Vorgängen dem E. K. 4/I zu überstellen.

Zu den politisch-polizeilichen Angelegenheiten gehört insbesondere auch die Bekämpfung der Aufständischen, der polnischen Verbände und Vereinigungen, überhaupt aller Widerstände aus dem Polentum gegen die Massnahmen des Deutschen Reiches und der mit der Durchführung derselben befassten Behörden, Einrichtungen und Organisationen.

Ferner gehören dazu die abwehrpolitischen Angelegenheiten, nämlich die Bekämpfung der Spionage und Sabotage sowie die Bearbeitung aller Angelegenheiten, die das Judentum betreffen.

(—) Brunner

SS-Standartenführer

X

Abschnitt Oberschlesien
— Chef der Zivilverwaltung —
VA K Nr. 312/39

Kattowitz, den 29. 9. 1939

1. Verteiler: Landräte
Oberbürgermeister
Polizeipräsidenten.

Betr.: Einsatzkommando der Sicherheitspolizei.

Aus besonderem Anlass weise ich darauf hin, dass im Bereich des Abschnitts Oberschlesien ausschliesslich das diesem zugeteilte Einsatzkommando der Sicherheitspolizei, welches gemäss Anordnungen des Herrn Befehlshabers mir untergestellt ist, zu Amtshandlungen befugt ist. Die Verfügungen des dem Abschnitt Oberschlesien zugeteilten Einsatzkommando der Sicherarbeitspolizei ergehen in meinem Namen bzw. im Namen des Herrn Befehlshabers. Soweit ich sie nicht selbst zeichne, werden sie von meinem ständigen Vertreter „In Vertretung“, vom Führer des Einsatzkommandos „Im Auftrage“ gezeichnet werden.

Sofern andere, nicht dem Abschnitt Oberschlesien zugeteilte Dienststellen der Sicherheitspolizei, im Bereich des Abschnitts Oberschlesien Amtshandlungen vornehmen wollen ersuche ich, diese auf ihre Unzuständigkeit hinzuweisen und sie an mich zu verweisen.

2. An den Führer des Einsatzkommandos der Sicherheitspolizei beim Abschnitt Oberschlesien, Kattowitz, Ziethenstr. 8.

Ich habe die mir nachgeordneten Dienststellen darauf hingewiesen, dass nur das von Ihnen geführte dem Abschnitt Oberschlesien zugeteilte Einsatzkommando der Sicherheitspolizei befugt ist Amtshandlungen im Bereich des Abschnitts Oberschlesien vorzunehmen, sowie, dass die von Ihnen vorzunehmenden Amtshandlungen in meinem bzw. im Namen des Herrn Befehlshabers erfolgen.

Ich ersuche daher ergebenst, alle Verfügungen usw. mit dem Briefkopf

Abschnitt Oberschlesien
Chef der Zivilverwaltung
Einsatzkommando der Sicherheitspolizei

herauszugeben und diese Verfügungen soweit sie nicht wegen ihrer grundsätzlichen Bedeutung von mir selbst oder meinem ständigen Vertreter zu zeichnen sind, im Auftrage zu zeichnen.

Ein Stück der für den Bereich des Abschnitts Oberschlesien erlassenen Geschäftsordnung, sowie einen vorläufigen Geschäftsverteilungsplan füge ich mit der Bitte um Kenntnisnahme und Beachtung bei. [Dopisek ołówkiem: Die für die Ergänzung des Geschäftsverteilungsplans erforderlichen Ihre Dienststelle betreffenden Angaben bitte ich baldigst einzureichen].

3. Abschrift (von 1) an den Herrn Kommandeur der Schutzpolizei und den Herrn Kommandeur der Gendarmerie zur Kenntnis.
4. Z. d. A.

(—) Fitzner

JOANNA ŁADOMIRSKA

Z DZIEJÓW ŚLĄSKIEJ EMIGRACJI DO AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Przemiany społeczno-polityczne zachodzące w XIX wieku na całym świecie w nie spotykanych do tego czasu rozmiarach stawały się przyczyną całego szeregu zjawisk ubocznych, lecz również mających doniosłe znaczenie. Jednym z nich były ruchy migracyjne. Rozwijający się przemysł stwarzał możliwości zarobku, zaś reformy agrarne wyzwalające chłopów z niewoli feudalnej dawały im swobodę w poszukiwaniu lepszych warunków bytu. To leżało u podstaw masowych wędrówek ludności ze wsi do miast. Nie zawsze jednak miejscowi wychodźcy zdolni byli zaspokoić zapotrzebowanie fabryk na siłę roboczą. Z drugiej strony niektóre tylko ośrodki przemysłowe mogły zatrudnić wszystkich miejscowych robotników. Dlatego też rozpoczęły się wędrówki za chlebem do oddalonych często setki kilometrów okręgów uprzemysłowionych.

Nowoczesna emigracja zarobkowa rozpoczęła się w pierwszym dwudziestoleciu XIX w. Za jej początek można przyjąć rok 1815, gdyż wydarzenia poprzedzające tę datę przyniosły zasadnicze zmiany w położeniu prawnym i społecznym wielu narodów. W rezultacie zaś od bitwy pod Waterloo do końca stulecia¹ Europę opuściło w poszukiwaniu lepszych warunków 27 milionów ludzi.² Do krajów przodujących w wychodźstwie należała Anglia, z której w ciągu 13 tylko lat (1840 do 1852) wyjechało 2 480 165 osób.³ Emigrowała również ludność z innych krajów europejskich. Zarobków szukali Włosi, Hiszpanie, ludy skandynawskie, Rosjanie i Polacy.⁴ Licznie emigrowali również Niemcy.⁵

Emigracja pruska rozpoczęła się w czterdziestych latach XIX w. Na siłę przybrała po Wiośnie Ludów. Wzrost jej po 1848 r. był ogromny, o czym świadczy fakt, że w kilka lat po tym (1857) wyjechało z Prus w ciągu jednego roku 33 tysiące osób. Oczywiście nie są w to wliczone wyjazdy nieoficjalne, w statystykach nie ujęte, które podwyższyłyby znacznie tę liczbę. Po 1858 roku liczba wychodźców zmalała, lecz po wojnie 1866 r. osiągnęła znów olbrzymią cyfrę 50 tysięcy osób. Wojna

prusko-francuską ponownie zahamowała falę emigracji pruskiej na parę lat. Szczytowy poziom osiągnęło wychodźstwo pruskie na początku lat osiemdziesiątych (1881—1883), w tym bowiem okresie opuszczało kraj rocznie przeszło 100 tysięcy osób. Następne lata przyniosły ponownie spadek emigracji, dopiero schyłek XIX w. cechuje się kolejnym wzrostem liczby wyjeżdżających.⁶

Różnie kształtował się udział poszczególnych prowincji w emigracji pruskiej. O ile początkowo prym wiodły kraje zachodnie (Westfalia, okręg Reński), to w latach następnych najwięcej ludzi emigrowało z prowincji wschodnich (Pomorze, Poznańskie, Śląsk).⁷

Wychodźcy udawali się najczęściej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, rzadziej do Ameryki Południowej, Afryki, czy Australii. Nie wszyscy też pozostawali za Oceanem. Część emigrantów po dorobieniu się majątku, względnie doznawszy rozczarowania wracała po pewnym czasie do ojczystego kraju.

Zadaniem niniejszego szkicu jest pokazanie początków emigracji śląskiej na podstawie korespondencji i archiwaliów dotyczących kilku osad amerykańskich założonych przez wychodźców z Opolszczyzny. Materiały te znajdują się w aktach rejencji opolskiej w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Pozwalają one ustalić liczbę emigrującej ludności, jej pochodzenie społeczne, zawody, dane dotyczące stosunków rodzinnych, a czasem także przyczyny wyjazdu. Źródła zawierają ponadto bogaty materiał propagandowy, pochodzący głównie od spółek okrętowych zajmujących się przewożeniem emigrantów za ocean. Ciekawa jest również ta część materiałów, która zawiera bezpośrednie informacje pochodzące od władz pruskich, gdyż odzwierciedla ich stosunek do emigracji jako zjawiska społecznego. Polityka popierania przez pierwsze dziesiątki lat ruchu wychodźczego, a następnie coraz bardziej niechętnie ustosunkowywanie się władz do tego zjawiska, jest wyrazem przemian dokonywających się wewnątrz państwa pruskiego. Ta część źródeł jest niestety najmniej liczna.

Mankamentem wyżej wymienionych archiwaliów jest to, iż są bardzo jednostronne. Zawierają bowiem w zasadzie tylko dane miejscowe, nie pokazują zaś losów emigrantów na wychodźstwie. Są wprawdzie sprawozdania agentów, lecz dokumentom tym nie można dać pełnej wiary z uwagi na ich tendencyjność. Przedstawiali oni celowo życie na emigracji w najlepszym świetle, ponieważ zależało im na zwerbowaniu jak największej liczby chętnych. W przeciwnym przypadku funkcja ich traciła rację bytu. Zdarzało się więc, że agenci fałszowali listy rzekomych emigrantów do rodzin, w których zachwalali swoje własne walory organizacyjne oraz sytuację na obczyźnie.⁸

W omawianych źródłach znajduje się kilka dokumentów mających szczególną wagę dla zagadnienia wychodźstwa polskiego. Są to autentyczne listy pisane przez uczestników pierwszej grupy emigrantów ze Śląska Opolskiego,⁹ a wśród nich list wielkiego organizatora emigracji polskiej w Ameryce Północnej, a potem również działacza polonijnego, ks. Leopolda Moczygęby.¹⁰ Właśnie te dokumenty będą podstawą niniejszego artykułu.

Trudno ustalić dokładną datę osiedlenia się w Ameryce pierwszych śląskich emigrantów. Źródła archiwalne nie zawierają wzmianek na ten temat, zaś autorzy omawiający problem wychodźstwa różnią się w swych opiniach. Iciek przyjmuje, że było to w 1848 r.,¹¹ inni natomiast jak Kruszką i Niklewicz podają rok 1854.¹² Jesteśmy również zdania, że należy przyjąć raczej ostatnią datę. Przemawia za tym fakt, że pierwszy list napisany przez śląskiego osadnika z Teksasu do rodziny w Płużnicy na Opolszczyźnie datowany jest z 1855 r., z treści zaś jego wynika, iż pisany był w krótkim czasie po zakończeniu podróży.¹³ Ustalenie ścisłej daty nie jest jednak najistotniejsze. Ważną natomiast jest okoliczność potwierdzona przez szereg autorów, że pionierska grupa polskich emigrantów składała się z około 300 osób pochodzących z Wielkiej Płużnicy, Błotnicy i Kielczy.¹⁴ Grupie tej, jak już wspomniano, przewodził ks. Leopold Moczygęba. Poprowadził on i osadził swoich krajanów w samym sercu Teksasu, w odległości około 85 mil na południowy wschód od San Antonio.¹⁵ Miejscowość swoją nazwali osadnicy „Panna Maria”.¹⁶ Fakt ten zapoczątkował właściwe dzieje Polonii amerykańskiej, bowiem odtąd polska imigracja zrazu jeszcze słabym, następnie jednak żywym i nieprzerwanym prądem napływała do Stanów Zjednoczonych.¹⁷

Polacy nie jechali na emigrację zupełnie „w nieznaną”, gdyż mieli zapewnioną możliwość rozpoczęcia normalnego życia. Ks. Leopold Moczygęba był właścicielem wielkiego obszaru gruntu w Teksasie, który zakupił od rządu Stanów Zjednoczonych właśnie w celu odsprzedania go po uczciwych cenach swym rodakom.¹⁸ Leżało to zresztą w interesie Stanów Zjednoczonych, gdyż gwarantowało zagospodarowanie mało zaludnionego Teksasu, osadnikom zaś pozwalało bez większych przeszkód rozpocząć gospodarowanie na nowym terenie.

Warunki, jakie emigranci zastali w Ameryce, były pod każdym względem różne od tych, do których byli przyzwyczajeni. Śląsk, który opuścili, mimo szeregu reform społeczno-politycznych jakie objęły go wraz z całym państwem pruskim w XIX w., nie wyzwolił się jeszcze całkowicie z panujących stosunków feudalnych. Kapitalizm w szybkim tempie rozwijał się w miastach, wieś jednak przez długie lata miała jeszcze trwać w zacofaniu. Formalnie chłop stał się wolny, faktycznie uwłaszczenie spowodowało pogorszenie jego sytuacji materialnej. Prze-

pisy o uwłaszczeniu pociągnęły za sobą nie tylko karłowacenie gospodarstw wiejskich, lecz również przydzielanie chłopom gorszej jakościowo ziemi. Jeżeli się jeszcze zważy, że podatki tak państwowe jak i komunalne, jakimi obciążono chłopów, były bardzo wygórowane, to w tej sytuacji położenie wolnego chłopą niejednokrotnie było gorsze od dawnego pańszczyźnianego. Często jedynym sposobem uzyskania przez ludność wiejską pieniędzy była pożyczka u lichwiarza, lecz wówczas wysoki procent uciskał wieś równie dotkliwie jak podatki. Pozostawała wprawdzie praca najemna w gospodarstwach obszarnczych, jednak po roku 1850, kiedy o siłę roboczą było bardzo łatwo, właściciele ziemscy „utrzymywali płace w katastrofalnie niskim poziomie i narzucili pańszczyźniane warunki płacy”.¹⁹

W Ameryce osadnicy zostali wciągnięci w zupełnie nowe stosunki społeczne. Młody kapitalizm amerykański stwarzał możliwości stosunkowo szybkiego dorobienia się. Start życiowy zależał przede wszystkim od przedsiębiorczości imigrantów i umiejętności przystosowania się do nowych warunków.

Również zwyczaje były inne niż w ojczyźnie. Nie było wsi, w jakich mieszkali na Śląsku, nie było zbyt wiele ludzi, nawet stroje się różniły od dotychczas używanych. Nie przerażało to jednak osadników, przyzwyczajali się szybko, pomagała im w tym świadomość swobody i możliwość egzystencji.

O wszystkich innowacjach informowali Ślązacy swoich rodaków wybierających się za Ocean. Wskazywali na zalety i niewygody emigracji, zwracali uwagę na rzeczy, które przybyszowi z kraju mogłyby wydać się dziwne. Oto co w dniu 13 maja 1855 r. pisał do swoich rodziców Jan Moczygemba: „...Brak tu ludzi i rzeczy. Nie ma u nas wsi, jeden dom od drugiego jest oddalony około 10 mil. Aby kupić krowę, musiałem dwa dni poświęcić. [...] Pytacie o grunt pod zabudowę domu, każdy musi dom na swoim gruncie postawić, gdyż tu nie ma takich jak u nas wsi. [...] Gruntu jest dosyć...”²⁰

Niektórzy z pierwszych wychodźców zakupili grunt nie tylko dla siebie, lecz również dla rodziny mającej przyjechać później. Donosił o tym Jan Moczygemba: „...Anton przygotował ojcu grunt i ogrodził go płotem, ale jeśli sami nie zechcecie przyjechać, to powiedzcie Krawietzowi z Toszku, bo miejsce jest bardzo dobre a płot dużo kosztuje.”²¹

Do cenionych rzeczy należało nie tylko drzewo. Poszukiwane były również skóry, różnego rodzaju narzędzia rzemieślnicze i rolnicze a nawet nici.²² Wielki był też popyt na jarzyny.²³ Osadnicy prosili o to wszystko wybierających się ich śladami znajomych i krewnych. Nie namawiali do przywożenia niepotrzebnego balastu. Bardziej opłacało się sprzedać na Śląsku cały dobytek i przywieźć pieniądze. Nie każdy też pieniądź przedstawiał za Oceanem wartość. Najlepsze było

złoto i talary.²⁴ Były to wartości, które w każdym przypadku można było zamienić na dolary, za które z kolei wszystko dało się kupić. „Jeśli masz dużo pieniędzy możesz i sto sztuk bydła hodować, ponieważ to u Amerykanów jest zwykłą rzeczą.”²⁵ Osadnicy przyswajali sobie nowe umiejętności, nauczyli się uprawiać bawełnę, która mimo iż kosztowna, nie była dla nich niemożliwą do osiągnięcia rzeczą.²⁶ Musieli jednak zrezygnować z pewnych swoich przyzwyczajeń, ze strojów, a zwłaszcza kobiet. Szerokie krochmalone śląskie spódnice musiały dziwnie wyglądać na tle spalonej słońcem teksaskiej ziemi, nie mówiąc już o tym, że były niewygodne. Z tych powodów ks. Moczygamba namawiając rodziców i pozostałe rodzeństwo do przyjazdu tak pisał: „Dla Hanki nie zabierajcie żadnego wiejskiego stroju, ponieważ tego tutaj nie może potrzebować jako i wszyscy ludzie, którzy tutaj ciągną. Stroje nasze wiejskie służą tutejszym ludziom na wyśmiech i są przyczyną grzechu.”²⁷

Mieszkańcy „Panny Marii” prosili również o obrazy.²⁸ Chodziło o przedmioty kultu religijnego, które na obczyźnie stanowiły część opuszczonego kraju.

Warunki, w jakich znaleźli się wychodźcy, wydały im się dobre, skoro do przyjazdu namawiali pozostałych w kraju krewnych. Ks. Moczygamba mimo iż część rodziny sprowadził do Ameryki z pierwszą grupą, usilnie zachęcał do tego resztę. Pisał do rodziców o bracie: „...ja do niego pisałem żeby tutaj przyciągnął, ponieważ tutaj miałby lepszy i bez wszelkiej użyraczk...”²⁹ zaś Jan Moczygamba tak scharakteryzował sytuację: „...sam nie jest tak trudno jak we Śląsku, bo sam może chować co chce a nic nie kosztuje.”³⁰

Z tym „nic nie kosztuje” Jan Moczygamba niewątpliwie przesadził, niemniej prawdą jest, że nabycie ziemi uprawnej po niskiej cenie, a w każdym razie na korzystnych warunkach nie nastroczało trudności, nawet jeżeli sprzedawcą nie był ks. Moczygamba, któremu zresztą z czasem zapas gruntów musiał się wyczerpać. Oto co na ten temat pisze ówczesny kronikarz O. W. Barzyński: „Nabycie gruntu na farmach nie sprowadza zbyt wielkich trudności. Za farmę uprawioną w całości lub połowie żądają zwykle gotówkę; czasem atoli rozdzielają ją na grube raty. Grunt świeży, dziewiczy, nigdy jeszcze nie tknięty, nabyć można na wypłatę kilkuletnią. Co więcej, rząd tu rozdaje nawet ziemię darmo, byle osadnik na roli darowanej pobudował dom, co rok kilka akrów uprawiał i podatek roczny wynoszący kilkadziesiąt centów obowiązał się płacić. Po pięciu latach darowizna ta przechodzi na własność rolnika, którą może rozporządzać według własnego upodobania.”³¹

W porównaniu z krajem były to na pewno świetne warunki, toteż zrozumiałą wydaje się rzeczą namawianie rodaków do przyjazdu.

Ślązacy ciągnęli więc tłumnie do Ameryki. Przeważnie byli to wieś-

niacy, lecz zdarzało się, wprawdzie rzadko, że ktoś z miasta wyruszał za Ocean. Emigrowali żonaci i samotni, rodziny wielodzietne. Byli to ludzie w różnym wieku lecz zawsze w pełni sił do pracy, gdyż zdawano sobie sprawę, że mimo sprzyjających warunków trzeba będzie w nowym kraju zacząć budować swe życie od podstaw.

Między innymi wyjechali: kolonista Józef Bednorz z żoną i trzyletnim synem,³² Jakub i Balbina Guzy z trojgiem dzieci,³³ chałupnik Szymon Piontek z żoną i pięciorgiem dzieci,³⁴ rolnik Marcin Panchyrz z żoną i dziewięciorgiem dzieci,³⁵ również rolnik Paweł Kluba z żoną i sześciorgiem dzieci.³⁶ Wyjechały osoby samotne — parobek Szymon Bonder,³⁷ i uczeń szewski Franciszek Krawiec.³⁸

Osoby ubiegające się o wyjazd podawały często powody, dla których decydowały się opuścić ojczyznę. Czasem przyczyną emigracji było, że ktoś z rodziny już mieszkał w Ameryce, jak to miało miejsce w przypadku Ludwika Danisza, udającego się do rodziców,³⁹ czy górnika Karola Slotty, którego namówił do wyjazdu mieszkający już w Ameryce szwagier.⁴⁰ Niektórzy kandydaci na wyjazd informowali władze, że zamierzają wyjechać, aby sobie poprawić warunki bytowe. Takie uzasadnienie znalazło się w podaniu o wyjazd Jakuba Smilki z powiatu niemodlińskiego.⁴¹ Zaś Franciszka Paterok z Sucholonej udawała się do przebywającego już w Ameryce męża.⁴²

Najczęstsze były wypadki, kiedy wyjeżdżał ojciec rodziny, by przygotować grunt, a następnie sprowadzał rodzinę.

Zdarzyło się też inaczej. Oto ze wsi Haraszowska wyjechał do Ameryki kolonista Grosz. Ponieważ nie dawał znaku życia o sobie, żona zaczęła go poszukiwać, i wtedy dowiedziała się, iż jej mąż zaginął.⁴³ Zaczęła się więc starać o oficjalne zaświadczenie o jego śmierci.⁴⁴ W trakcie załatwiania tej sprawy niemiecki konsul z Teksasu zawiadomił władze pruskie, iż Grosz cieszy się dobrym zdrowiem, mieszka 1 milę od miasta Goliat, lekko zarabia pieniądze, lecz lekko również je wydaje.⁴⁵ Wojnę spędził Grosz jako żołnierz Konfederacji.⁴⁶ Z relacji niemieckiego konsula wynikało, że poszukiwany Grosz nosił się z zamiarem wysłania rodzinie pewnej ilości pieniędzy.⁴⁷ Nie wiemy, czy dotrzymał obietnicy, akta archiwalne nie zawierają bowiem dalszych wzmianek na ten temat.

Liczba polskich osadników w Ameryce rosła z roku na rok. Powstawało coraz więcej polskich osad. Poza pierwszą, wspomnianą już „Panną Marią” w Teksasie powstały też następne: w 1855 r. osada Bandera,⁴⁸ w 1873 r. Częstochowa.⁴⁹ Polskie osady powstawały i w innych stanach. Charakteryzowały się często polskimi nazwami jak: Nowy Śląsk, Opole, Silesia.⁵⁰

Osadnicy organizowali sobie też życie społeczne. Budowali kościoły,⁵¹ zakładali polskie szkoły, w których uczyli polscy nauczyciele.⁵² Z cza-

sem zaczęto organizować różnego rodzaju towarzystwa, na których wzorowały się następnie nawet zrzeszenia amerykańskie. Do takich należało np. Towarzystwo Bratniej Pomocy.⁵³

Poczynania te miały na celu zarówno wzajemne wspomaganie się na obczyźnie, jak i kultywowanie polskich tradycji.

PRZYPISY

1. The Dictionary of Statistics, London 1899.
2. R. Dmowski: Wychodźstwo i osadnictwo. Lwów 1900.
3. Ibidem, s. 14.
4. Ibidem, s. 21 i n.
5. Ibidem, s. 19.
6. Leidig: Die preussische Auswanderungspolitik. Leipzig 1892, s. 452.
7. Ibidem, s. 455.
8. L. Caro: Emigracja i polityka emigracyjna. Poznań 1914.
9. WAP-Wrocław, RO-I, 12133.
10. Ks. Leopold Moczygemba urodził się dnia 18 października 1824 r. w Płużnicy w powiecie strzeleckim na Opolszczyźnie. Po ukończeniu średniej szkoły udał się na studia teologiczne do Rzymu. Święcenia uzyskał w 1849 r. i wtedy wstąpił do zakonu OO. Franciszkanów. Po krótkim pobycie w Niemczech wyjechał do Ameryki. Tu zajął się organizowaniem życia polskim osadnikom. Ks. Moczygemba rząd amerykański był bardzo przychylny, toteż mógł bez trudu swoją pracę prowadzić. Brał czynny udział w pracach polonijnych stowarzyszeń i organizacji. Zmarł 23 lutego 1891 r. i pochowany został w zbudowanym przez siebie kościele w Detroit.
11. Iciek: Polacy w Ameryce, s. 5 i n.
12. W. Kruszką: Historia polska w Ameryce; — Fr. Niklewicz: Dzieje pierwszych osadników polskich w Ameryce.
13. WAP-Wr. RO-I, 12133, s. 50.
14. Fr. Niklewicz: op. cit. s. 4. — Kruszką: op. cit. s. 11 in. — Jamestown Pioneers from Poland, Published by The Polish American Congress for the 350 Anniversary of Poles Landing in Jamestown, 1958.
15. Fr. Niklewicz: op. cit., s. 4 i n.
16. Ibidem.
17. M. Haiman: Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce 1873—1948.
18. K. Wacht: Polonia w Ameryce, s. 66.
19. Historia Polski, T. III, cz. I, Warszawa 1960, s. 122.
20. WAP-Wr. RO-I, 12133, s. 55 i n.
- 21—26. Ibidem.
27. WAP-Wr., RO-I, 12133, s. 50.
28. WAP-Wr., RO-I, 12133, s. 55 i n.
29. WAP-Wr., RO-I, 12133, s. 50.
30. WAP-Wr., RO-I, 12133, s. 42.
31. Cyt. za W. Kruszką, op. cit., s. 113 i n.
32. WAP-Wr., RO-I, 12133 i n.
33. do 42. Ibidem.
43. Ibidem, RO-I, 12206.

44. do 47. Ibidem.
48. Fr. Bolek: op. cit. s. 10.
49. Ibidem.
50. Ibidem, s. 7, 8.
51. Fr. Niklewicz: op. cit., s. 5.
52. W. Kruszką: op. cit., s. 101.
53. M. Haiman: op. cit., s. 24 i n.

A N E K S Y *

I

List ks. Leopolda Moczygemby do rodziców

(WAP-Wrocław, RO-I 12133, s. 50)

Panna Maria 18. VI. 1855

Kochani Ojcowie.

Wasze wszystkie pisma dostałem i byłemby wam nie odwłocznie pisał lecz zawsze rozmyślałem tam rzecz o której wam teraz chcę pisać. Ja sam myślałem że Franc też się nie odłączy — aże swami tutaj przyciągnie. Wy ale mi piszecie że on tego nigdy nie uczyni — ponieważ jego żona na to nie chce zezwolić. Gdyż ja do niego pisałem, żeby tutaj przyciągną, toch tylko dla tego — ponieważ tutaj miałby lepszy i bez wszelki użyteczki mógłby prowadzić swoje gospodarstwo, tak też zaisby musiał wam wasz powinnny wycug tutaj dawać — któryście sobie wymowili, tak też żebyśmy wszyscy tutaj byli, ienodla tego ja onego napominałem żeby tutaj przyszedł. — Przydą czasy — a nie daleko są, w których będzie Franc rad uciekał do Ameryki — a nie będzie mógł. Gdyż niechce — gdyż się dźierzy swoiey żony — już niechcę dalego napominać żeby tutaj Ciągną zadarmo. — Oto wy kochani Oycowie przyciągacie z Wróblem i z Hanką tego roku, — a nie zabieraycie żadnego. — Dobrze chowaycie wasz grosz. Co się tyczy waszego wycugu — na żaden spůsob nie daruycie Franckowi — ponieważ to byłby grzech — jednemu wszystko dać — a drugim nic. W porządku wystykujcie wasze rzeczy — tak żeby niemogły bydz złamane przd sądem. Obiercie sobie dobrego człowieka który wam to zawsze będzie posyłać, lecz daycie pozor, żebyście na nowo nie byli oszukani. — Za te pieniądze które za wycug otrzymacie możecie tu w Ameryce żyć bez troski, ponieważ my tu też jesteśmy, — co będzie możliwe ja też wam dam. W tym roku nie miałem nadwyżek ponieważ moi parafianie są ubodzy i mam do czynienia z budniem kościelnym. — Zak też i Anton mnie moc kosztował — lecz pomalu zais przydę do spsobu. — Teraz na drogę zabieraycie się iak najwcześni — ponieważz jest lepszy. — a piszcie nam kiedy wyiedziecie. — Dla HANKI nie zabieraycie żadnego wieyskiego striu, ponieważ tego tutaj nie może potrzebować iako i wszyscy ludzie którzy tutaj ciągną. Stroje nasze wieyskie służą tutyszym ludziom na wysmiech i są przyczyną grzechu. Na szyfie bądźcie przd się, czym mni macie kamraystwa tym lepszy, — ieno wam powiadam żebyście żadnego nie zabierali za wasze pieniądze. Wszyscy ludzie co na lato ciągli już sam są i i inși są przy zdrowiu. — Ieżeli wam jest można to nie zapominaycie w Śląsku ludziom roz-

* Zachowano pisownię oryginału.

ważać, ażeby nam też co na kościół posłali, bez Xsiedza w Płużnicy albo w Toszku. Johan Uykow raduie się, że iego Oycowie tutaj przyciągną, ponieważ tutaj będą w pokoju rzyć.

Pozdrawiam wszystkich was — Franca i iego żonę — siostry i Wróbla — tak Uykow w Toszku — na Boguszycach w Iemielnicy i w Dolny i wszystkich i pozostanym waszem synem.

St. Leop. B. M. Moczygemba

Bracia wszyscy są przy zdrowiu i daią was pozdrawiać.

II

List Tomasza Moczygemby i Joana Dziuka do Piotra Dziuka

(WAP Wrocław, RO-I 12133, s. 45)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Najprzód sie daią poręczyć Pan Sziler panu Rehtorowi. Teraz im už opisuiemy naszą raizę zpaną Szilerę. Iże nam tak idzie iak znailepszą Oicem każdy raz zawiaduią onas wednie i wnocy cochmy naiwiększą starość mieli ieszczecchmy wplużnicy byli toiest kwuli piniędzy nazmienće to nam pan Sziler wszystko pomienili wleipcyku aostatek wbreime aiechali znami ażmy na szyf atož dziękuiemy Panu Bogu zate powodzenie iżemy się tam wszyscy szczęśliwie dostali. Ateraz pozdrawiamy wszystkich plużnicznów azosobna pana rehtora i piotra Dziuka piotra Kruppę zieich całemi familiami. Aieżeli byśty Piotrze szed ze Sznapką toż się nie daicie bałamucić odżadnego ieni zpanę Szilere trzymaicie towam wszystko dobrze weindzie i inszemto powieccie apiniądze zabiercie iak naiwięcej złota bylebyście mieli na opłatę na aieżbanie bona złocie możecie dość profitować aten weksel napiniądze toiest na ty ulicy kandy Pan Ponkrac teraz ia też Thomas Moczigemba pozdrawiam swoich Oiców nasto razy izostanę ieich szczyrę Synę ażdo śmierci.

Thomas Moczygemba
Johan Dziuk

III

List Jana Moczygemby do stryja

(WAP-Wrocław RO-I 12133, s. 42).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Moi kochani strykowie. Pozdrawiam was obuch iwasze dziatki tosz piszecie do mnie o doradę iakosz ia wam radzić iak bywam się sam nie podobało to byćcie namnie narzykali wy zrobcie iak chcecie ia mowiłem ziozefem koletego to mi zelzami odpowiađał iże iak neilepszy bych im czynioł kieby ieno sam przyšli bo sam nieiest tak trudno iak wesłasku bosam może chować co chce anic nie kosztuje powiađał mi iże za pomocą Boską latoś może uprzedać za sto dularów przynice atoch my latoś niewiela

zasioli bo my nie mieli ieno sztyry woły aieden puk amowiłem Xiędzę to samo mo powiadał ale na przysły rok to niewiela bo Antonowi bardzo mocki wydał ieno wam chce chałupę wystawić a zanzoniem toch nie mowił bo poiechał do Kastrofile, aia tysz myślę bytysz żaden niebył co by owas źle myślał boim sam każdemu dobrze idzie a opowiadają iże by nam ieszcze lepszy szło kieby sam byli nasi Oycowie a August sie sam ma dobrze bo iest zdrowy aiest teraz przy Xsiędzu aotem wycugu to ia wam tysz inaczy nie mogę radzić ieno byleście mieli dobrego człowieka co bywas nie oszukał toby belo tak dobrze, teraz mi pozdrowcie moich Oycow i Brata i Żone iego iże bymi przywiosz twardy smoły ikonopina bratwy bosam niema iwłosku atosz ieno tak nie pędzy bo to iest nieleprzy przychocze.

Johan Moczigemba

HERBERT SZURGACZ

NADZÓR POLICYJNY WOBEC POLSKICH ROBOTNIKÓW PRZYMUSOWYCH NA ŚLĄSKU W LATACH 1939—1945

W okresie II wojny światowej na terenie Rzeszy zatrudniono przymusowo wiele milionów robotników cudzoziemskich dla uzupełnienia braku sił roboczych i tym samym podtrzymania mocy produkcyjnej przemysłu i transportu. Znaczną ich część stanowili robotnicy polscy wywiezieni z terenów Generalnego Gubernatorstwa okręgu białostockiego i tzw. obszarów włączonych. Liczba ich pod koniec 1944 roku na obszarze tzw. „Wielkiej Rzeszy” wahała się w granicach 3 449 000 osób.¹

Los robotników polskich zatrudnionych w przemyśle i rolnictwie Rzeszy był swego czasu przedmiotem badań W. Rusińskiego, których wyniki ogłosił w pracy „Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939—1945 na terenie Rzeszy i obszarów wcielonych. Sprawą tą zajął się ostatnio również W. Lemiesz w pracy pt. „O pracy niewolniczej na Ziemi Lubuskiej w latach II wojny światowej”, ograniczając jednak zakres badań do tego terenu.

Znaczna liczba robotników polskich została zatrudniona także i na Śląsku. W połowie 1944 roku na Śląsku Górnym, na obszarach należących do Rzeszy w 1939 roku, zatrudnionych było 63 946 robotników polskich, na Dolnym Śląsku 107 613, tj. razem 171 559 osób. Uwzględniając zaś obszar tzw. „Wielkiej Rzeszy” liczba robotników polskich na Śląsku kształtowała się w granicach 320 000 osób,² z czego wynika, że większość ich zatrudniona była w górnośląskim okręgu przemysłowym.

Niestety w literaturze śląskiej, pomijając kilka szkieletowych uwag, nie poświęcono dotąd należytej uwagi temu interesującemu zagadnieniu.³ Istnieje wprawdzie kapitalne źródło w postaci tzw. Memoriału Górnośląskiego, opublikowanego przez K. M. Pospieszalskiego, jednakże znajduje w nim odbicie jedynie sytuacja robotników zatrudnionych w przemyśle.⁴ Wspomniana praca Rusińskiego zaś nie uwzględnia w dostatecznej mierze odrębności tej problematyki na Śląsku i zdaje się nawet sugerować, że sytuacja robotników polskich zatrudnionych na

Śląsku nie odbiegała w zasadzie od ich położenia na pozostałych obszarach Rzeszy, co nie zawsze wydaje się słuszne.

W niniejszym szkicu zamierzam się zająć systemem nadzoru policyjnego wobec robotników polskich na Śląsku, który w systemie hitlerowskiej pracy przymusowej wobec robotników cudzoziemskich był jakby etapem wstępnym, gdzie ograniczenie wolności osobistej robotników cudzoziemskich, a w szczególności robotników polskich w drodze realizacji drobiazgowych przepisów policyjnych miało na celu zabezpieczenie całkowitej kontroli nad robotnikami, utrzymanie ich w bezwzględnym posłuszeństwie, zniszczenie ich poczucia godności osobistej. Celem tak pojętego systemu policyjnego było umożliwienie bezwzględnej eksploatacji w pracy niewolniczej robotników.

Pragnę również wskazać przykładowo, w jakim stopniu obowiązujące przepisy były realizowane w praktyce. Jako podstawa źródłowa posłużą tu tajne akta b. rejencji opolskiej oraz zeznania świadków (w przeważającej mierze byli to robotnicy polscy) w procesach przeciw Niemcom (odznaczających się szczególną brutalnością względem robotników) jakie odbyły się przed b. Sądem Okręgowym w Opolu w latach 1947 do 1952. Akta tych spraw znajdują się w posiadaniu Archiwum Sądu Powiatowego w Opolu.

Rzucającym się już na pierwszy rzut oka ograniczeniem wolności osobistej robotników był nakaz zewnętrznego oznakowania poszczególnych grup narodowościowych, m. in. również Polaków. Jak podawano w urzędowych wyjaśnieniach, celem tego rodzaju praktyki było zapewnienie każdemu Niemcowi rozpoznawania w każdej chwili, od pierwszych dni zatrudnienia, kto jest robotnikiem polskim;⁵ podkreślano, że „oznakowanie to służy wyłącznie tej konieczności.”⁶ Oczywiście sformułowania te były zbyt ogólnikowe i nie oddawały istotnego sensu wprowadzonej praktyki, zwłaszcza na Śląsku.

Pierwszym i zasadniczym aktem prawnym w tej mierze było rozporządzenie Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej Himmlera z 8. III. 1940 r. o oznakowaniu robotników polskich.⁷ Nakładało ono na robotników polskich zatrudnionych w Rzeszy obowiązek noszenia po prawej stronie piersi każdej sztuki wierzchniego ubrania przepisanej oznaki narodowościowej. Stanowił ją ustawiony na jednym z rogów kwadrat o bokach 5 cm z fioletową obwódką, gdzie na żółtym tle wymalowany był znak „P” również fioletowej barwy.

Obowiązkowi temu podlegali wszyscy Polacy, którzy zatrudnieni byli na terenie Rzeszy, wyjąwszy tzw. tereny włączone, po 1. IX. 1939 r. Od obowiązku noszenia oznak zwolnieni byli początkowo robotnicy stale zamieszkali w Wielkopolsce, czy też na Górnym Śląsku i udający się

do pracy przez granicę z 1939 r. (tzw. *Grenzgänger*). Jednak w dniu 22. X. 1941 r. w okólniku szefa Policji Bezpieczeństwa i SD Heydricha nastąpiło dalsze zaostrenie przepisów znoszące powyższy wyjątek,⁸ a w 1943 r. przepisy o oznakowaniu zostały rozciągnięte i na dzieci robotników, jeśli liczyły więcej niż 10 lat.⁹

Kwestia kręgu osób, które podlegać miały oznakowaniu, była na Śląsku znacznie bardziej skomplikowana. Landrat lubliniecki w piśmie do prezydenta rejencji opolskiej z 13. IV. 1940 r. stwierdzał np., że rzeczą bardzo niekorzystną jest oznakowanie robotników ze wschodnich terenów Górnego Śląska zatrudnionych w Rzeszy (*Altreich*), a to ze względów polityki narodowej, która przecież nastawiona została na zniemczenie ludności tych terenów. „Szkoda polityczna, jaka wyniknie przez takie oznakowanie, nie pozostaje w żadnym stosunku do minimalnego niebezpieczeństwa, że niektórzy wschodnio-Górnoślązacy unikną oznakowania” — pisał w tej sprawie.¹⁰ Pogląd ten podzielił i prezydent rejencji. W piśmie skierowanym do Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej stwierdza:

„Wydałem polecenie, aby robotnicy rekrutujący się z terenów włączonych tylko wtedy podlegali obowiązkowi noszenia oznaki rozpoznawczej, o ile przyznają się do narodowości polskiej, albo też ich przynależność do narodu polskiego została ustalona. Wychodzę przy tym z założenia, że ludność terenów włączonych, która przedtem w większości należała do Rzeszy Niemieckiej, musi zostać pozyskana dla narodu niemieckiego poprzez światłą i celową działalność narodową. Będzie to jednak niemożliwe, gdy robotnicy ci na wypadek zatrudnienia w Rzeszy zostaną oznakowani jako Polacy.”¹¹

Heydrich zgodził się z tym i zarządził w okólniku z 3. IX. 1940 r., aby dla „udowodnienia” przez robotnika jego nieprzynależności do narodu polskiego przedstawiać on miał zaświadczenie placówki policyjnej, właściwej dla stałego miejsca zamieszkania.¹²

Skutkiem tego powstawały potem sytuacje, które znalazły przykładowo bardzo wierne odbicie w sprawozdaniu landrata raciborskiego, kiedy skarży się, że robotnicy z Górnego Śląska, a w szczególności z powiatów żywieckiego, bielskiego, cieszyńskiego, mimo że „ani słowa po niemiecku nie znają,” zaopatrzeni są w różne zaświadczenia, z których miało wynikać, że są Niemcami, albo wpisani są na „listę narodową.” „Często jednak to przyznanie się do narodowości niemieckiej ma jedynie ten cel, ażeby uniknąć oznakowania literą „P” — pisał landrat.¹³

W praktyce postępowanie przy oznakowaniu wyglądało następująco: Urząd Pracy przedstawiał właściwej terytorialnie władzy administracyjnej listę osób przeznaczonych do wysłania na roboty w głąb Rzeszy. Organ administracji terytorialnej ustalał w porozumieniu z NSDAP,

Gestapo i policję, które z tych osób podlegały obowiązkowi oznakowania. Wykaz przesyłano następnie do nowego miejsca pracy, gdzie zatrudnieni mieli zostać owi robotnicy. Powyższy tryb postępowania przysparzał władzom niejednokrotnie wiele kłopotów, na czym korzystali robotnicy, gdyż odwlekał się termin oznakowania.¹⁴

Mimo ostrych sankcji robotnicy bardzo niechętnie podporządkowywali się temu obowiązkowi. W sprawozdaniach landratów opolskich znaleźć można wiele przykładów łamania przepisów przez robotników. O tym samym zjawisku wspominają bardzo często również świadkowie w procesach przed Sądem Okręgowym. Robotnicy polscy często zdejmowali oznaki, by ustrzec się przed policją, przed szykanami ze strony ludności niemieckiej, by móc w tajemnicy pójść do kina, teatru, kościoła, czy gospody, czy też wyjechać do innej miejscowości, albo zorientować się w terenie przed próbą ucieczki.¹⁵

Każdy Niemiec, nawet niepełnoletni, miał prawo legitymowania robotników i zatrzymywania ich w wypadku nienoszenia, czy niewłaściwego noszenia oznak narodowych. Jak trafnie zauważył W. Lemiesz, „było to jakby wyrazem zewnętrznym faktu prawnego, że cudzoziemskiego robotnika uważano za własność narodu niemieckiego, którą każdy członek tego narodu miał prawo i obowiązek kontrolować, obserwować i karcić.”¹⁶

Wprowadzenie obowiązku noszenia oznaki narodowej ułatwiało władzom hitlerowskim realizację przepisów zmierzających do ograniczenia do minimum swobody poruszania się robotników polskich, które wzięły swój początek w zarządzeniu o traktowaniu robotników polskich, wydanego w pierwszych miesiącach 1940 r. przez Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej Himmlera. Zalecono w nim lokalnym organom policji w miejscach pobytu robotników polskich podawanie do ich wiadomości odezwy zatytułowanej: „Obowiązki robotników i robotnic narodowości polskiej podczas pobytu w Rzeszy” (tekst zredagowany był w języku niemieckim i polskim). Między innymi zabroniono tam surowo opuszczania miejsca zakwaterowania po godzinach określonych przez policję, zabroniono opuszczania miejsca pobytu bez specjalnego zezwolenia policyjnego oraz zabroniono używania publicznych środków lokomocji bez zezwolenia policyjnego.¹⁷

Zasady sformułowane we wspomnianej odezwie uległy z biegiem czasu, w miarę nagromadzania się doświadczeń, dalszemu sprecyzowaniu i zaostrzeniu. Tak np. na Śląsku Opolskim prezydent rejencji w oparciu o upoważnienie zawarte w zarządzeniu Göringa o ogólnych zasadach traktowania robotników polskich z 8. III. 1940 r. wydał dnia 14. IV. 1940 r. własne zarządzenie policyjne,¹⁸ którego § 1 brzmiał:

„Robotnikom i robotnicom narodowości polskiej, którzy zostaną zatrudnieni w Rzeszy zabrania się:

1. Opuszczenia miejsca zakwaterowania w okresie od 1. IV. do 30. IX w godzinach 21—5, a w okresie 1. X. do 31. III. w godzinach 20—6. Powiatowe placówki policyjne upoważnione są do ustalania innych pór, o ile będzie to uzasadnione rodzajem zatrudnienia...”

Tego rodzaju ograniczenie, jak podawano w uzupełniającym tajnym okólniku z 9. IX. 1940 r., miało na celu zapobieżenie możliwości wzajemnego porozumiewania się robotników.

Ale był to tylko jeden z celów. Ograniczenie to na pierwszy rzut oka nie najbardziej dotkliwe dla robotników (w porównaniu z innymi szykanami), nabiera wymowy, jeśli uwzględnić czas pracy robotników polskich. Stosownie do § 11 ordynacji taryfowej dla robotników polskich zatrudnionych na roli, odnośnie do czasu pracy miały mieć zastosowanie zasady obowiązujące w ordynacjach taryfowych miejsca pracy, tj. te same co dla robotników niemieckich.¹⁹ Praktyka wykazywała co innego. Czas pracy robotników polskich zatrudnionych w rolnictwie w zasadzie był nieograniczony i zależał jedynie od dobrej woli pracodawcy. Świadcstwo temu dają zeznania świadków w procesach przed Sądem Okręgowym.²⁰

Rozwinięcie wymienionych wyżej ograniczeń stanowił zakaz używania publicznych środków lokomocji bez uprzedniego specjalnego zezwolenia,²¹ Zezwolenie takie mogło być wydane przez policję jedynie w wypadku, gdy wymagał tego rodzaj zatrudnienia,²² albo szczególne okoliczności, jak np. chorzy udający się do lekarza, zmiana miejsca pracy.²³ Nie stanowiło jednak okoliczności uzasadniającej używanie środka lokomocji, jeśli odległość do miejsca pracy wynosiła mniej niż 5 km. Wedle zalecenia pochodzącego od samego Reichsführera SS, taką odległość robotnicy mogli swobodnie pokonywać pieszo, zaś ewentualne wyjątki dla osób chorych należałoby przewidzieć.²⁴

Zakazy te były często łamane przez robotników, o czym mowa w tajnych sprawozdaniach odpowiedzialnych organów. Np. robotnicy z „Kraju Warty” zatrudnieni w rejencji opolskiej nagminnie używali środków lokomocji, udając się do rodzinnych miejscowości bez żadnych zaświadczeń, tłumacząc że tego rodzaju praktyka w rejencji nie istnieje, co było niezgodne ze stanem faktycznym, a przez dłuższy czas stanowiło skuteczny wybieg.²⁵

Ograniczenia powyższe polegały nie tylko na wymogu uzyskania zezwolenia. Jeśli robotnik polski uzyskał zezwolenie policyjne na korzystanie ze środka lokomocji (np. na korzystanie z kolei), nie mógł być pewien, czy nie zostanie usunięty w czasie podróży i zmuszony część drogi pokonać pieszo, aby ze względu na przepełnienie Niemcy mogli podróżować bez przeszkód.²⁶

Robotnicy często posługiwali się rowerami własnymi, czy też używanymi przez pracodawców. Władze policyjne stwierdziły niebawem, że ten środek lokomocji był „nadużywany” przez robotników dla celów odwiedzin czy innych „niebezpiecznych kontaktów.” Specjalny okólnik nakazywał robotnikom polskim natychmiastowe zbycie posiadanych rowerów. Jedynie w wypadku, gdy rodzaj zatrudnienia wymagał posiadania i posługiwania się rowerem, można było robotnikowi wystawić policyjne zezwolenie (*Berechtigungsschein*).²⁷

Oprócz przytoczonych już zakazów istniał szereg dalszych szczegółowych ograniczeń, jak np. zakaz posiadania przez robotników polskich aparatów fotograficznych,²⁸ zakaz noszenia medali i odznaczeń. Jeszcze inne zawierała wspomniana już odezwa do robotników, gdzie zabronione zostało wszelkie kontaktowanie się z ludnością niemiecką, a w szczególności uczęszczanie do kin, teatrów, na zabawy taneczne albo do kościoła; za stosunek płciowy z Niemcem lub Niemką albo inne „niemoralne zbliżenie” groziła kara śmierci.

Istniały oficjalne zarządzenia, które starały się wyznaczyć stosunek ludności miejscowej do robotników polskich. Każdy pracodawca w związku z zatrudnieniem robotników polskich otrzymywał w urzędzie pracy specjalną instrukcję zatytułowaną: „Odezwa do niemieckich przedsiębiorców o stosunku pracy i traktowaniu robotników cywilnych narodowości polskiej z Generalnego Gubernatorstwa.”²⁹ Powiedziano tam na wstępie: „Każdy niemiecki przedsiębiorca powinien stale pamiętać o tym, że podporządkowani mu robotnicy cywilni narodowości polskiej są obywatelami wrogiego państwa i powinien się do nich odnosić stosownie do tego.”

Następnie powtórzone zostały zakazy, o których wspomniano już powyżej, przy czym na pracodawcę nałożony został dodatkowy obowiązek współpracy z administracją i policją przy ich realizacji. Ludność miejscowa mogła zostać pociągnięta do odpowiedzialności karnej za nieprzestrzeganie zakazów, które miały charakter dwustronny.³⁰

Jak wynika ze współczesnych świadectw, zakazy te na Śląsku często nie były respektowane. Np. landrat gliwicki w sprawozdaniu do prezydenta rejencji polskiej pisał:

„Przy zatrudnianiu jeńców wojennych w wielu wsiach można było zaobserwować sympatię ludności miejscowej do polskich jeńców wojennych. Rozdzielano papierosy i odzież. Dopiero uświadomienie i zwrócenie uwagi, że postępowanie to graniczy ze zdradą, położyło temu kres. Ludność wiejska również bardzo serdecznie powitała robotników polskich i wpisanych na listę narodową.”³¹

Gliwicki Urząd do Spraw Wyżywienia w piśmie do kreisleitera NSDAP z 5. IV. 1940 r. również stwierdza, że ludność wiejska serdecz-

nie powitała robotników polskich. Jako charakterystyczny przykład sympatii przytaczają wypadek, jaki zdarzył się we wsi Pniów. Wpisana na Volkslistę dziewczyna z Katowic została powitana przez pewną kobietę, która oświadczyła: „Jesteś z Polski. Bardzo się cieszymy, ponieważ my również sympatyzujemy z Polską.”³²

Nie była to jednak tylko bierna sympatia. Landrat opolski informował, że w niektórych wypadkach robotnicy polscy przyjmowani byli w grono rodzinne pracodawcy. Np. 2 Polaków zatrudnionych u F. Woitzika we wsi Żlinice zasiadało razem z rodziną przy stole. To samo miało miejsce u J. Gwoździa i F. Jagło w tejże wsi. Ten ostatni nie reagował zupełnie na napomnienie sołtysa, wobec czego sprawa została przekazana policji, która udzieliła mu ostrego ostrzeżenia i zagroziła sankcjami, gdyby to miało się powtórzyć. Gospodyni Slappa z Żerkowic dożywiała robotnika, dawała mu ubranie i inną odzież, a ponadto podejrzana była o utrzymywanie z nim stosunków miłosnych. Sprawa została przekazana Gestapo w Opolu.³³

Wypadki tego rodzaju nie były wcale odosobnione. O wielu innych informują zeznający świadkowie w procesach przed opolskim Sądem Okręgowym. Przytaczają oni nie tylko wypadki ludzkiego traktowania przez pracodawcę, ale i częste wypadki czynnej pomocy, stawanie w obronie robotników wobec policji.³⁴ Z przebadanych akt wynika ponadto, że prawie wszyscy, którzy znani byli z okrucieństwa w stosunku do Polaków, należeli do hitlerowskiej partii NSDAP, a często pełnili w niej pewne funkcje (np. *Ortsgruppenleitera*). Niektórych z nich ludność pamiętała jeszcze z okresu międzywojennego jako aktywnych orgeszowców.³⁵ Osobnicy ci wyróżniali się szczególnym okrucieństwem w stosunku do robotników, nad którymi mieli nadzór, a nadto donosili policji, Gestapo czy kierownictwu partii o wszelkich wykroczeniach przeciw obowiązującym przepisom. Za „sumienną” służbę otrzymywali nagrody pieniężne, podobnie jak za wyłapywanie zbiegów.³⁶

W związku z masowym zatrudnianiem na Śląsku robotników polskich nastąpił gwałtowny wzrost używania języka polskiego przez miejscową ludność śląską. Zatrwożeni landraci w sprawozdaniach z tego okresu stwierdzają wprost, że osiągnięcia z tak wielkim trudem realizowanej polityki narodowej upadły zupełnie z chwilą zatrudnienia na Śląsku robotników polskich.³⁷ Jedyną możliwość powstrzymania tych niekorzystnych skutków widział prezydent rejencji opolskiej w całkowitym wstrzymaniu napływu robotników polskich na Śląsk. Należało ich zatrudniać na innych terenach, gdzie problem narodowy nie występuje, a na Śląsku zatrudniać robotników innej narodowości.³⁸ Apele prezydenta nie mogły jednak odnieść rezultatu wobec ciągłego braku rąk

roboczych i stąd uciekano się do ciągłych zakazów używania języka polskiego wobec robotników polskich, groźby odebrania robotników w wypadku stwierdzenia, że pracodawca w rozmowie z nimi używa języka polskiego, a także zagrożenie sankcjami karnymi. W punkcie 11 Dziennika Urzędowego landrata raciborskiego czytamy dla przykładu:

„Osoby, które publicznie, zwłaszcza na ulicy i w restauracjach, w sposób wyzywający i złośliwy posługują się językiem polskim albo czeskim, zostaną ukarane jako dopuszczające się poważnego wykroczenia stosownie do § 360 pkt. 11 kodeksu karnego. Ludność powinna być ciągle pouczana i domagać powinno się od niej, aby o takich wypadkach bezwzględnie donosiła. W wypadkach szczególnie jaskrawych, osoby, które publicznie posługują się językiem polskim albo czeskim, należy aresztować na przeciąg 24 godzin na podstawie § 14 i 15 ustawy policyjnej.”³⁹

Usiłowania władz nie dały większych rezultatów. Świadkowie przed Sądem Okręgowym stwierdzają z zasady, że pracodawcy w rozmowie z nimi używali języka polskiego. Język niemiecki znajdował zastosowanie w wypadku, gdy w pobliżu znajdował się funkcjonariusz policji czy inna osoba urzędowa.⁴⁰

Władze centralne pragnęły również ograniczyć sferę życia religijnego robotników polskich. Dla wyjaśnienia i umożliwienia praktycznej realizacji zakazów zawartych w cytowanym zarządzeniu z 8. III. 1940 r. minister do spraw wyznań wydał odpowiedni okólnik z 13. VI. 1940 r.,⁴¹ na podstawie którego w razie potrzeby można było umożliwić robotnikom uczęszczanie do kościoła w niedziele i święta, ale nie razem z ludnością miejscową. Stworzono możliwość, aby w wypadku, gdyby miejscowi kapłani nie byli w stanie podołać sami pracy duszpasterskiej ustanowić tzw. wędrownych księży, którymi mogli być tylko Niemcy. Nazwiska tych księży należało podać do wiadomości ministra oraz Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej. Zakazano spowiedzi w języku polskim, śpiewać wolno było jedynie te pieśni kościelne, jakie zawarte były w zaleconym do użytku jeńców wojennych modlitewniku „Droga do nieba”, wydanym przez Naczelne Dowództwo Wehrmachtu (OKW).

Interesujące są cele, jakie przyświecały wydaniu tego rodzaju niezwykłego zarządzenia. Minister wyjaśnia, że ma nadzieję „iż księża, którym powierzona została opieka duchowa nad robotnikami, będą w pełni świadomi swej niemieckiej narodowości i obowiązków cywilnych wobec państwa.” Bardzo dziwnie w tym kontekście brzmi zdanie: „Ich działalność ograniczyć się ma jedynie do opieki duchowej.” Nie zapomniano oczywiście dodać, że w wypadku zaobserwowania jakichś

ujemnych następstw zostaną natychmiast cofnięte te ustępstwa, a Reichsführer SS zarządzi odpowiednie środki.

„Ujemne następstwa,” o których mowa w okólniku miały rzeczywiście miejsce w praktyce. Na Śląsku robotnicy polscy uczęszczali razem z ludnością rodzimą do kościoła, siedzieli w tych samych ławkach. W kościele śpiewano polskie pieśni religijne. Duchowieństwo w odezwie zredagowanej w języku niemieckim i polskim zachęcało robotników do brania udziału w nabożeństwach.⁴² W związku z tym minister powołując się na „motywy” czerwcowego okólnika zezwolił na odbywanie dla robotników polskich jedynie „specjalnych nabożeństw” bez języka polskiego.⁴³

Nie były to ograniczenia ostateczne. Dalsze kroki przewidziane w porozumieniu z Reichsführerem SS i szefem policji niemieckiej znalazły wyraz w tajnym okólniku z 23. III. 1942 r.,⁴⁴ gdzie ustalono, że nabożeństwa specjalne mogły mieć miejsce jedynie raz w miesiącu. Zabroniono w ogóle używania języka polskiego w kościele. Gdy odległość do kościoła była większa, robotnicy polscy mogli się tam udać jedynie zbiorowo, pod nadzorem specjalnego „leitiera.” Udzielanie ślubów kościelnych było zakazane, nie należało również udzielać nauki religii i nauk przygotowawczych dla dzieci robotników.

Wyjątek ze sprawozdania landrata raciborskiego z 13. IV. 1943 r. ilustruje, jak kwestia ta wyglądała w praktyce.

„Nie ma nabożeństw specjalnych dla Polaków i robotników wschodnich. Jak zauważono, robotnicy polscy, a szczególnie ci, którzy zakwaterowani są u poszczególnych gospodarzy, a nie zbiorowo, w lagrach, pomimo wyraźnego zakazu często biorą udział w powszechnych nabożeństwach. Energetyczne powstrzymanie przez policję robotników polskich od udziału w nabożeństwach jest niestety nie do przeprowadzenia, ponieważ tutejsza bardzo religijna ludność nie zrozumie tego środka i będzie się w tym dopatrywała powszechnego zakazu uczęszczania na nabożeństwa. Zaprowadzenie zaś szczególnych nabożeństw dla Polaków nie jest obecnie wskazane ze względu na niepewność tutejszych duchownych, szczególnie na przyłączonym terenie wschodnim.”⁴⁵

Wyliczony powyżej katalog ograniczeń, jakim podlegali robotnicy polscy, nie jest pełny. Rzeczywistość znała jeszcze wiele innych, które chociaż nie miały wyraźnej podstawy prawnej, były wyprowadzane przez władze hitlerowskie z ogólnego ducha obowiązujących przepisów, a często nawet wobec braku ochrony prawnej robotnika polskiego były zupełnie dowolne.

Dla robotnika polskiego skrępowanego tyłu więzami policyjnych ograniczeń, bezwzględnie wyzyskiwanego w pracy, narażonego na ciągłe szykany i prześladowania ze strony władz i znacznej części ludności

niemieckiej, jedyną nadzieją na poprawienie losu była ucieczka. Liczba ucieczek ciągle się zwiększała, co wywołało poważne zaniepokojenie władz, tym bardziej, że jedynie niewielka liczba uciekinierów została ujęta i skierowana z powrotem na dotychczasowe miejsce pracy. Dezorganizowało to system zatrudnienia przy ciągłym niedostatku rąk roboczych i miało jeszcze inny poważny aspekt, mianowicie robotnicy, którym ucieczki się powiodły, rychło powiadamiali kolegów o sposobach ucieczki, wieści zaś o udanych ucieczkach rozprzestrzeniały się bardzo szybko, co z kolei powodowało dalszy ich wzrost. Fakty te zmobilizowały policję do wydania szczegółowych przepisów w zakresie ścigania, aresztowania i postępowania karnego przeciw zbiegłym Polakom.⁴⁶

Wprowadzone zostało rozróżnienie: względem robotników, którzy zbiegli ze względów politycznych oraz kryminalnych miano stosować ogólne przepisy o ściganiu, zaś względem robotników, którzy opuścili miejsce pracy „ze względów osobistych,” stosowano ściganie w trybie szczególnym. Tryb ścigania opracowany został w sposób bardzo drobiazgowy. W ostatnich latach wojny zawodził jednak coraz częściej.

W zasadzie wszystkich robotników, którzy nie mogli wylegitymować się odpowiednim dowodem zezwalającym na pobyt w kontrolowanym miejscu, należało aresztować i doprowadzić na policję. Jeśli stwierdzono ucieczkę, policja kierowała zatrzymanego robotnika do obozu wychowawczego (*Arbeitserziehungslager*). Pobyt w obozie miał w zasadzie trwać 6 tygodni. O dokładnym jego czasie trwania orzekała jednak policja nadzorująca dany obóz. Policja miejsca pracy zbiega mogła przedłożyć wniosek o umieszczenie w obozie na dłuższy okres czasu, a nawet w obozie koncentracyjnym.⁴⁷

Ukoronowanie policyjnego systemu nadzoru nad robotnikami stanowił system karania. Himmler pouczał: „Powinniśmy zrozumieć, że mamy w Niemczech 7 milionów cudzoziemców. Nie przedstawiają oni dla nas żadnego niebezpieczeństwa dopóty, dopóki stosujemy surowe środki z powodu każdej błażostki.”⁴⁸ I zgodnie z tym właśnie zaleceniem karano za każde najdrobniejsze wykroczenie przeciw prawu, jego „duchowi”, a często i bez powodu.

Druga naczelna zasada interpretacyjna obowiązujących przepisów również została sformułowana przez Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej w okólniku dotyczącym traktowania robotników polskich w Rzeszy z 10. IX. 1943 r.:

„Nie jest rzeczą możliwą uregulowanie wszelkich zagadnień, jakie mogłyby wchodzić w grę tak, że w wielu wypadkach organy wykonujące będą musiały same zadecydować. W wypadkach tych należy zawsze wychodzić z zasady, że nakazem najwyższym jest zaprzęgnięcie siły roboczej robot-

ników polskich dla niemieckiej gospodarki i zarazem zapobieżenie wszystkim niebezpieczeństwom, jakie mogłyby wyniknąć dla bezpieczeństwa i sytuacji rasowej narodu niemieckiego."⁴⁹

Liczba wykroczeń, jakie potencjalnie mógł popełnić robotnik polski, była bardzo duża, co wynikało zresztą z drobiazgowego regulowania trybu życia robotników. Nadto praktyka знаła wykroczenia wprowadzone nie przeciw literze prawa, co przeciwko ich „duchowi.” Swoboda w tej mierze była bardzo duża.

W przepisach spotykamy zasadniczo 3 rodzaje kar dla robotników: była to kara pieniężna, areszt, obóz pracy wychowawczej względnie obóz koncentracyjny. Za niektóre „przestępstwa” groziła kara śmierci. Kary te wymienione były w rozporządzeniach policyjnych wydanych przez organy administracyjne w wykonaniu nakazów naczelnych organów policji niemieckiej, a także w wydanych przez te ostatnie aktach prawnych niższego rzędu. Ten katalog kar nie jest pełny, rzeczywistość znała bowiem kary o wiele bardziej zróżnicowane, o czym poniżej.

Grzywna należała do kar stosowanych bardzo powszechnie. Wysokość jej była różna, od kilku marek do równowartości kilku tygodni pracy. W razie jej nieściągalności bezpośrednio od robotnika przesyłano nakaz do pracodawcy, który potraçał ją przy okazji wypłaty, albo też (rzadziej) zamieniano ją na areszt. Często orzekano grzywnę łącznie z aresztem. Istniało specjalne zarządzenie zalecające częstsze stosowanie kary grzywny ze względu na wykorzystanie siły roboczej.⁵⁰

Areszt stosowano obok grzywny albo samoistnie. Wyżywienie w areszcie było bardzo złe, regulaminy bezwzględne. W areszcie nagminnie stosowano kary cielesne: bicie, kopanie — to „normalne” środki stosowane wobec „opornych” i odmawiających zeznań.⁵¹

Formą aresztu była instytucja tzw. „*Wochenendearrest*” czyli osadzenie w areszcie na koniec tygodnia, tj. na sobotnie popołudnie lub wieczór i niedzielę, aby nie zajmować robotnikom godzin pracy. Pobyt w areszcie starano się uczynić jak najbardziej uciążliwym i męczącym.

Obozy pracy początek swój wzięły jeszcze z okresu międzywojennego. Wyróżniano zwykłe obozy pracy, obostrzone obozy pracy, obozy pracy wychowawczej i na koniec obozy koncentracyjne.

Na Śląsku Opolskim istniały dwa duże obozy pracy, a to w Ozimku przy tamtejszej hucie i w Blachowni Śląskiej przy zakładach koksochemicznych. W tych ostatnich w końcu 1944 r. przebywało łącznie około 30 000 robotników różnych narodowości, wśród których znaczny odsetek stanowili Polacy.⁵² Akta b. Sądu Okręgowego w Opolu zawierają wiele cennego materiału odnośnie obu tych obozów pracy. Znajdują się w nich również wzmianki o mniejszych obozach pracy w Kędzierzynie, Krapkowicach, Opolu, Raciborzu, Koźlu, Kłodnicy i innych. Obozy pracy wychowawczej (*Arbeitserziehungslager*) stanowiły zwykle wydzie-

loną część w obozie pracy. Przechodzili do nich robotnicy, którzy popełnili wykroczenie na terenie obozu czy poza obozem, a także robotnicy zatrudnieni u innych pracodawców skierowywani tam dla odbycia kary za różne przewinienia. Często droga z tego obozu wiodła wprost do obozów koncentracyjnych.⁵³

Kary cielesne stosowano w Trzeciej Rzeszy na każdym niemal kroku. Trzeba mocno podkreślić, że nie były to kary unormowane w przepisach, a jedynie tolerowany stan faktyczny: „Prawo” bicia oprócz policji i gestapo miał pracodawca, brygadzysta i w ogóle każdy Niemiec. W oficjalnych dokumentach starannie unikano nazywania rzeczy po imieniu. O faktach tych mówiono czy pisano jedynie w wypadkach konieczności, lub wspominano w dokumentach poufnych.⁵⁴ Fizyczne znęcanie się nad robotnikiem polskim uchodziło zupełnie bezkarnie. Jedynie sporadycznie miała miejsce interwencja urzędu pracy, ograniczająca się do przeniesienia robotnika na inne miejsce pracy.⁵⁵

Uwagi powyższe objęły tylko wycinek bogatej problematyki związanej z przymusowym zatrudnianiem na Śląsku w latach II wojny światowej robotników polskich. Przedstawione ograniczenia policyjne stworzyć miały warunki dla maksymalnej eksploatacji tej niewolniczej siły roboczej.

PRZYPISY

1. Wł. Rusiński: *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939—1945*. cz. I. Poznań 1949; s. 37.
2. W. Rusiński: op. cit., s. 29, 37. Bardziej dokładne dane z początku 1940 r. zawarte są w protokole konferencji odbytej u prezydenta rejencji opolskiej 29. II. 1940 r. „Zur Zeit 6000 poln. Zivilarbeiter in Schlesien; 35 000 Zivilpolen aus den Kreisen Tomaszów, Rawa, Petrikau sollen kommen, dazu 10—20 000 aus Olkusch und anderen Ost-Kattowitzer Kreisen. Kriegsgefangenen in der Zeit zur 20 000”. RO I 8994, k. 18.
3. Na przykład K. Popiołek: *Śląsk w oczach okupanta*; s. 46—53.
4. Memorial pt.: „Die Bedeutung des Polen-Problems für die Rüstungswirtschaft Oberschlesiens...”. Opracował dr K. M. Pospieszalski (*Documenta Occupationis Teutonicae I*). Poznań 1945, Instytut Zachodni.
5. RO I 9000, k. 22.
6. Ibidem.
7. *Polizeiverordnung über die Kenntlichmachung im Reich eingesetzter Zivilarbeiter- und Arbeiterinnen polnischen Volkstums*, vom 8. 3. 1940, RGBl I, s. 555.
8. RO I 9000, k. 212.
9. Ibidem, k. 261.
10. Ibidem, k. 45—46.

„Der politische Schaden, der durch eine solche Kennzeichnung entstehen würde, steht in keinem Verhältniss zu der geringen Gefahr, dass einige Oberschlesier polnischen Volkstums der Kennzeichnung entgehen...”

11. Pismo prezydenta rejencji opolskiej do Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej z 22. IV. 1940 r., ibidem, k. 50. „Ich habe die Anweisung gegeben, dass die aus den engegliederten Gebieten stammenden Arbeitskräfte nur dann zum Tragen des Kennzeichens verpflichtet sind, wenn sie sich zum polnischen Volkstum bekennen oder ihre polnische Volkzugehörigkeit anderweit festgestellt ist. Ich gehe dabei von dem Gesichtspunkt aus, dass die Bevölkerung der eingegliederten Gebiete, die zum grössten Teil früher bereits zum Deutschen Reich gehört haben, durch eine zielbewusste Volkstumsarbeit dem Deutschtum wieder gewonnen werden muss. Dies wird aber unmöglich gemacht, wenn die eingesetzten Arbeitskräfte bei ihrem Einsatz im Altreich als Polen gekennzeichnet werden...”
12. Tekst, ibidem, k. 113—114.
13. RO I 1940, k. 351, wyjątek ze sprawozdania landrata raciborskiego z 22. X. 1941: „...kein Wort deutsch können und hier bei uns in grossem Umfange den Gebrauch der polnischen Sprache beleben. Diese Gruppe von Menschen unterliegt der Prüfung die zuständige heimatliche Zweigstelle der Deutschen Volksliste. Sie bekennen sich zum deutschen Volkstum und bringen meist auch irgendwelche Bescheinigungen bei, wonach sie als Deutsche zu betrachten sind oder aus denen hervorgeht, dass sie voraussichtlich in die Deutsche Volksliste aufgenommen werden. Oft hat das Bekenntnis zum deutschen Volkstum aber nur den Zweck der Kennzeichnung mit dem Polen „P“ zu entgehen.”
14. RO I 9000, k. 83.
15. Np. sprawozdanie prezydenta policji opolskiej z 11. V. 1940 skierowane do prezydenta rejencji opolskiej, ibidem, k. 83.
16. W. Lemiesz: O pracy niewolniczej na ziemi lubuskiej w latach II wojny światowej. Poznań 1962 s. 73.
17. Tekst, RO I 9000, k. 11.
18. Ibidem, k. 43.
19. Reichstarifordnung für polnische landwirtschaftliche Arbeitskräfte, RABI, Nr 2 1940 IV, s. 38. „§ 11: Hinsichtlich der Arbeitszeit finden die Bestimmungen der für den Beschäftigungsort geltenden landwirtschaftlichen Tarifordnung entsprechende Anwendung.”
20. Np. akta oznaczone sygn. IV k. 150/47, IV, IV k. 18/47.
21. Punkt 1 specjalnej odezwy do robotników polskich RO I, 9000, k. 5, a także rozporządzenie prezydenta rejencji opolskiej z 9. I. 1942 r., ibidem, k. 220.
22. Ibidem, k. 52, zarządzenie ministra komunikacji z 8. IV. 1940 r.
- 23—24. Ibidem, k. 189, pismo Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej do min. komunikacji z kwietnia 1941 r.
25. Ibidem, k. 229.
26. Ibidem, k. 192, 193.
27. Ibidem, k. 229, okólnik Heydricha z 3. IX. 1940 r.
28. Zarządzenie takie wydał również prezydent rejencji opolskiej w oparciu o okólnik Reichsführera SS z 10. XII. 1941 r., ibidem, k. 240.
29. Odezwę tę zwano w skrócie „Merkblatt II”, „Documenta Occupationis Teutonicae” V, s. 261.
30. Znalazło to także swój wyraz w zarządzeniu prezydenta policji opolskiej z 14. IV. 1940 r., ibidem, k. 43.
31. RO I 8993, k. 62. „Beim Einsatz der Kriegsgefangenen konnte man in verschiedenen Dörfern die Sympathie der Ortseinwohner für die polnischen Kriegsgefangenen feststellen. So wurden Zigaretten und auch Kleidungsstücke verteilt. Erst die

Aufklärung und der Hinweis, dass diese Handlungsweise an Landesverrat grenze, haben weiteres verhindert. Die Ortseinwohner auf dem Lande haben auch die polnischen und volksdeutschen Arbeiter sehr begrüsst."

32. Ibidem, k. 45.
33. RO I 1940, k. 344, sprawozdanie landrata opolskiego do prezydenta rejencji opolskiej z 24. IV. 1940 r.
34. Np. akta b. Sądu Okręgowego w Opolu oznaczone sygnaturami: IV k. 8/47, 19/47, 47/47, 48/47, 49/47, 23/48, 51/48 i inne.
35. Np. Jan Kleszcz, Libno pow. Opole, IV k. 8/47.
36. Piotr Piątek za zatrzymanie jeńca serbskiego otrzymał od żandarmerii 50 RM, za zatrzymanie 3 jeńców radzieckich 300 RM, akta b. Sądu Okręgowego w Opolu, IV k. 5/47.
37. Np. sprawozdanie landrata bytomskiego z 9. IV. 1940 r. RO I 8993, k. 52; sprawozdanie landrata kozielskiego do prezydenta rejencji opolskiej z 29. IV. 1940, RO I 1940, k. 47; sprawozdanie landrata opolskiego z 14. VI. 1940, ibidem, k. 12.
38. W sprawozdaniu do nadprezydenta prowincji śląskiej w maju 1940 r., RO I 8993, k. 39.
39. „Dienstliches Nachrichtenblatt des Landrats des Kreises Ratibor" z 15. I. 1942, nr 3, załączony do teczki RO I 9000, k. 353.
40. Np. zeznania świadków w sprawie przeciw Krawczykowi Albertowi, sygn. akt IV k. 23/48; zeznania Fr. Millera IV k. 51/48, tamże zeznania Matyldy Kocuba.
41. Tekst, RO I 9000, k. 92, 93.
42. Ibidem, k. 118.
43. Tekst okólnika z 15. VII. 1941, ibidem, k. 136.
44. Tekst okólnika, ibidem, k. 222.
45. RO I 1940, k. 444. „Für die Polen und Ostarbeiter finden Sondergottesdienste nicht statt. Wie beobachtet wurde, nehmen die polnischen Arbeiter, insbesondere die nicht in Lagern untergebrachten, sondern einzeln bei den Bauern lebenden Arbeiter trotzdem vielfach an den allgemeinen Gottesdiensten teil, obwohl dies ausdrücklich verboten ist. Eine gewaltsame Zurückhaltung dieser polnischen Arbeiter vom Gottesdienst durch die Polizei ist leider nicht durchführbar, da die hiesige streng kirchlich angestellte Bevölkerung eine solche Massnahme nicht verstehen und darin eine allgemeine Behinderung der Teilnahme am Gottesdienst erblicken wird. Die Einrichtung von besonderen Gottesdiensten für Polen ist bei der Unzuverlässigkeit zahlreicher hiesiger Geistlicher, besonders im eingegliederten Ostgebiet ebenfalls nicht angebracht."
46. Od 1. VII. — 31. VII. 1941 r. na terenie rejencji wrocławskiej ujęto 420 zbiegłych robotników, w tym 390 Polaków; 190 robotników polskich nie ujęto. F. Połomski: Aresztowania wrocławskiego gestapo w okresie od października 1939 do lipca 1941 roku. „Studia Śląskie" t. III, s. 428. Por. też część wstępną okólnika Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej z 19. I. 1942 r. dot. ścigania zbiegłych robotników polskich. RO I 9000, k. 221.
47. Por. cyt. okólnik.
48. Cyt. za W. Lemiesz: op. cit. s. 110.
- 49—50. Okólnik Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej z 10. IX. 1943 dot. traktowania robotników polskich w Rzeszy, RO I 9000, k. 259.
51. Zeznania świadków w procesach przed b. Sądem Okręgowym w Opolu.
- 52—53. Ibidem, akta oznaczone sygn. IV k. 41/47.
54. Np. w sprawozdaniu landrata Grodkowa z 7. II. 1941, RO I 9000, k. 159.
55. Ibidem. „...Arbeitsamt-Nebenstelle Ottmachau — dem Landwirt Ebert Richard aus Ottmachau... die ihm zugewiesene polnische Landarbeiterin entzogen hat, weil er sie unberechtigt und oft geschlagen hatte."

A N E K S Y

RO I 9000, k. 43.

Polizeiverordnung über besondere Massnahmen aus Anlass des Einsatzes von Arbeitern und Arbeiterinnen polnischen Volkstums im Reichsgebiet.

Auf Grund der §§ 14, 24 und 33 des Pol. Verw. Ges. vom 15. 10. 1931 wird verordnet:

§ 1

Arbeitern und Arbeiterinnen polnischen Volkstums, die im Reichsgebiet zum zivilen Arbeitseinsatz eingesetzt werden, ist es untersagt:

1. ihre Unterkunft in der Zeit vom 1. April bis 30. September während der Stunden von 21 bis 5 Uhr und in der Zeit vom 1. October bis 31. März während der Stunden von 20 bis 6 Uhr zu verlassen. Die Kreispolizeibehörden werden ermächtigt andere Zeiten festzusetzen, soweit dies durch den Arbeitseinsatz bedingt wird;

2. öffentliche Verkehrsmittel ohne vorherige Einholung der Genehmigung der zuständigen Ortspolizeibehörde zu benutzen.

Die Genehmigung ist nur zu erteilen, wenn die Benutzung öffentlicher Verkehrsmittel im Rahmen des Arbeitseinsatzes nach Mitteilung des Arbeitsamtes erforderlich ist;

3. deutsche Veranstaltungen kultureller, kirchlicher, sportlicher und geselliger Art zu besuchen;

4. Gaststätten zu besuchen;

Die Kreispolizeibehörden werden ermächtigt, je nach den örtlichen Verhältnissen eine oder mehrere Gaststätten einfacher Art für bestimmte Zeiten zum Besuch freizugeben. Für deutsche Volksgenossen sind in den für die polnischen Arbeiter und Arbeiterinnen festgesetzten Zeiten die in Betracht kommenden Gaststätten geschlossen.

§ 2

Arbeitsgeber, denen Arbeiter und Arbeiterinnen polnischen Volkstums vermittelt sind, sind verpflichtet, jede ihnen zu Kenntnis kommende Zuwiderhandlung dieser Arbeitskräfte gegen die für diese geltenden Anordnungen, sowie jedes unerlaubte Verlassen des Arbeitsplatzes unverzüglich der Ortspolizeibehörde zu melden.

§ 3

Gegen denjenigen, der den Vorschriften des § 1 vorsätzlich oder fahrlässig zuwiderhandelt, wird Zwangsgeld bis zu 150 RM verhängt. Gegen Arbeitsgeber, die vorsätzlich der Vorschrift des § 2 zuwiderhandeln, wird Zwangsgeld bis zu 150 RM oder Zwangshaft bis zu 3 Wochen verhängt.

Unberührt bleiben Strafvorschriften, in denen eine höhere Strafe angedroht ist, und polizeiliche Sicherungsmassnahmen.

§ 4

Diese Verordnung gilt für das Gebiet des Regierungsbezirks Oppeln mit Ausnahme der dem Bezirk eingegliederten Ostgebiete.

§ 5

Die Verordnung tritt mit dem Tage ihrer Verkündung in Kraft.

Oppeln 14. April 1940

Der Regierungspräsident

EWA KOZŁOWSKA

MIESZKAŃCY OPOLSZCZYZNY NA STUDIACH EKONOMICZNYCH W OPOLU

Rozwój gospodarki narodowej połączony z podnoszeniem się stopnia jej uspołecznienia, wymaga wzrostu zatrudnienia kadr wykwalifikowanych, o różnorodnych specjalnościach zawodowych. Dlatego też Polska Ludowa nie szczędziła środków na szkolnictwo wyższe, które odegrało po wojnie w okresie dwudziestolecia ogromną rolę w przygotowaniu pracowników z wyższym wykształceniem. W latach 1945—1962 uczelnie wykształciły ponad 300 tysięcy absolwentów, którzy wydatnie zasilili wszystkie dziedziny gospodarki narodowej i kultury.¹ Daleko jest jednak jeszcze do osiągnięcia zaspokojenia potrzeb pod tym względem, tym bardziej, że rozmieszczenie pracowników z wyższym wykształceniem w poszczególnych województwach jest nierównomierne. Szczególnie uprzywilejowane są z natury rzeczy te miasta i województwa, w których jest siedziba wyższych uczelni.² Stan nasycenia gospodarki narodowej kadrami z wyższym wykształceniem uległ w ostatnich latach pewnej poprawie, jednakże różnice w rozmieszczeniu pracowników z wyższym wykształceniem nadal pozostały między województwami.³

Gospodarka narodowa odczuwa brak różnych specjalistów, jednak na efektach gospodarczych odbija się szczególnie dotkliwie nie tylko brak wykształconych ekonomistów, lecz ci nieliczni ekonomiści nie zawsze są właściwie zatrudnieni. Złożyło się na to wiele przyczyn. W toku uspołeczniania gospodarki narodowej nastąpiła całkowita zmiana systemu gospodarowania, polegająca na wprowadzeniu i rozwoju gospodarki planowej, która w swym początkowym stadium w latach odbudowy gospodarczej i uprzemysłowienia kraju wymagała dużej centralizacji zarządzania. W pierwszych zaś latach powojennych mało było ekonomistów znających socjalistyczną gospodarkę planową, dlatego też w mowie potocznej „ekonomistą” nazywa się pracownika (często bez wyższego wykształcenia) wykonującego najbardziej proste czynności planistyczne, rachunkowe lub inne w małym przedsiębiorstwie produkcyjnym, handlowym, budowlanym, rolnym lub innym tego

typu, jak również wybitnego polityka zajmującego się ustalaniem kierunków rozwoju i zasad funkcjonowania gospodarki narodowej jako całości."⁴ Przedsiębiorstwami i innymi wielkimi jednostkami gospodarczymi kierowali ludzie nie mający wykształcenia ekonomicznego, stąd też rozpowszechniło się przekonanie, że do kierowania procesami gospodarczymi nie jest potrzebne bynajmniej wykształcenie ekonomiczne, wystarczy jakiegokolwiek inne lub nawet praktyka i zdrowy rozsądek. Taki stan rzeczy nie mógł się nie odbić niekorzystnie na funkcjonowaniu poszczególnych jednostek gospodarczych. Podejmowano niejednokrotnie decyzje o dużym znaczeniu ekonomicznym bez właściwego rachunku ekonomicznego i prowadzące do strat i marnotrawstwa pracy ludzkiej, funduszy i materiałów. Równocześnie jednak rosły kadry wysoko kwalifikowanych ekonomistów, mających ukończone studia wyższe, którzy przyswoili sobie ekonomię polityczną socjalizmu i znajomość socjalistycznego zarządzania gospodarką narodową.

Nowe kadry ekonomistów przystąpiły do przebudowy systemu zarządzania gospodarką narodową, co określano ogólnie jako „zmiany modelowe”, których intensywny rozwój nastąpił w 1956 r. Zmiany objęły wszystkie najważniejsze działy gospodarki narodowej i dotyczyły zarówno systemu organizacji i funkcjonowania przedsiębiorstw kluczowych, jak i funkcjonowania rad narodowych, których rola ulegała gruntownej zmianie w toku decentralizacji administracji.

Ekonomiści zaczęli jednocześnie domagać się określenia zawodu ekonomisty, jego prawnej ochrony i zapewnienia ekonomistom dostępu do takich stanowisk w życiu gospodarczym, do jakich ich uprawniają kwalifikacje zdobyte w toku studiów wyższych. W wyniku szerokiej dyskusji, w której zabierali głos pracownicy nauki i praktycy życia gospodarczego, różne organizacje zawodowe i społeczne, została powołana przy Ministrze Szkolnictwa Wyższego specjalna komisja, która dokonała wstępnych ustaleń, jakie umiejętności mają znamionować ekonomistę i jakie funkcje może on wypełniać. Ekonomisci — to osoby „posiadające kwalifikacje do analizowania procesów i zjawisk gospodarczych oraz przygotowania przesłanek do podejmowania decyzji gospodarczych [...] Ekonomista może pełnić funkcje badawcze, doradcze, organizatorskie i kierownicze w działach planowania i organizacji, kosztów i cen, zatrudnienia i płac, inwestycji, zaopatrzenia i zbytu, analizy ekonomicznej, kontroli itp. w przedsiębiorstwach i jednostkach nadrzędnych, jak również w organach terenowych i centralnych administracji gospodarczej, w bankach, instytucjach finansowych i ubezpieczeniowych, w aparacie organizacji społecznych i politycznych.”⁵

Szkoleniem ekonomistów zajmuje się 6 wyższych szkół ekonomicznych, ponadto wydziały ekonomiczne są na dwóch uniwersytetach (Warszawa, Łódź) i w jednej politechnice (Szczecin).

Wzrastająca liczba ekonomistów z wyższym wykształceniem i dodatnie efekty ich pracy wpłynęły na podniesienie się rangi ekonomisty z wyższym wykształceniem w gospodarce narodowej. Doświadczenie praktyczne, nie poparte gruntowną znajomością teorii nie może wystarczać do kierowania skomplikowanymi procesami gospodarczymi. Aby więc umożliwić uzupełnienie wykształcenia bez odrywania się od pracy osobom, które odczuwają brak wiadomości teoretycznych, uruchomiono w wyższych szkołach ekonomicznych studia dla pracujących. W ciągu kilkunastu lat istnienia studia dla pracujących rozwinęły się i ukształtowały w kilku postaciach o różnym stopniu i formach kontaktu uczelni ze słuchaczami.

Studia wieczorowe przeznaczone są w zasadzie dla osób pracujących w małej odległości od uczelni, które dzięki temu mogą brać udział w zajęciach szkolnych kilka razy w tygodniu w godzinach popołudniowych. Jedyne taki oddział wieczorowy ekonomicznych studiów wyższych dla pracujących działa w Katowicach i wykazuje stosunkowo dobre wyniki (około 50% przyjętych osób kończy uczelnię z tytułem magistra ekonomii).

Znacznie luźniejszy kontakt ze słuchaczami stwarzają studia zaoczne, na których nauka odbywa się w zasadzie samodzielnie na podstawie podręczników, a wykłady, ćwiczenia i konsultacje ograniczone są do kilkudziesięciu godzin rocznie, kontrola zaś postępów słuchaczy prowadzona jest drogą korespondencyjną (słuchacze wykonują prace kontrolne) oraz w postaci kolokwii i egzaminów.⁶ Ta forma studiów jest trudniejsza dla słuchaczy i daje gorsze rezultaty, czego dowodem jest stosunkowo mały odsetek słuchaczy kończących studia zaoczne.⁷ Odmianą studiów zaocznych są studia eksternistyczne, na których kontakt między słuchaczami a pracownikami uczelni ogranicza się jedynie do odbywania sesji egzaminacyjnych.

Pogodzenie pracy zawodowej ze studiami wyższymi, bez obniżania wymagań stawianych słuchaczom, ponadto pracy społecznej i obowiązków rodzinnych, jest sprawą niezmiernie trudną. Dlatego też ciągle toczą się dyskusje co do przebudowy programu nauczania oraz stworzenia takich form organizacji studiów dla pracujących, które by zapewniły podniesienie sprawności nauczania.⁸

Jedną z takich prób nowych form organizacji studiów dla pracujących są punkty konsultacyjne tworzone w większych ośrodkach, do których dojeżdżają pracownicy uczelni na wykłady i inne zajęcia ze słuchaczami. Punkty konsultacyjne są formą pośrednią między studiami wieczorowymi a zaocznymi, dającą słuchaczom okazję do częstszego kontaktu z pracownikami uczelni i to nie w siedzibie uczelni lecz w miejscowości, w której pracuje większość słuchaczy. Dotychczas

powstało w Polsce 13 punktów konsultacyjnych dla kierunków ekonomicznych:

1. WSE Kraków — w Lublinie,
2. WSE Wrocław — w Jeleniej Górze i Legnicy,
3. WSE Poznań — w Bydgoszczy i Zielonej Górze,
4. WSE Katowice — w Opolu i Częstochowie,
5. WSE Sopot — w Elblągu i Gdyni,
6. SGPiS Warszawa — w Białymstoku, Olsztynie i Płocku.
7. Politechnika Szczecińska — w Koszalinie.

Punkty konsultacyjne są najmłodszą formą studiów dla pracujących, dlatego też mało jest jeszcze doświadczeń z ich pracy, które by mogły posłużyć do wytyczenia dalszych dróg rozwoju tego typu studiów.⁹ Niniejsze opracowanie podjęto więc z myślą o tym, aby na podstawie charakterystyki osób studiujących w Punkcie Konsultacyjnym WSE w Opolu, uzyskać materiał empiryczny do lepszego opracowania założeń rozwoju tego typu studiów dla pracujących.

POWSTANIE I ROZWÓJ PUNKTU KONSULTACYJNEGO W OPOLU

Województwo opolskie ma na swym obszarze tylko jedną uczelnię wyższą — Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Opolu. Młodzież Opolszczyzny musi więc na studia wyższe wyjeżdżać do innych województw. Wielką rolę w kształceniu mieszkańców województwa opolskiego odgrywają uczelnie miasta Wrocławia, jak to wykazało specjalne badanie, dokonane z inicjatywy TRZZ na podstawie materiału z rekrutacji na wyższe uczelnie Wrocławia w latach 1957/58 i 1958/59. Wyniki tego badania w odniesieniu do grupy młodzieży z województwa opolskiego przedstawił S. Wysłouch w cennym studium, którego celem była charakterystyka kandydatów pod względem pochodzenia regionalnego, typu ukończonej szkoły średniej, przynależności społecznej kandydatów oraz wyboru kierunków studiów.¹⁰ Szczególnie interesujące i oryginalne jest połączenie badanych cech z wyborem studiów przez kandydatów, które to studia dzieli Autor na „kierunki atrakcyjne i nieatrakcyjne”, oceniając jednocześnie, jakie szanse miała młodzież opolska dostania się na studia atrakcyjne w silnej konkurencji z młodzieżą miejscową oraz pochodzącą z innych województw (np. katowickiego, zielonogórskiego). Omawiane badanie nie objęło niestety Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, stąd też wyniki badania mogą nam dać jedynie ogólne orientacyjne dane porównawcze.

Młodzież Opolszczyzny kieruje się na studia ekonomiczne zarówno do Wrocławia jak i do WSE w Katowicach. Znacznie jednak większą rolę odgrywają studia ekonomiczne dla pracujących niż dla młodzieży.

W WSE w Katowicach słuchacze mieszkający w woj. opolskim stano-
wią stale od czasu powstania studium zaocznego spory odsetek studen-
tów zamiejscowych. Studia zaoczne są jednak — jak już o tym była mowa
— uciążliwe, zwłaszcza dla osób mieszkających w dość znacznej od-
ległości od siedziby uczelni, jeżeli nie ma szybkich i dogodnych połą-
czeń komunikacyjnych. Dlatego też Opolski Oddział Polskiego Towa-
rzystwa Ekonomicznego podjął inicjatywę utworzenia w Opolu Punktu
Konsultacyjnego studiów zaocznych WSE w Katowicach. Inicjatywa ta
zyskała sobie pełne poparcie Wojewódzkiej, Powiatowej i Miejskiej
Rady Narodowej w Opolu, Komitetu Wojewódzkiego i Miejskiego PZPR
w Opolu, Opolskiego Okręgu TRZZ, Instytutu Śląskiego w Opolu,
szeregu przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych.

Delegacja Opola, w skład której wchodzili przedstawiciele wymie-
nionych władz i organizacji terenowych, udała się w 1960 r. do Mini-
sterstwa Szkolnictwa Wyższego i uzyskała dla swej inicjatywy zgodę,
jak również zapewnienie pomocy w sprawach etatowych i osobowego
funduszu płac.

Za utworzeniem w Opolu Punktu Konsultacyjnego przemawiała pilna
potrzeba zwiększenia liczby ekonomistów z wyższym wykształceniem
w przemyśle Opolszczyzny. Na 106 tys. zatrudnionych pracowników
w 1958 r. wyższe wykształcenie ekonomiczne miało zaledwie 118 osób
(tj. jeden promille zatrudnionych). Współczynnik ten był kilkakrotnie
niższy w porównaniu z niektórymi województwami, przy czym sytuacja
w następnych latach nie uległa prawie żadnej poprawie. Według badań
Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego chętnych do zapisania się na
studia ekonomiczne wieczorowe było około 800 osób.

Dalszą, równie ważną przesłanką utworzenia Punktu Konsultacyjnego
w Opolu był fakt, że nowa placówka naukowa miała powstać na Zie-
miach Zachodnich, jako jeszcze jeden ośrodek kultury i nauki polskiej.
Fakt ten ma głęboką wymowę polityczną i wielkie znaczenie gospo-
darcze.¹¹

Władze Wyższej Szkoły Ekonomicznej uznały potrzeby wojewódz-
twa opolskiego i wyraziły zgodę na utworzenie Punktu Konsultacyj-
nego w Opolu mimo obciążenia, jakie dla pracowników nauki stwarza
konieczność dojazdów na zajęcia do Opolu. Zgodnie z decyzją Ministra
Szkolnictwa Wyższego z 9 maja 1960 r. utworzono w Opolu Punkt
Konsultacyjny studiów zaocznych Wydziału Przemysłu WSE w Kato-
wicach i dnia 13 października 1960 r. odbyła się uroczysta inauguracja
pierwszego roku akademickiego.

Naukę rozpoczęło 103 słuchaczy I roku, wybranych spośród 133 osób,
które zgłosiły się do egzaminu wstępnego (zob. tabl. 1). W pierwszych
dwóch latach studiów przyznany przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyż-
szego limit naboru wynosił 90 osób, a od r. 1962/63 zmniejszono go na

60. Ponieważ zainteresowanie studiami nie osłabło (zgłaszało się co roku około 140 osób do egzaminu wstępnego), przeto uczelnia miała większe możliwości selekcji kandydatów. Odsiew i odpad słuchaczy w Punkcie Konsultacyjnym w Opolu jest stosunkowo mniejszy niż na innych typach studiów dla pracujących WSE w Katowicach, dlatego też stan ogólny słuchaczy w Punkcie w marcu 1964 r. (tj. po zimowej sesji egzaminacyjnej) wynosił 283 osoby. Liczba ta jest więc dostatecznie duża, aby można było podjąć badanie zmierzające do znalezienia odpowiedzi na pytanie, kto zgłasza się na studia do Punktu Konsultacyjnego w Opolu. Jako materiał statystyczny posłużyły specjalnie opracowane indywidualne karty dla każdego słuchacza, wypełnione na podstawie akt osobowych studentów.¹² Badanie ma zatem charakter statyczny, czyli zobrazuje strukturę słuchaczy w wybranym momencie (tj. w marcu 1964 r.). Obraz dynamiki zmian zachodzących w strukturze słuchaczy w powiązaniu z osiąganymi wynikami w nauce będzie przedmiotem oddzielnego opracowania.

Tablica 1

Studenci Punktu Konsultacyjnego w Opolu w latach 1960—1964

Rok szkolny	Limit	Liczba kandydatów				
		zgłoszonych	przyjętych na rok			
			I	II	III	IV
1960/61	90	133	103	—	—	—
1961/62	90	148	94	75	—	—
1962/63	60	145	60	78	69	—
1963/64	60	136	60+19	57	62	61
31. XII. 63 r.	—	—	90	53	82	71

WIELKOŚĆ, PŁEĆ I STAN CYWILNY STUDENTÓW PUNKTU KONSULTACYJNEGO

Wśród studentów Punktu przeważają liczebnie mężczyźni nad kobietami i to na wszystkich latach studiów (zob. tabl. 2). Im wyższy rok studiów, tym bardziej zmniejsza się udział kobiet w ogólnej liczbie studentów. Oznacza to zwiększanie się napływu kobiet na studia dla pracujących, co jest zjawiskiem obserwowanym na wszystkich formach studiów ekonomicznych. Należy się spodziewać, że liczba kobiet na studiach ekonomicznych w Opolu będzie nadal rosła, gdyż województwo to charakteryzuje się liczebną przewagą kobiet nad mężczyznami (ogólna liczba ludności według stanu 31. XII. 1962 wynosiła 969,9 tys., w tym 459,6 tys. mężczyzn i 510,3 tys. kobiet).¹³

Tablica 2

Studenci Punktu Konsultacyjnego według płci

Płeć	Razem	Rok studiów							
		I		II		III		IV	
		osób	%	osób	%	osób	%	osób	%
Ogółem	283	85	30	51	18	77	27,3	70	24,7
Mężczyźni	175	49	57,7	28	55	48	62,4	50	71,5
Kobiety	108	36	42,3	23	45	29	37,6	20	28,5

Wiek studentów Punktu Konsultacyjnego waha się od lat poniżej 20 do 52. Największa liczba słuchaczy jest w wieku 21—25 lat (78 osób czyli 27,5%), następna liczebność jest w przedziale 26—30 lat (74 osoby czyli 26,1% ogółu) — zob. tabl. 3. Znamienne są przy tym różnice wieku kobiet i mężczyzn. Mężczyźni studiują raczej w starszym wieku niż kobiety. Przeciętny wiek studentek wynosi 27,3 lat, a studentów 49,6 lat. Różnice struktury wieku studiujących kobiet i mężczyzn występują na wszystkich latach studiów, przy czym utrzymuje się przewaga liczebna młodszych kobiet nad mężczyznami.

Pisaliśmy już o tym, że studia dla pracujących są trudne, gdyż na każdym studencie ciążyą liczne obowiązki zawodowe i społeczne, a ponadto musi przyswajać sobie program szkoły wyższej. Trudności stu-

Tablica 3

Studenci Punktu Konsultacyjnego według wieku i płci

Wiek (lata)	Ogółem		Rok studiów							
			I		II		III		IV	
	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K
Razem	175	108	49	36	28	23	48	29	50	20
20 i mniej	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—
21	1	5	1	4	—	1	—	—	—	—
22	1	9	1	4	—	3	—	2	—	—
23	3	18	3	1	—	6	—	8	—	3
24	6	10	1	6	2	1	2	1	1	2
25	10	15	6	4	—	2	2	6	2	3
26—30	47	27	10	11	9	6	19	5	9	5
31—35	51	13	11	4	8	2	14	4	18	3
36—40	31	7	10	1	4	1	5	2	12	3
41 i więcej	24	4	5	1	5	1	6	1	8	1

diowania powiększają się w wypadku posiadania przez studenta rodziny na utrzymaniu. Dlatego też w badaniu uwzględniamy stan cywilny studentów — zob. tabl. 4.

Wśród słuchaczy Punktu Konsultacyjnego przeważają licznie osoby, które zawarły związek małżeński nad osobami stanu wolnego. Rozpatrując stan cywilny studentów oddzielnie dla kobiet i mężczyzn

Tablica 4

Studenci Punktu Konsultacyjnego według stanu cywilnego i płci

Rok studiów	Ogółem		Stan cywilny					
			małżeński		wolny		rozwódziny wdowi	
	M	K	M	K	M	K	M	K
I	49	36	32	16	16	20	1	—
II	28	23	23	7	5	16	—	—
III	48	29	35	5	13	24	—	—
IV	50	20	43	8	7	11	—	1
Ogółem	75	108	133	36	41	71	1	1

zauważamy stosunkowo większy udział osób stanu wolnego wśród kobiet (65,7%) niż wśród mężczyzn (23,4%). Dane powyższe o stanie cywilnym słuchaczy świadczą o tym, że znacznie więcej decyduje się żonatych mężczyzn na studia dla pracujących niż zamężnych kobiet. Niewątpliwie trudniej jest kobiecie pogodzić pracę zawodową i prowadzenie gospodarstwa domowego rodzinnego ze studiami niż mężczyźnie. Skoro jednak pewna — i to stosunkowo dość znaczna (36 na 108 studentek) — liczba kobiet zamężnych decyduje się na studia ekonomiczne dla pracujących, to fakt ten dowodzi ważności zdobycia kwalifikacji zawodowych dla tych osób.

POCHODZENIE REGIONALNE STUDENTÓW PUNKTU KONSULTACYJNEGO

Ponieważ województwo opolskie należy do Ziem Zachodnich, przeto ludność jest tu bardzo zróżnicowana pod względem pochodzenia regionalnego. Obok ludności pochodzenia miejscowego, licznie występującej w tym województwie, która potrafiła mimo wielowiekowego ucisku germanizacyjnego zachować polskość, znajduje się tu licznie ludność repatriowana zza Bugu. Ponadto napłynęła do województwa opolskiego ludność z innych ziem polskich oraz osiedlili się reemigranci z krajów Europy Zachodniej. Według danych Spisu Powszechnego z 1950 r. na

809 tys. ludności Opolszczyzny aż 436,9 tys. było ludności miejscowej, natomiast 201,7 tys. osób w sierpniu 1939 r. mieszkało poza obecnymi granicami Polski.¹⁴

Wśród studentów Punktu Konsultacyjnego w Opolu osoby urodzone w woj. opolskim stanowiły niespełną jedną czwartą ogółu, natomiast najliczniejszą grupą były osoby urodzone poza obecnymi granicami Polski (37,8% ogółu słuchaczy) — zob. tabl. 5.

Tablica 5

Miejsce urodzenia studentów Punktu Konsultacyjnego
według województw i lat studiów oraz płci

Województwo (miejsce urodzenia)	Ogółem			Rok studiów							
				I		II		III		IV	
	M+K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K
Razem	283	175	108	49	36	28	23	48	29	50	20
Opolskie	66	42	24	10	9	4	5	17	7	11	3
Katowickie	33	26	7	8	2	3	3	8	1	7	1
Kieleckie	10	7	3	2	1	2	1	1	1	2	—
Rzeszowskie	10	5	5	2	3	2	1	—	1	1	—
Inne	57	36	21	8	8	6	3	14	5	8	5
Za granicą	107	59	48	19	13	11	10	8	14	21	11

Udział repatriantów w ogólnej liczbie studentów Punktu Konsultacyjnego był znacznie wyższy w grupie kobiet (44,4%) niż mężczyzn (33,7%). Natomiast osób pochodzenia miejscowego było relatywnie więcej mężczyzn (24%) niż kobiet (22,2%). Stosunkowo mało słuchaczy było urodzonych w innych województwach Polski, wśród których na pierwszym miejscu wymienić należy województwo katowickie (7 kobiet, 26 mężczyzn).

Ogólnie zatem można stwierdzić, że Punkt Konsultacyjny umożliwił studia ekonomiczne przede wszystkim osobom pochodzenia miejscowego oraz repatriantom. Spełniają się zatem dążenia działaczy Ziemi Opolskiej, którzy konsekwentnie usiłowali powołać do życia uczelnie wyższe przeznaczone głównie dla ludności miejscowej i tych repatriantów, którzy osiedlili się na Opolszczyźnie i związali z nią swoje nadzieje życiowe. Chociaż wielu słuchaczy Punktu Konsultacyjnego urodziło się poza obecnymi granicami kraju, to jednak odmienny obraz uzyskamy, rozpatrując studentów według miejscowości ukończonej szkoły średniej (zob. tabl. 6.).

Ponad 67,5% słuchaczy ukończyło szkołę średnią w województwie opolskim, natomiast poza obecnymi granicami Polski zaledwie 1,1%, w innych województwach Polski stosunkowo najwięcej słuchaczy ukoń-

Tablica 6

Studenci według województw ukończenia szkoły średniej

Województwo (miejsce ukończenia szkoły)	Ogółem			Rok studiów							
				I		II		III		IV	
	M+K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K
Razem	283	175	108	49	36	28	23	48	29	50	20
Opolskie	191	106	85	38	29	16	18	21	23	31	15
Katowickie	21	14	7	2	1	1	4	8	1	3	1
Rzeszowskie	4	3	1	2	—	1	—	—	—	—	1
Inne	64	50	14	6	6	9	1	19	5	16	2
Za granicą	3	2	1	1	—	1	—	—	—	—	1

czyło szkołę średnią w woj. katowickim 7,4%. Wśród słuchaczek znacznie więcej uzyskało świadectwo dojrzałości w woj. opolskim (78,7%) niż słuchaczy (60,5%). Odwrotnie zaś wygląda udział kobiet i mężczyzn, którzy ukończyli szkołę średnią w innych województwach Polski (kobiet 12,9%, mężczyzn 28,5%). Oznacza to, że młodsze wiekiem na studiach kobiety uczęszczały do szkoły średniej już po osiedleniu się w wojew. opolskim, natomiast wielu starszych wiekiem studentów przybyło do wojew. opolskiego po ukończeniu szkoły średniej w poprzednim miejscu zamieszkania.

Wnioski powyższe potwierdza porównanie danych liczbowych o czasie ukończenia szkoły średniej przez studentów Punktu — zob. tabl. 7.

Tablica 7

Studenci według roku ukończenia szkoły średniej

Rok ukończenia	Ogółem			Rok studiów							
				I		II		III		IV	
	M+K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K
Razem	283	175	108	49	36	28	23	48	29	50	20
1944 i wcześ.	6	4	2	1	2	2	—	—	—	1	—
1945 — 1949	18	14	4	3	—	2	2	4	—	5	2
1950 — 1955	97	75	22	16	8	10	6	20	4	29	4
1956	18	11	7	2	1	5	—	2	4	2	2
1957	28	13	15	4	5	2	3	6	4	1	3
1958	27	16	11	5	5	2	2	5	1	4	3
1959	34	14	20	5	3	2	5	2	9	5	3
1960	22	10	12	3	1	—	3	4	5	3	3
1961	17	8	9	4	6	—	2	4	1	—	—
1962	15	9	6	5	5	3	—	1	1	—	—
1963	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—

Część słuchaczy zdała maturę w latach 1950—1955, (ponad 34%) i jeszcze wcześniej (8,5%), natomiast większość studentów Punktu ukończyła szkołę średnią w ostatnich kilku latach przed wstąpieniem do Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach.

Rozważania o regionalnym pochodzeniu studentów uzupełnimy danymi dotyczącymi obecnego miejsca zamieszkania słuchaczy (zob. tabl. 8).

Tablica 8

Studenci według miejsca zamieszkania

Miejsce zamieszkania	Ogółem	Rok studiów			
		I	II	III	IV
<i>Razem</i>	283	85	51	77	70
Miasto Opole	166	50	25	48	43
Województwo opolskie	105	33	22	24	26
W tym powiaty:					
Grodków	1	1	—	—	—
Kluczbork	3	1	—	1	1
Koźle	13	2	3	4	4
Krapkowice	21	7	7	3	4
Niemodlin	6	1	—	3	2
Nysa	9	2	2	1	4
Olesno	1	—	—	—	1
Opole	19	9	5	2	3
Prudnik	1	—	—	1	—
Racibórz	3	1	1	1	—
Strzelce Opolskie	16	6	3	4	3
Brzeg m. i powiat	12	3	1	4	4
Województwo katowickie	3	1	—	2	—
inne	9	1	4	3	1

Z uwagi na prowadzenie zajęć obowiązkowych w formie konsultacji obligatoryjnych, słuchacze muszą mieszkać w samym Opolu albo w najbliższej okolicy miasta, aby móc łatwo dojechać do Punktu. Dlatego też aż 97,5% słuchaczy mieszka w woj. opolskim.

SŁUCHACZE WEDŁUG RODZAJU UKOŃCZONEJ SZKOŁY ŚREDNIEJ

Odpowiedź na pytanie, po jakiej szkole średniej rozpoczęli studenci studia ekonomiczne, ma istotne znaczenie zarówno dla uzyskania informacji, jakie są dalsze losy i kariery abiturientów poszczególnych rodzajów szkół średnich, jak i dla zorientowania się, jakie przygotowanie do studiów ekonomicznych uzyskują absolwenci liceów ogóln-

kształcących w porównaniu z absolwentami średnich szkół zawodowych. Ten ostatnio wymieniony cel badania rodzaju ukończonej szkoły średniej będzie osiągnięty w oddzielnym badaniu — jak o tym pisało powyżej.

Tablica 9

Studenci według rodzaju ukończonej szkoły średniej

Rodzaj szkoły	Ogółem			Rok studiów							
				I		II		III		IV	
	M+K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K
<i>Razem</i>	283	175	108	49	36	28	23	48	29	50	20
Liceum ogólnokształcące	109	60	49	22	17	10	11	16	9	12	12
Inne licea	25	21	4	5	2	4	2	2	—	10	—
Technikum ekonomiczne	62	34	28	12	10	5	3	10	11	7	4
Technikum finansowe .	14	6	8	—	2	—	3	1	1	5	2
Technikum handlowe .	18	11	7	3	2	1	1	2	3	5	1
Technika inne	53	42	11	7	3	7	3	17	4	11	1
Stud. przygotowawcze .	2	1	1	—	—	1	—	—	1	—	—

Najpoważniejszą liczebnie grupę studentów Punktu stanowili absolwenci liceum ogólnokształcącego (38,5%) — zob. tabl. 9. Wśród osób z ukończoną średnią szkołą zawodową najwięcej było absolwentów technikum ekonomicznego. Układ ten wydaje się prawidłowy. Jeśli bowiem ujmemy w jedną grupę osoby z ukończonym technikum o kierunku nauk ekonomicznych (tj. ekonomiczne, finansowe, handlowe), wówczas łączna liczba takich słuchaczy osiąga ponad 1/3 ogółu osób studiujących. Wybór ekonomicznego kierunku studiów wyższych przez te osoby wydaje się zupełnie słuszny i pożądany. Powinien też dać dobre wyniki nauki.

W ogólnej liczbie słuchaczy rozpatrywanych w podziale według płci występują znamienne różnice co do typu ukończonej szkoły średniej. Stosunkowo znacznie więcej kobiet ukończyło liceum ogólnokształcące (45,3%) niż mężczyźni (34,2%), odwrotnie zaś kształtuje się struktura studentów według płci i rodzaju ukończonej szkoły średniej typu ekonomicznego, gdyż przeważają tu liczebnie mężczyźni nad kobietami.

Przejdziemy z kolei do zbadania, jakie wyniki osiągnęli nasi słuchacze w czasie egzaminu dojrzałości — zob. tabl. 10.

Najwięcej studentów osiągnęło oceny dobre (47%) oraz dostateczne (36%). Osób, które ukończyły szkołę średnią z postępem bardzo dobrym było 47 (tj. 16,6%). Można przy tym zaobserwować prawidłowość, że na

Tablica 10

Wyniki egzaminu dojrzałości studentów Punktu Konsultacyjnego

Wynik matury	Ogółem			Rok studiów							
				I		II		III		IV	
	M+K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K
Razem	283	175	108	49	36	28	23	48	29	50	20
B. dobry	47	28	19	8	7	5	—	4	6	11	6
Dobry	133	79	54	21	13	12	16	23	14	23	11
Dostateczny . . .	102	68	34	20	15	11	7	21	9	16	3
Niewiadomy . . .	1*	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—

* świadectwo odtworzono notarialnie bez stopni.

ogół lepsze oceny na egzaminie dojrzałości uzyskiwali słuchacze przyjęci na studia ekonomiczne w pierwszych latach po uruchomieniu Punktu niż w ostatnim roku. Warto przy tym podkreślić, że kobiety uzyskały przy egzaminie dojrzałości na ogół lepsze oceny niż mężczyźni (więcej not bardzo dobrych i dobrych, relatywnie mniej dostatecznych). Należy się spodziewać, że i w toku studiów ekonomicznych kobiety uzyskują lepsze wyniki niż mężczyźni.

PRACA ZAWODOWA SŁUCHACZY PUNKTU KONSULTACYJNEGO

Województwo opolskie ma charakter rolniczo-przemysłowy, w związku z czym występuje przewaga liczebna osób zatrudnionych w rolnictwie (35,6%) w porównaniu z przemysłem (28,3%).¹⁵ Warto zatem porównać strukturę zatrudnienia słuchaczy Punktu Konsultacyjnego według działów gospodarki narodowej, aby sprawdzić, które z nich zasilą ekonomiści z wyższym wykształceniem (zob. tabl. 11). Na pierwszym miejscu co do liczebności występuje grupa studentów zatrudnionych w przemyśle (27,9%), gdy rolnictwo zatrudnia zaledwie 8,1% studentów Punktu Konsultacyjnego. Stosunkowo duża liczba słuchaczy zatrudniona jest w administracji (20%). Należy pozytywnie ocenić ten fakt, gdyż stwarza to nadzieję, że praca aparatu administracyjnego, głównie rad narodowych, ulegnie poprawie dzięki podniesieniu kwalifikacji zawodowych jego pracowników. Szczególnie wiele wśród studentów zatrudnionych w administracji jest kobiet, natomiast mężczyźni przeważają wśród słuchaczy zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Struktura zatrudnienia według działów gospodarki narodowej w kilku badanych latach studiów nie zmienia się widocznie. Jednak liczby

słuchaczy są tak niewielkie, że dość trudno uchwycić wyraźne tendencje zmian liczebności osób zgłaszających się na studia.

Wyłania się z kolei pytanie, jakie stanowiska w zawodzie zajmują osoby studiujące w Punkcie Konsultacyjnym? Najliczniej występują osoby pracujące jako kierownicy działu (24,7%) oraz osoby określane jako ekonomiści (19,8%) — zob. tabl. 12. Ponad 15% ogółu słuchaczy stanowią pracownicy księgowości, a ponad 11% osoby spełniające funkcje inspekcyjne. Natomiast niewielu jest dyrektorów (ponad 6%) i personelu technicznego (ponad 5%). Wśród kobiet studentek przeważają pracujące jako ekonomiści i księgowe, natomiast studium mężczyźni są przeważnie kierownikami działu (58 osób) i ekonomistami. Znikomo mało jest studiujących kobiet-dyrektorów (5 w porównaniu z 13 mężczyznami).

Tablica 11

Studenci Punktu Konsultacyjnego według miejsca pracy

Miejsce pracy	Ogółem			Rok studiów							
				I		II		III		IV	
	M+K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K
<i>Razem</i>	283	175	108	49	36	28	23	48	29	50	20
Przemysł	79	61	18	18	5	13	4	13	4	17	5
Budown.	22	12	10	—	4	1	2	6	3	5	1
Rolnictwo	23	12	11	5	2	1	5	3	4	3	—
Handel	30	19	11	6	3	4	4	4	2	5	2
Transport	19	12	7	3	5	2	1	5	1	2	—
Administracja	57	31	26	9	8	4	3	8	5	10	10
Usługi	19	7	12	1	4	1	1	2	6	3	1
Inne	24	19	5	5	2	2	2	7	1	5	—
Nie pracują	10	2	8	2	3	—	1	—	3	—	1

Wyniki badania stanowisk osób studiujących w WSE wykazują, że przeważnie podejmują studia osoby nie będące personelem kierowniczym przedsiębiorstw i instytucji. Sytuacja w Punkcie w Opolu pokrywa się z wynikami badań w innych WSE. Występuje bowiem wciąż jeszcze małe zainteresowanie studiami ze strony personelu kierowniczego, chociaż braki w tej dziedzinie są ogromne. Jak wynika z danych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z 1958 r. zaledwie 16,4% głównych księgowych, 26,1% kierowników działów ekonomicznych, około 20% starszych ekonomistów miało wyższe wykształcenie, a ponad 1/2 tych stanowisk w przemyśle była obsadzona przez osoby ze średnim wykształceniem.¹⁶ Należy przypuszczać, że obecnie sytuacja uległa

Tablica 12

Studenci według stanowisk w zawodzie

Stanowisko	Ogółem			Rok studiów							
				I		II		III		IV	
	M+K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K
Razem	283	175	108	49	36	28	23	48	29	50	20
Ekonomista	56	35	21	16	5	5	5	7	4	7	7
Księgowy	44	15	29	10	8	3	4	3	8	4	4
Kier. działu	70	58	12	14	3	8	2	16	3	20	4
Dyrektor	18	13	5	5	—	5	—	3	—	5	—
Inspektor	32	20	12	2	4	2	2	9	3	7	3
Nauczyciel	3	1	2	—	1	—	—	—	1	1	—
Inne	36	19	17	7	2	4	7	3	6	5	2
Technik	15	10	5	2	—	1	2	6	3	1	—
Bez zawodu	9	4	5	3	3	—	1	1	1	—	—

pewnej poprawie pod wpływem zwiększania wymagań stawianych przez władze zwierzchnie co do kwalifikacji pracowników pełniących funkcje kierownicze w przedsiębiorstwach, urzędach i instytucjach. Jednak zadania stawiane przed wyższym szkolnictwem ekonomicznym w planie perspektywicznym są nadal bardzo duże.

POCHODZENIE SPOŁECZNE STUDENTÓW PUNKTU KONSULTACYJNEGO I ICH PRZYNALEŻNOŚĆ ORGANIZACYJNA

Wielkie przemiany społeczne w Polsce Ludowej, bezpłatność nauczania w szkołach wszelkich typów i stopni oraz pomoc materialna dla uczących się, a przede wszystkim rozbudowa szkolnictwa dla pracujących stworzyły dla każdego chętnego możliwość studiowania. Dlatego też do szkół wyższych wstępują ludzie pochodzący ze wszystkich klas i warstw społecznych i z różnych środowisk. W Punkcie Konsultacyjnym w Opolu dominują studenci pochodzenia robotniczego (52,7%) — zob. tabl. 13. Pochodzenia chłopskiego była ponad $\frac{1}{4}$ ogółu słuchaczy, natomiast z inteligencji pracującej wywodziło się mniej niż $\frac{1}{5}$ słuchaczy.

Pod względem pochodzenia społecznego studentów i studentek nie wystąpiły wyraźniejsze różnice.

Co do zaangażowania organizacyjnego słuchaczy Punktu Konsultacyjnego warto podkreślić, że przeszło $\frac{1}{3}$ ogółu należała do PZPR, a przeszło 10% do ZMS — zob. tabl. 14.

Tablica 13

Pochodzenie społeczne studentów Punktu Konsultacyjnego

Pochodzenie społeczne	Ogółem			Rok studiów							
				I		II		III		IV	
	M+K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K
Razem	283	175	108	49	36	28	23	48	29	50	20
Robotnicze	149	97	52	26	18	23	16	24	9	24	9
Chłopskie	75	48	27	10	7	4	3	18	12	16	5
Intel. prac.	53	27	26	12	11	1	3	5	6	9	6
Inne	6	3	3	1	—	—	1	1	2	1	—

Tablica 14

Przynależność organizacyjna słuchaczy Punktu Konsultacyjnego

Przynależność	Ogółem			Rok studiów							
				I		II		III		IV	
	M+K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K
Razem	283	175	108	49	36	28	23	48	29	50	20
PZPR	100	90	10	24	1	14	2	26	2	26	5
ZMS	29	11	18	6	5	1	4	2	8	2	1
Liga Kobiet	4	4	—	—	3	—	—	—	—	—	1
Inne	14	11	3	2	—	4	1	1	1	4	1
Bezpartyjni	136	63	73	17	27	9	16	19	18	18	12

Prawie połowę słuchaczy stanowili bezpartyjni. Członkowie PZPR byli w przeważającej mierze mężczyźni, natomiast wśród członków ZMS górowały kobiety. Około 5% słuchaczy należało do innych organizacji. Można zatem stwierdzić, że połowa słuchaczy Punktu Konsultacyjnego była organizacyjnie i społecznie dobrze wyrobiona.

PERSPEKTYWY ROZWOJU PUNKTU KONSULTACYJNEGO W OPOLU

Ogromne zadania postawione przez XI Plenum KC PZPR dotyczą zatrudnienia w gospodarce narodowej w 1980 r. 800 tys. pracowników z wyższym wykształceniem. Oznacza to konieczność podniesienia liczby studentów i zwiększenia sprawności szkolenia absolwentów przez szkolnictwo wyższe.¹⁷ Wielka liczba osób z wyższym wykształceniem ma

ukończyć studia dla pracujących bez odrywania się od pracy zawodowej. Dlatego też przed wszelkimi formami studiów dla pracujących otwierają się ogromne perspektywy rozwoju.

Niepoślednią rolę mają do spełnienia Punkty Konsultacyjne, które łączą w sobie zalety studium zaocznego i studium wieczorowego. Dotychczasowe wyniki nauczania w tych punktach uruchomionych w wyższych szkołach ekonomicznych wykazały ich wyższość nad studiami zaocznymi. Jest to nowa, społecznie uzasadniona forma pomocy w kształceniu kadr systemem dla pracujących. Studia te stawiają jednak przed uczelniami ogromne zadania. Im wyższe lata studiów uruchamia się w Punktach Konsultacyjnych, tym większe stawia to zadania przed kadrą nauczającą, która traci dość wiele czasu na dojazdy do Punktu. Dodatkowe trudności polegają również na konieczności stwarzania oddzielnej biblioteki dla słuchaczy Punktu, oddzielnej administracji, która załatwia sprawy administracyjne studentów itp.

Przed Punktem Konsultacyjnym w Opolu istnieją dobre perspektywy rozwoju, jeżeli Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Katowicach powiększać będzie swój stan kadrowy zarówno co do samodzielnych pracowników nauki jak i adiunktów i asystentów.

W Punktach Konsultacyjnych powinni bowiem prowadzić zajęcia najlepsi pracownicy nauki, aby przy minimalnej liczbie godzin, jaką przewiduje program zajęć ze studentami, studenci otrzymali jak największą pomoc w kształceniu się.¹⁸ Konieczne jest również opracowanie nowych metod i form pracy ze słuchaczami, dostosowanych do treści i rozmiarów programu nauczania oraz możliwości organizacyjnych i kadrowych uczelni.⁹¹

Konieczne jest dla rozwoju Punktu Konsultacyjnego dalsze poparcie ze strony władz wojewódzkich w Opolu jak i staranna opieka ze strony Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

Dotychczasowe doświadczenia istnienia tego Punktu w Opolu dowodzą, że studenci rekrutują się z różnych środowisk społecznych i zawodowych i że dla nich otrzymanie wyższego wykształcenia ekonomicznego będzie miało ogromne znaczenie. Poważnie również powinien się podnieść poziom zarządzania gospodarką narodową województwa opolskiego wraz z powiększaniem się kadry wykształconych ekonomistów. Wszystkie te względy przemawiają za tym, aby Punkt Konsultacyjny w Opolu rozwijał się nadal pomyślnie i stał się w przyszłości poważnym ośrodkiem nauk ekonomicznych na Opolszczyźnie.

PRZYPISY

1. Rocznik Statystyczny GUS 1963, s. 376, tabl. 43.
2. Rocznik Statystyczny GUS 1963, s. 61, tabl. 12.
3. Uchwała XI Plenum KC PZPR. „Życie Szkoły Wyższej”, 1963, z. 2, s. 111.
4. „O zawodzie ekonomisty”. Informator dla kandydatów do szkół wyższych na rok szkolny 1964/65, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Warszawa 1963; s. 118.
5. J. Kluczyński: O zawodzie ekonomisty. „Życie Szkoły Wyższej”, 1962, Nr 9, s. 50 i n.
6. H. Hermanowski: W kwestii sprawności i skuteczności kształcenia ekonomistów. „Życie Szkoły Wyższej”, 1963, z. 5, s. 30 i nast.
7. E. Krassowska: Wieloletni plan rozwoju studiów dla pracujących. „Życie Szkoły Wyższej”, 1963, z. 2, s. 67 i nast.
8. Studia zaoczne. Zestawienie bibliograficzne. „Ż. Sz. W.” 1962, z. 10, s. 87.
9. H. Golański: U progu nowego roku akademickiego. „Ż. Sz. W.” 1963, z. 11, s. 28—30.
10. S. Wyślouch: Maturzyści z województwa opolskiego w akcji rekrutacyjnej na wyższe uczelnie we Wrocławiu w latach 1957/58 i 1958/59. „Studia Śląskie”, tom IV, Katowice 1961, s. 265 i nast.
11. H. Golański: Rozwój szkolnictwa wyższego na Ziemiach Zachodnich. „Ż. Sz. W.” 1963, z. 3, s. 3 i nast.
12. W przygotowaniu i przeprowadzeniu badania cennej pomocy udzieliły Panie mgr J. Wyleżek i I. Langner, pracujące w WSE w Katowicach, za co składam serdeczne podziękowanie.
13. Rocznik Statystyczny GUS 1963 s. 20, tabl. 5.
14. Rocznik Statystyczny GUS 1963, s. 28—29, tabl. 14.
15. Rocznik Statystyczny GUS 1963, s. 31, tabl. 18.
16. J. Kluczyński: Studia dla pracujących w wyższym szkolnictwie ekonomicznym. „Życie Szkoły Wyższej” 1962, z. 10, s. 66.
17. Uchwała XI Plenum KC PZPR. „Życie Szkoły Wyższej”, 1963, z. 2, s. 105.
18. J. Kluczyński: Studia dla pracujących w wyższym szkolnictwie ekonomicznym. „Życie Szkoły Wyższej”, 1962, z. 10, s. 68—69.
19. E. Krassowska: Wieloletni plan rozwoju studiów dla pracujących. „Życie Szkoły Wyższej”. 1963, z. 2, s. 71—72.

GERARD BIENIEK

LIKWIDACJA NIELEGALNEJ GRUPY ANTYFASZYSTOWSKIEJ W ZABRZU W 1937 ROKU

Znajomość dziejów ruchu robotniczego na Górnym Śląsku ma wciąż jeszcze poważne luki, mimo że badania przeprowadzone w ubiegłych latach ujawniły wiele nieznanych faktów z podziemnej działalności komunistów górnośląskich w okresie rządów hitlerowskich z lat 1933 do 1945.¹ Badania te napotykały na duże trudności, jeśli zważyć, że liczne materiały archiwalne uległy zniszczeniu. Sporadycznie ujawniane źródła dotyczące tej działalności są z tego względu bardzo cenne. W tych warunkach ogólne opracowanie tego zagadnienia napotyka na znaczne trudności.

Przedstawiane przez nas materiały nie roszczą sobie pretensji do syntetycznego opracowania ruchu komunistycznego na Górnym Śląsku. Mają one charakter fragmentaryczny, niemniej rzutują na całość dziejów tego ruchu i mogą być przydatne przy ogólnym opracowywaniu tego zagadnienia.

I

Hasła antykomunistyczne odegrały pierwszorzędą rolę w wewnętrznej polityce rządu hitlerowskiego tuż po „przejęciu władzy” z rąk prawicowych ugrupowań mieszczańskich w dniu 30 stycznia 1933 roku. Wynikało to stąd, że siła komunizmu nie była zniszczona. Ruch robotniczy został rozbity, socjaldemokracja zdecydowanie skapitulowała, ale na placu boju pozostawała wciąż Komunistyczna Partia Niemiec. W dniu „przejęcia władzy” przez Hitlera Komitet Centralny KPD wydał ulotkę wzywającą do strajku generalnego. Ten fakt świadczy o tym, że partia proletariatu była silna i daleka od dobrowolnej kapitulacji. Uderzenie w komunistów było wyjątkowo brutalne. Wydano zakaz całej prasy komunistycznej i rozporządzenia karne „o ochronie narodu i państwa.”²

Komunistyczna Partia Niemiec powstała ze Związku Spartakusa w styczniu 1919 roku i była przed dojściem Hitlera do władzy silną

partią masową w Niemczech. Kiedy walki polityczne w Niemczech stały się czymś naprawdę odpowiadającym tej nazwie, KPD i jej pierwsza grupa bojowa *Roter Frontkämpfer Bund* — RFB (Halle, 1920) była jedyną organizacją zdolną do przeciwstawienia się bojówkom nacjonalistycznym, wśród których pierwsze miejsce zajęło SA. W roku 1924 pierwszym sekretarzem KPD został wybrany Ernest Thaelmann, który piastował to stanowisko do 1933 roku. Liczba członków KPD wynosiła w końcu 1928 r. ponad 18 tysięcy a w wyborach tegoż roku na listy komunistyczne oddano ponad 5200 tys. głosów. Siłą partii komunistycznej było to, że stanowiła ona jedyną skuteczną zaporę przeciwko faszyzmowi. Fakt, że KPD była jedyną skuteczną siłą, decydował jednak o jej słabości. Istniejący i stale pogłębiający się rozłam między KPD a partią socjaldemokratyczną rozpraszał siły antyfaszystowskie.³ Przywódcy KPD błędnie oceniali pod wpływem rozłamu w ruchu robotniczym sytuację w Niemczech. Niedostatecznie zdawano sobie sprawę z niebezpieczeństwa faszyzmu i to faszyzmu hitlerowskiego. Nie oznacza to bynajmniej, że ruch komunistyczny zachował bierność, kiedy Hitler zamierzał zagarnąć władzę. Gdy w połowie 1932 roku zakazano działalności RFB, partia komunistyczna stworzyła nową organizację *Antifaschistische Aktion* czyli *Aktion Antifa*.⁴

Ruch antynazistowski na Śląsku miał niejako naturalne oparcie z uwagi na istniejące tu konflikty narodowościowe, szerzący się szowinizm i akcje antypolskie bojówek hitlerowskich. W 1932 roku, kiedy reakcyjne koła niemieckiego kapitału finansowego dążyły coraz bardziej do ustanowienia dyktatury faszyzmu w Niemczech, rejencja opolska należała do tych terenów, na których terror bojówek hitlerowskich przeciw siłom postępowym przyjął najostrzejsze formy. Napaść bojówek szowinistycznych na teatr polski z Katowic w Opolu w r. 1929, powtarzające się wypadki pobicia a nawet podpaleń, napady na polskie zebrania, imprezy kulturalne, były dziełem organizacji hitlerowskich.⁵ Jednocześnie mnożyły się mordy polityczne na terenie Śląska. Według statystyki prezydium policji w Opolu dokonano w czasie sierpnia 1932 roku w okręgu opolskim 32 zamachy na życie ludzkie. Ofiarą terroru faszystowskiego padł m. in. sekretarz partii socjaldemokratycznej w Zabrze Hawelka oraz robotnik polski, komunista Józef Gloger z powiatu opolskiego.⁶ Szczególne oburzenie nie tylko w Niemczech, ale i za granicą, wywołały dwa mordy nazistów: na Augustie Bassym z Bąkowa, zamordowanym 16 lutego 1932 roku, oraz Konrada Piecucha z Potempy bestialsko zabitego 9 sierpnia tegoż roku.⁷

Front antyfaszystowski na terenie Śląska miał głębokie podłoże polityczno-społeczne. Mogą o tym świadczyć publikowane przez nas materiały, które są dowodem, że ruch antyfaszystowski rozwijał działalność także po roku 1933.

Przejęcie władzy przez Hitlera wzmogło szykany policji, SA i SS wobec komunistów. 24 lutego 1933 roku policja berlińska splądrowała dom Karola Libknechta, siedzibę KPD w Berlinie, 27 lutego w późnych godzinach wieczornych płonął Reichstag. Hitlerowcy pospiesznie oznajmili, że podpalenie Reichstagu jest dziełem komunistów. Nazajutrz, 28 lutego, prezydent Paul von Hindenburg wydał rozporządzenie o ochronie narodu i państwa, zwane też Reichstagsbrandverordnung, które stanowiło „podstawę prawną” dla terroru w trwającej wówczas kampanii wyborczej. Wybory do parlamentu odbyły się 5 marca 1933 roku. Przy frekwencji wyborczej sięgającej 90% uprawnionych, lista NSDAP zdobyła 17 217 tys. głosów czyli 288 z 566 mandatów. Na listę zakazanej i tępionej z całą bezwzględnością partii komunistycznej głosowało 4848 tys. wyborców.⁸ Propaganda Goebbelsa usiłowała zbagatelizować ten sukces stwierdzając krótko, że unieważniono 81 mandatów komunistycznych. Dnia 14 marca 1933 roku zdelegalizowano KPD. W tej sytuacji KPD zmuszona była zejść do podziemia, aby w dalszym ciągu przewodzić ruchowi antyfaszystowskiemu. Działalność konspiracyjną tzw. piątek opracowano jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy. KPD mimo konspiracji nie straciła kontaktu z innymi partiami komunistycznymi w sąsiednich krajach. Organ nielegalnej KPD „Die Rote Fahne” był wydawany w tym czasie w Czechosłowacji.

Lata 1933—1935 stanowią okres wzmózonej działalności antyfaszystowskiej inspirowanej i kierowanej przez komunistów. VII Kongres Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie od 25 lipca do 20 sierpnia 1935 roku rzucił hasło tworzenia wspólnego frontu komunistów i socjalistów oraz szerokiego frontu ludowego wszystkich postępowych sił do walki z faszyzmem. Na przełomie lat 1935/36 ze sprawozdań Gestapo wynika, że większa część komunistów pozostała wierna swoim ideałom, mało tego — że prowadzi się propagandę za uwolnieniem Thaelmanna, że rozrzucają się ulotki, gazety i druki komunistyczne.⁹ Analogiczne sprawozdania zachowały się z terenu Górnego Śląska. Ton jak i treść tych sprawozdań daleka jest od oficjalnego entuzjazmu propagandy Goebbelsa. I tam donosi się o aktywności „politykującego kościoła”, komunistów i Polaków. Głównymi ośrodkami działalności antyfaszystowskiej były: zagłębie przemysłowe oraz miasta Wrocław, Wałbrzych i Opole. W słynnym procesie opolskich komunistów w roku 1934 oskarżono 105 osób o zdradę stanu. W wyniku przeprowadzonego procesu przed wyższym sądem krajowym (*Oberlandesgericht*) we Wrocławiu, od 29 maja do 13 czerwca 1934 roku, 84 oskarżonym wymierzono kary od 1,5 roku do 12 lat więzienia. Wprawdzie 18 oskarżonych uniewinniono, jednak wysłano ich do obozów koncentracyjnych.¹⁰ Były wypadki masowych aresztowań wśród działaczy komunistycznych. Znane są z tego okresu procesy „trójek” i „piątek”, które kontynuowały pro-

pagandę antyfaszystowską wśród ludności robotniczej. Pomimo tych represji i prześladowań ruch komunistyczny w dalszym ciągu istniał i prowadził akcje przeciwko rządowi Hitlera. Dowodem tego mogą być wspomniane już wyżej protokoły i sprawozdania Gestapo, które donoszą o aktywności ruchu komunistycznego. Świadczyć o tym może także zarządzenie Reinharda Heydricha z 29 lipca 1935 roku, które poleca wszystkim osobom podejrzane o działalność komunistyczną lub sprzyjanie komunistom objąć specjalną „ochroną” i kierować do obozów koncentracyjnych.¹¹

II

W Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu w zespole Wydziału pierwszego Rejencji Opolskiej w teczce zatytułowanej „Bekämpfung der gegen den Staat gerichteten Angriffe”¹² znajdują się odpisy ulotek wydawanych przez „Rote Volksfront Hindenburg” oraz „Rote Einheits-Front Ortsgruppe Hindenburg” a adresowanych „Do wszystkich pracujących i uciskanych” (*An alle Werktätigen und Unterdrückten*). Ulotki te pojawiły się w Zabrzu w grudniu 1935 roku. Z reguły komuniści zabrzscy wrzucali je do skrzynek pocztowych, co wynika z pisma Gestapo z dnia 3 lutego 1936 roku (por. aneks I). Ulotki wrzucano m. in. do skrzynki pocztowej sądu zabrzańskiego. Wzrost nastrojów antyfaszystowskich notowano szczególnie w zakresie wojny domowej w Hiszpanii. W licznych ulotkach komuniści górnośląscy wzywali do solidarności z walczącym hiszpańskim ludem. Akcje opolskiego Gestapo zmierzały do wykrycia tajnych drukarni i komórek komunistycznych działających w miastach górnośląskich. W Zabrzu Gestapo prowadziło poszukiwania za kolporterami ulotek komunistycznych (por. aneks I). Jedną z tych akcji doprowadziła rzeczywiście do wykrycia grupy kolporterów pism komunistycznych. Zachowany w wyżej wymienionej teczce protokół Gestapo z dnia 6 lutego 1937 roku donosił o wynikach rewizji podczas której w mieszkaniu Alfreda Warzechy znaleziono kilkanaście ulotek (por. aneks II—IV). Nie może nas zdziwić prosty styl ulotek zredagowanych przez robotników do szerokiej mas ludności robotniczej Zabrza i jego okolic. Ulotki te piętnowały faszystowską administrację Zabrza oraz akcję tzw. pomocy zimowej (*Winterhilfswerk*). Ostrze zarzutów skierowano przeciwko nadburmistrzowi Zabrza Fil-luschowi, który wraz z innymi dygnitarzami trwonił pieniądze publiczne. W jednej z ulotek podpisanej przez Rote Einheits-Front z Zabrza domagano się uwolnienia Thaelmanna i wszystkich więźniów politycznych. Aresztowanych Warzechę i Urbaniczka Gestapo przekazało do dyspozycji sądu. Rzecz ciekawa, że trzeci z aresztowanych Rudi Bauer został uwolniony. Tajemnicę jego uwolnienia ujawniło pismo opolskie-

go Gestapo z 6 lutego 1937 roku do berlińskiej centrali Gestapo — *Geheimes Staatspolizeiamt*. Okazało się, że Rudi Bauer pełnił funkcję konfidenta i przyczynił się do wykrycia grupy zabrskich komunistów.

Warto także zwrócić uwagę na bardzo ciekawy szczegół w piśmie opolskiego Gestapo, wskazujący na pracę zabrskich komunistów. Otóż cztery lata bezwzględного panowania hitleryzmu nie zdołały rozbić wszystkich form organizacyjnych komunistów zabrskich, którzy pomimo systemu inwigilacji prowadzili szkolenie swoich członków i pogłębiali swą wiedzę marksistowsko-leninowską. Pismo Gestapo donosiło, że aresztowani Warzecha, Urbaniczek i Bauer podawali sobie jakąś książkę o leninizmie. Niestety nie wiemy, jakie inne tytuły książek były podstawą szkolenia zabrskich komunistów. Skądinąd wiadomo, że w kręgach komunistów na Śląsku Opolskim znaną lekturą były dzieła klasyków marksistowskich. Dla przykładu w kozielskiej Fabryce Papieru i Celulozy komuniści studiowali potajemnie „Kapitał” Karola Marksa.

Losy aresztowanych komunistów ujawniło pismo opolskiego Gestapo do *Geheimes Staatspolizeiamt* w Berlinie z dnia 13 kwietnia 1937 roku (por. aneks VI). Izba Karna Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu na posiedzeniu odbytym w dniu 11 maja 1937 roku skazała oskarżonych Alfreda Warzechę i Wernera Urbaniczka na dwa lata i sześć miesięcy więzienia oraz utratę obywatelskich praw honorowych na okres pięciu lat za „przygotowanie zdrady stanu.”

Represje Gestapo nie rozbiły antypaszystowskiego ruchu w górnośląskim okręgu przemysłowym przed II wojną światową. Świadczą o tym protokoły Gestapo znajdujące się w zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu. W piśmie z dnia 18 marca 1937 roku opolskie Gestapo musiało przyznać, że ponownie pojawiły się ulotki marksistowskie w Gliwicach (por. aneks VII). Egzemplarze „Sozialistische Aktion” „Informationsblätter” i „Schlesischer Wanderer” znalazły się w końcu 1936 roku i w styczniu następnego roku na ulicach Gliwic. W ciągu tylko czterech dni, od 5 do 8 stycznia 1937 roku, w ręce Gestapo dostało się 21 egzemplarzy. Przeważnie były one umieszczane w skrzynkach pocztowych publicznych i prywatnych. Jak twierdzi Gestapo, ulotki te pochodziły od nielegalnie działającej SPD.

Te krótkie epizody walki antypaszystowskiej świadczą o tym, że ruch ten miał na terenie Śląska głębokie korzenie. Ruch ten, bardzo niebezpieczny dla Hitlera i jego partii, był bezwzględnie zwalczany przez władze rządowe i partyjne a szczególnie przez Gestapo.

Także w okresie wojny ruch antypaszystowski był w dalszym ciągu kierowany przez komunistów. Z dokumentów Gestapo wynika, że od początku wojny prowadzona była „rozkładowa robota komunistyczna.”¹³ Jeszcze na początku 1940 roku według raportu berlińskiego Gestapo

aresztowano w stolicy Niemiec 47 osób schwytanych na działalności komunistycznej. Także na terenie Śląska ruch antyfaszystowski nie zaprzestał swej walki z Hitlerem. Mogą o tym świadczyć m. in. sprawozdania wrocławskiego Gestapo z lat 1939—1941. Ze statystyki opracowanej na podstawie sprawozdań opublikowanych przez F. Połomskiego wynika, że we wspomnianym okresie za działalność komunistyczną aresztowano 20 osób, za działalność marksistowską 10 osób, za zdradę stanu 77 osób, za zdradę kraju 96 osób, a za sabotaże 146 osób.¹⁴

Artykuł niniejszy ukazuje skromny wycinek ruchu antyfaszystowskiego na Śląsku po dojściu Hitlera do władzy. Mimo brutalnego terroru grupy antynazistowskie, których awangardę stanowili komuniści, prowadziły nielegalną działalność i bezkompromisową walkę. Publikowane materiały stanowią znamienny dowód tej walki.

PRZYPISY

1. Por. opracowania: St. Migdał: *Opolszczyzna przeciw faszyzmowi*. Katowice 1960 r. — T. Minczakiewicz: *Hitlerowski terror wobec działaczy robotniczych na Opolszczyźnie w latach 1933—1934*. „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego”, nr 3 Opole 1963. — G. Schmerbach: *Materiały dotyczące terroru faszystowskiego przeciwko KPD w rejencji opolskiej w latach 1932—1934*. „Sobótka” 1956. — O. Popiołek: *Ruch komunistyczny na Opolszczyźnie w latach 1918 do 1945*. Instytut Śląski w Opolu 1960 r.
2. Verordnung des Reichspräsidenten zum Schutz von Volk und Staat, vom 28. 2. 1933, Reichsgesetzblatt 1933, t. I, s. 83.
3. F. Ryszk a: *Noc i mgła*. Wrocław — Warszawa — Kraków 1962, s. 111.
4. Ryszk a: op. cit., s. 168.
5. G. Schmerbach: *Materiały...* s. 381.
6. Schmerbach: op. cit., s. 383.
7. Ibidem.
8. Ryszk a: op. cit., s. 193.
9. Ryszk a: op. cit., s. 237.
10. T. Minczakiewicz: *Hitlerowski...* s. 17—18.
11. R. Schnabel: *Macht ohne Moral*. Frankfurt/Main 1957; s. 72.
12. *Wojewódzkie Archiwum Państwowe dla m. Wrocławia we Wrocławiu*, Zespół Rejencja Opolska Wydziału I, syg. 1967 „Bekämpfung der gegen den Staat gerichteten Angriffe” cyt. fol. 243, 245, 247, 249, 250, 255, 257, 287, 289, 361.
13. Ryszk a, op. cit., s. 367.
14. F. Połomski: *Aresztowania wrocławskiego Gestapo w okresie od października 1939 do lipca 1941 roku*. „Studia Śląskie”, t. III, s. 418.

ANEKSY

I

Oppeln, den 3. Februar

Staatspolizeistelle
für den Regierungsbezirk Oppeln
II — 6100/241/35 /3233/

An das
Geheime Staatspolizeiamt
in Berlin
durch die Staatspolizeistelle
in Breslau

Betrifft: Herstellung und Verbreitung handschriftlich gefertigter kommunistischer Flugblätter.

Bezug: Mein Tagesbericht vom 19. 12. 1935.

Am 13. 12. 1935 konnten von meiner Dienststelle in Hindenburg 3 handschriftlich gefertigte und im Durchschreibverfahren vervielfältigte kommunistische Flugblätter vertraulich erfasst werden. Der Inhalt der Flugblätter fordert zum Kampf gegen Staat und Partei auf und kritisiert in Sonderheit das Winterhilfswerk. Eins der Flugblätter ist auf den Hindenburger Oberbürgermeister Fillusch abgestellt und enthält gerade zu die ungeheuerlichsten Beschimpfungen und Verleumdungen. Die Flugblätter sind auf Schreibmaschinenpapier hergestellt und haben eine Grösse von 330×209 bzw. 295×208 mm. Die Flugblätter, sind durch Benutzung von lila bzw. blauem Kohlepapier vervielfältigt geschrieben und tragen die Überschrift:

- a. „Hindenburger Volksfront“ — „An alle Werktätigen und Unterdrückten“
- b. „Hindenburger Volksbote“ — „An alle Unterdrückten“
- c. „Hindenburger Volksbote“ — „An die Hindenburger Unterdrückten richten wir den Appel usw.“

und sind mit „Rote Einheitsfront Hindenburger“ unterzeichnet. Wie vertraulich festgestellt wurde, sollten die Flugblätter in der Nacht zum 14. 12. 1935 in Hindenburg zur Verbreitung kommen. Am 13. 12. 1935 wurden je ein Flugblatt „Hindenburger Volksbote“ in einem Postbriefkasten und um 17.45 Uhr im Briefkasten des Amtsgerichts in Hindenburg gefunden. Die Flugblätter waren ohne Umschlag in zusammengefaltetem Zustande in die Briefkästen geworfen. Weitere Flugblätter bisher nicht zur Verbreitung gelangt. Die bisherigen Ermittlungen nach den Herstellern und Verbreitung der Flugblätter waren ergebnislos.

Unter Berücksichtigung der handschriftlichen Anfertigung ist mit Bestimmtheit anzunehmen dass nur wenige Flugblätter hergestellt worden sind. Je eine Abschrift der erfassten Flugblätter füge ich mit Bitte zur Kenntnisnahme bei.

Über das Ergebnis der weiteren Ermittlungen werde ich zu gegebener Zeit berichten.

An den
Herrn Regierungspräsidenten
in Oppeln.

Vorstehende Abschrift übersende ich unter Bezugnahme auf mein Schreiben vom 4. 1. 1936 zur gefälligen Kenntnisnahme.

Der Leiter
podpis nieczytelny

II

Hindenburgers Volksfront

An alle Werktätigen und Unterdrückten!

Weihnachten, das sogenannte Friedensfest steht vor der Tür. Das arme Volk wartet auf die versprochenen Friedensbrocken. Aber die Friedensprediger, die sogenannten Parteibonzen wühlen mit besoffener Miene in den von den Armen ergaunerten Groschen herum und feiern ihre Feste für sich. Das Winterhilfswerk, das sogenannte Kriegsanleihewerk, ist die grösste Goldgrube für die braunen Parteibonzen und Schoss-hunde. Warum diese Vetternwirtschaft? Über solche Schiebungen werden wir noch mehr berichten. Die Parole lautet, nicht wir, sondern ihr seid für das Volk. Heraus mit dem Geld, denn für das arme Volk ist es dazu da und nicht für Seckt und Saufgelage.

Es lebe die: Rote Volksfront!

III

Hindenburgers Volksbote

An alle Unterdrückten!

Die braunen Monokel und Bonzokratie mit ihrem besoffenen Oberbullen Fillusch hat sich richtig als das entpuppt, was wir schon immer behauptet haben. Was hat der bankrotte Heringsbändiger Fillusch euch nicht alles versprochen? Die Mieten wollte er senken, den Arbeitslosen wollte er helfen, seine Parole war, erst der Magen, dann die Miete. Jetzt, wo er als Mastbulle an der Futterkrippe frisst, denkt er garnicht daran. Der Ton, der in der Stadt herrscht, gegenüber dem armen Volke, gleicht einer über-geschnapten, besoffenen braunen Judenbande. Denn der Oberbulle selbst ist im besoffenen Zustande der grösste Verehrer jüdischer Weiblichkeit. Wir werden uns in nächster Zeit noch mehr mit solchen Parteidieben und Beamten beschäftigen, die unter dem Deckmantel als Beamte glauben, sich alles erlauben zu dürfen.

Auf du Unterdrückter, kämpfe mit uns, gegen die braunen Unterdrücker.

Nieder mit den Banditen!
Rote Volksfront Hindenburg

IV

Hindenburgers Volksbote

An die Hindenburgers Unterdrückten richten wir den Appell „Kampf gegen Hunger und Kälte“, der uns aufgezwungen ist.

Gegen die braunen Mordbanditen, mit ihren Seckt und Saufgelagen, für die Freilassung Thälmanns und aller politischen Gefangenen. Gegen das braune Schiebertum in den Staats- und Komunalämtern, Volkswohl- und Winterhilfswerk. Die das ergaunerte Geld versaufen und verprassen. Wo bleibt das Versprochene? Seht euch die Hindenburgers braunen Parteibonzen an, wie sie nachts aus den Lokalen mit besoffener Miene durch die Stadt kozend trokeln. Ausgerechnet die Leute, die von Sozialismus sprechen und in ihrem Amt das arme Volk anpöblen und herauschmeissen. Armes Volk, jagt

die Banditen zum Teufel. Die Stunde der Rache naht. Sie können toben und schreien, wie sie wollen. Das Volk glaubt ihnen nicht, denn der Magen knurrt. Es lebe der Kampf, durch ihre Hungermethoden helfen sie uns denselben siegreich zu führen.

Rote Einheits-Front
Ortsgruppe Hindenburg

V

Geheime Staatspolizei
Staatspolizeistelle für den
Regierungsbezirk Oppeln
Nr. 1259/37

Oppeln, 13. Juni 1937

An die Geheime Staatspolizei
Geheimes Staatspolizeiamt
in Berlin S. W. 11

Betrifft: Herstellung und Verbreitung handschriftlich gefertigter Flugblätter.
Vorgang: Erl. B. Nr 841/37 IIA 1/j Zimmer 313 vom 19. 2. 37 und mein Bericht vom 6. 3. 37, 1259/37 Abt. zbV.

In der Strafsache gegen:

1. den Schlosser Alfred Warzecha, geb. 8. 03. 1908 in Königshütte, wohnhaft in Hindenburg, Engerweg Nr. 4 d.
2. den Grubenarbeiter Werner Urbaniczek aus Hindenburg geb. am 2. 12. 1909, wohnhaft in Hindenburg, Gartenstrasse Nr 6.

wurden die Vorgenannten vom ersten Strafsenat des Oberlandes-Gerichts in Breslau, in der Sitzung vom 11. 5. 1937 wegen Vorbereitung eines hochverräterischen Unternehmens, zu je zwei Jahren und sechs Monaten Zuchthaus und zum Verlust der bürgerlichen Ehrenrechte auf die Dauer von je fünf Jahren und zu die Kosten des Verfahrens verurteilt. Die erlittene Polizei- und Untersuchungshaft wurde auf die Strafe angerechnet.

Abschrift dem Herrn Regierungspräsidenten
in Oppeln

VI

Geheime Staatspolizei
Staatspolizeistelle für den
Regierungsbezirk Oppeln
Abtl. zbV. 6100/241/35 (4235)

An die Geheime Staatspolizei
Geheimes Staatspolizeiamt
in Berlin S. W. 11

Betrifft: Herstellung und Verbreitung handschriftlich gefertigter Flugblätter.
Bezug: Mein Tagesrapport vom 19. 12. 35 und meine Berichte II/1 6100/241/35 vom 4. 2. 1936 und 3. 6. 1936.

Nach längerer Beobachtung ist es gelungen, Hersteller und Verbreiter der kommunistischen Flugblätter zu ermitteln. Bei einer am 18. 12. 1936 plötzlich vorgenommenen Durchsuchung der Wohnung des Schlosser Alfred Warzecha, geb. am 8. 3. 1908 zu Königshütte (Ostoberschlesien), ledig, evangelisch, deutscher Staatsangehöriger,

z. Zt. erwerbslos, in Hindenburg O/S Engerweg Nr 4 wohnhaft, wurde das erforderliche Beweismaterial gefunden und beschlagnahmt. Im Verlaufe der weiteren Ermittlungen konnten als festgestellt werden:

1. der Grubenarbeiter Werner Urbaniczek geb. am 2. 12. 1909 zu Hindenburg O/S ledig, katholisch, deutscher Staatsangehöriger in Hindenburg O/S Gartnerstrasse 6 und
2. der Milchverkäufer Rudi Bauer, geb. 17. 5. 1906 zu Steinbach Kreis Meiningen, verheiratet, evangelisch, Michaelstrasse Nr. 3a wohnhaft. Warzecha und Urbaniczek wurden am 18. 12. 1936 festgenommen und 22. 12. 36. dem Amtsgericht in Hindenburg O/S zugeführt und in Untersuchungshaft genommen, während Bauer am 22. 12. 1936 auf freien Fuss gesetzt worden ist.

Die s. Zt. verbreiteten Flugblätter:

1. „Hindenburg Volksbote“ — „An alle Unterdrückten“
2. „Hindenburg Volksbote“ — „An alle Hindenburg Unterdrückten“
3. „Hindenburg Volksfront“ — „An alle Werktätigen und Unterdrückten“ hat Warzecha im Beisein einer Vertrauensperson in 12 Exemplar im Durchschreibverfahren hergestellt. Ein Flugblatt brachte Warzecha an den Oberbürgermeister Fillusch in Hindenburg zur Absendung, während er zwei Stück verbrannt haben will. Den Rest der Flugblätter übergab er der Vertrauensperson, die dieselben der Staatspolizei zur Verfügung stellte. Urbaniczek, der auch seinerseits ein gewisses Vertrauen zu Bauer fasste, übergab ihm ein Buch „Leninismus“, das er an Gesinnungsgenossen weitergeben sollte. Die Festnahme des Bauer erfolgte aus dem Grunde, weil er s. Zt. mit Warzecha das zur Herstellung der Flugblätter erforderliche Schreib- und Kohlepapier kaufte und somit über die ihm gesteckten Grenzen als V. P. hinausgegangen ist. Das gegen ihn eingeleitete Strafverfahren wurde am 12. 1. 1937 vom Generalstaatsanwalt Breslau eingestellt, weil ein Beweis nicht zu erbringen war, dass er sich bei seiner Spitzeltätigkeit hochverräterischer Handlungen schuldig gemacht hat. Über den Ausgang der beim Oberlandesgericht in Breslau schwebenden Strafverfahren gegen Warzecha und Urbaniczek werde ich zu gegebener Zeit berichten.

Abschrift

dem Herrn Regierungspräsident in Oppeln
unter Bezugnahme auf meinen Bericht vom 4. 2. 1936 zu dort. Aktz. I 7b Nr. 67/35
mit Bitte um Kenntnisnahme übersandt.

Im Auftrage
podpis nieczytelny

VII

Geheime Staatspolizei
Staatspolizeistelle für den
Regierungsbezirk Oppeln
II/1 3/257/37

Oppeln, den 18. III. 1937.

An die Geheime Staatspolizei
Geheimes Staatspolizeiamt
in Berlin S. W. 11

Betrifft: Verbreitung marxistischer Hetzschriften in Gleiwitz
Vorgang: Meine Tagesrapporte vom 9. 11. und 12. 1. 1937.

Die illegale SPD hat in letzter Zeit in Gleiwitz eine besonders rege Propagandatätigkeit entfaltet. So wurden in der Zeit vom 5. bis einschliesslich 8. 1. 1937 in ver-

schiedenen Stellen des Standgebietes Gleiwitz marxistische Hetzschriften „Sozialistische Aktion“ vom September, November und Dezember 1936, sowie ein Exemplar „Informationsblätter“ Nr. 8 von 1936 verbreitet. Diese Hetzschriften wurden an nachstehenden Stellen gefunden:

1. am 5. 1. 1937 drei Exemplare durch Einwurf in den Hausbriefkasten des Gräfllich Schaffgotschen Verwaltungsgebäudes,

2. am 6. 1. 1937 drei Exemplare durch Einwurf in den Hausbriefkasten des Verlagsgebäudes „Oberschlesischer Wanderer“, zwei Exemplare durch Einwurf in den Hausbriefkasten des Oberschlesischen Knappschaftsgebäudes, zwei Exemplare durch Einwurf in den Hausbriefkasten des Amtsgerichts.

3. am 7. 1. 1937 drei Exemplare der „Sozialistische Aktion“ und 1 Exemplar „Informationsblätter“ durch Einwurf in einen Postbriefkasten der Stadt Gleiwitz.

4. am 8. 1. 1937 drei Exemplare durch Einwurf in den Hausbriefkasten der Angestellten-Vermittlungsstelle und ein Exemplar durch Einwurf in den Hausbriefkasten des Oberschlesischen Knappschaftsgebäudes in Gleiwitz. Die Ermittlungen nach den Tätern verliefen bisher ergebnislos. Im dringenden Verdacht der Täterschaft steht der Reichsbahnschmied August Kipka, geb. am 14. 2. 1886 zu Gierlatowitz Kreis Kosel, deutscher Reichsangehöriger, in Gleiwitz Petristrasse 27 wohnhaft. Kipka war früher Funktionär der SPD und unterhält auch noch jetzt mit dem aus Gleiwitz nach der CSR emigrierten Ernest Fuchs regen Verkehr. Vertraulichen Mitteilungen zufolge soll Kipka Stützpunktleiter der illegalen SPD von Gleiwitz sein. Ein Einschreiten gegen Kipka erscheint zunächst noch nicht geboten, da verwertbare gerichtliche Beweise z. Zt. nicht vorliegen. Über das Ergebnis der weiteren Ermittlungen werde ich zu gegebener Zeit berichten. Anliegend überreiche ich je ein Exemplar der zur Verbreitung gelangten Schriften mit der Bitte um Kenntnisnahme.

An den
Herrn Regierungspräsidenten
in Oppeln

Vorstehende Abschrift übersende ich mit der Bitte um Kenntnisnahme. Anliegend werden 3 Exemplare der zur Verbreitung gelangten Hetzschriften beigelegt. Über das Ergebnis der weiteren Ermittlungen werde ich zu gegebener Zeit Mitteilung machen.

Im Auftrage
podpis nieczytelny

NORBERT SŁOPECKI

SYTUACJA TKACZY KIETRZAŃSKICH W ŚWIELE
URZĘDOWEJ KORESPONDENCJI WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH
BYŁEJ REJENCJI OPOLSKIEJ

Położone na terenie powiatu głubczyckiego miasteczko Kietrz jest jednym z ośrodków z dawna uprawianych na Opolszczyźnie zajęć tkackich. W warunkach gospodarki kapitalistycznych Niemiec przeróbka włókna i produkcja tkanin były jedynymi wyznacznikami możliwości rozwojowych miasta, stwarzając zarazem główne źródło utrzymania znacznej części zamieszkałej tu ludności.

Z końcem ubiegłego i w początkach bieżącego stulecia czołową rolę odgrywały w Kietrzu wytwórnie pluszu i dywanów. Były to przeważnie filie firm berlińskich, które wykorzystując tradycje i umiejętności tkaczy z Kietrza i jego okolic uruchomiły tam swoje zakłady.

Pomimo stopniowego rozwoju produkcji fabrycznej, w przemyśle włókienniczym omawianego ośrodka dominowała ręczna technika wytwarzania. Dyktowała ją w pewnej mierze specyfika uprawianych zajęć. Niektóre bowiem gatunki dywanów i kobierców poszukiwane były na rynkach właśnie ze względu na ręczny sposób ich wykonania. Ze sprawozdania sporządzonego w czerwcu 1911 roku przez magistrat w Kietrzu dowiadujemy się, że istniejące tu firmy zatrudniały w swoich zakładach następującą liczbę tkaczy ręcznych:¹

- | | | |
|---------------------------|---|----------------------|
| 1. Firma A. Lehmann A. G. | — | od 400 do 600 tkaczy |
| 2. Firma L. Lehmann A. G. | — | od 300 do 400 tkaczy |
| 3. Firma David and Co | — | od 400 do 600 tkaczy |
| 4. Firma M. Fuhrmann | — | od 60 do 100 tkaczy |
| 5. Firma Svoboda and Co | — | od 200 do 300 tkaczy |

W innym sprawozdaniu, sporządzonym o miesiąc wcześniej, burmistrz miasta Kietrz donosi, że w obrębie zarządzanej przez niego jednostki administracyjnej znajduje się 677 samodzielnych tkaczy, przeważnie ludzi starszych, którzy produkują na 831 krosnach ręcznych. Prócz tego na terenie miasta i okolic znajduje się ok. 638 przedarzy.² Podane liczby dostatecznie ilustrują wagę ewentualnych następstw, jakie jeszcze

w pierwszym dwudziestoleciu XX wieku mogły się łączyć ze zmianą przestarzałych metod produkcji w niektórych ośrodkach przemysłu tekstylnego rejencji opolskiej. Jeśli jednak spora część wytwórni kapitalistycznych nadal korzystała z pracy ręcznej, to tylko dzięki niezwykle niskim zarobkom tkaczy.

Wobec narastających trudności gospodarczych regionu i stale kurczących się możliwości chłonnych lokalnego rynku pracy, sytuacja tkaczy kietrzańskich nastroczała niemałe kłopoty miejscowym władzom administracyjnym. W początkach XX wieku sytuacja ta przybrała zbyt niepokojące rozmiary, skoro stała się przedmiotem zainteresowania śląskich organów prasowych. W sierpniowym numerze „Oberschlesische Volkszeitung” z 1911 roku znajdujemy anonimowy artykuł pod wymownym tytułem „Die traurige Notlage der Katscherer Hausweber”, w którym autor opisuje ciężkie warunki pracy i tragiczną sytuację materialną tkaczy kietrzańskich. Powołując się na wypowiedź złożoną w parlamencie przez posła Richtarskyego autor wspomnianego artykułu stwierdza między innymi: „Zostało ustalone, że w tkactwie dywanów ojciec, matka i córka zarabiają wspólnie w jednym przypadku 9,60 marek tygodniowo, w innym 8 do 10 marek. Przy tkactwie ręczników podejmowanym na zamówienie państwowe mężczyzna i kobieta zarabiają 7 do 9 marek. Przy pracy dorywczej tkacz może zarobić 4,50 marek tygodniowo. Łączny zarobek czterotygodniowej pracy innych tkaczy obejmuje 23,50 marek, z czego musi się utrzymać rodzina składająca się z sześciu osób.”³ Z artykułu dowiadujemy się, że wymienione płace nie są bynajmniej uzyskiwane w ciągu postulowanego ośmiogodzinnego dnia pracy. Chałupnik pracuje 12—16, a nawet i więcej godzin dziennie. Ponadto często jest karany za naruszanie ustawy o ochronie dzieci zapędzanych do pracy na równi z dorosłymi. „Przy nikłych zarobkach łatwo to wytłumaczyć — stwierdza autor artykułu. Każdy przecież musi dążyć do tego, by przynajmniej gdy ma możliwości zarobku, uzyskana płaca wystarczała na pokrycie wszystkich i tak nędznych potrzeb.” Uwzględniając istniejącą sytuację autor wyraża głębokie zaniepokojenie projektami rozbudowy tkalni mechanicznych, które, jak stwierdza, zatrudniają tylko dziewczęta i uczniów, zresztą za minimalne płace.⁴

W podobny sposób została scharakteryzowana sytuacja tkaczy kietrzańskich w artykule zatytułowanym „Weber-Notstand in Oberschlesien”, a zamieszczonym we wrześniowym numerze „Schlesische Zeitung” z 1911 roku. Autor artykułu wyraźnie przyznaje, że poza tkactwem nie ma innych możliwości zatrudnienia chałupników z Kietrza. „Jeżeli się uwzględni fakt — stwierdza w dalszym ciągu — że zawód ten nie może już więcej ludzi wyżywić, to trudno zaiste uwierzyć, że w mieście Kietrz oraz w przyłączonych do niego dwóch gminach wiejskich tkactwem dziś jeszcze zajmuje się ok. 1200 samodzielnych majstrów,

a ogólne zatrudnienie obejmuje tu wraz z pracującymi w fabrykach dziewczętami ok. 6000 osób." Nic więc dziwnego, iż dzienny zarobek jednej osoby zatrudnionej w tkactwie ręcznym nie przekraczał według obliczeń autora cytowanego artykułu 85 fenigów.⁵

Zarówno treść wypowiedzi zamieszczanych na łamach prasy, jak i uwagi zawarte w urzędowej korespondencji miejscowych władz gospodarczych, rzucają charakterystyczne światło na te momenty, które w początkach bieżącego stulecia ułatwiały rozwój przedsiębiorstw kapitalistycznych w obrębie przemysłu tekstylnego rejencji opolskiej.⁶ Duża podaż niezwykle taniej siły roboczej odgrywała tu zasadniczą rolę. „Wypłacana przez fabrykantów płaca robocza jest w istocie jeszcze bardzo niska — meldował landrat z Głubczyc prezydentowi rejencji w piśmie z dnia 10. XI. 1911 roku. Przy istniejącej drożyznie artykułów żywnościowych płaca ta przeważnie nie wystarcza na pokrycie najniezbędniejszych kosztów utrzymania rodziny tkackiej. Tkacze są więc zmuszeni nadal znosić swój żałosny los i zadowalać się tym, że przyznana im praca przynajmniej pozwala zarobić na życie." Równocześnie autor pisma zastrzega się, iż nie ma pewności co do tego, czy fabrykanci w obecnej sytuacji zgodzą się na podwyżkę płac, chociaż jego zdaniem mogliby to zrobić bez narażania własnej egzystencji.⁷

Obniżka kosztów robocizny zakreślała jednak zbyt wąskie ramy skutecznej rywalizacji rynkowej, na jaką mogły się zdobyć poszczególne ośrodki przemysłu tekstylnego rejencji opolskiej. Zresztą głodowe zarobki były czynnikiem wzmagającym emigrację, która w końcu prowadziła do zahamowania zniżkowej tendencji płac, bądź też groziła regressem najbardziej na to podatnym przedsiębiorstwom i gałęziom produkcji. Warto wspomnieć, że w ciągu pięciu zaledwie lat, od roku 1905 do 1910, w dwóch powiatach rejencji opolskiej, które skupiały gros zakładów miejscowego przemysłu tekstylnego, ubytki wędrownicze obejmowały: w powiecie prudnickim 6839 osób i w powiecie głubczyckim 4482 osób. Wyrażone w procentach przyrostu naturalnego straty ludnościowe dwu wymienionych powiatów były najwyższe w obrębie całej rejencji opolskiej i wynosiły 132‰ w powiecie głubczyckim oraz 126,2‰ w powiecie prudnickim.⁸ Fakt ten obok znanych odległości komunikacyjnych, jakie dzieliły Opolszczyznę od centralnych terenów Niemiec, zdecydował o dalszych losach przemysłu tekstylnego wspomnianej części Śląska, w tym również i ośrodka kietrzańskiego.

W okresie międzywojennym przemysł włókienniczy Opolszczyzny znalazł się w szczególnie ciężkiej sytuacji. Trudności rynkowe i surowcowe, spotęgowane niekorzystną lokalizacją zakładów i ich słabą zdolnością konkurencyjną, uległy niebywałemu dotąd spiętrzeniu kładąc kres wszelkim możliwościom rozwojowym omawianej gałęzi przetwórstwa przemysłowego. Dane spisowe z lat 1925—1939 wykazują tu tak

silny regres zatrudnienia, iż produkcja włókiennicza praktycznie rzecz biorąc stała się zupełnie marginesową dziedziną gospodarki regionu. Ilustruje to zamieszczona tablica.⁹

**Zakłady i zatrudnienie w przemyśle tekstylnym b. rejencji opolskiej
w latach 1925, 1933 i 1939**

Wyszczególnienie	1925		1933		1939	
	liczba zakła- dów	liczba zatr- dnio- nych	liczba zakła- dów	liczba zatr- dnio- nych	liczba zakła- dów	liczba zatr- dnio- nych
<i>Rejencja opolska ogółem</i>	1440	10 257	636	3684	1028	5058
W tym:						
powiat prudnicki	199	4 170	67	1338	80	146
powiat głubczycki	632	2 139	286	1111	422	1670
powiat nyski	367	1 435	162	633	128	551
powiat opolski	32	1 142	15	323	54	527

Szczególnie dotkliwe straty poniósł przemysł lniarski skupiony w obrębie miasta Prudnika. Trudności rynkowe i surowcowe wystąpiły tu z większą niż gdzie indziej siłą, zaś osiągnięty stopień koncentracji produkcji czynił tę wytwórczość szczególnie podatną na wpływy zmian koniunkturalnych i ogólnych załamań gospodarczych. Dlatego w obrębie wzmiankowanej gałęzi przetwórstwa przemysłowego aktualne możliwości zbytu wywoływały niemal natychmiastową reakcję zarówno w rozmiarach produkcji jak i w poziomie zatrudnienia. Tu też straty wynikające z niewykorzystania mocy produkcyjnych były — z uwagi na wielkość zainwestowanego kapitału trwałego — największe.

W równie trudnych warunkach znalazł się przemysł tekstylny powiatu głubczyckiego. Miasteczko Kietrz, w którym zawody włókiennicze były głównym rodzajem uprawianych tu zajęć zostało objęte tak silnym regresem gospodarczym, że nawet miejscowe władze zdawały się tracić wiarę w możliwość poprawy istniejącej sytuacji. „Liczba bezrobotnych w Kietrzu jest wielka — już w roku 1924 donosił landrat w Głubczycach prezydentowi rejencji. — Między bezrobotnymi znajduje się wiele osób, które przedtem uprawiały tkactwo domowe. Ponieważ nie mogą oni obecnie znaleźć zajęcia w innych gałęziach wytwórczości, musi to za sobą pociągnąć ich powrót do rodzimego przemysłu tekstylnego.”¹⁰ Podobną informację złożył prezydent rejencji opolskiej ministrowi handlu i rzemiosła w Berlinie w piśmie datowanym 16 marca 1926 roku. W piśmie tym czytamy między innymi: „Wśród 500 bezrobotnych, którzy pobierają w Kietrzu zasiłki, znajduje się 80 tkaczy domowych i 150 fabrycznych. Prócz tego bez pracy pozostaje ponad 100 młodych tkaczy,

którzy obok znacznej liczby tkaczy zatrudnionych tylko częściowo nie są jeszcze objęci zasiłkami dla bezrobotnych."¹¹ W świetle cytowanych pism możemy stwierdzić, że sytuacja niektórych ośrodków przemysłu tekstylnego Opolszczyzny przedstawiała się zdecydowanie niekorzystnie nawet w okresie krótkotrwałego ożywienia gospodarczego, jakim został poprzedzony kryzys z lat 1929—1933. Tym większe trudności zarysowały się w latach kryzysu, po którym przemysł włókienniczy wzmiankowanego regionu nie zdołał już odzyskać dawnej swej rangi aż do końca pozostawania Śląska w ramach niemieckiego organizmu gospodarczego.

Formy produkcji tekstylnej uprawianej w ośrodku kietrzańskim tworzyły unikalny już konglomerat przetwórstwa fabrycznego, rzemieślniczego i chałupniczego, przy czym ręczny wyrób tkanin pozostał tu prawie jedynym w zasięgu całej Opolszczyzny reliktem dawnej techniki wytwórczej. Spośród 411 tkaczy ręcznych zarejestrowanych w 1929 roku na terenie rejencji opolskiej 397 zamieszkiwało w obrębie powiatu głubczyckiego, z czego tylko nieliczni poza miastem Kietrz i jego najbliższą okolicą.¹² Warto dodać, że w okresie międzywojennym liczba śląskich tkaczy ręcznych malała stosunkowo najwolniej właśnie w omawianym ośrodku przemysłu tekstylnego rejencji opolskiej. Z danych opublikowanych przez pruską agencję prasową (*Amtlich-Preussischer Pressedienst*) dowiadujemy się, że w ciągu ośmiu lat, od 1921 do 1929 roku występujące w tym względzie ubytki wynosiły:¹³

- | | |
|-------------------------------------|----------|
| 1. na terenie rejencji opolskiej | — 23,70% |
| 2. na terenie rejencji wrocławskiej | — 67,00% |
| 3. na terenie rejencji legnickiej | — 61,70% |

Ręczny wyrób tkanin utrzymywał się jeszcze siłą konieczności, jaka zmuszała tkacza do wykonywania swego zawodu wskutek nikłych perspektyw uzyskania innej pracy. Tym też należy tłumaczyć fakt, że w ośrodku kietrzańskim liczba tkaczy ręcznych zmniejszała się bardzo wolno nie wyłączając okresu, w którym następstwa niszczącego wpływu kryzysu z lat 1929—1933 okazały się szczególnie silne. W warunkach międzywojennego regresu gospodarczego ta zanikająca i zupełnie już zdeprecjonowana przez technikę maszynową forma produkcji tekstylnej była typowym wyrazem jedynie możliwej reakcji ze strony sporej grupy osób kurczowo trzymających się tradycyjnie uprawianego zawodu, choć w istocie bezrobotnych. Toteż pozorna trwałość ręcznych form przetwórstwa włókienniczego stanowiła alarmujący sygnał pogarszania się sytuacji gospodarczej, z czego doskonale zdawali sobie sprawę przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych.

Już w 1926 roku prezydent rejencji opolskiej z wyraźnym zaniepokojeniem informował ministra handlu i rzemiosła w Berlinie, że ubytki

wśród tkaczy ręcznych w Kietrze zaznaczają się bardzo wolno i tylko niezdolność do pracy lub śmierć zmniejsza ich liczbę.¹⁴ Istniejący stan rzeczy tłumaczył brakiem jakiejkolwiek możliwości uzyskania innego zatrudnienia oraz powrotem do zawodu tkackiego wielu młodych ludzi, którzy stracili pracę w przemyśle zagłębia górnośląskiego. Ciekawe uwagi znajdujemy również w raportach nauczyciela tkactwa ręcznego w Kietrze składanych burmistrzowi miasta. W raporcie datowanym 4 listopada 1930 roku czytamy: „Ogólna nędza socjalna i związana z tym nikła siła nabywcza ludności spowodowała w ostatnim roku ostry brak pracy wśród tkaczy domowych. Zastój w interesach przybrał z początkiem roku takie rozmiary jak nigdy przedtem (...) Pomimo ciężkiego czasu liczba tkaczy ręcznych nie spada lecz jeszcze cokolwiek wzrasta. (podkreślenie moje — N.S.). Liczba czynnych krosien tkackich wynosi obecnie ok. 500. Do tego należy doliczyć ok. 160—180 tkaczy domowych, którzy nie mogą znaleźć pracy i skutkiem tego zdani są na zasiłki dla bezrobotnych lub poszukiwanie innych możliwości zatrudnienia.”¹⁵ W innym sprawozdaniu, sporządzonym we wrześniu 1933 roku, tenże nauczyciel tkactwa donosił, że sytuacja tkaczy ręcznych w Kietrze pozostaje niezmiennie zła, zaś aktualną liczbę pracowników zatrudnionych w omawianym zawodzie szacował na blisko 600 osób wliczając w to ok. 300 pomocników rekrutujących się głównie spośród członków rodzin tkackich.¹⁶

Wskutek nikłych możliwości chłonnych lokalnego rynku pracy, dolna granica wieku tkaczy domowych ulegała stopniowemu obniżeniu. W przeciwieństwie do okresu sprzed pierwszej wojny światowej, w którym regres tkactwa ręcznego pociągał za sobą mniej lub bardziej wyraźny ubytek młodych sił roboczych, w latach międzywojennych zaznaczył się ponowny wzrost udziału zatrudnionej tu młodzieży. Wprawdzie brak materiału statystycznego uniemożliwia przeprowadzenie odpowiednich porównań, jednakże o prawdziwości przytoczonej tezy świadczą pośrednio liczne wzmianki zawarte w urzędowej korespondencji władz administracyjnych regionu. W cytowanym już piśmie prezydenta rejencji opolskiej z 1926 roku do ministra handlu i rzemiosła w Berlinie znajdujemy uwagę, że w wielu rodzinach tkackich spotyka się młode siły robocze podczas gdy starsi ludzie zajmują się lżejszą pracą przy nawijaniu nici i dostawie gotowych wyrobów.¹⁷ W roku 1934 burmistrz miasta Kietrz informował landrata w Głubczycach, że starzy tkacze stopniowo powymierali, a ich miejsca zajęli młodzi ludzie.¹⁸ Przy zupełnie sporadycznych i coraz bardziej szczupłych zarobkach, jakie stwarzał jeszcze zawód tkacza, cytowane wypowiedzi dowodzą o krańcowo trudnej sytuacji, jaka w latach między-

wojennych wytworzyła się w omawianym ośrodku przemysłu tekstylnego rejencji opolskiej.¹⁹

Okres władzy Hitlera nie przyniósł w tym względzie zmian na lepsze pomimo pewnych prób ratowania gospodarczo zagrożonego obszaru miasta Kietrz i jego okolic. Próby te opierały się na projekcie planowego szkolenia uczniów w celu przygotowania kwalifikowanych kadr do pracy w przemyśle włókienniczym omawianego ośrodka. Sam projekt został opracowany pod auspicjami i według wytycznych „Dinta” (*Deutsches Institut für Nationalsozialistische Technische Arbeitsforschung und Schulung in der Deutschen Arbeitsfront*) w roku 1935, potrzebne zaś środki miały dostarczyć miejscowe zakłady poprzez zgłaszanie swego akcesu. Wprawdzie skuteczność podjętych wysiłków, którym zresztą bardziej przyświecały cele polityczne aniżeli gospodarcze, okazały się znikome, warto jednak przytoczyć kilka fragmentów sprawozdania sporządzonego dla uzasadnienia projektowanych zamierzeń:²⁰ Autor sprawozdania inżynier tekstylny A. Kraus przytacza na wstępie dane ilustrujące regres zatrudnienia w przemyśle włókienniczym ośrodka Kietrz. Zatrudnienie to obejmowało:

przed wybuchem I wojny światowej ok.	2100 osób
w roku 1928	1300 osób
w roku 1931	1100 osób
w roku 1935	900 osób

W dalszym ciągu sprawozdania autor stwierdza:

„W Kietrzu nie mniej niż 56,1% ludności żyje z zasiłków. Zwolniona ze szkół młodzież do chwili ukończenia 18 roku życia nie ma żadnych możliwości zdobycia wykształcenia zawodowego i znalezienia miejsca pracy. Dlatego rzeczą konieczną i niecierpiącą zwłoki jest jak najszybsze i jak najbardziej energiczne uruchomienie wszelkich możliwych środków, które temu wartościowemu i autonomicznemu okręgowi gospodarczemu, jakim jest Kietrz, zapewniłyby skuteczną pomoc. Należy dorastającej tu młodzieży dać sposobność wprawienia się do zawodu ich ojców. Jeżeli bowiem dla miejscowej i tak już w największym stopniu przez bezrobocie zagrożonej młodzieży nie znajdą się tego rodzaju możliwości kształcenia to należy oczekiwać, że ongiś tak kwitnące w Kietrzu rzemiosło tkackie już w przyszłej generacji skurczy się do zanikających resztek.” Autor sprawozdania formułuje następnie wniosek, by zorganizować warsztaty do nauki tkactwa, które dzięki odpowiedniemu wyposażeniu byłyby w stanie corocznie odciążyć rynek pracy w Kietrzu o 30 młodych ludzi, a równocześnie zasiliłyby miejscowy przemysł i chałupnictwo o taką samą ilość fachowych pracowników.

Wobec olbrzymich trudności zbytu zasilanie miejscowego przemysłu

tekstylnego nawet wysoko kwalifikowanymi pracownikami nie mogło rzecz jasna stanowić rękoiu polepszenia sytuacji. Sytuacja ta była bowiem przejawem ogólnego regresu międzywojennej gospodarki Śląska Opolskiego, przy czym w obrębie tkactwa domowego łączyła się bezpośrednio z aktualnym stanem zamówień ze strony przedsiębiorstw kapitalistycznych. W roku 1930 trzy największe w Kietrzu wytwórnie tkanin dekoracyjnych wstrzymały wszelkie zlecenia udzielane dotychczas chałupnikom, zwalniając zarazem część robotników zatrudnionych we własnych zakładach. W listopadzie wspomnianego roku redukcją została objęta blisko trzecia część normalnego stanu wszystkich załóg fabrycznych przemysłu włókienniczego miasta Kietrz, jakkolwiek był to dopiero początkowy rezultat wielkiego kryzysu gospodarczego z lat 1929—1933.²¹ Do roku 1936 w następstwie kryzysu i występującej po nim depresji cztery zakłady włókiennicze omawianego ośrodka zgłosiły upadłość, zaś dalsze trzy wstrzymały wszelką produkcję. Równocześnie zaznaczył się ostry brak surowca niezbędnego do wyrobu tkanin. „Jeżeli nie da się tego usunąć — pisał burmistrz miasta Kietrz do urzędu nadzorującego zużycie włókien roślinnych w Berlinie — to dalsze istnienie tutejszego przemysłu stanie pod znakiem zapytania. Przedsiębiorcy nie będą mogli utrzymać zakładów nie mających żadnych perspektyw i wymagających dotacji.”²²

Wskutek trudności gospodarczych okresu międzywojennego silnym regresem zostały objęte kluczowe ośrodki i duże wytwórnie przemysłu włókienniczego rejencji opolskiej. Większą odporność wykazały drobne zakłady, które dzięki swemu związaniu z lokalnymi możliwościami zbytu narażone były na mniejsze straty i łatwiej poddawały się zmianom, jakie zwłaszcza w przemyśle tekstylnym dyktowała moda i indywidualne upodobania odbiorców. Jest rzeczą zrozumiałą, że powiązania rynkowe dużych wytwórni sięgały daleko poza obręb kontaktów lokalnych i dlatego łatwo ulegały zerwaniu wskutek rosnącego nacisku konkurencyjnego ze strony potężnych partnerów krajowych i zagranicznych. Toteż urzędowe pisma władz gospodarczych rejencji opolskiej pełne są narzekań na istniejące trudności wskazując, że dla tutejszego przemysłu tekstylnego pozostał właściwie tylko lokalny rynek zbytu. Wyrabiane np. w Kietrzu dywany jutowe były w latach pomyślnej koniunktury przed pierwszą wojną światową poszukiwanym artykułem eksportowym, którego wywóz do Anglii i niektórych państw skandynawskich pochłaniał blisko $\frac{2}{3}$ całkowitej produkcji omawianego ośrodka. W okresie międzywojennym znaczna część tej produkcji pozostawała już wewnątrz kraju i osiągała niekiedy ponad 90% całości wytworzonego asortymentu.²³ Tymczasem możliwości zbytu na rynkach krajowych okazały się równie znikome jak na zagranicznych. Wystarczy wspomnieć, że wskutek wzmożonej konkurencji zachodniemieckich

ośrodków przemysłu dywanowego wstrzymane zostały zamówienia na wyrabiane w Kietrzu chodniki jutowe również przez długoletnich dotąd odbiorców zagłębia Ruhry.²⁴

Rezultatem opisanej sytuacji był postępujący regres dużych wytwórni i relatywny wzrost znaczenia zakładów drobnych. Pod tym względem międzywojenny przemysł włókienniczy całego Śląska Opolskiego wyraźnie cofał się w swym rozwoju. Ilustruje to średnia liczba pracowników przypadających na jeden zakład, która z siedmiu osób w roku 1925 zmalała do sześciu w roku 1933 i pięciu w roku 1939.²⁵

Drobne wytwórnie, a w wyjątkowych okolicznościach również zakłady średniej wielkości okazały się mniej ryzykowną formą działalności przedsiębiorczej w trudnych warunkach gospodarczych okresu międzywojennego. Dzięki temu wewnątrzregionalne procesy walki konkurencyjnej nie prowadziły do koncentracji produkcji, lecz przede wszystkim przejawiały się w centralizacji kapitału. Istotnie, w latach międzywojennych nie spotykamy poważniejszych prób podejmowania inwestycji w celu rozbudowy już istniejących zakładów. Nie brak natomiast przypadków zakładania przedsiębiorstw, które pod postacią różnych spółek skupiały częstokroć kilka dotychczas samodzielnych wytwórni. W okresie władzy Hitlera procesy te zostały sztucznie przyspieszone eksterminacyjną polityką stosowaną wobec właścicieli pochodzenia żydowskiego. W ten sposób powstała np. w roku 1934 duża firma „Davistan A. G.”, która obok zakładów w Kaldenkirchen (Nadrenia) połączyła również trzy, przedtem samodzielne wytwórnie dywanów w Kietrzu. Zakłady firmy „Davistan” stosowały już wyłącznie maszynową technikę produkcji, rezygnując z wszelkich usług świadczonych dotąd przez tkaczy ręcznych. Podobnie zresztą postępowały również drobne wytwórnie tkanin dekoracyjnych w Kietrzu, jak np. firma „Swoboda G. m. b. H.” lub „O. Krebs u. H. Günther”.²⁶ W rezultacie tkactwo ręczne zostało zepchnięte do roli mało znaczących zajęć, uprawianych przez topniejącą liczbę wytwórców kurczowo trzymających się raz wyuczonego zawodu. Zmiany w technice produkcji pogłębiały więc beznadziejną sytuację gospodarczą ośrodka Kietrz, w którym bezrobocie liczone w procentach mieszkańców utrzymywało się na wysokim poziomie aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

Okres hitlerowskiej polityki przygotowań wojennych nie wywarł w tym względzie widocznego wpływu. Omawiana gałąź przetwórstwa przemysłowego pozostawała bowiem poza obrębem aktualnych zainteresowań kompetentnych władz gospodarczych III Rzeszy. W niewielkim stopniu zmieniała się zresztą sytuacja ekonomiczna całej Opolszczyzny. Jeszcze w listopadzie 1937 roku prezydent rejencji opolskiej informował ministra gospodarki Prus i Rzeszy, że liczba bezrobotnych w prowincji górnośląskiej porównywana z liczbą miejscowej ludności

kształtuje się znacznie gorzej niż na Dolnym Śląsku i że szczególnie zimą przy powrotnym napływie siły roboczej z rolnictwa stosunek ten ulegnie pogorszeniu.²⁷ Sytuacja tkaczy w ośrodku Kietrz stanowiła zatem typowy przykład ogólnej stagnacji gospodarczej i braku perspektyw rozwojowych Opolszczyzny w ramach gospodarki kapitalistycznych Niemiec.

PRZYPISY

1. Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (w dalszym ciągu WAP—Wrocław), Akta rejencji opolskiej, Wydział I Nr teczki 10 014.
2. Tamże.
3. „Es sei festgestellt worden, dass in der Teppichweberei Vater, Mutter und Tochter in einem Falle zusammen 9,60 M. pro Woche verdienten, in einem anderen Falle 8—10 Mark; beim Weben von Handtüchern für Staatslieferungen verdienten Mann und Frau 7—9 Mark. In einem anderen Falle konnte ein Weber mit zeitweiliger Aushilfe der Frau 4,50 M. pro Woche verdienen. Der Lohn eines anderen Webers wies für den Zeitraum von 4 Wochen einen Gesamtverdienst von 23,50 M. auf, wovon eine Familie von 6 Köpfen leben musste.“ Por.: Die traurige Notlage der Katscherer Hausweber. „Oberschlesische Volkszeitung“ vom 25 August 1911.
4. Tamże: „Der geschätzte Leser möge nicht etwa glauben, dass bei den Hauswebbern der Katscherer Gegend der von den Sozialdemokraten geforderte Achtstundentag eingeführt ist, sondern die angegebenen Löhne werden erreicht bei einer Arbeitszeit von 12—16 Stunden. Jedoch wird auch in manchen Fällen noch länger als 16 Stunden gearbeitet. Bestrafungen wegen Uebertretung des Kinderschutzgesetzes sind keine Seltenheit. Bei den geringen Löhnen ist dies leicht zu erklären. Es muss doch jeder danach streben, wenigstens soviel zu verdienen, dass der Lohn zur Bestreitung der allernotwendigsten Bedürfnisse ausreicht. Da werden schliesslich auch die Kinder mit angespannt und zwar werden sie vielfach zum Rutenstecken verwendet. Dies ist nicht nur eine sehr einsilbige und geisttötende, sondern auch körperlich anstrengende Beschäftigung, welche durchaus nicht geeignet ist die geistige und körperliche Entwicklung des Kindes zu fördern. Es ist deshalb tief zu bedauern, wenn anstatt die schon bestehenden Misstände zu beseitigen noch Einrichtungen getroffen werden, welche geeignet sind, die geringe Arbeitsgelegenheit noch mehr zu beschränken und das Los der Katscherer Weber noch trauriger gestalten. [...] Wir haben von der Neuauftellung mechanischer Webstühle nur deshalb Notiz genommen, weil an den mechanischen Webstühlen hauptsächlich nur Mädchen und junge Burschen beschäftigt werden und zwar zu ganz minimalen Löhnen.“
5. „So beschränkt sich denn der Erwerb hauptsächlich auf das völlig daniederliegende Weberhandwerk und es erscheint kaum glaublich, dass obwohl dieser Beruf die Bevölkerung nicht mehr ernährt, in der Stadt Katscher und den anliegenden Dorfgemeinden Neu-Katscher und Langenau heute noch etwa 1200 selbständige Meister weben und dass die Gesamtzahl der in dem Berufe Beschäftigten mit Einschluss der in Fabriken beschäftigten Mädchen, rund 6000 Personen beträgt. [...] Zur Bedienung jedes Webstuhles gehört ein Weber und ein Gehilfe; ein Spuler bedient ausserdem zwei Webstühle, sodass ein Webstuhl 2,5 Arbeitskräfte erfordert. Der Tagesverdienst eines für die Fabriken arbeitenden Webstuhles

beträgt 2,10 Mk, sodass fünf Personen 4,20 Mk. erzielen, was einem Tagesverdienst von 85 Pf. für die Person entspricht." Por. Weber-Notstand in Oberschlesien. „Schlesische Zeitung" 9. III. 1911.

6. Z końcem XIX i w początkach XX wieku zostały podjęte nowe inwestycje między innymi w prudnickich zakładach lniankich firmy „Fränkel AG". W roku 1896 wybudowano tu nową tkalnię mechaniczną umożliwiającą podwojenie produkcji. W 12 lat później firma Siemens-Schuckert wybudowała na terenie wspomnianych zakładów dużą centralę elektryczną z dwoma turbinami parowymi o mocy 1200 KM. Patrz R. Nitsche, Aus der Geschichte der Neustadter Industrie, „Wir Schlesier" 1933 Nr 1. Podobnie niektóre zakłady w Kietrze uległy dalszej rozbudowie w okresie poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej. Por. cytowany już artykuł w „Oberschlesische Volkszeitung" z 25 sierpnia 1911 roku.
7. „Die von den Fabrikanten den Webern gezahlten Arbeitslöhne sind allerdings noch sehr niedrige geblieben und reichen bei der vorherrschenden Teuerung aller Lebensmittel zur Bestreitung der notwendigsten Haushaltskosten in den familienstärkeren Weberhaushalten in den meisten Fällen nicht aus. Die Weber müssen notgedrungen ihr klägliches Los weiter führen und sich damit begnügen, mit den ihnen zugeteilten Arbeiten wenigstens ihr Leben fristen zu können. Ob die Weberwarenfabrikanten nach der erst überstandenen langandauernden Krisis in der Textilindustrie, die bekanntlich auf deren wirtschaftliche Lage sehr nachhaltend eingewirkt hat, schon jetzt in der Lage sein werden, höhere Arbeitslöhne ihren Webern zahlen zu können, entzieht sich meiner persönlichen Beurteilung. Ich glaube jedoch, dass die Fabrikanten sehr wohl höhere Arbeitslöhne zahlen könnten, ohne ihre eigene Existenz damit in Frage zu stellen; ich glaube aber andererseits, dass es zur Zeit nicht angänglich erscheint, einen Druck auf die Fabrikanten in dieser Beziehung auszuüben, da dies schliesslich zur weiteren Vermehrung der mechanischen Webbetriebe und damit zur Schmälerung der Handbetriebe führen könnte." WAP — Wrocław, Akta rejencji opolskiej, Wydział I, teczka Nr 10 014.
8. H. Rogmann: Die Bevölkerungsentwicklung im preussischen Osten in den letzten hundert Jahren, Wrocław 1936, s. 270.
9. Statistik des Deutschen Reichs, Bd. 415, 462 i 568.
10. „Die Zahl der Erwerbslosen in Katscher ist gross. Unter ihnen befinden sich viele Personen, die früher als Hausweber tätig gewesen sind. Da sie jetzt in anderen Berufszweigen Unterkommen nicht finden können, so müsste ihre Zurückführung in die Textil-Heimarbeit geschehen." Pismo landrata w Głubczycach do prezydenta rejencji opolskiej z 30 stycznia 1924 roku. WAP — Wrocław, Akta rejencji opolskiej, Wydział I, Nr teczki 10 012.
11. Tamże, pismo zatytułowane „Lage der Handweber in Katscher." „Unter 500 Erwerbslosen, welche in Katscher bereits Unterstützung erhalten, befinden sich zur Zeit 80 Hausweber und 150 Fabrikweber. Ferner sind mehr als 100 jugendliche Handweber, welche für die Erwerbslosenfürsorge nicht in Frage kommen, ohne Beschäftigung. Über die nicht voll beschäftigten Weber, deren Zahl erheblich ist, liegen noch keine Feststellungen vor, da die Zuführung zur Erwerbslosenfürsorge erst eingeleitet worden ist."
12. Tamże, teczka Nr 10 013. Pismo skierowane do prezydenta rejencji opolskiej, a sporządzone w Kłodzku 15 stycznia 1929 roku. Pismo to posiada nagłówek: „Aufsichtsstelle Schles. Wanderweberunterricht".
13. Tamże, notatka o nagłówku: „Amtlich-Preussischer Pressedienst vom 2. XI. 1929".
14. Tamże, teczka Nr 10 012. Cytowane już pismo p.t. „Lage der Handweber in Katscher".
15. Tamże, teczka Nr 10 013 — „Die allgemeine soziale Not und die damit verbundene geringe Kaufkraft hat im letzten Jahre die Beschäftigung der Hausweber stark

in Mitleidenschaft gezogen. Die Geschäftsstockungen begannen bereits im Frühjahr ds. J. und erreichten einen Umfang, wie nie zuvor. [...] Trotz der schlechten Zeiten ist die Zahl der Handwerker nicht zurückgegangen, sondern noch etwas gestiegen. Die beschäftigten Webstühle in der Heimindustrie betragen zur Zeit etwa 500. Hierzu sind noch ca 160—180 Hausweber zu rechnen, die gegenwärtig keine Arbeit gefunden haben und auf Erwerbslosenunterstützung und anderweitige Beschäftigung angewiesen sind. Während die Juteteppiche früher einen beliebten Ausfuhrartikel darstellten und von den Nordstaaten und England bis zu $\frac{2}{3}$ der Katscherer Produktion gekauft worden ist, bleiben von der jetzigen Erzeugung mehr als 90 v. H. im Inlande."

16. Tamże, sprawozdanie datowane 1 września 1933 roku.
17. Tamże, teczka Nr 10 012, cytowane już pismo pt. „Lage der Handwerker in Katscher".
18. Tamże, teczka Nr 10 013. Pismo burmistrza miasta Kietrz skierowane do landrata w Głubczycach, datowane 23 listopada 1934 roku.
19. W ciągu dwu lat od 1930 do 1932 roku płace tkaczy ręcznych zatrudnionych przy produkcji dywanów typu „szenilla" spadły z 25 fenigów za 1 metr wytworzonego materiału do 19 fenigów. Tygodniowa wydajność pracy tkacza wahała się w granicach 120—180 metrów wyprodukowanego materiału i mogła być osiągnięta jedynie wówczas, gdy tkacz miał do dyspozycji jednego pomocnika. Jedna osoba mogła więc tygodniowo zarobić od 11,4 do 17,1 marek (według sprawozdania nauczyciela tkactwa ręcznego w Kietrz skierowanego do burmistrza miasta, Sprawozdanie to nosi datę 4 listopada 1932 r. — WAP Wrocław, Akta rejencji opolskiej, Wydział I, teczka Nr 10 013).
20. Tamże, teczka Nr 10 019. Sprawozdanie nosi tytuł: „Bericht zur planmässigen Textil-Lehrlingsausbildung in der Stadt Katscher O/S nach den Grundsätzen des Dinta (Deutsches Institut für Nationalsozialistische Technische Arbeitsforschung und Schulung in der Deutschen Arbeitsfront)":

„.... In Katscher nicht weniger als 56,1% der Bevölkerung von Unterstützungen lebt. Die Jugendlichen haben von der Schulentlassung bis zur Erreichung des 18. Lebensjahres keinerlei Möglichkeit sich in einem Beruf auszubilden bzw. auch nur eine Arbeitsstätte zu finden. Es ist daher dringend erforderlich, dass von allen Seiten mit der grössten Energie schnellstens Massnahmen in die Wege geleitet werden, die dem in sich geschlossenen und wertvollen Wirtschaftsraum Katscher wirkungsvollste Hilfe bringen.

Es muss der heranwachsenden Jugend Gelegenheit gegeben werden, sich in den Beruf ihrer Väter hineinzuarbeiten. Wird eine derartige Ausbildungsmöglichkeit den an sich schon durch die ortsübliche Arbeitslosigkeit äusserst gefährdeten Jugendlichen nicht gegeben, so ist zu erwarten, dass das einst so blühende Webstoffgewerbe Katschers schon in der kommenden Generation bis auf einen verschwindenden Rest zusammengeschrunpft sein wird.

Vorschlag:
 Schaffung einer Weber-Lehrwerkstätte, die durch ihre Einrichtung und durch die Person ihres Leiters in die Lage versetzt ist, alljährlich den Arbeitsmarkt der Stadt Katscher um dreissig Jugendliche zu entlasten und alljährlich die Industrie und das Heimarbeitergewerbe durch die Ausbildung von dreissig Facharbeitern zu befruchten."
21. Według informacji zawartych w piśmie przewodnim magistratu w Kietrz do sprawozdania w sprawie sytuacji dużych zakładów. Pismo przewodnie, datowane 10. XI. 1930 r. kieruje sprawozdanie do landrata w Głubczycach, WAP — Wrocław, Akta rejencji opolskiej, Wydział I, teczka Nr 10 013.
22. Tamże, teczka Nr 10 023. Pismo nosi datę 26. X. 1936 r. „Bisher legten 3 Firmen

ihre hiesigen Betriebe still. Vier weitere Fabriken wurden durch Konkurs erledigt. [...] Der Mangel an Rohstoffen verhindert zunächst jede Entwicklung der hiesigen Industrie. Gelingt es nicht, ihn recht bald zu beheben, so ist der Bestand der Industrie in Frage gestellt. Die Unternehmer werden Betriebe, die keine Zukunft haben und Zuschüsse erfordern, nicht lange aufrecht erhalten."

23. Według cytowanego już sprawozdania nauczyciela tkactwa w Kietrze do burmistrza miasta z 4 listopada 1930 roku.
24. Por. R. Nitsche: Die Textilindustrie Oberschlesiens „Mitteilungen der Industrie und Handelskammer Oppeln" Nr 2, Opole 1925 r.
25. Obliczono na podstawie danych zaczerpniętych z „Statistik des Deutschen Reichs", Bd. 415, 462 i 568.
26. Por.: Schlesien — Bodenschätze und Industrie. Wrocław 1936 s. 662—669.
27. Pismo prezydenta rejencji opolskiej do ministra gospodarki Prus i Rzeszy z dnia 9 listopada 1937 roku w sprawie sprzedaży maszyn po zlikwidowanej firmie „Gödel u. Sedlak" w Prudniku zakładom firmy „Mercur" w Legnicy. WAP — Wrocław, Akta rejencji opolskiej Wydział I, Nr teczki 10 008.

ОЧЕРКИ ПО СИЛЕЗИИ

ТОМ X

СЕВЕРЫН ВЫСЛОУХ

Профессор Северын Выслоух родился 19 марта 1900 г. Юридическую учёбу усовершенствовал в 1927 году в Вильне. В 1930 г. получил звание доктора юридических наук. В 1937 г. получил учёное звание в области истории литовского законодательства. Во время гитлеровской оккупации работал в качестве простого рабочего. После войны организовал школьное дело на Куявах (где тогда работал) и преподавал в начальной и средней школе.

В 1945 году работал профессором истории польского права в Лодзинском Университете, а от 1946 г. в Университете в Вроцлаве, где до сих пор является руководителем Кафедры Истории Государства и Польского Права. От 1952 г. был ректором университета и политехникума.

Профессор Выслоух, специалист по истории средних веков и Литвы, когда прибыл на западные земли Польши, решил, согласно актуальным нуждам страны и польской науки заниматься исторической проблематикой этих земель в XIX и XX веках.

Создал коллектив научных сотрудников, который под его руководством совершил пионерскую работу. Эту работу использовал Силезский Институт и Вроцлавское Отделение Западного Института. Издано 4 тома „*Studia Śląskie*” и 3 тома основного издательства „Материалы по новой истории Западных земель”. Институт в Ополе продолжает издательство „*Studia Śląskie*”.

Настоящий X том является продолжением этого издательства. Сотрудничество профессора Выслоуха с научными институтами очень интенсивное. Он создал секцию Документации при Силезском Институте в Катовицах под своим руководством, а также Силезскую Секцию во Вроцлавском Научном Обществе. Работал директором Вроцлавского Отделения Западного Института, председателем Научного Совета Силезского Института в Ополе, является членом Президиума Научного Совета Общества Развития Западных Земель.

Профессор Выслоух — известный педагог. Ученики — это профессора (2), доценты (5) и много со званием доктор.

Настоящий X том — это изъявление почёта и благодарности учеников и сотрудников для профессора Выслоуха.

Ф. Рышка

ГИТЛЕРОВСКАЯ ПОЛИТИКА В СИЛЕЗИИ (1933—1945). ОБЩИЕ ЗАМЕЧАНИЯ И ИССЛЕДОВАТЕЛЬСКИЕ ПОСТУЛАТЫ

Верхняя Силезия (опольская реенция) была районом напряженных отношений. Польское население состояло в большинстве с рабочего класса, крестьян, мелких ремесленников. Немецкие жители находились на всех ступенях общественной лестницы, но в их руках находились самые большие и средние промышленные предприятия, крупная земельная собственность, торговля, финансы, транспорт. После раздела Силезии в 1922 г. социальное положение поляков ухудшилось. Социальные разницы облегчали процесс германизаций, хотя это было воспрещено на оснований международных договоров. Тем не менее данные переписи населения (1925, 1933, 1939) не отражают действительного количества поляков. Об этом говорят тайные статистики (Г. Рогманн), которые показывают, что в опольской реенции было до 500 000 поляков, принимая во внимание только тех, которые считали себя поляками без колебаний.

В такой обстановке активизировался немецкий национализм в опольской области. Гитлеровское движение, которое в Силезии развилось относительно поздно, нашло быстро значительное количество сторонников. Движущей силой гитлеризма был здесь бешеный национализм, прежде всего антипольский.

Ввиду того, что в рядах коммунистической партии в Силезии было много поляков, гитлеровская пропаганда была очень проста. Результатом этого было варварское убийство активиста КПД Конрада Пецуха (август 1933). Фашисты тогда цинично говорили: убито человека вдвойне вредного — коммуниста и поляка.

После прихода Гитлера к власти (январь 1933) настал в Силезии, как и во всей Германии, бешеный террор. Однако здесь нашлись особенно свирепые исполнители. В этом отношении отличился начальник силезской СА Эдмунд Гейнес, после „Machtübernahme” президент вроцлавской полиции. Таких было много. Гитлеровские руководители в Силезии отличались особенной свирепостью по отношению к полякам.

Однако гитлеровское политическое и административное руководство в этом районе не было наихудшим вредителем польской национальности. Специальные задания в этом отношении имел широко развитый полицейский аппарат: гестапо и „Sicherheitsdienst”. После нападения гитлеровцев на Польшу в 1939 г. полицейский аппарат энергично приступил к выполнению своего задания. Но гитлеровцам не удалось сломать польского духа.

Казимеж Ожеховски

ВЛИЯНИЕ КАНТОНАЛЬНОЙ СИСТЕМЫ ВЕРБОВКИ НА КРЕПОСТНИЧЕСТВО СИЛЕЗСКИХ КРЕСТЬЯН ВО ВТОРОЙ ПОЛОВИНЕ XIX ВЕКА

Автор в своей работе анализирует перемены, которые произошли в положении крепостного крестьянства в результате введения в Силезии кантональной системы вербовки. Что касается вербовки, учтено положение жены и детей вер-

бованного. Эта система способствовала смягчению феодальной зависимости в отношении к крестьянству, обнятому организацией кантонов. Во время военной службы отсрочено подданство солдата и его семьи.

Эти перемены являлись результатом ингеренции государства в соотношения между крестьянином и помещиком. Эти перемены были прогрессивным явлением в государстве упадочного феодализма.

Иозеф Попкевич

СИЛЕЗИЯ В ХОЗЯЙСТВЕ ТРЕТЬЕГО РЕЙХА

На фоне немецкого капиталистического хозяйства междувоенного периода, особенно гитлеровского, автор представляет экономическую ситуацию Силезии в последних годах до начала второй мировой войны.

Автор использовал прежде всего два, до сих пор неопубликованные секретные документы, которые выработала административная власть, управляющая тогда Силезией. Первый из этих документов это мемориал Силезской Хозяйственной Палаты под заглавием „um den weiteren Aufstieg Schlesiens", обработан во Вроцлаве в 1938 г. (с многими приложениями). Второй, это секретный мемориал президента опольской реенции от марта 1938 г., рассматривающий проблему отлива населения из Верхней Сиелзии. Эти источники свидетельствуют об экономическом недоразвитии Силезии в сравнении с остальными провинциями III Рейха.

Особенно чётко это недоразвитие проявилось в безработице, которая здесь была очень большая и по 1938 г. удержалась на высшем уровне, чем в других провинциях Германии. Результатом такой ситуации было „бегство из востока" (Ostflucht), которое в Опольской Силезии приняло размеры, ведущие к безусловному опустошению этой земли. Миграционные потери в той части Силезии становили лишь только в одном году 1937 — 37 939 людей, превышая высокий на этой земле естественный прирост сверх 12 000 жителей.

Это обозначало, что вопреки распространенным лозунгам немецкого империализма „Drang nach Osten", „Volk ohne Raum", восточные области Рейха вообще, а Опольская Силезия в особенности, стали не только разоряться, но и опустошаться. Явление „Остфлюхта" ибо создало на этих землях „Raum ohne Volk".

Кароль Ионца

НАЧАЛО ОПОЛЬСКОГО ГЕСТАПО НА ФОНЕ ПЕРЕМЕН ГОСУДАРСТВЕННОГО СТРОЯ III РЕЙХА (1933—1936)

Настоящая работа занимается генезисом развития аппарата тайной полиции в Ополе и опольской реенции в 1933—1936 г. Возникновение „Staatspolizeistelle" в опольской реенции с местом пребывания в Ополе имело тесную связь с генезисом институции тайной полиции в Пруссии.

Кароль Ионца исследовал возникновение аппарата тайной полиции в опольской реенции на фоне устройственных перемен в Германии от момента „Machtübernahme“ Гитлером до издания закона с 10 февраля 1936 г. о Тайной Государственной Полиции (Gesetz über die Geheime Staatspolizei, vom 10 Februar 1936).

Автор использовал архивные материалы, которые дали ему возможность исследовать структуру и развертывание отделений гестапо, а также обнаружить функции этой институции в опольской реенции. Хотя юридические акты 1933—1936 годов в общем определили организацию и деятельность „Staatspolizeistelle“ в Ополе, однако опольскому гестапо поручились специальные задачи.

В пределах тогдашней опольской реенции, в которой проживало несколько сотен тысяч польского населения, главным требованием было: „Bearbeitung und Bekämpfung der Polen und Minderheitenbewegung“.

Для этой цели образовывались специальные отделения гестапо. Антифашистская оппозиция в Силезии была весьма сильна. Оппозицию возглавляли коммунисты и социал-демократы. Поэтому наблюдение и преодоление оппозиции было одним из главных функций гестапо.

На основе исследования архивных материалов опольского гестапо автор делает вывод, что здесь аппарат гестапо был сильнее развит, чем в других германских провинциях.

Опыт, приобретенный в борьбе с польским национальным меньшинством и антифашистским движением в 1933—1939 годах в Опольской Силезии, гестапо использовало после агрессии гитлеровской Германии на Польшу в сентябре 1939 г. Чиновники опольского гестапо принимали участие в действиях „Einsatzgruppen“, в организации аппарата полиции на территориях включенных до Рейха и в подкреплении отделений германской полиции в Генеральном Губернаторстве.

Тадеуш Ладогурски

ЗАМЕТКИ ОБ ИСТОЧНИКАХ КАСАЮЩИХСЯ РАСПРОСТРАНЕНИЯ ПОЛЬСКОГО ЯЗЫКА В НИЖНЕЙ СИЛЕЗИИ (1780—1840)

Польские учёные разное оценивали источники исследования этнических отношений в Силезии в конце феодальной эпохи. В последнее время доминировал взгляд сформулированный Иозефом Геровским, который утверждает, что более подлинными являются данные куриального опроса от 1814 г.

Однако подробные сопоставления доказывают, что для обозначения языковой границы в Нижней Силезии лучшими являются не только евангельские богослужения, а также описания Циммерманна. Многие ведь католические священники германизировали костельную литургию и скрывали факт существования польской речи в пределах своих приходов.

В самом деле все источники немецкой провинции тенденциозны. Надо подчеркнуть что во первых — немецкие источники зачислят к германской национальности тех, которые знают немецкий язык, во вторых — определяют как этнически смешанные те деревни, в которых хотя бы малая часть мужчин во время военной службы изучала кое что на немецком языке, или по случаю контактов с немцами.

Владислав Дзевульски

ЧИТАТЕЛИ ПОЛЬСКОЙ ПРЕССЫ В ОПОЛЬСКОМ УЕЗДЕ В 1902 Г.

Автор занимается анализом статистики почтовой подписки польских журналов в опольском уезде на 1 ноября 1902 г. Статистику приготовил почтамт по желанию опольского ландрата.

Учтено подписку отдельных журналов согласно местностям (город Крапковице, сельские общины, помещичья земля). Статистика почтамта не представляет подписки польских журналов в целом. Не учитывает этих журналов, которые высылала редакция посредством специальных разносчиков. Подписывано 90% журналов, изданных в Силезии. Первое место занимал вроцлавский „*Posłaniec Niedzielnny*” — германский журнал на польском языке (41,3% общего количества экземпляров), затем силезские журналы пропагандирующие буржуазно-клерикальную программу и единство с германским центром. В действительности однако больше всего популярной была „*Gazeta Opolska*”, потому что она была тесно связана с районом.

Среди журналов изданных вне Силезии первое место занимала „*Gazeta Grudziądzka*” — демагогический орган, очень популярный на польских землях, принадлежащих тогда к прусскому государству.

В почтовой подписке нет журнала Польской Социалистической Партии „*Gazeta Robotnicza*”, но с других источников мы знаем, что этот журнал дотирал до опольского уезда.

Подписка в отдельных местностях была неоднородна. Меньший чем средний индекс имеется в городе Крапковице, селах, положенных в близости Ополя, на перифериях уезда, а также на помещичьих землях.

Францишек Поломски

ЗАМЕТКИ О ДЕЯТЕЛЬНОСТИ НСДАП

Автор в своей статье занимается некоторыми проблемами деятельности НСДАП в Опольской Силезии.

В первой части представляет начало движения нацистов в Силезии. Одновременно подчёркивает связь между бывшими дружинниками, *Freikorps* и *Selbstschutz* и нацистами, членами гитлеровской партии.

Подчёркивает персональную связь между этими организациями. Автор называет имена некоторых гитлеровских руководителей: Эдмунд Хеинес, Петер фон Хейдебрек — которые во время силезских восстаний сыграли большую роль.

Они принимали участие в подавлении польского национально-освободительного движения.

Автор обращает внимание на пропагандистскую деятельность НСДАП, которая проводилась на митингах и при помощи пропагандистских отрядов С. А.

На основании архивных материалов указывается, что помещики Силезии оказывали помощь гитлеровцам.

Юзеф Кокот

ХАРАКТЕРИСТИКА ПОЛЬСКО-НЕМЕЦКОЙ НАЦИОНАЛЬНОЙ ГРАНИЦЫ В СИЛЕЗИИ (ОСОБЕННО В XIX И XX в.)

Опираясь на немецких архивных источниках, в первой очереди из второй мировой войны, автор представляет синтетически эскиз и приходит к следующим выводам.

Рейхсканцлер Бюлов указывал, что только плановая поддержка германизации могла предотвратить полное поражение германизма в его борьбе с польским обществом на польских землях, принадлежащих к прусскому государству в XIX в. Эти слова Рейхсканцлера свидетельствуют о том, что прусская администрация после венского конгресса (1814—1815) применяла беспощадную германизаторскую политику дискриминации в отношении к полякам тоже на территории Силезии. До этого периода не только вся Верхняя Силезия, но и Нижняя Силезия имели польский характер.

Циммерманн отмечал в конце XVIII века, что польское население находилось в следующих местностях: Зелёна Гура, Кожухув, Милич-Жмигрод, Тжебница, Сыцов, Волов, Намыслов, Вроцлав, Свидница, Стжелин, Олава, Бжег, Немодлин.

Поляки давали отпор германизационной политике и благодаря тому еще в 1886 г. 35,5% детей в школах Намысловского, Сыцовского, Стжелинского и Бжегского уездов признавало полский язык своим отечественным языком. Перепись населения в 1905 г. показала, что почти во всех уездах Нижней Силезии живут поляки. В Легницкой реенции жило — 13 000 поляков, во Вроцлавской реенции 59 000 поляков. Во Верхней Силезии поляки становили 60% всего населения. Кроме того в Силезии проживало чешское и лужицкое население. Немецкий язык представлял собой полуостров в окружении польского, чешского и лужицкого языков. Еще после первой мировой войны немцы в Нижней Силезии спасались одсечения этого полуострова от германского корня и поэтому усиливали нажим на поляков.

Легче всего могли немцы ликвидировать польский элемент статистически, методом манипуляции при переписи населения, применяя террор во время его проведения.

Последняя перепись населения была проведена в 1939 году. Его итоги (перепись показала очень малое количество поляков во Верхней и Нижней Силезии) стоят в противоречии не только с итогами от 1910 и 1925 годов и с материалами специальных немецких статистических исследований 1933—1934, 1937 и 1938/1939 годов, с немецкими документами после переписи 1939 г., но также с фактом жизнеспособности и активности поляков опольского округа во время второй мировой войны, несмотря на это, что их руководители находились в тюрьмах и концлагерях.

Поляки составляли 80% всего населения довоенного силезского воеводства (столица которого находилась в Катовицах), 55—60% жителей опольской Силезии и группу в несколько десятков тысяч человек в Нижней Силезии (Столица Вроцлав). Итак, несмотря на это, что эта земля на протяжении многих веков была оторвана от Польши, немцам не удалось искоренить национальной сознательности поляков. Сверх 800 000 жителей опольской Силезии высказалось в 1945—1948 годах в пользу Польши. Надо подчеркнуть, что военные потери

и эвакуация, проведенная немцами во время войны, уменьшила число поляков в опольской Силезии.

После второй мировой войны к Польше вернулась силезская земля вместе с польским населением.

Стефан Голяховски

РОЛЬ ТЕОРИИ ХРИСТАЛЛЕРА В ГИТЛЕРОВСКОМ ПЛАНИРОВАНИИ В СИЛЕЗИИ

Сенсационная работа Вальтера Христаллера „Die zentralen Orte in Süddeutschland“ издана в 1933 г. стала известной в мире, как первая попытка теоретического объяснения закономерности дислокации и иерархии поселков, имеющих центральные функции.

До сих пор теория Христаллера подвергается обсуждению, проверке и развивается во всех странах. Стало известным, что эта теория особенно пригодна в исследованиях сети городов и местных центров феодального периода. Как правильно оценил Г. Бобек, Христаллер обнаружил „ископаемую систему поселенческой сети“.

Развитие промышленности, транспорта, прогрессивный процесс урбанизации деревни нейтрализует прежнюю систему иерархии центров, оказывающих услуги и замазывает противоречия между городом и деревней, которые являлись одной из главных теорий Христаллера.

Однако Христаллер не удовольствовался только научным исследованием. Его работа появилась во время, когда гитлеризм покорила Германию и приготавливал планы завоевания других стран. Гитлеровцы нашли в схемах Христаллера успешное оружие реализации своих политических целей.

Овладение узловыми элементами поселенческой сети способствовало порабощению всего населения на определенной территории группой, которая была в меньшинстве.

В немецких архивных актах в Силезии сохранились документы, которые свидетельствуют о том, как большую роль сыграла в гитлеровском планировании эта „чистая теория“. „Zentrale Orte“ признано главной системой пространственного планирования. В инструкции от 18. III. 1939 г. говорится о том, что главной задачей создания и усиления сети местных центров на пограничной территории Силезии, обитаемой польским населением, является германизация этого населения и сохранение „Landflucht“ и „Ostflucht“. Рекомендовано сгущать сети в пограничной полосе с Польшей, чтобы задержать польскую инфильтрацию, а также укрепить немецкие „острова“ по другой стороне границы.

В 1937 году обозначено будущие центры в пограничной полосе по польской стороне.

После начала войны система местных центров являлась главной основой программы колонизации территории на востоке. На заседании Рейхсгемейншафт фюр Рауморднунг 26. X. 1940. В. Христаллер выступил с докладом на

тему „Die Kultur — und Markbereiche der zentralen Orte im deutschen Osten und die Gliederung der Verwaltung“, в котором услужливо предлагал принятие его поселенческой концепции, ибо она является наиболее успешным средством покорения территории с чужеземным населением.

Христаллер приготовил даже план будущей сети городов на польских землях, задачей которого было затереть исторически оформленную иерархию. Варшава, например, должна была стать воеводским городом с 45 000 жителей, а Скаржиско должно было стать городом равным Варшаве по отношению функции и числа жителей.

Равномерно размещённые города должны были исполнять функцию немецких политических, хозяйственных и культурных крепостей, так как раньше „Бурги“ крестовиков.

Христаллер оказался доктринером, который целиком поддерживал планы покорения и ликвидации польского государства и польского народа.

Эдмунд Клейн

БОРЬБА ПОЛЬСКОГО НАРОДА В СИЛЕЗИИ В ПЕРВОЙ ПОЛОВИНЕ XIX ВЕКА ЗА СВОИ ПРАВА (МАТЕРИАЛЫ КАРОЛЯ КОСИЦКОГО)

Феодалная прусская монархия не считалась в своей практической деятельности с нуждами своих польских подданных в области языка. В этих условиях борьба за демократизацию общественной жизни соединялась с борьбой за политическое равноправие польского населения, проживающего в восточных провинциях прусского государства.

К передовым деятелям, которые соединяли борьбу польского народа за свой родной язык с либерализацией общественной политической жизни в прусском государстве, принадлежал проживающий в Верхней Силезии Кароль Косицки.

Вольный от сословных предрассудков своего класса, выступил Косицки с гражданским мужеством, защищая права угнетённого силезского народа и его язык.

Открыто провозглашал, что в Силезии живёт 80 000 поляков, которые требуют этих самых прав в области языка, что поляки Беликого Познаньского Княжества.

Косицки не соглашался с политикой дискриминации по отношению к польскому языку и поэтому неоднократно посылал провинциальным прусским и центральным властям мемориалы по делу учтивания польского языка в администрации, школах и в судебном ведомстве.

В своих мемориалах он обвинял во лжи утверждения представителей прусской администрации и других сторонников германизационной политики, подчёркивающих необходимость распространения среди населения немецкого языка.

По их мнению, это являлось основой поднятия материального и культурного уровня.

Косицки доказывал, что тяжёлое материальное положение, запущенность в распространении просвещения на родном языке, а также существующие ещё пережитки феодальных отношений в деревне являются главной причиной эко-

номической и культурной отсталости. Поэтому Косицки подчёркивал необходимость распространения школьного и внешкольного просвещения на понятном для народа родном языке.

Свои мемориалы к королю и прусским провинциальным властям Косицки подкреплял многими статьями в силезских и общенемецких газетах.

В этих статьях он компрометировал германизационные распоряжения властей, доказывал, что они нарушают основные права человека. Призывал на борьбу с этими методами германизационной акции прусского правительства.

Косицки надеялся получить поддержку со стороны тех немцев, которые боролись против прусского деспотизма и подчёркивали братство всех народов. Мемориалы Косицкого к королю и провинциальным властям 1840—1848 годов а также его статьи в газетах являются предметом работы Э. Клейна.

Несмотря на то, что выше упомянутые мемориалы и статьи на страницах печати не принесли ожидаемых результатов, Э. Клейн очень высоко оценивает заслуги Косицкого для силезских поляков. Статьи Косицкого, особенно те, которые появились в общенемецкой печати, способствовали в большей степени ознакомлению общественного мнения Германии с польскими проблемами Силезии и её населения.

Клейн подчёркивает тесную связь между пропагандой Косицкого а выступлением Винка в соединённом прусском Ландтаге в 1947 г. книгой профессора Иордана „Slawen, Russen und Germanen" и известиями в „Jahrbücher für slawische Literatur und Wissenschaft" (под редакцией профессора Иордана). Клейн в своей работе оспаривает предположение принятое до сих пор польскими и немецкими историками, считающими Косицкого немцом.

Автор утверждает, что определяя национальную принадлежность Косицкого, не различается между политическим понятием „национальность" а традиционным прусским значением этого слова. Политически Косицки был поляком „душой и телом", как про себя, вероятно сам говорил.

В период Весны Народов Косицки связался с польским культурно-политическим движением.

Стал во главе созданного осенью 1848 г. Польского Народного Клуба в Бытоме.

Ванда Рошковска

ТРАДИЦИИ СОБЕСКИХ В СИЛЕЗИИ. ИТАЛЬЯНСКАЯ ОПЕРА ВО ВРОЦЛАВЕ (1725—1726)

Итальянская опера в первой половине XVII в. развивалась из драмы, называемой „il melodramma". Благодаря реформатору музыкальная драма достигла в 20-х годах кульминационный пик, постепенно овладела всеми европейскими сценами от Запада до Востока и царствовала в XVIII веке. В сравнении с городами центральной Европы (исключая Вену, которая занимала передовое место), итальянская опера очень рано появилась во Вроцлаве и представляла самый новый репертуар. Много было иностранных исполнителей. Несмотря на это вроцлавская публика недоброжелательно относилась к итальянской опере. Она не понимала её значения. Это явление можно объяснить иной, мещанской, протестантской вроцлавской средой.

В таких невыгодных условиях вроцлавская опера просуществовала 10 лет, борясь с трудностями. Успехи вроцлавской оперы стали в зависимости от инициативы меценатов, по большей части сановников Камеры и от вроцлавских капитулов. Ее неудачи были результатом отсутствия постоянной, систематической заботы со стороны протекторов.

Среди силезской аристократии оперой интересовался больше всех вроцлавский епископ, князь электор Могунции, Францишек Людвик Нейбург (1664—1732), который был инициатором приведения ее в столицу Силезии, королевич Константы Собески, проживающий во Вроцлаве и в ближайшей Олаве у своего брата, Якуба Людвика, в 1717—1726 годах.

Благодаря ему в столицу Силезии прибыла великолепная примадонна Анна Мария Гюста, которая выступала под руководством Антония Марии Феруззиного (21. VI. 1725 — 1. IV. 1726). Быть может, потому что когда ее протектор уехал из Вроцлава и она покинула этот город. Смерть Францишка Людвика (весной 1732 г.) обозначала банкротство оперы и ее очередного руководителя Антония Бионниго.

В 1734 г. опера перестала существовать. Спорадические представления оперы в следующих годах не переменили равнодушного, а даже вражеского отношения вроцлавского мещанства.

На вроцлавской почве итальянская опера могла существовать лишь только при помощи людей, связанных с образованием, культурой Рима и Венеции — романской культурой.

Захват Силезии прусским государством прорвал эту нить, отрезая город от Вены и столицы над Тибром. Мещанство Вроцлава охотно принимает новую модель культуры. Аристократия только поверхностно интересовалась артистическими явлениями итальянского происхождения. Она приспособилась к прусской программе и культурной жизни.

Ян Ионьчик

СУДЬБА ЗАКОНА ТРУДА ДЕЙСТВУЮЩЕГО НА ТЕРИТОРИИ БЫВШЕГО СИЛЕЗСКОГО ВОЕВОДСТВА (1918—1946)

Обособленности закона труда в верхнесилезской части силезского воеводства связаны с проблемами раздела Верхней Силезии в 1922 г. В постановлении конференции послов от 20. X. 1921 г., а также в Женевской Конвенции от 15. V. 1922 г. имеются условия, которые предусматривали сохранение германского законодательства труда и ограничивали возможность его изменения в той части Силезии, которая принадлежала Польше.

Нас интересует прежде всего польское законодательство, а именно конституционный закон от 15. VII. 1920 г., который содержал органический статут силезского воеводства.

Этот закон и его дополнение от 1921 г. ставит в зависимость введение в жизнь польского законодательства труда в верхнесилезской части силезского воеводства от соглашения Силезского Сейма. Сейму представлялись законодательные компетенции в области социального страхования. Это обстоятельство содействовало существованию мозаики правил законодательства труда разного происхождения.

Рядом с германскими правилами перед 1918 г., обязывали там германские правила 1918—1922 годов (особенно так называемые демобилизационные правила), правила принятые Силезским Сеймом, а также правила принятые центральным польским руководством, если Силезский Сейм эти правила акцептировал.

Большую роль сыграли другие источники законов: коллективные договоры труда, постановления третейских комиссии, а также регламенты труда или другие соглашения заключённые между работодателями и представительством рабочих.

По экономическим и классовым причинам Силезский Сейм не согласился на много прогрессивных актов польского законодательства труда (закон по рабочему времени 1919 г., закон по охране труда молодежи и женщин от 1924 г., два постановления, касающиеся договора о труде от 1928 г.) или дал свое согласие с большим опозданием (так напр. в 1935 г. согласился на закон об отпусках от 1932 г.).

В области социального страхования дело представлялось иначе. Обязывали германские правила, если являлись более выгодны, чем аналогичские польские правила и наоборот. По этому поводу уровень социального страхования в той части Польши принадлежал к наивысшим в Европе.

После 1. IX. 1939 г. вопреки декрету канцлера Рейха от 8. X. 1939 г. о сохранении польского законодательства, фактически введено в жизнь германское фашистское законодательство труда. Постановление от 25. IX. 1941 г. „О частно-юридической заботе на присоединенных восточных землях” санкционировал это положение.

После освобождения Верхней Силезии в январе 1945 г. юридическое положение в области законодательства труда представлялось в основном так как перед 1. IX. 1939 г.

В ноябре 1945 года законодательство труда верхнесилезской части Силезского воеводства обязывало тоже и Западные Земли Польши.

Такое положение вещей существовало несколько месяцев. Декретом от 8. I. 1946 г. ликвидировано все обособленности (за исключением социальных страхований) и правила законодательства труда стали обязывать все земли польского государства.

Альфред Конечны

ПОЛИЦЕЙСКИЕ ОПЕРАЦИОННЫЕ ГРУППЫ СТРЕКЕНБАХА И ВОЙРША В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В СЕНТЯБРЕ И ОКТЯБРЕ 1939 Г.

Накануне агрессии против Чехословакии, руководитель Сипо и СД Хейдрих выдвинул проект создания операционных групп гитлеровской Полиции Службы Безопасности (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei). Однако эти группы стали действовать только лишь в период нападения на Польшу, в сентябре 1939 г. Прикрепленные к отдельным армиям, поллуили задачу усмирения территории занятых Вермахтом, проведения массовых арестов, конфискации и других террористических акции.

К вступающей в Верхнюю Силезию 14 армии генерала Листа прикреплено Einsatzgruppe I SS-Brigadeführera Streckenbacha, состоящую из 4 Einsatzkommandos. Эту группу сконцентрировано в конце августа 1939 г. в южных районах Верхней Силезии, в первых днях сентября вступили в пределы силезского и краковского воеводства. В Катовицах находился 1/I SS-Sturmabführera Hanna, в Цешине Einsatzkommando 4/I SS-Standartenführera Brunnera. По поводу героического сопротивления силезского населения против агрессоров, Гимлер призвал к жизни 3.IX.1939 г. новую операционную группу под руководством SS-Obergruppenführera Войрша. Вместе с группой Стрекенбаха новую Einsatzgruppe z. b. V. введено в бой против силезских повстанцев в 3 бросках: Einsatzkommando Sipo SS-Oberführera Раша в Катовицах и пригородах, усиленные батальоны в уездах Рыбник — Пщина и Люблинец — Тарновские Горы. Через неделю отряды Войрша отправились в Краков, однако в конце сентября опять вернулись в Катовице.

Операционные группы исполняли свои террористические и притесняющие задачи в сотрудничестве с Вермахтом, полицией а также с властями военной администрации. Этому способствовали хорошо сделанные до войны силезскими организациями СД реестры плебисцитных деятелей, ветеранов силезских восстаний и польской интеллигенции.

Немедленно после занятия Верхней Силезии и Домбровского Бассейна отряды Стрекенбаха и фон Войрша, а также I/II группы СС-Оберштурмбаннführера Шефера 10 армии стали применять массовые аресты, брать заложников, конфисковать польское и еврейское имущество, поджигать синагоги (Бендзин, Катовице, Сосновец, Бельско и др.) и т. д. Большую часть арестованных немедленно расстреляно.

Как доказывает опрос Главной Комиссии по Исследованиям Гитлеровских Преступлений в Польше от 1945 г., в сентябре и октябре 1939 г. гитлеровцы провели около 60 экзекуции, в которых погибло 1500 людей. Остальных пленных, заложников и других арестовано или заключено в концентрационных лагерях (в Скроховицах под Опавой, Неборовицах, Сосницы под Гливицами и на территории Рейха в Згожельце и Нюримберге). Потом создано концентрационный лагерь в Освенциме.

Акции операционных групп поддерживал руководитель гражданского управления Фицнер, который обязал подчинённые ему отряды полиции, чтобы с ним тесно сотрудничали. О том свидетельствует постановление от 13.IX.1939 г. о создании гражданской охраны и действиях против силезских повстанцев. Изменения в организации военного управления в сентябре и октябре 1939 г. способствовали подчинению катовицкого Einsatzkommando руководителю гражданского управления. Это было причиной особенных споров на счёт компетенции. Полиция Безопасности не хотела подчиняться гражданской администрации. Вместе с введением в жизнь постановления декрета Гитлера о включении силезской провинции до Рейха, кончилась деятельность Einsatzgruppen. Операционные отряды перестали существовать.

Создано катовицкое гестапо.

Янина Ладомирска

СИЛЕЗСКАЯ ЭМИГРАЦИЯ В СЕВЕРНУЮ АМЕРИКУ

Большие пространства Америки привлекали к себе поселенцев, которые искали лучших условий жизни, чем в густо заселенной Европе. Центрами эмиграции, кульминационным пунктом которой был XIX век, являлись страны Западной Европы: Англия, Италия, Германия. Среди немецких эмигрантов находились поляки, жители территории прусского завоевания и Силезии. Благодаря архивным материалам, сохраненным в опольской реенции (ВАП Вроцлав) можно исследовать начало заработной эмиграции поляков из Опольской Земли.

Автор представляет причины эмиграции, особенно дальнейшую судьбу эмигрантов на чужбине. Архивные источники представляют эту проблему односторонне. Это прежде всего пропагандические материалы пароходных компаний, которые занимались провозом эмигрантов, отчеты агентов-вербовщиков, которые, имея ввиду прибыль, в самых лучших цветах представляли условия за океаном. Более достоверными документами являются оригинальные письма первых переселенцев из Опольской Земли, которые поселились в Тексасе. Среди них находится корреспонденция польского деятеля, ксёндза Леопольда Мочигембы.

Именно ксёндз Мочигемба прибыл около 1854 г. в Америку вместе с группой 300 людей, эмигрантов нескольких опольских деревень: Плужница, Блотница и Кельча.

Первые эмигранты создали поселок „Панна Мария”. За ними прибыли другие. Итак, выезжали в Соединенные Штаты люди, которые хотели жить в лучших условиях. Из документов следует, что это были рабочие, кустари-колонисты, батрахи, даже ремесленники и шахтёры. Очень часто они были членами семей или соседями и знакомыми первых эмигрантов.

В Соединенных Штатах, благодаря контактам, относительно скоро сумели акклиматизироваться. Первые эмигранты помогали следующим. Продавали им землю, которую раньше купили, чтобы ее сколонизировать.

На чужбине эмигранты столкнулись с капиталистическими отношениями, несмотря на раскрепощение на родине, они не привыкли к ним.

Чтобы приспособиться к новым отношениям, надо было переменить свои обычаи, стиль жизни, оказать предприимчивость.

Решающим фактором являлись деньги, поэтому в своих письмах к знакомым или родственникам эмигранты советуют продать всё и привести с собой много денег.

В таких условиях просуществовать могли только люди способные, имеющие большую энергию. Поэтому среди эмигрантов большинство составляли люди молодые, сильные и способные к тяжелому, физическому труду.

Несмотря на тяжелый труд, перемены среды и усилия приспособления к новому окружению, эмигранты не теряли чувствительной связи с родиной.

Об этом свидетельствует основывание польских школ, название поселков созданных эмигрантами: Панна Мария, Сленск, Силезия, Ополе и другие.

Герберт Шургац

ПОЛИЦЕЙСКИЙ КОНТРОЛЬ В ОТНОШЕНИИ К ПОЛЬСКИМ ПРИНУДИТЕЛЬНЫМ РАБОЧИМ В 1939—1945 ГОДАХ

Настоящая работа является попыткой представления важной проблематики периода II мировой войны, связанной с массовыми принудительными работами польского населения. В силезской литературе эта проблематика еще достаточно не разработана, хотя существует богатая база источников.

Автор занимается только частью этой проблематики, а именно системой полицейского контроля по отношению к польским рабочим и ее реализацией. В гитлеровской системе принудительного труда являлся он вступительным этапом, в котором ограничивание личной свободы имело целью обеспечение контроля по отношению к польским рабочим, удерживать их в безусловном повиновении. На территории Силезии эти проблемы имели еще другой аспект, тесно связанный с политикой ассимиляции польского населения.

Автор анализирует некоторые формы ограничения личной свободы польских рабочих: ограничение движения, запрещение посещать кино, театр, рестораны, костёл вместе с местным населением, приказание носить национальный знак и т. п. Практически существовал ряд других, очень подробных ограничений.

Ввиду такой ситуации существенное значение имело отношение местного населения к польским рабочим. Автор, опираясь на фактах и материалах, подчёркивает положительное отношение силезского населения к польским рабочим, симпатия перерождалась в активную поддержку. В общении с польскими рабочими силезское население пользовалось польским языком. Оно пользовалось немецким языком, когда в близости находился полицейский служащий или другой чиновник.

Затруднение польских рабочих давало возможность оживления национальных чувств. Беспокойные административные власти опольской реенции потребовали рабочих других национальностей.

Польский рабочий, связанный кандалами полицейских органичений и эксплоатированный, единственную надежду на улучшение своей судьбы возлагал на бегство. Число побегов постоянно росло. Центральные власти выработали специальную систему преследования и наказывания сбежавших рабочих.

Автор дает характеристику отдельных наказаний, предусмотренных в объявляющих распоряжениях.

Эва Козловска

ЖИТЕЛИ ОПОЛЬСКОЙ ЗЕМЛИ В ВЫСШЕМ ЭКОНОМИЧЕСКОМ ЗАВЕДЕНИИ В ОПОЛЕ

В последних годах Польша всё больше нуждается в кадрах с высшим экономическим образованием, которые могли бы руководить сложными процессами управления народным хозяйством. Развивается строительство высших

экономических заведений разных форм обучения. Особенно большую роль сыграет экономическое образование взрослых, работающих без отрыва от производства.

Самой молодой формой учёбы для работающих являются консультационные пункты организованные высшими экономическими школами. В работе представляется характеристика слушателей одного из консультационных пунктов, организованного Высшей Экономической Школой в Катовицах.

Исследования относятся к 283 слушателям Консультационного Пункта в Ополе согласно состоянию от марта 1964 г. и обнимают следующие черты слушателей: возраст, пол, региональное происхождение, год окончаний средней школы, род школы, общий результат экзамена зрелости, работа слушателей по объективной и субъективной профессии, занимаемая должность, социальное происхождение слушателя и организационная принадлежность. Каждая с выше указанных черт анализируется в связи с другими. Весь объём представлено в 14 статистических таблицах. Вот некоторые итоги и исследования: Среди слушателей большинство становятся мужчины, хотя количество женщин постоянно растёт; сверх половины слушателей в возрасте 21—30 лет, причём растянутость возраста очень большая (20—52 лет). Средний показатель возраста учащихся женщин (27,3 лет) — значительно низший чем у мужчин (49,6 лет).

Большинство среди студентов мужчин становятся женатые, вместо того $\frac{2}{3}$ слушательниц — незамужние.

Слушатели по большей части происходят из — за Буга ($\frac{1}{3}$ общего количества). $\frac{1}{4}$ общего количества слушателей это местные жители. Среднюю школу закончили слушатели по большей части в опольском воеводстве (сверх $\frac{2}{3}$ общего количества).

Это свидетельствует о том, что Консультационный Пункт играет большую роль, ибо местное население имеет возможность учиться в месте жительства.

Почти все слушатели живут в опольском воеводстве (сверх 97%). В высшее экономическое заведение слушатели поступили главным образом после окончания общеобразовательного лица (сверх $\frac{1}{3}$ общего количества) и после экономического техникума ($\frac{1}{3}$ общего количества).

Учёбой занимаются слушатели по большей части хорошо подготовленные в средней школе, ибо почти $\frac{2}{3}$ общего количества держало экзамен зрелости с хорошим и очень хорошим результатом. Благодаря аграрно-промышленному характеру воеводского хозяйства, сверх 35% слушателей работает в сельском хозяйстве, сверх 28% — в промышленности.

Учёбой в высшем экономическом заведении занимаются прежде всего слушатели, которые занимают средние руководящие должности. Мало директоров (около 6% общего количества слушателей) и работников технического состава (5%).

Учёбой занимаются люди всех социальных классов и слоев и разных сред.

Слушатели представляют собой высокую степень политической организации (сверх $\frac{1}{3}$ слушателей это члены ПОРП, сверх 10% — ССМ).

Опыт существовавшей до сих пор работы (от 1960 г.) Консультационного Пункта в Ополе свидетельствует о том, что его деятельность в области обучения экономистов очень полезна. Можно надеяться, что эта форма обучения экономистов даст в будущем большие успехи.

Герард Бенек

ЛИКВИДАЦИЯ НЕЛЕГАЛЬНОЙ АНТИФАШИСТСКОЙ ГРУППЫ В Г. ЗАБЖЕ В 1937 ГОДУ

Антикоммунистические лозунги сыграли первостепенную роль во внутренней политике партии и гитлеровского правительства после захвата власти 30 января 1933 года. Антигитлеровское движение, руководимое коммунистической партией, пользовалось поддержкой Силезии. Исследования, проведенные в прошлых годах обнаружили много неизвестных до сих пор фактов о деятельности коммунистов Верхней Силезии в период гитлеровской власти. Однако наши знания в этой области имеют еще много недостатков. Спорадическое обнаруживание источников касающихся этой деятельности имеет большое значение.

В Областном Государственном Архиве во Вроцлаве в составе дел I Отделения Опольской реенции в папке „Bekämpfung der gegen den Staat gerichteten Angriffe“ находятся копии листовок изданных через „Rote Volksfront Hindenburg“, которые появились в декабре 1935 г. Эти листовки, направленные к всем трудящимся и угнетенным, клеймили фашистскую администрацию города Забжа и так называемую „зимнюю помощь“. Кроме того коммунисты в своих листовках требовали освобождения Тельманна и всех политзаключенных.

Опольское гестапо стремилось к обнаруживанию тайных типографии и коммунистических ячеек, действующих в верхнесилезских городах.

Обнаружено группу забрских кольпортеров: Альфреда Важеху, Вернера Урбаничка и Рудольфа Бауэра. Тот последний оказался агентом гестапо.

Письмо опольского гестапо (13 июня 1937 г.) сообщило, что арестованные коммунисты получили 2 года и 6 месяцев тюремного заключения и потеряли все гражданские права на 5 лет.

Однако репрессии гестапо не сломали антифашистского движения в верхнесилезском промышленном округе перед II мировой войной. Свидетельствуют об этом протоколы гестапо, находящиеся в Воеводском Государственном Архиве во Вроцлаве.

Короткие эпизоды антифашистской борьбы свидетельствуют о том, что это движение имело в Силезии глубокие корни. В период войны антифашистским движением в дальнейшем руководили коммунисты.

Из документов гестапо следует, что с самого начала войны коммунисты в дальнейшем вели свою деятельность. Все эти материалы имеют только фрагментарный характер. Однако имеют большое значение для исследования этой проблемы.

Норберт Слопеcki

ОТРАЖЕНИЕ ПОЛОЖЕНИЯ КЕТРЖАНСКИХ ТКАЧЕЙ В СЛУЖЕБНОЙ КОРРЕСПОНДАНЦИИ АДМИНИСТРАТИВНЫХ ОРГАНОВ БЫВШЕЙ ОПОЛЬСКОЙ РЕЕНЦИИ

Городок Кетрж в глубичицком уезде является одним из центров традиционного текстильного производства Опольской Земли. В условиях хозяйства капита-

листической Германии производство ткачей являлось главным источником заработков значительной части проживающего здесь населения.

Во время почти всего междувоенного периода в кетржанском центре преобладала ручная техника производства. Используя необыкновенно низкие заработки ткачей, существующие в Кетрже капиталистические предприятия широко применяли ручную работу.

Существовало также значительное количество ткачей-кустарей, которые по поводу отсутствия возможности получения другой работы, держались своей профессией.

Престарелая производительная техника, увеличивающиеся трудности сбыта и постоянно сокращающиеся возможности местного рынка труда подрывали экономическую базу существования города. По этому поводу у местной власти было много забот.

В связи с трагическим материальным положением ткачей она была бессильна. Об этом свидетельствует служебная корреспонденция реенцийных органов и заметки в местных газетах.

Во время господства Гитлера никакие существенные перемены не произошли, хотя были попытки поднятия экономики города Кетржа и его окрестностей.

Экономическое положение этого центра является типичным примером всеобщей хозяйственной стагнации и отсутствия перспективы развития экономики капиталистической Германии.

SILESIA STUDIES

VOLUME X

SEWERYN WYSŁOUCH

Professor Seweryn Wysłouch, born on 19 March, 1900, finished legal studies in Wilno in 1927. There, in 1930, he obtained the doctor's degree in law and in 1937 he became docent having passed the examination on the history of the Lithuanian law. During the Nazi occupation he worked as a manual labourer. Immediately after the war he was organizing schools in the province of Kujawy (where he lived at that time) and teaching in the primary and secondary school. In 1945 called to the Łódź University he became professor of history and Polish law. Next year he assumed an analogous post at the Wrocław University, where up to this day he is head of the Department of History of the Polish State and Law. Till 1952 professor Wysłouch devoted all his energy to the work of reconstruction and development of the University and Polytechnical Institute of which he was prorector.

Professor Wysłouch, investigator of the Middle Ages, having come to the Polish Western Territories made an important and difficult decision of changing his scholarly interests according to the actual needs of the Polish nation and learning. Concentrating his attention on the problems of polity and history of these territories in the XIX and XX century he created a research team who has done a pioneer work of great value. At first the work was done in cooperation with the Silesian Institute, later with the Wrocław branch of the Western Institute which also made publication possible. The works were published in four volumes of „Silesian Studies” and in three substantial volumes of the source publication entitled „Materials concerning the Modern History of the Western Territories”. The first of the publications is continued at present by the Silesian Institute in Opole, recalled to activity, with Seweryn Wysłouch as editor. The present volume is the tenth of the series.

Professor Wysłouch's cooperation with research institutes is lively. He created a Documentary Section at the Silesian Institute in Katowice and controlled its activity, as well as the Silesian section of the Wrocław Research Society. He was director of the Wrocław branch of the Western Institute, president of the Research Committee in Opole, member of the Research Committee of the Society for the Development of the Western Territories.

Professor Wysłouch is an eminent pedagogue. Among his pupils are at present two professors, five docents and a number of doctors. The present, tenth volume of „Silesian Studies” is an expression of homage paid to professor Wysłouch by his pupils and colleagues and at the same time an expression of thanks for everything he has done for them personally.

FRANCISZEK RYSZKA

THE NAZI POLICY IN SILESIA (1933—1945)

General remarks and postulates for research

The territory of Upper Silesia (Opole district) was one of particular national and social tension. The Polish population constituted the overwhelming majority of the working class, peasants and small craftsmen. German people occupied all levels of the social ladder and kept in hand the biggest and medium industrial plants, the great land property, trade, finances and transport. After the partition of Silesia in 1922 the social situation of the Polish population grew even worse. Social disproportions facilitated the Germanization process despite the legal guarantee enclosed in international treaties. All the same the evidence of the census of 1925, 1933, 1939 can by no means represent faithfully the actual number of Poles on this area. The secret German statistics (H. Rogmann) admitted that beyond any doubt. According to them the number of Poles in the Opole district amounted to 500 thousand. Moreover only those were counted who declared definitely that they were Poles. All the rest, that means the less nationally conscious people, was numbered among the German population.

This state of things activated the German nationalism on this area. The Nazi movement, which appeared in Silesia comparatively late, won soon quite a number of adherents. Its driving force was the rabid nationalism turning first of all against Poles. Since a great number of Polish people belonged to the Communist Party in Silesia, the Nazi propaganda grew even fiercer. One of its results was the murder of Konrad Piecuch (August 1932), a worker of the KPD of which the Nazis said cynically that a doubly dangerous person had been killed — a communist and a Pole.

After the Nazis had seized power (January 1933) the reign of terror began in Silesia like in other parts of the German Reich, but here it found particularly cruel executors. The chief of the Silesian SA, Edmund Heines, appointed president of the police in Wrocław after the „Machtübernahme” won himself a bad reputation. He was not the only one; the Nazi leaders in Silesia were particularly fierce, especially towards Poles.

The political and administrative Nazi leaders were not the most dangerous destructive force of the Polish element in this district. The widely developed police apparatus — gestapo and Sicherheitsdienst — had special tasks to fulfil in this respect. Soon after the attack on Poland in September 1939 they started their activity. Despite the terror the Nazis did not succeed in breaking the Polish spirit in Silesia.

KAZIMIERZ ORZECOWSKI

THE INFLUENCE OF THE CANTONAL ENLISTMENT
SYSTEM ON THE SERFDOM OF SILESIAN PEASANTS
IN THE SECOND HALF OF THE 18th CENTURY

The paper considers in detail the changes in the situation of the serf caused by introducing to Silesia the cantonal enlistment system and the fact of enlistment itself. In the latter case the changes in the situation of the wife and children of the enlisted were also taken into consideration.

The introduced system brought about a certain relaxation of the feudal dependence of the peasants embraced by the cantonal organization. For the duration of the military service the soldier and his family were suspended from serfdom. The changes were the result of the state's stepping in between the master and peasant, and as such, were a sign of progress in the state of decadent feudalism.

JÓZEF POPKIEWICZ

SILESIA IN THE ECONOMY OF THE THIRD GERMAN REICH

The economic situation of Silesia in the last years before the outbreak of the Second World War has been presented in this article against the background of the capitalist German economy of the interwar years, the Nazi period in particular.

The article was written on the basis of two unpublished confidential documents made up by the authorities administering Silesia at that time. The first of them is the memorial of the Silesian Economic Chamber under the title „Um den weiteren Aufstieg Schlesiens" worked out in Wrocław in 1938 along with numerous enclosures. The second document that was made use of in the article is the confidential memorial of the president of the Opole district, of March 1938, concerning the question of people's migration from Upper Silesia.

Both sources indicate the particular economic neglect of Silesia in comparison with the remaining provinces of the Third German Reich. This was most evident in the unemployment that counted for hundred inhabitants was the highest there and kept on this high level till 1939.

The situation resulted in flights from the East (Ostflucht) which led to absolute depopulation of Opole Silesia. The migration losses of this part of Silesia amounted to 37,939 people in the year 1937, exceeding the birth rate, high on this area, by more than 12,000 inhabitants.

That meant that despite the slogans proclaimed by the German imperialism, such as „Drang nach Osten" and „Volk ohne Raum" the eastern areas of the German Reich in general and Opole Silesia in particular, began not only to break up economically, but simply to depopulate. The phenomenon of Ostflucht created on this territory „Raum ohne Volk".

KAROL JONCA

THE BEGINNINGS OF THE OPOLE GESTAPO AGAINST THE BACKGROUND OF CHANGES OF POLITY IN THE THIRD GERMAN REICH (1933—1936)

The object of the paper is the genesis and development of the apparatus of the secret police in Opole and in the Opole district in the years 1933—1936. The formation of the Staatspolizeistelle for the Opole district with the seat in Opole and of the posts subordinate to it, was closely connected with the genesis of the institution of secret police in Prussia. Karol Jonca made inquiries about the rise of the apparatus

of the secret police in the Opole district against the background of polity changes in Germany since the moment of „Machtübernahme” by Hitler, till the issuing of the bill of 10. February, 1936 about the Secret State Police (Gesetz über die Geheime Staatspolizei, vom 10. Februar 1936). The author based his research on archival materials which enabled him to investigate the founding and development of Gestapo posts as well as to reveal the function of this institution in the Opole district. The organization and activity of the Staatspolizei in Opole were outlined in legal acts of the years 1933—1936, yet the Opole Gestapo was given special tasks. On the area of the Opole district inhabited by several hundred thousand Poles the main task was the „Bearbeitung und Bekämpfung der Polen und Minderheitenbewegung” which found its expression in the organization of particular posts. The anti-Nazi opposition represented by communists and Social Democrats was very strong in Silesia. Hence watching and fighting the opposition was, apart from the function of espionage and counterespionage, one of the main tasks of the Gestapo. The inquiry about the organization and function of the Gestapo in the Opole district shows that the Gestapo apparatus was more developed there than in other German provinces. The Gestapo made use of the experience gained in 1933—1939 in fighting the Polish minority and antifascist movement in Opole Silesia after Hitler's aggression on Poland in September 1939. The officials of the Opole Gestapo took part in the actions of the „Einsatzgruppen”, in organizing the police apparatus on areas included into the German Reich and in strengthening the posts of the German police in the General Guberniya.

TADEUSZ ŁADOGÓRSKI

SOME REMARKS ON THE SOURCES CONCERNING THE RANGE OF THE POLISH LANGUAGE IN LOWER SILESIA (1780—1840)

Polish scholars have estimated differently the sources for investigating the ethnic relations in Silesia by the end of the feudal epoch. Recently Joseph Gierowski's opinion has dominated according to which the most genuine are the data of the curial inquiry of 1814. But detailed comparison proves that the information about the language of the Protestant services and Zimmermann's descriptions are of greater value for marking out the lingual border in Lower Silesia. Many Catholic parsons, having Germanized the church liturgy, concealed the fact of the abidance of the Polish language within their parishes. Generally speaking, all sources of German provenience are to some extent tendentious. The most characteristic is the fact of numbering among the German population those people who knew German, as well as describing as ethnically mixed villages where even a small percentage of men had learned a little German during the military service or other contacts with the Germans.

WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

THE READING OF POLISH PRESS IN THE DISTRICT OPOLE IN 1902

The article is devoted to an analysis of the statistics of the postal subscription of Polish periodicals in the district Opole according to the state of 1. November, 1902. The statistics were made up by the post office in Opole at request of the Opole Land-

rat. The subscription of periodicals was considered according to place (the town Krapkowice, country communities and memorial areas). The postal statistics do not represent the whole of the distribution of Polish periodicals, for they omit the dispatch of newspapers in wrappers by the editor's office and the distribution by special newsboys and agents. The periodicals issued in Silesia were subscribed to in 90%. The leader was the Wrocław „Posłaniec Niedzielný”, in fact a German organ in Polish (41,3% of the total of copies). After it were the Silesian periodicals propagating the bourgeois and clerical program and an alliance with the German Centre. The most widely read must have been the „Gazeta Opolska”, closely connected with this area. Among the periodicals issued outside Silesia the „Gazeta Grudziądzka” came out at the top being a very popular demagogic organ in the Prussian Partition. It seems strange that there was no postal subscription to the PPS organ „Gazeta Robotnicza”, we know from other sources however, that this periodical reached the district too. The intensity of subscription in particular places gives a very uneven picture. Below the average are, among others, the town Krapkowice, villages near Opole, the periphery of the district and manorial areas.

FRANCISZEK POŁOMSKI

SOME REMARKS ABOUT THE ACTIVITY OF NSDAP

In this article the author deals only with some aspects of the activity of NSDAP in Opole Silesia.

In the first part he establishes the beginnings of the Nazi movement in Silesia indicating at the same time the connection between the former fighters of the „Freikorps” and „Selbstschutz” and the late Nazis, members of Hitler's party. He points out the personal contacts between these organizations and mentions a number of examples of late Nazi leaders, such as Edmund Heines of Peter von Heydebreck, who at the time of the Silesian uprisings played a significant part in suppressing the liberation movement.

In the article attention is given to the propagandistic activity of NSDAP, particularly that carried on at meetings and by means of the propagandistic corps SA. On the basis of archival materials the author quotes a number of actions and stresses the fact of supporting the Nazi by some landowners in Silesia.

JÓZEF KOKOT

THE CHARACTER OF THE POLISH-GERMAN NATIONALITY BORDER IN SILESIA (PARTICULARLY IN THE XIXth AND XXth CENTURY)

On the basis of the German literature and archival material chiefly from the period of the Second World War the author gives a synthetic outline which amounts to the following: „Only planned support of the German language and customs could be an obstacle to its certain defeat” in the fight against the regenerating Polish language on the Polish territories belonging to Prussia in the XIXth century. This admission of the former chancellor Bülow explains best the inconsiderate Germanization course of the Prussian administration and policy after the Vienna Congress (1814—1815) also

in relation to the Polish language in Silesia. Up to that time not only the whole Upper Silesia but also large parts of Lower Silesia were Polish. By the end of the XVIIIth century Zimmermann recorded Polish population in the districts Zielona Góra, Kożuchów, Milicz-Zmigrod, Trzebnica, Syców, Wołów, Namysłów, Wrocław, Świdnica, Strzelin, Olawa, Brzeg, Niemodlin. The best evidence of the resistance against the Germanization was the fact that still in 1886 35,5% of school children in the districts Namysłów, Syców, Strzelin and Brzeg admitted Polish as their mother tongue. In the census of 1905 almost all Lower Silesian districts showed a certain percentage of Polish population, amounting to more than 13 thousand people in the district Legnica, and almost 59 thousand in the former Wrocław district. During the same census almost 60% of Polish population was recorded in Upper Silesia (when taking into account the most germanized districts, Głubczyce, Nysa and the town Nysa, Grodków and Niemodlin; in the remaining districts the percentage of Poles was higher by 10—20%). Silesia was also inhabited by Czechoslovak and Lusatian people. Thus the German language in Silesia was something of a peninsula surrounded by Slavonic languages, Polish, Lusatian, Czech. Between the first and second world war the Germans in Lower Silesia were afraid that this peninsula might be cut off from the German stock. Consequently the Germanization policy of the XXth century increased further. The easiest thing to do was to liquidate the Polish element statistically, by means of a manipulated census, carried out in the atmosphere of terror and open national cadaster (the last census of 1939). The results of the census that recorded only a small percentage of Poles in Upper and Lower Silesia are at variance not only with the results of the census of 1910 and 1925 but also with confidential materials of special German statistical investigations of 1933—1934 and 1938—1939, and with the evidence of German documents from the period after the census of 1939 and from the Second World War. At the most tragic moments for Poland the Polish element of the Opole province manifested its vitality and connection with the rest of the nation, despite the fact that the leaders of the liberation movement were in prisons and concentration camps. It seems to be proper to conclude by stating that Poles constituted more than 80% of the Silesian population before the war (Katowice, the capital of the province) about 55—60% of the population of Opole Silesia and a group of several thousand in Lower Silesia (Wrocław, the capital of the province). In spite of being cut off from Poland for centuries, despite the intense Germanization policy that reached even the form of extermination, the Germans did not succeed in destroying the Polish element completely, even on the most germanized areas. More than 800 thousand inhabitants of Opole Silesia declared for Poland in the years 1945—1948. If it were not for the war losses and evacuation of people the number would be still higher. But also that number proves that after the Second World War Poland has regained not only the Silesian land but also the Polish population of Silesia, saved from extermination.

STEFAN GOLACHOWSKI

THE ROLE OF CHRISTALLER'S THEORY IN THE NAZI PLANNING IN SILESIA

Walter Christaller's sensational work „Die zentralen Orte in Süddeutschland”, published in 1933, soon became famous all over the world, being the first trial to explain theoretically the regularity of disposition and hierarchy of settlements with central functions.

Up to this day the theory has been discussed, examined and developed in many countries. It turned out to be particularly useful for inquiries about the network of towns and location centres from the feudal period. As it was rightly defined by H. Bobek, Christaller discovered „the fossil system of settlement network”.

The development of industry, the process of urbanization of the countryside, the development of transport cancel the former system of hierarchy of service centres and remove the contrasts between the town and the country that constituted one of Christaller's main theories.

Christaller did not stop at being a scholar however, and the pattern of the settlement network discovered by him was not only of cognitive value. His work came out when the Nazis were taking Germany under control and preparing plans for the conquest of other countries. In Christaller's schemes they found effective instruments for the realization of their political aims. The control over important links of the settlement network enabled a small group to subdue the whole population of a certain area. Among the archival records left by the Germans in Silesia there are some documents that show clearly of what significance for the Nazi planning this „pure theory” was.

The system „Zentrale Orte” was the back-bone (Gerüst) of the spatial planning. In the instruction of 18. March 1939, it is clearly said that the chief aim of establishing and reinforcing the network of location centres on the borderland in Silesia, inhabited by Poles, is the Germanization of these people and the holding in of the „Landflucht” and „Ostflucht”. It was recommended to condense the network of new „Zentrale Orte” along the border with Poland, to hold back the Polish infiltration and strengthen the German „islands” on the other side of the border. In 1937 future centres along the border on the Polish side were being assigned.

After the outbreak of the war the system of location centres became the basis of the program of colonization of the subdued areas in the East. At the meeting of the Reichsgemeinschaft für Raumordnung of 26. October, 1940 W. Christaller delivered a lecture under the title „Die Kultur- und Markbereiche der zentralen Orte im deutschen Osten und die Gliederung der Verwaltung”, in which he suggested to accept his settlement conception as the most effective means of keeping under control areas inhabited by an alien population. He even made a plan of the future network of towns on Polish territories, which aimed at obliterating the historically formed hierarchy. And so, for example, Warszawa was to be reduced to the capital of the province, with about 450 000 inhabitants, while Skarżysko was to equal it in function and size.

The towns, evenly disposed, were meant to be German political, economic and cultural fortresses, similar to the „Burgs” of the Teutonic Order.

As a planner Christaller turned out to be a doctrinaire, who supported fully the Nazi plans of subduing and liquidation of Poland as a state and nation.

EDMUND KLEIN

ON THE FIGHT FOR THE POLISH PEOPLE'S RIGHTS IN SILESIA IN THE MIDDLE OF THE XIXTH CENTURY

(Karol Kosicki's memorials in defense of Silesian Poles adressed to the king
and provincial authorities)

In its practical activity the Prussian feudal monarchy did not take into consideration the lingual needs of the Polish subjects being as a rule members of lower sections

of the population. Under these conditions the struggle for the democratization of public life in the eastern provinces of Prussia had to be connected with the fight for political and lingual equality of the Polish population living there.

Karol Kosicki, resident in Upper Silesia, was one of the leading characters of the XIXth century who combined the Polish lingual problem with the liberalization of political life in Prussia. Free from the caste prejudices of his social class and deeply impressed with the principles of progress and humanitarianism Kosicki argued in favour of the oppressed Silesians and their language with civil courage rarely found in Silesia at that time. He proclaimed in public that 800 thousand Polish people living in Silesia demand the same lingual liberties as the Poles of the Grand Poznań Duchy. Kosicki did not want to accept the lingual discrimination of 800 thousand Polish Silesians on the part of Prussian authorities and German landowners. More than once he addressed memorials to the Prussian provincial and central authorities claiming the introduction of the Polish language into the administration, law-courts and schools. He gave the lie to the statement of the Prussian administration about the necessity of spreading the German language among the population as the basis of cultural and material advancement. Kosicki pointed out that not the lack of knowledge of the German language but the material situation of the people, the neglect of education in the mother tongue and the remnants of the feudal system in the country were the main causes of economic and cultural backwardness on these territories. Therefore he paid special attention to school and non-school education in the mother tongue, intelligible to the people. Karol Kosicki supported his memorials to the king and Prussian provincial authorities by numerous articles published in Silesian and German-wide papers. He tried to discredit in the eyes of the public opinion the Germanization disposition, as encroaching the basis rights of man, and mobilize it to fight against this campaign of the Prussian government. He expected help from the Germans who were against Prussian despotism. Kosicki's memorials to the king and provincial authorities from the years 1840—1848 and the articles published in connection with them form the main object of E. Klein's work.

Although the mentioned memorials and articles did not bring the expected results E. Klein estimates highly Kosicki's contribution to the fight for the Polish language. His articles, particularly those published in German-wide papers, informed the German opinion of the Polish character of Silesia and its inhabitants. To support his thesis E. Klein points to the close relation between Kosicki's articles and Vincke's motion in the united Prussian Landtag of 1847 and the information about Silesia included in professor Jordan's book „Slawen, Russen und Germanen" as well as in the „Jahrbücher für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft" edited by him.

On the margin of his work E. Klein shakes the thesis so far accepted in German and Polish history as if Karol Kosicki were a German. The author says that when Kosicki's nationality was being defined no distinction was made between the political conception of nationality and the traditional Prussian definition of nationality, which was first of all a synonym of language. Politically Kosicki was a Pole, „body and soul", that is probably what he called himself. Kosicki's political convictions found expression at the time of the Spring of Nations, when he, as the only Silesian landowner, was connected with the Polish cultural and political movement and became head of the Polish National Club at Bytom, formed in autumn 1848.

WANDA ROSZKOWSKA

ON THE SOBIESKIS TRADITION IN SILESIA
THE ITALIAN OPERA IN WROCLAW (1725—1726)

The Italian opera of the first half of the XVIIIth century had developed out of the dramatic genre called *il melodramma*. Thanks to the creative contribution of the reformer of the musical drama, Apostolo Zeno, and particularly to Pietro Metastasio, it will reach its climax in the twentieth, taking possession of all European stages from West to East, and keeping its primacy throughout the XVIIIth century. In comparison with the towns of Central Europe, excepting Vienna that played the leading part in cultivating this art long before that time, the Italian opera appears in Wrocław very early and is represented by the most recent repertory. It does not lack good artists, either. In spite of that, it will not be accepted by the Wrocław audience who does not understand the value of the Italian opera, and what is more, will assume an unfavourable attitude towards it. The reasons lie in the cultural distinctness of the middle-class and Protestant environment of Wrocław. Under these disadvantageous conditions the Wrocław opera stage will last out nine years, fighting heroically for subsistence. Its successes depend on the initiative of the patrons, for the most part dignitaries of the Kamera and both chapter houses of Wrocław. Its failures result from lack of systematic protection on the part of the patrons.

Among the Silesian aristocracy the greatest interest in the Italian opera show: the Wrocław bishop, duke elector of Mainz, Francis Louis Neuburg (1664—1732), one of the initiators of its introduction to the capital of Silesia, and the king's son Constantine Sobieski, who in the years 1717—1726 resides at intervals in Wrocław and the neighbouring Olawa at his brother, James Louis's house. Owing to his initiative the excellent prima donna Anna Maria Giusti appeared on the Wrocław stage in the first period under the direction of Antonio Mario Peruzzio, from 21. June, 1725 to 1. April, 1726. Her departure is associated with her patron's going away from Wrocław. Francis Louis's death (spring 1732) brings about the final crash of the opera and its successive director Antonio Bioni. After many attempts to get help from the Silesian magnates the opera ceases to exist at the beginning of 1734. Later sporadic opera performances will not change the indifferent and even hostile attitude of the Wrocław middle-classes whom the initiators have tried to win for this most famous XVIIIth century Italian art. In Wrocław the Italian opera could only exist when supported by patrons connected through education and tastes with the culture of Rome and Venice. The annexation of Silesia by Prussia will break this thread, cutting off the town from contacts with Vienna and the capital on the Tiber. A substantial change of the cultural model will be accomplished; the middle-class will accept it readily, but the aristocracy, interested only superficially in artistic events of Italian origin, will conform to the program and style of cultural life imposed by Prussia.

JAN JOŃCZYK

THE HISTORY OF THE LABOUR LAW IN FORCE ON THE TERRITORY
OF THE FORMER SILESIAN PROVINCE (1918—1946)

The distinctness of the labour law in the Upper Silesian part of the province was connected with the problems resulting from the division of Upper Silesia in 1922. The

decisions of the Conference of Ambassadors in Paris of 20 October, 1921, as well as of the Geneva Convention of 15 May, 1922, included clauses foreseeing the maintenance of the German labour legislation and the limitation of possibilities of its change in this part of Upper Silesia which had fallen to Poland. But of greatest importance to the problem in question is the Polish legislation, namely the constitutional bill of 15. July, 1920, containing the organic statute of the Silesian province. In this bill and its novel of 1921 the introduction of the Polish labour law into the Upper Silesian part of the province was made dependent upon the assent of the Silesian Sejm which was given legislative competence in the way of social insurance. Consequently in the Upper Silesian part of the province existed a mosaic of regulations of the labour law of different origin. Alongside of the German regulations from before 1918, German regulations of 1918—1922 were in force (the so called demobilization regulations in particular), regulations established by the Silesian Sejm and those established by the central Polish authorities if the Silesian Sejm accepted them. In addition to regulations in the form of bills or implementing orders other sources of law played an important part in Upper Silesia, such as collective contracts of work, decisions of arbitration committees, regulations of work or other agreements made between the employer and the representatives of the employees.

For economic as well as class reasons the Silesian Sejm did not give its assent to the introduction into Upper Silesia of a number of progressive acts of the Polish labour law (e.g. the bill about the time of work of 1919, the labour law concerning the juvenile and women of 1924, both decrees dealing with contracts of work of 1928) or agreed to it with great delay (e.g. in 1935 consent was given to the bill about leaves of 1922). In the sphere of social insurance the situation was slightly different. German rules were in force if they were more advantageous for the insured than the analogous Polish rules and vice versa. Owing to the fact the level of social insurance in this part of Poland was one of the highest in Europe.

After 1. September, 1939, despite the assurance of the decree of the Chancellor of the Reich of 8. October, 1939, about maintaining the Polish legislation, the German fascist labour law was introduced on the basis of the decree of 25. September, 1941 „about the private and legal charge of the annexed eastern territories”.

After the liberation of Upper Silesia in January 1945 the legal state in the sphere of the labour law was in fact the same as before 1. September, 1939. What is more, the legislation of labour in the Upper Silesian part of the province was extended over the area of the Regained Territories in November 1945. This state of things lasted for several months. The decree of 8. January, 1946 about the extension of the legal force of some rules of the labour legislation over the whole area of Poland cancelled all distinctions (with the exception of social insurances). And thus the history of the labour law in the Upper Silesian part of the province came to an end.

ALFRED KONIECZNY

ON POLICE OPERATING GROUPS OF STRECKENBACH AND VON WOYRSCH IN UPPER SILESIA IN SEPTEMBER AND OCTOBER 1939

The idea of forming operating groups of the Nazi Police and Security Service (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD) was suggested by the chief of the Sipo and SD Heydrich already on the eve of the aggression on Czechoslovakia, but brought into action only at the time of the attack on Poland in September 1939. The

groups were assigned to particular armies and given the tasks of pacification of the territories occupied by the Wehrmacht, of making mass arrestments, confiscations and other terroristic acts.

To army 14, under the command of general List, which invaded Upper Silesia, they assigned Einsatzgruppe I of the SS Brigadeführer Streckenbach, made up of four Einsatzkommandos. Concentrated by the end of August 1939 in the southern regions of Upper Silesia they invaded the territories of the Silesian and Cracow districts in the first days of September 1939. From the above-mentioned groups Einsatzkommando I/I of the SS-Sturmbannführer Hahn was located in Katowice and Einsatzkommando 4/I of the SS-Standartenführer Brunner at Cieszyn.

In view of the heroic spurt of the Silesian population against the invaders, „for the suppression of the uprising that was about to break out", Himmler called into being a new operating group for special tasks under the command of the SS-Obegruppenführer von Woyrsch, on 3. September, 1939. In close cooperation with Streckenbach's group a new Einsatzgruppe z. b. V. was brought into action against the Silesian insurgents in three parts: Einsatzkommando Sipo of the SS-Oberführer Rasch in Katowice and neighbourhood, reinforced battalions Orpo in the districts Rybnik—Pszczyna and Lubliniec—Tarnowskie Góry. After a week Woyrsch's group set off to Cracow but came back to the Katowice district by the end of September. The operating groups realized their terroristic and extermination tasks in collaboration with the Wehrmacht, the uniform police and the authorities of the military civil administration. The execution of these tasks was made easier by lists of plebiscite workers, veterans of the Silesian Uprisings and Polish intellectuals that were prepared already before the war by the Silesian centres of SD.

Soon after bringing under control Upper Silesia and the Dąbrowa Basin Streckenbach and von Woyrsch's corps and the Einsatzkommando I/II of the SS-Obersturmbannführer Schäfer of the 10th army began mass arrestments, taking hostages, confiscation of Polish and Jewish property and burning synagogues (Będzin, Katowice, Sosnowiec, Bielsko, and others). A considerable number of the arrested was shot immediately. As it was proved by the inquiry of the Chief Commission for the Investigation of Nazi Crimes in Poland of 1945, in September-October 1939 the Nazis had made almost 60 executions in which almost 1,500 people were killed. The rest of civil prisoners, hostages and others were sent to prisons, and when those were overcrowded to special camps, for example to Skrochowice near Olawa, Nieborowice (for 3 thousand people) and Sośnica near Gliwice and on the territory of the Reich in Görlitz (about 2 thousand Silesians) and Nuremberg. The great number of prisoners left in prisons and the above-mentioned camps after the liquidation of the military administration on Polish territories hastened the organization of the concentration camp at Oświęcim.

The actions of the operating group were also supported by the chief of the Katowice civil administration Fitzner who obliged the subordinate groups of the uniform police to close cooperation with him. This is proved by the confidential order of 13. September, 1939, about the formation of the civil guard and actions against the Silesian insurgents. In September—October 1939 the changes in the organization of the military administration on Polish territories brought about the subordination of the Katowice Einsatzkommando to the chief of the civil administration. This in turn gave rise to a peculiar competence dispute, because the Security Police did not think of subordinating to civil administration at all.

The activity of Einsatzgruppen came to an end when Hitler's decree about including the Silesian province into the Reich was brought into force. The operating groups were dissolved and replaced by the Katowice Gestapo.

JOANNA ŁADOMIRSKA

FROM THE HISTORY OF THE SILESIAN EMIGRATION TO NORTH AMERICA

The large territories of America attracted colonists searching better conditions of living than in the densely populated Europe. The centres of emigration were the West European countries: England, Italy, Germany. Among the German emigrants there was a certain number of Poles from the Prussian Partition and Silesia. Thanks to the XIX century archival materials kept in the Opole district (WAP Wrocław) it is possible to investigate the beginnings of the economic emigration of Poles from the Opole province.

The aim of the article is to show, on chosen examples, the causes of emigration and especially the life of emigrants abroad. The source materials present a one-sided picture of the problem, for those are mainly propagandistic materials of shipping companies which deal with the emigrants' transportation or reports of agents-recruiters who for greater profit tried to present the conditions of living beyond the Ocean in the best light. More reliable are the authentic letters of the first colonists from the Opole region settled in Texas, among others the correspondence of the Rev. Leopold Moczygęba, a leader of the Polish colonists. It was he who came to America round the year 1854 together with a group of almost 300 emigrants from several villages of the Opole district, such as Płużnica, Błotnica, Kielcz. The pioneers founded a colony called „Panna Maria” by them. Others followed their example. People went to the United States in search of better conditions of living. It is seen from the documents that most of them were peasants, lackland cottagers, farm hands, even handicraftsmen and miners. Most often they were members of the families or friends and neighbours of the first emigrants. In the United States, thanks to the established contacts, they got a footing and could acclimatize in a comparatively short time. The first emigrants helped the next by reselling them the land they had bought earlier in great quantities from the government of the United States in order to colonize it. (e. g. the abovementioned Rev. L. Moczygęba).

Driven out of their country by poverty the emigrants had to face new capitalist conditions they had not had time to get accustomed to at home, in spite of granting land to them. The adaptation required not only a change of customs and way of living but also initiative and effort. Money decided about value of man, hence the repeated encouragement in letters to sell everything and bring to America as much money as possible. Only people capable of enormous effort could endure the first period. Therefore the majority of emigrants constituted young and strong people, able to work hard manually.

Despite hard work, changes of surroundings and attempts at adaptation to the new environments in a short time, evident, among others, in giving up the folk dress, the Silesian emigrants did not lose affectional ties with their native country. To prove this one has only to mention the fact of establishing Polish schools and the names of places founded by Poles, such as the already mentioned Panna Maria, Śląsk, Silesia, Opole and others.

HERBERT SZURGACZ

POLICE CONTROL OVER POLISH COMPULSORY WORKERS IN THE YEARS 1939—1945 EXEMPLIFIED BY SILESIA

In this article the author tries to present a certain sector of an important set of problems concerning the Second World War, connected with the compulsory mass employment of Polish workers in Silesia. This question has not been rightly dealt with in Silesian literature, in spite of the rich source material available.

As it has been pointed out, the author considers only one sector of these problems, namely the system of police control over the Polish workers and its realization. It constituted something like the introductory stage of the Nazi system of compulsory work, where the restraint of personal freedom aimed at maintaining complete control over Polish workers and keeping them in obedience, so as to make absolute exploitation at work possible. In Silesia these problems had still another aspect closely connected with the policy of denationalization of Silesian people that was being carried on for years.

Next some forms of restraint of the Polish workers' personal freedom are discussed, such as the dictation of external marking with a nationality sign, the restriction of moving freely, the prohibition of going to the cinema, theatre, restaurants or church together with the local population, the prohibition to use the Polish language by the local population when addressing the Polish workers. This list is by no means exhaustive, there existed a number of other particular rules.

In view of these restrictions that were provided with hard sanctions also for the local population, the attitude of the Silesian people towards the Polish workers becomes essential. The facts and materials quoted by the author make it clear that the Silesian's attitude towards the Polish workers was positive; sympathy passed into active help. In spite of the prohibition the Silesians spoke Polish to the workers. Only if there was a policeman or some other official nearby the German language was used. The employment of Poles resulted in an increased use of the Polish language and revival of national feelings. The administrative authorities of the Opole district alarmed by that, claimed the replacement of Poles by workers of other nationalities.

For the Polish worker, restricted by police commands and exploited, the only hope for improving his conditions lay in flight. As the number of escapes grew constantly, it became necessary to work out a detailed system of prosecuting and punishing the refugees.

The crown of the system of police control over the Polish workers was the way of punishing Poles. The author gives a short character of particular punishments foreseen by the rules. In practice however, punishments of any kind were introduced very freely.

EWA KOZŁOWSKA

THE INHABITANTS OF THE OPOLE PROVINCE STUDYING ECONOMICS IN OPOLE

In recent years a greater and greater demand for people with higher economic education makes itself felt in Poland, for people prepared to administer the complex

processes of national economy. Therefore higher economic schools with various forms of teaching are being developed at present. Special attention is paid to the economic education of working people without drawing them away from their work. The most recent form of education of working people are consultation centres run by higher schools of economics. The present article presents the character of the students of one of the consultation centres run by the Higher School of Economics in Katowice. The inquiry concerns 283 students of the Consultation Centre in Opole, according to the state of March 1964 and covers the following items: age, sex, condition, regional descent according to the province of birth, province of finishing the secondary school district of residence, year of finishing the secondary school and its kind, the general result of the final examination at the gymnasium, occupation of the students according to the objective and subjective profession and the position in the profession, social descent of the student and membership of organizations. Each of the above-mentioned items was considered in connection with the others and the whole material was presented in 14 statistical tables.

Here are some results of the inquiry. Among the students men are superior in number in all years, the number of women however grows constantly. More than a half of the students are 21—30 years old; the range of age is considerable, it oscillates from 20 to 52. The average age of female students (27,3) is much lower than that of men (49,6). Married students prevail in number over single ones, but $\frac{2}{3}$ of female students are unmarried. The students come mostly from beyond the river Bug ($\frac{1}{3}$ of the total number), a little less numerous group form the students coming from the Opole province ($\frac{1}{4}$). For the most part the students had finished the secondary school in the Opole province (more than two thirds of the total). This fact shows the significance of the Consultation Centre for the local population who may now continue education in the place of residence. Almost all students live in the Opole province (97%). Most of them had finished secondary schools of general education (more than $\frac{1}{3}$ of the total) and technical schools of economics (also $\frac{1}{3}$ of the total). The people who take up studies are on the whole well prepared by the secondary schools, because almost two thirds of the total number of students had passed the final examination at school with a very good and good mark.

Because of the agricultural and industrial economic character of the province, among the students dominate those busy in agriculture (more than 35%) and industry (more than 28%). Further studies are taken up chiefly by executives of middle rank; there are few directors (about 6% of the total number of students) and maintenance men (about 5%). The students come from all classes, sections of the people and environments. They are organized politically to a high degree (more than $\frac{1}{3}$ of the total belongs to PZPR, more than 10% to ZMS).

The activity of the Consultation Centre in Opole since 1960 proves its usefulness in educating economists and promises well for the further development of this form of education.

GERARD BIENIEK

THE LIQUIDATION OF THE ILLEGAL ANTIFASCIST GROUP IN ZABRZE IN 1937

The anticommunist slogans played a significant part in the inner policy of Hitler's party and government soon after „taking over the power” from the hands of the right-wing middle-class groups on 30. January, 1933. The anti-Nazi movement directed

by the communists had in a way a kind of natural support in Silesia because of the chauvinism and anti-Polish campaign of the armed Nazi bands. The knowledge of the communist movement in Upper Silesia is still incomplete, although recent research has revealed many unknown facts concerning the Upper Silesian communists' activity in the time of Hitler's régime. Sporadically discovered sources are therefore very valuable.

In the State Archives of the Province Wrocław, among records of Department I of the Opole District, in the document case entitled „Bekämpfung der gegen den Staat gerichteten Angriffe” are kept copies of leaflets (see annex) issued by the „Rote Volksfront Hindenburg” that appeared in Zabrze in December 1935. These leaflets addressed to „All working and oppressed” condemn the fascist administration of Zabrze and the so called winter help action. Moreover the communists claimed the liberation of Thälmann and all political prisoners.

The actions of the Opole Gestapo aimed at finding out the secret printing offices and communist groups in Upper Silesian towns. One of the actions resulted in fact in the discovery of a group of Zabrze distributors Alfred Warzecha and Werner Urbaniczek as well as Rudi Bauer who proved to be an informer. The fate of the arrested was made known by a writing of the Opole Gestapo of 13. June, 1937. Both communists from Zabrze were sentenced to 2 years and 6 months of prison and the deprivation of civil rights for 5 years, for „preparing high treason”. The Gestapo's reprisals did not break however the antifascist movement in the Upper Silesian industrial centre before the Second World War. It is evidenced by Gestapo reports kept at the State Archives of the Province Wrocław.

These short episodes of the antifascist struggle show that the movement was deeply rooted in Silesia. The anti-Nazi movement during the war was also directed by the communists. From the Gestapo documents it is clear that since the beginning of the war „the destructive communist activity” was being carried on. Although the presented materials are fragmentary, they project upon the whole communist movement and may be useful for a general study of this problem.

NORBERT SŁOPECKI

THE SITUATION OF THE KIETRZ WEAVERS IN THE LIGHT OF THE OFFICIAL CORRESPONDENCE OF THE FORMER OPOLE DISTRICT

The small town Kietrz near Glińczyce is one of the old centres in the Opole district. Under the conditions of the capitalist economy of Germany the textile production was the chief source of income for the majority of people. Taking advantage of the exceptionally low wages of weavers the capitalist enterprises at Kietrz used widely handiwork. The outdated techniques, the increasing difficulties of sale and the hard situation in the labour market undermined the economic foundations of the town's existence.

In view of the tragic material situation of weavers and the economic regression of the centre, the local authorities were quite helpless. It is evidenced by the official correspondence of the Opole district and the notes in the local press. At the time of Hitler's régime no essential changes took place there, although some

attempts at raising the economy of the town Kietrz and its neighbourhood were being made.

The economic situation of this centre in the period in question is a typical example of the general economic stagnation and limited perspectives of development of the economy of capitalist Germany.

SCHLESISCHE STUDIEN

BAND X

SEWERYN WYSŁOUCH

Professor Seweryn Wysłouch wurde am 19. März 1900 geboren. Sein Jurastudium absolvierte er im Jahre 1927 in Wilna. Dort machte er auch seinen Doktor im Jahre 1930 und 1937 wird seine Habilitationsarbeit aus der Geschichte des litauischen Rechts an derselben Universität angenommen. Während der nazistischen Okkupation war Professor Wysłouch Arbeiter. Sofort nach der Befreiung organisierte er in Kujawien, wo er sich gerade aufhielt, das Schulwesen und unterrichtete in Grundschule und Gymnasium. Im Jahre 1945 wird er auf den Lehrstuhl für Geschichte des polnischen Rechts an der Universität Łódź berufen. Ein Jahr darauf übernimmt er einen ähnlichen Auftrag an der Universität Wrocław, wo er bis heute den Lehrstuhl für Geschichte des Polnischen Staates und Rechtes betreut. Bis 1952 widmete Professor Wysłouch seine ganze Kraft dem Wiederaufbau und Ausbau der Universität und des Politechnikums, deren Prorektor er war.

Professor Wysłouch, Spezialist für mittelalterliches und litauisches Recht, fasst nach seiner Ankunft in die Westgebiete den wichtigen und schwierigen Entschluss, seine wissenschaftliche Ausrichtung zu ändern und sie den aktuellen Bedürfnissen des polnischen Volkes und der polnischen Wissenschaft anzugleichen. Er konzentriert sich von nun an auf verfassungsmässiger und geschichtlicher Problematik der Westgebiete im XIX und XX Jahrhundert und beruft einen Forschungsarbeitskreis, welcher unter seiner Leitung eine bahnbrechende Forschungsarbeit von unvergänglichem Wert leistet. Diese Arbeiten wurden zunächst in Zusammenarbeit mit dem Schlesischen Institut ausgeführt, dann in Zusammenarbeit mit der Abteilung des Posener Westinstituts in Wrocław, wobei es durch das Westinstitut auch Publikationsmöglichkeiten gab. Die Publikationen sind in vier Bänden der „Schlesischen Studien“ und in drei Bänden einer Quellenausgabe unter dem Titel Materialien zur neuzeitlichen Geschichte der Westgebiete“ erschienen. Die erste dieser Publikationen wird zur Zeit im Rahmen des reaktivierten Schlesischen Instituts in Opole fortgesetzt und zwar ebenfalls unter Leitung von Seweryn Wysłouch. Der vorliegende Band ist der X Band dieser Serie.

Sehr rege ist die Zusammenarbeit des Professor Wysłouch mit wissenschaftlichen Instituten. Er berief und leitete eine Sektion für Dokumentierung am Schlesischen Institut in Katowice, ebenso wie die Schlesische Sektion in der Wissenschaftlichen Gesellschaft zu Wrocław. Ausserdem war Professor Wysłouch Direktor der Wrocław-Abteilung des Westinstituts, Vorsitzender des Wissenschaftlichen Rates des Schlesischen Institutes in Opole und ist Mitglied des Präsidiums des Wissenschaftlichen Rates der Gesellschaft für die Entwicklung der Westgebiete.

Professor Wysłouch ist ein hervorragender Pädagoge. Zu seinen Schülern zählen schon zwei ausserordentliche Professoren, fünf Dozenten und eine zahlreiche Gruppe von Doktoren.

Der vorliegende zehnte Band der „Schlesischen Studien“ ist Ausdruck der Huldigung für Professor Seweryn Wysłouch, dargebracht von seinen Schülern und Mitarbeitern, verbunden mit dem Dank für alles, was er für sie persönlich getan hat.

FRANCISZEK RYSZKA

DIE NATIONALSOZIALISTISCHE POLITIK IN SCHLESIEIN (1933—1945)

Allgemeine Bemerkungen und Forschungshinweise

Das Gebiet von Oberschlesien (des Regierungsbezirks Oppeln) war ein Gebiet besonderer national-sozialer Spannungen. Die polnische Bevölkerung stellte in überwiegender Mehrheit die Arbeiterklasse, die Bauern und Kleinhandwerker dar. Die deutsche Bevölkerung hielt alle Sprossen der sozialen Leiter besetzt, in ihrer Hand befanden sich die grössten und mittleren Industriebetriebe, der Grossgrundbesitz, der Handel, die Finanzen und der Transport. Nach der Teilung Schlesiens im Jahre 1922 hat sich die Lage der polnischen Bevölkerung verschlechtert. Die sozialen Disproportionen erleichterten den Germanisierungsprozess trotz juristischer Garantien, die in internationalen Abkommen enthalten waren. Dennoch geben die Daten der Bevölkerungszählungen aus den Jahren 1925, 1933, 1939 absolut nicht den reellen Stand des Polentums auf diesem Gebiet wieder. Dies wurde über allen Zweifel von geheimen deutschen Statistiken zugegeben (H. Rogman), wonach die Zahl der Polen im Regierungsbezirk Oppeln 500 000 betragen sollte. Man zählte dabei nur Personen, die sich eindeutig für das Polentum erklärt haben. Alle anderen, d. h. die national weniger bewussten, wurden der deutschen Bevölkerung zugezählt.

Dieser Tatbestand mobilisierte den deutschen Nationalismus auf diesem Gebiet. Die Hitlerbewegung, die sich in Schlesien verhältnismässig spät installierte, hat jedoch schnell eine ansehnliche Zahl von Anhängern gefunden. Die Antriebskraft des Hitlerismus war hier ein verbissener Nationalismus, der sich vor allem gegen Polen wendete. Da nun in den Reihen der KP in Schlesien viele Mitglieder polnischer Nationalität waren, ist die Hitlerpropaganda noch wilder hervorgetreten. Das Ergebnis war u. a. der barbarische Mord des KPD-Aktivisten Konrad Piecuch (im August 1932), über den die Hitlerleute mit ganzem Zynismus feststellten: man hat eine zweifach schädliche Person erschlagen — einen Kommunisten und Polen.

Nach der Machterlangung durch Hitler (im Januar 1933) wütete der Hitlerterror in Schlesien wie anderswo im Deutschen Reich, wobei er jedoch hier besonders rohe Ausfühler fand. Berühmte war der Chef der schlesischen SA Edmund Heines, der nach der „Machtübernahme“ zum Polizeipräsidenten von Breslau ernannt wurde. Er war jedoch nicht der einzige. Die Hitleranführer in Schlesien haben sich durch besondere Wut besonders gegenüber den Polen hervorgetan.

Die politische und administrative Leitung der Hitlerbewegung in diesem Landesteil war jedoch nicht der gefährlichste Liquidator des Polentums. Besondere Aufgaben hatte der stark ausgebauten Polizeiapparat: die Gestapo und der Sicherheitsdienst. Mit ganzer Energie ist er an die Ausführung dieser Aufgaben nach dem Überfall auf Polen im September 1939 herangetreten. Trotz masslosem Terror ist es den Hitlerleuten nicht gelungen das Polentum zu brechen.

KAZIMIERZ ORZECOWSKI

DER EINFLUSS DES KANTONALEN WERBUNGSSYSTEMS AUF DIE LEIBEIGENSCHAFT DER SCHLESISCHEN BAUERN IN DER ZWEITEN HÄLFTE DES 18. JAHRHUNDERTS

Die Abhandlung befasst sich eingehend mit allen Veränderungen, die in der Lage des leibeigenen Bauern in Schlesien durch die Einführung des kantonalen Werbungs-

systems und durch die Werbung selbst eingeführt wurden. Im letzteren Fall wurden auch die Änderungen in der Lage von Frau und Kindern des Angeworbenen berücksichtigt. Das eingeführte System hatte zur Folge, dass eine gewisse Erleichterung in der feudalen Abhängigkeit jener Bauern eintrat, die von der kantonalen Organisation umfasst wurden. Für die Zeit des Wehrdienstes wurde die Leibeigenschaft des Soldaten und seiner Familie verhängt. Diese Veränderungen waren eine Folge davon, dass der Staat in das Verhältnis zwischen dem Grossgrundbesitzer und den Bauern ingerierte. Als solche waren die Veränderungen eine fortschrittliche Erscheinung im Staate des verfallenden Feudalismus.

JÓZEF POPKIEWICZ

SCHLESILIEN IN DER WIRTSCHAFT DES III REICHES

In dem Artikel wird die wirtschaftliche Lage Schlesiens in den letzten Vorkriegsjahren auf dem breiten Hintergrund der deutschen Wirtschaft der Zwischenkriegsjahre und besonders der Hitlerzeit behandelt.

Die Arbeit stützt sich vor allem auf zwei bisher nicht veröffentlichte geheime bzw. vertrauliche Dokumente, die von den damaligen schlesischen Verwaltungsbehörden angefertigt wurden. Das erste Dokument ist eine Denkschrift der schlesischen Gewerkschaftskammer, in Wroclaw im Jahre 1938 bearbeitet und mit vielen Beilagen versehen. Das zweite Dokument ist eine vertrauliche Denkschrift des Regierungsbezirkspräsidenten von Oppeln vom März 1938, in der die Abwanderung der Bevölkerung aus Oberschlesien besprochen wird.

Beide Quellen weisen auf die besondere wirtschaftliche Benachteiligung Schlesiens im Vergleich mit den anderen Provinzen des III Reiches hin. Diese Benachteiligung trat besonders in der Arbeitslosigkeit hervor, die pro hundert Personen hier die höchsten Ziffern erreichte und sich bis 1938 einschliesslich auf einem Niveau hielt, das nirgendswo in anderen Teilen Deutschlands vorkam.

Die Folge so einer Lage war die Ostflucht, die im Oppelner Schlesien Ausmasse einer völligen Entvölkerung dieser Gebiete annahm. Die Migrationsverluste in diesem Teil Schlesiens betrugen allein im Jahre 1937 37 939 Personen, was ein Überschreiten der hier hohen Zuwachsquote um über 12 000 Einwohner bedeutete.

Dies bedeutete, dass trotz der Schlagworte des deutschen Imperialismus vom „Drang nach Osten“ und „Volk ohne Raum“, die Ostgebiete des Reiches als Ganzes, und das Oppelner Schlesien im Besonderen, nicht nur wirtschaftlich verfielen, sondern sich einfach entvölkerten. Die Ostflucht schuf nämlich in diesen Gebieten einen „Raum ohne Volk“.

KAROL JONCA

DIE ANFÄNGE DER OPPELNER GESTAPO UND DIE VERFASSUNGSMÄSSIGEN WANDLUNGEN IM III REICH (1933—1936)

Gegenstand der Abhandlung sind Anfang und Entwicklung des Apparats der geheimen Polizei in Oppeln und im Regierungsbezirk Oppeln in den Jahren 1933—1936. Die Anfänge der Staatspolizeistelle für den Regierungsbezirk Oppeln mit Sitz in Oppeln

und der ihr untergeordneten Stellen waren eng verbunden mit dem Entstehen der Institution der geheimen Polizei in Preussen. K. Jonca untersuchte das Entstehen des Apparats der geheimen Polizei im Regierungsbezirk Oppeln auf dem Hintergrund der verfassungsmässigen Wandlungen in Deutschland seit der „Machtübernahme“ durch Hitler bis zum Gesetzeserlass vom 10. Februar 1936 über die Geheime Staatspolizei. Die Forschungen stützte der Autor vor allem auf archivalisches Material. Dadurch wurde es möglich den Aufbau und den Ausbau der Gestapostellen zu erforschen und die Funktionen dieser Institutionen im Regierungsbezirk Oppeln zu entblößen.

Die Organisation und Betätigung der Staatspolizeistelle Oppeln wurden zwar im allgemeinen durch die Rechtsakte aus den Jahren 1933—1936 bestimmt, dennoch wurden der Oppelner Gestapo einige besondere Aufgaben zugeteilt. Auf einem Gebiet, das wie der damalige Regierungsbezirk Oppeln von einer in die Hunderttausende reichenden Masse polnischer Bevölkerung bewohnt wurde, war eine der Hauptaufgaben die „Bearbeitung und Bekämpfung der Polen und der Minderheitenbewegung“. Das kam sogar in der Organisation der einzelnen Stellen zum Ausdruck. In Schlesien gab es eine starke kommunistische und sozialdemokratische Opposition gegen Hitler. Daher gehörten auch die Beobachtung und Bekämpfung der Opposition neben den Belangen des Spionage und Gegenspionagedienstes zu den Hauptaufgaben der Gestapo. Die Erforschung von Organisation und Aufgaben der Gestapo im Regierungsbezirk Oppeln hat zu der Folgerung geführt, dass der Gestapoapparat hier stärker ausgebaut war als in den anderen damaligen deutschen Provinzen.

Die in den Jahren 1933—1936 gesammelten Erfahrungen in der Bekämpfung der polnischen Minderheitenbewegung und der antifaschistischen Bewegung im Oppelner Schlesien sind von der Gestapo nach dem Überfall Hitlerdeutschlands auf Polen im September 1939 ausgenützt worden. Beamte der Oppelner Gestapo haben an den Aktionen der Einsatzgruppen teilgenommen. Sie haben den Polizeiapparat in den dem Reich einverleibten Gebieten organisiert und die deutschen Polizeistellen im Generalgouvernement besetzt.

TADEUSZ ŁADOGORSKI

BEMERKUNGEN ZUM BEREICH DER POLNISCHEN SPRACHE IN NIEDERSCHLESILIEN (1780—1840)

Polnische Wissenschaftler haben Quellen zur Erforschung der ethnischen Verhältnisse in Schlesien am Ausgang der Epoche des Feudalismus verschieden beurteilt. Letztens herrschte die Ansicht von Józef Gierowski vor, der behauptete, dass die Ergebnisse der Umfrage des bischöflichen Amtes von 1841 der Wahrheit am nächsten kommen. Detaillierte Vergleiche zeigen jedoch, dass für die Absteckung der Sprachengrenze in Niederschlesien nicht nur Angaben über die Sprache in den evangelischen Gottesdiensten, sondern auch die Beschreibungen Zimmermanns besser sind. Viele katholische Pfarrer haben nämlich nach der Germanisierung der Kirchenliturgie die weitere Existenz der polnischen Sprache innerhalb ihrer Pfarrei verheimlicht. Allgemein genommen sind alle Quellen deutscher Herkunft in irgendeiner Weise tendenziös. Das hervorragendste Merkmal ist hierbei erstens, dass Personen, die die deutsche Sprache kannten, der deutschen Nationalität zugerechnet wurden, und zwei-

tens, dass solche Dörfer als ethnisch deutsch bezeichnet wurden, in denen auch nur ein kleiner Teil der Männer der deutschen Sprache während des Militärdienstes, bei weiten Fuhrwerkdiensten und anderen Kontakten mit Deutschen ein wenig mächtig wurde.

WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

DIE VERBREITUNG DER POLNISCHEN PRESSE IM KREISE OPPELN IM JAHRE 1902

Der Artikel analysiert die Statistik des Postabonnements polnischer Zeitschriften im Kreise Opole mit Stand vom 1. XI. 1902. Die Statistik wurde vom Oppelner Postamt auf Wunsch des Oppelner Landrats angefertigt. In der Statistik wurde das Abonnement der einzelnen Zeitschriften nach Ortschaften (Stadt Krapkowitz, Dorfgemeinden und Grossgrundbesitze) berücksichtigt. In der Poststatistik wird jedoch kein volles Bild des Vertriebes polnischer Zeitschriften widergespiegelt, da sie nicht den direkten Versand durch die Redaktion und durch spezielle Kolporteurs und Agenten berücksichtigt. Es wurden zu 90% solche Zeitschriften abonniert, die in Schlesien erschienen, allen voran das Blatt „*Posłaniec Niedzielny*“ (Der Sonntagsbote) von Wrocław, eigentlich ein deutsches Organ in polnischer Sprache (41,3% aller Exemplare). Gleich danach folgten schlesische Zeitschriften mit bürgerlich-klerikalem Programm, das ein Bündnis mit dem deutschen Zentrum propagierte. Tatsächlich musste jedoch die Zeitung „*Gazeta Opolska*“ das meistgelesene Blatt sein, da es besonders lokalverbunden war. Unter den Zeitschriften, die ausserhalb Schlesien erschienen, rangiert die Zeitung „*Gazeta Grudziądzka*“ an erster Stelle. Es war ein damals im ganzen preussischen Teilungsgebiet populäres, demagogisches Blatt. Charakteristisch ist es, dass jegliche Angaben über ein Postabonnement des Organs der Polnischen Sozialistischen Partei (PPS) „*Gazeta Robotnicza*“ fehlen. Aus anderen Quellen wissen wir, dass diese Zeitschrift den Kreis Opole erreichte. Die Abonnentenzahl in den einzelnen Ortschaften ergibt ein sehr uneinheitliches Bild. Tiefer als im Durchschnitt liegen u. a. die Zahlen in der Stadt Krapkowitz, in Dörfern in naher Nachbarschaft von Opole und an der Peripherie des Kreises, so wie in Grossgrundbesitzen.

FRANCISZEK POŁOMSKI

BEMERKUNGEN ZUR TÄTIGKEIT DER NSDAP

Der Autor befasst sich in seinem Artikel nur mit einigen Aspekten der Tätigkeit der NSDAP im Oppelner Schlesien.

Im ersten Teil werden die Anfänge der nationalsozialistischen Bewegung in Schlesien bestimmt, wobei gleichzeitig auf die Verbindungen zwischen den Freikorps- und Selbstschutzkämpfern und den späteren Nazis, den NSDAP-Mitgliedern, hingewiesen wird. Enthüllt werden ebenfalls die personellen Verbindungen unter diesen Organisationen. Als Beispiel nennt der Verfasser eine Reihe von späteren nationalsozialistischen

stischen Führern wie Edmund Heines und Peter von Heydebreck, die während der oberschlesischen Aufstände eine nicht unbedeutende Rolle spielten bei der Niederkämpfung des polnischen nationalen Befreiungskampfes.

Im Artikel wird ferner auf die Propagandatätigkeit der NSDAP hingewiesen, die besonders auf Kundgebungen durch die Sturmabteilungen geführt wurde. Gestützt auf erhalten gebliebenes Material in den Archiven, wird eine Reihe von Reden behandelt, aus denen hervorgeht, wie einige Grossgrundbesitzer in Schlesien der NSDAP ihre Unterstützung gewährten.

JÓZEF KOKOT

CHARAKTERISTIK DER POLNISCH-DEUTSCHEN NATIONALITÄTENGRENZE IN SCHLESIE (MIT BESONDERER BERÜCKSICHTIGUNG DES 19. UND 20. JAHRHUNDERTS)

Der Autor stützt seine Darstellung hauptsächlich auf deutsche Literatur und deutsche Archivalien, besonders aus der Zeit des II. Weltkrieges und gibt hier eine synthetische Skizze des Problems, wobei folgende Feststellungen getroffen werden:

Der ehemalige Kanzler Bülow bekannte einmal, dass „nur eine planmässige Unterstützung des Deutschtums sein sicheres Unterliegen“ im Kampf gegen das neu auflebende Polentum in den polnischen, zu Preussen gehörenden Gebieten, verhindern kann. Dieses Bekenntnis erläutert am besten den rücksichtslosen Germanisierungskurs der preussischen Verwaltung und Politik, der nach dem Wiener Kongress (1814—1815) auch gegen das Polentum in Schlesien aufgenommen wurde. Bis zu diesem Zeitpunkt war nicht nur ganz Oberschlesien polnisch, sondern auch grosse Teile Niederschlesiens: Zimmermann notierte gegen Ende des 18. Jahrhunderts das Vorhandensein polnischer Bevölkerung in den Kreisen Zielona Góra, Koźuchów, Milicz, Żmigród, Trzebnica, Syców, Wołów, Namysłów, Wrocław, Świdnica, Strzelin, Oława, Brzeg, Niemodlin. Als Mass des Widerstandes gegen die zwangsweise durchgeführte Germanisierung kann die Tatsache angesehen werden, dass noch im Jahre 1886 35,5% der Schulkinder in den Kreisen Namysłów, Syców, Strzelin und Brzeg sich zur polnischen Muttersprache bekannten und bei der Volkszählung von 1905 wiesen fast alle niederschlesischen Kreise noch einen gewissen Prozentsatz polnischer Bevölkerung auf, die insgesamt über 13 000 Personen im ehemaligen Regierungsbezirk Liegnitz und fast 59 000 Personen im ehemaligen Regierungsbezirk Breslau zählte. In Oberschlesien wurden in derselben Volkszählung fast 60% polnischer Bevölkerung gezählt (unter Berücksichtigung der in höchstem Grade germanisierten Kreise Głubczyce, Nysa mit Stadt, Grodków, Niemodlin, in den übrigen Kreisen war der Prozentsatz der polnischen Bevölkerung im Durchschnitt um 10 bis 20% höher). Ausserdem wohnten in Schlesien noch Tschechen und Sorben, was zusammengekommen das Bild einer deutschen Halbinsel in Schlesien ergab, die von slawischen Sprachen — polnisch, sorbisch und tschechisch umgeben war. Die Deutschen in Niederschlesien wurden den Komplex einer Bedrohung dieser Halbinsel, die vom deutschen Stamm abgeschnürt werden konnte, bis in die Zeit zwischen den zwei Weltkriegen nicht los. Dies hatte ein noch gewaltigeres Ansteigen der Germanisierungspolitik im 20. Jahrhundert zur Folge. Am einfachsten war es das polnische Element statistisch zu liquidieren und zwar mit Hilfe von manipulierten Volkszählungen, die dazu noch in einer Atmosphäre

des Terrors und unter Bedingungen eines offenen nationalen Katasters (die letzte Volkszählung 1939) durchgeführt wurden. Die Ergebnisse dieser Volkszählung, die nur geringe Quoten von Polen in Oberschlesien und Niederschlesien aufweisen, widersprechen nicht nur den Ergebnissen der Volkszählung von 1910 und 1925, sondern auch vertraulichen Materialien spezieller deutscher statistischer Nachforschungen aus den Jahren 1933—1934, 1937 und 1938—1939 und dem Zeugnis deutscher Dokumente aus der Zeit nach der Volkszählung von 1939, aus den Jahren des II. Weltkrieges. Damals, in einer für Polen tragischsten Zeit, bekundete das polnische Element seine Zähigkeit und Verbundenheit mit dem ganzen polnischen Volke, obwohl sich die Anführer und Aktivisten der nationalen Bewegung, ähnlich wie in Niederschlesien, in Konzentrationslagern befanden. Abschliessend ist festzustellen, dass die Polen über 80% der Bevölkerung der Vorkriegswoiwodschaft Schlesien (mit der Hauptstadt Katowice) ausmachten und an die 55 bis 60% der Bevölkerung im Oppelner Schlesien, sowie eine mehrere Zehntausende zählende Gruppe in Niederschlesien (mit der Hauptstadt Wrocław). Trotz Jahrhunderte dauernder Trennung vom polnischen Staate, trotz starker bis zu Ausrottungsformen reichender Germanisierungspolitik, ist es den Deutschen sogar in den der Germanisierung am stärksten unterworfenen Gebieten nicht gelungen, das örtliche polnische Element völlig und restlos auszumerzen. Über 800 000 Bewohner Oppelner Schlesiens sprachen sich in den Jahren 1945—1948 für Polen aus und durchstanden die ehre strenge Verifizierungsprozedur. Hätte es nicht die Kriegsverluste und die Evakuierung der Bevölkerung gegeben, die Zahlen wären noch höher gewesen. Aber auch diese Zahlen haben bewiesen, dass Polen nach dem II. Weltkrieg nicht nur schlesischen Boden wiedergewonnen hat, sondern mit dem Boden auch die vor der Vernichtung gerettete polnische Bevölkerung Schlesiens.

STEFAN GOLACHOWSKI

DIE ROLLE DER THEORIE VON CHRISTALLER IN DER NATIONALSOZIALISTISCHEN PLANUNG IN SCHLESIEN

Die Staunen erregende Arbeit Walter Christallers „Die zentralen Orte in Süddeutschland“, erschienen im Jahre 1933, hatte in kurzer Zeit Weltruf erlangt als erste Probe einer theoretischen Erklärung der Gesetzmässigkeit der Lokalisierung und Rangordnung von Siedlungen mit zentralen Funktionen.

Bis auf den heutigen Tag wird diese Theorie in vielen Ländern diskutiert, nachgeprüft und weiterentwickelt. Es hat sich gezeigt, dass sie besonders nützlich ist für die Erforschung der Situierung von Städten und lokalen Zentren aus dem Zeitalter des Feudalismus. Wie H. Bobek treffend feststellte, entdeckte Christaller das „Grabensystem des Siedlungsnetzes“.

Die Entwicklung von Industrie und Transportwesen, die fortschreitende Urbanisierung des Dorfes neutralisiert das frühere Rangordnungssystem der Dienstleistungszentren und verwischt die Gegensätze zwischen Stadt und Land, worauf eine der Haupttheorien von Christaller beruhte.

Christaller begrenzte sich jedoch nicht in der Rolle des wissenschaftlichen Forschers. Das von ihm entdeckte Muster des Siedlungsnetzes erfüllte nicht nur erkenntnistheoretische Funktionen. Sein Werk erschien gerade zu jener Zeit, da der Nationalsozialismus Deutschland unterwarf und Pläne zur Unterwerfung anderer Länder

schmiedete. Die Nationalsozialisten entdeckten im Schema von Christaller Erfolg versprechende Werkzeuge für die Verwirklichung ihrer politischen Ziele. Die Beherrschung der zentralen Stellen des Siedlungsnetzes ermöglichte die Unterwerfung der ganzen Bevölkerung auf einem Gebiet durch eine Gruppe, die in der Minderheit war. In zurückgebliebenen deutschen Archivalakten in Schlesien befinden sich Dokumente, die klar darauf hinweisen, welche wichtige Rolle in der nationalsozialistischen Planung diese — man könnte sagen — „reine Theorie“ spielte.

Das System der „zentralen Orte“ wurde zum Gerüst der räumlichen Planung. In der Anweisung vom 18. März 1939 ist die Rede davon, dass das Hauptziel der Gründung und Stärkung des Netzes von lokalen Zentren im polnisch bevölkerten Grenzgebiet von Schlesien die Germanisierung dieser Bevölkerung und das Aufhalten der Land- und Ostflucht war. In der Planung neuer „zentraler Orte“ wird die Verdichtung des Netzes im Grenzstreifen mit Polen empfohlen, um die polnische Infiltration aufzuhalten und die deutschen „Inseln“ auf der anderen Seite der Grenze zu stärken.

Im Jahre 1937 wurden auch künftige „zentrale Orte“ im Grenzstreifen mit Polen auf polnischer Seite festgelegt.

Nach Kriegsausbruch wurde das System lokaler Zentren zum Hauptgerüst des Kolonisierungsprogramms der im Osten unterworfenen Gebiete. In der Sitzung der Reichsgemeinschaft für Raumordnung am 26. November 1940 hielt W. Christaller einen Vortrag über „Die Kultur- und Marktbereiche der zentralen Orte im deutschen Osten und die Gliederung der Verwaltung“, in dem er dienstefrig die Annahme seiner Siedlungskonzeption vorschlug und sie als Erfolg versprechende Methode für die Beherrschung von Gebieten, die durch eine fremde Bevölkerung bewohnt wird, darstellte. Er bearbeitete sogar einen Plan des künftigen Städtensetzes in Polen, der die historisch gewachsene Rangordnung verwischen sollte. So sollte z. B. Warschau zur Rolle einer Woiwodschaftsstadt mit ungefähr 450 000 Einwohnern degradiert werden. Skarżysko dagegen sollte in Grösse und Funktionen Warschau gleichgestellt werden.

Gleichmässig verteilte Städte sollten die Rolle deutscher politischer, wirtschaftlicher und kultureller Festungen übernehmen, wie einst die Kreuzritterburgen es waren.

Christaller als Planer erwies sich als Doktrinär, der die nationalsozialistischen Pläne zur Unterjochung und Liquidierung Polens als Staat und Volk restlos unterstützte.

EDMUND KLEIN

AUS DER GESCHICHTE DES KAMPFES UM DIE RECHTE DES POLNISCHEN VOLKES IN SCHLESSEN IN DER ERSTEN HÄLFTE DES 19. JAHRHUNDERTS

(Die Denkschriften des Karol Kosicki an den König und die Provinzbehörden
zur Verteidigung der Rechte der schlesischen Polen)

Die feudale preussische Monarchie hat in ihrer praktischen Tätigkeit die sprachlichen Anrechte der polnischen Untertanen, die in der Regel den niederen Bevölkerungsschichten angehörten, nicht berücksichtigt. Unter solchen Bedingungen musste der Kampf um die Demokratisierung des öffentlichen Lebens in den preussischen Ost-

provinzen unentrinnbar mit dem Kampf um die politische und sprachliche Gleichberechtigung der dort ansässigen polnischen Bevölkerung verflochten sein.

Eine führende Gestalt, die das Problem der polnischen Sprache mit der Liberalisierung des politischen Lebens in Preussen verband, war in der Hälfte des 19. Jahrhunderts der in Oberschlesien wohnende Karol Kosicki. Frei von standesmässigen Vorurteilen seiner sozialen Klasse und Verfechter von Grundsätzen des Fortschritts und Humanismus ist Kosicki mit selten vorzufindender Zivilcourage als Verteidiger des unterdrückten schlesischen Volkes und seiner Sprache hervorgetreten. Öffentlich verfocht er die These, dass in Schlesien 800 000 polnische Menschen leben, die dieselben sprachlichen Freiheiten fordern wie die Polen im Grossherzogtum Posen.

Niemals mit der von preussischen Behörden und deutschen Grossgrundbesitzern geübten sprachlichen Diskriminierung von 800 000 polnischen Schlesiern einverstanden, wendete sich Kosicki des öfteren mit Denkschriften an preussische Provinz- und Zentralbehörden um die Berücksichtigung der polnischen Sprache in Verwaltung, Gericht und Schule zu erwirken. In seinen Denkschriften züchtigte er Behauptungen von Vertretern der preussischen Verwaltung und anderer Befürworter der Germanisierung, dass die Verbreitung der deutschen Sprache unter der Bevölkerung als Grundlage ihrer kulturellen und materiellen Hebung notwendig wäre, als Lüge. Kosicki hat immer darauf hingewiesen, dass nicht die Unkenntnis der deutschen Sprache, sondern die materielle Lage der Bevölkerung, die Vernachlässigung der Volksbildung in der Muttersprache und Überreste früherer feudaler Verhältnisse auf dem Lande, die Hauptursachen des immer noch in diesen Gebieten existierenden wirtschaftlichen und kulturellen Rückstandes sind. Aus diesem Grunde betonte Kosicki mit besonderem Nachdruck die Notwendigkeit der Volksbildung in- und ausserhalb der Schule in der dem Volk verständlichen Muttersprache. Seine Denkschrift an den König und die preussischen Provinzbehörden unterstützte Kosicki durch zahlreiche Presseartikel in schlesischen und allgemein-deutschen Zeitungen. In diesen Artikeln versuchte Kosicki die Germanisierungsverordnungen der Behörden in den Augen der öffentlichen Meinung zu kompromittieren und zwar als Massnahmen, die die Grundrechte des Menschen verletzen. Dadurch wollte er die öffentliche Meinung zum Kampf mit den Zielen und Methoden der Germanisierungsaktionen der preussischen Regierung mobilisieren. Er hoffte im Kampf um die Rechte des unterdrückten schlesischen Volkes Unterstützung von jenen Deutschen zu bekommen, die den preussischen Despotismus bekämpften und die Brüderlichkeit aller Völker betonten. Die Denkschriften Kosickis an den König und die Provinzbehörden aus den Jahren 1840—1848, sowie die im Zusammenhang mit ihnen publizierten Presseartikel sind Hauptgegenstand der Arbeit von E. Klein.

Obwohl die erwähnten Denkschriften und Artikel nicht die von ihrem Verfasser erwarteten Ergebnisse brachten, schätzt E. Klein die Verdienste Kosickis für das Polentum in Schlesien sehr hoch ein. Besonders die in der allgemein-deutschen Presse gedruckten Artikel Kosickis haben in hohem Masse dazu beigetragen, die deutsche Öffentlichkeit mit dem Problem des Polentums in Schlesien bekannt zu machen. Zur Unterbauung seiner These weist Klein auf die enge Bezogenheit hin, die zwischen den Artikeln Kosickis und der Landtagseingabe von Vincke im Vereinigten Preussischen Landtag im Jahre 1847, sowie den Berichten über Schlesien im Buch Professor Jordans „Slawen, Russen und Germanen“, als auch in den von Jordan redigierten „Jahrbüchern für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft“ besteht.

Am Rande seiner Arbeit entzieht E. Klein der bisher sowohl in der deutschen wie in der polnischen Geschichtswissenschaft anerkannten These Grund und Boden, dass nämlich Karol Kosicki ein Deutscher gewesen sein soll. Klein ist der Meinung, dass

man bei der Bestimmung von Kosickis nationaler Zugehörigkeit bisher nicht zwischen politischem Nationalbegriff und der traditionellen preussischen Art die Nationalität vor allem nach der Sprache zu bestimmen, unterschieden hat. Politisch war nämlich Kosicki durch und durch Pole, wie er es wahrscheinlich über sich selbst zum Ausdruck brachte. Den hervorragendsten Ausdruck seinen politischen Überzeugungen hat Kosicki während des Völkerfrühlings gegeben, als er sich als einziger schlesischer Grossgrundbesitzer in einem Lager mit der polnischen kulturell-politischen Bewegung zusammengefunden hatte und an die Spitze des im Herbst 1848 in Bytom gebildeten Polnischen Nationalen Clubs trat.

WANDA ROSZKOWSKA

AUS DER SOBIESKI-TRADITION IN SCHLESSEN DIE ITALIENISCHE OPER IN WROCLAW (1725—1726)

Die italienische Oper entwickelt sich in der ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts aus einer Dramagattung, die sich *il melodramma* nennt. Das schöpferische, reformatorische Wirken von Apostolo Zeno und vor allem von Pietro Metastasia erreicht in den zwanziger Jahren seinen Höhepunkt und erobert allmählich alle europäischen Bühnen von West bis Ost. Das ganze 18. Jahrhundert hindurch bleibt es führend. Im Vergleich zu anderen Städten Mitteleuropas, mit Ausnahme von Wien, wo man mit der Pflege dieser Gattung am frühesten begann, erscheint die italienische Oper in Wrocław sehr früh und wird durch das neueste Spielprogramm repräsentiert. Trotzdem wird sie vom Publikum der Stadt, das die Werte der italienischen Bühne nicht versteht und sich ihr gegenüber sogar mit Widerwillen einstellt, nicht akzeptiert. Die Gründe dafür sind in der kulturellen Verschiedenheit des bürgerlichen, protestantischen Milieus von Wrocław zu suchen. Unter diesen ungünstigen Bedingungen harrt die Opernbühne von Wrocław neun Jahre aus und kämpft tapfer um ihr Dasein. Ihre Erfolge hängen von der Initiative von Mezenen ab. Meistens sind es Würdenträger der Kammer und der beiden Domkapitel von Wrocław. Ihre Niederlagen sind die Folge eines Mangels an systematischer Betreuung seitens der Protektoren.

Unter der schlesischen Aristokratie haben der Bischof von Wrocław und Kurfürst von Mainz — Franz Ludwig Neuburg (1664—1732) sowie Kronprinz Konstanty Sobieski der Oper die grösste Aufmerksamkeit gewidmet. Bischof Neuburg gehörte mit zu jenen, die die Oper in die schlesische Hauptstadt gebracht haben. Kronprinz Konstanty Sobieski residierte in den Jahren 1717—1726 mit kurzen Unterbrechungen in Wrocław und im nahegelegenen Oława bei seinem Bruder Jakub Ludwik. Seiner Initiative ist es zu danken, dass die hervorragende Primadonna Anna Maria Giusti nach Wrocław kam und hier unter Leitung von Antonio Maria Peruzzi in der Zeit vom 21. VI. 1725 bis 1. IV. 1726 auftrat. Wahrscheinlich verlässt sie Wrocław nach dem Tode ihres Protektors. Der Tod von Franz Ludwig (im Frühjahr 1732) bedeutet den endgültigen Zusammenbruch der Oper und ihres derzeitigen Leiters Antonio Bini. Nach vielen Versuchen Hilfe von den schlesischen Magnaten zu erreichen, hört die Oper Anfang 1734 auf zu existieren und ihre späteren, einzelnen Operaufführungen können die gleichgültige, ja sogar feindliche Einstellung des Bürgertums von Wrocław nicht mehr ändern, so wie die Initiatoren es nicht für diese im 18. Jahrhundert berühmteste Kunst gewinnen konnten. In Wrocław konnte die italienische Oper nur in Anlehnung

an Mezäne existieren, die durch Bildung und Geschmack mit der Kultur Roms und Venedigs, im weiteren Sinne mit der romanischen Kultur, verbunden waren. Durch die Annexion Schlesiens durch Preussen reisst dieses Band, und die Kontakte der Stadt mit Wien sowie mit der Hauptstadt am Tiber werden unterbrochen. Es tritt eine grundsätzliche Änderung des kulturellen Modells ein, das vom Bürgertum gern angenommen wird. Die Aristokratie, nur oberflächlich an Kunsterscheinungen italienischer Herkunft interessiert, schliesst sich dem von Preussen aufgedrängten Programm und Lebensstil an.

JAN JONCZYK

DIE GESCHICKE DES IM OBERSCHLESISCHEN TEIL DER WOIWODSCHAFT SCHLESIE GELTENDEN ARBEITSRECHTES (1918—1946)

Die Besonderheiten des Arbeitsrechtes im oberschlesischen Teil der Woiwodschaft Schlesien waren eine Folge der Teilung Oberschlesiens, die im Jahre 1922 vorgenommen wurde. Im Beschluss der Pariser Botschafterkonferenz vom 20. X. 1921 sowie in der Genfer Konvention vom 15. X. 1922 waren Klauseln vorgesehen, die die Aufrechterhaltung der deutschen Arbeitsgesetzgebung vorsahen und ihre Änderungsmöglichkeiten im polnischen Teil Oberschlesiens begrenzten. Grundlegende Bedeutung für unser Problem hatte jedoch die polnische Gesetzgebung und zwar das Grundgesetz vom 15. VII. 1920, in dem das organische Statut der Woiwodschaft Schlesien festgestellt wurde. In diesem Gesetz und in der Novelle dazu aus dem Jahre 1921 wurde das Inkrafttreten des polnischen Arbeitsrechtes im oberschlesischen Teil der Woiwodschaft Schlesien von der Zustimmung des Schlesischen Sejm abhängig gemacht und dem Sejm gesetzgebende Kompetenzen im Bereich der Sozialversicherungen zuerkannt. Dieser Umstand hat es bewirkt, dass im oberschlesischen Teil der Woiwodschaft Schlesien eine Mosaik von Arbeitsrechtsnormen verschiedener Herkunft herrschte. Neben deutschen Normen, die noch aus der Zeit vor 1918 stammten, waren hier deutsche Vorschriften von grosser Bedeutung aus den Jahren 1918—1922 in Kraft (besonders die Demobilisierungsvorschriften), des weiteren Vorschriften, die vom Schlesischen Sejm gesetzt wurden, sowie von polnischen Zentralbehörden gesetzte Vorschriften. Neben Normen vom Rang eines Gesetzes oder von Vollzugsverordnungen, haben in Oberschlesien andere Rechtsquellen eine grosse Rolle gespielt: kollektive Tarifverträge, Beschlüsse von Schlichtungsausschüssen sowie Arbeitsvorschriften und andere Vereinbarungen, die zwischen Arbeitsgebern und den Repräsentanten der Arbeitnehmer in den Betrieben geschlossen wurden.

Aus klassenmässigen und wirtschaftlichen Gründen hat der Schlesische Sejm seine Zustimmung zum Inkrafttreten vieler fortschrittlicher polnischer Arbeitsrechtsakte im oberschlesischen Teil der Woiwodschaft Schlesien nicht gegeben (z. B. zum Gesetz über die Arbeitszeit aus dem Jahre 1919, zum Gesetz über den Schutz von Jugendlichen und Frauen aus dem Jahre 1924, zu beiden Verordnungen über den Arbeitsvertrag aus dem Jahre 1928) oder er hat seine Zustimmung mit oft grosser Verzögerung gegeben (z. B. im Jahre 1935 wurde dem Gesetz über den Urlaub aus dem Jahre 1922 zugestimmt). Im Bereich der Sozialversicherungen war die Lage etwas anders. Hier waren deutsche Vorschriften in Kraft, wenn sie für die Versicherten günstiger

waren als ähnliche polnische Vorschriften und umgekehrt. Demzufolge war das Niveau der Sozialversicherungen in diesem Teil Polens eines der höchsten in Europa.

Nach dem 1. IX. 1939 wurde trotz der Versicherungen des Reichskanzlers vom 8. X. 1939 über die Aufrechterhaltung der polnischen Gesetzgebung faktisch das deutsche faschistische Arbeitsrecht eingeführt. Die Sanktionierung dieses Tatbestandes kam dann in der Verordnung vom 25. IX. 1941 über das privatrechtliche Träuhändertum in den eingegliederten Ostgebieten.

Nach der Befreiung Oberschlesiens im Januar 1945 war der Rechtsstand im Bereich des Arbeitsrechtes grundsätzlich jener vom Vor-September 1939; mehr noch, im November 1945 wurde die Arbeitsrechtsgesetzgebung im oberschlesischen Teil der Woiwodschaft Schlesien auf die wiedergewonnenen Gebiete ausgedehnt. So ein Zustand dauerte einige Monate. Durch das Dekret vom 8. I. 1946 über die Ausdehnung der Gültigkeit einiger Bestimmungen der Arbeitsgesetzgebung auf das ganze polnische Staatsgebiet sind alle Besonderheiten (mit Ausnahme der Sozialversicherungen) beseitigt worden. Damit endete der beschriebene Abschnitt der Geschichte des im oberschlesischen Teil der Woiwodschaft Schlesien geltenden Arbeitsrechtes.

ALFRED KONIECZNY

DIE POLIZEI-OPERATIONSGRUPPEN STRECKENBACH UND VON WOYRSCH IN OBERSCHLESIEN IM SEPTEMBER UND OKTOBER 1939

Auf den Gedanken einer Schaffung von Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD ist schon kurz vor der Aggression gegen die Tschechoslowakei der Sipo- und SD-Chef Heydrich gekommen, aber in Aktion sind diese Gruppen erst während des Überfalles auf Polen im September 1939 gekommen. Die Gruppen waren der Wehrmacht zugeteilt mit der Aufgabe auf den von der Wehrmacht besetzten Gebieten Pazifikationen, Grossverhaftungsaktionen, Beschlagnahme von Besitz und Eigentum und andere terroristische Aktionen vorzunehmen.

Der nach Oberschlesien vorrückenden 14. Armee des General List wurde die aus vier Einsatzkommandos bestehende Einsatzgruppe I des SS-Brigadeführers Streckenbach zugeordnet. Gegen Ende August 1939 im Süden von Oberschlesien konzentriert, ist sie in den ersten Septembertagen in die Woiwodschaften Schlesien und Kraków eingedrückt. Von den erwähnten Abteilungen hat sich in Katowice das Einsatzkommando 1/I des SS-Sturmbannführers Hahn und in Cieszyn schliesslich das Einsatzkommando 4/I des SS-Standartenführers Brunner niedergelassen.

In Anbetracht des heldenhaften Aufbegehrens der schlesischen Bevölkerung gegen den Aggressor, hat Himmler am 3. September 1939 eine neue Operationsgruppe „zur besonderen Verfügung“ unter SS-Obergruppenführer von Woyrsch zur „Bekämpfung des auflodernden Aufstandes“ ins Leben gerufen. In enger Zusammenarbeit mit der Gruppe Streckenbach ist die neue Einsatzgruppe zur besonderen Verfügung gegen die schlesischen Aufständischen in drei Wellen in Aktion getreten: das Einsatzkommando der Sipo unter SS-Oberführer Rasch in Katowice und Umgegend, verstärkte Bataillone der Orpo in den Kreisen Rybnik, Pszczyna und Lubliniec — Tarnowskie Góry; nach einer Woche sind die Abteilungen von Woyrsch nach Kraków aufgebrochen um gegen Ende September wieder in Katowice aufzutauchen.

Ihre Terror- und Vernichtungsaktionen haben die Operationsgruppen in enger Zusammenarbeit mit Einheiten der Wehrmacht, der uniformierten Polizei und den Be-

hörden der militärischen Zivilverwaltung ausgeführt. Die Durchführung der Aufgaben wurde in hohem Masse durch noch vor Kriegsausbruch von den schlesischen SD-Stellen angefertigte Listen von Plebiszitaktivisten, Altkämpfern der schlesischen Aufstände und polnischer Intelligenz erleichtert.

Sofort nach der Besetzung Oberschlesiens und des Industriebeckens von Dąbrowa sind die Abteilungen Streckenbach und von Woyrsch und das Einsatzkommando I/II aus der Gruppe des SS-Obersturmbannführers Schäfer bei der 10. Armee zu grossangelegten Verhaftungen, Geiselnahme, Beschlagnahme von polnischem und jüdischem Besitz-, Synagogenverbrennungen (in Będzin, Katowice, Sosnowiec, Bielsko und anderswo) und anderen Aktionen herangetreten. Ein grosser Teil der Verhafteten wurde gleich erschossen. Wie aus den Akten der Hauptkommission zur Erforschung von Naziverbrechen in Polen aus dem Jahre 1945 hervorgeht, haben die Nazis an die 60 Exekutionen in den Monaten September — Oktober 1939 vorgenommen, in denen an die 1500 Menschen ums Leben gekommen sind. Der Rest der Zivilgefangenen, Geisel u. a., wurde in Gefängnisse gebracht und nach deren Überfüllung in spezielle Lager wie z. B. nach Skrochowice an der Opava, nach Nieborowice (Lager für 3000 Personen), nach Sośnica bei Gliwice, ins Reichsgebiet nach Görlitz (ungefähr 2000 Schlesier) und nach Nürnberg. Die in den Gefängnissen und den erwähnten Lagern nach Abschaffung der Militärverwaltung auf polnischem Gebiet verbleibende Masse der Gefangenen, hat die schnelle Organisation des künftigen Konzentrationslagers Oświęcim (Auschwitz) wesentlich vorangetrieben.

Die Aktionen der Operationsgruppen sind auch vom Chef der Kattowitzer Zivilverwaltung Fitzner unterstützt worden, der die ihm untergeordneten Abteilungen der uniformierten Polizei zur engen Zusammenarbeit mit den Operationsgruppen verpflichtete, wovon eine geheime Verordnung vom 13. IX. 1939 über die Schaffung von Zivilwachmannschaften und Aktionen gegen schlesische Aufständische zeugen. Veränderungen in der Organisation der Militärverwaltung auf polnischem Gebiet haben im September/Oktober 1939 dazu geführt, dass das Kattowitzer Einsatzkommando dem Chef der Zivilverwaltung unterstellt wurde. Das führte zu merkwürdigen Kompetenzstreitigkeiten, da die Sipo beileibe nicht daran dachte, sich der Zivilverwaltung unterzuordnen.

Der Tätigkeit der Einsatzgruppen wurde durch Inkrafttreten der Verordnung Hitlers über die Einverleibung der Provinz Schlesien ins Reich ein Ende gesetzt. Die Operationsgruppen wurden aufgelöst und an ihre Stelle trat die Kattowitzer Gestapo.

JOANNA ŁADOMIRSKA

AUS DER GESCHICHTE DER SCHLESISCHEN EMIGRATION NACH NORDAMERIKA

Die weiten Gebiete Amerikas haben Ansiedler angezogen, die bessere Lebensbedingungen suchten, als sie das dicht besiedelte Europa bieten konnte. Zentren der Emigration, die im 19. Jahrhundert ihren Höhepunkt erreichte, waren Länder Westeuropas — England, Italien, Deutschland. Einen Teil der Zahl der deutschen Auswanderer bildeten Polen, die im preussischen Teilungsgebiet und in Schlesien beheimatet waren. Dank erhalten gebliebener Archivalien aus dem 19. Jahrhundert, die im Regierungsbezirk Oppeln (jetzt im Staatsarchiv Wrocław) aufbewahrt wurden, können die Anfänge der durch wirtschaftliche Ursachen bedingten Emigration von Polen aus dem Oppelner Schlesien verfolgt werden.

Der Artikel setzt sich zum Ziel, an ausgewählten Beispielen die Gründe der Emigration zu zeigen und besonders dann das weitere Schicksal der Emigranten in der Fremde zu schildern. Im Quellenmaterial wird das Problem ziemlich einseitig dargestellt, da es sich meistens um Propagandamaterialien von Schiffahrtsgesellschaften handelt, die auf den Seetransport von Emigranten eingestellt waren, bzw. um Rechenschaftsberichte von Werbungsagenten, denen es darauf ankam, die Lebensbedingungen in Übersee von der besten Seite her zu zeigen. Dokumente von grösserer Glaubwürdigkeit sind authentische Briefe der ersten Kolonisten aus Schlesien, die sich in Texas niederliessen. Hier finden wir die Korrespondenz eines Aktivisten des Auslandspolentums — Pfarrer Leopold Moczygęba.

Pfarrer Moczygęba kam um 1854 in Amerika an in einer Gruppe von fast 300 Auswanderern aus mehreren Oppelner Dörfern — Płużnica, Błotnica und Kielcza. Die Ansiedler taufte die von ihnen gegründeten Siedlungen auf den Namen Panna Maria (Jungfrau Maria) und zogen durch ihr Beispiel andere nach sich. Es emigrierten demnach in die Vereinigten Staaten Menschen, die bessere Lebensbedingungen suchten. Aus den Dokumenten geht hervor, dass es sich dabei meistens um Bauern, Heimarbeiter, Kolonisten, Bauernknechte, manchmal um Handwerker und Bergleute handelte. Meistens waren es auch Familienmitglieder oder Nachbarn der ersten Emigranten. In den Vereinigten Staaten angekommen fanden sie Kontakte und Hilfe vor, und so konnten sie sich ziemlich rasch anpassen. Die ersten Emigranten haben den nachfolgenden Emigrationswellen dadurch geholfen, dass sie ihnen Grund und Boden verkauften, den sie vorher selber in grossen Ausmassen von der Regierung der Vereinigten Staaten für Kolonisierungszwecke gekauft hatten.

Aus der Heimat durch die Not vertriebene Emigranten fanden in der Fremde neue kapitalistische Verhältnisse vor, an die sie trotz Abschaffung der Leibeigenschaft in der Heimat noch nicht gewöhnt waren. Die Anpassung erforderte folglich nicht nur einen Wechsel der Bräuche und Lebensweise, sondern auch Unternehmertum und Anstrengung. Der Wert des Menschen hing vom Gelde ab. Deshalb wiederholt sich in Briefen der Rat, alles zu verkaufen, was sich verkaufen lässt, um möglichst viel Geld nach Amerika mitzubringen. In solchen Verhältnissen konnten das Anfangsstadium nur Menschen durchhalten, die zu ungeheurer Anstrengung fähig waren. Daher bestand auch die Mehrheit der Emigranten aus jungen und kräftigen Menschen, die fähig waren schwere physische Arbeit zu leisten.

Trotz grosser Anstrengung, trotz Veränderung der Umwelt und unternommener Proben einer raschen Anpassung an des neue Milieu — was schon aus der Aufgabe der Trachten ersichtlich ist — haben die schlesischen Emigranten ihre gefühlsmässigen Bindungen an die Heimat nicht aufgegeben. Ein Zeugnis dafür sind Gründungen von polnischen Schulen und polnische Ortsbenennungen, wie das erwähnte Panna Maria, Śląsk, Silesia, Opole u. a.

HERBERT SZURGACZ

DIE POLIZEIAUFSICHT ÜBER POLNISCHE ZWANGSARBEITER IN DEN JAHREN 1939—1945 (AM BEISPIEL SCHLESIENS DARGESTELLT)

Im Artikel wird die Probe unternommen die wichtige Problematik der Massen-zwangsbeschäftigung polnischer und anderer Arbeiter in Schlesien während des II. Weltkriegs teilweise darzustellen. Die erwähnte Problematik ist in der schlesischen

Literatur noch ungenügend berücksichtigt worden, obwohl es hierfür eine reiche Quellenbasis gibt.

Wie schon darauf hingewiesen worden ist, beschäftigt sich der Autor im Artikel nur mit einem Ausschnitt der Problematik und zwar mit dem System der Polizeiaufsicht über polnische Arbeiter und mit seiner Verwirklichung. Im System der nationalsozialistischen Zwangsarbeit bildete die Aufsicht eine Art Eingangsstadium, wo die Begrenzung der persönlichen Freiheit das Ziel hatte, die völlige Kontrolle über die polnischen Arbeiter zu bewahren und sie in rücksichtslosem Gehorsam zu erhalten, um ihre rücksichtslose Ausbeutung bei der Arbeit zu ermöglichen. In Schlesien hatten die Probleme noch einen besonderen Aspekt, der im Zusammenhang mit der seit Jahren geführten Politik der Entnationalisierung der polnischen Bevölkerung stand.

Weiter werden in der Abhandlung einige Formen von persönlichen Freiheitsbeschränkungen der polnischen Arbeiter besprochen, wie z. B. die Verordnung äusserliche Kennzeichen zu tragen, die die Nationalität bezeichneten; das Verbot Kinos, Theater, Gaststätten oder Kirchen zusammen mit der einheimischen Bevölkerung zu besuchen; das Verbot für die einheimische Bevölkerung sich im Umgang mit polnischen Arbeitern der polnischen Sprache zu bedienen. Diese Aufzählung erschöpft den ganzen Tatbestand nicht. In der Praxis gab es noch eine Reihe weiterer, sehr ausführlich aufgeführter Begrenzungen.

In Anbetracht dieser Begrenzungen, die hohe Strafen auch für die einheimische Bevölkerung vorsahen, war die Haltung der schlesischen Bevölkerung gegenüber den polnischen Arbeitern von ausschlaggebender Bedeutung. Aus den vom Autor angeführten Fakten geht ein sehr oft positives Verhalten der schlesischen Bevölkerung gegenüber den polnischen Arbeitern hervor. Die Bevölkerung Schlesiens bediente sich im Umgang mit den polnischen Arbeitern trotz Verbote der polnischen Sprache, der deutschen nur dann, wenn sich in der Nähe ein Funktionär der Polizei oder eine andere Amtsperson befand. Die Beschäftigung von Polen hatte ein so grosses Aufleben der polnischen Sprache und der nationalen Gefühle zur Folge, dass die beunruhigten Verwaltungsbehörden des Regierungsbezirks Oppeln forderten, man sollte die polnischen Arbeiter gegen Arbeiter anderer Nationalitäten auswechseln.

Für den polnischen Arbeiter, der durch polizeiliche Beschränkungen eingeengt und bei der Arbeit rücksichtslos ausgebeutet wurde, lag die einzige Hoffnung auf eine Verbesserung seines Schicksals in der Flucht. Die Fluchtzahlen wuchsen ständig an, so dass man ein zentrales und eingehend bearbeitetes System zur Verfolgung und Bestrafung geflohener Arbeiter aufstellte.

Die Krönung des polizeilichen Systems der Aufsicht gegenüber polnischen Arbeitern bildete das Strafverfahren gegen Polen. Der Verfasser bringt eine kurze Charakteristik der einzelnen Strafen, die in den Vorschriften vorgesehen waren. In der Praxis ging es jedoch oft um Leiden, die zwar in den geltenden Vorschriften nicht vorgesehen waren, aber aus ihrem „Geiste“ oder auch ganz willkürlich aus ihnen abgeleitet wurden.

EWA KOZŁOWSKA

DIE BEWOHNER DES OPPELNER SCHLESIENS BEIM ÖKONOMIESTUDIUM IN OPOLE

In den letzten Jahren werden in Polen immer mehr Kader mit höherer ökonomischer Bildung benötigt, die geeignet wären die komplizierten Prozesse der nationalen Volkswirtschaft zu leiten. Daher wird das höhere ökonomische Schulwesen in verschiedener

Form ausgebaut; dabei spielen Fortbildungsmöglichkeiten für Beschäftigte, die durch ihr Studium nicht in ihrer beruflichen Arbeit gestört werden sollen, eine besonders grosse Rolle.

Die jüngste Studienform für Beschäftigte sind Konsultationspunkte, die von ökonomischen Hochschulen geführt werden. In der Abhandlung wurden die Studierenden eines solchen Konsultationspunktes charakterisiert. Er wird von der ökonomischen Hochschule zu Katowice geführt. Die Charakteristik betrifft 283 Studierende des Konsultationspunktes in Opole mit Stand vom März 1964. Es wurden dabei folgende Merkmale berücksichtigt: Alter, Geschlecht, Zivilstand, regionale Herkunft nach Geburtswoiwodschaft und jener Woiwodschaft, wo die mittlere Schule absolviert wurde, Wohnkreis, Jahr der Beendigung der mittleren Schule und ihre Art, sowie die allgemeine Beurteilung bei der Reifeprüfung; die berufliche Tätigkeit der Studierenden nach objektivem und subjektivem Beruf und nach der Stellung im Beruf, die soziale Herkunft und organisatorische Mitgliedschaft der Studierenden. Jedes Merkmal wurde in Verbindung mit anderen betrachtet und das ganze Material wurde in 14 statistischen Tabellen erfasst.

Hier sind einige Ergebnisse:

Unter den Studierenden überwiegen in allen Semestern Männer, obwohl die Zahl der studierenden Frauen ständig wächst. Über die Hälfte der Studierenden steht im Alter von 21 bis 30 Jahren, wobei die Altersspanne sehr weit ist und zwischen 20 bis 50 Jahren liegt.

Das Durchschnittsalter der studierenden Frauen (27,3 Jahre) liegt beträchtlich tiefer als bei den Männern (49,6 Jahre). Es überwiegen zahlenmässig verheiratete Studierende, dagegen sind $\frac{2}{3}$ der studierenden Frauen ledig. Die Studierenden stammen meistens von ostwärts des Bugs (ein Drittel); eine weniger zahlreiche Gruppe stellen die Oppelner (ein Viertel) dar. Die mittlere Schule haben die Studierenden meistens in der Woiwodschaft Opole absolviert (über zwei Drittel). Das zeugt davon, wie wichtig für die lokale Bevölkerung der Konsultationspunkt ist, weil er ihr das Hochschulstudium im eigenen Wohnort ermöglicht. Fast alle Studierenden wohnen in der Woiwodschaft Opole (über 97%). Zum Ökonomiestudium übergangen sie meistens vom allgemeinbildenden Lyzeum (über ein Drittel) und vom ökonomischen Technikum (gleichfalls ein Drittel). Das Studium wird von Personen begonnen, die meistens in der mittleren Schule eine gute Vorbereitung erfuhren. Fast zwei Drittel aller Studierenden haben die Reifeprüfung mit gut oder sehr gut bestanden.

Es ist eine Folge des landwirtschaftlich-industriellen Charakters der Woiwodschaft Opole, dass unter den Studierenden Personen überwiegen, die in der Landwirtschaft (über 35%) und in der Industrie (über 28%) beschäftigt sind. Zum Studium kommen vor allem Personen in mittleren Leitungsstellungen, dagegen nur wenig Direktoren (ungefähr 6% aller Studierenden), sowie technisches Personal (ungefähr 5%). Es studieren Personen aus allen sozialen Klassen und Schichten und aus verschiedenem Milieu.

Hoch ist der politische Organisationsgrad der Studierenden (über ein Drittel der Studierenden gehört der Vereinigten Polnischen Arbeiterpartei an, über 10% dem Sozialistischen Jugendbund).

Die bisherigen Erfahrungen (seit 1960) beweisen die grosse Nützlichkeit des Konsultationspunktes in Opole für die Ausbildung von Ökonomen und lassen für die weitere Entwicklung dieser Ausbildungsformen die besten Chancen erhoffen.

GERARD BIENIEK

DIE LIQUIDIERUNG DER ILLEGALEN ANTIFASCHISTISCHEN GRUPPE IN ZABRZE IM JAHRE 1937

Antikommunistische Lösungen haben in der Innenpolitik der Hitlerpartei und Hitlerregierung eine grosse Rolle gespielt, besonders gleich nach der Übernahme der Macht aus den Händen rechtsstehender bürgerlicher Gruppierungen am 30. I. 1933. Die antinazistische Bewegung, von der KPD geführt, hatte in Schlesien sozusagen eine natürliche Stütze, da hier die nazistischen Sturmabteilungen chauvinistische antipolnische Aktionen durchführten. Obwohl in den letzten Jahren Forschungen durchgeführt wurden, die viele unbekannte Tatsachen aus der Aktivität oberschlesischer Kommunisten während der Hitlerzeit aufdeckten, weist unser Wissen über die kommunistische Bewegung immer noch Lücken auf. Deshalb ist es von so grossem Wert, wenn neue Quellen darüber entdeckt werden, auch wenn es nur vereinzelte Fälle sind.

Im Staatlichen Archiv Wrocław befinden sich im Aktensatz der I Abteilung des Regierungsbezirks Oppeln, mit dem Titel „Bekämpfung der gegen den Staat gerichteten Angriffe“ Abschriften von Flugblättern (siehe Anhang), die im Dezember 1935 in Zabrze erschienen sind und von der „Roten Volksfront Hindenburg“ herausgegeben wurden. Die Flugblätter waren an „alle Arbeitenden und Unterdrückten“ gerichtet. Es wurden in ihnen die faschistische Verwaltung von Zabrze und die sogenannte Winterhilfe angeprangert. Ausserdem wurde die Befreiung Thälmanns und aller politischen Häftlinge gefordert.

Die Aktionen der Gestapo hatten zum Ziel, geheime Druckereien und kommunistische Zellen aufzudecken, die in oberschlesischen Städten tätig waren. Eine dieser Aktionen führte tatsächlich zur Entdeckung einer Gruppe von Kolporteuren, die Alfred Warzecha, Werner Urbaniczek und Rudi Bauer bildeten. Rudi Bauer war, wie sich herausstellte, Vertrauensmann der Gestapo. Über das Los der Verhafteten erfahren wir aus dem Schreiben der Oppelner Gestapo vom 13. VI. 1937. Beide Kommunisten aus Zabrze wurden zu 2 Jahren und 6 Monaten Gefängnis und zum Verlust der Bürger- und Ehrenrechte auf 5 Jahre verurteilt mit der Begründung den „Hochverrat vorbereitet“ zu haben.

Die Repressalien der Gestapo haben die antifaschistische Bewegung im oberschlesischen Industriegebiet vor dem II Weltkrieg jedoch nicht zerschlagen. Ein Zeugnis dafür sind die Protokolle, die sich im Staatlichen Archiv Wrocław befinden.

Diese kurzen Episoden aus dem Kampf der Antifaschisten zeugen davon, dass die antifaschistische Bewegung in Schlesien tiefe Wurzeln geschlagen hatte. Auch während des Krieges wurde die Bewegung weiterhin von Kommunisten angeführt. Aus den Dokumenten der Gestapo geht hervor, dass seit Beginn des Krieges die „Kommunisten eine zersetzende Arbeit führten“.

Die dargestellten Materialien haben nur fragmentarischen Charakter. Trotzdem enthüllen sie die kommunistische Bewegung als Ganzes und können bei einer umfassenderen Bearbeitung von Nutzen sein.

NORBERT SŁOPECKI

DIE LAGE DER WEBER VON KIETRZ
IM LICHT DER AMTLICHEN KORRESPONDENZ VON VERWALTUNGSBEHÖRDEN
DES EHEMALIGEN REGIERUNGSBEZIRKS OPPELN

Das im Kreise Głubczyce gelegene Städtchen Kietrz ist ein traditionelles Zentrum der Weberei im Oppelner Schlesien. Unter den kapitalistischen Wirtschaftsverhältnissen in Deutschland war die Weberei die Haupteinkommenquelle eines Grossteils der Bevölkerung.

Fast die ganzen Zwischenkriegsjahre hindurch herrschte im Zentrum von Kietrz die Handweberei vor. Da das Einkommen der Weber ausserordentlich niedrig war, wurde die Arbeit der Weber in Kietrz von vielen lokalen kapitalistischen Manufakturen ausgenützt. Es lebte hier auch eine Anzahl von Heimwebern, die an ihrem althergebrachten Beruf festhielten, da es für sie keine Möglichkeiten gab einen anderen Beruf zu erlernen.

Eine überholte Produktionstechnik, wachsende Absatzschwierigkeiten und stets zusammenschrumpfende Möglichkeiten des lokalen Arbeitsmarktes untergruben die wirtschaftliche Existenz der Stadt. Diese Tatsache stellte die lokalen Behörden vor grosse Schwierigkeiten. Die Behörden standen hier der tragischen materiellen Lage der Weber und dem wirtschaftlichen Rückgang der Region völlig ratlos gegenüber. Das beste Zeugnis hierfür bietet der Inhalt der amtlichen, im Artikel zitierten, Korrespondenz der Regierungsbezirksbehörden und die Notizen in der lokalen Presse.

Die Hitlerzeit brachte keine Wendung zum Besseren, trotz einiger Versuche die wirtschaftlich bedrohte Stadt und ihre Umgebung zu retten. Die wirtschaftliche Lage des Zentrums von Kietrz ist somit ein typisches Beispiel der allgemeinen wirtschaftlichen Stagnation und Perspektivlosigkeit für das Oppelner Schlesien im Rahmen der kapitalistischen Wirtschaft in Deutschland.

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOŁU

I. KSIĄŻKI

Dotychczas ukazały się:

1. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wyśloucha, t. I, str. 280, form. B5, cena 40,— zł. „Ossolineum” — Wrocław 1958.
2. Józef Ligęza, Ludowa literatura górnicza, str. 134, form. B5, cena 8,— zł. „Śląsk” — Katowice 1958.
3. Stanisław Dąbrowski, „Wywłaszczenie” J. N. Jaronia, str. 208, form. A5, cena 7,— zł. „Śląsk” — Katowice 1958.
4. Józef Popkiewicz i Franciszek Ryszką, Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej, str. 504, form. B5, cena 80,— zł. „Ossolineum” — Wrocław 1959.
5. Kazimierz Orzechowski, Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej, str. 400, form. B5, cena 65,— zł. „Ossolineum” — Wrocław 1959.
6. Oswald Stefan Popiołek, Wykaz instytucji i organizacji polskich na Śląsku Opolskim w latach 1923—1939, s. 100, cena 8,— zł. „Śląsk” 1959.
7. Rocznik Ziemi Kłodzkiej 1958, t. III, praca zbiorowa, str. 272, form. A5, cena 25,— zł.
8. Stanisław Rospond, Dzieje polszczyzny śląskiej, str. 480, form. B5, c. 40,— zł. „Śląsk” — Katowice 1959.
9. Karol Głombowski, Polska literatura polityczna na Śląsku w wiekach XVI—XVIII, str. 212, form. B5, cena 18,— zł. „Śląsk” — Katowice 1959.
10. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wyśloucha, t. II, str. 410, form. B5, cena 65,— zł. „Ossolineum” — Wrocław 1959.
11. Eugeniusz Kuźniewski, Osobliwości przyrody w górnym dorzeczu Odry, str. 124, form. A5, cena 6,— zł. „Śląsk” — Katowice 1959.
12. Józef Madeja, Elementarze i nauka elementarna czytania i pisanja na Śląsku w latach 1763—1848, str. 316, form. B5, cena 18,— zł. „Śląsk” — Katowice 1960.
13. Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historyczno-literackiej problematyki śląskiej, praca zbiorowa (Materiały z konferencji językoznawczej w Opolu), str. 210, form. A5, cena 25, zł.— Nakład własny, Opole 1960.
14. Ryszard Hajduk, Gorycz ojcowizny, str. 100, form. A5, cena 12,— zł. „Śląsk” — Katowice 1960.
15. Stanisław Rospond, Nazwiska Ślązaków, str. 114, form. A5, cena 15,— zł. „Ossolineum” — Wrocław 1960.
16. Aleksander Rombowski, Z dziejów szkolnictwa polskiego na Śląsku od połowy wieku XVI do połowy wieku XVIII (Byczyna—Kluczbork—Wołczyn), str. 108, form. B5, cena 12,— zł. „Śląsk” — Katowice 1960.
17. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wyśloucha, t. III, str. 407, form. B5, cena 50,— zł. „Śląsk” — Katowice 1960.

18. Maria Przywecka-Samecka i Jan Reiter, Bibliografia polskich czasopism śląskich (do 1939 r.), str. 177, form. A4, cena 40,— zł. Wrocław 1961.
19. Oswald Stefan Popiołek, Stan i potrzeby badań nad dziejami ruchu polskiego na terenie byłej rejencji opolskiej, str. 68. Cena 6 zł. „Śląsk” Katowice 1961.
20. Rocznik Ziemi Kłodzkiej 1959—1960, t. IV i V, praca zbiorowa, str. 364, form. A5, cena 20,— zł. Nakład własny, Kłodzko 1960.
21. Ludwik Ręgorowicz, Wykonanie w zakresie szkolnictwa Polsko-Niemieckiej Górnośląskiej Konwencji, zawartej w Genewie 15 maja 1922 r., str. 148, form. A5, cena 12,— zł. „Śląsk” — Katowice 1961.
22. Teodor Musioł, Publiczne szkoły mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923—1939, s. 236, form. B5, cena 25,— zł. „Śląsk” — Katowice 1961.
23. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wystoucha, t. IV, str. 326, form. B5, cena 35,— zł. „Śląsk” — Katowice 1961.
24. Jan Piprek, Wacław Scherffer von Scherffenstein — poeta śląski i polonofil XVII wieku, str. 265, form. A5, cena 15,— zł. „Ossolineum” — Wrocław 1961.
25. Oświata na Opolszczyźnie w latach 1945—1959, praca zbiorowa pod redakcją Teodora Musioła, str. 304, form. B5, cena 30,— zł. „Śląsk” — Katowice 1961.
26. Jerzy Lubos, Dzieje polskiego gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień, str. 281, form. B5, cena 30,— zł. „Śląsk” — Katowice 1961.
27. Marian Haisig, Rzemiosła kowalsko-ślusarskie na Śląsku do połowy XVIII wieku, str. 161 + XLIV tabl., cena 37,— zł. „Ossolineum” — Wrocław 1961.
28. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wystoucha, t. V, str. 319, form. B5, cena 30,— zł. „Śląsk” — Katowice 1962.
29. Tadeusz Orłowski, Banki Ludowe na Śląsku Opolskim w latach 1895—1939, str. 222, form. A4, cena 25,— zł. Nakład własny. Opole 1962.
30. Bronisław Kortus i Antoni Kukliński, Materiały do badań nad zmianami w uprzemysłowieniu obszaru dzisiejszego woj. opolskiego w okresie 1892—1956, str. 21 + XXXIV tabl. form. A4, cena 10,— zł. Nakład własny. Opole 1962.
31. Stanisław Kolbuszewski, Śląskie impresje S. Wyspiańskiego, str. 104, form. A6, cena 12,— zł. „Ossolineum” — Wrocław 1962.
32. Jan Rajman, Rozwój ośrodków przemysłowych nad Małą Panwią, str. 91, form. B5, cena 8,— zł. „Śląsk” — Katowice 1962.
33. Walenty Rozdziński, Officina ferraria, str. 319, form. B5, cena 100,— zł. „Ossolineum” — Wrocław 1962.
34. Ludwik Straszewicz, Śląsk Opolski, s. 232, form. B5, cena 18,— zł. „Śląsk” — Katowice 1962.
35. Bronisław Kortus, Przemysł mineralny województwa opolskiego, Analiza geograficzno-ekonomiczna, str. 205 + 18 nlb. A4, cena 25,— zł. Opole 1962.
36. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wystoucha, t. VI, str. 278, form. B5, cena 30,— zł. „Śląsk” — Katowice 1963.
37. Ludwik Musioł, Dawne miary zboża na Górnym Śląsku, str. 127, form. A4, cena 8,— zł. Nakład własny, Opole 1962.
38. Ziemia Brzeska — Zarys monograficzny, str. 161 + 2 tabl. + 30 str. b. p., form. A4, cena 12,— zł. Nakład własny, Opole 1962.
39. Franciszek Szymiczek, Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu (1865—1918), str. 232, form. A4, cena 35,— zł. „Ossolineum” — Wrocław 1963.
40. Studia Śląskie, tom VII, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wystoucha, str. 344, form. B5, cena 10,— zł. „Śląsk” — Katowice 1963.
41. Jan Tacina, Pieśni ludowe Śląska Opolskiego, str. 271, form. B5, cena 30,— zł. „Śląsk” — Katowice 1963.

42. PPR na Opolszczyźnie, praca zbiorowa pod redakcją Tadeusza Swedka, str. 218, form. B5, cena 30,— zł. „Śląsk” — Katowice 1964.
43. Studia Śląskie, praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Wysłoucha, tom VIII, str. 349, form. B5, cena 30,— zł. „Śląsk” — Katowice, 1964.
44. Przypisy do teraźniejszości. Wspomnienia Opolan pod red. Z. Jaeschkego i J. Opolskiego str. 219, form. A5, cena 20,— zł. „Śląsk” — Katowice 1964.
45. Teodor Musioł, Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919—1939, str. 287, form. B5, cena 25 zł. „Śląsk” — Katowice 1964.
46. Ze studiów nad Lompą, praca zbiorowa pod red. Tadeusza Gospodarka, str. 149, form. A1, cena 25,— zł. „Ossolineum” — Wrocław 1964.
47. Studia Śląskie praca zbiorowa pod red. Seweryna Wysłoucha, tom IX, str. 370, form. B5, cena 30,— zł. „Śląsk” — Katowice 1965.
48. Ryszard Hajduk, Stefan Popiołek, Ziemia opolska 1945—1965. Album, str. 158, form. 283 × 270 mm, cena 100,— zł. „Śląsk” — Katowice 1965.
49. Jerzy Balarzyn, Ruch naturalny ludności jako czynnik rozwoju gospodarczego w województwie opolskim w latach 1945—1962, str. 76, 8 map, 12 tab. form. B4, cena 12,— zł. Nakład własny, Opole 1964.
50. Zdzisława Czyżowska, Opole jako gospodarczy ośrodek regionalny, str. 184 + 7 tab., 24 mapy 79 tabl., cena 30,— zł. Nakład własny Opole 1964.
51. Ryszard Gałęcki, Kierunki rozwoju rynku produktów rolnych województwa opolskiego, str. 123 + 3 nlb, 28 tabl. form. B5, cena 12, zł. Nakład własny. Opole 1964.
52. Józef Góralczyk, Związki pomiędzy obsadą inwentarzem użytkowym a warunkami i organizacją produkcji w gospodarstwach indywidualnych (na przykładzie województwa opolskiego), str. 111, 12 tabl., errata, cena 25,— zł. Nakład własny Opole 1964.
53. Śląsk, Prace i materiały etnograficzne, praca zbiorowa, pod. red. Stanisława Bąka, t. XXIII, str. 640, form. B5, cena 80,— zł. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1964.
54. Bolesław Reiner, Problematyka prawno-społeczna nauczania religii w szkołach w Polsce (1918—1939), str. 303, form. B5, errata, cena 25,— zł. Nakład własny, Opole 1964.
55. Robert Rauziński, Przemiany w strukturze zawodowej ludności wiejskiej w województwie opolskim w latach 1950—1960, str. 236, 11 map, XLVII tabl., cena 30,— zł. Nakład własny. Opole 1964.
56. Teodor Musioł, Dzieci opolskie, Album, str. 119, form. 20,5×25,5 cm., cena 80,— zł. „Śląsk” — Katowice 1965.
57. Józef Lompa, Bajki i podania pod red. Juliana Krzyżanowskiego. str. 283, form. A1, cena 40,— zł. „Ossolineum” — Wrocław 1965.
58. Robert Rauziński, Procesy zatrudnienia na uprzemysłowionych obszarach województwa opolskiego w latach 1950—1965, str. 114, s. 5 tabl., 14 map, form. B4, cena 8,— zł. Nakład własny. Opole 1965.
59. Tadeusz Mąkosa, Otto Wencel, Węzłowe problemy eksportu w województwie opolskim w latach 1961—1964, str. 148, 18 tabl., form. B4, cena zł. 18, Nakład własny. Opole 1965.
60. Edward Drosik, Tadeusz Horoszkiewicz, Materiały do opolskiej kroniki 20-lecia (1964—1965), str. 81, form. A5, cena 8,— zł. Nakład własny Opole 1965.
61. Janusz Michułowicz, Publiczne szkoły powszechne w powiecie opolskim w latach 1945—1948, str. 112, form. B4, cena 6,— zł. Nakład własny. Opole 1965.
62. Julian Bartosz, Ryszard Hajduk, Rodowody rewizjonistów, str. 262, cena 18,— zł. „Śląsk” — Katowice 1965.

63. Franciszek Połomski, Niemiecki Urząd do Spraw Mniejszości (1922—1937), str. 157, form. A1, cena 25,— zł. „Ossolineum” Wrocław 1965.
64. Aleksander Tarasiuk, Problemy rozwoju usług dla ludności w województwie w latach 1961—1965. Nakład własny. Opole 1965.
65. Otto Wencel, Poziom uprzemysłowienia Polski i NRD, str. 81, 17 tabl., form. B5, cena 5,— zł. Nakład własny. Opole 1965.
66. Stanisław Łukowski, Zbrodnie hitlerowskie w Łambinowicach i Sławięcicach na Opolszczyźnie w latach 1939—1945, str. 263, form. B5, cena 30,— zł. „Śląsk” — Katowice 1965.
67. Zygmunt Łomny, Szkolne zainteresowania opolskiej młodzieży licealnej, str. 190, form. A5, cena 40,— zł. „Śląsk” — Katowice 1965.
68. Jerzy Kopeć, Język Józefa Lompy, str. 130, form. B5, cena 36,— zł. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Wrocław 1965.

Ukażą się:

1. Zbyszko Bednorz, Ludowe żniwo literackie.
2. Monografia gospodarcza województwa opolskiego, praca zbiorowa, pod red. Józefa Popkiewicza.
3. W jedności z Macierzą, praca zbiorowa pod red. Tadeusza Cieślaka.
4. Wojciech Wawrzynek, Pamiętnik Opolanina.
5. Jan Rajman, Przemiany struktury społecznej i zawodowej na Opolszczyźnie.
6. Józef Madeja, Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku, t. II (1848—1930).
7. Jan Staniszewski, Rozwój przemysłu materiałów ogniotrwałych w Polsce Ludowej.
8. Rozdzięściana, praca zbiorowa pod red. Stanisława Rosponda.
9. Franciszek Lenczowski, Ze studiów nad problemami miast śląskich do końca XIV wieku.
10. Stefan Popiołek, Germanizacja młodzieży polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939.

II. KOMUNIKATY

Dotychczas ukazały się:

Seria zwykła

1. Roman Lutman, Dzieje Instytutu Śląskiego.
2. Władysław Dziewulski, Monografia miast śląskich.
3. Stefan Golachowski, Wznowienie badań socjologicznych na Śląsku.
4. Stanisław Dąbrowski, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu.
5. Oswald Stefan Popiołek, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu.
6. Feliks Pluta, Badania dialektologiczne na obszarze powiatu prudnickiego i terenach przyległych.
7. Walenty Dobrzyński, Badania dialektologiczne w powiecie niemodlińskim.
8. Adolf Dygacz, Opolskie pieśni ludowe.
9. Adolf Dygacz, Opolskie pieśni ludowe.

11. Rudolf Weiner, Zmiany w strukturze indywidualnej gospodarki chłopskiej w powiecie raciborskim w latach 1950—1957.
12. Rudolf Jamka, Z badań archeologicznych Zakładu Archeologii Polski U. J. w Krakowie na Górnym Śląsku.
13. Adam Więcek, Postulaty badań naukowych nad sztuką regionu ópolskiego.
14. Jerzy Kopeć, Dokumenty czeskie w archiwum Opolszczyzny.
15. Henryk Borek, Stan badań nad językiem Adama Gdaczusza.
16. Józef Madeja, Badania z dziejów elementarzy i szkolnictwa elementarnego na Śląsku w wiekach XVIII—XIX.
17. Franciszek Szymiczek, Górnośląskie Towarzystwo Akademickie we Wrocławiu w latach 1863—1918.
18. Stefan Golachowski, Różnice w strukturze demograficznej między ludnością miejscową a napływową w województwie opolskim.
19. Stefan Inglot, Badania z dziejów społecznych i gospodarczych Śląska.
20. Maria Michałek, Dramat szkolny na Śląsku w wiekach XVII—XVIII.
21. Kazimierz Orzechowski, Prace Sekcji Dokumentacji przy Instytucie Śląskim w Opolu.
22. Jerzy Czupiał, Ludność rolnicza w powiecie głubczyckim.
23. Stanisława Barącz, O niektórych zmianach w strukturze zasiewów w powiecie głubczyckim.
24. Karol Błahut, Udział rzemiosła w aktywizacji gospodarczej powiatu głubczyckiego.
25. Teodor Musioł, Badania z dziejów szkolnictwa Śląska Opolskiego.
26. Stefan Smak i Tadeusz Stożek, Teatry amatorskie na Śląsku w latach 1900—1917.
27. Marta Musiołowa, Działalność Józefa Łepkowskiego na Śląsku w latach 1848—1849.
28. Bogusław Olszewski, Lokalizacja zakładu I. G. Farben w Kędzierzynie na tle koncepcji geopolitycznych w odniesieniu do Śląska Opolskiego.
29. Jerzy Czupiał, Gospodarka niemieckich monopolii w przemyśle celulozowo-papierniczym Opolszczyzny.
30. Rudolf Weiner, Niektóre wnioski wynikające z powojennych osiągnięć rolnictwa raciborskiego.
31. Józef Madeja, Filip Jakub Robota — zasłużony nauczyciel i działacz społeczny.
32. Adam Więcek, Muzeum Śląskie w Opawie.
33. Adam Więcek, Utworzenie Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu.
34. Jan Herold, Działalność oświatowa Muzeum Okręgowego w Opolu.
35. Norbert Słopecki, Płynność kadr w Kędzierzyńskich Zakładach Przemysłu Azotowego.
36. Oswald Stefan Popiołek, Piętnaście lat Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej.
37. Stanisław Rospond, Słownik geograficzny Śląska i słownik nazwisk śląskich.
38. Zbyszko Bednorz, Działalność „Kółka Polskiego” we Wrocławiu (1895—1906) w świetle świeżo odnalezionych protokołów z posiedzeń.
39. Wilhelm Szewczyk, Odwetowcy na Parnasie.
40. Józef Popkiewicz, Ogólne kierunki i wyniki badań Sekcji Ekonomicznej Instytutu Śląskiego w Opolu.
41. Jerzy Bałlaban, Jan Łangowski — zasłużony dziennikarz i działacz społeczny.
42. Józef Madeja, Emmanuel Imiela, Jan Żemełka, Ryszard Wydra, Bernard Krawczyk — zasłużeni nauczyciele i działacze plebiscytowi.
43. Stanisław Bronicz, Z konferencji socjologicznej Instytutu Śląskiego w Opolu.

44. Janusz Kroszel, Konferencja ekonomiczna Instytutu Śląskiego w Opolu.
45. Franciszek Szymiczek, O Górnym Śląsku
46. Oswald Stefan Popiołek, Ruch komunistyczny na Opolszczyźnie w latach 1918—1945.
47. Teodor Musioł, Nauczyciel w środowisku autochtonicznym na Opolszczyźnie.
48. Vladimir Marianek, Śląski Instytut Czechosłowacki Akademii Nauk w Opawie na nowych drogach.
49. Blanka Pitronowa i Ladislaw Pallas, Czesko-polska konferencja historyków. Opawa 1960.
50. Eugeniusz Kuźniewski, Opolski Park Narodowy.
51. Maria Kolbuszewska, Opolska sesja ku czci J. Słowackiego.
52. Teodor Musioł, Z badań nad oświatą i kulturą na Śląsku Opolskim.
53. Stanisław Bąk, Stanisław Rospond, Słownik gwarowy Śląska.
54. Jerzy Rudzki, Problemy kultury masowej na sesji naukowej Instytutu Śląskiego w Opolu.
55. Anna Olszewska-Ładykowa, Pierwsze telewizory w wybranych wsiach podmiejskiej strefy Opola.
56. Felicja Figowa, Secesja Stanisława Przynicznyńskiego.
57. Włodzimierz Koza, Działalność Liceum Pedagogicznego w Opolu w okresie 1945—1962.
58. Franciszek Zając, Migracje ludności powiatu nyskiego na przykładzie wyjazdów z wybranych wsi w latach 1950—1959.
59. Jan Rajman, Z problematyki demograficznej i geograficzno-ekonomicznej województwa opolskiego po drugiej wojnie światowej.

Seria monograficzna

1. Szymon Koszyk, Opole w bitwie pod Grunwaldem.
2. Ryszard Hajduk, Fakty nie kłamią.
3. Józef Popkiewicz, Sytuacja gospodarcza Opolszczyzny przed wojną i obecnie.
4. Kazimierz Żygulski, Przemiany społeczne na Opolszczyźnie w ubiegłym 15-leciu.
5. Ryszard Hajduk, Opolskie środowisko literackie.
6. Teodor Musioł, Węzłowe problemy szkoły i nauczyciela w woj. opolskim.
7. Zdzisława Czyżowska, Perspektywy rozwoju województwa opolskiego w świetle istniejących badań naukowych.
8. Józef Budziński, Miejsce Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej.
9. Stefan Golachowski, Zagadnienia demograficzne Opolszczyzny.
10. Franciszek Adamiec, Problematyka ludnościowa Opolszczyzny.
11. Antoni Gładysz, Jan Dzierżoń.
12. Rudolf Jamka, Związek Górnego Śląska z Małopolską i Wielkopolską w pradziejach oraz wczesnym średniowieczu.
13. Zofia Senftowa, Rozwój życia kulturalnego na Opolszczyźnie w latach 1946—1956.
14. 50 lat Banku Rolników w Opolu (1911—1961), praca zbiorowa.
15. Wojciech Wawrzynek, Łużycka mniejszość narodowa w Niemieckiej Republice Demokratycznej.
16. Zofia Senftowa, Ruch amatorski na Opolszczyźnie w latach 1958—1959.
17. Stanisław Śmielowski, Opolski folklor muzyczny w latach 1958—1959.
18. Henryka Wesołowska, Etnograficzne badania nad młynarstwem wiejskim Opolszczyzny (wiatraki).

19. Piotr Świerc, Szkolnictwo artystyczne w województwie opolskim w latach 1957—1960.
20. Zbigniew Kościów, Życie muzyczne Opolszczyzny w latach 1957—1959.
21. Jadwiga Malinowska, Opolska architektura, plastyka i fotografia w latach 1957—1959.
22. Ryszard Hajduk, Opolskie środowisko literackie (wyd. II poszerzone).
23. Wojciech Wawrzynek, Zbigniew Nietyksza, 25 lat Teatru Lalek w Opolu (1937—1962).
24. Stanisław Rospond, Poemat o hutnikach i górnikach.
25. Tadeusz Gospodarek, Przełom narodowy Karola Miarki.
26. Józef Buziński, Miejsce Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej (wyd. rosyjskie).
27. Józef Buziński, Miejsce Śląska Opolskiego w Polsce Ludowej (wyd. ang.).
28. Irena Lasończyk, Zarys historii Lewina Brzeskiego.
29. Jerzy Bałlaban, Rok 1945 w Opolu we wspomnieniach działaczy PPR.
30. Teodor Musioł, Polacy w Niemczech w latach 1918—1939.
31. Irena Lasończyk, Zarys rozwoju Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech na Śląsku Opolskim w latach 1920—1939.
32. Józef Góralczyk, Zagadnienia gospodarki zespołowej w opolskich spółdzielniach produkcyjnych.
33. Z dziejów hutnictwa i górnictwa metali na obszarze województwa opolskiego. Praca zbiorowa.
34. Piotr Świerc, Juliusz Róger i jego zbiór śląskich pieśni ludowych.
35. 35 lat Spółdzielni „Ogrodnik” w Raciborzu (1928—1963). Praca zbiorowa.
36. Tadeusz Gospodarek, Polski rekonesans polityczny na Górnym Śląsku w r. 1867.
37. Jerzy Bałlaban, Komitet antyfaszystowski w Strzelcach Opolskich.
38. Robert Rauziński, Problemy kadr wykwalifikowanych na Opolszczyźnie.
39. Robert Rauziński, Z badań nad wykorzystaniem siły roboczej wśród ludności wiejskiej Opolszczyzny w latach 1950—1960.
40. Wojciech Wawrzynek, Polskie stowarzyszenia akademickie na Śląsku Opolskim w latach 1924—1939.
41. Henryka Wesołowska, Etnograficzne badania nad młynarstwem Opolszczyzny (młyny wodne).
42. Stanisław Ziemia, Józef Lompa jako krajoznawca.
43. E. Dziegieć, S. Paczka, F. Zając, Głubczyce jako ośrodek lokalny.
44. Czesław Wawrzyniak, Możliwości wykorzystania zbiorów muzealnych Opolszczyzny w pracy oświatowej.
45. Tadeusz Mąkosa, Możliwości eksportowe przemysłu drobnego w województwie opolskim.
46. Bolesław Reiner, Walka o świeckie podstawy prawne systemu oświatowego w Polsce (1918—1921).
47. Stefan Migdał, Obóz „Górnoślązaka” na tle ogólnopolskiego ruchu narodowo-demokratycznego (1901, 1903).
48. Zenon Zempliński, Problemy gospodarki wodnej przemysłu województwa opolskiego.
49. Bolesław Reiner, Konkordat i jego wpływy na klerykalizację oświaty w Polsce międzywojennej.
50. Adam Więcek, Śląsk w drzeworytach warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego” drugiej połowy XIX wieku.
51. Alojzy Stachera, Mechanizacja w Zakładach Przemysłu Wapienniczego Opolszczyzny i jej wpływ na wydajność pracy.

52. Ryszard Ligacz, Uczeń Śląska Opolskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV wieku.
53. Jan Woskowski, Socjologiczne problemy zawodu nauczycieli szkół podstawowych na Opolszczyźnie.
54. Zofia Staszczak, Śląska forma obrzędu Marzanny i gaika na tle porównawczym.
55. Martyrologia i walka opolan (1939—1945), praca zbiorowa.
56. Tadeusz Gospodarek, Społeczna publicystyka Józefa Lompy podczas Wiosny Ludów.
57. Joachim Glensk, Związki pisarzy polskich z regionem Śląska (Materiały bibliograficzne).
58. Józef Buziński, Śląsk Opolski w Polsce Ludowej. Wydanie II, poszerzone i uaktualnione.
59. Stanisław Pączka, Jerzy Szczygielski, Nysa i jej zaplecze w świetle pomiarów ruchu.
60. Edward Mendel, Z zagadnień udziału Ślązaków w frontach I wojny światowej.
61. Józef Kokot, Andrzej Brożek, Polityka dezinformacji w wydawnictwach Statistisches Bundesamt.
62. Karol Wilsz, Proces decentralizacji zarządzania przemysłem w latach 1956—1960 w województwie opolskim.
63. Andrzej Brożek, Język polski na Opolszczyźnie w początkach II wojny światowej.
64. Alojzy Targ, Bronisław Koraszewski.
65. Leszek Izbiński, Patrioci czescy w brzeskim więzieniu (1942—1944).
66. Franciszek Szymiczek, Biblioteka Polskiego Gimnazjum w Bytomiu 1922—1939.
67. Stefan Popiołek, Opole. Krótki zarys historii.
68. Stanisław Dąbrowski, Polityczno-agitacyjny dramat z okresu powstań śląskich.
69. Leokadia Pośpiechowa, Twórczość literacka pisarzy opolskich w dwudziestoleciu Polski Ludowej.

Seria niemcoznawcza

1. Wojciech Wawrzynek, Niemiecka Republika Demokratyczna, sojusznik Polski w walce z rewizjonizmem zachodnioniemieckim.
2. Ryszard Hajduk, Przesiedleńcy w nowym Bundestagu.
3. Julian Bartosz, Niemiecka Unia Pokoju.
4. Wilhelm Szewczyk, W nurcie niemieckiego życia kulturalnego.
5. Julian Bartosz, Hitler zawieszony w próżni.
6. Emil Skaut, Organizacja i struktura Bundestagu.
7. Jerzy Zimnik, Echa polonofilskie w literaturze niemieckiej.
8. Otto Wencel, Współpraca gospodarcza Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.
9. Andrzej Krawczewski, Neoliberalizm niemiecki. Przyczynek do genezy ekonomicznych koncepcji neoliberalistów w NRF.
10. Julian Bartosz, Rewizjonizm w programach partii politycznych NRF.
11. Antoni Sylwester, Polska w zachodnioniemieckich podręcznikach geograficznych.

Instytut Śląski w Opolu

P 3594 II

t. 10